



# Czarny wiking

FASCYNUJĄCY PORTRET GEIRMUNDA HELJARSKINNA  
I EPOKI, W KTÓREJ ŻYŁ

BERGSVEINN BIRGISSON



BERGSVEINN BIRGISSON

# CZARNY WIKING

Fascynujący portret  
Geirmunda Heljarskinna  
i epoki, w której żył

Przekład:  
Katarzyna Michniewicz-Veislund  
Maria Sibińska



WYDAWNICTWO  
PISMAŃSKIE

*Pamięci mojego nauczyciela*

*Prebena Meulengrachta Sørensen (1940–2001)*







**Sięgamy w otchłań przeszłości**

***Geirmundur „czarny wiking” Hjörsson***

*Ýri Geirmundsdóttir 875*

*Oddi Ketilsson 920*

*Hallveig Oddadóttir 980*

*Snorri Jörundarson 1012*

*Gils Snorrason 1045*

*Þorður Gilsson 1075–1150*

*Sturla Þórðarson 1115–1183*

*Helga Sturludóttir 1180*

*Gyða Sölmundardóttir 1225*

*Helga Nikulásdóttir 1240*

*Einar Þorláksson 1280*

*Ónefnd Einarsdóttir 1340*

*Narfi Vígfússon 1365*

*Halldóra Narfadóttir 1400*

*Narfi Þorvaldsson 1425–1485*

*Anna Narfadóttir 1475*

*Loftur Guðlaugsson 1500–1564*

*Arnór Loftsson 1540–1610*

*Anna Arnórsdóttir 1590*

*Halldóra Björnsdóttir 1620*

*Ásgeir Jónsson 1650–1703*

*Guðmundur „młodszy” Ásgeirsson 1687–1739*

*Ólöf Guðmundsdóttir 1723*

*Bjarni Pétursson 1745–1815*

*Jón Bjarnason 1793–1877*

*Halldór Jónsson 1831–1885*

*Ragnheiður Halldórsdóttir 1876–1962*

*Guðjón Guðmundsson 1917–2010*

*Birgir Guðjónsson 1940*

*Bergsveinn Birgisson 1971*

Kiedy byłem dzieckiem, na początku lat 80. XX w., w mieszkaniu na obrzeżach Reykjavíku odwiedzał nas często pewien starszy mężczyzna. Był przyjacielem moich rodziców i nazywał się Snorri Jónsson. Snorri wychował się na Hornstrandir, ubogim i nieurodzajnym wybrzeżu na samej północy Islandii. Podobnie jak wielu innych Snorri wyprowadził się stamtąd w latach pięćdziesiątych, ale myślami nadal przebywał w rodzinnych stronach i ciepło się o nich wypowiadał. Był chudym mężczyzną o tubalnym głosie, zagłuszającym szum fal i krzyki ptaków z naskalnych łęgówisk, słynnym „sige-mannem”, jak nazywano tych, którzy spuszczać się po linie, zaglądali do ptasich gniazd w poszukiwaniu jaj.

Jego wielkim bohaterem był osadnik Geirmund Heljarskinn, mój przodek sprzed trzydziestu pokoleń. Nawet o nowo wybranej prezydent Vigdís Finnbogadóttir nie mówił z takim szacunkiem. Miałem wtedy 10–12 lat i nie do końca rozumiałem te liczne opowieści o Geirmundzie i jego towarzyszach. Większość już zapomniałem, ale jedna zrobiła na mnie takie wrażenie, że pamiętam ją do dziś. Brzmiała mniej więcej tak:

Na Hornstrandir Geirmund miał wielu irlandzkich niewolników. Ich sytuacja była opłakana, pracowali ponad siły, otrzymując niewiele pożywienia. Pewnego dnia zdecydowali się na ucieczkę. Ukradli małą łódź i wiosłując, zaczęli oddalać się od lądu. Nie znali się zbyt dobrze na nawigacji, chcieli po prostu uciec jak najdalej. Dopłynęli do wysepki, za którą było już tylko otwarte morze, dalej nie dotarli. Wysepka po dziś dzień nazywa się Wysepką Irlandczyków – Íraboði. Gdyby ci nieszczęśnicy kontynuowali podróż po otwartym morzu, dotarliby zapewne do bieguna północnego.

Widziałem to wszystko oczami wyobraźni. Z jakiegoś powodu wyobrażałem sobie tych niewolników jako mnichów, ubranych w szare oponcze z podobnego do wołoka *wadmalu* i częściowo łysych[1]. Mają ubrudzone twarze i poważne, nieruchome oczy. W ich spojrzeniu czai się strach. Niektórzy mają wiosła, inni tylko deski, którymi próbują wiosłować. Białka oczu w usmolonych twarzach. Wiosłują co tchu. Jak najdalej od tego wszystkiego. Każdy inny kraj będzie lepszy niż ten. Docierają do wyspy na otwartym morzu. Może pomyśleli: Dokąd dotrzemy, płynąc dalej? Czy opuścimy kulę ziemską? Widzę, jak dygoczą z zimna na wyspie, podczas gdy gnane północnym wiatrem fale z hukiem uderzają o brzeg. Kiedy już zjedzą i wypiją wszystko, co mają, zaczyna się powolne umieranie z zimna. Stopniowo drętwieją im ręce i nogi. Może śpiewają smutne irlandzkie pieśni albo psalmy (prawdopodobnie byli chrześcijanami) i leżą blisko siebie, próbując choć trochę się ogrzać? Można wyobrazić sobie grozę takiej powolnej śmierci. Czy pomogli sobie wzajemnie umrzeć?

Tymczasem Geirmund Heljarskinn dowiadyuje się o ucieczce niewolników i wyrusza w pościg. Czy żyli jeszcze, kiedy ich znalazł, czy już poumierali? Czy widzieli żagle na zbliżającym się okręcie swego pana?

Pewne jest tylko, że wszyscy zginęli. Fale zmyły ich szczątki do morza, porozrywały strzępy *wadmalu*, które niegdyś utrzymywały ciepło, oczyściły szkielety z mięśni i ścięgien, aby później w czasie sztormu znad Morza Arktycznego zamienić w proch ich kości, aż wszelki ślad po nich zagaśniał. Umarli, wszyscy, ale przynajmniej godnie na swej własnej wyspie, gdzie nikt im nie rozkazywał i nikt ich nie poniżał.

Ta wysepka stała się ziemią Irlandczyków, otrzymała nazwę, dzięki której nigdy nie zostaną całkowicie zapomniani – Íraboði.





Odszedł również Snorri, ale nie jego opowieści.

Jakieś dziesięć lat po usłyszeniu historii o irlandzkich niewolnikach, latem 1992 r. płynę niewielką łodzią rybacką po leżącym na uboczu fiordzie w rejonie Vestfjordene, trochę na południe od Hornstrandir. W owym czasie latem łowiłem ryby, wynajmując od krewniaka małą łódź, którą dowcipnie nazywali balią. Łowiłem ryby latem, finansując w ten sposób studia w Reykjavíku zimą. Siedzę i patrzę na mapę, rozmyślając, dokąd mam się udać na połów następnego dnia. Nagle dostrzegam na niej starą znajomą, wyróżnia się wśród wszystkich wysepek i szkieców oddaleniem o dobrą milę od lądu: Íraboði.

I znów te obrazy. Opończe z wadmalu. Białka szeroko otwartych oczu w usmolonych twarzach. Mężczyźni wiosłujący kawałkami drewna, byle dalej od strasznej niewoli. Ciała dygoczące z zimna na wysepce. Fale uderzające o brzeg.

To chyba opowieści Snorriego albo raczej jego wczuciu się w tę historię najbardziej zawdzięczam powstanie niniejszej książki. Również dlatego, że później zrozumiałem, iż średniowieczni uczeni, którzy pierwsi spisali sagi o najwcześniejszym osadnictwie na Islandii, nie byli aż tak zainteresowani przekazywaniem informacji o Geirmundzie. Skąd Snorri czerpał materiał do swych opowieści? Czy miałem możliwość ujrzenia ostatnich, tłących się jeszcze węgli kultury ustnego przekazu, obecnej na Hornstrandir od najdawniejszych czasów? Dręczyły mnie pytania: Kim był Geirmund Heljarskinn? Co robił z niewolnikami tu na dalekiej północy? Dlaczego nie było o nim żadnej sagi, chociaż uchodził za „najznamienszego ze wszystkich osadników”? Dlaczego nazywano go czarnym i szpetnym, jak zazwyczaj opisywano niewolników? Czy rzeczywiście miał przodków w Bjarmalandii? Skąd brał irlandzkich niewolników? Zdobywał ich sam czy kupował? Za jakie kwoty? Czy opowieści o jego bogactwie to tylko bajki? Niby skąd taki bogacz na nieurodzajnej Islandii? Czy to nie był wystarczająco dobry materiał na sagę?

Ironią losu jest, że po dokładnym zbadaniu historii Geirmunda Heljarskinna i po przeanalizowaniu nazw geograficznych doszedłem do wniosku, że opowieść o wysepce Irlandczyków najprawdopodobniej pochodzi z czasów późniejszych. Istnieje wiele podań próbujących nadać sens starym nazwom geograficznym. Nazwa Íraboði może pochodzić z najstarszych czasów i nawiązywać do wydarzenia, w którym jacyś Irlandczycy, dobrowolnie albo wbrew swej woli, wolni lub zniewoleni, trafili właśnie na tę wysepkę.

Ludzie pamiętają i przekształcają doświadczenia w opowieści i anegdota, nie pytając, czy są prawdziwe, tylko czy brzmią sensownie. Geirmund miał prawdopodobnie kilkuset irlandzkich niewolników w swych licznych gospodarstwach na Islandii. Wielu z nich trafiło do jego posiadłości na północy w rejonie Hornstrandir po wyczerpaniu zasobów w miejscu pierwotnego osiedlenia się w rejonie Breiðafjörður[2]. Niewolnicy pochodzili zazwyczaj z cieplejszych krajów i tutejsze warunki musiały być dla nich bardzo ciężkie. Możliwe zatem, że niektórzy próbowali ucieczki. Większość historii o niewolnikach w tekstach staronordyckich opowiada o niewolnikach uciekających od swych panów. Dlatego podanie o wysepce Irlandczyków mogło powstać w dowolnym, późniejszym czasie. Może niektórzy niewolnicy Geirmunda dokonali żywota na wysepce Irlandczyków. A może nie.

W przeszłości jakiś człowiek wplótł fragmenty dotyczące Geirmunda w najstarsze teksty razem z nazwą geograficzną jego posiadłości, żeby wszystko razem miało jakiś sens. Podanie

jest próbą przypomnienia tajemniczej postaci Geirmunda Heljarskinna i jego niezwykłych wyczynów na Morzu Arktycznym, a także podkreślenia jego statusu wielkiego, nieraz bezwzględnego właściciela niewolników.



To jest książka o człowieku żyjącym 1100 lat temu. Jego biografia zachowała się jedynie w fragmentach, a wszystkim im brakuje szczegółów mogących imię z przeszłości uczynić żywą postacią. Źródła milczą na temat osobowości Geirmunda Heljarskinna. Czy miał szeroki uśmiech, odsłaniający starte zęby? Był nieubłagany czy sprawiedliwy wobec swych poddanych? Czy podchodził do życia z humorem? Uśmiechał się, kiedy był wściekły albo wystraszony, stojąc za sterem podczas sztormu? Czy używał wielkich słów, pijąc alkohol, czy utykał albo miał bliznę? Czy kiedykolwiek płakał? Czy tłumił w sobie wszystko, co nieprzyjemne czy przeciwnie – wyładowywał swój gniew na najbliższych?

Nie mamy pojęcia.

Towarzyszenie od kołyski do grobu wikingowi żyjącemu 30 pokoleń wstecz nie jest łatwym zadaniem. Geirmund jest cieniem, głosem w ciemności panującej między prehistorią i historią, ze wszystkimi niewyjaśnionymi pytaniami. Trzeba go wydobyć z otchłani Ginnungagap[3]. Czy możliwe jest ożywienie cienia, tak by komuś chciało się o nim czytać? Czy czytelnicy będą cierpliwie znosić narratora, który nieraz błądzi w ciemnościach jak Dante w piekle?

Nieraz zastanawiałem się, co sprawiło, że mimo napisania kolejnego już szkicu, po zmięciu go w kulę, ciśnięciu o ścianę i powiedzeniu sobie: To jest NIEMOŻLIWE, mimo wszystko kontynuowałem pracę niczym uparty kozioł, buntując się jak mieszkańcy Trøndelagu, kiedy Håkon Dobry głosił im chrześcijańską nowinę[4]. Myślałem, że może jednak da się pokopać trochę głębiej *tu* lub *tam*, mimo wewnętrznego przekonania, że to, co znajdę, i tak nie będzie zasługiwać na szczególną uwagę.

Praca nad książką nieraz przypominała anegdotę o moim starym krewniaku. Był szyprem, podobnie jak ja potomkiem sterników i kapitanów, którzy nie ugną się przed byle przeszkodą. Kiedy to się wydarzyło, był już w podeszłym wieku. Miał kuter z dwoma czy trzema członkami załogi. Na morzu panuje mgła. On, w okularach z grubymi szklami, stoi za sterem, reszta załogi na rufie. Załoga mówi, najpierw cicho i nieśmiało, że chyba płyną prosto na jakiś szkieł, potem trochę głośniej: prują prosto na szkieł! Trzeba się wycofać! Mój krewniak odkrzykuje, dwa razy głośniej niż oni: „Tu nie może być żadnego szkieł! Nie widzę żadnego cholernego szkieł!”.

Po czym uderzył łodzią prosto w szkieł.



Tak więc piszę książkę o moim przodku sprzed 30 pokoleń. Pomyślmy trochę o własnym życiu: przypuszczalnie poznaliśmy naszych dziadków i od nich usłyszeliśmy kilka anegdot o pradziadkach, może nawet kilka informacji o prapradziadkach. Mój dziadek opowiadał często historię o tym, jak doszło do poczęcia pradziadka. Prapradziadek, w owym czasie dwudziestoparolatek mieszkający na północnym zachodzie Islandii, miał dostarczyć jakąś paczkę do gospodarstwa Strandir, leżącego dwa fiordy dalej na północ w rejonie

Vestfjordene. Kiedy puka do drzwi, wszyscy są właśnie zajęci sianokosami, oprócz kobiety w wieku lat trzydziestu ośmiu. Zdażyła już dwa razy owdowieć, miała czwórkę dzieci, ale wszystkie umarły. Straciła wszystko. Ale może dostrzeżę życie w oczach młodego listonosza, przypominają się jej dawne dni, może jednak nie wszystko stracone? Zaprasza go do środka, gotuje dla niego kaszankę. Odpocznie sobie, a jakże, zanim ruszy w drogę powrotną przez góry...

Dziewięć miesięcy później przychodzi na świat pradziadek, czyli, jak mawiał dziadek: nasze życie, nasz los zawisły na jednym jedynym pęciu kaszanki. Poza tym niewiele wiadomo o prapradziadku, nie chciał uznać pradziadka za swojego syna, zanim nie został poważanym, zamożnym kapitanem z dużym gospodarstwem i rodziną. Natomiast ojciec prapradziadka był szyprem i *losem* (przewodnikiem po szlakach morskich) w Breiðafjröður, który uratował załogę duńskiego szkunera i otrzymał za to odznaczenie w Kopenhadze. Przewrócił do góry dnem wrak statku i wyciął w nim otwór drzwiowy dla bezdomnej biedoty w okresie głodu i chłodu. W tym samym czasie moi przodkowie w Strandir grzebali w wysypisku śmieci, szukając wyrzuconych kilka lat wcześniej butów. Chcieli dokopać się do zelówek i upiec je na ogniu, taki głód im doskwierał.

No i był ród w rejonie Skarðsströnd[5] (gdzie osiedlił się Geirmund Heljarskinn), z którego pochodziła prababcia. Mieli tak koślawe nogi, że kiedy widziało się ich ślady w śniegu czy w błocie, trudno było rozstrzygnąć, w którą stronę szli. Dalej pamięć zawodzi. Jak to mówią, po stu latach wszystko jest zapomniane, a po stu pięćdziesięciu wszystko porasta mech. To jest w każdym razie moja rodzina. Szukając przekazanych opowieści, szybko zaczynam błądzić w ciemnościach. Wtedy trzeba uciekać się do źródeł pisanych, bezlitośnie skąpych zapisków w księgach kościelnych i kronikach rodowych, które na przykład informują, że pradziadek pradziadka, Guðbrandur, zaginął podczas zawiei śnieżnej w Tröllatunguheiði i że „znaleziono go następnej wiosny”; jego ojciec, pastor i lekarz Hjálmar „lubił piwo i kobiety, podobnie jak wielu z jego rodu [!]”; jego dziadek Halldór „był niecierpliwy i uzależniony od alkoholu”; z kolei jego ojciec Páll to „pastor, który przewodził polowaniu na czarownice w XVII wieku...”, a następnie wyliczają mieszkańców gospodarstwa Skarð pełniących funkcję lōgsögumaðr[6].

Potem poszczególne osoby stają się, o dziwo, coraz bliższe i nabierają życia, gdyż występują jako postacie w różnych sagach. Ród jest kontynuowany przez znane osoby: Skard-Snorre (zm. 1260) i Torkjell Øyolvsson, mąż Gudrun Osvivsdotter, który utonął w Breiðafjröður. Torkjell stanął później jako zjawa przed Gudrun, w ubraniu ociekającym wodą morską: „Smutne nowiny, Gudrun!”. Według *Sagi rodu z Laxdal* odpowiedziała bez cienia współczucia: „A więc zamilcz je, nikczemniku!”. Akurat ta linia rodowa zaczyna się od Aud Rozważnej i jej męża Olafa Białego, króla Dublina – to jego potomek w trzydziestym drugim pokoleniu pisze niniejsze słowa.

O ileż łatwiej byłoby sobie wybrać osobę chronologicznie nam bliższą, a przynajmniej z czasów, kiedy ludzie zaczęli już używać pergaminu, nie mówiąc o papierze. Wtedy można by przynajmniej żywić nadzieję, że znajdzie się coś, czego można by się kurczowo uchwycić, co przypominałoby żywego człowieka.

Ale „ten pierwszy” kusi bardziej niż ci, którzy byli po nim. Geirmund uosabia początki narodu islandzkiego, narodu, którego przedstawiciele zgromadzili wszystkie dostępne informacje o pierwszych osadnikach, i po zredagowaniu zapisali. Takie jest wyjaśnienie paradoksu, że więcej wiemy o najstarszych postaciach historii Islandii niż o osobach, które są

nam chronologicznie bliższe. Postać z okresu zasiedlania Islandii znajduje się nie tylko na granicy tego, jak daleko wstecz możemy sięgnąć; pokazuje nam też, co było najważniejsze dla pierwszych skrybów.



Zachowało się zatem sporo fragmentów o Geirmundzie Heljarskinnie, tak naprawdę więcej niż na przykład o Njalu Torgeirssonie, który swego czasu został spalony we własnym gospodarstwie w południowej części Islandii. Różnica polega na tym, że pamięć o Njalu ktoś zachował w sadze – *Sadze o Njalu spalonym*. Jakiś wybitny pisarz przypuszczalnie w XIII w. zgromadził zarówno pisemne fragmenty, jak i ustne podania dotyczące tej postaci, by dodać potem genialne szczegóły, które uczyniły Njala żywym człowiekiem. Wiele pokoleń wyobrażało sobie Njala i jego sąsiadów i dyskutowało o nich. Natomiast Geirmund Heljarskinn pozostał cieniem, ponieważ nikt nie postanowił napisać o nim sagi. A nawet jeśli ktoś to zrobił, nie zachowała się do naszych czasów.

Mimo to nawet zebranie tylko tych fragmentów i zbadanie, o czym mówią, ukazuje nam kontury fascynującej biografii: Geirmund Heljarskinn Hjörsson zaczął życie jako zaniedbane dziecko. Dorastał razem z niewolnikami, ale potem okazało się, że pochodzi z jednego z największych rodów królewskich w Norwegii. Umierał jako największy możnowładca w historii Islandii, „najznakomitszy ze wszystkich osadników”. W czasach świetności podróżował konno między swymi gospodarstwami na Islandii w asyście osiemdziesięciu wojów. Dla porównania Haraldowi Pięknowłosemu[7] w czasach pokoju towarzyszyło sześćdziesięciu zbrojnych. Posiadał wielu niewolników, którzy dziś byłiby warci mnóstwo pieniędzy. Na Islandii miał gospodarstwa na Hornstrandir i na Strandir, umieszczał swoich ludzi nad Breiðafjörður i w wielu miejscach w rejonie Vestfjordene. Źródła wiążą go z czterema różnymi krainami: Rogalandem[8], gdzie urodził się i wychował na dworze królewskim, Bjarmalandią, prawdopodobnie gdzieś na Syberii, skąd pochodziła jego matka, Irlandią, gdzie urządził się w pobliżu Dublina, i wreszcie z Islandią, gdzie został jednym z pierwszych osadników.

Wszystkie źródła podają, że był „czarny i szpetny”, „Heljarskinn” oznacza „tego, który ma czarną skórę”. Następnie dowiadujemy się, że był największym „królem morskim” posiadającym wielką flotę. Cały Ocean Atlantycki był jego miejscem pracy. Ucieka z królewskiego dworu swego ojca w Rogalandzie, kiedy Harald Pięknowłosa zaczyna przejmować władzę. Nie decyduje się z nim zmierzyć, chociaż jest do tego zachęcany. W pewnej sadze jest opisywany jako „najsłynniejszy ze wszystkich wikingów na *vesterveg*” (szlaku zachodnim)[9]. Nie wzbogacił się jednak dzięki plądrowaniu i rabunkom, co często przypisuje się wikingom. Są podania mówiące, że dobrze traktował niektórych swoich niewolników, inne pokazują, że był bezlitosny dla wszystkich, którzy weszli mu w drogę. Posiadał magiczne moce, jak często się mówi o ludziach z Północy. Z jego imieniem związane są dwie lub trzy żony. Chociaż jest mowa o wielu dzieciach, źródła są zgodne tylko co do córki Ýri, która nie otrzymała staronordyckiego imienia. Geirmund był arystokratą, któremu służyło wielu poddanych. Jeśli wierzyć fragmentarycznym przekazom, to sprowadził on na Islandię wielu irlandzkich niewolników.



Bezlitosne w swej fragmentaryczności i skrótowości źródła dają nam przebłyski obszernej i zajmującej opowieści. Kiedy zaczynałem niniejszą pracę, wiele rzeczy budziło moją ciekawość. W miarę jak znajdowałem coś, co mogło kwalifikować się jako odpowiedź, pojawiały się coraz to nowe pytania, które rodziły jeszcze kolejne. Zawsze kiedy myślałem, że udało mi się go pochwycić, wymykał się. Do tego człowieka nie prowadziła żadna prosta droga – jeśli miałem go odnaleźć, musiałem podążać okrężnymi drogami, na które bałem się w owym czasie zapuszczać; to była inna kategoria ludzi. Kiedy poddałem się po raz pierwszy, zostałem z wieloma pytaniami, na które nie było odpowiedzi.

Po pierwsze, przygnębiające wydawało się pisanie książki o osobie, która pochodziła nie wiadomo skąd. Czy kiedykolwiek udało by się ustalić, gdzie w Rogalandzie się wychował? Dlaczego opisywano go jak niewolnika, jako czarnego i szpetnego, podczas gdy genealogia wskazywała, że był synem królewskim i arystokratą, najznakomitszym ze wszystkich? Czy można było jakoś wyjaśnić ów wygląd? Wiedziałem, że Skandynawowie w Irlandii już w IX w. bywali w Afryce Północnej i brali „niebieskich” ludzi[10] (irl. *gorma*) jako niewolników – czy to był jakiś ślad?

No i kwestia związków Geirmunda z Bjarmalandią. Kiedy zacząłem dokładnie badać źródła, okazało się, że muszę szukać jakiegoś miejsca nad Morzem Białym albo w pobliżu Półwyspu Kolskiego. Czy wzmianki o Bjarmalandii to tylko błąd średniowiecznego kopisty? Po co zresztą ludzie z Rogalandu w IX w. mieliby odbywać tak daleką podróż w tamte rejony? No i jeszcze Irlandia. Czy prawdą było, że Geirmund zdobył tak mocną pozycję na szlaku zachodnim, skoro nic poza tym nie wskazywało na to, że brał udział w wyprawach wikingów, rabując i plądrując? Skąd uchodźca z Rogalandu miał kapitał na zakup wszystkich tych niewolników, których przypisują mu źródła? Czy znalazł go na Islandii? I dlaczego nie napisano sagi o tym najznakomitszym ze wszystkich osadników? Jedno było pewne: raczej nikt nie wpadłby na pomysł zapisania takich informacji w XII czy XIII w. bez wspartego tradycją przekazu.

To były pytania, które mnie nurtowały, choć postanowiłem zrezygnować z projektu.

Jednak nie mogłem wszystkiego tak zostawić. Pewnego razu w czasie studiów w latach 90. skopiowałem dużą mapę rejonu Vestfjordene i zawiesiłem ją na tablicy korkowej. Jako hobby zacząłem umieszczać małe szpilki w miejscach, o których dowiadywałem się, że mieszkali tam ludzie stanowiący według źródeł część otoczenia Geirmunda.

Z czasem zaczął się z tego wyłaniać uderzający wzorzec, na który, jak sędzę, średniowieczni kronikarze raczej nie zwrócili uwagi: okazało się, że gospodarstwa ludzi Geirmunda były strategicznie umiejscowione przy różnych drogach i dawnych przeprawach górskich wiodących z Hornstrandir. Wszystkie prowadziły do jednego miejsca: głównego gospodarstwa nad zatoką Breiðafjörður! Uświadomiłem sobie, że chodziło tu prawdopodobnie o drogi transportowe, a ponieważ drogi były liczne i zaangażowanych było tu wiele osób, musiano transportować nimi drogocenne towary albo surowce. Zrozumiałem, że w tym może tkwić wyjaśnienie, dlaczego Geirmund szybko zdobył sobie wysoką pozycję w Irlandii. Zacząłem się zastanawiać, co zaprowadziło go na Islandię: może to samo, co wcześniej zaprowadziło jego rodzinę do Bjarmalandii?

To był punkt zwrotny: ciekawość zwyciężyła nad sceptycyzmem. Mapa, którą sporządziłem, uwiarygodniła źródła mówiące, że Geirmund był bogaty i potężny, że na Islandii prowadził

działalność na wielką skalę.

Równocześnie nie wierzyłem średniowiecznym uczonym, którzy wyjaśniali jego bogactwo posiadaniem wielu sztuk bydła. Taka teza nie mogła się oprzeć krytyce. Zrobiłem sobie z moim wujkiem, który organizował wycieczki turystyczne do Hornstrandir, wypad łodzią w to miejsce. Okolice jest surowa i nieurodzajna. Panują tam marne warunki dla rolnictwa, trawy nie wystarczyłoby na wyżywienie choćby jednej krowy. A źródła mówią, że to Hornstrandir podtrzymywało całą działalność Geirmunda, również tę w pobliżu centrum pierwszego zasiedlonego przez niego obszaru nad Breiðafjörður. Gdyby Geirmund w Hornstrandir zajmował się rolnictwem, dochód z tej działalności nie wystarczyłby na zakup tak wielu niewolników na targu w Dublinie – w tym czasie stanowili poszukiwany towar w świecie muzułmańskim i ich cena była wysoka. Innymi słowy: tradycji nie można było odrzucić, ale podawała ona błędne wyjaśnienia. Uczni w XII i XIII w. stracili orientację, przekazywali informacje o bogactwie Geirmunda, ale nie potrafili już wytłumaczyć jego źródła – albo, jeśli mieli takie wyjaśnienie, z jakiegoś powodu nie chcieli się nim podzielić z potomnymi.

Następnie zacząłem badać wszystkie ślady na Islandii, w Rogalandzie, w Bjarmalandii i w Irlandii, wczytując się w tomy literatury fachowej. Wiele tropów prowadziło na manowce, ale inne sprawiały, że z projektu nie można już było zrezygnować. Mam nadzieję, że czytelnik będzie mi na tych ścieżkach towarzyszył. Żeby znaleźć odpowiedź na pytanie o pochodzenie Geirmunda, musimy pójść okreśną drogą i zbadać nazwy geograficzne, żeby zrozumieć Bjarmalandię i Islandię trzeba przyjrzeć się sztuce budowania statków wikingów, a żeby w źródłach oddzielić materiał starszy od nowszego, należy poznać tych, którzy w średniowieczu zajmowali się spisaniem tekstów.

Kiedyś, wiele lat temu pomyślałem, że nie ma już odwrotu. Może przypomniałem owego krewniaka twierdzącego, że nie widzi żadnego szkieletu, kiedy sam osiadałem na mieliźnie jakiegoś problemu, żeby potem znów zepchnąć łódź na wodę i pożeglować prawie nieznanymi szlakami przez niemy mrok stuleci w poszukiwaniu przodka sprzed trzydziestu pokoleń.



O ile wiem, nie istnieją książki historyczne o czasach wikingów, w których towarzyszy się człowiekowi od momentu narodzin aż do śmierci. Wspólnym mianownikiem większości istniejących książek jest dostosowywanie się do tradycyjnych wymogów akademickiej obiektywności; bardziej opisują one, niż angażują. Czy człowiek z tamtej epoki może stać się nam bliski, czy można zbudzić go do życia?

Średniowieczny dziejopisarz towarzyszył człowiekowi od kołyski do grobu, w tekście, który był zarówno historyczny, jak i literacki. Będąc rzetelnym historykiem, autor gromadził wszelkie fragmentaryczne informacje o danym człowieku, dodając sporo od siebie, tak by powstała żywa opowieść. Znajdował sensowne powiązania przyczynowo-skutkowe, dodając przy tym charakterystyczne szczegóły dotyczące głównych postaci. W rezultacie powstawała *saga*. Tam jednak, gdzie dawni mistrzowie konsekwentnie ukrywają swój warsztat, ja próbuję zwrócić na niego uwagę czytelnika. Zajmując się epoką wikingów, należy uwzględnić długą tradycję interdyscyplinarnych badań, która w niejednym przypadku może wspomóc intuicję, dając szerszą perspektywę, której dawni badacze nie posiadali.

Zdecydowałem się na zachowanie naukowego warsztatu, głównie z lęku przed tym, że książka utknie między niezliczonymi powieściami i książkami na temat epoki wikingów

z gatunku fantasy, co by mi nie pozwoliło na upowszechnienie rezultatów moich badań. Cofając się tak daleko w czasie, nie obejdziemy się bez interpretatora, głosu rzucającego światło na zaciemnione obszary. Tam, gdzie nie mam pewności, uciekam w opartą na fundamentach wiedzy fantazję, tłumacząc po drodze, co nam jest wiadome, a czego musimy się domyślać. Moje rozważania są następnie poparte przypisami.

Pracując dłużej nad tym materiałem, zrozumiałem, że brak sagi o Geirmundzie raczej nie był dziełem czystego przypadku. Powoli wyłaniały się kontury islandzkiego *mitu założycielskiego*, a jednocześnie coraz bardziej oczywistym stawało się, jak bardzo nie pasował do niego Geirmund Heljarskinn. Mit założycielski ukazuje sytuacje idealne: wszystko to, czego nie odnajdujemy we współczesności. W czasach, gdy pisemnie utrwalano początki islandzkiej historii, w kraju toczyła się wojna domowa. Rozsądek nakazywał wspomnianie czegoś odwrotnego – dawnych, dobrych dni, gdy wszyscy byli sobie równi, a nieliczni przywódcy nie dzierżyli całej władzy, jak to miało miejsce w czasach, gdy sagi były spisywane.

Historię o zasiedleniu Islandii słyszeliśmy wielokrotnie: grupa możnych chłopów, pragnących wolności i niezależności, ucieka spod rządów okrutnego jedynowładcy Haralda Pięknowłosego, zagania na pokład okrętu stado bydła, wypływa w morze i dobija do wyspy, buduje gospodarstwo w miejscu, w którym fale wyrzuciły na ląd słupki tronowe. Osadnicy zachowują się jak „szlachetni poganie”, jak chrześcijanie, choć chrześcijaństwo było religią im nieznaną. Powiada się, że społeczeństwo na Islandii cechowała równość rodów i ludzi – chłopcy byli wolni i mieli nielicznych niewolników, zajmowali się sianokosami i hodowlą, każdy w swojej zagrodzie[11].

To, co teraz usłyszysz, będzie zupełnie inną historią.







## **Dramatyczne początki**

### **Rogaland (846–860 N.E.)**

*Zapytał Gangleri: „Co było początkiem, czyli jak się to zaczęło i co było przedtem?”*

*Odparł Har: „Jak powiedziano w Wieszczbie Wólwy[12]:*

*W zaczątkach świata za czasów Ymira*

*Ni piasku, ni morza, ni chłodnych bałwanów,*

*Nie było ziemi i nie było niebios,*

*Ni traw nie było – lecz czeluść otchłani. [...]*

*Zapytał Gangleri: „Co się działo, zanim ludzkie rody powstały i zaludniły ziemię?”*

*[...]*

*Odparł Jafnhar: „Ku północy zwróconą część Ginnungagap przygniatał ciężar i brzemię szronu i lodu, a we wnętrzu klębiły się mgły i mroźne wichry. Lecz południowa część Ginnungagap nabrała lekkości, napotykając iskry i płomienie tryskające z Muspellheimu [...]. A gdy szron napotkał oddech gorąca, począł się topić i kapać, z płynących kropli stało się życie z pomocą tego, który ów żar posłał. Powstała postać o ludzkich kształtach, nazwana Ymirem [...]*”

*Wówczas zapytał Gangleri: „Gdzie mieszkał Ymir i czym się żywił?”*

*Odparł Har: „Z kropli topniejącego lodu narodziła się krowa. Na imię jej Audhumla, a z jej wymienia płynęły cztery mleczne rzeki. Tak karmiła Ymira”*.

*Wówczas zapytał Gangleri: „Czego dokonali synowie Bora, skoro w twoim mniemaniu są bogami?”*

*Odparł Har: „Wiele by opowiadać. Ciało Ymira wzięli na środek otchłani Ginnungagap i stworzyli z niego ziemię, z krwi jeziora i oceany. Ziemia powstała z mięsa, góry z kości, głazy i osypiska zrobili z zębów i pokruszonych kości”*.

*Wówczas rzekł Jafnhar: „Z krwi, która z ran wypłynęła i rozlała się dookoła, stworzyli morze, którym opasali ziemię, otoczyli ziemię morskim kręgiem i większość ludzi sądzi, że jest on nieprzebyty”[13]*.

Nasza saga zaczyna się w 846 r. n.e.

W całej Norwegii mieszka około stu tysięcy ludzi. Największym miastem Skandynawii jest duńskie Hedeby[14], zamieszkane prawdopodobnie przez kilka tysięcy ludzi. Największymi miastami świata, z około milionem mieszkańców każde, są Konstantynopol, Bagdad oraz Xi'an w Chinach dynastii Tang. Dynastia upada po kilku latach, podczas gdy sławny Tu Fu tworzy swoje najpiękniejsze wiersze. W środkowoamerykańskiej Gwatemali rządzi Majowie, spuszczając pozbawione serc ciała ze schodów piramid w Tikal. Lud w Mongolii dzieli się na niezliczone klany, plądrujące i mordujące się nawzajem – i tak prawdopodobnie wygląda sytuacja w wielu innych krajach. Maurowie i Saraceni żeglują w górę Tybru i wpływają do Rzymu. Rabują ołtarz wzniesiony nad szczątkami apostoła Piotra, wraz z ozdobami i kosztownościami.

Wydarzenie to wywołuje szok w całym chrześcijańskim świecie[15].

Tego roku stada wilków, dochodzące do trzystu sztuk, rzucają się na ludzi i bydło w Gallii, zjadając wszystko i wszystkich, którzy próbują stanąć im na drodze. Tuż przed Wielkanocą aresztowano człowieka za seksualne kontakty z kobyłą; Frankowie spalili go żywcem. Duński król Harald Klak[16], odpowiadający za obronę fryzjskiego wybrzeża przed atakami wikingów, umiera we Fryzji. W szwedzkiej Birce[17] jego dobry przyjaciel, misjonarz Ansgar[18], nie ustaje – pomimo silnej egzemy – w szerzeniu dobrej nowiny o Zbawicielu. Tego roku norwescy wikingowie dokonują udanego ataku na wschodnią Irlandię i w coraz większych grupach wyruszają z zachodniej Norwegii ku zielonej wyspie leżącej na zachodnim szlaku, *vesterveg* – wielu z nich wyrusza z Rogalandu. Irlandzki król Cerball (Kjarval) zapoczątkował ambitną walkę o władzę. Właśnie zbliża się do bitwy przeciw jednemu ze swych irlandzkich rywali, w której zginie około tysiąca dwustu osób.

Zmierzamy do kraju jeszcze nienawróconego na wiarę w Białego Chrystusa[19], którą Karol Wielki krzewił siłą miecza na kontynencie. Do kraju, w którym wciąż żywe są dawne obyczaje przodków. W morskiej głębinie wije się wąż Midgardu[20], na nieboskłonie połyskuje tęczowy most Bivrost[21], pod ziemią norny[22] i zmarli zajmują się swoimi sprawami. Życie biegnie odwiecznym cyklem, w którym bogowie i rodząca plony ziemia przegrywają z siłami Jotunheimu[23], by potem na nowo odnieść zwycięstwo wraz ze wschodzącym słońcem. W tym kraju, który ciągnie się przez setki mil morskich z północy na południe, jeden lokalny władca jest w ciągłym konflikcie z innym. Kraj zamieszkują różne ludy, które mimo wszystko czują się ze sobą w pewnym stopniu związane, jako że wspólnie korzystają z komunikacyjnego szlaku wzdłuż wybrzeża: *nordvegen*[24].

Tu przez ostatnie stulecia sytuacja nie uległa wielkim zmianom.

Statki wyposażono w żagle.

Poza tym wszystko po staremu.

## **Szpetny i czarny przychodzi na świat**

Gdzieś w Rogaladzie znajduje się królewskie dworzyszczce, a w środku leży kobieta, Ljufvina, która właśnie zaczęła rodzić. W tych czasach wierzono, że przy narodzinach pojawiają się norny, aby zdecydować o losie noworodka: o długości życia, szczęściu,

bogactwie. Skaldowie nazywają śmierć *wyrokiem norn*, a los był *w człowieka wkładany* (norw. *lagt i en*); wystarczy przypomnieć sobie norweskie słowo *lagnad*, przeznaczenie. Przyłączmy się do *norn*, które nadlatują zwabione krzykami rodzącej *Ljufviny*. Szybując nad łąkami i pastwiskami, widzimy konie i bydło śpiące w mokrej od rosy trawie. Widzimy pola obsiane zbożem, które ledwo co zaczęło kiełkować po niedawnej wiosennej uczcie ofiarnej, *blot*.

Wczesny poranek powoli zaczyna się rozjaśniać. Szarozielone, pokryte trawą, dachy wtapiają się w krajobraz. Ludzie jeszcze nie powstawali. Przy brzegu stoi kilka zakotwiczonych statków o wysokich masztach; dachy wzniesionych przy linii brzegowej szop na łodzie są pokryte zwierzęcymi skórami. Przez dymnik z dworzyszczą, skąd dochodzi krzyk, wydobywa się dym.

Wciąż jeszcze niewiele wiemy o rodzącej, poza tym, że ma niecodzienny wygląd, nie przypomina ani skandynawskich, ani germańskich kobiet. Jest czarnowłosa, o karnacji ciemniejszej niż większość tubylców kiedykolwiek widziała, ma na powiekach fałdy mongolskie i płaską, okrągłą twarz. Możemy założyć, że otaczają ją inne kobiety, niektóre białe, niektóre ciemne, podobne do niej. Po obu stronach wyrzeźbionego drewnianego łoża migocą płomienie w wypełnionych tłuszczem, steatytowych kagankach. Ciemnoskóre kobiety wzywają potężnego ducha, podczas gdy Normanki wołają swoje boginki. Jedna z Normanek zaczyna ostrym głosem wykrzykiwać „[z]akłęcia potężne, zakłęcia żarliwe”, inna do brzucha rodzącej przyciska tabliczkę z runami ułatwiającymi rozwiązanie, *bjargrúnir*[25].

Gdy tylko pojawia się główka dziecka, kobiety przestają przyzywać moce. Teraz krzyczą do rodzącej.

Rodzi się chłopiec.

Potem rodzi się jeszcze jeden chłopiec.

Każdy z noworodków zostaje owinięty w wadmalowy koc. Są ciemnoskórzy, z czarnymi grzywkami, o płaskich, okrągłych twarzach, jak u matki. Nosy mają spłaszczone, z ledwo widocznymi dziurkami. Na powiekach mongolskie fałdy. U tych dzieci nie ma ani śladu ojcowskiego wyglądu! Kobiety oniemiały[26].

Królowi to się z pewnością nie spodoba. Czy na pewno jest ojcem noworodków?



Historia o bliźniakach *Geirmundzie* i *Håmundzie* od samego początku brzmi bajkowo, ale to coś więcej niż bajka![27]. Jest to niemająca sobie równych opowieść zachowana w *Landnámabók* (Księga osadnictwa)[28], którą należy przytoczyć w całości. O żadnym innym spośród pierwszych osadników islandzkich nie zachowało się tak obszerne podanie z okresu dzieciństwa. Nie ma powodu, żeby wątpić w prawdziwość jego zasadniczych elementów:

Król *Hjør* najechał *Bjarmalandię*. Stamtąd jako brankę wojenną przywiózł *Ljufvine*, córkę *bjarmalandzkiego* króla. Pozostała ona w *Rogalandzie*, a *Hjør* ponownie wyruszył na wojnę. Wówczas urodziła dwóch synów. Jednemu dano na imię *Geirmund*, drugiemu *Håmund*. Obydwaj byli całkiem czarni. Wtedy i jej niewolnica urodziła syna; na imię mu było *Leif*, syn niewolnika *Lodhotta*. *Leif* był biały. Dlatego królowa oddała swych chłopców niewolnicy, a wzięła do siebie *Leifa*. Lecz kiedy król powrócił do domu, zezłościł się na *Leifa* i rzekł, że

ten jest niskiego stanu. Gdy król znów wyruszył na wiking, królowa zaprosiła skalda Bragego, prosząc, by przyjrzał się chłopcom. Mieli wtedy trzy lata. Wpuściła ich do izby, w której był Bragi[29], a sama się ukryła pod podestem. Bragi wypowiedział następujące słowa:

Obydwóm, którzy weszli  
Ufać można.  
Håmundowi i Geirmundowi,  
Hjøra synom.  
Leif, jest tym trzecim  
Lodhotta syn.  
Poniechaj go, kobieto  
Podlejszy z wiekiem się stanie.

Następnie zastukał kijem w podest, gdzie ukryła się królowa. Kiedy król powrócił, opowiedziała mu o wszystkim i pokazała synów. Odrzekł, że kogoś o skórze takiej, jak u bogini Hel[30], jeszcze w życiu nie widział. Tak też obu braci nazwano – Heljarskinn[31].

Ułożona przez Bragego strofa ma niebagatelne znaczenie – to prawdopodobnie ona uratowała od zapomnienia opowieść o pochodzeniu Geirmunda. W kulturze staronordyckiej poezja skaldów pomagała zapamiętywać podania i ważne wydarzenia. Sam Snorri Sturluson twierdzi: „Od początków Islandii do chwili, gdy zaczęto spisywać sagi, minęło ponad 212 lat i trudno byłoby zachować w pamięci sagi przez tak długi czas, gdyby nie było starych i nowych wierszy skaldów, umacniających tę wiedzę”[32].

W tym krótkim wierszu o braciach ujawnia się zarówno królewskie pochodzenie Geirmunda, jak i jego odrzucenie przez matkę, a na dodatek sugestia, co powinna ona zrobić. W manuskryptach wiersz Bragego można znaleźć w sześciu różnych wariantach, tematycznie identycznych, różniących się doborem słownictwa. Odmienne wersje powstały najprawdopodobniej w wyniku różnych ustnych przekazów funkcjonujących do momentu ich spisania[33]. Bardzo wiele wskazuje na to, że wiersz jest stary[34], więc takie datowanie dotyczy również podania o braciach Heljarskinn. Strofa Bragego Starego może być zatem punktem wyjścia dla powstającego obrazu dramatycznych wydarzeń, towarzyszących pierwszemu okresowi życia Geirmunda.

Bragi Stary stworzył swoją słynną *Ragnarsdrápa* (Pieśń o Ragnarze) mniej więcej w tym samym czasie, gdy Geirmund i Håmund stawiali pierwsze kroki. Wiele wskazuje na to, że Bragi był skaldem króla Hjøra. Ponieważ jednak Harald Pięknowłosa z pewnością nie tolerowałby pochwał pod adresem swych dawnych przeciwników, nie zachowały się żadne wiersze skaldów na cześć władców takich jak Hjør.



Wspólnym dla wszystkich materiałów źródłowych jest to, że chłopcy nie tylko są opisywani jako czarni, ale również niezwykle brzydzy, *furðu ljótir*. Przywołują one również epizod, podczas którego Geirmund i Håmund widzą, jak syn niewolnika, Leif, bawi się grudką złota. Podchodzą do niego, zabierają złoto, popychają go tak, że ten zaczyna płakać. W tej relacji anegdota nosi znamiona elementu dekoracyjnego, mającego umożliwić Bragemu zrozumienie,

kim naprawdę są bliźniacy.

*Halvs saga* (Saga o Halfie) opowiada o tym, jak ojciec, król Hjør, nieomalże doznaje szoku, ujrawszy po raz pierwszy synów, mających wówczas niespełna cztery lata. Nie chce mieć z nimi nic do czynienia i mówi, że jeszcze w życiu nie widział takich „heljarskinnów”. Określenie przywołuje postać bogini Hel, żeńskiej personifikacji śmierci w najstarszej poezji skaldów. Hel miała czarne oblicze, podobne martwym ciałom, nad którymi panowała. Przydomek Heljarskinn, który zostaje nadany braciom albo przez Hjøra, albo przez Bragego, oznacza zatem kogoś, „kto ma skórę jak Hel”, czyli czarną. Hel była córką Lokiego i złośliwej olbrzymki Angrbody, czyli tej, „która sprowadza smutek”, a skojarzenia, które budziła w czasach wikingów, trudno nazwać pozytywnymi. Powróćmy jeszcze do owego dziwnego przekazu.

Ta historia w wielu miejscach jest niespójna – musimy spróbować odkryć, jaka jest tego przyczyna. Pierwszą niejasną kwestią jest to, że sama królowa uważa synów za czarnych, szpetnych, niemożliwych do pokochania, i dlatego wymienia ich na białego syna niewolnicy, o czym donosi *þáttr* (czyli krótka opowieść) o Geirmundzie, będąca częścią *Sturlunga saga* (Saga o Sturlungach)[35]. W *Sadze o Halfie* królowa nosi staronordyckie imię Hagny Hakadotter. Abstrakcyjne szczegóły mogą ulegać zmianom podczas przekazywania opowieści następnym pokoleniom i dotyczy to również imion własnych. Można tu dostrzec ślad niechęci wobec obcych w piśmienniczej tradycji staroislandzkiej: ci, którzy piszą, koncentrują się na norweskim pochodzeniu pierwszych osadników i skrywają postacie z innych kultur na tyle, na ile jest to możliwe. Ktoś na późniejszym etapie nadał owej „bjarmlandzkiej” kobiecie staronordyckie imię. Esencja przekazu jest jednak we wszystkich wariantach taka sama.

Jeśli założymy, że historia dotyczy staronordyckiej królowej, musiałoby to oznaczać, że dopuściła się ona zdrady małżeńskiej, prawdopodobnie z niewolnikiem. Obawia się w takim przypadku, że wygląd synów ją zdradzi i wymienia ich na białego chłopca[36]. Nigdzie jednak nie znajdziemy wątpliwości na temat pochodzenia bliźniaków, ani we wspomnianej poezji, ani w podaniach: są synami Hjøra. Królewski rodowód ujawniają z czasem ich cechy charakteru, a co więcej, ich szlachetne pochodzenie staje się oczywiste, mimo że mają wygląd ludzi niskiego stanu. Jednocześnie „niska” natura dochodzi do głosu u małego niewolnika, który będzie coraz gorszy, jak powiada poeta Bragi Stary.

Im więcej rozmyślałem, próbując nadać sens tej historii, tym częściej moje myśli krążyły wokół pewnej informacji zawartej w *Księdze osadnictwa*, a mianowicie tego, że królowa Ljufvina przybyła z Bjarmalandii. Król Hjør pochodzi z zachodniorweskiego rodu, nordyk, o germańskiej fizjonomii, innymi słowy – biały. Skąd zatem ta czarna skóra i brzydota? Historyk Peter Andreas Munch zaufał tradycyjnym przekazom mówiącym o bjarmalandzkich korzeniach chłopców i stwierdzał, że czarne włosy i ciemną karnację braci najłatwiej wytłumaczyć ich „czudzkimi korzeniami po stronie matki”[37].

Ufać opisowi wyglądu Geirmunda i Håmunda pozwala fakt, że są przedstawiani wbrew obowiązującym wówczas stereotypom. Zarówno w sagach, jak i w poezji niewolnicy są konsekwentnie opisywani jako czarni i szpetni[38]. Opisy synów królewskich zrozumieć można tylko w jeden sposób – odpowiadają one prawdzie. To, że źródła są zgodne co do wyglądu braci, potwierdzają rzeczywiste kontakty króla Hjøra z daleką Północą.

To rodzi jednak kolejne pytanie dotyczące *þáttr* o Geirmundzie: Dlaczego królowej miałby się nie podobać wygląd synów, skoro byli podobni do niej?

Zgodnie z przekazem została ona wzięta do niewoli w Bjarmalandii: [*Hjør*] *tókta* at

*herfangi Ljufviniu dóttur Bjarmakonungs*. Ten, który zapisywał to wszystko na pergaminie w późnym średniowieczu, dorzucił to i owo według własnego uznania – również on próbował nadać sens tym fragmentom. Oprócz lęku przed obcym wyczuwamy również inną, wyraźną tendencję u tych pionierskich skrybów, a mianowicie pogląd, że jedynym sposobem wzbogacenia się w czasach wikingów mógł być rozbój i plądrowanie. Jeśli ktoś powiększył swój stan posiadania w tej epoce, został w średniowiecznych źródłach opisany jako barbarzyńca i rozbójnik. Można ten pogląd określić mianem „obsesji na punkcie wikingów”. Załóżmy na razie, że kronikarz miał rację i że Ljufvina została wzięta do niewoli i potraktowana jako konkubina przez króla Hjøra, jak to było w zwyczaju. Ale jeśli była konkubiną o statusie niewolnicy, musimy założyć, że ucieszyłyby się, iż to do niej synowie są podobni, a nie do ludzi, którzy odebrali jej wolność!

Prawdopodobieństwo, że była konkubiną, maleje w świetle dokładniejszych badań. Po pierwsze jej imię oznacza w języku staronordyckim „pogodną przyjaciółkę”[39]. Po drugie w *Landnámabók* określa się ją mianem pełnoprawnej, poślubionej władcy królowej – czyli „drottning”. Wymienia ona chłopców na syna swej własnej niewolnicy; opowieść byłaby nielogiczna, gdyby Ljufvina nie miała wyższego statusu niż niewolnica.

Wypływa z tego wiele ważnych wniosków. Informacja, że Ljufvina została wzięta w niewolę po pokonaniu wrogiej armii, pochodzi prawdopodobnie od średniowiecznego skryby. Chciał on wyjaśnić powód długotrwałej wyprawy Hjøra do Bjarmalandii: to musiała być wyprawa łupieżcza, podobna do tej, którą odbył Tore Hund w *Heimskringla*[40]. Ale jak się zaraz przekonamy, król Hjør pojechał tam w innych celach, które umknęły uwagi osobie zapisującej to podanie. To, że Ljufvina została królową, wskazuje na przypieczętowany małżeństwem sojusz między staronordycką arystokracją gdzieś w Rogalandzie w IX w. oraz na razie nieznanym ludem z odległej Bjarmalandii. Wiemy jedynie tyle, że lud ten ma niegermański wygląd. Jego przedstawiciele mają ciemną skórę i uważa się ich za brzydkich. A jednak król Hjør bierze sobie królową o takim wyglądzie? Domyślamy się, że z jego strony raczej nie chodzi o *girndarráð*, czyli „małżeństwo z pożądaniami”, tak oczywiste dla nas dzisiaj. Dostrzegamy tu raczej stosunkowo częste rozwiązanie z czasów wikingów: małżeństwo jako sojusz między dwoma grupami o zbieżnych interesach ekonomicznych.

Dzięki temu zaczynamy rozumieć, że to nie królowa uważa, że z chłopcami jest coś nie w porządku. Zapewne myślała i działała w ten sposób, by podporządkować się temu, co według jej mniemania było wolą króla i jego „białego ludu”



Jeśli osobom pochodzenia germańskiego i mongolskiego lub azjatyckiego rodzi się wspólne potomstwo, większa jest szansa na to, że odziedziczy ono wygląd mongolski[41]. Dokonaną przez Ljufvinę zamianę dzieci można wyjaśnić nie tylko tym, że wygląd dzieci nie podobał się Normanom, ale również tym, że cechy biologiczne ojca nie były u nich widoczne.

W ten sposób to stare podanie nabiera sensu. Ljufvina chciała przypodobać się mężowi, wiedziała, co „biały lud” sądzi o wyglądzie jej i dzieci, a ponadto było jej wstyd, że synowie są podobni do niej.

Tym sposobem możemy zrozumieć reakcję króla Hjøra, gdy ujrzał swoich synów. Podanie głosi, że bliźniacy mieli niespełna cztery lata, gdy Ljufvina pokazała ich Hjørowi za radą skalda Bragego. Ljufvina musiała się obawiać tego spotkania. Przez niemal cztery lata

oszukiwała króla, zaniedbywała synów; jest tu wiele aspektów narażających honor na szwank.

Według *Halvs saga Hjör*, ujrawszy ich, miał zakrzyknąć: *Ber í burt!* Czyli „zabierz ich stąd!”. Nie mógł znieść widoku synów. Z punktu widzenia dzieci to pierwsze spotkanie raczej nie było radosne. Najbardziej zaszokowało króla to, że synowie ani na jotę go nie przypominali.

Król Hjör zdołał się jednak otrząsnąć. Albo od razu po ich ujrzeniu i wysłuchaniu pojednawczych słów mądrego skalda, albo później, gdy chłopcy podrośli. Wówczas musiał, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, powitać ich na dworze królewskim. Chłopców posadzono na kolanach siedzącego na tronie króla (obyczaj ten nazywano „knesetting”), król polał ich czarne czupryny wodą i nadał im imiona, mamrocząc zapewne pod nosem, że te „hejlarskinny” w niczym go nie przypominają. Ale musiał przełknąć tę żabę, zwłaszcza że według źródeł nie doczekał się innych synów. Dopiero po dopełnieniu tego rytuału chłopcy stali się pełnoprawnymi członkami królewskiego rodu.

Teraz ich życie naprawdę się zaczęło[42].

Chociaż król i reszta dworu przyzwyczaili się do wyglądu chłopców, tak samo jak po bliższym poznaniu przestaje się uważać niektóre osoby za ładne lub brzydkie, trzeba się było zmierzyć z jeszcze jednym, o wiele trudniejszym wyzwaniem. Synów było dwóch. Z tego, co nam wiadomo o prawie dziedziczenia w czasach wikingów, jeśli państwo miało przetrwać, musiał być tylko jeden następca tronu. Sytuacja była poważna – można się było spodziewać wewnętrznej walki o władzę i konfliktu, który osłabiłby królestwo. Jeśli przyjmiemy, że Ljufvina oddała synów tuż po porodzie, najprawdopodobniej nikt nie mógł wskazać pierworodnego; a obowiązywała zasada, że to pierworodny dziedziczy tron i królestwo. Wszystko wskazuje na to, że chłopcy, będąc bliźniakami jednojajowymi, byli do siebie bardzo podobni.

## **Zawężamy krąg poszukiwań Geirmunda**

A zatem król Hjör miał kontakty z ludem zamieszkującym jakiś odległy obszar, nazywany przez średniowiecznych uczonych Bjarmalandią. W połowie IX w. pochodząca z tego obcego ludu królewska małżonka powiła bliźniaki gdzieś w Rogalandzie[43].

Gdzie więc urodził się Geirmund? Ponieważ źródła donoszą, że urodził się na dworze królewskim w Rogalandzie, nie mamy aż tak wielu miejsc do wyboru. Wygląda na to, że w ówczesnym Rogalandzie główne ośrodki władzy znajdowały się w Avaldsnes na wyspie Karmøy, na wyspie Rennesøy (Utstein) i w północnym Jæren (Sola). Można więc skojarzyć Geirmunda z jednym z nich.

Drzewo rodowe Geirmunda łączy go bezpośrednio z dworem królewskim w Avaldsnes. Zachodniorweski ród królewski, z którego pochodzi, związany jest z tym strategicznym punktem na dawnym szlaku północnym, *nordvegen*: „Geirmund Heljarskinn i Håmund Heljarskinn byli synami króla Hjøra, wnuka króla Hjørleifa Kochliwego, syna Hjøra, syna Josura, syna Ogvalda w Avaldsnes”[44]. Pochodzenie Geirmunda mogłoby przypisać każdego żądnego władzy księcia o paroksyzm zawiści. Źródła podają, że wywodził się on z przypuszczalnie jedyne, autentycznie *norweskiego* rodu królewskiego południowej Norwegii. Harald Pięknowłosa nie mógł powołać się na tak szlachetne pochodzenie[45]



i dlatego pod wieloma względami to Geirmund miał większe zadatki na to, by zjednoczyć całą Norwegię pod swoim berłem[46].

Zgodnie ze średniowiecznym obyczajem, ród królewski z przyłądka Avaldsnes wiązano z wieloma prehistorycznymi, mitycznymi istotami, ale my zaczniemy od króla Ogvalda, którego imię – zgodnie z podaniami – nosi ów przyładek.

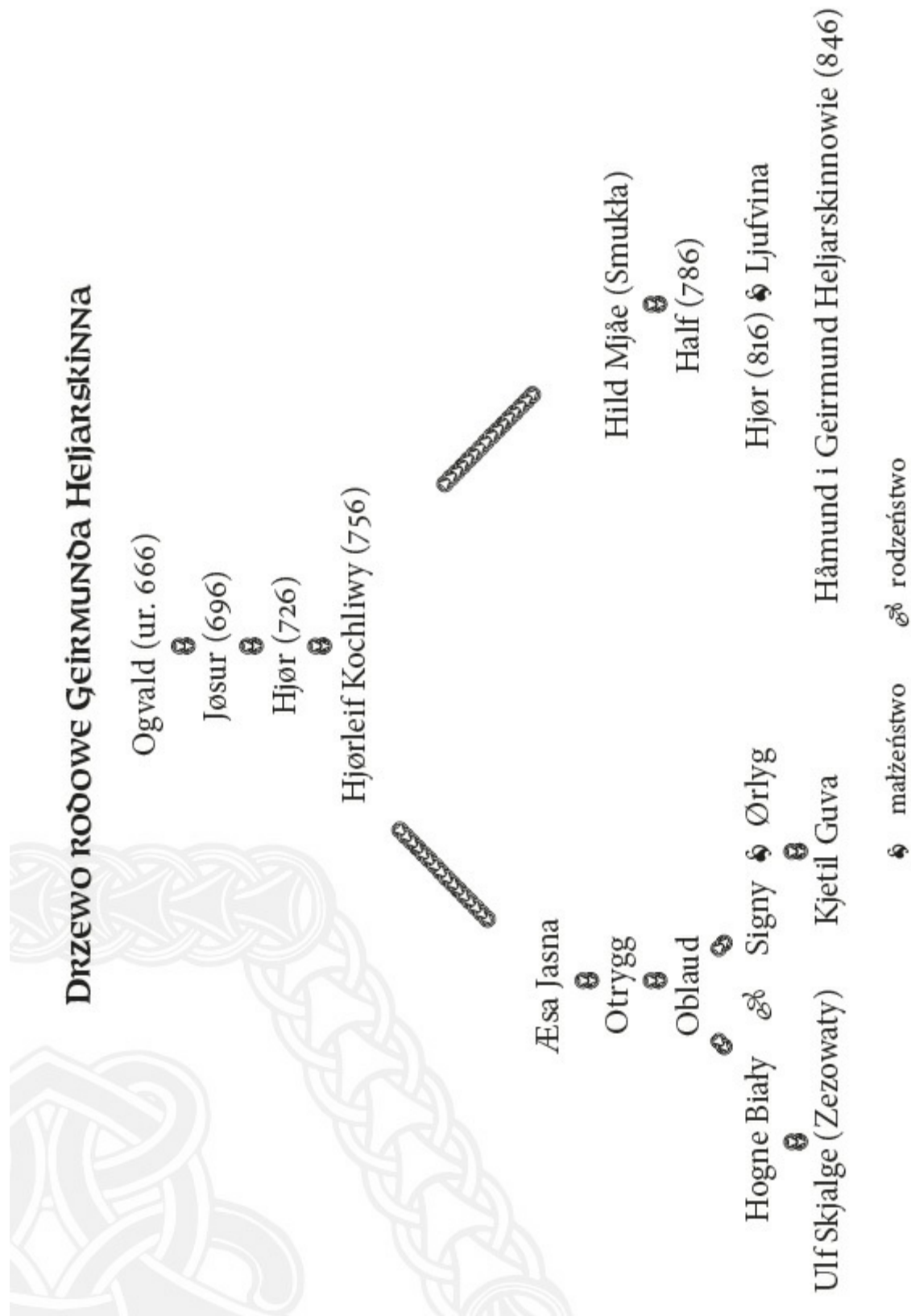
Tak właśnie wygląda drzewo genealogiczne Geirmunda oraz jego druha i towarzysza dzieciństwa Ulfa Skjalge (zob. następna strona). Jak widzimy, ojciec Ulfa, Hogne Biały, był bratem Signy, żony Ørlyga Bodvarssona, którego Geirmund mianował namiestnikiem na Islandii. Syn Ørlyga i Signy, Kjetil Guva, został później zięciem Geirmunda na Islandii.

Co do tej genealogii źródła są zgodne, niektóre zamieniają jedynie miejscami Otrygga i Oblauda w drzewie rodowym Ulfa Skjalge[47]. Na podstawie moich obliczeń, dotyczących pierwszych ekspedycji po wodzą Geirmunda na Islandię, jestem skłonny zaakceptować pogląd XIX-wiecznego uczonego Gudbrandura Vigfússona, że bracia urodzili się w 846 r. Jeśli przyjmiemy, że jednemu pokoleniu odpowiada 30 lat, okaże się, że król Ogvald urodził się w drugiej połowie VII w.

Jednak same informacje tego typu nie wystarczą, bo ród królewski może oczywiście przenieść swą siedzibę w inne miejsce.

Obszar nazywany w islandzkich źródłach średniowiecznych Rogalandem nie odpowiadał dokładnie obszarowi dzisiejszego Rogalandu. Używając nazwy *Jaðarr* (Jæren), mieli Islandczycy zapewne na myśli dzisiejszy południowy Rogaland, podczas gdy nazwa „Rogaland” odnosiła się do obszaru na północ od Boknafjorden, być może aż do Stord i Kvinnherad na północy[48]. Nie znamy źródeł, które wiązałyby Geirmunda z jakimś ośrodkiem władzy w Jæren. Gdybyśmy przyjęli dawną definicję Rogalandu, zarówno Utstein, jak i Sola należałyby do Jæren, ponieważ leżą na południe od Boknafjorden. Sprawa wydawałaby się zatem prosta: Geirmund musiał pochodzić z Avaldsnes. Niestety, nie jest to takie oczywiste, skoro badacze nie są zgodni, jak w źródłach wyznaczano granice Rogalandu.

Należy przeprowadzić w tym zakresie dokładniejsze badania.



Moje poszukiwania Geirmunda zaczęły z czasem przypominać pracę detektywa, szukającego nieboszczyka sprzed 1100 lat, który dawno obrócił się w proch. Zacząłem się zastanawiać, co ludzie zazwyczaj zabierają ze sobą, kiedy osiedlają się w nowym kraju. Co może zdradzić miejsce ich pochodzenia? Przedmioty użytkowe? Tradycje budowlane? Na Islandii żadnych takich śladów już nie znajdziemy. A jednak jest coś, co może pomóc

rozwiązać zagadkę: nazwy geograficzne! Wiadomo przecież, że kiedy Norwegowie i Islandczycy osiedlali się w Ameryce, na „Środkowym Zachodzie” w XIX w., przywozili ze sobą nazwy bliskich sercu miejsc. W badaniach dotyczących nazw geograficznych określa się je mianem „nazw wtórnych”. Kiedy zacząłem drążyć to zagadnienie, okazało się, że jest na to wiele przykładów w źródłach staronordyckich.

Przykładem może być *Voss* albo *Vors*, jak okręg ten nazywał się w języku staronordyckim. Badacze są zgodni, że ta norweska nazwa jest bardzo stara, ale na tym zgodności się kończą. Niektórzy wiążą ją z rzeką Vosso, inni ze wzniesieniami terenu. Nazwa pochodzi z okresu pranordyckiego (III–VII w.) i jest tak stara, że ludzie epoki wikingów, podobnie jak my, na pewno nie wiedzieli, co oznacza ani do jakiej formacji przyrodniczej się odnosi. Tak czy owak, na Islandii jest pięć zagród noszących nazwę Voss. Mieszkańcy Voss przywieźli tę nazwę na Islandię, dziesięciu z nich wymienia *Księga osadnictwa*. Jednym z nich był Torvid Ulfsson, który „przybył z Voss na Islandię, a Loft, jego druh, podarował mu ziemię na Breidamyr i zamieszkał on w Vossabø” (H324). Jego przyjaciel Loft sam pochodził z *Gaulen* i mieszkał w „*Gaulverjabæ* i Flóa”.

Okazało się jednak, że temu procesowi przenoszenia starych nazw w nowe miejsca towarzyszyła pewna niekonsekwencja. Użyte ponownie nazwy nie zawsze pasowały do formacji przyrodniczych w nowym kraju. Po prostu z powodów sentymentalnych zabiera się często bliskie sercu nazwy i dlatego nie zawsze pasują one do ukształtowania terenu w nowym miejscu. Za przykład może posłużyć nazwa Alviðra nad fiordem Dýrafjörður na Islandii, którą przywieźli prawdopodobnie osadnicy z Alver w Hordalandzie[49]. Dosłownie znaczy ona „All-vær” (wszelkie warunki pogodowe), a Oluf Rygh twierdzi, że jest to określenie miejsca „całkowicie nieosłoniętego, wystawionego na działanie warunków atmosferycznych”. Na Islandii nazwa ta jest myląca, bo Dýrafjörður to w rzeczywistości jedno z najbardziej zacisznych miejsc w południowo-zachodniej części wyspy – szczególnie dobrze osłonięte przed niepodzielnie tu panującym wiatrem północnym!

Jedna z sąsiadek Geirmunda, Aud Rozważna, pochodziła z Kvam w Aurlandzie (staronordyckie *Hvammr*). Swoje gospodarstwo na Islandii nazwała *Hvammr*. Badania wykazały, że te dwa miejsca, czyli główna siedziba rodu w Kvam i Hvammur nad fiordem Hvammsfjörður na Islandii nie mają ze sobą nic wspólnego pod względem topografii[50]. Dlatego możemy założyć, że Aud pomyślała o „gospodarstwie ojca, gdzie spędziła lata dzieciństwa”[51], zastanawiając się nad nazwą swego nowego islandzkiego domostwa. Mamy wszelkie powody, by przypuszczać, że Geirmund i jego ludzie postępowali tak samo.



Dobry pomysł to jedno, jego realizacja to drugie. Ku memu przerażeniu okazało się, że materiały zawierające potrzebne mi nazewnictwo nie istnieją jeszcze w postaci cyfrowej. Dlatego jesienią 2009 r. musiałem zakasać rękawy i dokonać porównania ich w tradycyjny sposób. Wynotowałem nazwy miejscowości z rejonu Sola, Utstein i Avaldsnes i porównałem je z nazwami miejscowości w centralnej części obszaru zasiedlonego przez Geirmunda nad Breiðafjörður. Chodziło o ustalenie, który obszar miał najwyższą liczbę identycznych nazw miejscowości w porównaniu z Islandią. Materiał podzieliłem na trzy grupy. W pierwszej grupie zgromadziłem wszystkie zachowane nazwy miejsc na obszarze Sola, Utstein i Avaldsnes i sprawdziłem, na ile procentowo zgadzają się z nazwami w głównych siedzibach

Geirmunda tzn. Búðardalur, Skarð i Geirmundarstaðir. Porównanie objęło również obszar portu i leżące w pobliżu wyspy, wysepki i szkiery[52].

W drugiej grupie porównywałem nazwy miejsc *wokół* tych głównych gospodarstw w Norwegii i na Islandii[53], natomiast trzecia grupa dotyczyła nazw gospodarstw leżących wokół tych trzech królewskich siedzib[54]. Dzięki monumentalnemu dziełu Olufa Rygha *Norske Gaardnavne* ta część norweskich nazw geograficznych jest najlepiej udokumentowana[55].

Rezultat był całkowicie przekonujący: Avaldsnes wypadł najlepiej we wszystkich trzech kategoriach. Okazało się, że 19% gospodarstw miało takie same nazwy na Islandii i w Avaldsnes, nazwy wokół tych głównych gospodarstw (Avaldsnes i Skarð) zgadzały się w 40%, a 16% nazw gospodarstw leżących w okolicy Avaldsnes użyto ponownie w głównej części obszaru zasiedlonego przez Geirmunda na Islandii.



Spora część zbieżności między Avaldsnes i Skarðsströnd opiera się na zwykłych nazwach geograficznych, często używanych w obydwu krajach[56]. Ale okazało się, że w nazwach miejsc, które Geirmund i jego ludzie przywieźli na Islandię, występowały też pewne „niekonsekwencje”. Niedaleko kościoła w Avaldsnes (i prawdopodobnie leżącej tam wcześniej siedziby królewskiej) jest mała, ale dobrze widoczna rozpadlina (*et skar*), zwana Fantaskar. Za życia Geirmunda zapewne nazywała się po prostu *Skarð*, ponieważ człon fanta- pochodzi od staronordyckiego słowa *fantr* (przyjezdny), który pojawił się w tym języku dopiero po przyjęciu chrześcijaństwa[57]. Skarð to ważna nazwa geograficzna w pobliżu Geirmundarstaðir na Islandii, dała on nazwę całemu odcinkowi wybrzeża przylegającemu do terenu zajętego przez Geirmunda – Skarðsströnd. Skarð to dosyć często spotykana nazwa geograficzna, ale nad Breiðafjörður użyto jej w niecodzienny sposób. Fantaskaret w Avaldsnes to rzeczywiście rozpadlina, czyli wcięcie terenu. Na Islandii natomiast wspomniany Skarð jest rozległą doliną, ciągnącą się od gospodarstwa w kierunku wschodnim.

Nie znalazłem w islandzkiej topografii innych przykładów na to, by dolinę nazwano rozpadliną. To może świadczyć o tym, że nazwa skarð została nadana z powodów sentymentalnych.

Przyjrzyjmy się nazwom Grautaskjer (isl. Grautarsker) i Klakksholmen (Klakkhólmi). W elektronicznym zbiorze map *Norgeskart.no*, oprócz Grautaskjæret w pobliżu wyspy Bukkøya niedaleko Avaldsnes, znajdziemy jeszcze Grautaskjer w pobliżu Austevoll na północ od Stord i Grautaskjær w pobliżu Tvedestrand. W *Atlasie Islandii* (2006) jest tylko jedna taka nazwa, na północ od Ólafseyar, które ponoć należało do Geirmunda i gdzie według niektórych podań został pochowany[58]. Analiza rejestru nazw geograficznych w pobliżu Skarðsströnd ujawnia jeszcze jedno Grautasker, które leżało najbliżej głównego gospodarstwa Geirmunda nad Breiðafjörður.

To ciekawe, ponieważ człon *graut-*[59] świadczy o tym, że chodzi o starą nazwę geograficzną w Norwegii, której znaczenia ludzie żyjący w epoce wikingów raczej nie znali. Na Islandii człon ten występuje tylko w nazwach wspomnianych szkieców[60]. Wskazuje to, że Grautasker jest nazwą, którą osadnicy przywieźli ze swojej ojczyzny. Jeszcze rzadsza jest nazwa Klakksholme w pobliżu Avaldsnes. W *Norgeskart.no* nie występuje w ogóle, a na Islandii tylko raz[61]: obok Klofning (Klovning), w pobliżu najbardziej na zachód

wysuniętego punktu Skarðsströnd. To wszystko może stanowić ceną wskazówkę dotyczącą pochodzenia Geirmunda.

I jeszcze jedno: Islandczycy nazywają obszar, który później otrzymał nazwę Dalasýsla i gdzie Geirmund był największym osadnikiem, dolinami – „dalane” (isl. fara í dalina/vestur í dali). To dosyć szczególne, bo doliny nie występują tu częściej niż w innych rejonach Islandii. Pytanie brzmi, czy takie nazewnictwo może opierać się na starym nawyku językowym, który ludzie Geirmunda przywieźli ze sobą? Co ciekawe, również mieszkańcy Karmøy od dawien dawna nazywają „Doliną”[62] obszar z największymi gospodarstwami między Avaldsnes i Visnes na zachodzie. Geirmund pochodził z Doliny i osiedlił się w Dolinach.

Konkluzja, na którą wskazują również źródła pisane, jest taka, że Geirmund prawdopodobnie pochodził z królewskiej siedziby Avaldsnes w Rogalandzie.



Pewnego dnia, jadąc do biblioteki po książki, usłyszałem w radiu wywiad z szefem funduszu naftowego Yngve Slyngstadem. Dowiedziałem się, że on i jego współpracownicy, dzięki mądrym, przemyślanym inwestycjom, zwiększyli w ciągu roku wartość funduszu o kilkaset miliardów koron. Ich raport kwartalny spotkał się z zachwytem ze strony mediów. Ja natomiast pojechałem później do ośrodka badań historycznych w Avaldsnes i przedstawiłem, z okazji pięciolecia istnienia ośrodka, mój raport kwartalny: badania dotyczące pochodzenia Geirmunda. Na sali siedział pewien archeolog ze Stavanger. Nie zgadzał się on z moimi wnioskami i stwierdził w dość typowym, akademickim stylu: „Przecież to są wszystko powszechnie występujące nazwy geograficzne”, i dodał, nie bez dawki lokalnego patriotyzmu, że według niego Geirmund zapewne pochodził z Jæren.

I tyle.

Mimo wielu prób nadania tej historii jakiejś spójności, niestety nie udało mi się podać ostatecznych odpowiedzi i wyciągnąć jednoznacznych wniosków. Nieuczciwością byłoby twierdzić, że jest inaczej. Ale próbowałem i drążyłem. Zapuszczamy się tu w tak odległe czasy, że na tym skraju prehistorii rzadko znajdziemy całkowicie jednoznaczne odpowiedzi. Jak przekonamy się jednak później, jest wiele czynników, które wspierają wnioski wypływające ze zbadania nazw geograficznych.

### **Avaldsnes – najstarsza siedziba królewska w Norwegii?**

Snorre Sturlason tak opisuje wyspę Karmøy: „Jest to duża wyspa, długa i przeważnie niezbyt szeroka, oddzielająca główny szlak od otwartego morza. Jest na niej duża osada, ale po stronie zwróconej ku morzu wyspa jest w większości niezamieszкана”[63].

Pokazane zostało tutaj strategiczne położenie Avaldsnes. Szlak żeglugowy leży po wewnętrznej stronie wyspy, dzisiaj tę jego część nazywa się cieśniną Karmsundet. Nazwa kraju, w którym wychował się Geirmund, pochodzi od nazwy tego powszechnie uczęszczanego szlaku wzdłuż wybrzeża, który w języku staronordyckim nazywał się *Norðrvegr*, później Noregr. Norge (Norwegia) znaczy po prostu „droga na północ”. Avaldsnes było strategicznym punktem, ponieważ statki płynące tym dawnym szlakiem zarówno w kierunku południowym,

jak i północnym musiały przepływać przez Karmsundet. W jednym miejscu, niedaleko Avaldsnes cieśnina zwęża się do wąskiego przesmyku szerokości zaledwie kilkuset metrów. Dzisiaj nazywa się on Salhusstrømmen, nazwa pochodzi prawdopodobnie od staronordyckiego *sáluhús*, czyli „dom dla przyjezdnych”.

Kiedy statki w czasach Geirmunda zbliżały się do Salhusstrømmen, przyjezdni mogli między innymi zobaczyć potężny kurhan Salhusaugen po tej stronie cieśniny, na której leży Karmøy. Miał on 40–50 metrów średnicy i sześć metrów wysokości. To było naturalne miejsce postoju, ponieważ statki często musiały czekać, aż prąd zmieni kierunek. Ten, kto panował nad ową częścią Karmsundet, miał kontrolę nad wszystkimi przepływającymi statkami. Pewien archeolog zauważył, że cieśnina ta nie tylko stanowiła korytarz dla ruchu statków z północnej Norwegii do krajów leżących nad Morzem Północnym, ale była też punktem wyjścia dla wypraw w kierunku zachodnim[64]. Odkrywana właśnie dzięki wykopaliskom historia potwierdza te ustalenia.

Dlatego nie jest raczej przypadkiem, że najpotężniejszy ród królewski w południowo-zachodniej Norwegii jest w źródłach pisanych kojarzony z tym rejonem. Liczne, majestatyczne kurhany, piramidy Norwegii, dowodzą tego samego. Badacze porównywali już Avaldsnes zarówno do Lejre[65], centralnej siedziby królewskiej w Danii, jak i do szwedzkiej Uppsali[66]. Avaldsnes stanowi jedyny w swoim rodzaju krajobraz kulturowy i jest miejscem wyjątkowego zagęszczenia zabytków norweskiej prehistorii[67]. Tutaj mamy też powód, dla którego Harald Pięknowłosa przejął Avaldsnes po zwycięstwie w Hafrsfjord[68] – również on chciał zapewnić sobie kontrolę nad szlakiem północnym.



Kiedy Geirmund dorastał w tej okolicy, to prawdopodobnie jego ojciec, król Hjør, wraz ze swymi ludźmi nadzorował punkt kontrolny nad Salhusstrømmen. Jeśli Geirmund jest cieniem, Hjør jest zaledwie cieniem cienia. Był synem słynnego wikinga Halfa (więcej o nim później) i wszystko wskazuje na to, że wolał handel ważnymi towarami od prowadzenia wojen – musiał być wytrawnym żeglarzem.

Jeśli przyjrzymy się szczegółom, okaże się, że Avaldsnes raczej nie przypominało dzisiejszych urzędów celnych na granicach lądowych między państwami. W pobliżu Avaldsnes i Salhus znajdziemy wiele dobrych portów, do których zawijały statki. Można te porty uważać za stacje benzynowe tamtych czasów, oferujące usługi statkom i ich załogom. W niektórych przypadkach miał miejsce handel albo wymiana towarowa. Król Avaldsnes pełnił rolę zarządcy portu, jak wielcy możnowładcy na Islandii opisani w sagach[69]. Na takich miejscach postojowych płacono zapewne cło bez szemrania, gdyż możnowładcy lub ich przedstawiciele świadczyli też podróżnym różne usługi. Takie usługi to realia życia codziennego, na których opisywanie autorom sag szkoda było atramentu: niektóre statki przeciekały, trzeba je było wciągnąć na ląd i naprawić, inne wymagały smarowania dna od spodu, uzupełnienia nitów, oleju lub smoły. Trzeba było dostarczyć sztag albo inne liny do naprawy takielunku, żagle trzeba było załatać albo kupić nowy materiał. Niektórzy chcieli wynająć szopę na statek, innym potrzebny był stateczek na podróż po najbliższej okolicy, jeszcze innym brakowało prowiantu albo wody. Ludzie króla Hjøra, z namiestnikiem na czele, byli gotowi do świadczenia usług z zyskiem dla swego pana, a wysokość cła rosła wraz z ich zakresem.

Miejsce to tętniło życiem. Hałaśliwi kupcy targowali się z przechodniami, budownicy statków w chmurze trocin rozcinali drewno na klepki, umorusani sadzą kowale przy miechach kowalskich walili młotami, żaglomistrze przycinali materiał z igłą między zębami, wojowie ćwiczili się na podwórku w sztuce walki. Wieczorami skaldowie recytowali wiersze, a reszta popijała miód pitny z rogów.

Król Hjør musiał mieć sporą drużynę bitnych wojów. Bez niej nie mógłby sprawować kontroli celnej nad taką liczbą statków naraz przepływających cieśninę ani też chronić swego gospodarstwa i dóbr. Ci wojownicy byli prawdopodobnie wolnymi ludźmi, *frelsingjar*, którym wolno było się żenić i mieć dzieci; uzbrojona gromada niewolników mogłaby nagle zwrócić się przeciwko swemu panu.



Do rozległego i żyznego Avaldsnes w czasach dzieciństwa Geirmunda należało wielu niewolników i parobków, którzy zajmowali się hodowlą zwierząt, a także uprawą ziemi, sianokosami i żniwami.

Spis rolniczy sięga wstecz tylko do roku 1723, kiedy to pastor w Avaldsnes zasiewał 28 beczek zboża, a zbierał 120[70]. Chociaż możemy założyć, że liczby te były wyższe w czasach wikingów, bo gospodarstwo obejmowało większy obszar, a klimat był cieplejszy, wykluczone, żeby ilość wyhodowanego zboża starczała dla wszystkich mieszkańców. Namiestnicy Hjøra mogli oczywiście zabierać część zboża transportowanego na północ (tak jak czynił to później namiestnik Haralda), jednak wiele przemawia też za sojuszami zawieranymi z możnowładcami z obfitujących w zboże rejonów. Naturalnym wyborem byłaby Åkra, największe gospodarstwo na Karmøy, w najstarszych źródłach opisywana jako „szczodra ziemia zbożowa”. Świadczy o tym również nazwa geograficzna (Akrar).

Inny czynnik przemawiający za takim sojuszem, to konieczność nadzorowania szlaku morskiego po stronie zachodniej – niektórzy z pewnością próbowali prześliznąć się ukradkiem, unikając płacenia cła, i takie statki można było zauważyć albo zaatakować z najważniejszego portu po zachodniej stronie, Åkrahamn.

Duża liczba ludności oznaczała też konieczność hodowli wielu zwierząt. Mały Geirmund dorastał z krowami, świniami, owcami i kozami i czuł się zapewne z tymi zwierzętami blisko związany; prawdziwi arystokraci używali też koni do transportu. Świetną zabawą dla małego chłopca musiało być bieganie za kurami drepczącymi po podwórku albo przejażdżka na grzbiecie największych wieprzów. Niewolnicy i niewolnice (staronordyckie: *man*) doili zwierzęta i doglądali ich, by były tłuste przed ubojem; późniejsza tradycja donosi, że Avaldsnes posiadało pastwiska w Vormedal po drugiej stronie cieśniny. Musimy założyć, że obejmowało większy obszar w czasach wikingów. Służba dostarczała na dwór królewski świeże ryby, a przynajmniej po zachodniej stronie wyspy można było łowić foki. Dochody z rolnictwa i rybołówstwa w Avaldsnes w czasach wikingów nie mogły się jednak równać z dochodami z ruchu przepływających statków.

Powróćmy do dzieciństwa Geirmunda. Pierwsze trzy, cztery lata życia spędza u niewolnicy, której imienia nie znamy. Jej mąż Lodhott pełnił funkcję *bryte* (nadzorca), a jej własny syn miał na imię Leif. Jak już wspomnieliśmy, król Hjør zobaczył synów po raz pierwszy, kiedy mieli już cztery lata. A zatem chłopcy nie dorastali na dworze królewskim, tylko w domu niewolników. W średniowieczu niewolnicy mieszkali zazwyczaj w osobnym budynku niedaleko gospodarstwa, któremu służyli, podobnie było zapewne w czasach wikingów: dobrze było trzymać niewolników trochę na dystans, ale nie aż tak daleko, by stało się to niepraktyczne. Mamy na przykład nazwę Manheimar „dom niewolników”, około 150 metrów od głównego gospodarstwa Geirmunda, Geirmundarstaðir na Islandii[71].

Tak więc Geirmund Heljarskinn rozpoczyna życie w domu niewolników.

Był otaczany miłością i opieką czy zanedbywany? Czy wychowywał się „w słomie, jak inne dzieci niewolników”, co możemy przeczytać w *Sadze rodu Sturlungów*, na nędznym wikcie biedaków, w brudnych i porwanych łachmanach? Tutaj musimy powrócić do opowieści o Ljufvinie.

W tym podaniu zachowuje się ona co najmniej dziwnie. Według *Księgi osadnictwa* chowa się, kiedy przybywa skald, chociaż sama go zaprosiła, aby poradzić się w sprawie chłopców. Inne wersje mówią, że schowała się pod stosem ubrań, jakby rzeczywistość była już nie do zniesienia. Może była wyczerpana i przygnębiona, rozdarta między matczyną miłością a życzeniami i wolą innych? Sfrustrowana tym, że musi ukrywać prawdę? Tego nie wiemy, ale łatwo sobie wyobrazić, że dręczyło ją sumienie, bo chłopcy byli podobni do niej i przypominali o własnym, mieszkającym gdzieś daleko ludzie.

Jest powód, aby przypuszczać, że Ljufvinie nie udało się całkowicie zrezygnować z kontaktu, że odwiedzała synów, kiedy król nie widział albo gdy był daleko od domu. Problem w tym, że za każdym razem musiała ich opuszczać – wciąż musiała ich zawodzić. To raczej nie pozwoliło na rozwinięcie naturalnej więzi między matką i dziećmi. Nawet jeśli matka była dla chłopców ciepłą, bliską osobą, ani się obejrzeli, jej już nie było. Znowu byli u białej niewolnicy, tej, której nie podobała się ta zamiana, ale która nie mogła odmówić królowej.

Odrzucenie przez rodziców we wczesnej fazie życia może pozostawić głębokie rany, a sytuację pogarsza fakt, że dzieci doświadczają zarówno ciepła, jak i chłodu, bliskości i obcości ze strony tej samej osoby. Wyobraźmy sobie dzieciństwo, w którym matka jest na przemian obecna i nieobecna, a także posłuszną, ale zdystansowaną niewolnicę, która mogła wyładowywać swą frustrację na chłopcach, gdy nikt tego nie widział. Do tego jeszcze dochodzi dość gwałtowny i surowy ojciec. Nie jest to idealny początek życia.

W tym opisie dzieciństwa zwraca uwagę to, że drastycznie różni się ono od archetypowej opowieści o Askeladzie[72] albo o postaci, którą po staronordycku zwano *kolbíttr*; ta opowieść była bardzo popularna od czasów wikingów aż do średniowiecza. Tutaj to zazwyczaj „kopciuch” jest oczkiem w głowie matki, podczas gdy inni mężczyźni drwią z niego[73]. W podaniu o Geirmundzie matka go odrzuca, a później jakiś mężczyzna z zewnątrz przywraca chłopcu cześć i honor. To jeszcze jedna nietypowa cecha wskazująca na historyczną prawdziwość sedna tej opowieści, a strofa Bragego przyczyniła się do ocalenia tego, co szczególne w tym podaniu.





Tak więc chłopców było dwóch, a królestwo jedno.

Król Hjør został postawiony przed trudnym wyborem, wyborem, którego należało dokonać, żeby w przyszłości zapobiec rozłamom i walkom o władzę. Kiedy Czyngis-chan musiał podzielić królestwo pomiędzy synów, opowiedział ponoć mongolską baśń o wężu jednogłowym i wężu wielogłowym[74]. Królestwo musiało mieć tylko jednego władcę, jeśli miało przetrwać.

Wygląda na to, że w czasach wikingów nierówne traktowanie dzieci było czymś oczywistym. Wyraźnie dawano do zrozumienia, że jedno dziecko kocha się bardziej niż inne. Według sagi to Bodvar był ulubionym synem Egila Skallagrimssona, a potwierdza to wiersz *Utrata synów*. Podobnie mówi się, że Harald Pięknowłosa wolał Eryka Krwawy Topór od innych synów. Dlatego to jemu przypadł w udziale lukratywny handel północny i miał, zgodnie z wolą ojca, przejąć po nim tron jako jedynowładca.

Kto był wybrańcem Hjøra, kto miał przejąć po nim tron? Król Hjør utrzymywał kontakty nie tylko z obszarami północnymi – równie ważne były stosunki ze skandynawskim ośrodkiem władzy królewskiej w Dublinie. W pierwszym chodziło o dostęp do zasobów, w drugim – o rynek zbytu dla nich. Jak przekonamy się później, Geirmund nie uczestniczy w wyprawach Hjøra na zachód. Dziedziczenie królestwa oznaczało również podtrzymywanie gospodarczych oraz politycznych przymierzy i kontaktów. Håmund towarzyszy ojcu w podróży na zachód i zawiera tam przymierze krwi z Helgim Magre (Chudym) – synem budowniczego okrętów Eyvinda Østmann (Wschodniego), z którym król Avaldsnes był sprzymierzony. Dzięki temu kontakt mógł być podtrzymywany również po śmierci tych możnowładców. To, że król Hjør zabierał ze sobą Håmunda, podpowiada nam, że to jego sobie bardziej upodobał.

Nie wiemy, z jakiego powodu. Może Håmund bardziej był podobny do ojca z usposobienia albo był pogodniejszy i dlatego łatwiej było go pokochać niż Geirmunda? Być może, kiedy Hjør brodził w wodzie w drodze ze statku na ląd, to Håmund biegł mu na spotkanie i rzucał się na szyję? Może Geirmund zostawał na plaży, a ojciec, niosąc na rękach Håmunda, klepał go tylko w ramię?

Ewentualne faworyzowanie brata mogło wywołać w Geirmundzie poczucie, że nie jest w tym życiu mile widziany. Już od początku nie wyglądał przecież jak inne dzieci. To rozumiał, kiedy widział swoje odbicie w spokojnej wodzie w stawie i za każdym razem, gdy spoglądał na brata bliźniaka.

Był czarny. Był szpetny. Był inny i może słyszał żarty podobne do tych, które Norwegowie opowiadali o ludziach z północy, co to mają szeroką na łokieć twarz bez nosa, czarną skórę i włosy i których „nie da się całować”. W sagach tak właśnie opisuje się tych ludzi.

Może bracia słyszeli wybuchy śmiechu i kąśliwe komentarze od starszego, agresywnego syna niewolnika? Słowa, które raniły i zostawiały ślady: „Będą z was niewolnicy jak się patrzy!”. Tego nie wiemy, ale chłopcy musieli być łatwym celem ataku dla sfrustrowanych niewolników. Nikt nie przypuszczał, że wrócą do królowej i że będą synami królewskimi. Pod nieobecność Ljufviny nie mieli żadnej ochrony.

## **Mocna strona**

Jest też inna strona Geirmunda Heljarskinna, która stanowi wyraźną przeciwwagę dla

niezwykle trudnych początków. Miał niełatwy start w życiu, ale potem okazało się, że należy do najwyższej, arystokratycznej warstwy w społeczeństwie, w którym podziały klasowe były czymś oczywistym. Był wśród nielicznych wybrańców, na których pracowały rzesze biedaków, z czasem niewolnicy i parobkowie zaczynają mu się kłaniać. Ludzie słuchają, kiedy mówi, nagle wszyscy okazują mu szacunek.

Na początku nowego życia ta czy inna opowieść o potężnych przodkach przeniknęła do młodego umysłu i wywołała poczucie dumy. Przynależność do rodu działała jak „swoiście poszerzone poczucie własnego ja”[75] w społeczności, w której ród i honor były ze sobą nierozzerwalnie związane. Ród Geirmunda mógł sobie rościć prawa do władzy zwierzchniej nad regionem Avaldsnes „do kurhanów i [chwały] czasów pogaństwa”, jak ujmowano to w średniowiecznych kodeksach – a kurhanów było wiele. Kiedy Geirmund zostaje przyjęty na dwór królewski, witają się z nim i obejmują go krewni i przejezdni możnowładcy, a jemu udziela się nastrój wielkości i sławy.

## Barwni przodkowie

Najważniejszym źródłem informacji o przodkach Geirmunda jest saga legendarna zatytułowana *Saga o Halfie*. W starszych badaniach, często nazywanych „krytyką literacką sag”, wszystkie tego typu utwory kwestionowano jako wiarygodne źródła historyczne. Ten pogląd jest obecnie częściowo rewidowany. Między innymi pewien filolog wykazał niedawno, że teksty, na których podstawie powstała *Saga o Halfie*, są starsze niż teksty stanowiące podstawę wszystkich zachowanych wersji *Księgi osadnictwa*[76].

Czytając staronordyckie źródła, trzeba oczywiście cały czas być świadomym faktu, że czasy, w których teksty były spisywane, miały wpływ na to, jak opisywana była przeszłość[77]. W radykalnej krytyce sag od dawna popularne jest sceptyczne podejście do historycznej wiarygodności *wszystkich* tekstów staronordyckich, ale największy sceptyk niekoniecznie jest najwybitniejszym naukowcem. Kultura staronordycka rozwinięła zaawansowane techniki mnemotechniczne, pozwalające zapamiętać wiersze, które z kolei pomagały utrwalać w pamięci podania i opowieści, czyli przeszłość[78].

Wieczorami opowieści o znakomitych przodkach mieszały się z trzaskiem palących się brewion i blaskiem ognia. Opowieści te mogły przypominać podania z *Sagi o Halfie* i pozostawić ślady w chłopięcym umyśle. Ogvald, dziadek prapradziadka Geirmunda, był barwną postacią. Jedno źródło podaje, że posiadał krowę, którą uważał za świętą. Ozdabiał ją złotem, składał jej ofiary i woził ze sobą wszędzie. Twierdził też, że „picie jej mleka orzeźwia go”[79]. Skojarzenia z praolbrzymem z mitologii staronordyckiej są uderzające – wyobrażamy sobie Ogvalda jako Ymira z twarzą wtuloną w wymiona Audhumli, czerpiącego pożywienie od świętej krowy. Opowieść mogła powstać po to, by przydać rodowi z Avaldsnes nimbu legendarności dzięki skojarzeniu praprzodka z życiodajnymi siłami stwarzającymi świat w zamierzchłej przeszłości[80]. Dalej sięgnąć w przeszłość nie potrafimy. Król Ogvald został ponoć pochowany w kurhanie w Avaldsnes, a krowa w kurhanie obok. Mnich Odd twierdzi w swej łacińskiej *Sadze o Olafie Tryggvasonie*, że Olaf kazał rozkopać obydwie kurhany i znalazł kości ludzkie w jednym, a krowie w drugim[81].

Według przyjętej tu chronologii można by założyć, że kurhan zwany Wielkim (Storhaugen)

powstał dla uczczenia pamięci charyzmatycznego Hjørleifa Kochliwego. Hjørleif to kolejny przodek, z którego Geirmund mógł być dumny. Przedstawiany jest jako wielki uwodziciel kobiet, ale może tu też chodzić o literackie „ślady” sojuszków gospodarczych, pieczętowanych małżeństwami. Według *Sagi o Halfie* Hjørleif prowadził życie prawdziwego gangstera: wiele kobiet, wielki przepych, *brustu lausafé fyrir örleika*. Zdradzony przez pierwszą żonę o imieniu Æsa, czeka na śmierć związany i zawieszony na własnych rzemieniach od butów u króla Reidara w Danii. Reidar był ojcem jego duńskiej żony noszącej imię Ringja, która zmarła w młodym wieku. Zostaje ocalony przez trzecią żonę Hild, innymi słowy miłości i zazdrości wystarczyłoby tu na całą operę mydlaną. I chociaż rodacy Hjørleifa skazują Æsę na utopienie w bagnie, król darowuje jej życie i tylko ją odsyła. Autor sagi przedstawia Hjørleifa jako względnie przyzwoitego faceta.

Jednak dziadek Geirmunda przewyższa tak Ogvalda, jak Hjørleifa. Kierujący się względami etycznymi wikingi król Half Hjørleifsson był jednym z najświetniejszych królów dawnej Skandynawii. Król Half został zdradzony i spalony żywcem w domu swego ojczyma wraz z wieloma towarzyszami. Wiemy, że opowieść o jego śmierci żyła jeszcze w pamięci ludzkiej w czasach, kiedy powstawały najstarsze wiersze skaldów w Norwegii, a więc w drugiej połowie IX w. W *Wyliczeniu Ynglingów* (*Ynglingatal*) powstałym około 890–900 r. znajdujemy kenning (poetycką metaforę), „los Halfa”[82]. Oznacza on ogień i nawiązuje do jego śmierci w płomieniach. Materiał w *Sadze o Halfie* pochodzi z ustnej tradycji, która sięga wstecz przynajmniej do ostatnich dekad IX w.[83].

W rękopisie *Flateyjarbók*[84] jest mowa o cudownym pierścieniu ze złota, który miał należeć do króla Halfa. Chociaż możemy wątpić w istnienie tego pierścienia, zyskujemy ważną informację: ci, którzy spisywali sagi w średniowieczu, uważali dziadka Geirmunda za największego z królów wikingów. Half był jedną z najbardziej znanych postaci w czasach wikingów, a jego ród należał do najpotężniejszych. W wielu kurhanach w Avaldsnes, między innymi w Wielkim Kurhanie, znaleziono wspaniałe złote pierścienie. Możliwe, jak już wspomniano, że jest w nim grób ojca Halfa, Hjørleifa Kochliwego.

W wieku 12 lat król Half wyruszył na wiking. Nie zależało mu na zabraniu na statek zbyt wielu towarzyszy – zabierał tylko najlepszych i najsilniejszych. Tych nazywano zastępem Halfa i nie było ich więcej niż sześćdziesięciu, podaje *Saga o Halfie*, i nie mniej niż dziewięć razy sześć, jak śpiewają mieszkańcy Wysp Owczych w swej pieśni o królu. Nigdy nie napadali kobiet i dzieci, mieli krótkie miecze, żeby móc maksymalnie zbliżyć się do przeciwnika, każdy z nich dysponował siłą dwunastu zwykłych mężczyzn. Rany opatrywali dopiero w dzień po bitwie. Członkowie drużyny króla Halfa byli tak oddanymi sobie przyjaciółmi, że gdy na morzu szalał sztorm i musieli odciążyć statek, wyrzucając część załogi za burtę, nie musieli ciągnąć losów; każdy oferował siedzącemu obok, że się dla niego poświęci.

Król Half został zdradzony i spalony w wieku około 30 lat.

Ale umierając, śmiał się[85].

Choć nie musimy wierzyć w każde słowo, *Saga o Halfie* daje nam wgląd w normy i wartości, pod których wpływem wychowywał się Geirmund. Wikingowie nie mogliby odnosić aż takich sukcesów, gdyby nie panował wśród nich duch solidarności i gdyby nie dysponowali siłą mentalną i fizyczną podobną do tej przypisywanej królowi Halfowi i jego wojom. Między członkami załogi musiała istnieć silna więź, tak silna, że nam, współczesnym indywidualistom trudno pojąć jej głębię. Członkowie tej kultury rozumieli, że dobra drużyna

jest jak łańcuch – nigdy nie mocniejszy niż jego najslabsze ogniwo. Chociaż nie ulega wątpliwości, że w tej sadze jest nieco anachronicznego materiału, można jej użyć przy rekonstrukcji biografii człowieka żyjącego w czasach wikingów.



Źródła sugerują zatem pochodzenie pełne kontrastów, wielką rozpiętość psychiki Geirmunda. Jest w nim coś wrażliwego. Jest w nim coś wielkiego. Mamy tu rejestr rozciągający się od upokorzenia do wywyższenia, od odrzucenia do opiekuńczości, od zaniedbania do miłości. Jak już wspomniano, badania psychologiczne dowiodły, że dzieci wczesnie odrzucone albo oddzielone od rodziców, często okazują im chłód jako osoby dorosłe, nawet jeśli relacje potem się poprawiły. Chodzi tu o tak głębokie rany, że zaufania i oddania nie da się łatwo odbudować. Wiemy, że dziecku, które doświadczy samotności we wczesnej fazie życia, trudno jest później zaufać innym i być komukolwiek oddanym. „Kiedy przyjaciół ubywa, we wszystkim jestem ostrożniejszy”, pisał Egil Skallagrímsson, wyrażając słowami działanie tego psychicznego mechanizmu obronnego.

Można przypuszczać, że pierwsze lata życia Geirmunda zostawiły głębokie ślady w jego osobowości i stworzyły specyficzne podstawowe uczucie, które towarzyszyło mu przez całe życie. Nauczył się polegać przede wszystkim na sobie. Jest w nim jakaś twardość i gniew, gniew osoby odrzuconej, który bardzo przyda się w sytuacjach, kiedy trzeba będzie wykazać się zdecydowaniem. Jest też inna strona: wrażliwość i głęboko skrywane poczucie samotności. Nigdy się nie dowiemy, czy ktokolwiek oprócz Geirmunda o niej wiedział. Mamy też wszelkie powody, by przypuszczać, że została wzmocniona przez status arystokraty.

Sagi pokazują, że pilne skrywanie swego wnętrza było wśród wikingów bardzo cenione. Nie można było dopuścić, by inni zajrzeli w głąb nas samych, żeby przeżyć, należało unikać okazywania słabości. Ale zachęcano też do otwierania się przed innymi, podobnie jak dzisiaj – wiadomo, że tłumienie wszystkiego, co nas dręczy, jest szkodliwe. „Żal przeżre ci serce, gdy nikogo nie masz, z kim byś dzielił swą troskę”, czytamy w *Pieśni Najwyższego*[86]. To bardzo cienka granica – hartowanie mogło stać się zbyt brutalne, zdusić chęć życia i wywołać schorzenia psychiczne. Wiemy, że próg odczuwania bólu w czasach wikingów był o wiele wyższy niż dzisiaj – ideałem była śmierć z uśmiechem na ustach.

Współczesną powieść psychologiczną wiking postrzegałby jako coś w rodzaju pornografii. Skaldowi Kormakowi wystarczyło zobaczyć przez uchylone drzwi odsłoniętą kostkę ukochanej, żeby na zabój już kochać ją na wieki. Oto mentalność wikinga w pigułce: wszelka przesada i wystawianie uczuć na pokaz było postrzegane jako przywara.

Być może najbardziej prawdopodobną cechą, którą wykształciło w Geirmundzie odrzucenie przez rodziców, była silna potrzeba pokazania, że ci, którzy go zawiedli – czy to matka w dzieciństwie, czy później ojciec – popełnili błąd. Wszystkie znane z historii wybitne jednostki miały coś wspólnego z naszkicowaną tu postacią – na dobre i na złe.

## **Dorastanie w czasach wikingów**

Mamy wszelkie powody, by przypuszczać, że Geirmund otrzymał najlepsze, dostępne

w tamtych czasach wykształcenie. Do codzienności należało nie tylko słuchanie podań i mitów oraz ćwiczenie się w sztuce poetyckiej, musiał też szkolić się w rzemiośle wojennym, no i oczywiście w sztuce żeglowania po morzu.

A jakie było dzieciństwo syna królewskiego w Avaldsnes w czasach wikingów?

Po pierwsze było ciężkie.

„W młodości miał dosyć grzania się przy ogniu i siedzenia w domu, ciepłej izby dla kobiet i puchowych rękawic”, mówi Torbjørn Hornklove o Haraldzie Pięknowłosym. Tutaj skald pokazuje to, czego Harald nie lubił – bycie arystokratą oznaczało byciem wojownikiem i dobrym żeglarzem, macho, przywódcą militarnym, kimś, kto się nie oszczędza. Kiedy niewolnicy i parobcy szli doglądać zwierząt i kosić siano, Geirmund udawał się w przeciwnym kierunku. Gdy ci pierwsi karmili krowy i kozy, Geirmund ćwiczył się w „dawaniu strawy wilkom i krukom”, jak powiedziałby skald. Podczas gdy parobcy ciężko pracowali kosą, Geirmund wywijał mieczem i rzucał oszczepem. Był wszak jednym z tych, którzy musieli bronić nie tylko siebie, ale innych osób zamieszkujących dwór królewski, a także słabszych członków własnego ludu.

Geirmund wrzucony został w świat, w którym panuje siła fizyczna. Świat, w którym nie wychodzi się za próg bez topora w ręce, w którym udający się na spoczynek kładzie broń u wezglowia, tak jak my kończymy dziś dzień myciem zębów. Umiejętność posługiwania się bronią daje poczucie bezpieczeństwa w rzeczywistości, w której stale trzeba się mieć na baczności, bo nie wiadomo, gdzie czyha nieprzyjaciel, jak mówią słowa *Pieśni Najwyższego*. Bandy rozbójników grasowały „na północy i na południu”, opisuje czasy wikingów jedna z sag. Jeśli ktoś wraz ze sprzymierzeńcami nie strzegł swego stanu posiadania, nikt inny tego nie zrobił. Świat Geirmunda to świat bez policji i konwencji praw człowieka, świat, w którym „winny jest ten, co przegrał”, jak powiedział islandzki poeta o pewnym nieszczęsnym wikingu[87]. Ten, kto nie umiał stawiać oporu, był nieszczęśliwym pozbawionym honoru, uważanym za żywego trupa.

Dorastanie i nauka w tamtych czasach musiały się bardzo różnić od dzisiejszych warunków. My wykonujemy ćwiczenia fizyczne, aby cieszyć się zdrowiem i ładnym wyglądem – Geirmund trenował, żeby przeżyć. Siła fizyczna i różne umiejętności były kapitałem, dzięki któremu można było radzić sobie w życiu; chłopak musiał być zahartowany i wyćwiczony w umiejętności podejmowania szybkich, trafnych decyzji, musiał być wytrzymały i czujny. Ówczesni ludzie dostrzegali każdą zmianę dźwięku i światła w lesie i na otwartej przestrzeni: zbliża się nieprzyjaciel, czy tylko zwierzyzna łowna?

Źródła opisują Geirmunda nie tylko jako ciemnego i szpetnego. Podkreślają też, że już w młodym wieku wyróżniał się „potężnym wzrostem” i „nadmierzającą krzepą”. Nie wiemy, jak wiarygodne są źródła pod tym względem, ale Rogalandczycy, z których pochodził ojciec, należą do najwyższych w Norwegii; tutaj pożywienia nigdy nie brakowało. Analizy szkieletów z grobów wikingów w Rogalandzie pokazują, że mężczyźni miewali po 190 cm wzrostu[88].

Potencjalny przywódca nie cieszył się szacunkiem, o ile nie łączył w sobie nadzwyczajnej siły fizycznej i stabilności psychicznej: „Rozum i broń potrzebne są władcy, co ma pierwszym być wśród mężów”, mówią słowa starego poematu[89]. Dla kogoś, kto stał w cieniu innego i kto chciał pokazać, że również *on* może być spadkobiercą i przywódcą, mistrzowskie opanowanie tych wszystkich aspektów musiało być szczególnie ważne. Przeczuwamy ducha rywalizacji, który zapewne od samego początku cechował lata dorastania obydwu braci.

Geirmunda szkolono rzecz jasna w sztuce walki, w posługiwaniu się mieczem i toporem –

a w Avaldsnes obydwu braci mogli uczyć najlepsi wojownicy. Mieczem Geirmund musiał zadawać przeciwnikowi rozmaite ciosy: dziś nazywają się one pryma, tercja, kwarta i kwinta. Należało uważać, by nie wywijać zbyt mocno mieczem, zwłaszcza na boki; wiedzą o tym wszyscy mistrzowie fechtunku. Chłopak uczył się osłaniać tarczą przed takimi ciosami, ustawienie jej ukośnie do kierunku zadanego ciosu zmniejszało zagrożenie dla niej samej i dla broniącego się człowieka. Topór był bronią oburęczną, można nim było zadać cios rozbijający wszystko, co stało wikingowi na drodze. Skaldowie nazywają topór „czarownicą tarczy”, gdyż tarcze często takimi ciosami niszczone. Zadany toporem cios w twarz, kpiarze nazywali „pocałunkiem topora”. Młodzieniec musiał nauczyć się odgadywać ruchy przeciwnika i reagować adekwatnie i precyzyjnie; równocześnie ceniono umiejętność zwodzenia wroga, tak by zareagował błędnie. Ideałem było niezdradzanie jakichkolwiek słabości fizycznych czy psychicznych.

Geirmund uczył się strzelać z łuku i zarówno rzucać oszczepem, jak i łapać go w powietrzu, *henda á lopti*. Strzelanie z łuku to według skaldów główny sport synów arystokratów; musieli trenować codziennie, również dlatego, że była to umiejętność bardzo przydatna na polowaniu. Według źródeł staronordyckich to ludzie z najdalszej północy po mistrzowsku opanowują tę sztukę i z uwagi na bjarmalandzkie pochodzenie Geirmunda możemy być pewni, że takie umiejętności posiadał. Zapewne na podwórku ustawiano kilka drewnianych figur, z których leciały drzazgi, gdy strzała trafiała do celu.

*Lustro króla* z ok. 1250 r. podaje, że członkowie drużyny muszą trenować walkę na miecze co najmniej raz dziennie, a najlepiej dwa razy, jeśli mają utrzymać formę. Trzeba było trenować specjalną ciężką bronią i w pełnym uzbrojeniu, ale nie wiemy, czy dotyczy to też czasów wikingów. Broń treningowa była tępą, żeby nie zrobić krzywdy partnerowi[90]. Jeśli Geirmund miał się zaliczać do najlepszych w sztuce walki, musiał strzelać i zadawać ciosy równie dobrze prawą, co lewą ręką.

Geirmund dorasta w kulturze macho, w której oczywiste było okazywanie złości, w przeciwieństwie do ideałów naszych czasów nakazujących bycie „rozsądnym” i trzymanie nerwów na wodzy. Dzisiaj mówimy, że gniewne osoby „są wybuchowe” albo mają „krótki lont”. Postrzegamy tę reakcję obronną negatywnie, niezależnie od sytuacji[91], ale dla wikinga gniew mógł być najlepszym przyjacielem. We właściwej sytuacji wściekłość była jedną z najlepszych reakcji, jakie wikingowie mogli sobie wyobrazić. Walczyć powinno się ze „sporą dozą gniewu” napisano w *Lustrze króla*[92], co również dotyczy czasów wikingów. Jak podkreśla pewien pogański skald, w gniewie człowiek nie odczuwa strachu[93].

Jednocześnie ważne było, żeby przywódca, który musiał podejmować istotne decyzje, nie pozwolił, by wściekłość odebrała mu rozsądek i by tym samym nie naraził życia i zdrowia swoich ludzi. O Haraldzie Pięknowłosym mówi się, że z podejmowaniem decyzji zawsze czekał, aż gniew mu przejdzie. Tak więc wykształcenie syna królewskiego w dużej mierze polegało na tym, by nauczył się panowania nad swoimi impulsami, ale także, by potrafił „utracić” tę samokontrolę, kiedy sytuacja tego wymagała.

Synowie Jarla w *Pieśni o Rigu*[94] uczyli się zabaw i gier zręcznościowych, pływania i gry w szachy. Geirmund musiał nauczyć się pływać w jeziorze i w morzu. Według źródeł była to całkiem rozpowszechniona umiejętność w czasach wikingów – istnieją podania mówiące, że pływać umieli niewolnicy. Jednakże w średniowieczu ta umiejętność zanika. Pływanie było nie tylko ostatnim sposobem ucieczki z tonącego lub zdobytego statku, bywały też sytuacje, że trzeba było wyskoczyć za burtę, żeby coś przy nim naprawić.

Geirmund biegł szybko i długo, używał nart, a także skakał wysoko w pełnym uzbrojeniu – jak wiking wskakujący na statek. Możemy być pewni, że uczył się tradycyjnych zapasów, *hryggspenning/glíma*, że brał udział we wszelkiego rodzaju grach w piłkę, *knattleikar*, musiał opanować sztukę utrzymywania równowagi i na pewno brał udział w turniejach, w których młodzi mężczyźni konkurowali w różnych umiejętnościach (*aflraunir*), m.in. podnoszeniu i przenoszeniu ciężkich kamieni (na Islandii nazywa się takie kamienie „stakkar” „mellomsterk” i „fullsterk” po dziś dzień). Turnieje określane mianem *leikar* organizowano na dworach królów i możnowładców[95].

Pisano już, że biorący udział w długich wyprawach wikingowie musieli być równie dobrze wytrenowani, co dzisiejsi sportowcy wyczynowi[96]. W epoce wikingów miało to jednak wymiar etyczny, który kontrastuje ze współczesnym kultem sportowca-bohatera. Życie całej załogi mogło zależeć od siły i zręczności jednego z jej członków. Jeśli ktoś poległ w walce wcześniej, pozostałym trudniej było przeżyć. Wszyscy musieli wykazywać się siłą w czasie sztormu na morzu, czy w jakiegokolwiek trudnej sytuacji – w społeczeństwie, w którym dorastał Geirmund takich prób było pod dostatkiem. Wiking miał w rękach nie tylko własne życie, ale też życie wszystkich towarzyszy.

Podczas gdy ludzie z niższych warstw społecznych musieli piechotą załatwiać wszystkie sprawy na lądzie, elita Avaldsnes miała konie i konno mijała przygarbione postacie odziane w wadmał. Umiejętność jazdy konno i znajomość wszystkich chodów konia były cechami charakterystycznymi arystokratów, głupiec i niewolnik zdradzali się tym, że tego nie potrafili. Były też niezbędne w sytuacji, kiedy Geirmund i jego brat mieli uczestniczyć w ulubionej rozrywce arystokracji: polowaniu na ptaki i zwierzyne.

O polowaniu często wspominało w opowieściach o pradawnych królach i wiele przemawia za tym, że chodzi tu o arystokratyczny obyczaj o wiele starszy niż czasy, w których spisywano źródła. Nie wiemy, na co polował król Hjør i czy polowania urządzano na wyspie Karmøy, czy na stałym lądzie. Wzdłuż szlaku północnego leżały olbrzymie połacie nieuprawianej ziemi, w lasach było mnóstwo dzikiej zwierzyny: wydry, bobry, lisy, wilki, niedźwiedzie, dziki, jelenie i mnóstwo gatunków ptaków. Na wybrzeżu można było polować na fokę, jednak polowania na morsy i większe wieloryby w czasach dorastania Geirmunda należały w Rogalandzie do zamierzchłej przeszłości. Nowe wykopaliska w Helganeset na wyspie Karmøy dowodzą, że musimy cofnąć się do czasów narodzin Chrystusa, by znaleźć ślady takich polowań.

W *Sadze o Halfie* czytamy, że dawni królowie z Avaldsnes wyruszali *á dýraveiði*, a o polowaniach króla Hjøra wiadomo, że mężczyźni ruszali do lasu, a kobiety do lasu orzechowego. Byli więc częściowo ludem myśliwych i zbieraczy. Polowano nie tylko przy użyciu oszczepu czy strzał. W wierszu o spaleniu króla Halfa pierwszy z wojów woła, że „dymi się wokół sokołów w sali królewskiej”. Ten obraz pochodzi z polowania z sokołami, które członkowie elity uprawiali od najdawniejszych czasów. Trudno powiedzieć, czy Geirmund, dorastając, widywał sokoły na ramieniu ojca, „miejscu sokoła”, jak męskie ramię nazywali skaldowie. Jeśli ten sposób polowania był w jego kręgach znany, przekonał się być może później, że „ze wszystkich sokołów islandzkie są najlepsze”, jak twierdził cesarz Fryderyk II (zm. w 1250 r.). Sztuka polegała na tym, by sokoła złowić w młodym wieku, zasłonić oczy skórzanym kapturkiem i wygłodzić do tego stopnia, by polegał na swoim panu jako jedynym żywicielu.



Bliźniak Håmund był naturalnym przeciwnikiem, kiedy Geirmund stawiał pierwsze kroki na placu ćwiczebnym z drewnianym mieczem i małą tarczą przytroczoną do ramienia. Jednak źródła pozwalają nam dojrzeć inną postać, z którą Geirmund wcześniej był związany. Chodzi o Ulfa Hognesona z przydomkiem *skjálgi*, czyli zezowaty. Bliskie związki między Geirmundem a Ulfem w Irlandii i na Islandii wskazują na braterstwo krwi zawarte w Rogalandzie, zanim tych dwóch rozstało się, mając lat kilkanaście. Wygląda na to, że duży ród Hjørleifa Kochliwego trzymał się razem wokół cieśniny Karmsundet, ale chłopcy mogli się poznać również w inny sposób. W czasach wikingów było bowiem w zwyczaju, że synowie szlacheckich rodów wychowywali się na dworach innych możnowładców. Taka wymiana synów funkcjonowała podobnie jak małżeństwo, jako przypieczętowanie przymierza między dwiema stronami. Według sag jedna z tajemnic sukcesu Haralda Pięknowłosego tkwiła w przyjęciu na wychowanie synów wszystkich największych możnowładców w kraju.

Bardziej prawdopodobne jest to, że Ulf wychowywał się w Avaldsnes niż że Geirmund został wysłany na rodzinny dwór Ulfa. Ulf Zezowaty wcześniej towarzyszy królowi Hjørowi w podróży na szlaku zachodnim i poślubia córkę Eyvinda Østmann, co przypieczętowało istotny sojusz. Widzimy, że Hjør traktuje Ulfa jak własnego syna, tak jak przybrany rodzic powinien czynić. Mimo to uderza nas myśl, że Hjør nie wybrał swego rodzzonego syna Geirmunda, kiedy chodziło o tak istotną rzecz. Król Hjør ma najwyraźniej inne, związane z nim plany.

Ci krewniacy, potomkowie Hjørleifa Kochliwego będą zajmowali ważne stanowiska w imperium Geirmunda na Islandii. A jeśli słusznie przypuszczamy, to szpetny i zezowaty zawarli braterstwo krwi w młodym wieku, gdzieś w okolicy dworzyszca królewskiego w Avaldsnes i uścisnęli sobie zakrwawione ręce oraz przysięgli zemstę każdemu „pijcy koziego moczu”, któremu przyszłoby do głowy zranić albo zabić jednego z nich. Ten obyczaj nie jest wyjątkowy dla wikingów, prawdopodobnie pojawia się wszędzie, gdzie panują wystarczająco brutalne warunki. Istniał wśród Mongołów, a w gangsterskim środowisku hip-hopu na dzisiejszym Brooklynie mówi się o „braciach krwi”, *blood brothers*.

## Ujarmianie morskiego rumaka

Inną sferą życia, którą młody Geirmund musiał opanować, był statek i wszystko, co z nim związane. Znalaziono niewiele zabawek z czasów wikingów, ale relacje z późnego średniowiecza potwierdzają, że we wszystkich epokach jest tak samo: dzieci naśladują świat dorosłych. Wyobraźmy sobie, że chłopcy w Avaldsnes bawili się w rolników, budowali płoty z gałązek i udawali, że kamienie to krowy. Dla Geirmunda zaś patyk był statkiem w cieśninie, kawałek materiału stawał się żaglem, staw zamieniał się w morze. Z dawien dawna wiadomo, że natura ludzka ujawnia się na wczesnym etapie życia[97].

Zapewne nie czuł się zbyt pewnie, kiedy pozwolono mu uczestniczyć w krótszych wyprawach na jednym ze statków ojca wzdłuż szlaku północnego. Kiedy tylko nabrał nieco krzepy, próbował sił przy wiosłach razem z najsilniejszymi wiosłarzami. Chłopak musiał czuć statek i żagle, radzić sobie z naciąganiem i luzowaniem szotów, musiał wykorzystywać siłę



wiatru, poskramiać go, ale i mieć przed nim respekt, wiedząc, na ile stać sprzęt i załogę.

Musiał odczytywać z chmur, jakiej siły i kierunku wiatru należało się spodziewać, znać zdradliwe szlaki morskie i niebezpieczne rejony, zapamiętywać podania i strofy, które wskazywały drogę między wysepkami i szkierami. Musiał rozpoznawać góry i charakterystyczne punkty geograficzne (staronordyckie *mið*), coraz lepiej poznawać szlak północny: aby, parafrazując słowa *Wieszczby wólwy*, „patrzyć daleko, widzieć każdy świat”.

Geirmund widział z bliska pracę skutników, musiał nauczyć się najważniejszych zasad konserwacji, pielęgnacji i przygotowań do rejsu: *at búa skip*, smarować żagle i olinowanie, mieszać olej ze smołą i impregnować poszycie statku, uszczelniać sierścią wołu przestrzenie między klepkami statku, mocować liny i wiązać węzły w prawidłowy sposób. Statek wikiński był żywą istotą, stale wymagającą doglądania i napraw. Jeden zbyt luźno zawiązany węzeł albo najmniejszy błąd w konserwacji mogły przesądzić o życiu lub śmierci.

Źródła mówią, że kiedy tylko bracia dorośli, zaczęli kierować potężną flotą; byli „największymi królami morskimi swych czasów”[98]. Pojęcie król morski odnosiło się do kogoś dysponującego potężną flotą, niezależnie od tego, czy posiadał królestwo na lądzie czy nie. Wprawdzie źródła takie jak *Saga o Grettirze* dowodzą dominacji Geirmunda na morzu, ale to studia nad osadnictwem Geirmunda na Islandii najwyraźniej pokazują nam kogoś, kto był przywódcą na morzu, królem morskich szlaków.

Z drugiej strony mamy powody by wątpić, kiedy źródła przedstawiają go jako mistrza rzemiosła wojennego, który czerpie wszystkie dochody z wypraw na wiking zachodni i z plądrowania, jak to czytamy w *Księdze osadnictwa* i w krótkim tekście *Geirmundar þáttur heljar skinns*. Źródła pisane mają, jak już wspomniano, tendencję do wyjaśniania wszelkiego bogactwa zdobytego w czasach wikingów jako wyniku łupieżczych wypraw. Czarny wiking miał w sobie więcej z myśliwego, poszukiwacza bogactw naturalnych i kupca, a przede wszystkim morskiego mistrza swych czasów: statek jest podstawą wszelkiej władzy i powodzenia w późniejszej fazie życia.

## Sztuka skaldów – wejrzenie w pogański umysł

Fascynująca jest świadomość, że Geirmund mówił pięknym i zwięzłym językiem staronordyckim. Jego brzmienie przypomina dźwięk stali, z której zrobiona jest broń, albo topora rozszczepiającego kawał drewna – bezpośredni i trafiający w samo sedno. Rytm i melodia są opadające, akcent pada na pierwsze samogłoski, podczas gdy reszta brzmi jak echo uderzenia lub ciosu. Nie wiemy dokładnie, jak brzmiał ten język – ta sama samogłoska mogła być długa lub krótka i to decydowało o znaczeniu, ale jak długie lub krótkie były te samogłoski w wymowie, nie wiadomo.

Istotną częścią wykształcenia na dworze królewskim była sztuka skaldyczna, poezja, nauka „ujarzmiania” języka. Ta sztuka poetycka pokazuje nam inteligentną i cywilizowaną kulturę[99]. Król Hjør musiał zadbać o to, by synowie i na tym polu mieli najlepszego mistrza i nauczyciela. Skald był nie tylko najbliższym przyjacielem i doradcą wodza, kimś, kto mógł wystawić arystokracji poetycki nagrobek; był on też najwybitniejszym nauczycielem dla królewskich synów; mamy na to wiele przykładów[100].

Skald stanowi w społeczności czasów Geirmunda prawdziwą instytucję. Jest zarówno

historykiem, jak i reporterem, czymś w rodzaju ówczesnych mediów – chociaż działały one wtedy nieco wolniej niż dzisiaj. Między władzą a mediami od dawna istnieją silne związki: król niewykształcony w sztuce skaldycznej i bez kontaktu ze skaldami raczej nie zająłby wysokiej pozycji w staronordyckim społeczeństwie. W *Sadze o Halfie* czytamy, że chłopcy umieli dobrze się wysławiać, byli elokwentni, *orðvísir*, słowa tego używano w kontekście kogoś, kto coś zna w dziedzinie twórczości poetyckiej. Swe skaldyczne umiejętności posiadli pewnie już w młodym wieku na dworze ojca.

Jak pamiętamy, to najlepszy ze skaldów, Brage Stary Boddason, obracał się w środowisku, w którym dorastał Geirmund w Avaldsnes. Bardzo prawdopodobne, że on albo inny, równie wybitny artysta stał się ważnym źródłem wykształcenia chłopców w pradawnej mądrości, *froedi* i w sztuce skaldycznej.



Niedawno jadłem obiad w towarzystwie kilku pisarzy, niektórzy z nich zdobyli uznanie również poza Norwegią. Jeden okazał się entuzjastą poezji i mówił o literaturze francuskiej i niemieckiej, o tradycjach poetyckich, zaczynając od Greków, a na kanonie europejskim kończąc. Nikt nie wątpił, że jest on czytany człowiekiem. Kiedy wspomniałem, że nie powinien zapominać o poezji staronordyckiej, o tradycji poetyckiej we własnej kulturze, moje słowa zostały przyjęte ze zdziwieniem i sympatią, potraktowano mnie jednak jak idiotę albo kogoś, kto zbłądził.

Dawna sztuka skaldyczna, nasza własna tradycja i jej wkład w światową kulturę jest często postrzegana przez pisarzy i akademików jako coś dziwnego. To dość solidny dowód na to, że kultura staronordycka przegrała i jest w stanie zaniku. Niezależnie od tego, jak często próbujemy przywoływać ją jako nasze „dziedzictwo” (czy jak to się mówi podczas uroczystych zgromadzeń), okazuje się, że podchodzimy do niej bardzo powierzchownie. Wykształcenie uniwersyteckie zaczyna się od obowiązkowego kursu filozofii greckiej, podczas gdy idee kultury staronordyckiej są całkowicie nieobecne i wszystko wskazuje na to, że niedługo zniknie ona jako przedmiot nauczany na uniwersytetach. Nazywamy bezsensowną pracę – pracą syzyfową, a nie słowem *Hjadningavig* – chociaż egzystencjalne przesłanie obydwu mitów jest takie samo. Uczestniczymy w terapiach rodzinnych, gdzie podkreśla się konieczność pójścia na kompromis przez obydwie strony – nie wspominając przy tym ani słowem mitu o Njordzie i Skade.

Przypominam sobie rozmowę z moim dawnym nauczycielem Prebenem Meulengrachtem Sørensenem na uniwersytecie w Oslo w połowie lat 90. Nie byłem pewien, czy powinienem rzucić się na głęboką wodę i studiować język i literaturę dawnej Skandynawii i próbowałem przekazać mu to moją łamaną, islandzką duńszczyzną. Preben nie spieszył się. Usiedliśmy sobie przy stole w kantynie studenckiej, każdy z plastikowym kubkiem kawy przed sobą. To, co najważniejsze pojawiło się przypuszczalnie na początku rozmowy: Preben powiedział, że decydującym krokiem dla kogoś, kto na poważnie chce rozpocząć studia nad kulturą staronordycką, jest uznanie w głębi duszy, że *nie była* ona kulturą prymitywną. Potem zauważył rozlaną kawę wokół swojego kubka, zganił samego siebie, mówiąc coś w rodzaju: „Jak tak można rozlewać kawę!”, i poszedł po serwetki. Nie pamiętam już reszty rozmowy, ale Preben nadal rozlewał kawę. Dopiero kiedy już niemal opróżnił swój kubek, zauważyliśmy, że na dnie jest pęknięty.

„No widzisz, powiedział Preben swoją miękką duńszczyzną, to czasy współczesne są prymitywne”.



Naszym celem jest jak najlepsze poznanie Geirmunda, a zatem musimy spróbować wejrzeć w jego sposób myślenia. Wspominaliśmy, że sagi zostały spisane przez ludzi będących chrześcijanami od pokoleń. *Edda poetycka* przekazuje bez wątpienia bardzo stare legendy i mity, ale najprawdopodobniej przyjęły one znaną nam formę w czasach chrześcijańskich. Dlatego stanowią przede wszystkim odzwierciedlenie estetyki i światopoglądu pochodzącego z kultury chrześcijańskiej czy grecko-rzymskiej. Najstarsze wiersze skaldów powstały wcześniej i odzwierciedlają zupełnie inny światopogląd niż reszta literatury staronordyckiej. Jeśli mamy się dowiedzieć czegoś o myślach i uczuciach pogan, musimy sięgnąć właśnie do nich.

Geirmund i jego współcześni mieli zupełnie inne podejście do przyrody niż my. Nas przebywanie na łonie przyrody uzdrawia i uszczęśliwia, tam odnajdujemy siebie samych, uciekamy od wyobcowania i brzemienia cywilizacji. Celem poganina była raczej ucieczka od przyrody, znalezienie jakiegoś azylu od niej, o czym świadczy swoisty anaturalizm sztuki.

Niechęć do przyrody przyjmuje różne formy u ludów pierwotnych: Samojedzi mają opowieści o ludziach zabijanych i ćwiartowanych, którzy dzień później zrastają się, ozywają i idą dalej. Grenlandczycy opowiadają o babie, która głośno się śmiała za każdym razem, gdy niedźwiedź polarny pożerał jej ramię.

Świat opowieści jest dla ludów pierwotnych azylem, w którym nie obowiązują prawa przyrody. Podobnie skaldowie tworzą metafory ukazujące łosia w fiordzie, słonie wśród fal, wieloryba w zagrodzie, góry pokryte wodorostami, ryby płynące w dolinie i tak dalej. Nie chcieli oni naśladować przyrody, czego wymagał późniejszy klasyczny pogląd na sztukę, i dlatego badacze przez długi czas uważali ich sztukę za prymitywną, tak jakby skaldom po prostu coś nie wychodziło. Skaldowie byli oceniani według kryteriów estetyki, której nie znali! Zwyczajny widok obserwowany w przyrodzie, mewa unosząca się na fali, jako taka zupełnie nie budzi zainteresowania przedchrześcijańskiego umysłu. Postrzegana jest jedynie jako punkt wyjścia dla środka stylistycznego wywołującego napięcie między przeciwieństwami.

Skaldowie wolą nam pokazać *kamp-måke*, mewę walki (kruka) na szczycie fali trupów (*lik-bølge*), tzn. na stosie martwych wojowników[101]: pełen harmonii obrazek wskutek napięcia zmienia się w obraz okrutny. Tutaj traktuje się przyrodę jako źródło zasobów, pochodzący z niej obraz kultura ma wykorzystać i zniekształcić, ale z pewnością nie ma go naśladować. Według pewnego znanego krytyka stosunek do przyrody i otoczenia najbardziej wpływa na kształt ekspresji artystycznej, dziwne i niezgodne z naturą obrazy w starszych tradycjach pokazują, że lud rzeczywiście *osadzony* w przyrodzie postrzega ją jako wrogi chaos[102].

Tutaj, jak sądzę, możemy dojrzeć element stosunku Geirmunda do przyrody. Lud, który żyje w trudnych warunkach naturalnych, chce w gruncie rzeczy od nich uciec; znajduje sobie jakiś azyl w wyobraźni i abstrakcji. Mieszkańcy północy zniekształcają formy przyrodnicze, żeby stworzyć sobie przestrzeń duchową.

Przyroda jest jak olbrzym, który daje i odbiera – daje obfitość ryb i płodów ziemi, by zaraz potem zabierać ludzi w lawinach śnieżnych i sztormach na morzu. Jest olbrzymem, którego

należy ujarzmiąć i pokonywać i to jest sednem walki o przeżycie. W takich warunkach nikomu nie przychodzi do głowy naśladowanie go albo wyrażanie podziwu dla niego jako czegoś wzniosłego. Geirmundowi obce jest myślenie o przyrodzie jako czymś pięknym; tak myślą ludzie, którzy utracili z nią kontakt, jest to rezultat miejskiego życia, wyobcowania, turystyki i przyswojenia sobie sporej dozy klasycznych idei. Musimy też pamiętać, że opiewanie i upiększanie jest stwarzaniem dystansu między samym sobą a tym, co się opiewa – a więc oddalaniem się od tego. Geirmundowi i jemu współczesnym coś takiego raczej nie przyszłoby do głowy, z tego prostego powodu, że rozdział między człowiekiem a przyrodą nie istniał[103].



Najstarszy język skaldów, a tym samym mitologia, ukazuje nam kulturę jeszcze nietkniętą wyobrażeniami pochodzącymi z krajów południa. Tutaj codzienne życie wpływa na światopogląd. W poetyckich metaforach, kenningach, mówi się o niebie jako pucharze czy naczyniu odwróconym do góry dnem. „Pucharem wiatrów” nazywa Brage Stary niebo, gwiazdy to oczy olbrzymów. Morski wąż Midgardsormen utrzymywał morze na miejscu, jak pasek przytrzymuje spodnie, był jak rzemień wiążący but, jak obręcz trzymająca klepki w beczce, opaska na kłębku wełny, imadło ziemi: mitologia i sztuka skaldów odzwierciedlały życie codzienne. Dryfujące kłody drewna na brzegu morza stały się pierwszymi ludźmi, rosnące na podwórzu święte drzewo (*tuntre*) stanowiło pierwowzór drzewa świata w centrum Midgardu. Elementy dnia codziennego zostały przeniesione na wielki, niezrozumiały wszechświat, dzięki czemu nabrał on sensu.

W estetyce wikingów piękno pojawia się w wyniku kolizji kontrastów czy przeciwieństw, podobnie jak w surrealizmie. Zamiast postrzegać formy przyrodnicze jako piękne i próbować je naśladować lub reprezentować, próbują oni stworzyć napięcie między elementami przyrody, tak by powstał dziwaczny obraz. „Rumak mórz”, znany kenning oznaczający statek, dobrze to ilustruje. Chociaż wiadomo, że obraz ma reprezentować statek, estetyczna przyjemność polega na wizualizowaniu sobie tego; na ujrzeniu oczami wyobraźni konia galopującego przez morskie fale.

Po to, żeby słuchacze potrafili wizualizować kenningi, tzn. aby nie stały się martwymi metaforami (jak to ma miejsce w przysłowiach), powstał system metafor pojęciowych, jak ta reprezentowana przez rumaka mórz: STATKI TO ZWIERZĘTA MORSKIE[104]. Na tej podstawie można było tworzyć coraz to nowe dziwaczne obrazy: wielki statek nazywany był „słoniem fal”, podczas gdy niezbyt dobrze radzący sobie na morzu statek nazywano „baranem na morzu”. W tych przykładach skaldowie bawią się przeciwieństwami między MORZEM I LĄDEM. Kiedy nazywają śledzia „mewą sieci rybackiej”, zestawiają NIEBO I MORZE. Widzimy, że źródłem kenningu jest przyjemność płynąca z napięcia między przeciwieństwami. Mogły to być różnego rodzaju przeciwieństwa, chociaż elementy przyrodnicze były na pierwszym planie. NATURA i KULTURA była popularną parą, inną była para CZŁOWIEK i ZWIERZĘ, WYSOKIE koliduje z NISKIM, między innymi w kontekście społecznym, kiedy ARYSTOKRATA zestawiany jest z ROLNIKIEM lub NIEWOLNIKIEM, co zastosowano w powiedzeniu określającym prowadzenie wojny, tzn. „karmieniu wilków i kruków” (a nie zwykłych zwierząt domowych, jak w przypadku rolników i niewolników). Jeśli znajdziemy jakiś statyczny obraz przyrody, to zaraz zderza się on z wojną i krwią. SEKS i ŚMIERĆ

ukazane są w obrazie śmierci jako stosunku z boginią Hel, postacią ciemną i ponurą.

Inna para to MEŹCZYŻNA i KOBIEŹTA. Na nordyckich monetach z VI w. i późniejszych widzimy postać z piersiami kobiecymi i brodą, otoczoną znakami runicznymi. Możemy założyć, że chodzi tu o bardzo stary światopogląd mieszkańców północy. W mitologii to między innymi broda kobiety może skrępować wilka Fenrisa. Ten i inne paradoksy mają największą moc, potrafią skrępować największą bestię. Jest to wiara czy światopogląd relatywnie nam obcy: świat powstał w wyniku zderzenia przeciwieństw, północy i południa, lodu i ognia; moc tworzenia wynika z napięcia między przeciwieństwami, tak jak dziecko stworzone zostaje dzięki napięciu między mężczyzną a kobietą[105].

Dawni skaldowie powiedzieliby, że dobra metafora była zestawieniem elementów, których porównywanie było absurdalne i które w ogóle do siebie nie były podobne – z wyjątkiem jednego małego szczegółu. Estetyczna radość polegała na tym, że odbiorca miał zgłębiać metaforę w zimowych ciemnościach, domyślić się jej znaczenia w ciszy i spokoju. Widzimy zatem, że Europejczykom powrót do takiego myślenia o estetyce zajął około tysiąca lat, tzn. do czasu pojawienia się surrealizmu. Ważny teoretyk surrealizmu napisał na przykład, że „jedynym, co daje myślowemu obrazowi porządną efekt, jest uderzające podobieństwo, któremu otoczenie stawia zdecydowany opór”. Następnie użył on dawnych skaldycznych metafor, żeby zademonstrować „dobry obraz poetycki”[106]. Breton napisał w swym manifestie, że jedną z głównych idei tego ruchu był powrót do myśli ludzkiej w „stanie naturalnym”. Estetyka dawnych skaldów pokazuje, że surrealiści byli na tropie czegoś istotnego.



Forma wierszy *Eddy poetyckiej* świadczy o tym, że stworzyło je społeczeństwo pozbawione pisma lub rzadko je używające. Dawni ludzie używali poezji do wspomagania „prawdziwej wiedzy” pisał Snorri, i bardzo ważne było, żeby wiersze prawidłowo zapamiętywać i bezbłędnie przekazywać z ust do ust. Wiersze były wyposażone w środki mnemotechniczne, jak aliteracja, rym wewnętrzny i ustalona liczba sylab. Były zapewne wygłaszane z towarzyszeniem prostych melodii albo w formie rytmicznej recytacji, swego rodzaju rapowania, co ułatwiało też zapamiętanie słów[107]. Tutaj również obrazy z kenningów miały kluczowe znaczenie.

Powszechnie wiadomo, że człowiek zapamiętuje najlepiej obrazy albo metafory, podczas gdy abstrakcyjne pojęcia i słowa są trudniejsze do utrwalenia w pamięci. Staronordyckie słowo oznaczające pamiętanie, *muna*, jest dowodem na to, że również w czasach wikingów zdawano sobie z tego sprawę, gdyż jest ono blisko spokrewnione ze słowem *mynd*, czyli obraz. To że obrazy są dziwaczne, sprawia, że na dłużej pozostaną w pamięci. Psychologia poznawcza wykazała, że takie obrazy mają silny efekt pamięciowy, często nazywany po angielsku *the bizarreness effect*. Kultura przedchrześcijańska rozwinęła nawet oparty na tej wiedzy system kenningów, dzięki któremu skaldowie potrafili masowo produkować zaskakujące metafory. To oznacza, że mamy powody, by ufać kronikarzom z XIII w., twierdzącym, że niektóre wiersze skaldów pochodzą z czasów przedchrześcijańskich – wiersze mogły przetrwać w ustnym przekazie na długo przed ich zapisaniem. Sztuka zapamiętywania zaczyna zanikać, w miarę jak chrześcijaństwo i kultura piśmienna zdobywają sobie coraz silniejszą pozycję na Północy[108].

Najstarsza sztuka skaldów umożliwia nam wejście w światopogląd bliski sercu Geirmunda, a z punktu widzenia współczesnego człowieka jest to psychika i obca, i fascynująca.

## Ciągła obecność Hel

Geirmund dorasta w brutalnym świecie, w świecie, gdzie losy ludzkie są sobie przeciwstawne. Chłopak zapewne widział chłostanie batem i konia, i niewolnika i nie płakał z tego powodu. Choroby, cierpienia i śmierć były częścią codziennego życia. Niedowidzący wpadają na ściany i płoty i mają małe szanse, by poradzić sobie w życiu. Wśród najniższych warstw społecznych widział upokorzone twarze, ramiona i nogi nabrzmiałe ropą i opuchnięte od zakażeń, widział z bliska psychiczne cierpienia i neurozy, wyłysiały od tyfusu ludzi lub błakających się bezradnie trędowatych, wyrzuconych poza nawias społeczeństwa.

Z drugiej strony widział ludzi silnych, którym niczego nie brakowało. Według najstarszych pieśni król w czasach przedchrześcijańskich był niemal bogiem, a przynajmniej dobrym przyjacielem bogów. Dowodami na zażyłe stosunki z siłami wyższymi były urodzaj i pokój. Król był zarówno przywódcą politycznym, jak i religijnym w społecznościach przedpaństwowych; jego władza opierała się na przymierzu z bogami z jednej strony, a z drugiej na sojuszu z innymi możnowładcami.

Granice między bogami a legendarnymi przodkami były nieostre, zwłaszcza dotyczy to Avaldsnes, gdzie Geirmund dorastał w otoczeniu jeszcze większej liczby majestatycznych kurhanów niż te, które znamy dzisiaj. Bez wątplenia w czasach Geirmunda uważano, że w tych kurhanach spoczywają postacie historyczne. Taki kurhan pełnił rolę centralnego miejsca zarówno dla uczt ofiarnych *blot*, jak i działalności politycznej – na kurhanie Flagghaugen (Kuhaugen) być może król wikiński Hjør zabijał zwierzę i przypieczętowywał przymierze uściskiem ręki, biorąc swych potężnych przodków za świadków.

W zależności od rodu istniały różne wyobrażenia dotyczące śmierci, podziemne królestwo zmarłych *hel* było nieprzyjazne, zimne i ciemne; tutaj czekała podobna do cieni egzystencja jak w Hadesie, tyle że w wilgotnym, bergeńskim klimacie. Personifikacja śmierci, Hel, była odrażająca, brzydką kobietą, siostrą wilka Fenrisa[109], czarną na twarzy jak Geirmund. Szła przez pole bitwy, deptając martwych wojowników, stawała ze zwycięskim uśmiechem na kurhanie ukochanego. Zarówno bogowie, jak i ludzie w walce z Hel skazani byli na porażkę.

Nie wiadomo, w jakim stopniu ta personifikacja stała się później wyobrażeniem religijnym; wiadomo jedynie, że wikingowie, tacy jak Geirmund i Ulf, nie tęsknili za spotkaniem z władczynią krainy zmarłych.

Idea Valhalli pojawiła się późno w staronordyckim świecie wyobrażeń i nie zyskała zbyt wielu zwolenników. Geirmundowi była raczej nieznana. Niektórzy znikali po śmierci w skale i przebywali w wiecznej gościnie u przodków albo stawali się upiorami, uzbrojonymi i gotowymi do walki przeciwko każdemu intruzowi. Inni straszili po śmierci, spuchnięci z siną twarzą; ci, którzy byli szpetni za życia, po śmierci stawali się często dwakroć szpetniejsi. Zmarli zamieszkiwali wodospady i kamienie, przodkowie czyhali w krzakach wokół starej siedziby rodowej. W czasach wikingów śmierć nie była czymś oczekiwanym, nie była też momentem pojednania jak w chrześcijaństwie. Wszystko lepsze niż śmierć: lepiej oślepnąć niż

zostać spalonym, z trupa nie ma pożytku, *nýtr manngi nás*, jak mówią słowa *Pieśni Najwyższego*.

Jest jednak inny sposób na ujarzmianie śmierci, sposób, który wikingowie, jak sądzę, opanowali równie dobrze jak ludy w czasach późniejszych: ośmieszanie jej. W śmiechu tkwi ogromna siła osvajania śmierci. I dlatego groteskowe jej przedstawianie pojawiało się w surowych i wojowniczych środowiskach wikińskich, podobnie jak wisielczy humor najlepiej się dziś czuje wśród chirurgów i w izbie przyjęć. W jednej z pieśni Tjodolfa z Hvin, żyjącego w tym samym czasie co Geirmund i Ulf, okrutna Hel brała zmarłych w objęcia i odbywała z nimi miłosne spotkanie[110].

Stosunek wikingów do boskości można określić mianem interesownej przyjaźni. Jest wiele przykładów na to, że jeśli życie stawało się zbyt trudne, poganin zrywał relacje z bogami – zarówno ich, jak i norny mógł oskarżyć o niesprzyjający los[111]. Nie jest pewne, czy takie pojmowanie wiary możemy uważać za bardziej prymitywne niż nasze, współczesne. Jak wykazał Max Weber w pewnym badaniu, w późniejszych czasach równie często uważa się zamożność za znak sprzyjania sił boskich[112]. Poganin miał jednak wyżej podniesioną głowę w spotkaniu ze swym bogiem, nie nauczono go wstydzić się swojej grzeszności ani obawiać się boskiego przekleństwa czy wiecznej kary.

Według starych podań Odyn wędrował po Avaldsnes we wczesnych czasach chrześcijańskich. Może jest to nawiązanie do jakiejś rzeczywistej sytuacji. Źródła wskazują na to, że Odyn był najważniejszym bogiem arystokratów i prawdopodobnie dotyczyło to również Avaldsnes w czasach wikingów. Nie jest wykluczone, że to z tym jednookim bogiem Geirmund związał się najpierw jako młody chłopak, o ile nie był tego samego usposobienia co jego późniejszy towarzysz Helgi Magre, który „przyzywał Tora przed podróżami morskimi i trudnymi przedsięwzięciami oraz wszystkim, co było dla niego najważniejsze”[113].

Jednak bogowie i być może boginie to nie jedyne duchowe istoty krążące w świecie Geirmunda. Był on gęsto zaludniony topielcami, zmorami, olbrzymami, demonami, upiorami (które często były przodkami), elfami, karłami i różnego rodzaju wettami. Niektóre z nich znamy jako *landwetter*, duchy ziemi, ponieważ wspomina się o nich w najstarszych wierszach skaldów. W najwcześniejszych kodeksach prawnych napisano, że należy zdejmować smocze głowy ze zbliżających się do lądu statków wikińskich, żeby nie straszyć duchów ziemi. Nie chodziło tu zatem o wiarę czy wyobrażenia, tak jak dziś mówimy o różnych istotach z tak zwanych wierzeń ludowych. Prawdopodobnie były one w umyśle Geirmunda równie rzeczywiste jak ludzie i zwierzęta. Sny, twórczość poetycka i wyobrażenia nie zostały jeszcze umieszczone w kategoriach poza rzeczywistością, a nie możemy też wykluczyć, że dawni ludzie znali się na formach życia, których my, wyznawcy kultu rozumu od dawna już nie potrafimy postrześć.

Młody chłopak z Avaldsnes uczy się i z dnia na dzień staje się coraz silniejszy. Wkrótce będzie potrzebował całej swej wiedzy i siły, by zmierzyć się z tym, co ma nadejść.







## Nað dalekim, mrocznym morzem

### Bjarmalandia (861–866 N.E.)

*SYN: Wszystkim, którzy o nich słyszą, rzeczy te muszą wydawać się dziwne, również opowieści o trollach, które ponoć żyją w tym morzu. Mniemam też, że morze to musi być burzliwsze niż inne. Dlatego dziwne mi się zdaje, że pokryte jest lodem zimą i latem, bardziej niż inne morza. I dziwne to, że ludziom tak zależy, żeby tam pojechać, chociaż podróż ta jest bardzo niebezpieczna. Zastanawiam się, czego szukają w tym kraju, co może być im przydatne lub może ich ucieszyć...*

*OJCIEC: Chciałbyś się dowiedzieć, dlaczego ludzie wyruszają do tego kraju, dlaczego*

*płyną tam z narażeniem życia. To wynika z ludzkich skłonności trojakiemu rodzajowi. Pierwsza to chęć współzawodniczenia i pragnienie sławy. Ciągnie bowiem człowieka tam, gdzie jest niebezpiecznie, bo wtedy większa jest szansa na zdobycie sławy i uznania u innych. Druga to ciekawość – w naturze człowieka leży chęć zobaczenia na własne oczy tego, co zna z opowieści, i sprawdzenia, czy tak jest w istocie. Trzecia to pragnienie bogactwa. Ludzie szukają dóbr wszędzie tam, gdzie słyszeli, że można je znaleźć, narażając się przy tym nieraz na duże niebezpieczeństwo...*

*(Lustro króla, ok. 1250 r.)*

*Na północ od morza Dumba i Jotunheimen leży kraina zwana Bjarmalandią...*

*(Huldar saga)*

Jest rok 861.

Geirmund Heljarskinn ma już 14 lat, jest nastolatkiem w kulturze, w której pojęcie nastolatka nie istnieje; dzieckiem przestawało się być w wieku lat dwunastu[114]. Geirmund jest już wystarczająco zahartowany, rozumie najbardziej skomplikowane wersy skaldów i potrafi układać własne kenningi. „Sosną złota” nazywa dziewczynę, o której rozmyśla wieczorami, wycinając runami jej imię na deseczce. Jest zręczny i silny, głos mu się zmienia. Wkrótce wyruszy w daleką podróż. *Księga osadnictwa* powiada:

Król Hjør najechał Bjarmalandię. Stamtąd jako brankę wojenną przywiózł Ljuvfinę, córkę bjarmalandzkiego króla. Pozostała ona w Rogalandzie, a Hjør ponownie wyruszył na wojnę. Wówczas urodziła dwóch synów. Jednemu dano na imię Geirmund, drugiemu Håmund. Obydwaj byli całkiem czarni[115].

To, co uczeni w średniowieczu pisali o Bjarmalandii, brzmi dość egzotyczne. Geografowie są zgodni, że miejsce to leży poza peryferiami cywilizacji, że Bjarmalandię zamieszkuje najbardziej odległe i egzotyczne ze wszystkich społeczeństw. Herodot określał tamtejszy lud mianem „pluskwojadów”[116]. Arabowie umiejscawiają ich krainę za siódmym klimatem nad Morzem Ciemności i „jeden Allach wie, co znajduje się jeszcze dalej”. Rosjanie zwali tę północną część Syberii „Krainą Północy”, mieszkańców nazywali Samojedami, czyli „tymi, którzy sami się zjadają”, i wierzyli, że każdej zimy umierają, by potem ponownie obudzić się do życia. Usta mieli na plecach między łopatkami i pili ludzką krew. Europejscy historycy mówili o „społeczności amazonek” przy najbardziej na północ leżącej części Europy, graniczącej z krainą Skredfinnów, gdzie kobiety zachodzą w ciążę z potworami i rodzą chłopców z psią głową.

Tutaj w Skandynawii średniowieczni skrybowie pisali, że tamtejszy lud znał się na najpotężniejszych czarach; jego przedstawiciele mieli czarną skórę i włosy, twarz szeroką na łokieć (50 cm), strzelali zatrutymi strzałami bezpośrednio z palców i zjadali ludzi. Mogli też przybrać postać dowolnego zwierzęcia i podróżować, dokąd chcieli. W Bjarmalandii morsy miały tylko jedno oko i były krwiożerczymi bestiami; pomiędzy syrenami morskimi pływały potwory morskie bez głowy i ogona, w każdej chwili gotowe zaatakować żeglarzy...

Ta kraina ludziom w czasach wikingów przywodziła na myśl Utgard i jötuny[117]. Nie możemy też zapominać, że słowo jötun w czasach wikingów oznaczało obcego – tak określani byli również Szkoci, Saksoni i Danowie[118]. Im dłużej trwała epoka chrześcijańska, tym egzotyczniejsza stawała się ta odległa kraina[119].

Islandczycy po dziś dzień nazywają „wyprawą do Bjarmalandii” bardzo niebezpieczną podróż, z której – o ile się poszczęści – można wrócić bogatszym niż kiedykolwiek. Ta islandzka metafora dowodzi, że z trzech wymienianych przez autora *Lustra króla* powodów podejmowania takich wypraw czynnikiem ekonomicznym jest przypuszczalnie najważniejszy.

## **Absurdalna podróż?**

Mamy teraz przed sobą wielką układankę. Ten, kto próbuje stworzyć z niej jakiś całościowy

obraz, jest zmuszony do poruszania się po omacku w szarej strefie między prehistorią i historią. Podawane przez źródła informacje o wczesnych latach młodości Geirmunda Heljarskinna są równie skąpe, co informacje na temat Bjarmalandii. Między okresem dzieciństwa w Rogalandzie a momentem, w którym pojawia się w Irlandii w latach 60. IX w., mamy bardzo niewiele faktów, na których można się oprzeć. Musimy dokonać rekonstrukcji na podstawie tego, co wiemy o Geirmundzie w innych okresach życia, uzupełniając ją ogólną wiedzą na temat kultury w czasach wikingów – i zobaczyć, czy to wystarczy. W dodatku, żeby rzucić nieco światła na kontakty z Bjarmalandią, musimy pójść bardzo okrężną drogą, zahaczając o kulturę żeglugi morskiej tamtych czasów.

Mapa pokazuje olbrzymią odległość między Rogalandem a Morzem Białym. Co mogło nakłonić mieszkańców Rogalandu w epoce wikingów do wyruszenia na tak długą, niebezpieczną i wymagającą wielkich nakładów wyprawę? Czy opowieści o Bjarmalandii to tylko bajki? Hjør raczej nie udawał się do Bjarmalandii w celach łupieżczych, bardziej chodziło mu o bogactwa naturalne niż cenne przedmioty i złoto. Droga na Wyspy Brytyjskie i do Irlandii stanowiła tylko jedną czwartą tej podróży. Jeśli ktoś chciał się wzbogacić na łupieniu innych, szybciej i bardziej opłacalnie było wyruszyć w tamtym kierunku.

Przewaga militarna nie na wiele się zda na obcym terenie, gdzie ludność miejscowa łatwo może uciec ze swoimi skarbami, ponieważ o wiele lepiej zna okolicę. Wzajemny szacunek i wiążące umowy o wymianie towarowej to o wiele lepsza gwarancja stabilnego dostępu do niezbędnych zasobów, nie mówiąc już o sojuszu przypieczętowanym małżeństwem, jak w naszym przypadku. Ale taka pokojowa współpraca nie była dobrym tematem na staronordycką sagę.

Podróż z Rogalandu do Bjarmalandii wymagała mnóstwa nakładów i przygotowań, dlatego musiała być bardzo opłacalna, by wynagrodzić cały ten wysiłek. Kto jak kto, ale Hjør z Avaldsnes musiał dobrze orientować się w ruchu statków z północy. Wiedział, skąd płyną, jakie towary mają na pokładzie i jaką wartość ładunek ten przedstawia.

## **Saga naukowa**

Pewnego wieczoru, w okresie kiedy najbardziej męczę się ze znalezieniem formy, w którą mógłbym ubrać wygrzebane informacje o Bjarmalandii, siedzę na brzegu łóżka mojej córki. Czytamy książkę o królu słoni imieniem Babar, który wyrusza w podróż poślubną z królową Eleonorą. Nagle, gdy Babar i jego małżonka są z wizytą u pewnej starszej pani, przestaję czytać i mówię, że to niemożliwe. Słonie nie mogą pić herbaty, leżąc w piżamie w łóżku. Nie wiem, co mnie do tego skłania, może chciałbym usłyszeć, jak mała zareaguje na taki sceptyczny komentarz.

„Jeśli się w to wierzy, to jest możliwe”, mówi córka, w mgnieniu oka kończąc dyskusję. Patrzy niecierpliwie to na mnie, to na książkę – najwyraźniej chce, żebyśmy czytali dalej.

Później zaczynam się zastanawiać, czy aby moja córka tą prostą uwagą nie wyraziła słowami jakiejś głębszej prawdy. Myślę o sytuacji, w której sam się znalazłem, mając za niepewną podstawę tak fragmentaryczne źródła. Jaką formę mam nadać tym materiałom, aby komukolwiek chciało się to czytać? Czy mam przekazać same fragmenty bez wyciągania zbyt daleko idących wniosków, czy jednak spróbować ułożyć to wszystko w jakąś historię?

Doszedłem do wniosku, że trzeba uwierzyć w historię, którą te fragmenty zdają się opowiadać. W tej części chcę czerpać natchnienie od dawnych mistrzów sag, tych, którzy zrozumieli, że pisanie historii do pewnego stopnia musi mieć charakter literacki po to, by innym chciało się ją przyswoić. Jednak różnica, jak już wcześniej wspominałem, polega na tym, że spisujący sagi ukrywali swoje rzemiosło, ja natomiast zwracam uwagę czytelnika na moje: to od niego zależy, czy zgodzi się z moimi wnioskami czy nie. Wyruszymy w podróż do Bjarmalandii. Szczegóły uzasadniam tak dobrze, jak potrafię, korzystając z mojej znajomości kultury wikingów i żeglarstwa. Te szczegóły są fikcyjne, ale nie ma żadnego powodu, by wątpić, że taka podróż miała miejsce. To późniejsze okresy życia Geirmunda, w Irlandii i na Islandii, wskazują, że posiadał wiedzę, do której mógł zyskać dostęp tylko w bezpośrednim kontakcie z arktycznym ludem łowieckim. W dodatku jego matka, żona i córka należały do tego „obcego plemienia” z Bjarmalandii.

Podróż musiała mieć miejsce po tym, jak Geirmund dostatecznie okrzepł, żeby móc wziąć w niej udział, i zanim pojawił się jako dwudziestolatek w normańskich kręgach w Dublinie. Może podróż do Bjarmalandii miała uczcić wejście Geirmunda w wiek dorosły?[120].

Podczas naszej wyprawy szlakiem północnym będziemy zatrzymywać się przy różnych zagadnieniach dotyczących Bjarmalandii i jego mieszkańców.

## **Przygotowanie statku do wyjścia w morze, czyli at búa skipið**

Wiosną 861 r. przygotowania w Avaldsnes idą pełną parą już od kilku tygodni. Wieje wiosenny wiatr, na nadbrzeżu Nothaugbrygga roi się od ludzi krzających się przy statkach. Statki, sznury i liny pachną smołą i olejem. Niebieskawa warstewka oleju otacza dopiero co zaimpregnowane poszycia statków, kołyszących się u nadbrzeża. Morze na północy dawno już nie miało tak zachęcającej, niebieskiej barwy. Mężczyźni wciągają na pokład towary. Hjør wie, że myśliwi na dalekiej północy bardzo je cenią: to beczki z masłem, solony boczek i różne rodzaje metalu. W ładunku znajdują się też dwie piękne brosze, nordycki strój kobiecy, a nawet złoty pierścień dla narzeczonej[121]. Hjør wiezie być może dalej na północ towary przywiezione z południa Europy[122]: ozdoby, srebro, miedź, różne tkaniny z lnu, jedwabiu i tym podobne.

Wszystko wskazuje na to, że król Hjør ma odwiedzić lud, który sam nie wytwarza metalu, a w każdym razie chętnie przyjmuje na wymianę wszelkie przedmioty z żelaza. Mogą to być haki, haczyki i harpuny używane do połowu ryb i większych zwierząt oraz wszelkiego rodzaju narzędzia, w tym noże i siekiery.

Oprócz towarów na wymianę, jest też prowiant dla załogi składający się głównie z mąki żytniej i owsianej, masła, solonego mięsa, ryb solonych i suszonych.

Drewniane naczynia różnych rozmiarów wypełnione są wodą, piwem i kwaśnym mlekiem; są kotły do gotowania, sprzęt do krzesania ognia i sól w workach. Wszystko ma być na miejscu, skórzane śpiwory trzeba naprawić i natłuścić od zewnątrz, żeby nie nasiąkały wodą. Należy zabrać haczyki i linki do połowu ryb, tak by prowiantu starczyło na dłużej. Dla celów nawigacji mogli mieć kompas słoneczny oraz sondy do pomiaru głębokości wody tam, gdzie bywają mielizny lub szlak jest nieznany. Hjør musi mieć środki na opłacenie przewodników (tzw. *los*) mogących przeprowadzić statek przez najniebezpieczniejsze odcinki, dary dla wielu

pomniejszych królów i wodzów, których on i jego świta mają spotkać po drodze. Na pokładzie jest też żywy cielak, którego złożą w ofierze przed opłynięciem Stad. Nie można zapomnieć o wyposażeniu samego statku. Znaleźiska archeologiczne dowodzą, że wikingowie mieli ze sobą materiały do naprawy żagli i poszycia statku i zapasy wszelkiego rodzaju taśm, rzemieni i lin[123].

Oprócz niewolników, którzy mają przygotowywać posiłki, w wyprawie biorą udział najlepsi ludzie z drużyny Hjóra i rzecz jasna skald Erp Lutende.

Wszyscy pakują rzeczy osobiste w skrzynie, które posłużą też jako siedziska. Ci ludzie nie tylko dysponują rozległą wiedzą, mają też solidne doświadczenie żeglarskie – to *statek* łączy wszystkich. Również dla Ljufviny i jej bjarmalandzkiej świty musi się znaleźć miejsce na pokładzie, no i oczywiście dla syna: Geirmunda Heljarskinna.

Drugi syn Håmund zostaje w Avaldsnes. Jeśli statek zatonie wraz z ojcem i synem, w siedzibie królewskiej i tak pozostanie następca tronu. Zakładamy, że Geirmund wymógł na ojcu, by jego przyjaciel i przybrany brat Ulf Zezowaty też wziął udział w wyprawie. Szpetny i zezowaty trzymają się razem, tak teraz, jak i później.

Statek umożliwia im podróż do Bjarmalandii, ale jest też przypuszczalnie głównym powodem tej podróży. Wiemy, że Geirmund wychował się w jednej z najbardziej zaawansowanych kultur żeglarskich w Norwegii tamtych czasów[124]. Trudno dokładnie powiedzieć, jaki statek przygotowują w Avaldsnes do podróży tej wiosny, ale zakładamy, że chcieli zabrać na niego ciężki ładunek, w przeciwnym razie taka podróż byłaby nieopłacalna. Najbardziej naturalnym wyborem byłaby jednostka w rodzaju statku z Gokstad, która mogłaby zabrać około 16 ton ładunku[125]. Takie statki nazywano często *kjóll*, były to jednostki z dość wysokim burtami, bardzo ładowne – jednocześnie można ich było używać do działań wojennych[126].

Przyjmijmy, że na każdym ze statków Hjóra jest załoga licząca piętnastu członków[127]. Zakładamy, że są to dwa statki takiej samej wielkości, jednym z nich Hjør kieruje osobiście. Na dziobach mają wyrzeźbione w drewnie smocze głowy dla odstraszenia wettów i złych mocy czyhających na szlaku północnym. Na statkach leżą mniejsze łodzie, które posłużą do przeprowadzenia się króla i jego świty do portów odwiedzanych w trakcie tej długiej podróży.

Tutaj obowiązuje to samo, co mówił polarnik Roald Amundsen przed wyprawami: należy przewidzieć wszystkie możliwe wypadki i planować tak dokładnie, by mieć to, czego potrzeba przy każdym wyzwaniu. Te gruntowne przygotowania określane są w języku staronordyckim jednym jedynym zwrotem: *at búa skipet*.

Opisałem teraz coś, czemu autor sagi poświęciłby najwyżej jedno zdanie: „Przygotowali statek, wyruszyli w morze i dotarli do Bjarmalandii...”. Autorzy sag okazywali niewielkie zainteresowanie kwestiami praktycznymi, woleli opisywać wielkie wydarzenia za pomocą niewielu słów. Dlatego tak trudno jest rekonstruować życie codzienne na podstawie tekstów staronordyckich.

Powiedzmy jednak tak, jak mówiono w sagach: „Wyruszyli w morze przy sprzyjającym wietrze”.

Wieje wiosenny, lekki wietrzyk i jest dobra widoczność, kiedy statki powoli wypływają z cieśniny Karmsundet na odcinek otwartego morza zwany Sletta. Na północy widzą wysoką na 500 metrów górę Siggjo, dobrze widoczny w terenie wygasły wulkan[128]. Za chwilę miną Ryvarden, stary punkt graniczny między Rogalandczykami i Hordalandczykami i skierują się na fiord Bømlafjorden. Na cyplu po prawej stronie ich wzrok pada na Hjarnagli, potężne usypisko kamieni pamiętające epokę brązu (obecnie Tjernagelshaugen). Stanowiło punkt orientacyjny na cyplu przez prawie trzy tysiące lat, ale w latach 80. XX w. zostało usunięte, żeby zrobić miejsce dla nadajnika krótkich fal radiowych, który po jakimś czasie i tak okazał się niepotrzebny.

Przeciętnie dzień podróży morskiej oznaczał przebycie około sześciu starych mil, czyli 66,6 km. Droga lądową w tym samym czasie można było przebyć zaledwie połowę tego dystansu. Czas spędzony w porcie, w oczekiwaniu na wiatr, nie jest wliczany w tę średnią prędkość. Między Avaldsnes a Bergen jest około 12 mil, czyli dwa dni podróży. Król Hjør ma zamiar upiec kilka pieczeni przy jednym ogniu: dodatkowo zamierza odwiedzić wodzów i krewniaków mieszkających w pobliżu szlaku północnego i zapewnić sobie ich przychyłność wymianą darów i towarów.

Pierwszy postój wypada w Moster. W tamtych czasach mieszkał tam człowiek imieniem Ørnulf Finnhval. Wiemy to, ponieważ jego syn Torolf Mosterskjegg był znanym osadnikiem na Islandii. Wkrótce król Hjør i jego świta będą mieli za sobą owe trzy mile, które dzielą Haugesund i Mosterhamn, zgodnie ze starą żeglarską wyliczanką.

Z Haugesund do Mosterhamn są mile trzy.

Z Røvær na zachodzie i Odno na północy przemierzasz Sletta.

Ze Spysøy do Bekkjarvik też są mile trzy.

Z Siggjo na zachodzie i Storden na wschodzie...

...w Brandasund prąd jest silny...[129].

Niesieni łagodną falą wślizgują się od strony południowej do portu w Moster i opuszczają żagiel. Kiedy kamienna kotwica z głośnym pluskiem uderza o powierzchnię wody, ze szkiełu podrywa się stado mew. Geirmund ma okazję pokierować łodzią, która przeprowia ludzi na ląd. Surowe oko obserwuje i rejestruje, czy chłopak wie, jak się zachować na tym odcinku morza.

Ørnulf Finnhval i jego ludzie odkładają sieci i przygotowują się na przyjęcie królewskiej świty. Pośród licznych kurhanów stoi niewielka świątynia, *hov*, która przyciąga wzrok przybyszów. Trzech członków załogi, którzy przed wyjściem w morze porządnie najedli się żytniej kaszy, idzie za potrzebą, kucając gdzieś za kurhanami. Niestety jeden z ludzi Ørnulfa zauważa ich.

Król i jego świta zostają serdecznie przyjęci, Ørnulf i syn Torolf pokazują z dumą nową rzeźbę w świątyni. Umieszczona na najbardziej uświęconym miejscu, przedstawia samego Tora z młotem w dłoni. Właśnie wyrzeźbiony w drewnie wizerunek tego boga to imponujący przykład sztuki snycerskiej. Hjør, Geirmund, Ulf i reszta świty klękają przed Torem. Proszą go

o siłę i ochronę przed złymi mocami i niebezpieczeństwem: „Daj nam powodzenie na północnym szlaku”.

Kiedy Ørnulf wychodzi ze swoimi ludźmi przed świątynię, ktoś szepce mu coś do ucha. Wódz zatrzymuje się i zaczyna mówić, zaraz za nim stoi syn Torolf Mosterskjegg, trochę starszy od Geirmunda i Ulfa Skjalge. Ørnulf wyjaśnia, że w Moster stąpają po świętej ziemi i tylko członkowie rodu królewskiego mogą tu chodzić za potrzebą na stałym lądzie. Reszta ma obowiązek brodzić do Dritskjærene, na „Zafajdany szkier”, i pokazuje kilka płaskich szkierów w pewnym oddaleniu od portu. „Jeśli mamy coś czcić jako święte, musimy to robić całym sercem”, dodaje Ørnulf Finnhal. Król Hjør lubi takich ludzi z zasadami jak Ørnulf.



Wiemy co nieco o Torolfie, synu Ørnulfa. Torolf był wielkim ofiarnikiem. *Księga osadnictwa* podaje, że wierzył w Tora i nazwał swój obszar na Islandii Torsnes. Tamtejsza góra Helgafjell była tak święta, że nikt nie miał prawa patrzeć w jej kierunku z nieumytą twarzą. Torolf i jego ludzie wierzyli, że po śmierci trafią do mieszczącego się w niej rodowego królestwa zmarłych. Również Torsnes było świętym miejscem, z rozkazu Torolfa wszyscy musieli udawać się za potrzebą na „Zafajdany szkier”. Według *Sagi o mieszkańcach Eyri*[130], po śmierci Torolfa niektórzy Islandczycy łamali tę świętą regułę. Skończyło się to bitwą, po której wokół Dritskjæret leżeli ranni i zabici. Te podania podpowiadają nam, jak mogło wyglądać życie w Moster. Ani Torolf Mosterskjegg, ani Geirmund Heljarskinn nie mieli pojęcia, że kilka lat później będą sąsiadami na odległej, niezamieszkannej wyspie daleko na otwartym morzu.

Wieczorem Ørnulf przypomina stare podanie o Njordzie i Skredfinnce Skade, jak ją nazywa. Patrząc na ciemnoskórą Ljufvinę mówi do Hjóra: Njord musiał chyba iść na wielkie ustępstwa w swoim małżeństwie?

Następnego ranka dochodzi do wymiany darów przed dworzyszczem możnowładcy na Totland – wtedy Þórsland (Torsland). *Tor*-olf pochodził zatem z Torslandu, osiedlił się na Tors-nes na Islandii i ponoć czcił boga Tora. Hjør podarowuje srebrną ozdobę żonie Ørnulfa i szkarłatnoczerwony płaszcz Ørnulfowi. Ten w podziękę wręcza królowi figurę z brązu, przedstawiającą jego dobrego przyjaciela Tora. Dar w czasach wikingów pociągał za sobą społeczne zobowiązania, m.in. wymóg lojalności wobec darczyńcy. Dlatego dla wikińskiego wodza był to najlepszy sposób na utrzymanie swej silnej pozycji[131].

Kiedy Ørnulf wraz ze swymi ludźmi odprowadza łódź gości do zacumowanych statków, jego spojrzenie pada na królewskiego syna Geirmunda stojącego na rufie. Brodząc z powrotem do brzegu w sznurowanych skórzanych butach, woła do niego, że bogom musi oddawać cześć całym sercem i bez wahania – „to, co święte, wymaga pełnego zaangażowania!”.

## Sojusze z ludem czarowników na północy

Najstarsze źródła sugerują, że król Hjør nie był pierwszym, który zaczął zawierać przymierza z ludami mieszkającymi nad Morzem Arktycznym. Tutaj musimy powołać się na



lepiej udokumentowany kontakt między Saamami i Norwegami i założyć, że kontakt z Bjarmami wyglądał podobnie. Po pierwsze, wykopaliska archeologiczne potwierdzają, że takie kontakty miały miejsce już w epoce żelaza. Świadczą o tym miejsca pochówku z elementami kultury zarówno staronordyckiej, jak i saamskiej, co wskazuje na oparte na małżeństwach sojusze między dwoma stronami[132]. Po drugie, najstarsze źródła pisane informują o potomstwie zrodzonym z takich małżeństw, nazywając je często „półtrollami”.

Ponadto mamy przekazy o aliansach między dawnymi Norwegami a saamskimi kobietami w poemacie *Wyliczenie Ynglingów* z około 890 r. Przekazy, do których nawiązuje skald Tjodolf, musiały być aktualne w jego czasach, opisują one oparte na małżeństwach przymierza, które ze strony nordyckiej były zawierane na fałszywych przesłankach. Królowie w tym poemacie są albo przestępcami, albo grzeszą pychą i umierają zazwyczaj w sposób, który odpowiada przestępstwu.

Pierwszemu królowi, Vanlande, brakuje chęci, by wprowadzić swą saamską małżonkę o imieniu Driva we własną nordycką kulturę. Pozostawia ją wśród Saamów i wraca do domu, obiecując, że będzie ją odwiedzał co trzecią zimę. Po dziesięciu latach, kiedy to nie pokazał się ani razu, Driva zleca trudniącej się czarami kobiecie zwabienie go na północ albo uśmiercenie, jeśli plan się nie powiedzie. Podanie kończy się tak, że Vanlande zostaje uduszony we własnym łóżku przez marę.

Inne podanie dotyczy króla, który pustoszy krainę Saamów, zabija ich wodza oraz wielu członków jego rodziny i zabiera ze sobą córkę, najwyraźniej wbrew jej woli. To opowieść o królu Agne, który podobnie jak król Hjør, według *Księgi osadnictwa*, wziął kobietę z północy jako brankę wojenną. Kobieta prosi, by wyprawił stypę po śmierci jej ojca, a kiedy Agne jest już pijany, korzysta z okazji, by go zabić. Mężczyźni z jej świty przymocowują sznur do obręczy na jego szyi i podnoszą króla, żeby „ujeżdżał konia szubienicy”, jak skald precyzyjnie i z groteskowym komizmem opisuje uduszenie przez powolne powieszenie: wisielec w śmiertelnych konwulsjach zostaje porównany do jeźdźca na dzikim, nieujeżdżonym koniu. Metafora ma pokazać, że ci, którzy próbują ujarzmić kobietę z północy jak zwierzę, sami muszą ujeżdżać konia szubienicy[133]. Zwróćmy uwagę, że we wszystkich tych przypadkach chodzi o córki z najwyższych warstw społecznych u *Finnów*.

Wspominane podania wyraźnie ostrzegają przed upokarzaniem ludów północy. Podstawą jest ten sam etos, który znajdziemy w relacjach świadczących o tym, że Skandynawowie utrzymują z Saamami przyjazne i pokojowe stosunki handlowe, a ową współpracę cechuje też pewien nabożny lęk przed nimi[134]. Jest powód, by sądzić, że takie wędrowne podania opierają się na rzeczywistych doświadczeniach – gdyby tak nie było, nie przetrwałyby tak długo w kulturze oralnej. To zgadza się z wynikami badań z ostatnich kilkadziesiąt lat, według których wczesne kontakty między Normanami a „ludami posiadającymi surowce” na północy cechowały współpraca i wzajemny szacunek[135].



*Saga o Halfie* powiada, że Hjørleif Kochliwy, dziadek Hjøra, miał ze sobą czterdziestu wojów, kiedy pożegłował do ujścia rzeki Dźwiny, niedaleko dzisiejszego Archangielska. Jedną trzecią wojska wysłał z rozkazem splądrowania pewnego kurhanu, skąd wikingowie ci mieli zabrać wiele cennych przedmiotów. Reszta walczyła w tym czasie z Bjarmami.

Splądrowanie dużego kurhanu nawet wielu mężczyznom musiało zająć sporo czasu. Wielu

dzisiejszych badaczy uważa, że początkowo przy plądrowaniu kurhanów nie chodziło o bogactwo. Było to raczej symboliczne zbezczeszczenie szczątków pochowanej tam osoby, a zatem chodziło o demonstrację siły[136].

Chociaż możemy wątpić, że ktoś płynął z Rogalandu do Morza Białego, żeby prowadzić wojnę i plądrować kurhany, nie musimy całkowicie odrzucać tej relacji jako czystego wymysłu. Na podstawie znalezisk archeologicznych wielu badaczy uważa, że kontakty z Bjarmalandią były o wiele starsze niż ekspedycja Ottara[137]. No i jest wiele przykładów na to, że z jakiegoś przedsiębiorczego męża, który przywozi drogocenne towary z rejonu Morza Arktycznego, robi się w staronordyckiej tradycji rabusia plądrującego stare kurhany.

Możemy też postrzegać liczne związki z kobietami Hjørleifa jako literackie „ślady” pieczętowanego małżeństwem sojuszów na północy i na południu. Poślubia on kobietę z Namdalen, a na południu inną z duńskiego Hedeby. Żona na północy zapewnia mu dostęp do surowców, a ta na południu otwiera drogę do rynku europejskiego. Harald Pięknowłosa robi później dokładnie to samo: żeni się z córką jarla Håkona Grjotgardssona na północy, a z duńską księżniczką – na południu.

Tu, podobnie jak w innych przypadkach, okazuje się, że ci, którzy spisywali sagi, nie pamiętają szczegółów dotyczących handlu, przekazują natomiast anegdoty i to, co angażuje czytelnika egzystencjalnie. To właśnie wpływa w sagach na ostateczny kształt ustnie przekazanego materiału[138]. Tak więc to nie tylko Europejczycy na południu, na przykład, skrybowie na dworze Karola Wielkiego, są odpowiedzialni za reputację wojowniczego wikinga. Pokojowy handel to nie jest wystarczająco pikantny materiał na ustne opowiadanie czy na sagę. Za to właśnie rodowe, wrogość, plądrowanie kurhanów – jak najbardziej.

## **Torolf Fasthalde na wyspie Atløya**

Statki znowu są w drodze na szlaku północnym. Geirmund i Ulf mają teraz możliwość, by poćwiczyć sterowanie wielkim statkiem za pomocą żagla. Wydający im polecenia potężni mężczyźni przekrzykują szum wiatru i skrzywienie lin i drewna:

*Mocuj hals! Ciągnąć szot! Chcecie wpłynąć na mieliznę czy jak?!* Uśmiechają się pod nosem, gdy młodzieńcy patrzą na nich pytająco po wykonaniu rozkazów. Widać, że mają poczucie odpowiedzialności, a więc będą z nich ludzie.

W Herdla na północ od Bergen będzie trzydniowy postój z powodu silnego północnego wiatru, wyjącego w olinowaniu statku. Jeśli ktoś chce zdążyć do Bjarmalandii i z powrotem w czasie jednego sezonu żeglarskiego, musi wyruszyć wiosną, ale wtedy często jest wiatr północny. Na szczęście przynosi on też słońce i dobrą widoczność, zwłaszcza na południe od Stad. Dni postoju upływają na przeróżnych czynnościach. Trzeba naciągnąć nowe wanty z łyka lipowego, bo przez te kilka dni poluzowały się. Okazuje się też, że nowe wiosła są trochę za ciężkie, więc chwyta je kilku mężczyzn z heblami. Inni próbują utrzymać równowagę na linie rozciągniętej na całą szerokość statku. Nareszcie zaczyna wiać dobry wiatr z południowego wschodu. Przynosi ze sobą deszcz, ale cóż to za problem, skoro statek szybko mknie naprzód? Wprawdzie trudno jest dostrzec żeglarskie punkty orientacyjne w deszczowej mgłę, ale dwóch członków załogi, Ogmund Sleve i Øyvind Breinebb, zna tę okolicę jak własną kieszeń, więc wystarczy tylko, że zobaczą kawałek lądu i już wiedzą, gdzie są. Chociaż w pewnej chwili

zaczynają się spierać, gdzie statek aktualnie się znajduje. Na szczęście szlak akurat na tym odcinku jest prosty i łatwy do przepłynięcia.

„Co za przekłeta mgła”, wzdycha Øyvind Breinebb.

„Pomyśleć, że ludzie mieszkają w takiej okolicy”, dodaje Ogmund Sleve. Kurs został wyznaczony na północ Sognesjøen z opłynięciem Sula.

Na wyspie Atløya w Sunnfjord czeka Torolf Fasthalde z Sogn. On i jego ludzie witają flotyllę wpływającą w cieśninę Sauesundet od południowego wschodu. Po obydwu stronach widać wielkie kurhany i kamienne obeliski. Załoga królewskiego statku rzuca kotwicę w tym dobrym, naturalnie powstałym porcie, ludzie dowożeni są na ląd mniejszą łodzią. Na brzegu krewniacy witają się mocnym uściskiem ręki i ciepłymi słowami. Torolf ma na ramionach niebieski płaszcz, z rozpromienioną twarzą pod białą grzywą włosów przypomina słońce na błękitnym niebie. Takie chwile sprawiają, że młody Geirmund zapomina o wszystkich zmartwieniach. Staronordyckie słowo *frændi* ma ten sam rdzeń co czasownik *frjá* (kochać). Natomiast *fiandi* pochodzi od czasownika *fial/fjá* (nienawidzić). Świat jest w gruncie rzeczy prosty: *frender* (krewniacy) kochają, *fiender* (wrogowie) nienawidzą.



We wszelkiej fikcji jest ziarno prawdy. Okazuje się, że między mitologią a tym, co wiemy o kontaktach staronordyckich z obszarami arktycznymi, są zadziwiające zbieżności[139].

Miejscem zamieszkania jötnów w mitologii jest Utgard. Źródła mówią, że leży on na najdalszej północy albo na wschodzie. Finowie, Lapończycy, Bjarmowie, Saamowie i Semsveinowie to określenia nierzadko będące w literaturze staronordyckiej synonimami jötnów, trolli i olbrzymów. „Jötun” był osobą poza nawiasem społeczeństwa, kimś, kto nie przestrzegał wartości, reguł i norm, kimś obcym.

Nic dziwnego, że ludy arktyczne, które mówiły zupełnie innym językiem, miały ciemniejszą skórę i inną fizjonomię, były kojarzone z mitologicznymi jötnami[140]. Jeszcze w 1856 r. pewien badacz pisze w swym komentarzu, że bjarmalandzka matka Geirmunda Heljarskinna „nie była człowiekiem”[141]. Musiała zatem być „trollią”, jak nazywano również Inuitki, które Torgils Orrabeinsfostre w *Flóamennenes saga*[142] spotkał na wschodnim wybrzeżu Grenlandii.

Ale mitologia mówi nam coś więcej: od jötnów pochodzą wszystkie niezbędne ludziom, drogocenne towary – to jötny dostarczają kulturze surowców i wytworów rzemiosła.

Za odzwierciedlenie społecznej praktyki można przyjąć fakt, że bogowie Asgardu mogą sobie znaleźć żonę wśród jötnów, czyli olbrzymów, ale mężczyznom stamtąd nie wolno pojąć za żonę kobiety z Asgardu. O tym samym świadczy norweska terminologia prawnicza, według której pół Karelowie i pół Finowie to ci, którzy mieli fińską matkę. A co z tymi, którzy mieli saamskiego ojca?[143].

Takiego terminu w języku prawniczym nie ma. W literaturze staronordyckiej nie znajdziemy przykładu Ugrofinów, którzy zdobyliby sobie pozycję w Norwegii i mieli dzieci z Norweżkami! Wyjątek stanowi Loke Laufeyjarson[144], syn olbrzyma Fårbaute i kobiety z Asgardu o imieniu Laufey, który bez przerwy grozi sprowadzeniem całego Asgardu na manowce[145].

Kiedy spotykamy czarnych, niezwykłych Norwegów z Halogalandu, dowiadujemy się często, że są z rodu jötnów po matce i mają przydomki Halvtroll (Półtroll) albo Halvbergrise

(Półolbrym). Harald Pięknowłosa zawarł na przykład przymierze z mieszancem Bjørgulfem Halvbergrise pod skałą Torghatten niedaleko Brønnøysund. Raczej nie jest przypadkiem, że Bjørgulf handlował z Saamami i ściągał z nich podatki. Ta informacja z *Sagi o Egilu* pokazuje te same okoliczności, które dotyczą Hjøra i Geirmunda.

Król Hjør wyruszający na północ w poszukiwaniu bogactw naturalnych przypomina Odyna, który wyrusza do Utgardu w pogoni za skarbami albo przedmiotami znajdującymi się w posiadaniu jötnów. Tak jak Odyn zdobywa różne dobra dla Asgardu, tak Hjør przywozi towary do domu w Rogalandzie, żeby podtrzymać swą kulturę. Inną wspólną cechą jest słabość do kobiet z rodu jötnów. Odyn odwiedza te olbrymki, żeby płodzić z nimi „krzepkich synów” albo żeby zdobyć coś egzotycznego, na przykład miód poezji[146].

Czarny wiking Geirmund Heljarskinn jest zatem półtrollem. Tacy mężczyźni mieszane pochodzenia są, zgodnie z popularnym schematem narracyjnym u staronordyckich kronikarzy sag, najsilniejszymi ludźmi, jacy istnieją[147].

Być może motywowanie małżeństwa Hjøra z bjarmalandzką Ljufviną wyłącznie względami ekonomicznymi jest zbyt ograniczonym podejściem. Motywów można również szukać w przedchrześcijańskiej ideologii, która poszukiwanie kontaktu z ludem arktycznym, choć szpetnym, czyniła czymś atrakcyjnym dla dawnych nordyckich możnowładców.

## Przymierza wzdłuż szlaku północnego

Wzdłuż północnego szlaku morskiego w lokalnych ośrodkach władzy przez stulecia zasiadali władcy, którzy nie mieli nad sobą nikogo oprócz bogów i sił przyrody – o ile w ogóle bardziej wierzyli w bogów niż we własną siłę i moc.

Kveldulf i Skallagrim w *Sadze o Egilu* są dobrym przykładem na niepokornych lokalnych wodzów: żaden z nich nie chce ugiąć się przed królem Haraldem, dlatego muszą opuścić kraj. Honor i ród to główne więzy w tkance społecznej, to honor jest ważnym powodem emigracji wielu Norwegów na Islandię za czasów panowania Harald Pięknowłosego. Dla wielu z tych potężnych władców bardzo trudne do przełknięcia byłoby stanie się nagle poddanymi – reprezentowali rody, które panowały nad swoimi ziemiami od stuleci.

O wodzu Torolfie Fasthalde wiemy niewiele, ale coś wiemy. Jest powód, by przypuszczać, że swój honor cenił nade wszystko. *Księga osadnictwa* mówi o nim tak:

Torolf Fasthalde zwał się znakomity mąż w Sogn. Wdał się w walki z jarlem Håkonem Gjrotgardssonem i popłynął na Islandię za radą króla Harald [...]. Jego synem był Ofeig, żonaty z Otkatlą[148].

To jedno z niewielu miejsc, gdzie możemy przeczytać, że Harald Pięknowłosa namawiał kogoś do wyjazdu na Islandię; najczęściej Harald nakładał daninę na tych, którzy wyjechali. Domyślamy się sojuszu między Torolfem Fasthalde i Håkonem Grjotgardssonem, zanim Håkon sprzymierzył się z Haraldem, wydając za niego swą córkę Åse. Torolfa trzeba było usunąć z nowego podziału władzy, w każdym regionie było miejsce tylko dla jednego jarla czy namiestnika[149].

Poza tym warto zwrócić uwagę na dwie rzeczy: Håkon Grjotgardsson i Torolf Fasthalde

mieli kontrolę nad olbrzymim odcinkiem starego szlaku północnego[150]. To zrozumiałe, że król Hjør, a później i Harald Pięknowłosa chcą utrzymywać przyjacielskie stosunki z takimi jak oni.

Po drugie: Torolf Fasthalde i jego syn Ofeig uciekli później na Islandię i sprzymierzyli się z Geirmundem Heljarskinnem. To przymierze przypieczętowano w ten sposób, że córka Ofeiga, Torkatla, została jedną z żon Geirmunda na Islandii. Na razie Torkatla jest niemowlęciem w ramionach matki Otkatli. Zakładamy, że kontakt między tymi rodzinami na Islandii opiera się na przyjacielskich relacjach, które powstały jeszcze w Norwegii, dlatego decyduję się postrzegać króla Hjøra i Torolfa Fasthalde jako sprzymierzonych możnowładców na szlaku północnym. Ci mieszkańcy rejonu Sogn, którzy później uciekną przed Haraldem, przybywszy na Islandię, udadzą się do Geirmunda, wiedząc, że tam mogą się spodziewać dobrego przyjęcia.

## **Hornelen w Bremanger**

Wizyta u Torolfa Fasthalde nie trwa długo. Dzień później wieje silny wiatr z południowego zachodu, idealny dla podróżujących do Bjarmalandii. Po podniesieniu olbrzymiej żelaznej kotwicy, kupionej od słynnych kowali w Firdafylke, i po wymianie darów między Hjørem i Torolfem ruszają dalej na spotkanie nowych przygód. Z ładowni statków dobiega beczenie kilku otrzymanych od Torolfa jagniąt. Przydadzą się, kiedy będą dopływać do Hornelen i trzeba będzie przebłagać boga pogody.

Po wyjściu z cieśniny Granesundet Geirmund dostępuje zaszczytu kierowania statkiem za pomocą wiosła sterowego. Nowy przewodnik Torgils Luseskjorte wyraźnie wytycza kurs: prosto aż do końca Stavenesodden, gdzie widać wszystkie kurhany. Geirmund dowiadyuje się, że od wielu pokoleń chowani są tam potężni wodzowie z Firdafylke.

Kiedy statki wypływają na fiord Stavfjorden, Torgils Luseskjorte idzie na dziób statku. Najpierw wygląda to tak, jakby czytał w chmurach, ale nagle zaczyna węszyć w powietrzu jak pies. Gdyby Torgils nie był odpowiedzialny za życie wszystkich na pokładzie, załoga pewnie by się z tego śmiała; ale teraz nikomu nawet nie przychodzi na myśl, by się zaśmiać.

„Płyniemy po wewnętrznej stronie”, woła przewodnik, wracając na rufę[151]. Statki płyną więc po wewnętrznej stronie Svanøya, stamtąd obierają kurs prosto na północ, na cieśninę Helleviksundet, a potem Brandsøysundet, gdzie kurhanów jest jeszcze więcej niż na Stavenesodden. Ponieważ z zachodu wieje dość silny wiatr, niektórzy już się obawiają nawałnicy i szkwałów na wodach Frøysjøen. Ale smołowany dziób z głową smoka przecina fale, stabilnie utrzymując kurs na północ – tylko całkowita cisza na morzu może powstrzymać wolę napędzającą spienionego rumaka fal.

## **Czego szukają w Bjarmalandii?**

*Heimskringla* (Krąg ziemski) podkreśla, że oprócz rabowania złota i innych dóbr w Bjarmalandii wikingowie handlowali tam futrami. Musimy pamiętać, że handel grenlandzki zaczął kwitnąć pod koniec X w. Ta nowa „Bjarmalandia” mogła dostarczać wielu towarów

z Morza Łodowatego, które przedtem przyciągały normańskich możnowładców do basenu Morza Białego[152]. Jednakże do czasów spisywania tekstów mogła nastąpić zmiana w zapotrzebowaniu Normanów na bjarmalandzkie dobra. Sam handel luksusowymi towarami, jakimi były futra, raczej nie byłby wystarczającym powodem podróŜowania na taką skalę, zwłaszcza nie tak wcześnie jak w czasach króla Hjøra.

Wiele przemawia za tym, Ŝe powód podróŜy do Bjarmalandii był w gruncie rzeczy prosty: król pozbawiony władzy militarnej nie istnieje, a w zachodniej Norwegii tamtych czasów była to władza oparta na Ŝegludze morskiej. Vestlandzki król musiał mieć wielką flotę, Ŝeby nie dać się zaskoczyć innym nadmorskim ośrodkom władzy. Tym bardziej dotyczyło to kogoś, kto nadzorował główny punkt kontrolny przy szlaku północnym i trudnił się handlem na szlaku zachodnim.

Ŝeby budować i eksploatować statki wikińskie, trzeba było mieć dostęp do znacznych ilości morskich ssaków z obszarów polarnych; chodzi tu o duŜe gatunki fok i oczywiŝcie morsy. A wiêc to po te zwierzęta król Hjøer podróŜował do Bjarmalandii. Liny ze skóry morsa, *svarðreipi*, odgrywały zasadniczą rolę na wiêkszych statkach, skóra z morsa „jest gruba i odpowiednia do wytwarzania lin”, mówią słowa *Lustra króla*. Równie poszukiwane były liny ze skóry fok do wykorzystania na mniejszych statkach. Ŝagiel na duŜych statkach wikińskich mógł mieć kilkaset metrów kwadratowych powierzchni. Sztag, czyli lina biegnąca od szczytu masztu do dziobu, musiał być najmocniejszy w swoim rodzaju, a w tamtych czasach tylko liny zrobione ze skóry morsa były wystarczająco wytrzymałe i nie zrywały się pod silnym naporem wiatru. Liny biegnące od czubka masztu na boki nazywano *hofuðbendur*. To bardzo wymowne, Ŝe tych lin używa się jako symbolu *sily* w języku staronordyckim[153]. Nawet sześćdziesięciu męŜczyzn nie zdoła zerwać takiej liny ze skóry morsa, napisano w *Lustrze króla*[154].

Zarówno statki, jak i broń musiały być najwyŝszej jakości – od tego całkowicie zaleŝało Ŝycie i bezpieczeŝstwo załogi[155]. Jeŝli sztag zerwał się na samym ŝrodku odcinka zwanego Stadhavet, nie pomogły Ŝadne modlitwy i ofiary składane Torowi. Jeŝli miecz złamał się w trakcie bitwy, oznaczało to koniec.

Bardzo waŝny był teŝ olej z tłuŝczu fok i morsów. To kolejny dobry powód dla króla Hjøra i jego załogi, by wyruszyć na północ. Ten olej był niezwykle istotny dla kultury morskiej, a jednak jest prawie całkowicie pomijanym aspektem gospodarki wikingów.

Trzeci towar poszukiwany przez króla z Avaldsnes badacze znają od dawna: od połowy IX w. Europejczycy nie mieli juŝ tak swobodnego dostępu do afrykańskiej kości słoniowej, tym samym otworzył się wielki rynek zbytu dla kłów morsa[156].

Jeŝli ktoś miał w swych magazynach takie towary, cieszył się wysokim statusem nie tylko w rodzinnych stronach; zapewniały one popularność wśród innych możnowładców. Kiedy nordyccy Grenlandczycy chcieli w jakiejś sprawie zjednać sobie normańskich wielmoŝów, zabierali ze sobą duŜe ilości kłów i skór morsa jako dary[157]. Król Hjøer utrzymywał kontakty z normańskim ośrodkiem władzy królewskiej w Dublinie. Ani w Irlandii, ani na Wyspach Brytyjskich nie było w czasach wikingów morsów. Były za to olbrzymie floty statków wikińskich. Morsy stanowiły podstawowy towar importowy. Znaleŝiska archeologiczne informują nas tylko o kłach – lin i oleju archeologowie nigdy nie znajdują.

Wreszcie zaczynają się wiêc rysować wyraźniejsze kontury tej historii.

W tych czasach morsy gromadziły się na wschód od Morza Białego. To teren, który tradycyjnie stanowił najlepszy obszar połowów morsa atlantyckiego[158]. W drugiej połowie

IX w. Norwegowie musieli płynąć daleko na wschód od Przylądka Północnego, by zdobyć ten towar, gdyż morsy trudno już było spotkać na wybrzeżu norweskim. Przy ujściu rzeki Miezień znajdziemy Wyspę Morsów (*Morzjovets ostrov*). Wiemy, że w IX w. była tam olbrzymia populacja morsów koło wyspy Kolgujew, a zwłaszcza przy ujściu rzeki Peczory i na wschodnim wybrzeżu Nowej Ziemi, gdzie Samojedzi polowali i łowili ryby[159]. Niezależnie od tego, jak daleko na wschód trzeba było płynąć, by znaleźć te zwierzęta, zgodnie z wielowiekową tradycją transportowano towary ze wschodu na zachód i sprzedawano nad rzeką Miezień[160].

Żyjący w czasach Hjøra Ottar z Halogalandu opowiada, że „wyruszył tam [do Bjarmalandii] głównie z powodu morsów”[161]. Nie wiemy dokładnie, kiedy Ottar popłynął na Morze Białe. Większość badaczy przyjmuje, że było to między 870 a 880 r., ale mógł tam już być na długo przedtem, jeśli minęło sporo lat, zanim zdał relację z tej podróży królowi Alfredowi w Anglii i jego skrybom. Ottar opowiada o pięknych kłach oraz twierdzi, że skóry fok i morsów są doskonałym surowcem do wyrobu lin[162]. Możemy być pewni, że chodzi mu o największe gatunki fok, takie jak fokowąs brodaty i jeszcze większe, skoro wyrabianie lin z gatunków mniejszych fok okazało się niemożliwe[163].



Żegluga idzie jak dotąd dobrze, aż do momentu, kiedy są już w głębi fiordu Frøysjøen z wzrokiem utkwionym w wysoką na 860 m górę Hornelen. Tutaj młody Geirmund i reszta załogi muszą stawić czoło nawałnicy. Wiatr jest w zasadzie zbyt silny, ale król Hjør, przewodnik i najbardziej doświadczeni członkowie załogi są zgodni, że należy zaryzykować i opłynąć górę, zanim zapadnie zmrok. Hjør każe Geirmundowi zejść do ładowni po jedno jagnię. Zwierzę patrzy na niego szeroko otwartymi oczami. „Spotkasz Tora, przyjacielu. Nie bój się”, szepce do ucha małemu, rogatemu barankowi. Król Hjør wyciąga nóż zza skórzanego pasa. Pewnym ruchem przecina gardło, krew tryska rytmicznie na jego ramię, gdy trzyma wierzgające zwierzę w powietrzu za jeden róg:

„To dla ciebie, mój dobry przyjacielu Torze – otocz nas wszystkich ochroną!”.

Wyrzucone za burtę krwawiące i beczące jagnię wpada do wody z cichym pluskiem.

Na wodach fiordu Frøysjøen wszystko idzie dobrze, rażny wiatr zachodni wieje równo od strony morza. Jednak w miarę jak zbliżają się do góry Hornelen, gwałtowne podmuchy wiatru biczą morze i zanim załoga się obejrzy, już jeden z tych podmuchów trafia żagiel. Potężny wiatr wieje ze wszystkich kierunków. Luźno leżące przedmioty turlają się po całym statku, który zostaje nagle rzucony na jedną stronę i Geirmundowi wydaje się, że zaraz się przewrócą. Poszycie trzeszczy, wanty napinają się, statek kładzie się na jednym boku, ludzie i nieprzymocowane przedmioty ześlizgują się powoli w dół. Ci, którym udaje się utrzymać równowagę, patrzą w dół prosto w morze. Nagle statek nabiera prędkości, prostuje się i szybko przemyka między skalistymi ścianami. Na pokładzie spoceni, brodaci mężczyźni mają pełne ręce roboty z luzowaniem szotów i krótszych lin, stawianiem i refowaniem żagla. Wszyscy pracują ciężko, ale działają i myślą jak jeden mąż, dlatego są tak silni.

Pięciu mężczyzn chwytą skórzaną rzemienią służącą brasowaniu żagla, a szósty kieruje reją. Ze smakiem krwi w ustach żeglują bejdewindem, by zaraz potem mieć wiatr od tyłu. Król Hjør na rufie cały czas wydaje polecenia. Najgroźniejsza jest sytuacja, kiedy wiatr trafia przednią stronę żagla, może wtedy wcisnąć statek w wodę tak, że reling znajdzie się pod wodą, zanim

zdążą się obrócić. Wtedy należy jak najszybciej zrzucić żagiel. Nagle statek kładzie się na boku w jednym z podmuchów wiatru i Geirmund słyszy, jak Ulf szepce, że mogą zginąć.

Zanim Geirmund zdąży coś odpowiedzieć, już jest po wszystkim, statek kołysze się na wodzie z luźnym, łopoczącym żaglem – do momentu kiedy następny podmuch wiatru popędzi ich dalej. Żeby oddalić się od tej góry jak najszybciej, cała flota opływa cieśninę Rugsundet od północy; tak jest dalej, ale bezpieczniej i wreszcie mogą odetchnąć z ulgą. Hornelen jest już za nimi, a dalej płynie się znowu dobrze.

## Kim byli Bjarmowie?

Słowo „bjarma” jest terminem porównywalnym ze staronordyckim *skrælingi*, które oznaczało tak różne ludy jak Inuici i Indianie[164]. Norwegowie przyjeżdżający na handel nad Morze Białe w IX w. raczej nie posiadali zróżnicowanej wiedzy na temat tych rozmaitych ludów, dlatego najwłaściwiej będzie postrzegać Bjarmów jako różne grupy etniczne[165].

Kim byli Bjarmowie króla Hjøra? Pierwsze, co może nas naprowadzić na trop, to dobra poszukiwane przez niego i jego ludzi. Król Hjør zawarł małżeńskie przymierze z ludem z Bjarmalandii. W jego wyprawach nie chodzi zatem o podróż do jakiegoś ośrodka kupieckiego, żeby kupować i sprzedawać tam towary, bo do tego nie jest konieczne zawieranie małżeństwa. Wszystko wskazuje na to, że kontaktuje się on bezpośrednio z dysponentami tych zasobów. Bjarmowie króla Hjøra zajmowali się prawdopodobnie polowaniem na ssaki morskie.



To Arabowie pierwsi zaczęli pisać o ludzie zamieszkującym najdalszą północ. Bardzo się interesowali egzotyczną północą i kupowali skóry pochodzące z tych obszarów od bułgarskich kupców w Kazaniu, mieście położonym tam, gdzie rzeka Wołga skręca na południe. Kupcy bułgarscy zachwalali sułtanowi cenne, pochodzące z Arktyki, skóry lisie i sobolowe, okraszając handel barwnymi opowieściami.

Arabowie nazywają lud zamieszkujący najdalszą północ słowami Wisu i Yura i umiejscawiają go za „siódmym klimatem” nad „Zaciemnionym morzem”, czyli Morzem Lodowatym[166]. Handel między Bułgarami a ludem Yura jest nazywany niemym handlem: myśliwi wystawiali swoje towary, sami chowając się za namiot, a potem wychodzili, żeby wziąć zostawioną przez Bułgarów zapłatę. Efektywny sposób na uniknięcie problemów językowych![167].

W 1275 r. pisarz al-Quazwini tak oto opowiada o ludzie Wisu, który podróżuje do ludu zamieszkującego miejsce zwane Yura:

Mieszkańcy Yura nie posiadają pól ani zwierząt dających mleko, są tam natomiast liczne, gęsto zalesione obszary i z nich, a także z rybołówstwa czerpią swe pożywienie. Droga do nich wiedzie przez krainę, której śnieg nigdy nie opuszcza. Mówi się, że mieszkańcy Bułgaru wywożą miecze z kraju islamu do Wisu. Są to miecze, na których nie osadzono rękojeści ani nie umieszczono ozdób [...]. Sprawa ma się tak, że te miecze wywożone są do kraju Yura.



Mieszkańcy Yura kupują je, płacąc wysoką cenę i rzucają nimi w Zaciemnione Morze. Kiedy to robią, Bóg sprawia, że z morza wypływa do nich ryba wielka jak wielbłąd[168].

Wyraźnie jest tu mowa o polowaniu z harpunem. Dalej pisze:

Jeśli lud Yura nie rzuca klingi miecza w morze, ryba nie wypływa i wtedy głodują. Bo z tego pochodzi ich siła. Tutaj wiedza naszego ludu się kończy i Bóg wie najlepiej, czy za ich krainą znajdują się jeszcze inne kraje i morza.

Istnieje starsze źródło, na którym al-Kazwini częściowo się opiera. Jest to dobrze znana książka *Ozdoba szyi* Abu Hamida al-Andalusi, znanego też pod imieniem al-Garnati z Granady. Al-Garnati pisał ją w 1145 r., ale twierdził, że sam był u Bułgarów nad Wołgą w latach 1136–1137. Chodzi tu więc o źródło, które bezpośrednio relacjonuje ustne opowieści Bułgarów o ludzie z najdalszych krańców Syberii. Al-Garnati pisze:

Kupcy z Bułgaru podróżują do krainy niewiernych zwanej Wisu. Od nich pochodzą najbardziej wyborne skóry bobrów. Przywożą do nich miecze wykute w Azerbejdżanie w formie klingi bez polerowania... Są one doskonale zahartowane wodą, tak że kiedy zawiesi się na nici klingę i pstryknie w nią, słyhać donośny dźwięk. I to właśnie im sprzedają. Za te [klingi] kupują skóry z bobra. Mieszkańcy Wisu wyruszają następnie z tymi mieczami do regionu w pobliżu krainy mroku [obszar lądowy nad Zaciemnionym morzem] z widokiem na Czarne morze i sprzedają im te miecze za futra assamur [soboli]. Oni biorą te klingi i ciskają nimi w Czarne morze, a Bóg najwyższy przynosi im z morza rybę wielką jak góra... Wtedy ludzie płyną do niej łodziami i miesiącami wycinają z niej mięso, aż zapełnią nim swe domostwa. Magazynują i suszą wielkie ilości jej mięsa i oleju. Czasami poziom wody się podwyższa, wtedy ta ryba wraca z powrotem do morza, choćby już zapełnili sto tysięcy domostw i więcej jej mięsem. Ale jeśli ryba jest mała [młoda], obawiają się, że będzie krzyczeć, kiedy przybędą w to miejsce, gdzie wycinają mięso z jej kości, i wtedy wywożą swoje dzieci i kobiety do jakiegoś miejsca daleko od morza, tak żeby nie słyszały jej głosu.

Tak więc Arabowie opisują lud myśliwski zamieszkujący wybrzeże.

„Olbrzymią rybę” zidentyfikowano u obydwu autorów jako morsa – Arabowie nazywają kły morsa „rybimi zębami”[169]. Źródła są zgodne, że olbrzymia ryba przy pływa na plażę, a żadne inne „wieloryby” poza morskami i fokami tego nie robią. To, że ryba „wraca z powrotem do morza”, wskazuje prawdopodobnie na sezonowy i związany z jednym miejscem okres rozrodu morsów. Ten okres od maja do czerwca jest też najlepszym sezonem połowowym. Mięso, a zwłaszcza wytwarzanie oleju również wskazuje na morsy albo wielkie gatunki fok, takie jak fokowas.

Metoda połowu w tych opisach odpowiada stosowanej obecnie przez tradycyjne ludy łowieckie: mors zostaje trafiony harpunem w strefie brzegowej, a potem myśliwi płyną za nim kajakami na morze, czekając, aż zwierzę się wykrwawi. Myśliwi boją się, że młode będą „krzyczeć”. Wiadomo z późniejszych opisów połowu morsów, że młode wydają przenikliwy krzyk, wyrażający strach i błaganie o pomoc. To może przyciągnąć całe stado morsów spieszących mu z odsieczą. Europejscy łowcy używali tego krzyku młodych w celach strategicznych, żeby przywabić więcej morsów[170]. Ci myśliwi pragną tego uniknąć[171].

Lud z Yura wydaje się całkowicie zależny od swojej „olbrzymiej ryby” – nie jest to lud rolniczy[172].

## Wódz w Storfosna

„Słoń fal” czy „łóś fiordów”, jak skaldowie nazywają statki w swych pieśniach, płynie dalej. Teraz zmierzają do krytycznego miejsca: Stadhavet, najniebezpieczniejszego odcinka na całej trasie. Wielu ludzi znalazło tu swój mokry grób. Linia brzegowa skręca na wschód i zarówno wiatr, jak i prądy morskie przybierają na sile, precyzyjnie się wokół tego „rogu”. Kiedy prąd jest przeciwny do kierunku wiatru, powoduje to duże, gwałtowne fale. Statki są dość bezradne na tym odcinku otwartego morza, szlak północny nie przebiega tutaj między szkierami. W średniowieczu zwykło się mówić, że jeśli w okresie zimowym wróg znajdował się po drugiej stronie Stad, było się od niego oddzielonym nieprzebytym murem.

Nasza załoga ma szczęście. Trafia się im spokojny wiatr z południowego wschodu, a z falami można sobie poradzić. Gdy statki kierują się już do Fosnavåg, na pokładzie panuje nastrój ulgi i radości. Niedaleko Selja złożyli cielca w ofierze i teraz dziękują potężnemu Torowi za przyjęcie ofiary i pomoc w pokonaniu najgroźniejszego odcinka podróży.



Przyjrzyjmy się bliżej temu, co piszą Arabowie.

U al-Kazwiniego mieszkańcy „Bułgaru” sprzedają harpuny Wisu, którzy z kolei zabierają je do „krajiny Yura”. Mieszkańcy Yura kupują potem te harpuny, płacąc wysoką cenę, i rzucają nimi w Czarne morze.

Al-Garnati pisze podobnie, że mieszkańcy Wisu mają kontakty z kowalami wytwarzającymi harpuny i potem wyruszają w inny rejon – Krainę ciemności – i sprzedają harpuny *innemu ludowi*, który płaci za te klingi skórą sobolowymi. Wisu utożsamiano z ludem zwanym Wepsami. Byli wytrawnymi kupcami i zamieszkiwali głównie obszar między jeziorami Ładoga i Onega. Wiadomo, że pełnili rolę pośredników między ludami na północy a Bułgarami znad Wołgi[173].

Ale co to za lud zamieszkiwał krainę Yura?

Wiele wskazuje na to, że Arabowie mają na myśli lud myśliwski na obszarze zwanym w staronordyckich źródłach Bjarmalandią.

W późniejszej literaturze arabskiej znajdziemy wyczerpujący opis północnej Rosji, który może pomóc nam umiejscowić lud polujący na „olbrzymią rybę”. Przy wejściu do Morza Białego od strony wschodniej płynie rzeka Mgła. Nazwa pochodzi z rosyjskiego i oznacza „ciemność choć oko wykol” albo „całkowity mrok nocy”[174]. To może być obszar, który Arabowie nazywają „Krainą ciemności” nad „Zaciemnionym morzem”. Znajdujemy się zatem na obszarze nazywanym dzisiaj Nieniecją, krainą tych, którzy „sami się zjadają”, jak odczytano rosyjskie określenie samojed. Dzisiejszych mieszkańców nazywa się Nieńcami, co w ich języku oznacza po prostu „ludzie”. Jednak stara nazwa Nieńców zamieszkujących zachodnią Syberię to *Juraci* albo *Jurat-Samojedzi*[175].

Te określenia bardzo przypominają arabskie Yura.

Opisy Yura pochodzące od innych arabskich autorów skłaniają badaczy do założenia, że Arabowie mieli na myśli albo ujście Peczory albo Dźwiny[176]. Rzeka Miezeń leży pomiędzy tymi dwoma, ale warto przypomnieć, że Samojedzi aż do XX w. często przebywali ponad 1000 km, żeby dotrzeć do jakiegoś ośrodka handlowego[177].

Jeśli Arabowie, pisząc o ludzie Yura, mają na myśli ten obszar lądowy, to bardzo dobrze pasuje on do fragmentów kilku sag informujących, że bohater musi przepłynąć się przez Morze Białe (Gandvík), żeby dotrzeć do Bjarmalandii[178]. Najstarszy leksykon w języku staronordyckim też definiuje Bjarmalandię jako obszar na wschód od Morza Białego, a obszar wokół ujścia rzeki Miezeń ma być pierwszym na stałe zamieszkanym obszarem na wschód od Morza Białego[179].

Historyk Nestor twierdził w pierwszej ruskiej kronice z XII w., zwanej *Powieścią minionych lat*, że Samojedzi mieszkali nad rzeką Miezeń i dalej na wschód wzdłuż wybrzeża Morza Arktycznego już w IX w. i że byli tam od zawsze.

Nieńcy, których liczba wynosi dzisiaj około 34 tys., są jednym z nielicznych rdzennych ludów północnej Rosji, które częściowo zachowały tradycyjny styl życia. Na przykład nadal piją ciepłą krew zwierzęcą, co ma ich chronić od śmierci z wychłodzenia w tundrze. Rosyjska anegdota mówiąca o picciu przez nich krwi ludzkiej nie była więc zupełnie oderwana od rzeczywistości! Nieniecja ma duże złoża ropy naftowej i stanowi jeden z najbardziej zasobnych w gaz obszarów na świecie. M.in. rosyjski Gazprom prowadzi tam działalność na lądzie, a firmy norweskie na szelfie kontynentalnym.

Tak więc pogoń Norwegów za surowcami północnej Syberii to historia licząca już ponad tysiąc lat.



W miarę jak coraz lepiej poznawałem czarnego wikinga, zaczynałem fantazjować, jak by to było móc porozmawiać bezpośrednio z Geirmundem Heljarskinnem. Zadzwoić do telefonistki w podziemnym królestwie Hel i poprosić go do telefonu. Próbowałbym mówić po staronordycku, przeciągając długie samogłoski, ale bez zamieniania ich w dyftongi:

– Mówi Bergsveinn Birgisson. Chcę ci powiedzieć, że postanowiłem napisać o tobie książkę. Swego rodzaju sagę. Nareszcie opowieść o tobie ujrzy światło dzienne, opowieść, której pisarze w średniowieczu nie chcieli przekazać i która zachowała się jedynie we fragmentach...

Geirmund przypuszczalnie odpowiedziałby w swym twardym, staronordyckim języku:

– Co?! Opowieść o mnie istnieje tylko we fragmentach? Erp Lutende tworzył podniosłe strofy o moich wyczynach na szlaku zachodnim; również skald Roka Czarnego ułożył o mnie wiersz, a mój przyjaciel Trond Mjobein stworzył poemat liczący dwadzieścia strof... Nic z tego się nie zachowało?

– Nie, wszystko zaginęło, zachowała się tylko jedna strofa Bragego Starego Boddasona, jak to matka cię podmieniła.

– Brage Boddason?! Ten łysy starzec z Jæren, który nie stworzył nic godnego posłuchania? – woła zirytowany Geirmund.

– Ale za to ja poświęciłem wiele lat na wydobywanie twojej historii na światło dzienne. Już ze dwadzieścia lat temu zacząłem przemyślać o twoich dokonaniach na Islandii, a to zaprowadziło mnie do Irlandii i północnej Syberii i Avaldsnes... Chciałem usłyszeć, czy

jestem na właściwym tropie, ale najważniejsze...

– Co najważniejsze?

– Najważniejsze, że ja, twój potomek w trzydziestym pokoleniu, chcę cię lepiej poznać. Z mojej strony może to wynikać z pewnej odrazy do czasów współczesnych, ale...

– Dziwny z ciebie człowiek! Poznać lepiej kogoś, kto jest ci najmniej bliski? Powiedz no, nie masz ludzi, którzy są ci bliscy, nie masz gospodarstwa i czegoś, na co można polować, albo zwierząt, których trzeba doglądać? Masz chyba rodzinę i krewnych na utrzymaniu? Czy nie byłoby lepiej poznać coś we własnym życiu? A może oczekujesz wielu bogactw za napisanie sagi o mnie?

– Dostałem trochę środków z instytucji, które wspierają wydawanie takich książek, wszystko już dawno przejedzone, ale mimo to nie ustaję...

– To brzmi co najmniej dziwnie. Ale skoro nie dostaniesz żadnych bogactw za swoją pracę, może staniesz się dzięki temu sławny?

– No cóż, mój wydawca nie sądzi, żeby tak się stało, takie książki nie będą się nigdy dobrze sprzedawały, stara się właśnie o dofinansowanie do publikacji.

– Twoja ciężka praca nie da ci bogactwa ani sławy? To na co ta twoja saga? A może to wszystko przyniesie ci duży prestiż?

– Wątpię. Nie piszę tak, jak ludzie sobie dzisiaj życzą. Mówią, że porwałem się z motyką na słońce.

– Więc daj sobie natychmiast spokój z tą sagą! Jeśli następne pokolenia chciały mnie zapomnieć, musisz to uszanować. Zapomnienie to potężna wiedźma, nie marnuj swego talentu na walkę z nią.

– Hej, nie odkładaj słuchawki... Mam być całkiem szczery?

– Na honor – tak!

– Zdobyłem wykształcenie, żeby zostać ekspertem w czytaniu najstarszych tekstów w twoim języku, ale nikogo to już dzisiaj nie interesuje. Niewiele można na tym zarobić, postawiłem na niewłaściwego konia. Moja dyscyplina wymiera, tak naprawdę byłem bezrobotny, kiedy wpadłem na pomysł, że mógłbym to jeszcze trochę pociągnąć, złożyć wniosek o stypendium i napisać książkę o tobie, bo od dawna rozmyślałem nad twoim życiem. To miało być takie pożegnanie z moją dyscypliną... Ale teraz dosyć o mnie i mojej sytuacji, miałeś potwierdzić, czy jestem w moich poszukiwaniach na właściwym tropie. Co możesz powiedzieć o twoich przodkach w Bjarmalandzie... Halo! ... Geirmund... Jesteś tam...?



Wracamy do „pierwszej epoki oleju”[180].

Zgodnie z powszechnym mniemaniem, dobry naukowiec powinien wykazać się sceptycyzmem i ostrożnością w wyciąganiu daleko idących wniosków ze skąpych materiałów źródłowych. Jednak w niektórych przypadkach takie podejście może okazać się nienaukowe. W staronordyckich sagach nie znajdziemy ani jednego opisu dojenia. Powinniśmy więc stwierdzić, że ludzie żyjący w tym okresie nie doili krów, a zatem nie pili mleka krowiego.

Autorzy sag okazują bezgraniczną obojętność rzeczom oczywistym i powszednim. Na stole obok pergaminu stoi lampa oliwna i umożliwia wszelką działalność kulturalną. Ale jest zbyt bliska, zbyt oczywista, żeby zasłużyć sobie na omówienie.

W ubogich w pismo czasach wikingów olej, *lýsit/ljósmetit*, był bardzo ważny dla życia

społecznego i rzemiosła, którym zajmowano się zimą. Był też środkiem do smarowania i impregnowania skór, lin i żagli z wadmalu, a poza tym używano go w celach spożywczych[181].

Jedną z największych zagadek związanych ze statkami wikińskimi to sposób, w jaki chroniono je przed różnego rodzaju *sjómaðkr*, inwazyjnymi gatunkami małży, m.in. świdrakiem okrętowym, które w krótkim czasie mogą przegryźć drewno, stykające się ze słoną wodą. Nie ma dowodów na to, że sama smoła chroni przed atakiem tych wwiercających się w drewno szkodników, a poza tym na nieurodzajnych obszarach północnych nie pozyskiwano smoły na dużą skalę.

To prowadzi nas do krótkiego opowiadania z *Sagi o Eryku Rudym*[182]. Wikingowie wpłynęli na „maksjø” (wody pełne małży-szkodników) na zachód od Irlandii i statek zaczął tonąć. Niektórzy z nich ocalili jednak życie, przesiadając się na mniejszą łódź, która „była wysmarowana foczą smołą, gdyż świdraki nie mogą się przez nią przegryźć”[183].

Nie zachował się żaden przepis na foczą smołę, ale głównym jej składnikiem musiał być olej z tłuszczu foki albo morsa[184]. Potwierdza to norweska tradycja skutnicza – do ochrony łodzi używano tu zarówno tranu, jak i smoły[185]. Olej z morsa i z foki zawiera małe cząsteczki, które łatwo wnikają w drewno, wypełniając wszystkie pory. W Norwegii używano najpierw tranu, żeby uszczelnić pory w drewnie, tworząc śliską powłokę na powierzchni klepek. Dzięki temu szkodnikom trudno było przyczepić się do drewna. Potem pokrywano drewno smołą[186].

Budowa statków wikińskich była bardzo droga[187]. Klepki w poszyciu statków były cienkie, lekkie i elastyczne. Niestety w portach pozbawionych dopływu słodkiej wody świdrak mógł przewiercić się przez źle zabezpieczone poszycie w kilka tygodni lub miesięcy[188]. Musiano robić wszystko, by temu zapobiec. Olej był zatem nie tylko towarem luksusowym, służącym celom kulturalnym. Dla każdego króla wikińskiego był absolutnie niezbędnym środkiem, tak jak olej napędowy jest dziś niezbędny współczesnemu wojsku.

W annałach grenlandzkich znajdziemy zapis o normańskich Grenlandczykach, którzy wyruszali na północ: „Najważniejszym pozyskiwanym surowcem była focza smoła (tran), bo wszelkie polowania na foki udawały się tam lepiej niż w rodzinnych stronach. Topiony tłuszcz z fok był przelewany do skórzanych worów i wieszany na stojakach na wietrze, żeby zgęstniał, potem był przyrządzany jak należy”[189].

Z 1588 r. pochodzi opis produkcji oleju na wielką skalę nad Morzem Białym; robiło się zagłębienia w ziemi i topiło tłuszcz za pomocą bardzo gorących kamieni[190]. Takie miejsca produkcji oleju nazywano *hellegrop* (zagłębienie wyłożone płaskimi kamieniami). Znajdziemy je w Norwegii Północnej, na Grenlandii, u Czukczów nad Cieśniną Beringa i wzdłuż całego wybrzeża syberyjskiego.

Z tłuszczu jednego dorosłego morsa (200 kg) można uzyskać ponad 100 l oleju – wystarczy, by wypełnić dużą beczkę. Rosyjskie źródła podają, że pierwsze miejsce na liście towarów, które mieszkańcy Nowogrodu skupowali z syberyjskiego wybrzeża w XI w., zajmowały tłuszcz morsa i jego kły. Tłuszcz musi oznaczać tu olej[191]. Olej, skóry i kły były najcenniejszymi towarami nabywanymi przez króla Hjóra podczas wypraw do Bjarmalandii.



A zatem jesteśmy w drodze do możnowładcy w Storfosna.

Statki mkną dalej przez cieśniny, mijając szkiery, wyspy, wysepki i plaże. Nowym przewodnikiem jest potężny Gudmund Keismage z Fosnavåg[192]. Do Bjarmalandii pozostał jeszcze dobry kawał drogi. Gudmund ma ich przeprowadzić przez Trøndelag aż do Storfosna, gdzie król Hjør spodziewa się dobrego przyjęcia.

Jednak po przepłynięciu ponad połowy niebezpiecznego odcinka zwanego Hustadvika zaczyna się koszmar: wiatr zamienia się w sztorm. Cały statek gwałtownie drży, trafiany przez wielkie fale z północnego zachodu; nie mogą zawrócić. Uderzany potężnymi podmuchami wiatru żagiel hałasuje, liny jęczą, rozkazy Hjøra wydawane kierującemu żaglem niemal giną w ryku sztormu. Morze wlewa się przez burzę, Ulf i Geirmund pomagają wylewać wodę z zęży pośrodku statku. Siedzące pod masztem Ljufvina i jej służąca przytulają się mocno. Koło Sveggesundet, zaraz na zachód od dzisiejszego Kristiansund, widzą, że drugi statek ma problemy z żaglem, który nagle znalazł się na dole. Po chwili nie widzą już samego statku. Wszystko zniknęło w jednej chwili, jakby połknięte przez zimną, pokrytą pianą paszczę Ægira[193].

Czyżby Ran[194], bogini morza, trafił się dziś łup?

Nagle statek wystrzeliwuje w górę zza potężnej fali, znowu udało im się wciągnąć żagiel do góry. Westchnienie ulgi przebiega wśród załogi Hjøra.

Gdy tylko wpływają na zaciszne wody za wyspą Smøla, warunki poprawiają się. Dobijają do brzegu we wspaniałym porcie w Storfosna. Po przywitaniu się z wodzem król Hjør natychmiast idzie do świątyni oddalonej nieco od portu. Tak jak inni, jest głęboko wstrząśnięty dopiero co przeżytym sztormem, teraz chce porozmawiać ze swym przyjacielem Torem. Geirmund i Ulf dołączają do niego. Przed dużą świątynią znajduje się kamienne usypisko o kolistym kształcie[195].

Hjør chce podziękować swemu bogowi, jest pewien, że Tor ich ochraniał, tam na Hustadvika. Wchodzi do świątyni, pada na kolana, z pianą morską w swej ciemnoblonde brodzie, podniesionym głosem zwraca się do wyrzeźbionych w drewnie wizerunków boga.

„Dzięki ci, mój dobry przyjacielu Torze! Dostaniesz ode mnie więcej ofiar. Pomóż nam w dalszej drodze! Daj nam *hamingju*, powodzenie, żebyśmy dotarli do celu!

## Fizjonomia i szamanizm

Bliźniaki Geirmund i Håmund Heljarskinn byli opisywani jako „zupełnie czarni”. Staronordyckie przydomki dostarczają nam cennych informacji o wyglądzie osób, bo źródła są zazwyczaj skąpe pod tym względem. Ponieważ Snorre Sturlason nie miał przydomka, nie wiemy, jak wyglądał.

Kiedy zajmujemy się antropologią fizyczną, przypisując określone rysy twarzy poszczególnym grupom etnicznym, poruszamy dość drażliwe kwestie, być może stąpając po cienkim lodzie[196]. Jednak mamy chyba prawo stwierdzić, że grupy etniczne nieraz różnią się od siebie wyglądem.

W pierwszym stuleciu naszej ery Pliniusz opisywał Pigmejów o „oliwkowej skórze”, którzy mieszkali na północno-wschodnim skraju świata. W źródłach staronordyckich ludzi mieszkających nad Morzem Białym zazwyczaj opisuje się jako ciemnoskórych. W sadze o Grimie (*Grim Lodenskinn saga*) Geirrid Gandvikenke opisywana jest jako „czarnoskóra

i czarnowłosa”. Czarownice i jötny na obszarach północnych są czarne. Czarownica, z którą walczył Kjetil Høng, była „czarna jak smoła”.

W czasach późniejszych m.in. etnograf syberyjski Kai Donner pisał, że Saamowie na zachód od Juratów są „o wiele jaśniejsi od Samojedów”. Kiedy Fridtjof Nansen żeglował przez Syberię na początku XX w., opisywał Nieńców jako „niemal bez zarostu i ciemnych, z czarnymi, długimi włosami”[197].

W źródłach staronordyckich jest wiele przykładów ciemnych ludzi, którzy nie są szpetni jak bracia Heljarskinn. Chodzi przypuszczalnie o osoby z ciemnym pigmentem i czarnymi włosami, których rysy twarzy nie odróżniały się specjalnie od innych. Ci, którzy opisują braci, mają na myśli wygląd przypominający rdzenną ludność Grenlandii. Skrælingowie, jak ich nazywano, są opisywani w sagach jako brzydcy, ciemnoskórzy i ciemnowłosi, z płaskimi i szerokimi twarzami. Wiemy, że Inuici są pochodzenia syberyjskiego, a dawni Normanowie opisują w ten sposób mongolskie rysy twarzy.

Z pewnym zdziwieniem odnotowuje się, że Kjetil Høng chciał spać z kobietą z ludu Saamów, chociaż miała twarz „szeroką na łokieć”. Stara miara łokcia to przeszło 50 cm – długość mieczy u wojów króla Halfa! Takie dowcipne wyolbrzymianie nazywało się *ýkjur* w języku staronordyckim. Pogląd Europejczyków na wygląd Inuitów przypuszczalnie przetrwał do późniejszych czasów. Anglicy piszą w XVI w., że Samojedzi, których widzieli, byli „evill of sight”[198].

W najstarszych źródłach europejskich, zwłaszcza rosyjskich, czytamy, że Samojedzi zjadali się wzajemnie, zarzynali swoje dzieci dla gości, mieli szerokie, płaskie twarze, małe oczy i brakowało im nosa[199]. Badacze zwrócili później uwagę, że Jurat-Samojedzi, mieszkający najdalej na zachód, często mają mongolską fałdę na oczach, co odróżnia ich od innych grup samojedzkich, a dodatkowo są ciemniejsi niż Samojedzi jenisejscy[200].

Żeby odnaleźć Bjarmów króla Hjøra musimy przypuszczalnie szukać jakiejś grupy samojedzkiej. Problem polega na tym, że Samojedzi to wspólne określenie wielu różnych grup etnicznych.

Karelowie albo Wepsowie mogli, jak już wspomniano, być nazywani Bjarmami przez dawnych Normanów, ale te grupy etniczne mają germańską fizjonomię, są niebieskookimi blondynami[201].

Istnieje dodatkowy aspekt, który wspiera wiarygodność informacji zawartych w *Księdze osadnictwa* o korzeniach braci Heljarskinn na dalekiej północy. Geirmund jest mianowicie opisywany jako seidmann, czyli czarownik. Jego spotkanie z chrześcijaństwem jest relacjonowane przez Islandczyków podobnie jak spotkanie saamskich szamanów (*noaide*) ze światłem Chrystusa[202]:

Na ziemiach Geirmunda była mała dolina, którą Geirmund później szczerze znienawidził. „Jest miejsce w tej dolinie, którego nie cierpię oglądać. Kiedy tam spoglądam, jakieś światło poraża oczy tak, że trudno to wytrzymać. To światło jest zawsze nad lasem jarzębiny, który rośnie pod ziemią[203].

Światło, którego Geirmund nie może znieść w tym podaniu, jest światłem bijącym od kościoła, który stanie w lesie jarzębinowym dopiero sto lat później. Według tego podania Geirmund posiada moc wróżenia i przewidywania przyszłości, a takie moce przypisuje się często najwybitniejszym saamskim szamanom. Zasadnicze przesłanie tego podania może

opierać się na starej wiedzy, że Bjarmowie króla Hjøra byli ludem szamańskim. To cechuje, jak wiadomo, ludy zamieszkujące najdalej na północ położone obszary nadbrzeżne Arktyki, zarówno Saamów, jak i Samojedów[204]. Jak pamiętamy, są naukowe podstawy, by przypuszczać, że to Samojedów mieli na myśli Arabowie, pisząc o ludności zamieszkującej Yura i Krainę Ciemności[205].

Bjarmowie, z którymi sprzymierzony był król Hjør, mieszkali prawdopodobnie gdzieś na wschód od Morza Białego. Polowali na morskie ssaki i pozyskiwali z nich olej, kły i skóry do wyrobu lin, przypuszczalnie polowali też na zwierzęta futerkowe i zbierali puch edredonów. Byli ludem szamańskim, byli czarni i mieli mongolskie rysy twarzy.

### **Drodzy krewni na wyspie Nærøya (Sølv Hogneson)**

Po krótkim pobycie u władcy w Storfosna król Hjør i jego świta kontynuują podróż do zaprzyjaźnionego gospodarstwa na wyspie Nærøya w północnym Trøndelagu. Przybijają do lądu na północy wyspy, we wspinałym, naturalnym porcie zwanym później Martnassundet. Teraz zbliżamy się do regionu Norwegii najczęściej opisywanego w literaturze islandzkiej: *Hrafnista*, dzisiejsze Ramstad na wyspie Nærøy w północnym Trøndelagu[206]. Znajdujemy się w rodzinnej okolicy babki Hjøra, Hild Mjåe (Smukłej), córki potężnego Hogne z Nærøya, gdzie nadal rządzi stary wojownik Sølv Hogneson. Sølv jest młodszym bratem Hild, która zmarła jakiś czas temu.

Król Sølv jest wspomniany w *Sadze o Halfie*. Piszą tam, że on i siostra Hild wyruszyli razem z Hjørleifem Kochliwym do Bjarmalandii. Poza tym niektórzy wikingowie króla Halfa szukali schronienia u Sølvgo po tym, jak Half został zdradzony i spalony.

*Księga osadnictwa* dodaje, że Hjør „pomścił swego ojca razem z Sølv Hognesonem”. Musi tu być mowa o ich wyprawie przeciwko wiarołomnemu królowi Åsmundowi, w której wzięli udział najlepsi wojownicy Halfa, m.in. Rok Svarte. Chociaż ta wyprawa była dobrze znana piszącemu *Księgę osadnictwa* i jego współczesnym, dowiadujemy się o niej tylko, że miała miejsce na długo przed wyprawą do Bjarmalandii, której teraz towarzyszymy. Podobnie jak w wielu innych przypadkach, piszący wychodzi z założenia, że czytelnicy i słuchacze wiedzą, do czego nawiązuje i nie chce poświęcać temu więcej czasu. To samo w sobie jest sygnałem, że mamy do czynienia z prawdziwym przekazem.

Na wyspie Nærøya król i jego świta zostają gościnnie przyjęci. Na wieczorną ucztę zaproszono też ludzi z Ramsta.

Wieczorem kultywuje się stary zwyczaj biesiadny, zwany *tomening*. Polegał na tym, że mężczyzna i kobieta siedzieli naprzeciwko siebie przy długim stole i pili z jednego rogu. Przypadek decydował, kto z kim znalazł się w parze. Geirmundowi trafia się stara kobieta imieniem Torgerd. Ma pomarszczoną twarz, ale i błysk w oku. Jest, jak to mówią, starej daty, *forn í skapi*, i może sporo opowiedzieć młodemu Geirmundowi o największym ze wszystkich wojowników, dziadku Halfie i jego wikingach. Mówi, że myśleli jak jeden mąż, nie jak wielu, i tak samo walczyli.

Geirmund słyszy również imiona dawnych wojowników z Ramsta: Kjetil Høng, Grim Lodenkinn i Orvar-Odd. Staruszka zna barwne historie, jak to walczyli z olbrzymami i trollami w fiordach na dalekiej północy, tam, gdzie Geirmund właśnie płynie. On sam nie wierzy we



wszystko, co mówi Torgerd. Może kobieta jest jedną z tych, których zwą mądrymi łgarzami, *ljúgfróðir*? A może woli w to wszystko nie wierzyć, bo sam tam płynie? Skald Erp Lutende wygłasza wiersz o dawnych zastępach wojowników Halfa, co wywołuje wielki zachwyty sali. Słowa recytowane są rytmicznie, to taki wikiński rap.

Wreszcie goście i domownicy zgromadzeni przy długim stole rzucają się na upieczone w całości jagnięta.

## **Sigurd w Sandnes (Alsten)**

Z posiłkami od przyjaciół z Nærøy król Hjør i jego świta ruszają dalej. Stary woj Sølve Hogneson kieruje największym statkiem. To nie jest jego pierwsza wyprawa do Bjarmalandii. Geirmund myśli, że jakoś tak raźniej płynąć z większą załogą, zwłaszcza że krewniacy z Nærøy znają północny szlak jak własną kieszeń.

Następny postój wypada w dużym obojściu Sandnes na wyspie Alsta w Helgelandzie. Tutaj panuje możnowładca Sigurd. Jego nastoletnia córka Sigrid to najpiękniejsza dziewczyna, jaką Geirmund i Ulf widzieli. Marzą, żeby popłynęła z nimi. Ale Sigrid zostanie, by czekać na swoje przeznaczenie. Za kilka lat jej drugi mąż – Torolf Kveldulfsson – zostanie tu na jej oczach zamordowany przez ludzi Pięknowłosego.

Wieczorem Geirmund zauważa starą kobietę siedzącą w kącie świetlicy[207]. Coś go ciągnie w jej kierunku, przysiada obok na ławie. Staruszka ma naszyjnik ze szklanych pereł, czapkę z jagnięcej skóry, w rękach odzianych w białe rękawiczki z kociej skórki trzyma pięknie rzeźbiony kij. Geirmund przedstawia się jej, ale ponieważ staruszka niedowidzi, a w kącie jest ciemno, wodzi ostrożnie po jego twarzy czubkami palców wystającymi z rękawiczek.

„Twoja krew jest z północy”, mówi zaskoczona. „Twój lud jest chyba silniejszy niż moje wizje. Wkrótce nadejdą wielkie zmiany, młodzieńcze, a nasi przodkowie nie wszystkie by pochwalili”.

Mówi, że dorasta w kraju młokos, który stanie się tak potężny, że nikt nie będzie mógł mu się sprzeciwić. Ten król z grubą szyją będzie podporządkowywał sobie cały kraj od północy do południa i nie zetnie włosów, zanim nie postawi na swoim[208]. Ci, którzy nie będą chcieli się przed nim ugiąć, zginą albo uciekną. Poleje się dużo krwi. Staruszka mówi, że Geirmund podzieli los wielu osób z tego regionu: będzie mieszkał bardzo daleko, w obcym kraju.

„Jakim kraju?”, pyta Geirmund.

„To olbrzymia wyspa na środku morza, gdzie dym unosi się z ziemi, a czerwone wieloryby wylegają się na plażach. Ty będziesz potężny w tym nowym kraju, ale nie widzę nikogo, kto przejmie schedę po tobie...[209]”.

„Dlaczego nie?”.

„Wszystko zginie, przepadnie”, mówi stara.

Kiedy przygnębiony Geirmund ją opuszcza, staruszka prosi, by zapamiętał stare przysłowie: Krewniak krewniakowi wrogiem, *frændur eru frændum verstir*.

## **Tajemniczy lud na wybrzeżu**

Poszukiwania Samojedów króla Hjóra okazały się poszukiwaniami na dużą skalę. Najpierw zawiodły mnie na Syberię, gdzie na pewnej konferencji wylansowałem hipotezę, że Geirmund pochodził z jakiegoś samojedzkiego ludu. Rosjanie uznali, że to mogli być „europejscy” Samojedzi, którzy przywędrowali w rejon Morza Białego w dawnych czasach. Jednak tutaj moja wiedza okazała się zbyt niepewna. Czy nie było jakiegoś specjalisty w tej dziedzinie?

Pewnego pięknego i zimnego dnia w lutym 2012 r. jestem w Helsinkach, zaproszony tu z okazji nominacji do Nagrody Literackiej Rady Nordyckiej za powieść, którą napisałem kilka lat wcześniej. Mimo to jestem bardziej podekscytowany perspektywą spotkania osoby, której długo szukałem. Chodzi o jednego z największych na świecie specjalistów w dziedzinie kultury syberyjskiej, a zwłaszcza języka Nieńców.

Już od czasu, kiedy Kai Donner organizował swe pierwsze ekspedycje naukowe na Syberię na początku XX w., to Finowie wiedzą najwięcej o języku i kulturze tej części świata. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z moimi oczekiwaniami, będzie to ostatni etap potrzebny do ukończenia książki. Idę wśród potężnych, przywodzących na myśl rosyjską architekturę budynków Uniwersytetu Helsińskiego w oślepiającym blasku światła słonecznego odbijającego się od śniegu.

Jestem cholernie zdenerwowany.

Mam swoje przypuszczenia dotyczące pochodzenia Geirmunda, ale za kilka minut wszystkie moje hipotezy mogą zostać bezlitośnie zmiażdżone przez specjalistę.

Tapani Salminen jest wykładowcą w Instytucie Ugrofińskim i pracuje nad słownikiem nieniecko-angielskim, pierwszym w swoim rodzaju. W drzwiach stoi wysoki, jasnowłosy i niebieskooki mężczyzna, prawdziwy Karel. Wita się ze mną ciepło i zaprasza do swojego gabinetu. Po krótkim zrelacjonowaniu przeze mnie projektu dotyczącego Geirmunda Heljarskinna, Tapani opowiada o krajobrazie kulturowym Nieńców, których dawniej nazywano Samojedami. Okazuje się, że jest jednym z niewielu naukowców specjalizujących się zarówno w języku leśnych Nieńców, jak i Nieńców zamieszkujących tundrę. Od razu informuje mnie, że Nieńcy tundryjscy dawniej byli ludem mieszkającym wyłącznie w głębi lądu. To oznacza, że w czasach wikingów byli nomadami i myśliwymi polującymi na zwierzęta lądowe i nie zamieszkiwali wybrzeża.

„Dlatego, mówi Tapani, wykluczone jest, że to z nimi Geirmund i jego ludzie utrzymywali kontakty”.

„Ale, ale...”.

„Wykluczone!”, powtarza.

I tak upadła moja hipoteza o Samojedach. Za chwilę miałem znowu znaleźć się na zewnątrz, mrużąc oczy w zimowym słońcu jak Geirmund patrzący na Chrystusa i wiedzieć mniej niż kiedykolwiek.

„Wiele słów oznaczających rzeczy związane z morzem, takich jak nazwy gatunków fok i ssaków morskich, są w języku Nieńców zapożyczeniami”, kontynuuje Tapani. „Języka, z którego Nieńcy tundryjscy zapożyczyli owe słowa, nie udało się zidentyfikować, ale wiele przemawia za tym, że był to język sąsiadującego z nimi ludu zamieszkującego wybrzeże”[210].

Te zapożyczenia to jedyne, co zachowało się z języka owego nadbrzeżnego ludu.

„Jaki lud sąsiedni? Jaki lud nadbrzeżny?”, pytam zaciekawiony.

Tapani bierze kawałek papieru i zaczyna wypisywać wszystkie nazwy, jakimi lud ten jest

określany: lud Sichirtia, Sirtia, Siirtia, a po rosyjsku: СИХИРТЯ.

Okazuje się, że Nieńcy traktują lud Sichirtia jako ludność rdzenną, czyli jako swoich poprzedników na syberyjskich obszarach nadmorskich. Takie wnioski płyną między innymi z legendy Nieńców *Vadesisaloku*, opowiadającej o jötnie, który mieszka nad morzem i łowi wieloryby[211]. Inny przykład to stara pieśń ludowa Nieńców, która według pewnego rosyjskiego archeologa opowiada o tym rdzennym, morskim ludzie:

Trzech braci

Przywódcy z trzech pokrytych torfem ziemianek,

Trzech braci mieszkających na trzech różnych cyplach.

Bracia polują na zwierzęta morskie,

Wieloryby, morsy i foki[212].

Okazuje się, że Tapani był na tropie czegoś bardzo interesującego.



Rosyjskie wykopaliska w XX w. odkryły kulturę morską zasiedlającą wybrzeże w zachodniej Syberii, obecną tam co najmniej od V w. n.e. aż do wieku XVII[213], kiedy to lud ten znika albo, mówiąc dokładniej, wtapia się w kulturę Nieńców tundryjskich, mieszkających dalej na południe. Nieńcy twierdzą w swoich legendach, że lud Sichirtia żył z polowania na morskie ssaki. A zatem jest oczywiste, że rosyjscy badacze chcieli związać ten lud z kulturą nadbrzeżną, którą odkryła archeologia[214].

Większość śladów owej kultury nadmorskiej odkryto na Półwyspie Jamalskim, 100 km na północ od koła podbiegunowego. Takie grupy mieszkały też dalej na zachód w kierunku Morza Białego. Archeologowie porównują ów lud nadmorski do Eskimosów i Czuczów nad Cieśniną Beringa. Wykopaliska pokazują, że połów morsów, oprócz połowów fok i wielorybów, odgrywał dla niego szczególną rolę. Natomiast kości zwierząt lądowych były w tych wykopaliskach rzadkością. Badania dowiodły również, że lud nadmorski zamieszkiwał to samo miejsce przez długi czas[215].

Badacze skierowali szczególną uwagę na obszary leżące nad Peczorą w głębi lądu, gdzie owa kultura morska stykała się z lądową. Istniały tu w późnym średniowieczu kontakty między ludem morskim i ludem lądowym: kupcy w Peczorze kupowali towary pochodzenia morskiego od Nieńców z północnego wybrzeża albo wynajmowali ich, by łowili dla nich ryby i polowali na morsy, foki i gęsi[216]. Tutaj możemy przypomnieć Arabów i opisywany przez nich kontakt między ludami Yura i Wisu.

Owa dawna kultura myśliwska pozostawiła po sobie harpuny oraz groty strzał i oszczepów używanych do polowania na zwierzęta morskie, a także narzędzia i przedmioty z kłów morsa. Francuz Pierre Martin de la Martinière, który przybył do Peczory w 1653 r., pisał, że dachy domostw tubylczej ludności stanowiły rybie kości (tzn. kości wieloryba) pokryte mchem. Odzież zrobiona była ze skór ptaków i fok, kobiety były wytatuowane i nosiły pierścienie

i kolczyki zrobione z rybich kości (kłów morsa).

Rosyjski archeolog Czerniecowa uważa, że znalazł resztki takich domów na Półwyspie Jamalskim[217]. Ludzie ci wykopywali swoje domostwa, a potem nakrywali je kośćmi wieloryba i ziemią. Według podań ludowych Nieńców można ten lud jeszcze odnaleźć pod ziemią. Domostwami lud ten różnił się zdecydowanie od żyjących w głębi lądu nomadów, którzy mieszkają w przenośnych namiotach, by móc przemieszczać się za stadami swych zwierząt. Oczywiście znaleziska archeologiczne pomagają nam zrekonstruować jedynie fragmenty danej kultury. Dlatego rosyjscy badacze próbowali wypełnić luki późniejszym folklorem i tradycjami połowów morskich u Nieńców.

Wiele wskazuje na to, że lud Sichirtia z wybrzeża Syberii zniknął, przejmując język i religię Nieńców tundryjskich niezbyt dawno temu. Równocześnie Nieńcy tundryjscy nauczyli się od niego łowić i wykorzystywać ssaki morskie. Według pierwszych Europejczyków, którzy się tam pojawili (XVI w.), ten pierwotny lud mieszkał obok Nieńców w pobliżu półwyspu Kanin i wyspy Kołgujew, ale był również rozproszony po całym wybrzeżu aż do północnej części Półwyspu Jamalskiego.

Nieńcy zajmowali się później połowem morskich ssaków sezonowo, jednak swą gospodarkę opierali przede wszystkim na hodowli reniferów.

Pamiętamy, że rzeka Mieżen, z Wyspą Morsów przy ujściu, płynie blisko półwyspu Kanin. Lud nadmorski mógł nauczyć Nieńców m.in. używania tarcz kamuflażowych (nieniecki: *lata*), umożliwiających podkradanie się do morsów, wytwarzania narzędzi do połowu i lin ze skór dużych gatunków fok i morsa, a także produkcji i przechowywania wysokiej jakości oleju z ich tłuszczu[218].

Anglicy, którzy przybyli na wyspę Wajgacz w 1556 r., opowiadają o linach Samojedów „zrobionych z reniferowych skór”[219], czyli tych samych towarach, które przywiodły Ottara nad Morze Białe na długo przedtem. Richard Johnson był członkiem angielskiej ekspedycji do Ob w 1556 r., kiedy to Europejczycy zaczęli poszukiwania przejścia północno-wschodniego. Richard nie tylko barwnie opisuje spotkanie z Samojedami koło Peczory. Słyszał też opowieści o nich od Rosjan i innych „cudzoziemców”. Prawdopodobnie chodzi tu o załogi rosyjskich łodzi handlowych, a także Karelów i Wepsów. Opowiadają Richardowi o Samojedach to, co zwykle: że zjadają ludzi (lubią zwłaszcza Rosjan!), trzymają renifery (Harts) i sprzedają różnego rodzaju futra.

Ale mówią mu coś jeszcze.

Nad morzem, za Samojedami, którzy hodują renifery, jest „another kinde of Samoeds... having another language”. [jest inny rodzaj Samojedów... mówiących innym językiem]. Ci Samojedzi spędzali na morzu jeden miesiąc w roku „i nie wracali ani nie przebywali na suchym lądzie przez ten miesiąc”[220].

To jedna z pierwszych europejskich wzmianek o „innych Samojedach” na wybrzeżu. Nie będzie błędem założenie, że ostatnia informacja dotyczy okresowych wypraw myśliwskich, w których podąża się za fokami i morskami na skraj powłoki lodowej i tam zabija je harpunami.

Z relacji jednego z członków ekspedycji Williama Barentsa na Syberię w latach 90. XVI w. wynika, że lud nadbrzeżny w pobliżu wyspy Wajgacz polował na niedźwiedzie polarne i zwierzęta futerkowe. Polował też harpunami na morsy i wieloryby oraz jadł surowe mięso i surowe ryby. Zwraca on uwagę, że ci ludzie ubierali się inaczej i mieli inny kolor skóry niż sąsiedzi, i porównuje tych Samojedów do „hiszpańskich mulatów”, czyli potomstwa

Hiszpanów i Afrykanów. Próbuje wytłumaczyć ciemny kolor skóry tym, że ich domostwa wypełnione są dymem[221]. Tamtejsi Samojedzi są świetnymi strzelcami i noszą ze sobą na plecach łodzie zrobione ze skór zwierzęcych. Nie znają chleba, zbóż ani liter[222]. W tym okresie Rosjanie polują na morsy i foki ramię w ramię z Samojedami – powinni wiedzieć, o czym mówią.

Późniejszy naoczny świadek informuje, że ich kajaki zszyte są jelitami wieloryba[223].

W latach 80. XX w. rosyjscy archeolodzy rozpoczęli wykopaliska na wyspie Wajgacz, w miejscu gdzie angielscy i holenderscy marynarze widywali liczne „diabelskie” wyobrażenia bogów, tzn. wysmarowane krwią drewniane słupy z wyrzeźbionymi ludzkimi głowami. Tutaj archeolodzy znaleźli wiele przedmiotów z VIII i IX w., oprócz m.in. srebrnej arabskiej monety z X w., konkretnego dowodu na kontakty między Samojedami w Yura i Arabami. Całkiem przypadkowo natknęli się też na pozostałości jakiejś kultury nadmorskiej o wiele starszej niż kultura Nieńców[224].

Lud Sichirtia był zatem ludem myśliwskim żyjącym z morza. To przywodzi na myśl Yura opisywane przez Arabów. Była mowa o tym, że lud „wielkiej ryby” kupował żelazne harpuny wykonane w Azerbejdżanie. W legendach Nieńców ludzie z Sichirtia przedstawiani są jako dobrzy kowale, mieli ponoć wiele przedmiotów z żeliwa i żelaza w swoim posiadaniu[225]. Może nie byli kowalami, jak to sobie wyobrażali Nieńcy, może chodzi tu o przedmioty przywożone dzięki kontaktom handlowym z południa?[226]. A zatem wszystko wskazuje na to, że ów tajemniczy lud Sichirtia posiada towary, których król Hjør poszukuje w Bjarmalandii.

## **Lodin Øngul na wyspie Engeløya**

Morskie rumaki galopują dalej przez cieśniny, mając po prawej stronie potężny lodowiec Svartisen jako najważniejszy punkt orientacyjny.

Następny postój wypada w Steigen na wyspie Engeløya przy zupełnym braku wiatru. Na tronie zasiada tu Lodin Øngul – pradziadek woja Finnboge Ramme (Mocnego). Pośrodku fiordu Vestfjorden król Hjør wydaje rozkaz opuszczenia żagli. Wszyscy mężczyźni mają wyjąć wędy i haki do łowienia ryb – gdzie jak gdzie, ale tu na Lofotach musi być halibut.

Geirmundowi trafia się po pewnym czasie na hak potężny okaz, aż trzech mężczyzn musi go wciągać na pokład. Ku wielkiej uciechu załogi wielka ryba wyslizguje się z rąk Geirmunda, kiedy ten próbuje uśmiercić ją nożem. W następnym porcie złowione halibuty gotują, solą albo tną na pasma do wysuszenia, w ten sposób urozmaicają nieco swą dietę.

Mężczyźni na pokładzie nie mają trudności z wyjaśnieniem, dlaczego Geirmundowi tak się poszczęściło: według Ogmunda Sleve zakradł się do łóża Sigrid w Alsten.

„*Ok barnat hana rækilega!*” (I porządnie ją zapłodnił!), dodaje Eyvind Breinese.

Na wyspie Engeløya wieczorem przy płonącym ogniu siedzi siwowłosa mężczyzna i snuje opowieści. Usłyszą najpopularniejszy w czasach wikingów romans, historię miłości Hagbarda i Signe, których dopiero śmierć połączyła. To nordycka wersja Romea i Julii pokazująca zgubne następstwa zemsty rodowej. Ludzie Hjøra nigdy nie słyszeli, by ktoś tak dobrze i z tak licznymi szczegółami opowiadał o Hagbardzie i Signe. Ojciec Signe, król Sigar, który powiesił Halbarda, mieszkał ponoć w Steigen.

Młody Eyvind Lodinsson zabiera Geirmunda, Ørna i Ulfa na konną przejażdżkę po wyspie.

Pokazuje im zarówno wysepkę Hagbarda, jak i miejsce zwane Domostwem Signe. Przyjaciele na długo zapamiętają tę wycieczkę, znają przecież wiele kenningów odwołujących się do tej starej legendy. Szubienicę nazywa się wszak *koniem Hagbarda*, a stryczek *resztkami skóry Hagbarda* – ciekawie jest zobaczyć miejsce, w którym ta historia się rozgrywała. Tylko niektórzy z tutejszych psują zabawę, twierdząc, że Hagbard jest pochowany w Urnes w regionie Sogn[227]. Król Hjør wspomina później, że spotkał kiedyś pewnych Danów twierdzących, że Hagbard i Signe całe życie spędzili na ich ziemiach. Najwyraźniej ten romans miał dla wielu ówczesnych duże znaczenie.

Później, wieczorem przy ogniu mężczyźni rozmawiają na poważnie. Sølve i Hjør wnioskuje ze słów Lodina Øngula, że zbyt ryzykowna będzie próba przepłynięcia ukradkiem przez królestwo lokalnego władcy Grjotgarda. Wszędzie ma sprzymierzeńców: od Trondenes na południu do Andnes na północy.

Próba żeglowania poza szlakiem po otwartym morzu jest wykluczona, Grjotgard ma strażę po zachodniej stronie wyspy Andøya. Najlepiej będzie spotkać się z nim i już teraz w drodze na północ wynegocjować, ile cła pobierze od towarów wiezionych z Bjarmalandii. Grjotgard stał się tak potężny, że ting (zgromadzenie), na którym on się nie pojawi, nie jest władne podjąć żadnych decyzji[228].

Lodin Øngul proponuje Hjørowi i Sølve, że będzie im towarzyszył do wyspy Bjarkøya dwoma statkami z 40 uzbrojonymi wojami. Więcej nie może dla nich zrobić. Będą podczas negocjacji mieli około 75 uzbrojonych mężczyzn, no i Grjotgard wie chyba, z jakiego rodu pochodzisz, mówi z pokorną miną do Hjøra.

Ale zaraz dodaje: „Chociaż on nie ugnie się przed nikim z wyjątkiem bogów”.



W miarę jak Tapani mówił, podając wskazówki dotyczące dalszych lektur, odczuwałem coraz większą ulgę. Moja hipoteza kontaktów dawnych Skandynawów z Nieńcami raczej upadła, ale Tapani wskazał inny lud, o którym chciałem dowiedzieć się więcej. Na szczęście okazał się bardzo cierpliwy i sumiennie odpowiadał na wszystkie moje e-maile przez kilka następnych miesięcy.

Jednak tego lutowego dnia wydarzyło się coś, co można nazwać małą sensacją. W samym środku swego wywodu o ludzie Sichirti Tapani nagle zatrzymuje się i pyta:

„Jak to było, co oznaczał przydomek tego wikinga?”.

„Kogoś o czarnej skórze”, odparłem.

„Dlaczego wcześniej na to nie wpadłem?!”, wykrzykuje Tapani, uderzając się otwartą dłonią w czoło. Prosi mnie, żebym przeszedł się z nim do biblioteki instytutu.

„Spójrz na nienieckie słowo oznaczające ten lud, Sichirtia”, mówi Tapani, szukając jednocześnie rosyjskich i niemieckich słowników oraz słowników etymologicznych języka nienieckiego. Pokazuje mi *Juraksamojedisches Wörterbuch* autorstwa T. Lehtisalo i mówi, że w języku Nieńców słowo „sichirtia” występuje również jako czasownik, a to według Tapaniego wyjaśnia etymologię tego słowa. W słowniku czasownik *sichirsch* jest wyjaśniony następująco: „ein schwarzes, fremdartiges, altes Aussehen annehmen”, „sichirować” oznacza zatem: „przybrać czarny, obcy i stary wygląd”[229].

Następnie pokazuje mi słownik nieniecko-rosyjski autorstwa N. M. Tereszenki, który tłumaczy ten sam czasownik jako: „przybrać ziemisty kolor twarzy”[230].

Później dowiaduję się, co to znaczy „przybrać ziemisty kolor twarzy”. Pewien Anglik, który żeglował w pobliżu półwyspu Kanin w latach 50. XVI w., pisze, że syberyjskie obszary nadmorskie są „cleansed without any trees growing ... and consists only of *black earth*” (puste, pozbawione drzew... i składają się tylko z *czarnej ziemi*)[231]. Takie wyrażenie istnieje też w języku staronordyckim i jest związane z kolorem twarzy: „być czarnym jak ziemia”.

Nienieckie słowo „sichirtia” znaczy zatem: „ludzie o czarnych twarzach albo o czarnym wyglądzie”.

Oczywiście to ten kolor twarzy wspomniany Holender próbował wytłumaczyć przebywaniem w zadymionych domostwach!

Musiałem wtedy aż przysiąść w bibliotece. Serce biło co drugi raz, jak zawsze kiedy dzieje się coś bardzo ważnego. Potem poczułem potężną radość rozchodzącą się po całym ciele. Wreszcie, po wszystkich tych poszukiwaniach, pomyślałem. Wreszcie jestem niemal u celu. Kiedy doszedłem do siebie, zobaczyłem, że Tapani wpatruje się we mnie, jakby oczekując komentarza. W końcu udało mi się wyjąkać:

„*Sichirtia* znaczy to samo co *heljarskinn!*”.

## Na spotkanie z Grjotgardem na wyspie Bjarkøy

„Znowu płyniecie pomścić waszego krewniaka Halfa, czy prawdą jest, jak słyszałem, że płyniecie na północ na handel?”.

Grjotgard jest stosunkowo niskim, krępy męczyzną, mówi głośno i przez nos. Za pasem tkwi krótki, saksoński miecz. Ramiona okrywa czerwony płaszcz, długie, siwe warkocze ozdobione są złotem. Ma wielki, mięsisty nos, zasługiwałby na przydomek Breinese, oczy czarne o twardym spojrzeniu. Ulf szepce do Geirmunda, że pod płaszczem Grjotgard ma kamizelę zrobioną z napletków kaszalota, materiału rzadkiego i bardzo cennego. Geirmund słyszał już o nim, ale sądził, że to tylko wymysł.

Znajdują się na wyspie Bjarkøy, na wielkim podwórku leżącym blisko portu Nergårdshamn. Wojowie Hjøra zgromadzeni są w jednym przesmyku między domami, a wojowie Grjotgarda w drugim.

Król Sølve mówi przyjaznym tonem, że król Hjør odbywa pokojową wyprawę, której celem jest znalezienie małżonki dla młodego Geirmunda.

„Zbyt często, Hjørze, płynąłeś naszym szlakiem, nie oddając nam części towarów, które wiozłeś. Rozumiesz, co oznacza wypełnienie statków towarami, zanim my zyskamy do nich dostęp? *Eyðisk þat sem af er tekit!* (To, co raz opróżnione, ponownie się nie napełni).

„Drogi Grjotgardzie, król Hjør nigdy nie pobierał *finnskatten* (daniny od ludów mieszkających na północy) na twoim terenie”, ciągnie dalej Sølve „Jego lud mieszka daleko poza waszym obszarem poboru daniny. Ty i twoi ludzie też możecie przecież handlować z Bjarmami na wschodzie. Oni chcą sprzedać więcej niż nasza mała grupa jest w stanie kupić”.

„Niewiele zostanie tam nad Dwina, kiedy wy już załadujecie wasze statki, i nie mów do mnie jak do dziecka, Sølve!”, przerywa mu Grjotgard ostrym tonem.

Negocjacje trwają dalej.

Geirmund najbardziej obawia się, że to wszystko skończy się bitwą na podwórku.

W obydwu zastępach wojowie gotowi są dobyć broni. Wreszcie król Hjør sam wtrąca się do rozmowy. Zaczyna mówić o udziale, który przypadnie Grjotgardowi, i wręcza mu kosztowny dar – dwusieczny frankijski miecz z rękojeścią zdobioną złotem. Atmosfera robi się nieco lżejsza.

Król Hjør twardo nalega, żeby Grjotgard nie posyłał z nimi jednego ze swych statków, chociaż Grjotgard wspomina o tym kilkakrotnie. To Hjøra dużo kosztuje, ale za wszelką cenę chce utrzymać swe kontakty w Bjarmalandii w tajemnicy przed takimi jak Grjotgard.

## O reakcji morsów na „białych” myśliwych

Dlaczego zatem lud Sichirtia zniknął?

To ironia losu, że Europejczycy, którzy pierwsi opisali nadmorskich Samojedów, przypuszczalnie przyczynili się do ich zniknięcia. Mors, mimo swego groźnego wyglądu, jest kruchym i płochliwym zasobem naturalnym.

Przy pierwszym kontakcie z ludźmi zwierzęta te mogą okazywać im całkowitą obojętność, dlatego myśliwi masowo je zabijają. Tak mówią relacje wielu europejskich wielorybników. W XVII w. kilku mężczyzn w krótkim czasie mogło zabić do 900 morsów tylko za pomocą oszczepów. Polowanie kończyło się, gdy myśliwi opadli z sił, a oszczepy nie nadawały się już do użytku[232]. Tylko znikomą część łupu – głowy z drogocennymi kłami – ładowano na łodzie.

Mors nigdy nie wraca na splądrowane miejsca rozrodu. Przenosi się dalej na północ, a kilka zwierząt ze stada pełni rolę strażników; to sprawia, że staje się trudnym łupem do zdobycia[233]. I tak właśnie się stało na syberyjskim wybrzeżu[234].

Tradycyjni myśliwi przypuszczalnie o wiele umiejętniej niż Europejczycy korzystali z zasobów morsa w sposób zrównoważony. Na przykład nigdy nie atakowali zwierząt w trakcie rozrodu. Pod koniec XIX w. właśnie te ludy zaczęły wyrażać niepokój z powodu masowego zabijania morsów przez Europejczyków[235]. Samojedzi nie mogli płynąć za uciekającymi przed Europejczykami morskami, które chroniły się na wyspach na Morzu Karskim. Ich kajaki zupełnie nie radziły sobie z tamtejszymi potężnymi wirami[236]. Raczej nie jest przypadkiem, że hodowla reniferów gwałtownie zyskuje na znaczeniu na ziemiach Nieńców w XVII w. Dawni myśliwi ze stref nadbrzeżnych musieli zainteresować się reniferami przemierzającymi tundrę w głębi lądu, jeśli w ogóle mieli utrzymać się przy życiu. Wyprowadzili się więc ze swych ziemianek nad brzegiem morza do szałasów w tundrze.

Dokładnie to samo wydarzyło się przypuszczalnie na wybrzeżu Norwegii już w IX w. Ottar twierdzi w swojej relacji z podróży, że razem z sześcioma innymi zabił 60 wielorybów w dwa dni. Chociaż te liczby brzmią prawdopodobnie w odniesieniu do połowu morsów, relacja Ottara razi brakiem konsekwencji. Opisuje on masową rzeź morsów, ale podkreśla, że „najlepszy połów wielorybów jest w jego własnym kraju”. Równocześnie przebywa całą drogę aż do Bjarmalandii, żeby zapolować na morsy?

Wyjaśnienie musi być takie, że Ottar ma na myśli prawdziwe wieloryby, a nie morsy, kiedy mówi o połowie wielorybów we własnym kraju, bo o takich też wspomina. Z wypraw Hjøra i Ottara można wywnioskować, że morsy opuściły szlak północny i Półwysep Kolski już w drugiej połowie IX w. Może trafiają się jeszcze jakieś stada, ale utraciły już „niewinność”



i dlatego nie stanowią łatwego łupu. Muszą udać się dalej na wschód, gdzie „biały człowiek” jeszcze nie dotarł i nie zniszczył miejsc rozrodu.

Normańscy osadnicy na Grenlandii, którzy musieli płynąć coraz dalej na północ, wywołują tę samą reakcję ze strony morsów kilkaset lat później.

## **W stronę Przylądka Północnego z postojem w Gjesvær**

Kiedy statki mijają Finnsnes w połowie drogi między Harstad a Tromsø, żeglarze widzą potężnego niedźwiedzia stojącego na szczyrze. To zatrważający widok, coś tu się nie zgadza – niedźwiedź brunatny na małej skalistej wysepce?

Drugi statek króla Hjóra zbliża się do niedźwiedzia, a mężczyźni rzucają w niego oszczepem. Niedźwiedź wbiega do morza i znika. Jakby woda go pochłonęła. „Þetta eru hamhleypur finnanna!” (to był fiński czarownik), woła do nich król Sløve. Prosi, żeby płynęli dalej.

O zmroku Geirmundowi wydaje się, że widzi wieloryba wynurzającego głowę z wody. Ale nie jest pewien, co tak naprawdę widział, a zaraz potem słyszy, że nie powinien się bać fińskich (lapońskich) czarów, dzięki którym ci ludzie mogą przybrać postać dowolnego zwierzęcia. Takie zdarzenia, oprócz nieco silniejszego i chłodniejszego wiatru przypominają im, gdzie się znajdują – i dokąd płyną.

Statki zbliżają się do Gjesvær. Na początku to miejsce musiało służyć jako sezonowe miejsce połowów, *vær*, co oznacza po prostu „nadmorskie miejsce połowów”[237]. Gjesvær jest idealnym miejscem postoju i miejscem spotkań dla łowców z wybrzeża Finnmarku, bo płynąc ze wschodu, właśnie tam znajdziemy pierwsze nadbrzeże dla statków[238].

Wkrótce po prawej stronie płynących jest już tylko pustkowia. Teraz nie można już zejść na ląd na gorące pieczyste podstawione pod nos. Od portu do portu jest coraz dalej, a ponieważ nie ma już szkieł osłaniających przed otwartym morzem, muszą wpływać do fiordów w poszukiwaniu przystani.

Zostawili za sobą cywilizację. Zbliżają się do Utgardu jötnów.

## **Bjarmowie z wizytą w Norwegii**

Istnieją źródła wskazujące na to, że ludy samojedzkie mogły być przez dawnych Normanów nazywane Bjarmami.

Jest rok 1238. Czyngis-chan nie żyje, ale jego syn Ugedaj wysłał wielkie hordy pod wodzą Batu-chana, by zaatakowały północną Rosję. Badacze wykazali, że te informacje zbieżne są z relacją w *Håkons saga*, sadze o Håkonie Håkonsonie, królu Bergen w latach 1217–1263: „Przybyło do niego [Håkona] wielu Bjarmów, którzy uciekli ze wschodu przed wojną z Tatarami, a on ich ochrzcił i podarował im fiord zwany Malangen”[239]. Król Håkon umieszcza ich zatem w środkowej części regionu Troms. Musiał wiedzieć, że ci Bjarmowie nie byli ludem rolniczym i że żyli w ten sam sposób co nadmorscy Samowie.

Kim byli zatem ci Bjarmowie, którzy szukali schronienia w Norwegii? Inne, niezależne źródło może udzielić nam odpowiedzi na to pytanie. W 1246 r. John de Plano Carpini został

wysłany przez papieża Innocentego IV, żeby zebrał informacje o kulturze i sztuce wojennej Mongołów (Tatarów). Carpini pisze m.in. o walkach Mongołów z ludem zamieszkującym najdalszą północ, czyli Samojedami:

I w drodze dalej na północ dotarli do parositów, którzy mają tak małe brzuchy i usta, że nie jedzą, tylko podczas gotowania mięsa stoją nad garnkiem, wdychają parę i tak się odżywiają. Jeśli coś jedzą, to bardzo mało. Po parosittach dotarli do samogetów [Samojedów], którzy żyją wyłącznie z połowów, zazwyczaj mieszkają tylko w namiotach [tabarnakler] i odziewają się w ubrania ze skór zwierzęcych. Stamtąd pojechali dalej do miejsca leżącego nad morzem, gdzie spotkali niezwykle potwory. Miały one stopy podobne do stóp wołu i głowy zaprawdę jak ludzie, ale z twarzą psa. To było akurat, jakby wymawiały dwa słowa jak ludzie, ale trzecie było jak szczeknięcie psa[240].

Ciekawe, czy potwory, które spotkali Mongołowie i których język próbowali zrozumieć, nie były przypadkiem morsami na półwyspie Kanin „tzn. miejscu leżącym nad morzem”?[241]. Mors ma głowę okrągłą jak człowiek, ale twarz przypomina raczej psa.

Niektórzy historycy wątpili, czy wyprawy Mongołów mogły zapuszczać się aż tak daleko na północ, ale może Mongołowie byli właśnie w swoim „żywiolu” na pokrytych tundrą równinach Syberii?[242].

Jedna rzecz jest warta uwagi. Trochę to dziwne, że Mongołowie nie komentowali wyglądu Samojedów na „końcu świata”, tych, którzy sąsiadowali z ludźmi bez ust na południu i potworami z psimi twarzami na północy. Może jednak nie aż tak dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ci Samojedzi mieli wygląd mongolski, jak oni sami.

Kiedy zbierzemy wszystkie wątki, okaże się, że ucieczka na zachód około 1238 r. niektórych z tych samojedzkich ludów, gnębionych przez Mongołów, jest całkiem prawdopodobna.

Teraz trudno zdecydować, o jaką grupę Samojedów tu chodziło, wiemy tylko, że przypominali Saamów nadmorskich. Porównanie relacji Carpiniego i Sturli Tordssona pokazuje natomiast, że staronordyckie określenie *Bjarmar* również obejmowało ludy samojedzkie. Według etnografów badających Syberię, grupy Samojedów zamieszkiwały w dawnych czasach również Półwysep Kolski.

## Wieczór z ludem szamańskim

Podczas gdy morskie rumaki Hjøra i Sølve prują fale koło Vardø, obrawszy kurs na wybrzeże koło Murmańska, bardziej na wschód rozgrywa się inna scena. Tam mieszka lud, który twierdzi, że świat powstał, kiedy pewien nurzyk przyniósł grudkę ziemi z morza, która zaczęła rosnać i stała się ziemią. Tutaj niektórzy mieszkają w ziemnych jamach przykrytych skórą, inni w namiotach. Trudnią się łowiectwem i rybołówstwem i używają psów jako zwierząt pociągowych. Opowiadają sobie legendy o półludziach: z jednym okiem, jedną ręką i jedną nogą. Wiatr zaczyna wiać, kiedy ptak Minlei porusza swymi siedmioma parami skrzydeł, a zorza polarna pokazuje wędrówki zmarłych po niebie nad tundrą[243].

Powiedzmy, że znajdujemy się w ziemiance ludu Ljufviny. Słyszymy opowiadane legendy, przy ognisku siedzi szaman i ogrzewa swój bęben. Namiot jest pełen dymu, ma on oczyścić

zgrupowanych przed rozpoczęciem ceremonii. Pewien starzec opowiada sen, który dopiero co wyśnił. Łowił morsy razem z innymi, jeden z morsów był o wiele mniejszy niż pozostałe. Kiedy miał rzucić w niego harpunem, zobaczył, że to nie mors tylko kobieta. Była to księżniczka, która odpłynęła z białymi ludźmi już dawno temu.

Ktoś twierdzi, że sen niesie ze sobą ważne przesłanie.

Szaman przywdziewa maskę ozdobioną ptasimi piórami, ośmiu ryb i zębami. Najpierw lekko uderza w ozdobiony obrazami bęben, potem bardziej zdecydowanie i miarowo. Pasy futra uderzają w pałeczki, którymi wydobywa dźwięk z bębna. Podnosi się, ciało porusza się powoli w rytm bębna, szaman wykonuje pełen gracji taniec wokół ogniska, pieśń staje się donośniejsza, płomienie ognia odbijają się w naciągniętej skórze. Dźwięki wydobywane głęboko z krtani mieszają się z piękną i miarową recytacją. Jakiś trans ogarnia wszystkich, ludzie zapatrzeni są w ogień rozmarzonymi oczami – wreszcie szaman upada i leży jak martwy na podłodze.

Nikt go nie dotyka. Nikt nic nie mówi. Zgromadzeni w ziemiance czekają. Szaman opuścił swą ziemską powłokę, niektórzy uważają, że zamienił się w ptaka, inni – że w rybę. Najważniejsze, że powróci.

Po godzinie szaman budzi się[244].

Zajrzał do świata duchowego i może teraz podzielić się ważną nowiną. Widział nadchodzące *fylgje*, wiele małych dziewczynek[245]. Król białego ludu, księżniczka Louhniahna, ich syn i wiele innych osób są na morzu w wielkich, pływających domostwach popychanych w przód siłą wiatru. Płyną tutaj, do Miezień. Przybędą za kilka dni, oby ptak Minlei dał im wiatr.

## **Vardø i wybrzeże murmańskie**

Po prawej stronie pustkowie. Po lewej bezkresne morze. Silny arktyczny wiatr, który szczypie w palce u rąk i nóg. Wszyscy milczą, może czują się niepewnie. Nie słychać nic oprócz delikatnego skrzypienia lin i drewna oraz szumu wiatru w żaglu. Pewnego dnia widzą na brzegu dym unoszący się u ujścia jakiejś rzeki. To poprawia nastroje. Ale Hjør nie chce się tu zatrzymywać, bo ci obcy nie są tymi obcymi, o których mu chodzi.

Pewnego dnia olbrzymi wieloryb podpływa do burty statku. Geirmund i Ulf wzdragają się na widok potężnej, czarnej bestii. Słyszeli wiele historii, jak to samica wieloryba w okresie godów rzuca się na statek, ocierając się sromem o kil. Jeden z ludzi Hjøra bierze do ręki włócznię i chce ją wbić w wieloryba, ale król Hjør krzyczy, że nie wolno mu tego robić – zwierzę mogłoby zaatakować statek. Hjør gromadzi wszystkich na burcie i każe im krzyczeć z całych sił. W ten sposób odstrasza wieloryba, a ten znikając w wodzie, wydaje z siebie kilka makabrycznych dźwięków[246].

## **Końcowy przystanek Hjøra w Bjarmalandii**

Nie wiemy dokładnie, gdzie w Halogalandzie leżało gospodarstwo Ottara, w każdym razie płynięcie przez sześć dni na północ, zanim ląd zaczyna odchyłać się w kierunku wschodnim – to

musi być przy Przylądku Północnym. „Jednodobowa podróż” to niezbyt precyzyjne określenie, ale przy dobrym, wiejącym z północnego zachodu wietrze, na który czekał Ottar, mógł on przepłynąć północne wybrzeże Półwyspu Kolskiego w cztery dni, ciągle, według jego własnych słów „z pustkowiec po prawej stronie i bezkresnym morzem po lewej”.

Ottar twierdzi, że po tym, jak ląd zaczął odchyłać się w kierunku południowym, płynął wzdłuż wybrzeża przez pięć dni, aż on i jego ludzie zobaczyli wielką rzekę sięgającą w głąb lądu. Wtedy skręcili i popłynęli w górę rzeki. Tak opisywał Ottar swą podróż na dworze króla Alfreda około 880–890 r. n.e.[247].

Większość badaczy jest zgodna, że Ottar dotarł do basenu Morza Białego, ale tu zgodność się kończy[248]. Ottar zapewne nie jest jedynym Skandynawem, który skierował swój statek w rejon Morza Białego w czasach wikingów i sporo przypadkowych czynników mogło zadecydować o przystanku końcowym takiej podróży.

Granice Bjarmalandii nie były jasno wyznaczone. Badacze proponowali obszar na południu Półwyspu Kolskiego, wzdłuż całego wybrzeża Morza Białego i na wschód od rzeki Miezień[249].

Można jedynie na podstawie źródeł staronordyckich stwierdzić, że do Bjarmalandii dociera się, płynąc na wschód po dotarciu na najdalszą północ (Przylądek Północny).

Myślę sobie, że Hjor i jego ludzie obrali kurs na Wyspę Morsów, tam gdzie ląd odchyła się w kierunku południowym i utrzymywali ten kierunek aż dotarli do ujścia rzeki Miezień. Może to był ten drogocenny sekret, którego król Sølve i Hjor nie chcieli zdradzić innym: trzeba było nadal płynąć prosto na wschód, tam gdzie ląd odchyła się na południe.

Wiele argumentów przemawia za tym, że to Miezień była stacją końcową. Rodzinne strony morsów znajdowały się na wschód od Morza Białego, a nie w samym jego basenie. Odległość między rzeką Ponoj na Półwyspie Kolskim (tam, gdzie ląd zaczyna odchyłać się na południe) a rzeką Miezień to tylko połowa dystansu między Ponoj a Dwina. Okazuje się, że w średniowieczu organizowano targi kupieckie w pobliżu zamieszkanego obszaru nad rzeką Miezień, tradycja ta przyciągała ludzi z daleka i może być bardzo stara.

Najważniejszy wniosek: W tym okresie istniała morska kultura łowiecka po wschodniej stronie Morza Białego. Zamieszkujący tundrę sąsiedzi tych łowców wiedzieli, że lud ten był czarny i że łowił morsy, foki oraz wieloryby.

## **Wyspa Morsów i rzeka Miezień**

Statki mijają Wyspę Morsów leżącą pośrodku Zatoki Mezeńskiej. Wyspa w pełni jeszcze zasługuje na swą nazwę. W powietrzu unosi się silny odór tych zwierząt o rozdętych ciałach i potężnych kłach, leżących tysiącami, jeden na drugim, wzdłuż całego wybrzeża.

Mężczyźni na pokładzie nie potrafią ukryć zachwyty, nigdy przedtem nie widzieli tylu morsów naraz. Geirmund widzi, jak ojciec uśmiecha się, chociaż robi wszystko, żeby ukryć swą radość tak, jak potrafią tylko prawdziwi Normanie. Na pokładzie wszyscy oddychają z ulgą. Mężczyźni śpiewają miarową pieśń wioślarską, kierując statek do ujścia rzeki Miezień. Ljufvina i jej bjarmalandzkie towarzyszkę obejmują się, płacząc z radości na widok znanych, ukochanych miejsc.



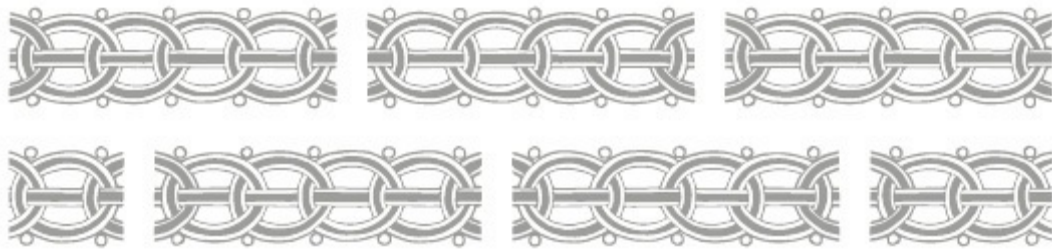
W 2010 r. pojechałem na Syberię, by wygłosić referat pt. *The Black Viking* na trzecim kongresie archeologicznym w Chanty-Mansyjsku. Miałem wygłosić godzinny wykład plenarny, ale na miejscu poproszono mnie, bym skrócił go do pół godziny. Kiedy wreszcie znalazłem się na podium, okazało się, że tłumacze skończyli już pracę i pojechali do domu.

Pewna Rosjanka musiała więc tłumaczyć bez przygotowania to, co miałem do powiedzenia. Został mi kwadrans na zaprezentowanie hipotezy, że to rzeka Mieżień była celem wyprawy norweskiego kupca handlującego artykułami z morsów Hjøra Halfssona.

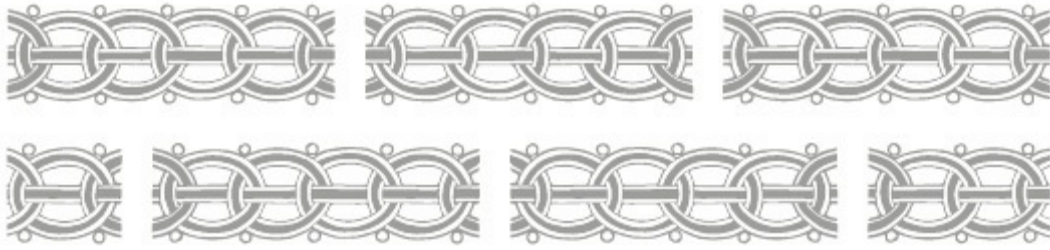
Na sali było około czterystu rosyjskich archeologów, którzy – jak przekonałem się w kolejnych dniach kongresu – byli skrajnie sceptyczni wobec źródeł nieopierających się na znaleziskach archeologicznych. Jeden z nich, profesor Władimir Szumkin podniósł się po mojej prezentacji i powiedział, że była ciekawa, ale jak mogę udowodnić istnienie takich kontaktów? Czy istnieje jakikolwiek inny punkt odniesienia niż „mitologia”?

Czyli: na jakie źródła archeologiczne mogłem się powołać?

Spocony i zdenerwowany stałem na podium, nie mogąc udzielić porządnej odpowiedzi. Oto wylansowałem dość śmiałą hipotezę, nie mając czasu na jej uzasadnienie i to przed najbardziej krytyczną publicznością, jaką można sobie wyobrazić. Nie powołując się na choćby jedno jedyne znalezisko!



# Podróż Hjøra i Geirmunda do Bjarmalandii



Zacytowałem Andrieja Gołowniewa, że imperium Czyngis-chana prawie nie pozostawiło po sobie materialnych śladów. Czy mamy zatem wątpić w jego istnienie? Ale nie zostało to przyjęte z jakimś szczególnym entuzjazmem.

Wtedy podniósł się inny archeolog, profesor Nikolaj Krenke. Opowiedział o pobycie w muzeum w Salechardzie (Obdorsk) w 1991 r. Salechard leży przy ujściu rzeki Ob na Półwyspie Jamalskim, niedaleko miejsca, w którym znaleziono ślady ludu polującego na morsy.

Przy ujściu rzeki Ob dokonano dziwnego znaleziska, którego wartości nikt w muzeum nie potrafił ocenić, dopóki nie przyjechał tam Nikolaj. Była to staroskandynawska brosza z około 900 r.![250]

Jak u licha ona się tam znalazła? W prostej linii 1200 km na wschód od rzeki Mieziń?

Kiedy Nikolaj skończył opowiadać o staronordyckiej broszy z Ob, która, jak napisał w artykule z 1995 r., według niego pochodzi z Norwegii albo Szwecji, na sali ucichły krytyczne głosy. Archeologowie dostali swój dowód.



Hjør przyjechał nie tylko na handel. Nie jest już młody i chce zapewnić swoim potomkom taki sam dostęp nie tylko do surowców, ale również do gotowych produktów. Bo nie jest to takie proste, że Hjør i jego ludzie mogą sobie popłynąć na Wyspę Morsów, zatłuc tyle zwierząt, ile zdołają i wypełnić nimi ładownie statków. Przybyć w ten rejon to jedno, a zapolować na zwierzęta i zrobić potem rzemienie ze skóry i olej z tłuszczu to drugie. Gdyby mieli sami wszystkim się zająć, nie zdążyliby z powrotem do domu przed jesiennymi sztormami. Pocięcie okrężnie skóry morsa czy foki w cienkie paski wymaga dużo czasu. Mors waży około 800 kg i nie jest łatwo go oprawić. Pamiętajmy, że również Ottar nie poszukiwał skór morskich ssaków nad Morzem Białym, tylko długich na 60 łokci lin ze skóry morsów i fok.

Wytwarzanie oleju z tłuszczu jest czasochłonne. Transport słoniny wymaga zbyt dużo miejsca, po drodze może ona zgnić i mogą się w niej zalęgnać robaki. Dlatego Norwegowie zawarli sojusz z ludem myśliwskim, tak jak to wynika ze źródeł. A jedynym sposobem na zapewnienie trwałości tego sojuszu było to, że syn króla Hjóra postąpił identycznie jak on: zawarł małżeństwo z kobietą z ludu myśliwskiego.

Wszystko bowiem wskazuje na to, że Geirmundowi dostała się żona z tego ludu. Nie wiemy, jak naprawdę się nazywała, wiemy tylko, że Skandynawowie nazywali ją *Illðurrka*, Ilturka. To staronordycka, fonetyczna wersja słowa pochodzącego z niezidentyfikowanego języka obcego. Ilturka została według legend i sądząc po nazwach geograficznych, pochowana pod kręgiem kamiennych płyt w połowie drogi między głównymi gospodarstwami Geirmunda na Islandii. Jeśli mamy wierzyć legendzie, była kobietą znającą się na czarach, czyli szamanką.

Nic nie wiemy na temat tej niewiasty o tajemniczym imieniu. Zadbało o to wrogię do obcych nastawienie islandzkich dziejopisarzy.



Stoi przed nim na syberyjskiej równinie. Jest taka maleńka. Geirmund nie wie, czy to panna młoda, czy otoczenie sprawia, że wydaje się taka krucha. Ubrali ją w ozdobny strój, który wygląda tak, jakby każdy, najmniejszy nawet kawałek żelastwa, który wpadł im w ręce, wylądował na sukni i kapeluszu panny młodej, w jej uszach i w nosie[251]. Dla Norwegów jest to dość komiczne, Ulf Skjalge nie omieszkał utworzyć kenningu oznaczającego oblubienicę. Nazwał ją DĘBEM ŻELAZA, w przeciwieństwie do zwyczajowych kenningów opisujących kobiety jako DRZEWO ŻŁOTA czy SREBRA.

Młodzi podchodzą do siebie bliżej. Szaman bije w wielki bęben, również on jest wystrojony w cynę i miedź, pasy skóry powiewają w tańcu. Geirmund patrzy na oblubienicę i być może myśli: *W Norwegii wszyscy będą uważali cię za szpetną, ale dla mnie jesteś piękna*. Patrzy jej prosto w oczy, tak małe, że żadne złe wetty nie mogą w nie wskoczyć. Twarz płaska i szeroka jak górski staw. Wymawia jej imię na swój nordycki sposób, *Illðurrka...*

Ponoć proces zawierania małżeństwa u Nieńców zaczyna się u rodziców przyszłej oblubienicy. O kupnie panny młodej u Juratów mówi się, że „wygląd dziewczynki w większości przypadków nie odgrywał roli” i że wesele często wyprawiano, kiedy miała ona zaledwie 12–13 lat[252]. Kiedy młodzianka Ilturka i niewiele starszy Geirmund mieli połączyć się węzłem małżeńskim, zapewne towarzyszyły temu ceremonie ważne dla obydwu stron[253]. Może była to dobra okazja, by wyjąć solony boczek i piwo, które Norwegowie przywieźli ze sobą? Jeśli tak się stało, tubylcy nie potrafili przestać pić, aż ukazało się dno beczki. Kiedy poczuli, że trunek uderza im do głowy, domagali się więcej. Uśmiechają się w swoim odzieniu z foczej skóry, śpiewają, chodzą chwiejnym krokiem, chichocząc. W XVI w. Holendrzy piszą, że mężczyźni z tego czarnego ludu, który spotkali w pobliżu wyspy Wajgacz, „potrafili dobrze skakać”[254]. Ten zwyczaj przetrwał wśród Nieńców do czasów późniejszych.

Ilturka otrzymuje dary od króla Hjøra.

Geirmund dostaje posag.

W późniejszych czasach posagiem od bogatej rodziny mógł być na przykład namiot zimowy, zszyty z 50 skór renifera[255]. Król Hjør wybrał zapewne posag w innej formie.

Wreszcie świętowanie dobiega końca.

Norwegowie nie mogą zostać na dłużej; mężczyźni muszą zdążyć do domu, zanim zaczną się żniwa i okres uboju. Nie jest wykluczone, że zanim wyruszą w podróż powrotną, zapojują razem z tubylcami. Może ci zaprowadzili ich do swego „skarbcza”, kilka wypraw na Wyspę Morsów mogło dostarczyć drogocennego ładunku surowców. Może tutaj dotykamy rzeczywistości stojącej za baśniowymi opisami bogatej Bjarmalandii[256]? Kiedy tylko cenny towar został załadowany na statki, wyruszają w drogę powrotną.

Ale najpierw w życiu Geirmunda wydarza się coś dramatycznego.



Król Hjør chce upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu, pozostawiając jednego synów w tym surowcowym eldorado.

Bliźniacy byli już prawie pełnoletni. Tylko jeden z nich mógł przejąć królestwo w Rogalandzie, o ile miało pozostać niepodzielone. Drugi syn stanowiłby ciągłe zagrożenie. W dawnej literaturze roi się od opowieści, w których całe królestwa rozpadały się i zniknęły

wskutek wewnętrznych walk o władzę. Za tymi opowieściami kryły się realne wydarzenia.

Król dawno już dokonał wyboru. Wiedząc o budowanych przez niego sojuszach w Vesterveg, domyślamy się, że to Håmund został wyznaczony na następcę i dziedzica królestwa w Rogalandzie. Wszystko wskazuje na to, że Geirmund z kolei miał zaopatrywać siedzibę królewską w surowce z północy, ale prawdopodobnie dopiero *tu i teraz* ten wybór stał się jasny dla wszystkich. Jeśli wybierzemy tę interpretację, domyślamy się głównych wątków dramatu, który musiał się rozegrać, choć Geirmund mógł się pocieszać, że ojciec za jakiś czas wróci po kolejny ładunek.

Ulf Zezowaty zapewne nie opuścił swojego przyjaciela i przybranego brata, nie wyraziwszy sprzeciwu krzykiem i atakiem wściekłości, tak że starsi mężczyźni na statku musieli go przytrzymać. A może było tak, że Geirmund, wstawszy dopiero co, wyszedł z ziemianki, spojrzął na nadbrzeże i doznał szoku? Biegł po wodzie, tak krzycząc ze strachu, że aż ciarki przechodziły, a statki odpływały coraz dalej? Może spojrzenia jego i ojca spotkały się? Jeśli tak, znowu zobaczył lodowate oblicze odrzucenia.

Nigdy się nie dowiemy, jak to rzeczywiście wyglądało. Tak czy owak, wygląda na to, że Geirmund miał dobrą okazję, by przypomnieć sobie stare przysłowie: krewny krewnemu wrogiem.



Skąd wiemy, że coś takiego rzeczywiście się wydarzyło?

Po pierwsze, Geirmund musiał posiadać nieocenioną wiedzę dotyczącą połowów i przetwarzania wspomnianych zasobów z północy. To jest powód, dla którego później przewodzi pierwszym wyprawom łowieckim na Islandię.

Tę wiedzę mógł sobie przyswoić tylko od ludu łowieckiego z obszarów arktycznych, nie od osób zamieszkujących Rogaland, Irlandię czy Wyspy Brytyjskie. Żona Ilturka ma nienordyckie imię, ale według *Księgi osadnictwa* Geirmund miał też córkę o nienordyckim imieniu Ýri. Można to zrozumieć, jeśli przyjmiemy, że córkę Ýri urodziła mu jego bjarmalandzka żona. Razem z matką Ljufviną te osoby stanowią trzy pokolenia kobiet o dziwnych, obco brzmiących imionach. Przyjrzymy się im bliżej w części poświęconej Islandii.

Wiemy, że musiało się to wydarzyć, zanim Harald Pięknowłosa przejął kontrolę nad ruchem statków na szlaku północnym i zanim Geirmund pojawił się w Irlandii pod koniec lat 60. IX w. Pytanie, które należy teraz postawić, brzmi: czy Geirmund przebywał w Bjarmalandii dobrowolnie?

Wiele faktów temu przeczy.

Geirmund otrzymał zapewne szorstkie, twarde wychowanie, ale towarzyszył mu również luksus związany z przebywaniem w siedzibie królewskiej w Rogalandzie w czasach wikingów. Oznacza to między innymi bogatą i urozmaiconą dietę, której lud myśliwski raczej nie mógł zaoferować. Geirmund pochodził z rejonu w Norwegii, w którym uprawiano dużo zboża. Anglicy piszą, że myśliwi w pobliżu półwyspu Kanin nie znali ani chleba, ani zboża[257]. Holendrzy piszą, że jedli mięso na surowo. Ludy myśliwskie przyswajają sobie substancje mineralne i witaminy, zjadając m.in. treść żołądkową morskich ssaków i reniferów, a w krwi i świeżym mięsie morskich ssaków jest część tych samych substancji mineralnych co w zbożach. Nieńcy nadal piją krew, żeby przetrwać zimę polarną. Ma to swoje uzasadnienie żywieniowe. Roald Amundsen, uwięziony w lodach przejścia północno-zachodniego,

stwierdził, że dzięki picciu krwi można powstrzymać rozwój szkorbutu[258].

To, że syn królewski z Rogalandu sam wybrał osiedlenie się u obcych ludzi – picie krwi, jedzenie surowego mięsa i treści żołądkowej morsów, mieszkanie w jamie pokrytej dachem z kości wieloryba, w bardzo prymitywnych warunkach, wędrowanie po niezamieszkanym obszarach nadbrzeżnych, marznięcie zimą i prawie pożarcie żywcem przez chmary komarów latem – jest mało prawdopodobne, nawet jeśli kochał poślubioną Ilturkę i nawet przy założeniu, że matka Ljufvina też tam pozostała.



Plan króla Hjøra i cały jego świat zostają jednak postawione na głowie wkrótce potem: w Rogalandzie nie będzie żadnego królestwa do przekazania. To był cios dla starego rodu królewskiego w Avaldsnes, ale Geirmundowi dało to nowe możliwości.

W miarę jak Harald Pięknowłosa zyskuje coraz większą kontrolę nad szlakiem północnym, będący w tym samym wieku Geirmund zdobywa doświadczenia, które wpłyną na jego dalsze losy. Powoli zaczyna się przyzwyczajać do życia wśród ludu myśliwskiego, uczy się wielu rzeczy i jest bardzo pojętny. Dzięki matce znał już nieco język i kulturę, co złagodziło szok kulturowy. Może jego doświadczenia były podobne do doświadczeń etnografa Kaia Donnera, który przebywał u Nieńców tysiąc lat po Geirmundzie w warunkach, które niewiele mogły się zmienić:

Ten, kto widział tylko naszą stronę egzystencji, nie może pojąć innej. Ale ten, kto ujrzał życie w jego pierwotniejszej formie, nigdy nie zapomni tego, co zobaczył, a kiedy opuści już rozległe równiny, wspomnienia staną się dlań świetlistym objawieniem, od którego nie można się oderwać. Taki ktoś stał się człowiekiem o podwójnym życiu, na pustkowiu zostawił część samego siebie. Tak było ze mną[259].





## Kraina krwią i miodem płynąca

Irlandia (867–873 n.e.)

*Irlandia jest od Anglii szersza, zdrowsza i obdarzona o wiele łagodniejszym klimatem, śnieg rzadko leży tam dłużej niż trzy dni. Latem nie koszą tam trawy do użytku zimą, nie budują też obór dla swych zwierząt [...]. Wyspa obfituje w mleko i miód, nie brakuje też wina, ryb i ptactwa. Słynie również z polowań na jelenie i sarny. Irlandczycy są prawowitymi tubylcami w tym kraju; wywędrowali z miejsca, które opisaliśmy, i tym samym utworzyli trzeci naród w Anglii, oprócz Brytyjczyków i Piktów[260].*

*(The History of the English Church*

*Gdybyśmy chcieli powiedzieć więcej o tych krajach, to różnią się od siebie, nie są takie same. Bo cuda, które znajdują się na Grenlandii albo Islandii, to surowe zimno i lodowce albo ogień i pożoga, albo wielkie ryby i wiele innych rodzajów morskich straszydeł. Obydwa kraje są tak złe i nieurodzajne, że aż groza przejmuje. A Irlandia to prawie najlepszy kraj znany ludziom [...]. Irlandia leży po tej stronie ziemi, gdzie upał i zimno są tak dobrze zmieszane, że nigdy nie jest tam za gorąco, ani za zimno. Nigdy nie ma zbyt wielkiego, szkodliwego upału latem ani szkodliwego mrozu zimą. Co zimę wszystkie zwierzęta pasą się na dworzu, zarówno owce, jak i bydło, a ludzie chodzą niemal bez odzieży i zimą, i latem [...].*

*Mówi się też o Irlandii, że ludziom nieznany jest inny kraj wyspiarski tej wielkości, w którym byłoby tak wielu świętych mężów. Powiadają też, że lud zamieszkujący ten kraj jest twardego usposobienia i skory do zabijania i że ma bardzo złe obyczaje. Ale chociaż są skorzy do zabijania, mając tak wielu świętych mężów w swym kraju, jeszcze żadnego nie zabili. Wszyscy tamtejsi święci umarli naturalną śmiercią. Bo [Irlandczycy] byli przyjaźnie nastawieni do wszystkich dobrych, świętych mężów, choć wrogo nastawieni do siebie wzajemnie[261].*

*(Lustro króla, ok. 1250)*

Okazuje się, że żaden inny rejon w Skandynawii nie miał w IX w. bliższych związków z Irlandią i Dublinem niż Rogaland. Kontakty między rodziną Geirmunda a Irlandią są częścią pewnej historii, którą odsłoniła dla nas archeologia. Pewien archeolog pisze, że ta szczególna pozycja musi opierać się na „dokładnie zaplanowanej współpracy” między pomniejszych władcami tego rejonu[262].

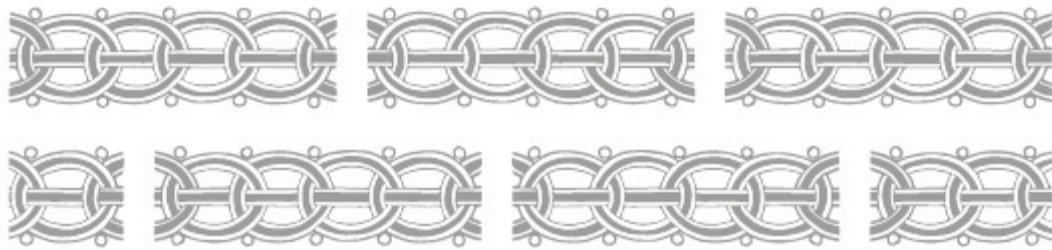
Król Hjør był jednym z nich. Bo chociaż staronordyccy dziejopisarze bardzo niechętnie piszą o pokojowych kontaktach handlowych, dają nam dosyć wiarygodne punkty oparcia potwierdzające, że takie relacje istniały i kiedy miały miejsce. Sporządzone przez nich drzewa rodowe zachowały mianowicie informacje, kto z kim był połączony węzłem małżeńskim. My zaś wiemy, że małżeństwo w czasach wikingów przede wszystkim stanowiło przypieczętowanie sojuszu zawieranego między stronami mającymi wspólne interesy. Håmund Heljarskinn i przybrany brat Geirmunda, Ulf Zezowaty, zostają wykorzystani do zawarcia sojuszu z normańskim ośrodkiem władzy królewskiej w Irlandii.

Korzystanie z popularnego szlaku między zachodnią Norwegią a wyspami leżącymi na „Morzu Zachodnim” (Vesterhavet, tak nazywano wody między Norwegią a Wyspami Brytyjskimi) jest w języku staronordyckim określane jako wyruszenie na *vesterveg* (szlak zachodni), na zachód od morza albo na wiking zachodni; najczęściej celem tej podróży była Irlandia albo Szkocja.

Już około 800 r. Orkady, Szetlandy, Hebrydy i północne wybrzeże Szkocji aż do wyspy Man były zamieszkałe przez norweskich osadników, którym co najmniej wiek zajęło umocnienie swej pozycji w tym regionie. Przybyli więc około stu lat przed tym, jak świat usłyszał o pierwszych łupieżczych wyprawach. Odległość między południowo-zachodnim wybrzeżem Norwegii a najbliższymi wyspami na zachodzie nie jest większa niż między wyspą Karmøy a Stad na szlaku północnym. Anegdota o kobiecie z Sunnhordalandy, która gotowała kaszę dla kobiet w połogu i dostarczała jeszcze ciepłą na Szetlandy, to dawny sposób na podkreślenie tej bliskości[263].

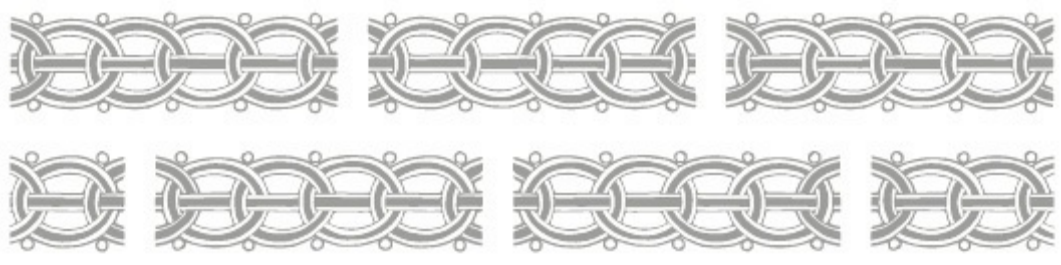
Ale tuż przed 800 r. te kontakty ulegają drastycznej zmianie. Atak na klasztor Lindisfarne w Northumbrii (północna Anglia) w 793 r. uważany jest za początek epoki wikingów, a kilka lat później wikingowie schodzą na ląd w Irlandii, palą święte budowle, rabują i zabijają[264].

Tego nikt się nie spodziewał. Zaszokowani skrybowie spisujący annały nie żałują ostrych słów w opisach bestialskich, żądnych krwi pogan (*genteks*). Chociaż to tym najeźdźcom poświęca się najwięcej uwagi w źródłach, nie mniejsza była liczba im współczesnych, którzy w spokoju zajmowali się swoimi sprawami.





# Trasy żeglugowe między Islandią, Irlandią i Norwegią



Aż do połowy lat 20. IX w. to małe grupy wikingów dokonywały w sezonie letnim sporadycznych ataków na Irlandię. Sezonowy rytm wiejących wiatrów sprawiał, że wikingowie najchętniej wypływali wiosną, kiedy wiatr często wiał ze wschodu, i wracali do Norwegii późną jesienią, kiedy dominowały wiatry z zachodu[265]. Co do tego zgodne są źródła irlandzkie i staronordyckie. Jednak niedługo potem ataki wzmożyły się, zarówno pod względem zakresu, jak i częstotliwości. Około 840 r. irlandzkie annały zaczynają donosić o potężnych flotach statków operujących na wschodnim wybrzeżu wyspy, a w 841 r. wikingowie założyli bazę, w której mogli przezimować, tak zwany *longphort*, w Dublinie, *Dyflinn*. Te staronordyckie siedziby, longphorty, to nic innego jak warowne ściany w kształcie litery D, gdzie część odpowiadająca pionowej kresce przylegała do rzeki. Jeśli warowna ściana padała pod naporem przeciwnika, wikingowie mogli zawsze uciec rzeką na swych statkach.

Około 850 r. pewien irlandzki mnich na marginesie swego rękopisu umieścił pochwałę sztormu, bo dzięki niemu barbarzyńcy z Lochlann nie mogli przepłynąć morza[266]. Żaden inny fragment nie jest tak często cytowany w książkach poświęconych epoce wikingów jak słowa pozostawione przez owego mnicha. Dają one bowiem lepszy wgląd w stan ducha ówczesnych Irlandczyków niż wszystkie pozostałe annały razem wzięte.

W krainie mlekiem i miodem płynącej rozgrywał się wtedy krwawy spektakl, taka jest bowiem historia wikingów w Irlandii w momencie, w którym Geirmund wkracza na tę scenę.

## Wojna domowa w Irlandii

Irlandczycy piszący annały donoszą o zaciętej wojnie domowej między *Finngaill* i *Dubgaill*, czyli „białymi” i „czarnymi” obcymi w 851 r. Badacze są zazwyczaj zgodni, że terminy te dotyczą Norwegów i Danów, ale tu zgodności się kończą. Norwegowie byli *Finngaill* czy *Dubgaill*?

Doszło ponoć do bitwy o zwierzchnictwo nad Dublinem między liczącą 140 statków flotą duńską a flotą norweską liczącą 160 statków. 5000 Norwegów oraz nieznaną liczbą Duńczyków straciła w niej życie[267]. Na podstawie danych o przeciętnej wielkości załogi statku wikińskiego mniejszego typu obliczono, że w bitwie musiało brać udział co najmniej 9000 mężczyzn[268], a więc była to bitwa większa niż bitwa pod Hafrsfjord. Sytuacja poprawiła się dopiero wówczas, gdy w Dublinie w 853 r. pojawili się Amlaíb Conung (Ólafur Konungr) i Ímar (Ívarr).

Skąd przybyli ci wojownicy Olaf i Ivar i kim naprawdę byli?

Niektórzy uważają, że przybyli z norweskich baz wikińskich na wyspach szkockich, inni twierdzą stanowczo, że z zachodniej Norwegii. Trzecia możliwość jest taka, że pochodzili z Viken[269], które było wtedy pod duńskimi rządami. Czy spowodowało to ich polityczne zaplecze, czy potężne wojska, którymi dysponowali, faktem jest, że wszyscy wikingowie w Dublinie podporządkowali się temu nowemu zwierzchnictwu. Irlandczycy też zaczęli płacić daninę nowemu ośrodkowi władzy królewskiej w Dublinie. Przez następne dwadzieścia lat wojownicy Olaf i Ivar mieli kierować wszelkimi poczynaniami Normanów w Irlandii, a także w częściach Anglii i Szkocji.

## Król Amlaíb

Postać nazywana Amlaíb Conung w źródłach gaelickich rozpoznawana jest jako *Ólafr enn hvíti* w tekstach staronordyckich. Wojował na szlaku zachodnim, zdobył Dublin wraz z przylegającym do niego obszarem (*Dyflinnarskíri*)[270] i został tam królem. Źródła staronordyckie[271] podają, że jego żoną była Aud Rozważna, córka Kjetila Płaskonosego z Hebrydów i że około 850 r. urodził im się syn Torstein Raude (Rudy). To oznacza, że Olaf nie mógł urodzić się dużo później niż w 830 r. Oprócz tego Irlandczycy donoszą o jego małżeństwach z córkami jakiegoś władcy irlandzkiego i władcy szkockiego[272]. Tutaj wszystkie źródła prawdopodobnie mówią prawdę; w tamtych czasach potężny władca mógł mieć wiele żon, ponieważ, jak już wspomniano, sojusze były zazwyczaj pieczętowane małżeństwem.

Irlandzkie annały podają, że ojciec Olafa miał na imię Gothfraidh (staronord. *Guðrøðr*) i był królem Lochlainn. Możliwe, że ten Guðrøðr był postacią historyczną, chociaż genealogię Olafa podawaną przez źródła islandzkie trudno wziąć za dobrą monetę[273]. Podobnie niejasne jest jego pochodzenie według źródeł staronordyckich[274].

Jeśli Olaf Biały należał do duńskiej dynastii powiązanej z Viken, jego zbrojne zastępy składały się zarówno z Norwegów, jak i Danów, może głównie z Norwegów. Nie można oczywiście wykluczyć, że Olaf sam był Norwegiem, jak twierdzą Irlandczycy, nawet jeśli zdecydujemy, się powiązać go z Viken. Niezależnie od tego, kto ma tu rację, zarówno nazwy geograficzne, jak i wykopaliska archeologiczne sugerują norweską dominację nad Irlandią i wyspami szkockimi, podczas gdy duńskie zwierzchnictwo nad środkową Anglią (Danelagen) nie podlega dyskusji. Dlatego napotykamy dość skomplikowany obraz, jeśli chcemy zrozumieć *Finnгаill* i *Dubгаill* jako terminy określające przynależność etniczną. Prawdopodobnie dla Irlandczyków w IX w. kwestia narodowości nie była tak istotna jak dla współczesnych badaczy[275].

Nie mniej sporną kwestią jest rejon Lochlann, z którego Olaf ponoć pochodził. Pewien lingwista uważa, że Irlandczycy mieli na myśli Rogaland[276].

W irlandzkich annałach czytamy:

Amlaíb popłynął z Irlandii do Norwegii, żeby walczyć przeciwko Norwegom i wesprzeć swego ojca, Gofraida, bo Norwegowie byli z nim w konflikcie i ojciec posłał po niego. Ponieważ opis przyczyn tej wojny byłby zbyt długi, i ponieważ nie ma to dla nas większego znaczenia, nie będziemy o nich pisać, chociaż je znamy. Naszym celem jest pisanie o wszystkim co dotyczy Irlandii i nawet temu zadaniu nie możemy podołać, gdyż Irlandczycy doświadczają zła nie tylko od Norwegów, ale także od siebie wzajemnie[277].

Był rok 872, ten sam, w którym według większości badaczy miała miejsce bitwa pod Hafrsfjord. Znana hipoteza mówi, że część przeciwników Haralda stanowili Danowie z Viken[278]. W takim razie Olaf i jego ludzie zdołali w porę wycofać się i uciec, może z „głową przy dnie statku i tyłkiem w górze”, jak jeden ze skaldów Haralda opisywał ucieczkę przegranych z Hafrsfjord[279]. Po tym wydarzeniu irlandzkie annały nie piszą już o Olafie, ale

z kilku szkockich źródeł dowiadujemy się, że został zabity przez Piktów w Szkocji. Badacze zakładają, że stało się to między rokiem 872 a 874[280].

Archeologowie zauważyli, że po bitwie pod Hafrsfjord w Vestlandzie o wiele mniej jest znalezisk pochodzących z Irlandii i Wysp Brytyjskich[281]. Wygląda też na to, że w miarę jak Harald Pięknowłosey zyskuje przewagę na szlaku północnym, związki między Dublinem a Vestfoldem powoli zaczynają słabnąć[282]. Kaupang w Viken został zniszczony w okresie wielkości Pięknowłosego, około 900 r.[283]. Jak pamiętamy, Harald zmonopolizował handel z Norwegią Północną i Bjarmalandią. Ivar i Olaf musieli więc usamodzielnic się i sami zdobywać potrzebne im towary z obszarów północnych. Źródła pokazują, że ci dwaj panowie kiepsko nadawali się na poddanych kogokolwiek.

Obraz Olafa, jaki przekazują irlandzkie annały, pokazuje militarnego stratega, chytrego, przebiegłego, ale i agresywnego króla; najbardziej agresywnego wtedy, gdy dawni sojusznicy odwracali się do niego plecami. Nie jest pewne, co oznacza przydomek Biały. Jeśli to, że był jasnowłosey, jego jasne kędziory często brukała krew tryskającą z ciał przeciwników w Irlandii, Szkocji, Anglii a nawet, jak twierdzą niektórzy, w Hafrsfjord. Pewne jest natomiast, że owe jasne kędziory wplatają się w naszą historię o czarnym wikingu.

## Król Imar

Ímara, czyli Ivara, zwykle się natomiast uważać za tę samą osobę, którą źródła staronordyckie nazywają *Ívarr inn beinlaus*, czyli najstarszego syna legendarnego Ragnara Lodbroka. Tu też poruszamy się po niepewnym gruncie[284]. Ivar zdobył ponoć York w Northumbrii, a potem wschodnią Anglię, gdzie pomścił swojego ojca. Ivar przybył do *Jórvík* (York), powiada skald Sigvat w najstarszym nordyckim źródle o opanowaniu tego miasta przez Ivara, i „wyciął orła na plecach króla Elli”. Według annałów anglosaskich i irlandzkich inwazja miała miejsce w 867 r. Ivar był najmądrzejszym i najsilniejszym ze wszystkich mężów, czytamy w staronordyckiej sadze o Ragnarze Lodbroku. Angielski historyk napisał w XII w., że był „chytry jak lis” i to może być prawdą, jeśli źródła dają właściwy obraz jego militarnych osiągnięć[285].

Większość przesłanek wskazuje na to, że Ragnar i jego synowie operowali jako morscy władcy w rejonie cieśniny Kattegat i wojowali wzdłuż pobliskich wybrzeży w pierwszej połowie IX w.[286].

Część źródeł wskazuje na kontakty między Rogalandem a dynastią Ragnara w IX w. Brage Stary Boddason obracał się nie tylko w środowisku króla Hjóra i Ljufviny w Rogalandzie. Jego słynny wiersz *Ragnarsdrápa* z około 850 r. miał powstać na cześć samego Ragnara Lodbroka[287]. Chociaż Ivar (i być może Olaf) wywodził się ze wschodniej Norwegii albo z wysp duńskich, to jednak ci dwaj mogli zmobilizować siły z zachodniej Norwegii. Tak mieszany skład wojsk mógł mieć wpływ na to, że walczące między sobą zastępy Danów i Norwegów poddały się, kiedy Ivar i Olaf przybyli do Dublina w 853 r.

Przydomek *beinlaus* [bez kości] próbowano wyjaśnić na różne sposoby. Niektórzy twierdzą, że chodzi o impotencję Ivara, co nie pasuje do informacji o dużej liczbie jego potomstwa[288]. W staronordyckim poemacie *Krákemál Beinlæs* zostaje absurdalnie wyjaśnione jako brak szkieletu. Tak czy owak, Ivar nieraz był kością niezgody, czego dowodzi

jego awanturnicze życie: najpierw zdobył Dublin razem z Olafem Białym, później York. Kiedy umierał w 873 r. jako zatwardziały poganin, został nazwany przez Irlandczyków następująco: „Ivar, król wszystkich Norwegów w całej Irlandii i Anglii”[289].

## Morscy władcy Olaf i Ivar

Olaf Biały i Ivar byli zarówno przywódcami militarnymi, *herkonungar*, jak i przywódcami morskimi, *sækonungar*. Ich władza i siła militarna opierała się na gigantycznej flocie, szybko przemieszczającej się wzdłuż wybrzeża, a także wpływającej w głąb lądu wieloma irlandzkimi rzekami. Potrafili uciec, zanim Irlandczycy zdolali zmobilizować swe siły lądowe.

Zakłada się, że w 853 r. mieli do swojej dyspozycji co najmniej 150 statków, a relacje z 871 r. mówią o wyprawie do Szkocji i Anglii, z której wrócili z 200 statkami załadowanymi niewolnikami i jeńcami z tych obszarów[290]. Przypuszczalnie część floty musiała zostać w Dublinie, by bronić miasta. Całkiem realistyczne jest założenie, że ci królowie, oprócz statków swych sojuszników Auðgísla (Auisle) i Halfdana (Albanna), mieli flotę liczącą od trzystu do czterystu statków.

A to jest liczba gigantyczna.

Pomyślmy w kategoriach praktycznych. Statek „Harald Pięknowłosa”, zwodowany niedawno koło wyspy Vibrandsøy niedaleko Haugesund, ma 35 metrów długości. Na początku chciano, tak jak w czasach wikingów, użyć skóry morsów do olinowania statku. Ale ponieważ zdobycie surowców okazało się trudne, zdecydowano się, przynajmniej na razie, użyć innego materiału. Mimo to dokończono potrzebne obliczenia i okazało się, że w przypadku statku tej wielkości potrzeba skór około 25 morsów jako surowca do wykonania samych lin[291].

Jeśli przyjmiemy, że tylko połowa floty, tzn. największe statki Olafa i Ivara miały olinowanie zrobione ze skóry morsa, oznaczało to zapotrzebowanie na skóry około pięciu tysięcy zwierząt. Jeśli dodatkowo przyjmiemy, że Dublin eksportował tego typu towary do innych baz wikingów w Europie Północnej, okaże się, że popyt był wielokrotnie większy. Chodzi tu o materiał organiczny, który się zużywa i który musi być co jakiś czas wymieniany. Z *Sagi o Eryku Rudym* dowiadujemy się, że w Morzu Irlandzkim świdrak okrętowy (*Teredo navalis*) był bardzo aktywny. Sama tylko flota w Irlandii miała duże roczne zapotrzebowanie na olej z ssaków morskich, którego raczej nie mogły zaspokoić krajowe połowy mniejszych gatunków wielorybów i fok[292]. To w związku z tym dynamicznym rozwojem floty wikingów nasi ludzie z Rogalandu wchodzi na scenę. Przewodzą im szpetny i zezowaty.

## Król Cerball mac Dúnlainge

Pewien mąż zwał się Cerball, syn Dúnlainge. Był mężem znakomitym i potężnym, żeby powiedzieć tak jak w sadze.

Cerball, opisywany jako „najbardziej energiczny król Irlandii w IX w.”[293], panował od 842 r. do śmierci w 888 r. Zapragnął powiększyć swe małe królestwo w Ossory w południowo-zachodniej Irlandii[294]. Irlandia składała się wtedy z około 150 mniejszych królestw i to może było głównym powodem, że normańscy intruzi nigdy nie zdolali na dobre

umocnić się w tym kraju; zbyt wielu było przeciwników[295]. Większość tych królestw była samodzielna i niezależna od siebie wzajemnie, ale często były one podporządkowane innym, większym królestwom. Te z kolei były podporządkowane prestiżowej arcydynastii Uí Néill, posiadającej siedzibę w Tara niedaleko Dublina.

Ambitny król w tamtych czasach gwarantował wojnę i rozlew krwi, ale Cerball był też strategiem, który szybko wykorzystał zmiany spowodowane w Irlandii przez wikingów. Mamy tu do czynienia z chytrym oportunistą – militarnie chciał wykorzystać wikingów do cna, równocześnie nie chciał, by zdobyli zbyt wielką władzę w Irlandii. To, że Cerball pragnął posiadać statki wikińskie, można też wyjaśnić położeniem jego królestwa. Ossory miało pod kontrolą rzeki Barrow i Nore, które m.in. łączą Dublin na północy i Waterford (Point Lairge) na południu. Na rzekach król posiadający statki wikińskie miał dużą przewagę.

Królestwo Cerballa w Ossory było podporządkowane tak zwanej dynastii Éoganachta, która panowała w prowincjonalnym królestwie Munster. Ten porządek Cerball zaprzagnął zburzyć już w początkach swej kariery.

Cerball został zidentyfikowany jako *Kjarvall* albo *Kjarvalr Írakonungr* w *Księdze osadnictwa* oraz w sagach islandzkich. Według tych źródeł Kjarvalr przypieczętował swój sojusz z wikingami, wydając za nich swoje córki. Ponoć niektórzy ich potomkowie osiedlili się na Islandii, a większość odniesień do Kjarwala zgadza się pod względem chronologii ze źródłami irlandzkimi[296].

Wiemy o pewnej niezwykle ważnej postaci ze Skandynawii, wiernym sojuszniku Kjarwala. Chodzi o Eyvinda Østmann, męża Rafarty, córki Kjarwala. Ma on kluczowe znaczenie dla naszej opowieści.

## Szkutnik Eyvind Østmann

Eyvind pochodził z rodu możnowładców w Gautland w Szwecji. Ponieważ przebył całą drogę ze Szwecji do Irlandii, zyskał sobie przydomek Østmann, czyli Wschodni. Islandczycy często używali tego terminu w odniesieniu do Norwegów i tak samo Norwegowie używali go w odniesieniu do swych sąsiadów na wschodzie, czyli Szwedów.

Ojciec Eyvinda nazywał się Bjørn, a jego dziadkiem był Rolf z Åene[297]. Przodkowie Eyvinda byli poważanymi przywódcami. Ojciec Bjørn wdał się w spór o ziemię z kilkoma krewniakami króla Gotów, Sølve. Spór ten zakończył się bardzo dramatycznie. Bjørn spalił w budynku jednego możnowładcę razem z trzydziestoma innymi osobami. Następnie załadował dwanaście koni srebrem i ruszył w drogę do Norwegii. Eyvind i matka Hlif zostali w Szwecji, a Bjørn trafił do Ondotta Kråke (Wrony) w Kvinesfjord. Tam spędzał zimy. Latem wyruszał na *vestviking*.

Ta opowieść sugeruje, że najwcześniejsze wyprawy Bjørna na *vesterveg* miały miejsce, zanim Normanie zaczęli tam zostawać na zimę, prawdopodobnie w latach 30. IX w. Poza tym mówi nam, że Bjørn osiedlił się w Irlandii, kiedy tylko normańscy wikingowie założyli swe pierwsze stałe longphorty w okolicach 840 r. Bjørn mieszka bowiem w Irlandii na stałe, w momencie kiedy syn Eyvind przybywa ze wschodu:

On [Eyvind] przejął statki wojenne ojca oprócz rzemiosła [staronord. *iðn*], którym trudnił

się ojciec, gdyż niezbyt lubił prowadzenie wojen. Eyvind ożenił się później w Irlandii z Rafartą, córką króla Kjarvala...[298].

W wersji Sturlubok[299] *Księgi osadnictwa* opowiedziane jest to w ten sposób, że Eyvind przybył ze wschodu i przejął statki wojskowe ojca i że był „właścicielem statków na wybrzeżu Irlandii”[300]. Użyte tutaj staronordyckie słowo *útgerð* jest zawsze związane z eksploataowaniem statków i najczęściej w kontekście *leidang*, czyli obowiązku utrzymania statku z załogą przez wolnych chłopów. Odnosi się też do koniecznych przygotowań i konserwacji statku, które należy przeprowadzać na lądzie. Mówi się, że poślubiwszy Rafartę, Eyvind osiadł w Irlandii. Pewne źródło przypisuje Eyvindowi tę samą rolę, którą Rollo i jego ludzie odgrywali w Normandii: ochraniał przed atakiem wikingów. W ossiańskiej tradycji balladowej w Irlandii jest mowa o potężnym wojowniku imieniem *Eibhinn* (Eyvind), który rozegrał wielką bitwę na plażach Cliau. Dziś już nie wiadomo, gdzie znajduje się to miejsce[301], ale można się zastanawiać, czy Cliau nie jest przypadkiem zniekształconą wersją słowa Cliau – ostatniego członu irlandzkiej nazwy Dublina: Baile Átha Cliath. Wiele wskazuje bowiem na to, że baza Eyvinda znajdowała się w pobliżu tego miasta.



Jeśli przyjrzymy się uważnie źródłom, dojdziemy do wniosku, że „rzemiosło”, które Eyvind przejął po ojcu, to nic innego jak budowa i konserwacja statków, poza tym dowiadujemy się, że przejął statki ojca.

Eyvind wywodził się z rejonu nad rzeką Göta[302], gdzie sztuka budowania statków stała w czasach wikingów na wysokim poziomie[303]. Od najdawniejszych czasów rzeka Göta była drogą transportową dla szwedzkiego żelaza, a żelazo było przy budowie statków niezbędne; tylko na nity w statku z Gokstad zużyto około 80 kg żelaza. W rzece Göta znaleziono tak zwany statek z Askerkarr, datowany za pomocą analizy pyłkowej na wiek IX[304].

Wikingowie w Irlandii potrzebowali specjalistów od budowy i konserwacji statków – irlandzkie annały donoszą, że mieli setki statków w obiegu. Tutaj archeologia stoi po naszej stronie. Do dnia dzisiejszego odkryto pozostałości pięciu longphortów w Irlandii. Wiemy, że w pobliżu wszystkich tych normańskich baz budowano statki. Potwierdza to między innymi znalezienie dużych ilości nitów okrętowych w tych miejscach[305]. Wygląda na to, że Irlandczycy nie byli dobrymi żeglarzami, zanim nie weszli w kontakt z wikingami, z chlubnym wyjątkiem mnichów, którzy wcześniej uciekli od cywilizacji na swych łodziach[306]. Dowodzi tego duża w języku irlandzkim liczba staronordyckich zapożyczeń dotyczących budowy statków i żeglugi. Irlandzkie słowo *scúta* pochodzi od *skúta* (statek wikiński), *cnairr* od *knorr* (knara), *stag* od *stagg* (*sztagg*), *stiúir* w *stiúrusmann* od staronordyckich *stýri* i *stýrimaðr* (sternik/kapitan), *accuire* od *akkeri* (kotwica), *tochta* od *pópta* (ławeczka w łodzi), *ábur* od *hábor* (otwór na wiosło), a *sreng* od staronordyckiego *strengr* (lina, sznur)[307]. Nie zapominajmy też, że *rosmael*, irlandzkie słowo oznaczające najważniejsze zwierzę dla kultury żeglarskiej, czyli morsa, też jest zapożyczeniem staronordyckiego *hrosshvalr*.



Tak więc irlandzcy władcy poznali nową broń, kiedy wikingowie zaatakowali ich wybrzeża i rzeki. To oczywiste, że również oni zapragnęli posiadać na własność militarne cuda, jakimi były statki wikińskie. Jednym z tych królów był Kjarval, król Ossory[308]. Rzeki, nad którymi panował w dolinach Barrow i Nore, idealnie nadawały się dla statków wikińskich. To były drogi transportowe łączące południowo-wschodnią Irlandię. Sagi przedstawiają Kjarvala jako króla posiadającego wiele statków. W jednym miejscu czytamy, że walczył przeciwko wikingom na Morzu Irlandzkim, irlandzkie annały informują natomiast, że przeciwnikiem był wiking imieniem Rodulf koło Waterford.

Kjarval sprzymierzył się zatem z budowniczym statków Eyvindem Østmannem. Sojusz ten przypieczętowało małżeństwo z Rafartą. *Księga osadnictwa* i sagi są zgodne co do genealogii tej rodziny[309]. W 842 r. Kjarval dziedziczy Ossory po ojcu Dúnlaingu, w tym samym czasie na wschodnim wybrzeżu powstają pierwsze longphorty.

Przekonaliśmy się, że ojciec Eyvinda musiał być jednym z pierwszych osadników w Irlandii. Eyvind przybył wkrótce po tym, jak ojciec ustabilizował tam swoją pozycję. Jeśli założymy, że Kjarval nie wahał się pertraktować z wikingami, prawdopodobne jest, że ślub Eyvinda i Rafarty odbył się mniej więcej w połowie lat 40. IX w. A małżeństwo to okazało się trwałe i płodne. Syn Helgi Chudy był przypuszczalnie ich pierworodnym. Ma swoje miejsce w historii, gdyż oportunistą nie ustępował swojemu dziadkowi: na lądzie wierzył w Chrystusa, ale na morzu oddawał cześć Torowi. Nieco później Rafarta powiła córkę, którą ochrzczono i nazwano imieniem Bjørg.



Pamiętam, że pewnego dnia dawno temu odwiedziłem Hardanger Fartøyvernssenter (muzeum statków i łodzi) w Norheimsund. Już wtedy nosiłem się z zamiarem napisania książki o Geirmundzie Heljarskinnie i zastanawiałem się, co właściwie o nim wiadomo, tak konkretnie, na przykład o jego działalności w Irlandii? Czy kiedykolwiek będzie możliwe odtworzenie jego historii na podstawie tych fragmentów?

Już dawno pobierałem wszystkie fragmentaryczne źródła o Geirmundzie, ale pozostawało najważniejsze: sensowne ich połączenie i wyjaśnienie. Miałem ze sobą kopie kilku tablic genealogicznych. Rozłożyłem je na stole w kawiarni, ale nie oferowały niczego poza niespójnym chaosem. Była już późna jesień, przelotne opady deszczu na zmianę z krótkimi przebłyskami słońca. Byłem w tej kawiarni jedynym gościem. Na zewnątrz kilku rzemieślników budowało drewnianą łódź. Wtedy przyszedł mi na myśl Eyvind Østmann i fragmenty o „rzemiośle”, które odziedziczył, statki i kojarzona z jego imieniem działalność.

Nagle olśniło mnie: Eyvind nie tylko wzenił się w ród Kjarvala. Miał córkę, Bjørg, której mężem był przybrany brat i najbliższy druh Geirmunda, Ulf Zezowaty!

Bycie badaczem oznacza samotność. Gdyby nie zdarzały się krótkie chwile takich objawień, byłoby to nie do wytrzymania. Kelnerka w kawiarni, nie wiedząc, co się dzieje w mej głowie, pewnie pomyślała sobie to i owo, widząc samotnego mężczyznę siedzącego na uboczu i uśmiechającego się do siebie.



Gdzie w Irlandii Eyvind Østmann mógł mieć bazę, w której budował statki?

Działalność budowlana związana z produkcją żelaza była często umiejscawiana na skraju miasta z powodu zapachu i dymu, ale również dlatego, że wiązała się z dużym zagrożeniem pożarowym. Dotyczy to zarówno Dublina, jak i Waterford, gdzie znaleziono żużel po produkcji żelaza spory kawał drogi od ówczesnego centrum miasta[310].

W grę wchodzi dwa miejsca. Pierwsze w pobliżu siedziby Kjarvala w Ossory. Niedawne badania archeologiczne wskazują na silne powiązania ekonomiczne między Ossory i Waterford, a wiemy, że Kjarval panował nad dolinami Barrow i Nore od około 850 r.[311]. Niedawno znaleziono wielki longphort w Woodstown, które leży nieco powyżej wzdłuż rzeki Barrow, niedaleko Waterford[312]. W *longphortach* budowało się statki, a Eyvind Østmann mógł operować w tym rejonie w pobliżu swojego patrona.

Drugim, bardziej prawdopodobnym miejscem jest Dublin. W Dublinie Eyvind też nie byłby pozbawiony kontaktu z Kjarvałem. Z Ossory do tego miasta prowadziła szeroka droga: rzeki Barrow i Liffey. Często zdarzało się, że Kjarval pertraktował z wikingami w Dublinie – kiedy tego potrzebował.

Nieco bardziej w głębi lądu, dalej od starego centrum Dublina napotykamy dziwną nazwę miejscowości po północnej stronie Liffey: Oxmantown. Badacze zajmujący się nazwami miejscowości rzadko uwzględniają ją, wyliczając nazwy pochodzenia staronordyckiego w Irlandii, a przecież ortograficzny wariant tej nazwy to Ostmantown albo Ostmaneby. Według Giraldusa Cambrensis (XII w.), słowo „ostmen” oznaczało potomków Normanów[313]. Późniejsze studia irlandzkich nazw geograficznych trzymają się tego samego: jest to nazwa związana z wikingami[314].

Wiadomo, że Normanowie, którzy zdobyli Dublin po wikingach, nazywali swych przodków *ostmenn* – w takim razie nazwa ta pochodzi od staroangielskiego Austmantūn. Nie musi to jednak wykluczać, że nazwa ta ma starszy, nordycki pierwowzór. Wiemy natomiast, że w języku staronordyckim rzadko nazywano Danów *ostmenn*, natomiast Norwegowie konsekwentnie używali tej nazwy w odniesieniu do Szwedów. Okazuje się, że w wielu krajach, gdzie Normanie osiedlali się w czasach wikingów, znajdujemy nazwy geograficzne złożone ze skandynawskiego imienia jakiejś osoby oraz z drugiego członu opisującego teren[315].

W języku staronordyckim często używano przydomka jako imienia. Ojciec Erlinga Skjalgssona nazywany jest na przykład *Skjálgr á Jaðri*. W rzeczywistości miał na imię Torolf[316]. Takie nawyki językowe zachowały się również w nazwach gospodarstw[317].

Ostmantown może po prostu odnosić się do staronordyckiego *Austmaðr*, które w dopełniaczu będzie brzmiało *Austmanns-*. Staronordycka forma brzmiała zatem *Austmannstún*, co według reguł stałoby się Ostmantown. Musimy pamiętać, że Eyvind Østmann był potężnym wodzem, z najważniejszym fachem w ręku i z wieloma pracownikami i to w okresie prawdziwego rozkwitu normańskiego osadnictwa w Irlandii.

Położenie Ostmantown pasuje doskonale do takiej działalności jak budowa statków. Leży, jak już wspomniano, w odpowiedniej odległości od starego centrum Dublina, na trawiastej równinie nad Liffey, gdzie południową granicę Ostmantown wyznacza rzeka. Tutaj mamy też *Smithfield* i *Ship Street*.

Po drugiej stronie rzeki Liffey znajdziemy największe skupiska grobów wikingów na szlaku zachodnim: odpowiednio 60 procent wszystkich grobów w Irlandii i 75 procent

wszystkich grobów w rejonie Dublina; wiele z nich datuje się na IX w. Te cmentarzyska znajdują się w miejscach znanych – Islandbridge i Kilmainham[318]. W tych grobach znaleziono sporo jednosiecznych noży w pochwach. To noże tego samego typu, co noszone do dziś przy paskach norweskich strojów ludowych.

W 1866 r. archeologowie dokonali w Islandbridge dziwnego odkrycia: grób mężczyzny zamiast broni zawierał duży komplet narzędzi do obróbki drewna[319].

Czy był to grób szkutnika z drugiego brzegu rzeki? Pamiętamy, że *Księga osadnictwa* pisze o Eyvindzie, że „*leiddisk hernaðr*” niezbyt lubił prowadzenie wojen.

Dublin potrzebował kogoś takiego jak Eyvind Østmann. Statki na potrzeby prowadzenia wojny to jedno, równie ważne było utrzymywanie statków do transportu niewolników i innych towarów do miasta oraz z miasta. Wiemy też, że budowniczowie statków potrzebowali towarów, których dostarczyć mogła rodzina Geirmunda.

W tym kontekście ważna jest informacja, że syn Olafa Białego, Torstein Raude, miał za żonę córkę Eyvinda, Turid. To wskazuje na bliskie związki, na przymierze. W Ostmantown Eyvind razem ze swymi robotnikami mógł siedzieć sobie bezpiecznie za plecami władców Dublina, co w niestabilnej Irlandii było niezwykle ważne. Eyvind działał prawdopodobnie jako niezależny, samodzielny przedsiębiorca, podejmujący się najlepiej płatnych zleceń. Stał jedną nogą w każdym obozie, chociaż źródła sugerują, że okazywał Kjarvalowi wyjątkową lojalność[320].

Eyvind jest człowiekiem Kjarvala, Olafa, Ivara i Kjetila Płaskonosęgo.

I człowiekiem Hjøra.

Eyvind Østmann miał brata zwanego Trond Żeglarz. *Saga o Grettirze* opowiada o spotkaniu między nimi po bitwie w Hafrsfjord. Trond ma ze sobą przyjaciela Onunfa Trefota (Drewniana Noga). Przegrali z Pięknowłosym i ruszyli w *vesterveg*, żeby zdobyć posiłki na nową rozprawę z Haraldem. Eyvind wścieka się na Onunda Trefota, który ponoć burzył się przeciwko Kjarvalowi. Onund ucieka, może do swej przyjaciółki Aud Rozważnej w Dublinie, ale warto zapamiętać, że zanim Eyvind wyprosił go ze swego domu, obydwaj brali udział w spotkaniu z „najsłynniejszym wikingiem w *vesterveg*”.

Tenże wiking, jak napisano w *Sadze o Grettirze*, nazywał się Geirmund Heljarskinn.

## **Król Hjør przypląwa do Liffey**

Wiemy, że król Hjør przybył na szlak zachodni w latach 60. IX wieku. Sztag na jego statku i pozostałe liny uplecione są ze skór morsa i dużych fok. Zwierzęta te zostały upolowane na plażach na wschód od Morza Białego, być może harpunami pochodzącymi z Azerbejdżanu.

Podróż króla Hjøra kończyła się w domu Eyvinda Østmanna.

Na pokładzie jest między innymi brat bliźniak Geirmunda, Håmund Heljarskinn, i Ulf Zezowaty. Pierwszy z nich jest przybrany bratem syna Eyvinda, Helgego Chudego. Braterstwo to potwierdzają dość wiarygodne źródła. Håmund ożeni się później z młodszą córką Helgego, a po jej śmierci z jedną z jej sióstr. Drugi, Ulf, niedługo pojmie za żonę córkę Eyvinda. To musiało się wydarzyć po opisanej przez nas wyprawie do Bjarmalandii, między rokiem 862 a 865. Mogła to być jedna podróż; przypuszczalnie było ich więcej. Według archeologów między Roglanadem a Dublinem istniał w tym okresie „powszechnie uczęszczany

szlak”.

Geirmunda Heljarskinna nie ma z nimi. Słucha pieśni szamańskich w innej części świata. Ładownie statków pełne są cennych towarów.

Morsów nie było w czasach wikingów ani w Irlandii, ani na Wyspach Brytyjskich. Nie było też raczej dużych arktycznych gatunków fok jak fokowås i kapturnik morski, które miały wystarczająco grubą skórę do wyrobu lin[321]. Wykopaliska archeologiczne w Dublinie pokazują, że kły morsa były w obiegu i że obrabiano je na miejscu. Duże ilości tego towaru musiano przywozić z obszarów arktycznych[322].

Musiały być też przywożone inne produkty pochodzące od tego zwierzęcia, chociaż archeologia nie znajduje po nich śladu. Skóry używanej do wyrobu lin nie garbowano, gdyż to osłabiało jej wytrzymałość. Dlatego takie liny dość szybko gniły[323]. Równie beznadziejne będzie poszukiwanie resztek oleju. Znaleziska archeologiczne dają fragmentaryczne wyobrażenie o jakiejś kulturze – i nic więcej.

## **Małżeństwo Ulfa Zezowatego i Bjørg**

Wszystko wskazuje na to, że król Hjør był przybrany ojcem Ulfa, traktuje go jak własnego syna. Ulf musiał zatem spotkać Bjørg w Irlandii, skoro Eyvind i Rafarta mieszkali tam na stałe. Ślub musiał się odbyć w latach 60. IX w., kiedy Bjørg była *gjafvaxta* (wystarczająco dorosła, by ją oddać), jak groteskowo nazywano panny na wydaniu. Jeśli urodziła się około 847 r., była w odpowiednim do zamążpójścia wieku w roku 863 lub 864. To jest chronologiczny punkt oparcia dla jednej z wypraw Hjøra na szlak zachodni.

Niewiele wiemy o tym małżeństwie, kto wie, może dziewczynie ten zezowaty chłopiec nawet przypadł do gustu? Pewni możemy być natomiast, że tacy możnowładcy wyprawiali porządne weselisko, które w tym przypadku musiało się odbyć w siedzibie Eyvinda Østmannna. Piwo wylewało się z rogów. Kobiety wносиły tace pełne ociekającego tłuszczem mięsiwa. Skaldowie recytowali wiersze, druidzi śpiewali piękne melodie i uderzali w struny harf tak, że wikingom ciarki przechodziły po plecach. Kilku szkutników musiało spróbować sił w konkurencji zwanej *glíma*, czyli zapasy. Późnym wieczorem doszło do kilku bójek. Niektórzy, wypiwszy za dużo, wymiotowali w słomie, młodą parę goście weselni odprowadzili, jak nakazywał zwyczaj, do łoża.

Może im kibicowali w tym łożu?

Chociaż małżeństwo mogło być zawierane zgodnie z życzeniem obydwu stron (zwłaszcza mężczyzny), *girndarráð*, nie był to wcale warunek konieczny. Małżeństwo Bjørg i Ulfa, tak jak zdecydowana większość małżeństw zawieranych wtedy, miało przede wszystkim cementować sojusz zawierany między stronami o zbieżnych interesach. Jedną stronę reprezentuje Eyvind i Kjarval, drugą nasi ludzie z Avaldsnes. Wiadomo, że król Hjør to jeden z niewielu norweskich władców, który utrzymywał kontakty z Bjarmalandią. Z Bjarmalandii pochodzą towary, do których dostęp muszą mieć władcy morscy. Tak proste są przesłanki dla tego sojuszu.

## **Układ sił w Irlandii**

Próba zrozumienia układu sił w Irlandii w drugiej połowie IX w. może doprowadzić do frustracji. Kiedy tylko ustalimy istnienie jakiegoś sojuszu, okazuje się, że rozpada się po paru miesiącach lub latach. Bracia walczą między sobą, przysięgi się łamie, a ugody zrywa.

W zasadzie można wyróżnić sześć ośrodków władzy. W północnym Uí Néill mamy starą siedzibę w Armagh. Tutaj zasiada na tronie król Áed Findlíath, arcykról Irlandii od 862 do 879[324]. W południowym Uí Néill mamy króla imieniem Máel Sechnaill z siedzibą w Tara, który był arcykrólem Irlandii w latach 846–862. Potem mamy królów Munster w południowo-zachodniej Irlandii i królów Leinster na południe od Dublinu, no i Cerballa z Ossory, próbującego powiększyć swe królestwo w Irlandii południowo-wschodniej. Mamy też oczywiście bazę wikingów na wschodnim wybrzeżu – w Dublinie.

Okazuje się, że między normańskimi ośrodkami władzy nad Morzem Irlandzkim a zachodnią Norwegią istniały bliskie związki. Wygląda na to, że punktem łączącym je był Eyvind Østmann. Oprócz Kjarvala jest też sprzymierzony z Hjørem Halfssonem (Avaldsnes), Kjetilem Płaskonosym (Hebrydy) i Olafem Białym (Dublin).

Nie ulega wątpliwości, że to wikingowie założyli pierwsze miasta w Irlandii[325]. Najzamożniejsze z nich, czyli Dublin, stało się ważnym ośrodkiem handlowym związanym z siecią miast europejskich: Londynem, Yorkiem, Kaupang, Hedeby, Ribe, Birka, Dorestad, Starą Ładogą, Nowogrodem i Kijowem, które z kolei utrzymywały kontakty handlowe ze światem arabskim. Wikingowie zawierający sojusze z irlandzkimi władcami stawali się ważnymi podmiotami irlandzkiej polityki. Kiedy Kjarval sprzymierzył się z królem Irlandii Máelem Sechnaillem w 859 r., odwrócił się plecami do władców w Dublinie.

Olaf Biały i Ivar w Dublinie w odpowiedzi zwracają oczy na północ i zawierają sojusz z Áedem Findlíathem w Armagh. Olaf żeni się z jego córką. W następnych latach (860–862) Áed zmobilizował zięcia Olafa Białego i Ivara do wielu zbrojnych wypraw przeciwko południowemu Uí Néill, tzn. przeciwko arcykrólowi Máelowi Sechnaillovi i Kjarwalowi. Dublińscy wikingowie znaleźli się w ten sposób w samym środku zatargu między dawnymi rywalami o władzę zwierzchnią nad Irlandią, tzn. walki między południowym i północnym Uí Néill[326]. Jednego dnia wspierają władzę południowego Uí Néill, a kolejnego – władzę północnego Uí Néill.

Jednak kiedy król Hjør odwiedzał Eyvinda Østmanna na początku lat 60. IX w., panował w tym kraju niecodzienny spokój. Nie możemy określić go mianem pokoju, była to raczej równowaga sił między dużymi ośrodkami władzy. Arcykról Máel Sechnaill umiera w 862 r. Przyjaciół dublińskich królów Áed Findlíath z północnego Uí Néill przejmuje po nim zwierzchnictwo nad Irlandią.

Áed poślubia królową Land, wdowę po arcykrólu Máelu. Nieco później Kjarval przybywa, by złożyć hołd nowemu władcy. Możemy to sobie wyobrazić: purpurowy płaszcz powiewa na wietrze, kiedy przybywa z czarującym uśmiechem i długimi, kędzierzawymi włosami, w otoczeniu licznych wojów. Klęka i łagodnym głosem obiecuje służyć i pomagać nowemu arcykrólowi.

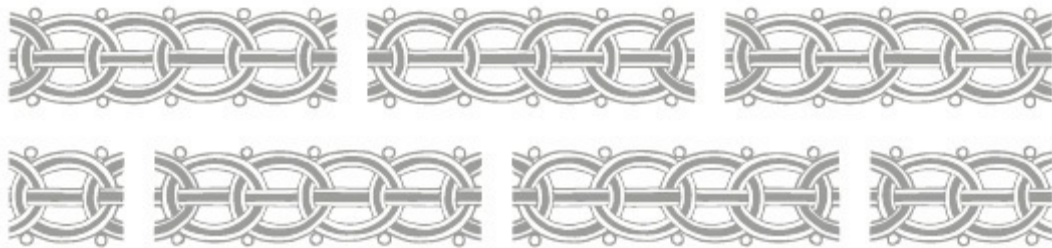
Obok Áeda Findlíath stoi Land – siostra Kjarvala.

Kjarval i dom królewski w Dublinie znowu znaleźli się więc po tej samej stronie, chociaż źródła nie pozwalają nam ustalić dokładnie daty tego wydarzenia. Tym samym do nowego arcykróla przyłączyła się na początku lat 60. IX w. silna koalicja, a częścią tej koalicji byli

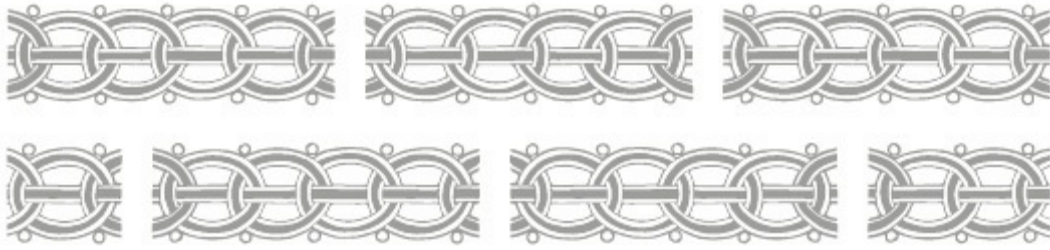
królowie dublińscy. Ponieważ mają za sobą tak wielu przyjaciół, buszują jak nigdy przedtem po południowym Uí Néill, poza Dublinem.

Irlandczycy zachowali zabawne podanie o plądrowaniu kurhanów przez Ivara i Olafa w 863 r. W swojej niepohamowanej żądzy złota i srebra ci dwaj udają się ze swym wojskiem do Brega i zaczynają plądrować miejsca pochówku z epoki kamiennej w Newgrange i w pobliżu Knowth na północ od Dublina[327]. Plan był dobry, zabrakło tylko wiedzy archeologicznej. Kurhany te liczyły sobie wtedy ponad trzy tysiące lat i zostały wzniesione przez ludzi, którzy nie znali nawet żelaza ani miedzi, nie mówiąc o złocie czy srebrze[328].

Epizod z plądrowaniem kurhanów pokazuje, że już wtedy sytuacja wikingów w Irlandii zaczynała się pogarszać. W kościołach nie było cennych przedmiotów łatwo dostępnych dla intruzów, skarby, które jeszcze pozostały, były teraz dobrze ukryte. Łatwo sobie wyobrazić, że wikingowie, kiedy nie można już było liczyć na skarby kościelne, zaczęli poszukiwać nowego rodzaju złota: niewolników.



# Irlandia w IX wieku



Olaf i Ivar są w tym okresie sprzymierzeni z irlandzkim Lorcánem, wielkim rywalem króla Conchobara w Meath niedaleko Dublina. Olaf utopił Conchobara w kościele w Clonard w 864 r. Annały utrzymują, że uczynił to we wnętrzu świątyni.

Czy użył do tego celu chrzcielnicy?

Co za pogańskie przesłanie! Takie przebłyski z lakonicznych zapisków w annałach pozwalają nam domyślać się bezgranicznej pychy, jak u postaci z filmowego horroru.

Ivar Beinlause i Olaf Biały nie mają choćby cienia wstrzeźliwości. Cywilizacja, w której żyją, nie nakłada ograniczeń na ich wolę, tak jak ma to miejsce w przypadku dzisiejszych przywódców – ich wola stanowiła prawo. Nic dziwnego, że krąży nieskończenie wiele podań o pełnych pychy władcach: to lud musiał cierpieć z ich powodu; kobiety i dzieci, które nagle znajdowały się bez ochrony i środków do życia[329]. Islandzki poeta Sigfús Daðason[330] powiedział, że ograniczenia nakładane samemu sobie są najsilniejsze – Olaf i Ivar takich nie posiadają. Jeśli zapragną jakiejś kobiety, znajdzie się prawdopodobnie w ich łóżu jeszcze tego samego wieczoru. Jeśli zechcą powiększyć swoją „przestrzeń życiową” wokół Dublina, splądrują Meath, utopiają króla w chrzcielnicy i zabijają przy okazji kilkaset osób.

Potrzebują niewolników, których można sprzedać w Dublinie?

Ruszają do Szkocji i załadowują niewolnikami 200 statków.

Chcą podporządkować sobie Piktów w Szkocji?

Wyruszają i podbijają Piktów.

Pragną zdobyć York?

Wyruszają i biorą szturmem York.

## **Smutny koniec optymistycznej historii**

Nic na tym świecie nie trwa wiecznie.

W połowie lat 60. IX w. nad tym handlem między Avaldsnes a Dublinem zaczynają zbierać się ciemne chmury. Problemy pojawiły się w rodzimej Norwegii, problemem był długowłosey król z grubą szyją.

Na podstawie datowania bitwy pod Hafrsfjord w 872 r. możemy naszkicować chronologię dla początków ekspansji władzy Haralda Pięknowłosego. Źródła mówią, że Harald już we wczesnej fazie zawiera sojusz z Håkonem jarlem Grjotgardsosonem[331], było to przypuszczalnie już w 866 r.[332].

*Heimskringla* Snorrego też to potwierdza, ponieważ o szwedzkim królu Eiriku Eymundssonie powiada, że zmarł, kiedy Harald był królem Norwegii od dziesięciu lat[333]. Jeśli to prawda, że Harald poślubił córkę Håkona jarla imieniem Åse w 866 r., to również w tym roku przejął kontrolę nad handlem z obszarami północnymi.

To oznacza, że kupcy i pomniejsi władcy, jak Hjør Halfsson, nie mogli podróżować ani handlować z Finami i Bjarmami za plecami Halogalandczyków i tej nowej władzy. Harald rozpoczyna okres swojego panowania genialnym posunięciem: monopolizując handel z północą, przejmuje na własność kureę znoszącą złote jaja. Następnie podporządkowuje sobie resztę Norwegii, kawałek po kawałku, plądrując, paląc, wieszając i budując sojusze – ale to



już inna historia. Hjør słyszał pogłoski o tym, co się święci, od ludzi przepływających cieśninę Karmsundet: na szlaku północnym wiadomości rozchodziły się szybko. Mamy wszelkie powody by przypuszczać, że król Hjør zapragnął omówić tę sytuację z władzą królewską na szlaku zachodnim tak szybko, jak to możliwe.

## Spotkanie na tingu w Dublinie

Nigdy nie dowiemy się, jaki przebieg miało owo brzemiennie w skutkach spotkanie, ale mimo wszystko spróbujmy to sobie wyobrazić.

Wszystkich znaczących przywódców wezwał do Dublina starszy mężczyzna o posiwiałej brodzie i zatroskanym wyrazie twarzy. Jest przygnębiony i stracił nieco swej uprzedniej charyzmy, przemawia głosem pełnym powagi: oto nowy i potężny władca, zwany Lúfa (Kołtun), planuje przymierze z Hålogalandczykami i zmierza ku całkowitemu opanowaniu północnej części *nordvegen*. To oznacza utratę kontroli nad bogactwami naturalnymi, które on do tej pory dostarczał...

Być może na wezwanie stawili się przedstawiciele dworu królewskiego w Dublinie oraz Kjarval we własnej osobie. Ivar nie przybył, zajęty swoimi sprawami w Szkocji i Anglii, ale Olaf Biały mógł być obecny, podobnie wielu innych możliwych z dublińskiego królestwa. To nie przelewki. Wiadomo, że stawką jest utrata niezależności na rzecz władcy z zachodniej Norwegii. Bez dostępu do towarów flota nie może istnieć. Obojętnie, niepodlegli czy zależni, jeśli nie zapewnią sobie swobodnej żeglugi, to przestają być królami.

Jednak jego troski większe są niż pozostałych, kontynuuje król Hjør. W odległej Bjarmalandii pozostał jego syn, którego być może nie uda się sprowadzić do domu...

Po przemówieniu Hjøra zalega cisza. Słychać jedynie trzaskające palenisko i szept tłumacza dobiegający zza kędzierzawej czupryny Kjarvala. Wstaje Olaf i zwraca się do Eyvinda. Każde zdanie pointuje nerwowym podlotkowatym śmiechem. Irytuje to Kjarvala, a jego gniew jest dla wszystkich czytelny: w oczach pojawił się ów mrok przyprawiający ludzi o drżenie. Eyvind podchodzi do Kjarvala, aby przekazać mu słowa Olafa. Czoło tłumacza stojącego obok Eyvinda pokrywa się kroplami potu – w tej sytuacji trzeba informacje przekazywać bezbłędnie. Współbrzmiające języki, gaelijski i staroskandynawski, przędą nić przeznaczenia.

Potrafię sobie wyobrazić Olafa Białego – jasnowłosa, o grubo ciosanej twarzy, brwi sterczą niczym skałki nad czarnymi, intensywnie spoglądającymi oczyma, przypominającymi rodzynki wciśnięte w białe ciasto. I ten nerwowy dziewczynski chichot. Również on zbliża się do Kjarvala. Zamieniają ze sobą kilka słów. Eyvind Østmann stoi tuż obok, a przy nim Audgisl, który wkrótce wyprawi się z Olafem do Szkocji. Są tam również Ulf Zezowaty, Håmund i Helgi Chudy. Decyduje się ich przyszłość.

Szczegółów nie znamy, ale wiemy, że takie są mniej więcej okoliczności wkroczenia naszego człowieka, Geirmunda Heljarskinna, na irlandzką scenę. Wiadomo, że Dublińczycy nie stanęli ramię w ramię do walki z Haraldem, w każdym razie nie przed upływem kilku lat. Wnioski, do których dochodzą, zmierzają prawdopodobnie w następującym kierunku:

Od kilku lat zarówno w Norwegii, jak i Irlandii krążą opowieści o statkach, które dotarły do ziem leżących na północ od Wysp Owczych. W jednym z wydań *Księgi osadnictwa* datuje się czas wyprawy niejakiego Naddoddana na rok 770, podczas gdy inni twierdzą, że miało to

miejsce w 861 r. Pewniejszą datę uzyskujemy od irlandzkich pustelników, którzy dotarłszy do brzegu wyspy Thule, spędzali białe noce na wybieraniu sobie nawzajem wszy z koszul (wszy musieli przywieźć ze sobą z Irlandii!). Thule to najprawdopodobniej Islandia, a irlandzki mnich Dicuil utrzymuje, że miało to miejsce latem 795 r.[334]. Opowieści o wyspie musiały jednak krążyć w Skandynawii, Irlandii i na Wyspach Brytyjskich na długo przedtem[335]. Docierały zapewne do uszu zamiłowanych w podróżach Normanów. Kto, jeśli nie ludzie pokroju Eyvinda Østmann, wsłuchiwał się stale w takie opowieści. Zapewne w wielu historiach – zwłaszcza tych, które krążyły wśród *Normanów – powracał motyw żyjącej na wyspie „dziewiczej” fauny, między innymi morsów, romshvalir, tak cennych dla kultury żeglarskiej.*

Wówczas zaczęto się zastanawiać nad tym, kto mógł znać najlepsze sposoby wykorzystania owych zwierząt? Kto wiedział, jak skutecznie polować na romshvalir, nie wystraszając ich od razu? Kto potrafił wytwarzać sprzęt do polowania? Kto znał się na właściwym krojeniu skór, a następnie ich preparowaniu, tak by z powstałych rzemieni można było wyplatać liny. Kto umiał wytwarzać wysokiej jakości olej z tłuszczu tych zwierząt?[336].

Jeśli ktokolwiek mógłby się podjąć tych zadań, to Eyvind Østmann miał u siebie wielu dzielnych zuchów – wśród nich byli syn, Helge Chudy i jego przybrany brat Håmund, nie mówiąc o gromadzie ludzi z otoczenia dublińskich królów. Wiemy jednak, że wezwano drugiego syna króla Hjøra, aby poprowadził ekspedycję łowiecką na owianą mitami Thule. Geirmund spełniał wszystkie warunki: szkolili go najlepsi łowcy morskich ssaków. Na takich właśnie przesłankach oparł się plan.

A plan był genialny.

Królowi Hjørowi obiecano posiłki, umożliwiające mu przeprowadzenie części planu. Miał zorganizować ostatnią wyprawę do Bjarmalandii i wywieźć stamtąd syna, a przy okazji kilku myśliwych wywodzących się z ludu, u którego mieszkał Geirmund. Zgodnie z planem Hjør miał wylądować statki towarami i przewieźć je przez nowo powstałe na północy królestwo. Pod żadnym pozorem nie wolno mu było drażnić tamtejszych włodarzy i bez mrugnięcia okiem miał płacić cło. Można sobie wyobrazić, jak Kjarval i Olaf rzucają Hjørowi pod nogi kilka worków srebra. Zadaniem Hjøra jest ukrycie myśliwych przed czujnym okiem ludzi będących w służbie władcy z północy, a następnie przewiezienie ich do Dublinu. Po zakończeniu tego etapu, będzie można przystąpić do wykonania dalszych części planu.

Nie było czasu do stracenia. Wyprawa miała wyruszyć wiosną, od razu po nastaniu warunków umożliwiających bezpieczną żeglugę.

Nagle wszyscy zwrócili oczy w stronę młodzieńca, którego usunięto z drogi pretendującego do tronu Håmunda i który stojąc w cieniu, miał zapewnić dostawy towarów z samego krańca ziemi.

Stał się on piastą koła zamachowego całej tej historii.

## **Powrót Geirmunda z Bjarmalandii**

Założmy, że wyprawiono się po Geirmunda do Bjarmalandii wiosną 866 r. Ekspedycji towarzyszyło wiele niewiadomych. Wieść niosła, że jarl Håkon, władający północnym odcinkiem *nordvegen*, jest jeszcze trudniejszym przeciwnikiem niż jego ojciec Grjotgard,

a teraz na dodatek zawarł sojusz z owym potężnym królem. Czy w ogóle uda im się wyminąć Hålogalandczyków i przewieźć towary? Czy uda im się wywieźć Geirmunda? Czy Geirmund był jeszcze przy życiu?

Plemię myśliwych musiało przede wszystkim skłonić Geirmunda do spożywania surowego mięsa i picia krwi. Pewnie nieraz zwymiotował w odruchu obrzydzenia, ale wówczas trzeba było przełknąć nową porcję. I znowu to samo. Mineratów dostarczał organizmowi, jedząc treść żołądków ssaków morskich i lądowych, gdyż w tej krainie nie uświadczono ani zboża, ani chleba.

I panowało zimno. Potworne. Podczas dłuższych wypraw w śnieżnej zawiei sztywniały palce u rąk, do palców u stóp nie dopływała krew, traciło się czucie w twarzy. W najmroźniejsze dni, gdy mróz przeszywał płuca, należało oddychać ostrożnie. Lato niosło ze sobą inne utrapienia. Samojedzi opowiadają, że kiedyś stoczyli walkę z potężnym kanibalem, którego udało im się zabić. Wrzucili go do ogniska, ale wśród trzaskających płomieni usłyszeli, jak rozwścieczony olbrzym grozi im zemstą. Gdy jego spopielone ciało rozsypał wiatr, przemieniło się ono w krwiożercze komary, które czynią tę porę roku piekłem dla ludzi i zwierząt[337].

Mogło się jednak udać. Życie tak łatwo nie poddaje się. A gdy przyszło co do czego, to Geirmundowi lżej było się przystosować się do tych warunków niż innym Normanom.

## **Powrót do Avaldsnes i dalsza wyprawa...**

Postępujemy niczym dawni opowiadacze sag i długą historię przekazujemy kilkoma słowami: Pożegłowali do Bjarmalandii, zabrali Geirmunda i jego ludzi, a potem wrócili do Ogvaldsnes...

Hjør całkowicie pochłonięty jest sprawami królestwa w Rogalandzie i przygotowywaniem siebie i swoich wojów na to, co miało nadejść: długowłosego król, któremu sprzyja los i który – jak wieść niesie – jest niezwyciężony.

Natomiast jego syn Geirmund przeżywa najlepszy okres życia. Wkrótce skończy dwadzieścia lat i widział inny świat. Wkracza na scenę zahartowany i w pełni sił, niczym Enkidu w *Eposie o Gilgameszu* – istny barbarzyńca ze stepów[338].

Życie wśród myśliwskiego ludu stało się dla Geirmunda źródłem nie tylko niespożytych sił mentalnych, ale również autorytetu u jego pobratymców. Najbliższych lat nie spędzi razem z ojcem w Rogalandzie. W *Księdze osadnictwa* czytamy, że nie było go w czasie bitwy pod Hafsråfjord w 872 r. W tym czasie przebywał w Irlandii, gdzie uważano go za jednego z najbardziej znamienitych wikingów.

Spróbujmy zastanowić się, jak do tego doszło w sytuacji, gdy wszystkie staronordyckie centra władzy były od dawna ugruntowane, a wyprawy po klasztorne skarby należały do przeszłości. Ani jedno podanie opowiadające o Geirmundzie Heljarskinnie nie łączy jego osoby z działaniami wojennymi.

Drogi Geirmunda i jego ojca rozdzielają się kilka lat przed bitwą pod Hafsråfjord. Hjør wykonał swoją część planu – wywiózł syna z serca Bjarmalandii. Pozostał w Rogalandii ze swymi problemami i stamtąd też opuszcza naszą historię. Geirmund i jego towarzysze wyruszają na spotkanie ze sprzymierzeńcami na szlaku zachodnim, *vesterveg*.

W chwili, gdy statki wypływają z Karmsundet, Geirmund obrzuca ostatnim spojrzeniem Skaret przy królewskim dworzyszczu na Avaldsnes. Nachodzące go wspomnienia są zarazem ciepłe i bolesne.

## Geirmund przybywa do Dublina

Niewielka flota składająca się z kilku statków najprawdopodobniej zatrzymuje się u Kjetila Płaskonosego na Hebrydach. Wody wokół wysp nie należą do bezpiecznych. Kjetil osiedlił się zapewne przy jakimś porcie mającym strategiczne znaczenie dla żeglarzy kursujących między archipelagiem a Morzem Irlandzkim. Choć źródła nie określają bliżej jego lokalizacji, to znaleziska archeologiczne sugerują, że Kjetil miał bazę na północnym krańcu archipelagu, prawdopodobnie gdzieś między wyspami Lewis a Barra[339].

Harald Pięknowłosa posłał ponoć Kjetila, by ten odebrał Irlandczykom i wikingom wyspy przy wybrzeżach północnej Szkocji. Badacze nie mają jednak pewności, czy władza Harald w ogóle sięgała aż tak daleko, więc tym samym wcześniejsza historia Kjetila Płaskonosego rozplywa się gdzieś w niewiadomym[340]. Ojciec Kjetila, Bjørn Buna, był wodzem Sogn i zgodnie z tradycją to on poradził Kjetilowi udać się do Dublina, gdy ten zapragnął wyprawić się na wiking w kierunku zachodnim. Z tablic genealogicznych wynika, że Kjetil miał sojusz z Dublinem. Powiadają, że jego córka Aud została chrześcijanką jeszcze przed przybyciem na Islandię i dotyczy to prawdopodobnie również jego synów. Może to oznaczać, że Kjetil Płaskonosy miał celtycką żonę[341].

Kjetil i jego ludzie musieli rozmawiać na temat nowej wiary z zatrzymującymi się u nich wikingami, co mogło prowadzić do ciekawych dyskusji. Żeglarze słuchali historii o Białym Chrystusie i o tym, jak umarł. Brzmiały one obco w zetknięciu z wikińską kulturą macho. Mieliby zatem czcić nieszczęśnika, który został przybity do krzyża? Opowieść o poczęciu Chrystusa musiała im się wydać wierutną bujdą, *lygisaga*[342]. Jak ta matka mogła zająć w ciążę, skoro żaden członek nie wchodził w grę? I ten Chrystus umarł niby za grzechy wszystkich ludzi?

Co to takiego grzech? – dopytywał się być może Geirmund.

Na takie pytanie niełatwo było wówczas odpowiedzieć. Niewykluczone, że Kjetil poprosił o pomoc celtyckich przyjaciół: grzechem jest świadome czynienia zła, mogli stwierdzić Celtowie.

Było to nie do pogodzenia z pogańskim nastawieniem do życia, gdzie człowiek sam odpowiada za swoje czyny i w sytuacji, gdy w większości spraw i tak decyduje ślepa siła – przeznaczenie. Najbardziej rewolucyjny był fakt, że postępowanie człowieka przestawało być sprawą międzyludzką, sprawą honoru, lecz relacją między jednostką a Bogiem, i że kara mogła nadejść po śmierci. „Smuci mnie syna [Chrystusa] gniew”, pisał w swoim czasie świeżo nawrócony wiking[343]. Hall z Sidy, pojawiający się w *Sadze o Njalu*, chciał zapewnić sobie przyjaźń Michała Archanioła, dowiedziawszy się, że będzie on ważył dusze po śmierci i posyłał je do nieba lub do piekła.

Pod koniec lata 866 r. lub wiosną 867 r. Geirmund Heljarskinn i jego ludzie, kierując się do Dublina, minęli leżące na północ od Szkocji tak zwane *Pursaker* (Skały Thursów)[344]. Następnie wpłynęli do ujścia Liffey i pozęglowali w górę rzeki, aż do bazy Eyvinda

Østmanna. Na czele komitetu powitalnego stanął przybrany brat Geirmunda, Ulf. Nietrudno sobie wyobrazić gorące powitanie, gdy znów spotkali się – szpetny i zezowaty.

Wędrówka z kuzynem Ulfem po targu w Dublinie musiała przyprawić o szok kulturowy przybysza z arktycznych pustkowi. Gęsi i kaczkę, wiszące przed kramami, które oferują wszelakie tkaniny i gotowe ubiory, ponadto handlarze bronią i ozdobami, niewolnicy z obrożami na szyi, siedzący na placu przy końcu rynku, a wszędzie roznosi się zapach nieznanych przypraw i egzotycznych towarów.

Geirmund spotyka się tu również z innymi mężczyznami, którzy staną się jego sprzymierzeńcami w czekającym ich gigantycznym przedsięwzięciu. Ulf przedstawia mu Tronda Mjobeina (Chudonogiego) i Steinolfa Låge (Niskiego) – jeden wysoki i chudy, drugi niski i krępy. Niestety, wiemy niewiele o wcześniejszych dziejach obu młodzieńców ponad to, że pochodzą z Agder. Znaleźli się w otoczeniu Eyvinda, gdyż jego ojciec, Bjørn, zanim osiadł w Irlandii, mieszkał dłuższy czas w Agder (Kvinfjorden). Ojcowie Tronda i Steinolfa mogli być wśród tych, którzy swego czasu wyjechali z Bjørnem do Irlandii[345].

Nie upłynęło wiele czasu, a śmiałkowie ci zasiedli wokół stołu Eyvinda, by przedyskutować kolejny etap wielkiego planu.

## Przygotowania

Nie lada wyzwanie czekało Eyvinda Østmanna i zgromadzonych wokół jego stołu młodych, ambitnych mężczyzn. Przygotowania musiały pochłonąć sporo czasu. Sytuacja przypominała tę, w jakiej znaleźli się Brytyjczycy pod koniec średniowiecza, przygotowując się do połowów morsa w północnej Rosji, gdy po pierwszych ekspedycjach zaczęły krążyć historie o tamtejszych zasobach[346]. W liście z 1575 r. pojawia się szereg pytań, jakie zadawali sobie Brytyjczycy:

Ilud ludzi potrzeba na statek. Ilu łowców potrafiących polować na wieloryby, ilu bednarzy, ilu pozostałej załogi. Ile łodzi i jakiego rodzaju, i ilu ludzi w każdej z nich [ ... ] Ile harpunów, oszczepów, toporów, siekier, noży, powrozów i innych narzędzi do połowu ryb, jakiego rodzaju i jakich rozmiarów[347].

Potrzebowali dużej liczby beczek, wielkich kadzi, skórzanych worów, chochli, haków, węd i prawdopodobnie sieci. Trzeba było wykuć specjalne noże do oddzielania tłuszczu od skóry, a także do krojenia grubej skóry na pasy. Nie mogli się też obejść bez harpunów, toporków do rąbania szkieletów oraz ciężkich pik. W tych kwestiach rady myśliwych były niezwykle cenne i podziwiać należy Geirmunda, pod którego kierunkiem pracowali rzemieślnicy. Broń też była niezbędna – nie mieli pewności, czy ktoś ich na Islandii nie uprzedził.

Istnieje przekonanie, że Eyvind przejął ojcowskie „okręty wojenne”. Jednakowoż Geirmunda i jego junaków raczej nie wysłano na Thule jednostkami wojennymi. Ich łodzie musiały mieć wzmocnione kadłuby, by poradzić sobie z transportem ciężkiego ładunku.



Czytając pochodzące z XIII w. wyobrażenia o zasiedlaniu Islandii, na przykład opis Ingolfa Arnasona[348], otrzymujemy uproszczenie długiej i skomplikowanej historii. Raczej nie wyglądało to tak, że zabrawszy w pośpiechu na pokład ekwipunek i bydło, pożeglowano do nowego kraju, by tam wieść życie ludzi wolnych i niezależnych[349].

Ale kiedy miały miejsce owe pierwsze ekspedycje? Jak zobaczymy, uczeni żyjący w XII i XIII w. musieli znaleźć wytłumaczenie, dlaczego nie istnieje żadna saga o najznamienitszym islandzkim osadniku. Wyjaśnili, że Geirmund „był stary”, gdy dotarł na Islandię, i dlatego rzadko brał udział w waśniach – w rezultacie nie powstała żadna saga. W jednej z najpoważniejszych rozpraw z późniejszego okresu stwierdza się, że Geirmund przybył na wyspę dopiero w 895 r.[350]. Owo założenie bezkrytycznie zaakceptowano.

To, że Geirmund pojawił się na Islandii tak późno, możemy śmiało odrzucić, między innymi dlatego, że w *Księdze osadnictwa* panuje pod tym względem istotna niekonsekwencja, co można traktować jako swoistą konwencję, gdzie naddane elementy mieszają się z niezafałszowaną tradycją ustną.

Ulfa Zezowatego, który udał się ze swym przybranym bratem na Islandię, wymienia się wśród pierwszych osadników. W innym miejscu *Księgi osadnictwa* czytamy: „Postanowił on [Geirmund] wyruszyć na poszukiwanie Islandii. W wyprawie towarzyszył mu Ulf Zezowaty”[351]. Wiele fragmentów to potwierdza – obaj krewniacy udają się „na poszukiwanie Islandii” w chwili, gdy Harald zaczyna wcielać swe zamiary w życie. Tego nie trzeba było robić w 895 r. Wówczas cała wyspa była już zamieszкана[352].

W ostatnich latach prace archeologiczne ujawniły część najstarszej historii zasiedlania Islandii. W południowo-zachodniej Islandii, przy tak zwanym Rosmhvalanes (Półwysep Morsów), odkryto niedawno dom z czasów wikingów, datowany na okres poprzedzający powstanie pierwszych stałych sadyb[353]. Cechą szczególną domostwa był brak jakichkolwiek innych budynków z nim powiązanych, takich jak obora lub kuźnia. Nie chodziło zatem o gospodarstwo prowadzące hodowlę zwierząt, lecz o schronienie dla sezonowych myśliwych, którzy przybywali na Islandię, zanim rozpoczęło się właściwe osadnictwo, chcąc wykorzystać tutejsze pokaźne zasoby świata zwierzęcego. Prawdopodobnie już od lat sześćdziesiątych IX w. niewielkie grupki łowców okresowo przebywały na wyspie[354].

W *Sadze rodu z Laxdal* Bjørn i Helgi próbują przekonać ojca, Kjetila Płaskonosego, by pożeglował z nimi na Islandię, gdzie można między innymi z powodzeniem polować na wieloryby[355]. Kjetil odrzuca propozycję, mówiąc, że nie uda mu się dotrzeć na łowiska, czyli Islandię, w tak podeszłym wieku. Podobnie relacjonuje to *Saga o Egilu*.

Kilka miejsc w południowo-zachodniej i zachodniej Islandii zwraca naszą uwagę. Breiðafjörður jest właśnie jednym z tych nielicznych rejonów, gdzie cały rok można przeżyć, polując. Zatoka ta wciąż zwana jest po islandzku spiżarnią. W późniejszych okresach wielu badaczy doszło do wniosku, że morsy i inne zasoby świata zwierzęcego zwabiły na wyspę pierwszych śmiałków[356].

Nasza saga przyczynia się do skonkretyzowania tej fazy. Wiadomo, że wyprawy do nowego kraju były kosztowne. Potrzebne były statki z załogą, broń myśliwska, narzędzia do wytwarzania żelaza i budowy domów, zwierzęta domowe i duże ilości produktów spożywczych – zwłaszcza zboża i soli. Od samego początku musieli mieć też siłę roboczą w postaci niewolników.

Ekspedycja, którą teraz właśnie przygotowuje się w domu Eyvinda Østman na Irlandii, nie jest kwestią ciekawości świata czy rządu przygód, choć pewnie i takie uczucia wchodzą

w grę. Ci pierwsi osadnicy nie uciekają też przed bezlitosnym królem. Nie wyjeżdżają, by stać się wolni i niezależni, jak czytamy w księgach pozostawionych przez uczonych. Ani nie podążali za słupkami tronowymi, ani nie obnosili ognia wokół swojej ziemi, w myśl opisanych przez sagi rytuałów zasiedlania nowej ziemi[357].

Jedyne, co ich interesowało, to zasoby naturalne wyspy.

Okazuje się, że pierwsza obecność Normanów na Islandii ma konkretne, ekonomiczne podłoże. Została zamówiona i zaplanowana w Irlandii na najwyższym szczeblu. Tak jak pierwsza fala staronordyckiego osadnictwa w Irlandii była uwarunkowana zachodniorweską ekonomią, tak staronordyckie ośrodki władzy w Irlandii stały za powstaniem Geirmundowego imperium na Islandii. To jest historia, której uczeni z okresu pełnego średniowiecza woleli nie wyciągać na światło dzienne. Nie przystawała ona do islandzkiego mitu założycielskiego i aż do niedawna była przemilczana. Na znaczenie Irlandii w początkowej fazie osadnictwa zwrócono na nowo uwagę w wyniku badań genetycznych: wskazywały one na znaczący import irlandzkich niewolników.

## Pierwsza ekspedycja

Ustaliliśmy, że pierwsza ekspedycja z Irlandii wyruszyła wiosną 867 r. Skład załogi można z dużym prawdopodobieństwem odtworzyć na podstawie sytuacji w powstałym później imperium Geirmunda. Na pewno towarzyszą mu, stojąc na czele swoich statków: Ulf Zezowaty, Trond Mjobein i Steinolf Låge.

Tradycja nie pozostawia wątpliwości, że Geirmundowi od pierwszej chwili przypadła rola przywódcy całego przedsięwzięcia. Możemy to wywnioskować z faktu, że jego zagroda stanowi centrum tego obszaru osiedleńczego. Ponadto *Księga osadnictwa* opowiada o tym, jak Geirmund rozmieszcza najważniejsze osoby na swoim terytorium. Co do jednego możemy mieć pewność: nikt, tak jak Geirmund nie łączył błękitnej krwi z potrzebnym doświadczeniem.

Prawdopodobny jest udział Geirmundowego bliźniaka oraz Helgego Chudego w pierwszych wyprawach. Stosunki między nimi były z pewnością napięte i wkrótce doszło do konfliktu. Wyglądało na to, że szczęście Håmunda, *hamingja*, zaczęło w tym czasie sprzyjać jego bratu.

Wyływają więc w morze – czarny i szpetny, a wraz z nim zezowaty, niski i chudonogi, ponadto wielu innych z otoczenia Eyvinda Østmanna, o których źródła milczą. Wszystko wskazuje na ujście Liffey jako punkt początkowy ekspedycji. Za to punkt docelowy jest stojącym na pokładach statków dwudziestolatkom całkowicie nieznany.

Pierwsza myśl podpowiada, że żegluga między Irlandią a Islandią trwa dłużej niż między Norwegią a Islandią. Dlatego budzą zdumienie relacje, które spotykamy w źródłach. *Księga osadnictwa* podaje, że podróż z Reykjanes (południowa Islandia) do Jalldalaup w północnej Irlandii zajmuje trzy doby. Potwierdza to opis Irlandii z roku 1187: trzy doby trzeba żeglować z północnej Irlandii do dużej wyspy na północy, Islandii[358]. Natomiast Stad w Norwegii leży według *Księgi osadnictwa* w odległości siedmiu dób żeglugi od Horn we wschodniej Islandii. Świadczy to tym, jak bardzo złożonym pojęciem jest *dægr* (doba) w przypadku nawigacji, gdzie oprócz konkretnej odległości musimy brać pod uwagę wiele innych czynników (zob. mapę trasy żeglugowej między Islandią a Irlandią)[359].

W późniejszych czasach w ramach eksperymentów żeglowano bez nowoczesnych urządzeń

nawigacyjnych, z zaskakująco dobrym rezultatem. Jeśli nocą udaje się dostrzec Wielki Wóz i Gwiazdę Polarną, to łatwo jest wyznaczyć kierunek północny. Co jak co, ale żeglować i nawigować ci ludzie potrafili. Zwracali uwagę, jak zmieniają się fale w miarę zbliżania się do płytkich wód, i podobnie rzecz się miała z ich barwą. Także chmury nad lądem różnią się wyglądem od chmur nad otwartym morzem. W ustaleniu, gdzie znajduje się brzeg, pomagają ptaki wędrowne i wieloryby[360]. Musimy też założyć, że ówczesni potrafili odczytywać znaki, o których nam już nic nie wiadomo.

Pogłoski, wymieszane z istotnymi informacjami na temat Islandii, pewnie w Dublinie krążyły od dawna, co tłumaczyć można irlandzką kulturą morską[361]. Może Geirmund i jego towarzysze spotkali ludzi, którzy już tam kiedyś pożeglowali? Prawdopodobnie nordyckie statki od jakiegoś czasu kursowały stąd do Islandii, a gdy o takich przedsięwzięciach była mowa, to nordycka elita w Dublinie nadstawiała uszu i usilnie starała się, by jej reprezentanci wzięli udział w tym wyścigu o zasoby naturalne.

Geirmund i towarzyszący mu ludzie być może opłynęli całą Islandię, oceniając każdą jej część. Trzeba było zachować zimną krew i nie wyskakiwać na ląd w pierwszym lepszym miejscu. Musieli w każdym razie dość szybko przebyć całą drogę aż do Hornstrandir w północno-zachodniej Islandii, skoro szlaki transportowe stamtąd do Breiðafjörður zostały wytyczone, zanim nastąpił proces strategicznego zajmowania ziem. Na Hornstrandir zauważyli duże ilości interesującej ich zwierzyny, ale zdali sobie sprawę z tego, że nie było to idealne miejsce na ludzką sadybę. Znalezienie dobrych dróg transportu między Breiðafjörður a Hornstrandir wymagało zaangażowania.

Wiemy w każdym razie rzecz następującą: gdy Geirmund i jego towarzysze wpływają do północnej części Breiðafjörður, znajdują dokładnie taki teren i takie zasoby, o jakich marzyli. Ogarniając wzrokiem fiordy, nie mają oni naszego współczesnego spojrzenia turysty – oni *pożądają* ziemi. Osadnik pożąda fiordu, pożąda doliny i oferowanych przez nią bogactw naturalnych i myśli: to będzie moje.

Podkreśla się, że obok Faxaflói na południowym zachodzie Breiðafjörður musiał jawić się pierwszym osadnikom się jako idylla. Płytke wody z niezliczonymi wyspami, wysepkami i szkierami kusiły różnorodną fauną, tutaj można było puścić luzem zwierzęta domowe (i niewolników), tutaj były idealne warunki do uprawy zbóż. Ponadto wiemy, że w takim krajobrazie świetnie czują się morsy i foki, a także edredony.

Pewien archeolog wskazuje trzy miejsca w obszarze Breiðafjörður, które wyróżniają się swą atrakcyjnością:

- Dagverðarnes z przyległymi wyspami i wysepkami),
- Vestureyar (wraz z wyspami położonymi bardziej na zachód),
- Reykjanes w głębi fiordu[362].

Tu niczego nie zostawia się słupkom tronowym i przypadkom: Geirmund zajmuje Dagveðarnes i cały odcinek brzegowy do spółki z osiadłym w Fagradalur przyjacielem Steinolfem Lage, którego ziemie sięgają Saurbær. Trond Mjobein bierze w posiadanie Vestureyar wraz ze skupiskami wysepki na wschodzie oraz zachodzie i osiedla się na Flatey. Natomiast Ulfowi Zezowatemu, mającemu swą siedzibę pośrodku Reykjanes, w Miðjanes, przypada w udziale cały ten półwysep oraz połowa Þorskafjörður.





Pewnego deszczowego dnia przed wieloma laty zadzwoniłem z Bergen do biologa Ævara Petersena na Islandii. Działo się to po moim małym objawieniu dotyczącym Eyvinda Østmanna. Zacząłem dostrzegać, czego Geirmund szukał na Islandii, ale chciałem znaleźć coś bardziej konkretnego niż te wszystkie hipotezy powstałe w mojej głowie. Rozmowę z Ævarem Petersenem określiłbym jako jeden z punktów zwrotnych w tropieniu czarnego wikinga. Okazało się, że Petersen przez czterdzieści lat gromadził i rejestrował wszystkie szczątki kości i kłów morsów na Islandii – oto człowiek posiadający twarde empiryczne dowody. Napisał swego czasu, że „wyoce prawdopodobnym jest, iż miejscem rozrodu morsów w czasach zasiedlenia były wyspy w Breiðafjörður”[363]. W 2002 r. odnaleziono konkretny dowód: szczątki szczeniąt morsów na kilku wyspach w pobliżu głównej zagrody Geirmunda (Byarneyar). Okazuje się, że zachodnia Islandia, zwłaszcza Breiðafjörður, była centrum terenów występowania tego gatunku[364].

Gdy zacząłem analizować dane, uderzył mnie fakt, że osiedlali się oni na obszarze, gdzie znaleziono najwięcej szczątków morsa. Pokazywało to ponadto jasno, że Geirmundowa grupa dotarła jako jedna z pierwszych na wyspę

Bez wątpienia osiedlanie się Tronda Mjobejna na Flatey miało znaczenie strategiczne. Stąd roztaczał się widok na całą północną część Breiðafjörður. Można było też ostrzegać o nieprzyjacielskich statkach oraz pilotować zaprzyjaźnione jednostki przyplływające z północy. Flatey leży pośrodku transportowego szlaku wiodącego z Hornstrandir, ziem zajętych przez Geirmunda. Ogniska zapalone na wzgórzach Flatey byłyby widoczne dla Geirmunda na Skarðsströnd.

Nasi śmiałkowie prawdopodobnie upatrzyli sobie te terytoria już podczas pierwszych podróży i nie zwlekali z postawieniem dachu nad głową tudzież karczowaniem lasów i zarośli. Dla nich liczy się jedno: znaleźć i zająć miejsca najbogatsze w naturalne zasoby, a następnie wznieść gospodarstwa w centralnych punktach, z myślą o połączeniu transportowym z zagrodą główną[365].

W świetle *Księgi osadnictwa* Geirmund początkowo osiedla się w Búðardalur, w „Dolinie chałup”[366]. Tutaj ponoć postawił swoje pierwsze „chałupy”, czyli budynki mieszkalne, podczas gdy jego statki leżały w Geirmundarvogur. Wszystko przemawia za tym, że w przypadku Geirmundarvogur chodzi o zatokę zwaną dzisiaj Skarðsstöð – z tej prostej przyczyny, że jest to najlepszy naturalny port, leżący ponadto tuż przy jego zagrodzie głównej[367].

Z *Dorskfirðinga saga (Saga o ludziach z Þorskafjörður)*[368] dowiadujemy się, że Ulf Zezowaty mieszkał w Miðjanes na Reykjanes. Jest to wielce prawdopodobne, gdyż w pobliżu znajdują się zarówno Bæjarnes, jak i Bæjarvogur. *Bær* (*Bø*) jest najczęstszą nazwą nadawaną najstarszemu gospodarstwu na danym obszarze – mogliśmy to zauważyć na Avaldsnes, gdzie Bø i Bøvågen najprawdopodobniej wchodziły w skład siedziby przywódcy z dawnych czasów[369].

Głównym zadaniem w nowym kraju było znalezienie bezpiecznego traktu wodnego, wiodącego między tysiącami wysepek i szkiełków rozsianych w Breiðafjörður, równie idealnym miejscem dla morsów i fok, co niebezpiecznym dla żeglarzy. Nasi bohaterowie musieli wpływać na mielizny i się z nich uwalniać, niektóre łodzie uległy uszkodzeniu, inne pewnie poszły na dno. Nazwa miejsca Knarrarbrjótur (Łamacz knary) na południe od portu Geirmunda w Dagverðarnes nie powstała przecież bez powodu.

Dziwnym zjawiskiem, wartym odnotowania, jest analogia między traktem wiodącym ku

Flatey w Breiðafjörður, a traktem w Karmsundet. Port naturalny na Flatey, *Hofn*, był centralnym portem Geirmundowego imperium. Jak wynika z mapy, chodzi nie tylko o to, że nazwy *Sýrey*, *Klofningur* oraz *Leiðarsker* mają odpowiedniki w Norwegii: *Sira*, [370] *Klovning* i *Leiaskjer*. Dzięki swoistej topograficznej zależności między tymi nazwami stanowią one również wskazówkę dla żeglarzy.

Kultury morskie są z natury konserwatywne, a tutejsze nazwy geograficzne nie stanowią wyjątku. By wyeliminować wątpliwości, którędy prowadzi właściwy szlak – co mogło w tamtych czasach być kwestią życia lub śmierci – trzeba było w miarę możliwości sięgać po dawne nazwy, które wszyscy już znali.



W latach 80. XIX w. w okolicy Búðardalur dorastała pewna dziewczyna. Nazywała się Ragnheiður Halldórsdóttir i była potomkinią Geirmunda w linii prostej, w dwudziestym siódmym pokoleniu. Powiadają, że mężczyźni z półwyspu Strandir pojawiali się nad Breiðafjörður, ciągnąc ze sobą wyrzucone na brzeg morski drewniane bale. Wracali do domu z kobietami. Wspomniana wcześniej panna również wyszła za mężczyznę ze Strandir, kapitana Guðmundura Guðmundssona i wspólnie doczekali się trzynastciorga potomstwa. Jednym z ich synów był mój dziadek, Guðjón Guðmundsson. Dziadek zawsze ciepło wspominał prababcię Ragnheiður. Była przedsiębiorcza i miała talent poetycki. Anegdota z pierwszych lat po ślubie głosi, że małżonkowie osiedli w gospodarstwie u stóp góry Reykjaneshyrna, na jednej z najbardziej jałowych części Strandir. Pradziadek wziął się do połowów ryb, ale bez soli nie można ich było przechowywać. Prababcia wraz z trójką drobiazgu powiosłowała łódką do sklepu nad pobliskim Reykjafjörður. Kupiec, poeta Jakob Thorarensen, w pierwszym momencie nie chciał jej dać soli na kredyt i stwierdził, zgodnie z prawdą, że jego sklep nie jest im nic winien. Prababcia z podniesioną głową podeszła do drzwi, zatrzymała się przy progu i rzekła: „Pewnie rację ma Biblia mówiąc, że mało kto jest przyjacielem biedaka”.

Popłynęła z powrotem do domu z trójką maluchów. I dużym workiem soli.

## **Dziewica traci cnotę**

Pierwsze wyprawy myśliwskie w Breiðafjörður musiały być bajkowe.

Jak wynika z wczesnych europejskich opisów, morsy przy pierwszych kontaktach wykazują całkowitą obojętność w stosunku do ludzi. To sprawia, że na początku stają się łatwym łupem. Dawna opowieść pewnego Islandczyka, który razem z Norwegami polował na morsy na ziemi Franciszka Józefa, dobrze ilustruje owe dziewicze warunki:

Byliśmy wyposażeni w ostre szpikulce na długich drzewcach. Morsy są łagodne i niezdarne. Podchodziliśmy do nich na plaży i zakłuwalismy je [...]. Zaczynaliśmy zabijanie od tych, które leżały najbliżej wody. Była to bardzo przykra metoda, raczej rzeź niż polowanie [371].

Pewien opis z *Sagi o Egilu* jest znacząco podobny. Czytamy, że gdy Skallagrim i jego ludzie pojawili się w Borgarfjörður, występowały tam liczne stada wielorybów, *hvalkvámur*: „i kto

chciał, mógł je strzelać. Wszystkie zwierzęta leżały spokojnie na miejscach połowu, bo nie znały człowieka”[372].

Morsy przychodzą na świat latem. Tu należało postępować w zgodzie z instynktem łowieckiego ludu. Gdyby Geirmund i jego drużyna zachowywali się jak inni Europejczycy i rzucili się na zwierzęta w czasie rozrodu, ssaki te zniknęłyby z Breiðafjörður w ciągu zaledwie kilku lat. Morsy są zarówno inteligentnie, jak i wrażliwe. Jeśli raz się wycofają, to już nigdy więcej nie powracają na splądrowane miejsce rozrodu. Wszystko wskazuje na to, że Geirmund wraz z towarzyszami potrafili rozciągnąć ten proces w czasie, ale wiemy również, że w końcu w poszukiwaniu tych zwierząt musieli udać się aż na północne krańce islandzkich wybrzeży.

W takich okolicznościach wiedza Geirmunda okazywała się cenna dla normańskich wielmożów w Dublinie. Zabijać morsy na dziewiczych plażach potrafił byle kto, ale postępowanie zapewniające długotrwały dostęp do zasobów wymagało przygotowania.

Na początku zajęli się dorosłymi osobnikami, które nie były w trakcie rodzenia i trzymały się z dala od stada. Odnajdywali zwierzęta na niezliczonych wyspach, wysepkach i szkiecach leżących wzdłuż brzegu. Zaczynali tak daleko od miejsc rozrodu, jak to tylko możliwe, zacieśniając powoli krąg wokół rodzących zwierząt. Gdy zwierzęta wciąż jeszcze były ufne, sprzęt myśliwski przypominał pewnie ten, którego Europejczycy używali aż do początku XX w.: ostre piki, które wbijali między grube fałdy skóry na szyi zwierzęcia, sięgając jego serca.

Po jakimś czasie trzeba było harpunować zwierzęta, które ścigało się w niewielkich łódkach, tak jak to wciąż jeszcze czynią *Innuici* na Grenlandii i przy Cieśninie Beringa[373].

Zapolować na morsy, to jedno, a dociągnąć je do zatoczek, gdzie można je było sprawić, to zupełnie inna rzecz. Tam czekała już bezgranicznie wyczerpująca praca, *þrælavinna*, praca niewolnicza, jak w języku islandzkim wciąż jeszcze nazywa się ciężką harówkę. Zwierzęta trzeba kroić, stojąc w zimnej wodzie. Morsa nie jest bowiem łatwo oprawić na lądzie, jako że duże osobniki mogą ważyć 700–800 kg. Do tego, jakie czynności należało wówczas wykonywać, jeszcze wrócimy. Teraz tylko powiedzmy, że Geirmund i jego ludzie szybko doszli do wniosku, że jeśli przedsięwzięcie ma się udać, będą potrzebowali wielu niewolników.

Ktoś musiał również zadbać o to, by w osadzie myśliwskiej było w menu coś więcej niż tylko mięso morsa. Trzeba było łowić ryby. Ponadto alki olbrzymie były sporymi, dającymi dużo mięsa ptakami, które chwymano gołymi rękami, gdyż nie potrafiły latać. Jeśli pożywienia szukało się we wczesnej porze roku, można było znaleźć jaja mew i morskich ptaków.

Pierwsze ekspedycje wypuszczały na ląd trochę zwierząt domowych, by zobaczyć, czy przetrwają zimą[374]. Nie można wykluczyć, że po zakończeniu pierwszej wyprawy spróbowali przezimować również nieliczni niewolnicy. Tym sposobem Geirmund mógł między innymi uniemożliwić innym sięgnięcie po drogocenne zasoby podczas jego nieobecności[375].

Widzą klucze dzikich gęsi odlatujących na południe. Światło zmieniło blask, temperatura nocą spada. Gdzieś na Skarðsströnd, nad Breiðafjörður, zezowaty mężczyzna w skórzanym kapturze, którego zwą Ulfem, rozmawia jesienią 867 r. z ciemnoskórym Mongołem. Jego zdaniem większego ładunku statki już nie zabiorą. Geirmund wydaje rozkaz: szykować się do drogi. Na statki ładują tyle, ile się tylko da.

Pierwsze w historii Islandii zwiastuny wikińskiej ekspansji znikają na otwartym morzu na

swych prujących fale rumakach. Okrwawione ciała morsów i dużych fok leżą porozrzucane po plażach i wysepkach, ku uciesze mew, kruków i orłów. Niejedna zatoczka wciąż jeszcze jest zabarwiona krwią.

Północna dziewica straciła cnotę.

## **Powrót do panów z Dublina**

Plan okazał się świetny. Jednakowoż czarny wiking nie zamierza niczego dostarczać za darmo. Nie zachowuje się jak niewolnik, który wykonał zadanie na rzecz swego pana. Mamy bowiem do czynienia z człowiekiem o błękitnej krwi i wielkich ambicjach. On chce czegoś w zamian – i byle czym się nie zadowoli.

Grupa pod wodzą Geirmunda być może od samego początku stawiała sobie za cel osiedlenie się na Islandii. Pewnie szybko pojęli, że Irlandia nie jest miejscem, z którym mogą wiązać swą przyszłość. Również sytuacja w Norwegii stawała się niepewna. Giermund pojawił się w Irlandii w czasach, gdy tamtejszym wikingom zaczynało się wieść coraz gorzej. Prawdopodobnie tereny należące do Øyvinda Østmann'a były jeszcze bezpieczne w 867 r. – chroniły go dublińskie oddziały oraz jego irlandzki patron. Przybywający z daleka kupcy, podobnie jak mieszkańcy Dublina, płacili daninę dublińskim władcom, otrzymując w zamian ochronę[376]. W innych miejscach wikingów wyrzynano jak bydło – irlandzcy królowie stali się agresywni jak nigdy przedtem.

Flann, syn Conaiga z Brega, władca królestwa, które sąsiadowało z Dublinem, pokonał wikingów w bitwie stoczonej w roku 865 lub 866. Wiele baz wikingów zostało splądrowanych w Irlandii w 866 r. Wikingowie przegrali i padł Leinster na południe od Dublina, a twierdza wzniesiona przez Olafa przy Clondalkin w pobliżu Dublina została splądrowana. Wszystko to przez łupieżczą wyprawę Olafa Białego, który na czele swoich licznych zastępów opuścił Dublin w 866 r. i wyruszył przeciwko Piktom. Niewiele wiemy o tym ludzie, nawet nie mamy pewności, jakim posługiwał się językiem, ale Olaf czegoś u nich szukał. Może chodziło mu o niewolników? Nie było też w Irlandii Ivara, który w świetle kronik pozostawał w Anglii i Szkocji aż do 871 r.

A kiedy kota nie ma, myszy tańczą. Irlandczycy nie zasypiali gruszek w popiele i napadali na mniejsze wikińskie bazy pozostawione same sobie. Najbardziej narażeni byli Norwegowie na północy Irlandii. Annały opowiadają, że arcykról Áed Finlíath już w 866 r. zaatakował Normanów ze swej bazy głównej Armagh. Owe kroniki przekazują słowa uczonych mężów, zdaniem których to żona Áeda podjudziła go przeciwko wikingom. Mowa o królowej Land, siostrze Kjarvala, której poprzednim mężem był Máel Sechnaill, nienawidzący dublińskich wikingów. To brzmi jak islandzka saga rodowa.

Rok 867 był brzemienny w skutki. To rok, w którym arcykról Áed Finlíath odwrócił się plecami do królów dublińskich. Prawdopodobnie również Kjarval się od nich odsunął. Królowie dublińscy przestali im być potrzebni.

Handel idzie wspak, kiedy zgody brak.

Wikingowie zostali nagle pozostawieni sami sobie. Również w ich własnych szeregach nastąpił rozłam. Tego roku powraca Olaf i napada kościół koło Waterford na ziemiach Kjarvala.

Wiadomość do Kjarvala?

Wiemy zatem, że większość towarów z Islandii trafiła do stoczni Eyvinda Østmann. Wiele wskazuje na to, że Kjarval zamówił budowę kilku statków u swego zięcia Eyvinda. Innym możliwym, dla którego Eyvind pracował, był Olaf Biały. Również on mógł być w Dublinie w chwili, gdy Geirmund i jego ludzie wracają z ekspedycji. Uczestnikom wyprawy raczej nie zapłacono złotem lub srebrem – w nowym kraju taka waluta była bezwartościowa.

Im potrzebni są niewolnicy, a trudno sobie wyobrazić, by Eyvind Østmann samodzielnie, na własną rękę, mógł spełnić takie żądania. Tylko dublińscy królowie, kierujący najintensywniejszym w północnej Europie handlem niewolnikami, posiadają kapitał, którego domaga się czarny wiking. Jak zobaczymy, w nadchodzących latach będzie chodziło o setki niewolników, a niewolnik to jeden z najcenniejszych towarów w tamtych czasach.

Możemy sobie wyobrazić, że negocjacje początkowo przebiegały w napiętej atmosferze. Geirmund musiał się pilnować, by nie okazać lekceważenia ludziom pokroju Olafa Białego, bo to mogłoby skończyć się fatalnie. Z drugiej strony doskonale wiedział, jak ważnym partnerem jest dla nich, i wykorzystał to maksymalnie.

## Atmosfera się zagęszcza

Podczas gdy imperium Geirmunda rozkwita, wikingom dublińskim wiedzie się coraz gorzej, co wpłynęło także na losy naszych bohaterów.

Jak wspomnieliśmy, irlandzki król Flann z Brega wygrał bitwę z wikingami w 866 r. Natomiast w 868 r. popadł w konflikt z arcykrólem Áedem Finlíathem i wówczas niespodziewanie zaprzagnął mieć wikingów dublińskich po swojej stronie. Być może Dublin, utraciwszy wszystkich sprzymierzeńców, przyjął pierwszą lepszą ofertę, jaka się pojawiła. Niektóre kroniki podają, że chodziło o 300 wikingów.

Nie wiemy, czy Olaf osobiście brał udział w owej bitwie między Flannem a jego wrogiem Áedem. Nie wiemy, czy brali w niej udział Eyvind Østmann, Geirmund lub Ulf. Wiadomo jedynie, że wikingowie i ich sprzymierzeńcy przegrali z arcykrólem. Wielu z nich poległo, między nimi był członek znamienitego rodu. Owym szlachetnie urodzonym był nikt inny jak młody Carlus – syn, którego Olaf miał z *ingin Áeda* (córką Áeda).

Áed nie tylko odrzucił przymierze z Olafem Białym i jego ludźmi.

Zabił mu też syna, swego własnego wnuka.

Nawet jeśli Olafa tam nie było, musiał wpaść we wściekłość, gdy dotarli do niego wieści i gdy ujrzał zwłoki syna. Wiemy, że najbliższy czas poświęci planowaniu okrutnej zemsty. Cały plan przesyca szczerą i dogłębną nienawiść.

Źródła zdają się potwierdzać, że Olaf uderza na Armagh w uroczystość świętego Patryka w 869 r., podczas gdy miasto pęka w szwach od natłoku pielgrzymów[377]. Olaf szaleje. Wykrzykuje rozkazy. Białe kędziory barwią się strugami krwi. Radują się wilk i orzeł. Olaf nie tylko pali kościół w Armagh – ucieleśnienie władzy królewskiej północnego Uí Néill. Roczniki ulsterskie mówią o *tysiącu ludzi*, którzy polegli bądź zostali uprowadzeni. Przy mniej więcej takich samych proporcjach między zabitymi a wziętymi w niewolę, mamy 500 niewolników wywiezionych do Dublina tylko przy okazji tej jednej wyprawy.

Znowu jesteśmy świadkami bezprzykładnego działania, które chrześcijanie nie zawahają się

powiązać ze śmiertelnymi grzechami pychy i gniewu.

Áed przesłał wiadomość: „Nie jesteś mi potrzebny”.

Olaf Biały nie pozostał mu dłużny: „Ja ciebie także nie potrzebuję”.

Mamy tutaj do czynienia z napaścią na samego Árd Ri – jednego z irlandzkich arcykrólów. Samo uprowadzenie niewolników z centralnych obszarów jego królestwa było niesamowitą prowokacją. Spalenie symbolu jego władzy królewskiej było działaniem bezprzykładnym. Nie możemy też zapominać, że Irlandczycy byli już od dłuższego czasu chrześcijanami. Olaf puszcza z dymem świętość nad świętościami. Nawet jeśli nie miał pojęcia o grzechach śmiertelnych, wiedział doskonale, jaką wiadomość posłał arcykrólowi.

Taką Irlandię poznaje Geirmund pod koniec lat 60. IX w. Trudno sobie wyobrazić większy kontrast ze spokojnym życiem nadmorskiego ludu na Syberii. Brak jest źródeł świadczących o tym, że Geirmunda i Ulfa posłano z oddziałami Olafa Białego na Armagh w 869 r., chociaż wykluczyć tego nie możemy. I tak mieli dość roboty z przygotowaniem kolejnej łowieckiej ekspedycji na Islandię. Jednakże w tym okresie atmosfera wokół nich się zagęszcza.

W sytuacji, gdy dublińscy królowie pozostają osamotnieni, Geirmund i Ulf czują się przyparci do muru. Muszą zdecydować, któremu ośrodkowi władzy okażą lojalność. Obaj kuzyni znaleźli się innymi słowy w samym środku walki o władzę, toczącej się wówczas w Irlandii – między irlandzkim arcykrólem a dublińskimi wikingami. Po jednej stronie stoją Áed i Kjarval, który zdecydował się wesprzeć arcykróla, po zerwaniu sojuszu z Dublinem. Roczniki opowiadają, że władcy ci wspólnie plądrują Leinster w 870 r. Temu ośrodkowi władzy musiał w każdym razie Eyvind Østmann okazywać lojalność, chociaż zachował do pewnego stopnia niezależność i „wojna go nie interesowała”. Po drugiej stronie mamy królów dublińskich. To oni zarządzali dobrem, którego Geirmund potrzebował i żądał i na którym opierała się potęga Dublina: niewolnikami.

Wokół Olafa zaciska się pętla.

## Zlecenie od Olafa Białego

Jest rok 870. Arcykról Áed Finlíath odniósł dwa lata wcześniej historyczne zwycięstwo nad królem Flannem z Brega, sąsiadem królestwa dublińskiego. Wszystko wskazuje na to, że Áed ustanowił zwierzchnika nad Flannem, pochodzącego z jego otoczenia MáelaSechnaill mac Néill[378]. Áed ma zatem swojego człowieka na granicy z Dublinem. I zabił Olafowi syna.

Konflikt między Dublinem a leżącym na północy królestwem Brega nie był czymś szczególnym w 870 r.[379]. Niezwykła natomiast jest zemsta słodsza niż miód, która w 870 doprowadza do zlikwidowania władcy królestwa Brega. Pragnienie zemsty u Olafa nie zna granic.

A może mamy do czynienia ze strachem?

Wodzem, czującym się wciąż zagrożonym i dlatego preżącym muskuły?

Wśród możnych Dublina pojawia się rozłam[380]. Ivara nie ma i licho wie, kiedy wróci. Wszystkie sojusze pozrywano. Olaf Biały został sam. Próbuje nie tracić zimnej krwi. Atak na Brega mógł być kosztowny w skutkach. Być może musiałby się zmierzyć ze zjednoczoną armią arcykróla, Kjarwala i wielu innych. Straciłby wszystko.

W tych okolicznościach Olaf wpada na pomysł. Przyszli mu do głowy myśliwi, zaopatrujący

stoczną Eyvinda w towary, gdyż w potrzebie trzeba doceniać swoich przyjaciół. Zastanawiał się, po czyjej stronie stoją ten zezowaty Ulf i tamten czarny. Ulf był nawet wżeniony w ród Kjarvala, tego pozbawionego honoru kundla, liżącego stopy Áeda. Czy ci dwaj też wbiją mu nóż w plecy?

Może właśnie takie niejasności były siłą Ulfa i Geirmunda? Obaj młodzieńcy są w łaskach u Kjarvala. Nikt nie wie, po czyjej stronie się opowiedzą!

To daje duże możliwości.

Olaf Biały żyje w kulturze, w której zdrada i skrytobójstwo są na porządku dziennym[381]. W jego głowie mogła się narodzić następująca myśl: ten zięć Østmannna mógłby udać sojusznika Kjarvala i Áeda. Dzięki temu mógłby się zbliżyć do władcy królestwa Brega i skrytobójczo go zgładzić. Dostaliby zadanie, a po jego wykonaniu nie byłoby wątpliwości, po czyjej stronie.

Kroniki donoszą, że MáelSechnaill mac Néillzginął wskutek zdrady (*per dolum*). Zginął z rąk człowieka imieniem Ulf, mającego powiązania z Dublinem[382]. Wyobraźmy sobie to brzemienne w skutki wydarzenie.

Olaf wzywa do siebie Ulfa Hognesona. Mamy podstawy sądzić, że przybrany brat Ulfa nie opuszcza go w godzinie próby. Obaj mają pojechać do Brega i udać, że chcą królowi doradzić, jak mógłby zniszczyć dublińskie królestwo. Ulf Zezowaty powoła się na swoje związki z Eyvindem Østmannem i rodem Kjarvala – tego Irlandczycy w królestwie Braga byli pewnie świadomi.

Pewnego wieczoru zezowaty i czarny w towarzystwie tłumacza jadą konno równinami na północ, ku Brega. Wysyłają tłumacza przodem, by wywołał króla Máela. Żądają widzenia na osobności – tylko oni i tłumacz. Spotkanie ma się odbyć w największej tajemnicy. Naszych jeźdźców rewiduje straż Máela, ale przybyszom udaje się ukryć przed strażnikami niewielki nóż. Jeden z nich szybkim ruchem przecina królowi tętnicę szyjną.

Nad Brega zapada zmrok. Ulf i Geirmund umykają straży.

Gnąją co koń wyskoczy w kierunku Dublina.



Prawdopodobnie Ulf i Geirmund nie mieli wielkiego wyboru: byli ekonomicznie uzależnieni od królów Dublina i musieli okazać im lojalność. To wydarzenie wyznacza również rozłam między braćmi Heljarskinn – Håmund nie bierze już potem udziału w umacnianiu imperium Geirmunda na Islandii. *Opowieść o Germundzie Heljarskinnie* (*Geirmundar þáttur heljarskinns*) podaje, że po przejęciu przez Haralda władzy w Norwegii (po 872 r.) Håmund opowiada się po tej samej stronie co Helgi Chudy. To musi być całkiem bliskie prawdy. Helgi cieszy się protekcją dziadka Kjarvala. Kjarval umiera w 888 r., a po jego śmierci Helgi i Håmund muszą pewnie wyjechać i udać się następnie na Islandię. Bowiem w świetle przekazów, w momencie gdy osiedlali się na w Eyjafjörður w północnej Islandii, większość wyspy była już zajęta, co zgadza się z datą śmierci Kjarvala.

Niewielu Normanów udaje się zidentyfikować w irlandzkich kronikach. Jeśli nasze wnioski są właściwe, będzie to miało pewne konsekwencje[383]. Dotykamy mianowicie zagadnienia, nad którym badacze od dawna dyskutują: identyfikacji wikingów zwanych przez Irlandczyków *Finngaill* i *Dubgaill*, czyli jasnowłosi i ciemnowłosi obcy. Dla niektórych owe pojęcia oznaczają odpowiednio Norwegów i Danów. Z kontekstu wynika, że wspomniany Ulf musiał

być wysłannikiem Dublina; inne centra władzy nie były raczej zainteresowane atakowaniem Brega. W dwóch relacjach Ulf występuje jako *Dubgall*, czyli czarnowłosy obcy (l. mn. *Dubgaill*), podczas gdy trzecia opowieść nazywa go Danem. Ta ostatnia identyfikacja może opierać się na założeniu, że skoro król Ivar był Danem, to jego sojuszników też należy utożsamiać z Danami. Kronikarze stosują określenia „Danowie” i „Norwegowie” zamiennie; jest wysoce wątpliwe, że Irlandczycy rozróżniają te dwie nacje w IX w.

W królestwie dublińskim musiały znajdować się zarówno norweskie, jak i duńskie oddziały. To wspiera pogląd, że nazwy *Finngaill* i *Dubgaill* odnoszą się raczej do konkretnego politycznego przywództwa wśród wikingów niż do odmiennych etnicznych grup. Innymi słowy terminy te wskazują na identyfikowanie się z danym ośrodkiem władzy. *Dubhgall* był to ktoś, kto należał do *Dubh-linn*[384].

To by też potwierdzało, gdzie Ulf i Geirmund mieli siedzibę w Irlandii i że to głównie królowie dublińscy pokrywali kosztą pierwszych ekspedycji na Islandię.

Gdzie w tym wszystkim było miejsce Eyvinda Østmanna, pozostaje zagadką. Czy mógł deklorować lojalność wobec Kjarvala, a jednocześnie budować statki dla Ivara i Olafa? A może uprawiał swój święty zawód na swego rodzaju ziemi niczyjej, między dwoma ośrodkami władzy – tak istotny dla obu stron, że nikt nie śmiał prowokować go pytaniem o lojalność, w obawie, by nie opowiedział się po stronie przeciwnej?

## Początki niewolnictwa

Kwestia lojalności w stosunku do Dublina została wyjaśniona. Podjęto rokowania. W procesie trwającym od drugiej połowy lat 60. IX w. do roku 873 Geirmund ze swymi ludźmi kursuje między Irlandią a Islandią i negocjuje z Eyvindem Østmannem i jego zwierzchnikami, Iwarem i Olafem, gdy ci wrócili do Irlandii. Wiele wskazuje na to, że prowadzono również rozmowy z następcami Ivara i Olafa, z tej prostej przyczyny, iż posiadali oni równie potężne floty. Przysłowie powiada, że król ma być sławny, a nie długowieczny. Rządzić Dublinem nie jest łatwo: Bård (zm. 881 r.), Sigfred (zm. 888 r.), Sigtrygg (zm. 896 r.), Glúniarm (zm. 896 r.). Geirmund pewnie dostarczał towary aż do upadku Dublina w 902 r. W uproszczeniu ów handel wymienny dotyczył surowców i gotowych wyrobów potrzebnych do rozwoju morskiej kultury nad Morzem Irlandzkim, przywożonych w zamian za najdroższy towar, jakim dysponował Dublin.

Niewolnictwo jest instytucją ekonomiczną[385]. Opiera się na takich czynnikach, jak ziemia, siła robocza i kapitał. Jeśli dostęp do zasobów naturalnych i do ziemi jest nieograniczony, a koszt kapitałowy stosunkowo niski, to robotnicy będą podejmowali pracę na własny rachunek, a siła robocza stanie się towarem deficytowym[386]. Tak się właśnie działo na Islandii w okresie jej zasiedlania. Cena siły roboczej była wówczas wysoka, więc praca przymusowa, czyli niewolnictwo – była jedynym wyjściem dla ludzi pokroju Geirmunda.

W świetle dwudziestowiecznych dokumentów, dotyczących nazw geograficznych trakt wodny łączący ze sobą wyspy należące do Skarð, głównego gospodarstwa Geirmunda, ciągnie się na długość około 80 km w jedną stronę (*níu vikur sjávar*). To unaocznia, ile siły roboczej potrzeba na przykład do zbierania piór edredonów na tych wyspach[387]. W tym przypadku mowa jest tylko o obszarze przylegającym do Geirmundowej zagrody głównej, a nie



o rozległych ziemiach nad Dagvaðarnes, w Barðaströnd i w północno-zachodniej Islandii.

Badacze już dawno ustalili, że obszary zajmowane przez pierwszych osadników musiały w początkowym okresie wymagać bardzo dużo siły roboczej. Przywołuje się między innymi późniejsze utyskiwania islandzkich duchownych, którzy mieli za mało rąk do pracy, by w pełni wykorzystywać ziemie należące do kościołów[388]. Instytucja kościelna przejmowała bowiem owe główne zagrody wraz z ziemią, ale już w XII w. niewolnictwo likwidowano na Islandii[389]. Zabrakło tym samym siły roboczej do prowadzenia gospodarstw założonych w okresie zasiedlania wyspy.

Powiada się, że niewolnik nie mógł niczego posiadać, dziedziczyć ani niczego po sobie pozostawić[390]. W przypadku Islandii jest to prawda jedynie częściowa. Ponieważ pierwsi dziejopisarze nie bardzo kwapili się do opowieści o niewolnictwie minionych czasów, nieliczną sensacją okazały się wnioski płynące z badań genetycznych, prezentowane przez Agnara Helgasona i jego zespół na początku XXI w. Okazało się, że niewolnicy na pewno pozostawili po sobie przynajmniej jedną rzecz, a mianowicie swoje geny. Podczas gdy badania nad DNA wskazują, że 80 procent mężczyzn z okresu zasiedlania wyspy pochodziło ze Skandynawii, to dobrze ponad połowa (62,5%) kobiet z tego okresu przybyła z Wysp Brytyjskich, ze szczególnym wyróżnieniem Irlandii i Szkocji zamieszkanymi przez ludność celtycką[391].

Uderzające jest, jak te wnioski współgrają z historią, którą właśnie staramy się odgrzebać.

## Wizyta na Dalkey w roku 870

Zamiast trzymać niewolników w zamknięciu na lądzie stałym, co oznaczałoby konieczność wynagradzania straży, handlarze przetrzymywali ich na wysepce pod Dublinem[392]. Irlandzka nazwa miejsca brzmi Deilg-inis, czyli Cierniowa Wyspa. Normañscy osadnicy, wymawiając to na swój sposób, nazywali wyspę Dálkey, podobnie jak przekształcali imiona Bjarmalandczyków Geirmunda. Wersja staronordycka została następnie zangielszczona: Dalkey, tak brzmi współcześnie nazwa wyspy.

Geirmund i Ulf, w towarzystwie Steinolfa Låge i Tronda Mjobeina, nieraz odwiedzali wyspę, również około 870 r. Badacze są zgodni co do tego, że handel niewolnikami w Dublinie staje się intensywniejszy od połowy IX w., a wówczas z pewnością zaczęto wykorzystywać Dalkey.

W X w. popyt na niewolników na międzynarodowym rynku jest duży, zwłaszcza ze strony państw muzułmańskich, co wpływa na wzrost cen. Ze szlaku wschodniego (*austerveg*) donoszą o kwotach rzędu 600 000 dirhamów za niewolnika, czyli 900 000 norweskich koron według dzisiejszego przelicznika[393]. Irlandzka niewolnica imieniem Melkorka kosztowała według *Sagi rodu z Laxdal* równowartość czterech krów, ale to miało miejsce po spadku cen w X w. Geirmund buduje swoje imperium, gdy ceny osiągają zawrotną wysokość. Mówiliśmy, że według kronik Olaf Biały wprowadził setki niewolników z Armagh w 869 r. Owi nieszczęśliwi pielgrzymi przybyli w dobrej wierze z całej północnej Irlandii i pobliskich szkockich wysp, by z pobożną radością uczcić świętego Patryka. Uroczystość została brutalnie przerwana. Setki jeńców znalazło się na Dalkey w obrożach, w czasie gdy Ulf i Geirmund dowiedli swej lojalności wobec Olafa. Mają za sobą pierwsze ekspedycje, z których

przywieźli cenne towary. Teraz poszukują niewolników.

Tak przedstawia się kontekst historyczny.

Co ciekawe, znajduje on swe odzwierciedlenie w badaniach genetycznych. W celu ustalenia przodków danego człowieka, badacze wyizolowują materiał genetyczny przekazywany dzieciom przez matkę, tak zwane DNA mitochondrialne (mtDNA). Materiał ten dzieli się na tak zwane haplogrupy, które z kolei podlegają mutacjom. Właśnie dzięki takim specyficznym mutacjom (taka sama mutacja nie może powstać w dwóch różnych miejscach), biologia antropologiczna jest w stanie ustalić miejsce pochodzenia człowieka.

Jedna konkretna haplogrupa J występuje często u Islandczyków. Owa haplogrupa, bliżej określona jako J11B1, podlega szczególnej mutacji (16192T). Co ciekawe, ową mutację można jeszcze znaleźć w północnej Irlandii. Ponadto występuje na Hebrydach i w Ameryce – najprawdopodobniej w wyniku irlandzkiej emigracji. Podobnie ma się rzecz z Islandią, twierdzą naukowcy, gdyż nie ma znaczenia, czy minęły dziesiątki lat, czy tysiące – źródłem tej mutacji są kobiety, które przybyły na Islandię jedenaście stuleci temu z obszarów zamieszkałych przez ludność celtycką[394]. Zbierzmy wątki.

Imperium Geirmunda ma ekonomiczne powiązania z dublińskimi królami i jest największym importerem niewolników na Islandię w okresie zasiedlania wyspy.

Królestwo dublińskie od 869 r. dysponuje setkami niewolników, pochodzących z północnej Irlandii i Szkocji.

W tym czasie mają miejsce największe dostawy towarów z islandzkiego imperium Geirmunda do Irlandii.

Islandzycy są bisko spokrewnieni z mieszkańcami północnej Irlandii i Szkocji.



W tym czasie władcy Dublina rozochocili się na dobre. W 871 r. Olaf Biały i Ivar wracają z wyprawy do Szkocji i Anglii na czele dwustu statków wyladowanych niewolnikami. Jeśli skromnie założymy, że na jednym statku znalazło się dziesięciu niewolników, oznacza to dwa tysiące ludzi: musiało być ciasno na małej Dalkey. Ów kapitał panów Dublina można porównać z miliardami we współczesnej ekonomii.

Geirmund chłodnym wzrokiem rozgląda się po Dalkey, poszukując niewolników, których weźmie ze sobą na Islandię. Zachowuje się jak na targu bydła. U niewolników ocenia budowę ciała i witalność, siłę rąk i nóg, a także bystrość spojrzenia, świadcząca o mądrości i zdolności do samodzielnej pracy. Gdy jacyś niewolnicy wzbudzą jego zainteresowanie, zapyta pewnie, gdzie ich schwytano. Czy znają się na czymś, co przyda się na Islandii: uprawie ziemi, ciesielstwie, hodowli bydła, ujeżdżaniu koni, leśnictwie, myślistwie, żeglarstwie. Gdy handel niewolnikami zaczęto prowadzić na dużą skalę, wprowadzono obroże[395]. Niewolnikom kupionym na Dalkey, założono z pewnością obroże na szyję przed załadowano ich na statki.

Istnieje strofa skaldyczna unaoczniająca brutalność tego procederu. Dotyczy wyprawy Haralda III Srogiego do Roskilde po niewolników w XI w. Skald wspomina kajdany, które krępią ciała kobiet i mówi, że „ostre obręcze łapczywie wgryzają się w kobiece *horund*”, czyli podskórną warstwę ciała[396]. Oznacza to, że obroże ocierały białe szyje kobiet aż do krwi. To bardzo wymowny obraz. Czyżby skald współczuł ofiarom?

Niekoniecznie. Nie zapominajmy, że jeszcze niedawno podobną mentalność spotkać można

było w południowych stanach Ameryki. Przede wszystkim strofa ta świadczy o żywotności dawnej estetyki skaldów: poeta tworzy napięcie między drastycznymi przeciwnościami[397]. Widzimy zimną, ciemną obręcz o ostrych krawędziach na białej, miękkiej, kobiecej szyi – król znaczy swą ofiarę, jakby był drapieżnikiem.

Innym stałym elementem traktowania niewolników było obcinanie im włosów, co pewnie spotkało Geirmundowych niewolników. Czyżby użyto nożyc do strzyżenia owiec?

Ma to związek z włosami jako symbolem męskości w przypadku mężczyzn i oznaką piękna w przypadku kobiet. Ogoliwszy niewolnika, pozbawiało się go męskości lub kobiecości, a tym samym symbolicznie odzierało się człowieka z jego tożsamości[398].



Dlaczego Geirmund i jego ludzie sami nie popłynęli rzekami w głąb Irlandii po niewolników?

Po pierwsze, połów niewolników był prowokacyjnym zachowaniem, wywołującym ostre reakcje. Lokalni władcy napadniętych ziem, zjednoczywszy się, ruszyliby w pogoń i wspólnie zaatakowali winowajcę. Mając bazę w niewielkim *longphort*, Geirmund ze swoją załogą nie mógłby się czuć bezpiecznie. Irlandzkie i islandzkie źródła są zgodne co do tego, że w takich przypadkach ludzie opłacali się dublińskim panom w zamian za ochronę. Obie możliwości prowadzą do takiego samego rozwiązania: bez wiedzy królów Dublina, Geirmundowi i jego towarzyszom nie udało się ani kupić, ani złapać niewolników.

Wielu niewolników Olafa Białego i Ivara musiało zostać sprzedanych do Skandynawii. Jednak źródła dotyczące tej kwestii są ubogie, na temat skali prowadzonego handlu wiadomo niewiele. Niewolnik schwyty w Irlandii był towarem, który można było transportować w ramach dużej sieci handlowych powiązań. Irlandzki mnich Fintán został pojmany przez wikingów w 843 r. W kajdanach przewieziono go do Skandynawii, a tam czterokrotnie sprzedawano kolejnym handlarzom, podobnym do tych barwnie scharakteryzowanych w *Sadze rodu z Laxdal* na przykładzie Gillego z Krainy Grodów. Fintánowi udało się uciec na bezludną wyspę w pobliżu Orkadów. Potem opowiedział o swoich przeżyciach w *Vita Findani*.

Dużym rynkiem zbytu, który prawdopodobnie zainteresował dublińskich władców, była arabska Andaluzja[399]. Gdy Brian Bórma plądrował normański Limerick (*Hlymrek*) w 937 r., czuł się niczym na arabskim targu:

Zabrali ich klejnoty, ich najwspanialsze kosztowności, ich piękne zagraniczne siodła, ich złoto i srebro, ich kunsztownie tkane materiały wszelkich kolorów i rodzajów, ich tkaniny z jedwabiu, przykuwające spojrzenie barwami, szkarłatem i zielenią[400].

Kontakty między Hiszpanią a Irlandią powstały prawdopodobnie jeszcze przed pełnym średniowieczem[401]. Źródła pisane Arabów potwierdzają, że opłacali oni dyplomatów udających się na północ w celu prowadzenia pertraktacji z Normanami. Jeden z posłańców, Al-Ghazāl, wybrał się na północ w IX w., wioząc ze sobą drogocenne wazy i tkaniny jako dary dla „barbarzyńców”. Zdaniem badaczy, Arabowie byli zainteresowani długoterminową umową i oczekiwali od Normanów bursztynu, futer oraz niewolników[402].

Niewolnica na Dalkey w 870 r. nie miała pojęcia, dokąd trafi – na Półwysep Pirenejski czy

na Islandię. Można jednak przypuszczać, że gdyby mogła wybierać, pojechałaby na południe. Skończyć jako niewolnik u Geirmunda i jego ludzi, to musiało być traumatycznym doświadczeniem, nie mającym sobie równych, zwłaszcza że dla człowieka epoki wikingów jednostka istniała tylko w relacji do grupy – bliskiej rodziny lub dalszych krewnych. Samotny człowiek jest niczym stojące w odosobnieniu drzewo, „którego igliwie nie chroni ni kora”. Jak długo może taki człowiek żyć, pyta autor *Pieśni Najwyższego* (strofa 50). Równie dobrze mógłby zapytać: Jak długo może przeżyć niewolnik?

Z dnia na dzień ludzie ci stali się pozbawionymi honoru outsiderami. Irlandzkie źródło z XII w., opisując ich przerażenie, akcentuje właśnie poczucie odizolowania.

Mnóstwo było [...] kobiet i przyzwoitych dziewcząt [...] i pogodnych, porządnych młodzieńców oraz dzielnych wojów, których wywieziono w niewolę, na poniewierkę, za bezkresne, zielone morze. Biada! Wiele oczu wypełniło się łzami i pociemniało od smutku i rozpacz, gdy oddzielano ojca od syna, matkę od córki, brata od brata, a rodzinę od krewnych i plemienia[403].

W wymiarze egzystencjalnym musiało to oznaczać śmierć za życia – jedynym człowiekiem, do którego od tej chwili miał się odnosić niewolnik, był jego pan. Tę relację cechuje strach i ciągłe przypomnienie o śmierci[404]. Jest to stan uczuć stanowiący tło nielicznych opisów losów niewolników, które znajdują się w staronordyckich źródłach: to najczęściej zbiedzy, uciekający od swego pana. Strach, poniżenie, niepewność przepełniają ludzi pędzonych na statki, które wkrótce powiozą ich do nowego życia, nad Breiðafjörður na Islandii. Pewnie nie mają pojęcia, dokąd ich transportują. Carl Gustav Jung twierdzi, że nie tylko dziedzicznym geny naszych przodków, ale także ich uczucia, traumy, nadzieje i lęki[405]. I być może niewolnicy zabrali ze sobą coś więcej niż znajomość Biblii, widoczną w takim dziele jak *Wieszczba Wólwy*, coś więcej niż chrześcijaństwo i umiejętności uprawy zbóż? Istnieje na Islandii pewna kołysanka pod tytułem *Bíum, bíum bambaló*, określana mianem dawnej klasyki. Każdy Islandczyk, którego pytałem, był przekonany, że to stara islandzka piosenka ludowa. Co ciekawe, powstała do irlandzkiej melodii ludowej.

Właściciel mógł zabić niewolnika, jak każde inne zwierzę domowe – jedyne, co potem musiał zrobić, to ogłosić fakt zabójstwa sąsiadom, gdyż w innym przypadku stawało się to morderstwem[406]. Niewolnik był sprzedawany nago. Jedyne, co odróżniało go od krowy, to odpowiedzialność za swe czyny – mógł ponosić karę.

Istniało jednak wyjście z sytuacji.

Wyzwalanie było integralną częścią kultury niewolniczej. Nadzieja istniała – i czyniła życie niewolnika możliwym do przetrwania w wymiarze indywidualnym[407]. Dla kobiety wyjściem z sytuacji okazywało się zainteresowanie nią pana. Niewolnica była nie tylko pracownicą rolną, prządką lub kucharką, ale mogła też stać się obiektem pożądania. Seksualna relacja z panem mogła szybko polepszyć jej los, czego dowody znajdziemy w sagach[408]. Dla mężczyzny możliwości wiązały się z udziałem w walce przeciwko wrogom właściciela lub z ciężką pracą. Niewolnicy Erlinga Skjalgssona mogli ponoć wykupić się po trzech latach pracy. Tymi pieniędzmi Erling płacił za nowych niewolników[409].

Jak widać, Geirmund może w przyszłości również okazać łaskę swym niewolnikom. Wątpliwe jednak, czy takimi torami biegną ich myśli w 870 r., gdy wyładowane i gotowe do drogi statki stoją u ujścia Liffey pod Dublinem. Na ładunek składa się pewna liczba spętanych cieląt, źrebaków, świń, worki z ziarnem siewnym (zarówno owies, jak i żyto), oraz sprzęt do polowania i produkowania towarów przydatnych w kulturach morskich. A także niewolnicy.

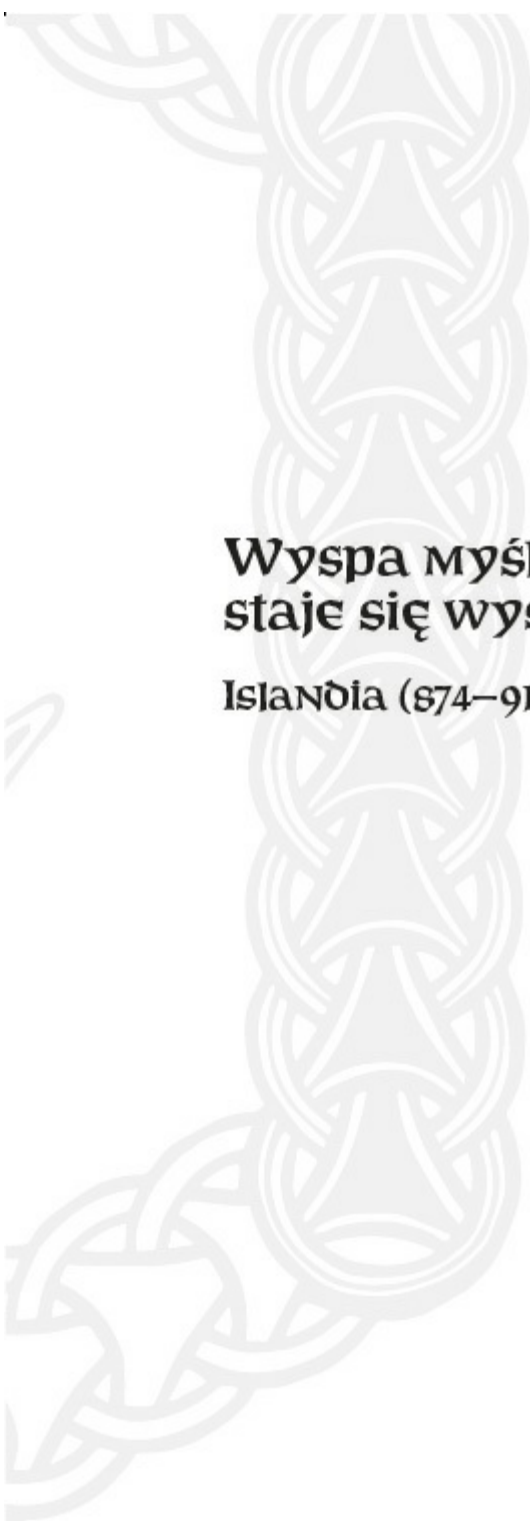
Spójrzmy na kobietę z obrożą na szyi. Kosmyki włosów, w miejscach, gdzie nożyce nie ścięły ich tuż przy czaszce, sterczą w nieładzie. Brudna i blada, odziana w łachmany z wadmalu, spogląda oczami pociemniałymi od lęku i cierpienia. Stojąc na pokładzie, szczęka ze strachu zębami i może w głowie jej kołacze się jedna tylko myśl – to nieprawda, to się nie dzieje!

Jej trauma, jej cała historia nigdy nie zostaną utrwalone. Za parę stuleci, gdy nadejdzie czas spisywania najstarszej historii Islandii, a i później, zabraknie dla niej godnego miejsca. Genetyka podpowiada jednakowoż, że w tym przypadku chodzi o jedną z wielu islandzkich prababek sprzed trzydziestu pokoleń.

Statki podążają na północ.

Wieje południowa bryza, a przed nimi kusząco błękitny horyzont...





## Wyspa myśliwych staje się wyspą sag

Islandia (874–910 N.E.)

*Islandia jest największą z wysp na północy i leży trzy dni żeglugi na północ od Irlandii. Mieszkańcy są małomówni i godni zaufania. Odzywają się rzadko, mówią krótko i nie składają przysięg, jako że nie potrafią kłamać. Nic bardziej nie napelnia ich odrazą niż kłamstwo. Kapłan jest ich królem, a król kapłanem (...). Żyją tam sokoły oraz wielkie, potężne jastrzębie, sprzedawane do innych krajów. Rzadkością są tam burze i pioruny. Jednakowoż jest inne nieszczęście, które nawiedza te ziemie. Raz na rok, czasami raz na dwa lata, w niektórych miejscach pojawia się ogień, który wystrzelając w górę z potężną niczym wir siłą, pali wszystko, co stanie mu na drodze. Nie wiadomo jednak, czy ogień ów z podziemi, czy niebios pochodzi, ani gdzie jego źródło. (Giraldus Cambrensis, Topographia Hibernica Et Expugnatio Hibernica, 1187)[410]. W dziele tym, traktującym o dziejach*

*świata, mnich Beda opisuje wyspę zwaną Thile i powiada, że leży ona sześć dni żeglugi na północ od Brytanii. Píše, że zimą nie ma tam dnia, a nocy latem, gdy dzień jest najdłuższy (...). Mnich Beda zmarł w 735 r. po narodzeniu Pana Naszego, więc słowa te pisano ponad sto lat przed zasiedleniem Islandii przez Norwegów.*

*(...)*

*Floki popłynął na zachód przez Breiðafjörður i zszedł na ląd w miejscu zwanym Vatnsfjörður przy Barðaströnd. Fiord pełen był ryb i zwierzyny, więc zajęci połowami nie nazbierali siana na zimę, tak iż całe bydło, które przywieźli ze sobą, wyzdychało. Również wiosna była bardzo zimna. Udał się wówczas Floki na północ w góry i zobaczył stamtąd fiord wciąż jeszcze pokryty dryfującym lodem. Dlatego nazwali ten ląd Islandią. Chcieli wracać latem, lecz przygotowali się do drogi zbyt późno. Pozostały po nich fundamenty domostwa w okolicy Bjernsløk, a także pozostałości przystani i zagłębień do gotowania (...). Następnego lata powrócili do Norwegii. Floki bardzo narzekał na tamtą ziemię, za to Herjolf opowiedział bezstronnie o jej dobrych i złych stronach. A Torolf rzekł, że z każdego źdźbła w krainie, którą znaleźli, kapie masło. Dlatego zwali go Torolf Masło.*

*(Księga osadnictwa, rozdz. 1 i 5)[411].*



Dotarliśmy na Islandię, nad Breiðafjörður, w miejsce, które stanie się centrum Geirmudowego imperium z czasów pierwszych osadników. Gdy flota Geirmunda i jego towarzyszy przybija do lądu wiosną 870 r., są tam prawdopodobnie już ludzie podlegli Geirmundowi, którzy zbierają się na brzegu, witając przybyłych. W tym czasie można pewnie też zauważyć niewielkie stada zwierząt domowych, pasące się na wyspach i wysepkach w pobliżu brzegu, a nad kilkoma niewielkimi domostwami przycupniętymi przy plaży Skarðsströnd unosi się dym. Worki z siewnym zbożem wyładowuje się w pobliżu najdogodniejszych pod uprawę miejsc, takich jak przy Dagverðarnes. Zwierzęta i niewolnicy schodzą na ląd przy głównej zagrodzie Geirmunda. Teraz zaczną nowe życie.

Niewolników traktuje się surowo, ale w końcu mogą pozbyć się obroży.

Nowo przybyła gromada niewolników musiała wymagać wzmożonego nadzoru. Na początku nadzorcy pewnie siłą wymuszali posłuch. Tych, którzy próbowali ucieczki lub okazywali nieposłuszeństwo, karano w myśl ówczesnego prawa chłostą lub kastracją i działo się to na oczach pozostałych niewolników.

Zachował się fragment dający wyobrażenie o systemie nadzoru, pochodzący z nieco późniejszych czasów, gdy Geirmund już na dobre zapuścił na Islandii korzenie. *Księga osadnictwa* opowiada: „Ale gdy Geirmund jeździł między swymi zagrodami, towarzyszyło mu zazwyczaj osiemdziesięciu mężczyzn”[412]. Cytat zdradza wiele: mamy do czynienia z grupą o wielkości małego hordu królewskiego. Wcześniej ten sam tekst wspomina, że Geirmund miał dużą zagrodę i wielu ludzi, tak że miał „osiemdziesięciu wolnych mężczyzn” (*frelsigja*)[413]. Wszystko wskazuje na to, że chodzi o straż przyboczną, chroniącą swego wodza przed licznymi niewolnikami, zamieszkującymi Geirmundowe gospodarstwa. W świetle *Opowieści o Geirmundzie Heljarskinnie* (*Geirmundar þáttur heljarskinns*) mowa jest o osiemdziesięciu zbrojnych i można przypuszczać, że raczej byli to Normanowie, a nie Irlandczycy. Niektórzy przystali do Geirmunda na szlaku zachodnim, na *vesterveg*. Inni mogli przyłączyć się do niego jeszcze na terenach wokół dawnej siedziby rodowej w Rogalandzie. Jak zauważyliśmy, nazwy geograficzne sugerują, że wielu mieszkańców gospodarstw należących do Geirmunda pochodziło z północnej części Karmøy.

Nigdy się nie dowiemy, czy liczba strażników Geirmunda jest historycznie prawdziwa, jednak autorzy *Księgi osadnictwa* nie mieli powodów, by liczbę ową zawyżać. Jest przecież częścią historii, o której najchętniej by się milczało: osiemdziesięciu zbrojnych świadczy o dużej grupie niewolników, a dobry chrześcijanin gardzi niewolnictwem[414]. Osiemdziesięcioosobowa straż przyboczna mogła kontrolować mniej więcej 120 niewolników. To sugeruje, że Geirmund posiadał ich wielu, przynajmniej w jednym ze swoich gospodarstw. Miejscem, które wysuwa się na pierwszy plan, jest *Manheimar*, czyli „Dom niewolników”, w pobliżu głównej zagrody czarnego wikinga. Potrzeba było wielu robotników, by zagospodarować zasoby naturalne, w które obfitowały setki wysp, wysepek, szkierów, wchodzących w skład Geirmundowych posiadłości wokół Breiðafjörður, a ponadto i sama główna zagroda była rozległa (*rausnarbú*).

Owych osiemdziesięciu strażników było ludźmi wolnymi. Mogli się żenić, mieć dzieci, co w sumie daje nam grupę dobrze ponad dwustu osób. Wolni mężczyźni, z mieczem w dłoni, którzy niewolników szkolą, wydają im rozkazy i w razie potrzeby wymierzają karę. Ich uzbrojenie, a także utrzymanie ich i rodzin musiało sporo kosztować.

Mówiąc krótko: ceny niewolników są w tym czasie wysokie, niewolników jest wielu, a koszty nadzoru duże. Przeczuwamy, że Geirmund musiał prowadzić rozległą działalność, aby wytwarzać takie wartości.

Islandczycy postanowili przemilczeć tę część najstarszej historii Thule. Jej okruciny możemy wyczytać z kodeksów prawa, a także fragmentów podań o niewolnikach. Jednocześnie dostrzegamy główną przyczynę tego, co postanowiłem nazwać ambiwalentnym miejscem Geirmunda w islandzkiej tradycji.

## Ambiwalencja

Wiemy już, że *Księga osadnictwa* określa Geirmunda mianem „najznamienitszego ze wszystkich osadników na Islandii”[415] i że nie wyjaśnia, na czym ta znamienitość polegała. Pośrednio otrzymujemy zatem komunikat następujący: przyjmujemy do wiadomości, że był największy, ale na tym koniec.

Trudno stwierdzić, czy winę za taki stan rzeczy ponoszą wyłącznie uczeni pisarze, czy również niepełna tradycja ustna. Podania i wiersze musiały krążyć z ust do ust przez kilka pokoleń, zanim dotarli do nich dziejopisarze. To, co przekazywane jest przez nieposługujące się pismem pokolenia, bywa fragmentaryczne, a nierzadko przypadkowe. Istnieje jednak porządek w chaosie, wola lub tendencja rządząca tym, co ludzie zapamiętują, i wydaje się, że właśnie na tym etapie historia Geirmunda została odrzucona.

Ma się jednak wrażenie, że uczeni wiedzą więcej, niż piszą. Powołują się na mądrych mężów (*vitrir menn*) opowiadających o wielkości Geirmunda. Owi mędrcy muszą z kolei opierać się na tradycji, którą uważają za prawdziwą, gdyż raczej nie wymyśliliby od podstaw takiej opowieści w XIII w., bez jednoczesnej próby pogłębienia tematu. Jednakże z tej już istniejącej tradycji niewiele się dowiadujemy: Dlaczego najznamienitszy? Dlaczego w otoczeniu osiemdziesięciu zbrojnych?

Brak odpowiedzi.

Cząstki opowieści o Geirmundzie jawią się jako paradoksalne również Sturli Tordssonowi[416], jednemu z dwunastowiecznych autorów *Księgi osadnictwa*. Dlatego poczuł się w obowiązku przedstawić wyjaśnienie. Stwierdziwszy, że Geirmund był najznamienitszy, Sturla dodaje: „w niewielu sporach uczestniczył, jako że był już w podeszłym wieku, gdy przybył na Islandię”[417]. To zatem ma być wytłumaczenie: człowiek był stary = żadnych sporów = żadnej sagi.

Jednak przy bliższym zbadaniu stanowisko Tordssona nie wytrzymuje krytyki: Geirmund brał udział w konfliktach i pojawił się na Islandii w młodym wieku[418].

Nie istnieje zatem saga o Geirmundzie Heljarskinnie i jego potomkach. Równie zadziwiający jest brak konkretnego rodu, który wywodziłby swe korzenie od Geirmunda Heljarskinna. Dawna zagroda Geirmunda, Skarð, pojawia się w źródłach dopiero w 1120 r. (przedtem wspomina się jedynie o Geirmundarstöðir). Wówczas mieszkał tam niejaki Hunbogi Torgilsson. Badacze długo głowili się nad tym, dlaczego jego ród nie jest kojarzony z Geirmundem. Przecież byłoby to posunięcie oczywiste – obrać sobie za praojca najznamienitszego osadnika. Mieszkańcy Skarð, gdyby tylko chcieli, mogliby bez problemów nieco podkoloryzować lub poprawić tablice genealogiczne tak, by wskazywały na

pokrewieństwo z Geirmundem[419].

Jednak tego nie czynią, co musi być skutkiem świadomej decyzji.

Håmund, bliźniak Geirmunda, stał się protoplastą jednego z rodów[420], podobnie jak wielu innych, w tym Ulf Zezowaty i Steinolf Låge.

Wyda nam się to jeszcze bardziej paradoksalne, jeśli uświadomimy sobie, że w średniowieczu zagroda Geirmunda na Skarðsströnd funkcjonowała jako jedno z głównych ośrodków piśmienniczych Islandii. Tu między innymi powstawały najpiękniejsze w kraju pergaminowe księgi[421] i w tym okręgu działali najwybitniejsi pisarze trzynastowiecznej Islandii.

Coś tu się nie zgadza.

Tord Narveson (zm. 1308) mieszkał w gospodarstwie Skarð i zbierał fragmenty opowieści, podania, manuskrypty, które następnie stały się znaną nam *Sagą o Sturlungach*. Był kuzynem Helgi, żony Sturli Tordssona, również żyjącego w tych stronach. Tord należy do wpływowego rodu ze Skarð, a swą *Sagę o Sturlungach* zaczyna od opowieści o Geirmundzie Heljarskinnie.

Badacze założyli, że Tord Narveson chciał w ten sposób swój ród ze Skarð powiązać z wielkim prawodzem[422] lub że wskazywał na legendarną przeszłość potomków Geirmunda, tak by wpłynęła ona na ich „historię współczesną”[423].

Żadna z opinii nie wytrzymuje krytyki. Tord otwiera bowiem *Sagę o Sturlungach* opowieścią o Geirmundzie, nie wiążąc z nim swego rodu. Nie podkreśla przesadnie potęgę Geirmunda. Wręcz przeciwnie, umniejsza ją, nazywając go „chłopem i człekiem bogatym”, a nie „najznamienitszym ze wszystkich osadników”, jak to formułuje swego czasu autor *Księgi osadnictwa*.

Tord powołuje się na „kilka podań” mówiących o bogactwie i sławie Geirmunda, a także o tym, że posiadał on potężną flotę. Możemy się zatem domyślić, że pisano o Geirmundzie więcej, aniżeli się zachowało. Tord mianowicie twierdzi, że czytał o tym w ostatniej części *Sagi o Roku Czarnym (Rok den svartes saga)*, nie pozostawiając tym samym wątpliwości co do tego, że miał w rękach tekst[424]. Niczego z owej sagi nie referuje, nawet pomija te części, które opisują Geirmunda w jego właściwym żywiole, jako króla morskiego: ma być chłopem i koniec! Saga, jak wspomniano, w całości zaginęła. Można rzecz jasna utrzymywać, że zaginięcie *Sagi o Roku Czarnym* jest wyłącznie kwestią przypadku. Ale rękopis sagi, której nikt nie chce zachować, jest właśnie manuskryptem, który najpewniej zaginie.

Geirmund jest najznamienitszym ze wszystkich osadników, ale na ten temat się nie rozmawia i nazywa się go po prostu chłopem. Geirmund powinien być w owym czasie wymarzonym praojcem, ale nikt go nie chce widzieć na swej tablicy genealogicznej. O jego życiu i bohaterskich czynach opowiadały sagi, lecz nikt ich już nie chce powtarzać.

## Islandzki mit założycielski

Każdy naród, opierając się na wyobrażeniach, historycznych wydarzeniach i opowieściach, tworzy obraz swego pochodzenia, podobnie jak człowiek, próbując nadać sens swemu życiu, kreuje własną podobiznę. Taki obraz jest w zasadzie pytaniem o to, *kim mamy ochotę być*, jak dany naród pragnie pojmować siebie i siebie prezentować innym. Pisarstwo historyczne funkcjonuje niczym metafora: rzuca światło na wybrane elementy, a inne zaciemnia; z czymś

pragniemy się zidentyfikować, o czymś innym nie mamy powodu pamiętać. Takie idee i wyobrażenia zwane są często „mitami założycielskimi”[425].

W islandzkim micie założycielskim pierwotna Islandia przedstawiana jest jako kraina ludzi równych. Wizja ta, już w pełni dojrzała, pojawia się w *Księdze Islandczyków* Arego Thorgilssona (Þorgilssona) Mądrego (początki XII w.)[426] i ucieleśniają ją czterej osadnicy, z których każdy zamieszkał w swojej części kraju. Od owych protoplastów wywodzą się rody, ukazywane jako równe sobie filary islandzkiego społeczeństwa. Nikomu nie przysługuje zaszczyt bycia pierwszym, nikt się nie wyróżnia ani nie przewyższa innych[427].

Po wspólnym przyjeździe każda z rodzin buduje własną zagrodę i żyje tam, ciesząc się polityczną i majątkową niezależnością. Najbardziej islandzka ze wszystkich wypowiedzi pada być może z ust Rolfa, który w Normandii, na pytanie cesarza o to, kto nimi dowodzi, stwierdza: „Nie potrzeba nam przywódców, wszyscy jesteśmy sobie równi”.

Jednakże w przeciwieństwie do źródeł pisanych archeologia ukazała znacznie bardziej rozwarstwowaną i arystokratyczną strukturę społeczności pierwszych osadników. Pewien islandzki archeolog uważa, że nieliczni bogaci chłopcy panowali nad prawie trzema tysiącami poddanych, innymi słowy mamy do czynienia z ekonomiczną swobodą dla wybranych[428]. Taki oparty na arystokracji rodowej ustrój pierwsi osadnicy przywieźli ze sobą z Norwegii[429].

Inni wskazują, że chłopski wielmoża, będący bohaterem sag, podobny jest dawnym królom plemiennym. Ucieka przed dążącym do centralizacji władzy Haraldem Pięknowłosem, by stać się człowiekiem wolnym i niezależnym w nowym kraju[430]. Świadczą o tym słowa przypisywane Geirmundowi w *Sadze o Grettirze*: nie wraca do Norwegii, gdyż mu „nie w smak bycie królewskim niewolnikiem”.

Islandzki mit założycielski najjaskrawiej widać w przypadku pierwszych osadników, Ingolfa i jego przybranego brata Hjørleifa. Hjørleif traktowany jest jako swoiste zaprzeczenie oficjalnej historii Islandii, reprezentowanej przez Ingolfa; to dzięki niemu wyostrza się obraz przykładowego brata[431]. Hjørleif jest głupcem kierującym się chęcią zysku. Plądruje Irlandię, a przywożąc ze sobą irlandzkich niewolników, wprowadza do islandzkiej kultury obcy element[432]. Niewolników przedstawia się jako niefortunny komponent opowieści o początkach islandzkiego narodu, o ile w ogóle się o nich wspomina[433]. Ingolf natomiast dba o przestrzeganie świętych zasad dawnego społeczeństwa, oddaje cześć siłom wyższym i przodkom, między innymi składając ofiary i podążając za słupkami tronowymi, jak przystało na „szlachetnego poganina”[434].

Hjørleifa spotyka zasłużony los w postaci śmierci z rąk własnych niewolników. I w tym miejscu opuszcza on naszą historię.

Zaczynamy z wolna pojmować, dlaczego zarówno całe nieposługujące się piśmem pokolenia, jak i średniowieczni uczeni nie zdradzali chęci opowiadania o Geirmundzie Heljarskinnie. Po pierwsze był arystokratą, który zawładnął sporą częścią północno-zachodniej i zachodniej Islandii – nijak się to miało do mitu o powszechnej równości. Był wikingiem, kierującym się ekonomicznymi przesłankami, który nie tylko miał pod sobą wielu Normanów, ale ponadto hurtowo zasilął islandzką społeczność w niepożądany element – w irlandzkich niewolników. Był głupcem niczym Hjørleif, *był* Hjørleifem. Ponadto miał przodków wśród obcego ludu z Północy.

W zasadzie świetnie rozumiem owych historyków: naród tworzony na fundamentach powstałych z żądzy zysku, rabunkowych polowań i niewolnictwa? Niezbyt piękne początki!

Pierwsze pokolenia posługujące się pismem żyją w społeczeństwie nacechowanym coraz silniejszą centralizacją władzy[435]. Nieliczne rody oraz wodzowie powoli zagarniają całą władzę, co prowadzi do wojny i nieustannych konfliktów. W takich okolicznościach nie od rzeczy jest wspomnienie zamierzchłych czasów równości; przeszłości, w której Islandia, była harmonijnym społeczeństwem nacechowanym równością panującą między rodami i poszczególnymi osobami; społeczeństwem, w którym panuje równowaga sił. Takie wyobrażenia pojawiły się już w XII w., ale z biegiem czasu nabierały głębszego sensu. Podobne znaczenie miało w norweskiej historiografii traktowanie Haralda Pięknowłosego jako króla, który panował w całej Norwegii, również w okręgu Viken, chociaż królowie norwescy po raz pierwszy spróbowali podporządkować sobie Viken dopiero w okresie pełnego średniowiecza[436].

Mamy zatem do czynienia nie tylko z przemilczeniem, ale z *celowym przemilczeniem* historii Geirmunda Heljarskinna.

## Imperium Geirmunda i jego sprzymierzeńcy

Któż osiadł w Islandii razem z Geirmundem Heljarskinmem?

*Księga osadnictwa* wspomina, że z Geirmundem pozełowali Ulf Zezowaty, Trond Mjobein i Steinolf Låge, co uprawdopodobniając nie tylko nazwy geograficzne i stare podania. W tym bowiem miejscu możemy posłużyć się źródłami, które zwróciły naszą uwagę na sojusz między Avaldsnes a Dublinem: a mianowicie dzięki swym drzewom genealogicznym islandzcy historycy zachowali dla nas informacje na temat ścisłego kręgu wpływów w imperium Geirmunda, gdyż małżeństwa były wówczas kwestią sojuszy, a nie uczuć.

Znajomość swojego drzewa genealogicznego była niezwykle istotna w kulturze staronordyckiej. Ówczesne prawodawstwo, przepisy dotyczące między innymi zemsty oraz obowiązku łożenia na utrzymanie, zakładało znajomość swego rodu do pięciu pokoleń wstecz, a na początku XII w., wtedy gdy powstała najstarsza wersja *Księgi osadnictwa*[437], właśnie pięć pokoleń wcześniej miało miejsce zasiedlenie Islandii. Trzeba było znać nie tylko swoich praprapradziadków, ale również ich wszystkich krewnych i potomków tychże osób – z nimi bowiem było się prawnie związanym. Mogli w każdej chwili zapukać do naszych drzwi i domagać się swoich praw. I odwrotnie – należało wiedzieć, do kogo zwrócić się w potrzebie[438]. Dlatego możemy zaufać genealogicznym informacjom zawartym w *Księdze osadnictwa*. Co prawda, „korekty” się zdarzają, ale zdradza je niekonsekwencja: genealogii nie fałszowano kolektywnie.

Mężczyzna o imieniu Gils Skeidarnev należał do ścisłego otoczenia Geirmunda i prawdopodobnie brał udział już w pierwszych wyprawach. Gils mieszkał w Gilsfjörður, punkcie strategicznym dla transportu zasobów naturalnych. Należał do tego towarzystwa, dzięki córkom wydanym za ludzi z najbliższego otoczenia Geirmunda. Jego córka Hallgrima była żoną Tronda Mjobeina z Flatey. Druga córka, nosząca imię Torbjörg Knarrebringe[439], wyszła za Jørunda, syna Ulfa Zezowatego.

Steinolf Låge był jednym z najbliższych sojuszników Geirmunda. Jego córka Torbjörg poślubiła Atlego, innego z synów Ulfa Zezowatego. Widzimy też kolejnego oczywistego sprzymierzeńca w mężczyźnie mieszkającym między Ulfem Zezowatym a Gilsem

Skeidarnevem: Kjetila Ilbred z Berufjörður. Jego córka Torarna została synową Tronda Mjobeina. Tablice genealogiczne informują zatem o sojuszach między Ulfem Zezowatym, Steinolfem Låge, Gilsem Skeidarnevem, Kjetilem Ilbredem i Trondem Mjobeinem.

Zarządca Geirmunda nazywał się Ørlyg Bodvarsson, a jego syn ożenił się z córką Geirmunda. Mamy na myśli Kjetila Guva, który poślubił Yri i osiadł nad fiordami przy północnej części Breiðafjörður. Tam właśnie Geirmund nadał Kjetilowi ziemię, ponieważ potrzebował kolejnego szlaku transportowego z Hornstrandir. Signy, matka Kjetila, dodatkowo umacniała to przymierze: była siostrą Hognego Białego, ojca Ulfa Zezowatego.

Oto mamy ścisły krąg władzy w imperium Geirmunda.

Ci ludzie znali się od dawna. Ich powiązania sięgają jeszcze środowiska wokół Eyvinda Østmanna ze szlaku zachodniego, a w wielu przypadkach nawet przeszłości w Rogalandzie. Widzimy, że Gils Skeidarnev obracał się w otoczeniu Eyvinda Østmanna i że od początku towarzyszył Geirmundowi w umacnianiu się na Islandii. To, że jego córka poślubiła Tronda Mjobeina, świadczy o tym, iż był on nieco starszy niż pozostali. Gils Skeidarnev miał brata noszącego imię Gudlaug. Był on sprawnym żeglarzem, pracującym dla swego brata, a tym samym dla czarnego wikinga, jako przewoźnik. Będziemy mieli okazję zapoznać się bliżej z nim i jego historią. Wiemy o wielu innych sprzymierzeńcach Geirmunda, choć nie poświadczają tego genealogie. Można odnaleźć ich tropy w inny sposób.

## Wcześniejsze teorie na temat fortuny Geirmunda

Islandzka tradycja nie pozostawia wątpliwości co do tego, że Geirmund Heljarskinn był bogaczem[440]. *Księga osadnictwa* oraz sagi zazwyczaj informują o majątku przywódców, podając wielkość posiadanych przez nich stad zwierząt domowych. Informacja o tym, że bogactwo Geirmunda wzięło się z hodowli, pochodzi z czasów, gdy spisywano ustne podania[441].

W *Księdze osadnictwa* czytamy, że Geirmund posiadał „bardzo dużo zwierząt. Ludzie powiadają, że jego świnie pasły się na Svinanes, a owce na Hjarðarnes, i że posiadał też halę pasterską w Bitra”[442]. Późniejsze podania dodają, że jego zwierzęta, gdy były zapędzone do zagrody, zajmowały miejsce od kopców w Geirmundarstadir aż do następnej doliny[443]. Owe powieści o stadach zwierząt zawierają część historycznej prawdy; sugerują mianowicie to, że Geirmund dysponował olbrzymim majątkiem.

W późniejszym okresie próbowano nieco bardziej różnicować wyjaśnienia dotyczące hodowli bydła[444]. W jednym ze studiów mowa jest o Irlandczykach zamieszkujących Islandię na długo przed przybyciem Normanów. Hodowali oni duże stada, a Geirmund i jemu podobni mieli ponoć przejąć zwierzęta od bezbronnych Irlandczyków.

Hipoteza ta budzi wątpliwości, jako że islandzkie bydło, jak się okazuje, pochodzi z Norwegii, a nie z Irlandii. Przewożenie przez Atlantyk wielkich stad nie było raczej możliwe, biorąc pod uwagę, że jednej krowie potrzeba czterdzieści-pięćdziesiąt litrów wody na dobę. Na wyhodowanie dużych stad potrzeba czasu. Podwojenie liczby zwierząt zabiera mniej więcej pięć lat i dopiero po około trzydziestu latach można oczekiwać stokrotnie większego stada[445].

Geirmund wraz ze swymi ludźmi bez wątpienia zajmował się hodowlą. Nie tłumaczy to

jednak jego potęgę i bogactwa ani tego, w jako sposób płacił on za swych niewolników.

## Pracowity dzień niewolników

Wróćmy do statków wpływających do Breiðafjörður wiosną 870 r. Każdy z możliwych zabrał ze sobą grupę niewolników, by pracowali na jego terenach. Podążymy jedynie za niewolnikami Geirmunda, w zasadzie za trójką z nich, i przyjrzymy się czekającej ich na nowej ziemi codzienności robotnika dbającego o zasoby swego pana.

Jednym z nich jest potężny, łysy mężczyzna, mający doświadczenie w polowaniach na foki i morswiny wzdłuż wybrzeży północnej Irlandii. Ma czerwoną, pryszczatą twarz, a na imię mu Cuáran; Normanowie nazywają go Kjaranem. Okaże się człowiekiem godnym zaufania i awansuje później na nadzorcę w jednym z gospodarstw Geirmunda na Hornstrandir, w miejscu noszącym obecnie nazwę Kjaransvik. Kjaran zostanie teraz przeszkolony wraz z innymi niewolnikami, mającymi przetwarzać morskie ssaki w pobliżu głównej zagrody, przy Hvalgrafir.

Pójdziemy również za niewolnicą o postrzępionych kosmykach włosów, którą Olaf Biały pojmał w Armagh. Nazwijmy ją Myrgjol. Jest drobną kobietą, między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia, nadającą się do wszelkiego rodzaju prac gospodarskich. Wchodzi w skład grupy wysyłanej do Hrappsey, jednej z wysp leżących za Dagverðarnes. Trzecia, Gormflaith lub Kormlod, jest młodą, wspaniałą kobietą o silnej budowie, szerokich biodrach i imponujących piersiach. Geirmund polecił, by nie obcinano jej włosów. Kormlod schwytano w okręgu Brega, pod Dublinem, gdzie mieszkańcy od dawna uprawiali zboże[446]. Dołączy do kobiet na Kvenhóll, na Babim Wzgórku, na Dagvarðarnes[447].

## Kjaran przy Hvalgrafir (olej, kły, liny)

Jak mógł wyglądać powszedni dzień Kjarana?

Krajobraz w Breiðafjörður sprzyjał morsom, fokom i wielu gatunkom małych waleni. Nazwę geograficzną *Hvallátrar* znajdujemy w kilku miejscach we włościach Geirmunda. *Hvallátrar/ Hvallátur* oznacza „miejsce rozrodu wielorybów”. Mors (isl. *rosmhvalur*) jest jedynym morskim ssakiem, którego młode przychodzą na świat na lądzie i którego nazwa może kojarzyć się z wielorybem[448]. Znaczenie nazwy topograficznej częściowo ustalono, odkrywszy szkielety szczeniąt morsów w Bjarneyjar, w pobliżu głównej zagrody Geirmunda[449]. Podobnie tłumaczy się nazwę *Hvalsker* – często występującą w miejscach idealnych dla morsów, ze względu na bogate zasoby skorupiaków[450]. Również fokom sprzyjały tamtejsze warunki. Dotyczyło to z pewnością fok szarych oraz fok pospolitych, zwierząt również obecnie często tam spotykanych, ale z pewnością również innych gatunków. Wśród nich mógłby być fokowas brodaty, występujący w strefie arktycznej, mający dużo tłuszczu i grubą skórę, która musiała być poszukiwanym surowcem do wyrobu lin[451]. Jednakowoż foki te mogły zniknąć równie szybko jak morsy, jeśli myśliwi polowali na nie zbyt agresywnie[452].

Do obowiązków Kjarana przede wszystkim należało wytwarzanie oleju ze zwierzęcego

tłuszczu. Do tego służyły tak zwane *hellegrop*, czyli wyłożone płaskimi kamieniami (*helle*) płytkie zagłębienia w ziemi. Można je znaleźć w wielu miejscach w Arktyce[453]. Dzięki analizie resztek tłuszczu znalezione w takich zagłębieniach, a także ustaleniom archeologii eksperymentalnej, nie mamy wątpliwości, że były to systemy służące do uzyskiwania oleju z różnych ssaków morskich[454].



Latem 2010 r. razem z grupą islandzkich przyjaciół rekonstruowaliśmy proces produkowania oleju z czasów pierwszych osadników. Towarzyszyła nam też ekspertka z Uniwersytetu w Tromsø dr Gørill Nilsen. Nad brzegiem morza przygotowaliśmy zagłębienie o wymiarach około 60 × 110 cm i wyłożyliśmy je płaskimi kamieniami. Był to nasz *hellegrop*.

Centralnie, między zagrodami należącymi do Geirmunda, przy szopach na łodzie, znajduje się miejsce o nazwie *Hvalgrafir*, Wielorybie Doły[455]. Jest to rdzenna staroskandynawska nazwa nadawana miejscom, w których wytwarzano olej, a zwłaszcza gdy wytapiano go z morsa, czyli z *rosmhvalur*. *Hellegrop* często przygotowywano w pobliżu szop na łodzie, co miało praktyczne uzasadnienie. Obecny właściciel Herman Karlsson potwierdza, że w świetle wciąż żywej tradycji ślady fundamentów szop przy *Hvalgrafir* znajdują się na terenach niewątpliwie należących swego czasu do Geirmunda.

Przeprowadzamy eksperyment w pobliżu Geirmundarstaðir w Selárdalur, drugiej zagrody Geirmunda na Strandir. Zdobywamy trzystukilową fokę szarą, u której sama warstwa tłuszczu waży ponad 100 kg. Zadanie polega na upolowaniu zwierzęcia i przetransportowaniu go na plażę. Następnie należy oskórować je w taki sposób, by otrzymać „płaszcz” z tłuszczu pokrytego skórą. Wykrawamy kilka „płaszcz” i zatrzymujemy w takiej formie, a tłuszcz z pozostałych oddzielamy od skóry i kroimy na kawałki. Ponadto przygotowujemy drewno. Wszystkie czynności wykonujemy oczywiście na brzegu.

Po rozpaleniu ognia w *hellegrop* wkładamy do niego znalezione nad brzegiem otoczaki. Gdy już wszystko porządnie się rozgrzewa, opróżniamy zagłębienie z żarzących się węgli. Przy produkcji na masową skalę można byłoby przełożyć żar do kolejnego dołu. Następnie na dnie *hellegrop* układamy „płaszcz”, skórą do dołu i dopełniamy kawałkami tłuszczu, a także gorącymi okrągłakami. Nad *hellegrop* unosi się para i ostry zapach topiącego się smalca, więc można sobie wyobrazić, czym było czuć w izbach, w których spali czuwający nad produkcją niewolnicy. Po krótkim czasie z kawałków tłuszczu zaczyna wytapiać się olej. Wybieramy go chochlą, a skóra zabezpiecza przed wyciekaniem i wsiąkaniem płynnej substancji w glebę. W naszym małym *hellegrop* produkujemy w ciągu dwóch dni 50 litrów oleju, pomimo iż jedna runda była kompletnie nieudana[456].

Niewykluczone, że paru doświadczonych niewolników mogło wytwarzać kilkaset litrów oleju dziennie. Wykorzystanie morsów wymuszało zespołową pracę wielu osób, zarówno podczas krojenia, jak i transportu pokawałkowanego tłuszczu, tudzież całych płatów skóry. Następnie cenny płyn należało przelać do beczek lub zwierzęcych żołądków[457]. Był to jeden z najcenniejszych towarów eksportowych, wytwarzanych w imperium Geirmunda[458].





Drugą rzeczą, której Kjaran i jego towarzysze musieli się nauczyć, było wytwarzanie lin. Ottar pobierał daninę od ludów mieszkających na północy Skandynawii między innymi w postaci lin okrętowych, tak zwanych *svarðreipi*, wykonanych ze skóry fok i morsów. Umiejętności częściowo zanikły, ale w ramach projektu badawczego spróbowano zrekonstruować technikę wytwarzania lin, posiłkując się między innymi wiedzą grenlandzkich inuitów[459]. W świetle źródeł tradycyjna metoda polegała na spiralnym obieraniu zwierzęcia ze skóry i uzyskiwaniu cienkich skórzanych pasów[460]. Te następnie należało namoczyć w roztworze soli, usunąć z nich włosie, wysuszyć, a następnie wyplatać liny o pożądanej wytrzymałości. Nie wiadomo, w jakim stopniu Normanowie mieli opanowaną tę technikę. To właśnie przy takich zadaniach umiejętności Geirmunda mogły mieć decydujące znaczenie.

Liny z foczej skóry wchodziły w skład takielunku mniejszych statków, a liny ze skóry morsa używano na większych jednostkach. Rzemienie były materiałem organicznym, wymagającym po jakimś czasie wymiany, ale ich żywotność można było przedłużyć, nasycając je olejem. Gdy wspomnimy owe dwie setki statków, które Irlandczycy przypisują królom dublińskim, oczywistym się staje, że popyt musiał być gigantyczny – a popyt ten był dla imperium Geirmunda kurą znoszącą złote jaja.

Ryby, stanowiące istotny element wikińskiej diety, łowiono przeważnie za pomocą węd, czyli linek zaopatrzonych w haczyki[461]. Jakich linek używano? Wykonane z konopi lub łyka mogły być stosunkowo wytrzymałe, ale tego typu materiały nie są zbyt odporne na tarcie o burty statku, na co zawsze narażona jest węda. Pod tym względem cienkie rzemienie musiały być idealne: bardzo wytrzymałe, łatwe do nawinięcia na wałek. Musiały być poszukiwanym towarem nie tylko w Dublinie, ale wśród wszystkich nacji zajmujących się rybołówstwem.

To przede wszystkim takie towary ważne dla kultury morskiej, jak olej i liny, pierwsi islandzcy osadnicy mogli sprzedawać w Dublinie – i to sprzedawać drogo.



Kły morsów, „kość słoniowa Północy”, były również cennym towarem eksportowym. Istniała specjalna technika odrywania kłów od czaszki, którą islandzcy wikingowie prawdopodobnie opanowali[462].

Kły transportowano do Dublina, gdzie były poddawane obróbce. Archeolodzy przyjmują, że towar ten pochodził głównie z północnej Norwegii i w tym kontekście nie wspomina się ani słowem o Islandii[463].

Trudno stwierdzić, w jakim stopniu mięso morskich ssaków wykorzystywano jako towar eksportowy, na pewno jednak było surowcem cenionym wśród pierwszych osadników, jako że hodowla zwierząt wciąż przynosiła niewielkie efekty. Takie mięso mogło nie tylko nasycić setki niewolników. Mogło również być dla Geirmunda źródłem dochodu, a także przysparzać mu w kraju przyjaciół i sojuszników. Nie możemy wykluczyć, że część mięsa solono w beczkach i zabierano do Irlandii. Stawało się ono potem produktem poszukiwanym na kontynencie europejskim[464].

Dni Kjarana w nowym kraju wypełniała znojna praca. Także w innych zagrodach Geirmunda, wzdłuż Skarðsströnd oraz przy Dagverðarnes ciężko pracują niewolnicy. Trond Mjobein potrzebuje siły roboczej w swoim gospodarstwie Vestureyjar, leżącym przy Hvalláttur. Również duża grupa niewolników podążyła z Ulfem Zezowatym do rozległego

i idyllicznego półwyspu Reykjanes.

W *Księdze osadników* czytamy, że do Geirmunda należą zagrody wzdłuż północnego brzegu zatoki Breiðafjörður oraz na Barðaströnd. Znamy jedynie imiona nadzorców z tamtych gospodarstw i wiemy, że wypłynęli z Norwegii razem z Ørlygiem, zarządcą Geirmunda na Hornstradir. Zwróćmy szczególną uwagę na ludzi pracujących na Barðaströnd: Torolfa Wróbla i jego przybranego brata Kollego z Kollsvik. Geirmund wskazuje im miejsce, gdzie mogą się osiedlić[465]. Są poddanyami potężnego wodza, ale w zamian mają zapewnioną ochronę i inne dobra. Torolf Wróbel mieszka w gospodarstwie o nazwie Hvallátrar (nie chodzi o zagrodę przy Breiðafjörður), w pobliżu znajdują się *Látravík* oraz *Látrabjarg* (*látur* oznacza miejsce wykotu, narodzin zwierząt). Znalezione tam duże ilości czaszek, kości i kłów morsów[466]. Torolf i Kolle mają swoich myśliwych, nadzorców i niewolników, podobnie jak Geirmund na Hvalgrafir.

Za całym przedsięwzięciem stoi ciemnoskóry Mongoł, przemierzający przestrzeń między zagrodami w otoczeniu licznego orszaku zbrojnych i pilnujący, by praca przebiegała w zgodzie z wiedzą zdobytą u syberyjskich myśliwych.

### **Myrgjol na Hrappsey (edredonowy puch)**

Podążmy teraz za niewolnicą Myrgjol, udającą się na wyspę Hrappsey, w pobliże Dagverðarnes, na krańcach Geirmundowych włości na Skarðsströnd[467]. Myrgjol jest tą bladziutką, ciemnooką istotą o postrzępionych włosach, która w 869 r. wybrała się z rodziną i przyjaciółmi do Armagh na uroczystości ku czci świętego Patryka. Tą, która zamarła, ujrzawszy, jak w jej i innych radosnych pielgrzymów stronę nadbiega horda wikingów prowadzonych przez białowłosego diabła, zwanego Amláib. Tą, którą przetransportowali w obroży na krwawiącej szyi na wyspę Dalkey, w pobliżu Dublina. Tą, którą czarny wiking kupił i przywiózł nad Breiðafjörður – przedwcześnie postarzałą.

Powiadają, że nazwa Dagverðarnes wywodzi się stąd, że Aud Rozważna, zanim udała się dalej na południe do Hvammsfjörður, gdzie się ostatecznie osiedliła, spożyła w tym miejscu drugie śniadanie (*dögurð*). W miejscu tym wieszano złodziei owiec[468], krążą tu opowieści o orłach, które porywały dzieci[469], a wuj Steinólfur opowiadał mi o upiorach, które chcąc wystraszyć człowieka, zdejmują sobie głowę z karku, podrzucają ją do góry, a potem łapią zębami!

– Ale jak to możliwe?!

– A kto tam ich wie – odpowiadał wuj Steinólfur.

Dagverðarnes przoduje, jeśli chodzi o uprawę zbóż w zachodniej Islandii. Na tych terenach wiosna pojawia się najwcześniej. Występuje tu nazwa geograficzna Höfn, „Port”, a takie nazwy nadawano najlepszym portom naturalnym. Tu leży największy port eksportowy Islandczyków, którego historia sięga prawdopodobnie czasów Geirmunda. *Saga o mieszkańcach Eyri*[470] opowiada, że w 999 r. przybyły do Dagverðarnes statki z Dublina i wielu udało się tam, by pohandlować z przybyłymi Irlandczykami i mieszkańcami Hebrydów. Jedna z przyjezdnych kobiet miała ze sobą angielską pościel najwyższej jakości, jedwabne kapy i niezwykle ozdoby ścienne[471].

W 1925 r. miejscowy rolnik, rejestrując lokalne nazwy geograficzne, wskazał na kilka

miejsce w pobliżu Havn ze śladami fundamentów. Były one jego zdaniem bardzo stare, niezbyt szerokie, ale niektóre mierzyły ponad 20 m długości. Całość porastały wrzosi i karłowate drzewa. Rolnik był zdania, że musiały tu kiedyś stać szopy na łodzie. Na zachód od Havn leży wyspa Hafnarhólmi, a gospodarz w dzieciństwie słyszał o *Írahöfn*, „porcie Irlandczyków”, nie rozumiejąc do końca skąd taka nazwa[472].

W myśli typowej literackiej krytyki *Saga o mieszkańcach Eyri* jest projekcją na przeszłość czasów autorowi współczesnych. Bardziej prawdopodobne jednak jest to, że rola, którą Breiðafjörður zaczął później odgrywać – na przykład w wymianie handlowej z Grenlandią – opiera się na dawniejszej tradycji. Jak już wspomniano, społeczności nadmorskie są z natury konserwatywne i eksperci uważają, że Dagverðarnes było ważnym portem od czasów najdawniejszych[473]. Zapewne archeologia dostarczy w przyszłości więcej informacji, lecz jedna kwestia nie budzi wątpliwości: Geirmudowi do prowadzenia działalności potrzebny był dobry port. Można przypuszczać, że potężne szopy na łodzie w pobliżu Höfn są pozostałością po działalności Geirmundowego imperium.

Fundamenty o długości 20 m, jak to wynika z opowieści wspomnianego rolnika, mogły oznaczać szopy dające schronienie ogromnym statkom transportowym, idealnym do przewożenia ciężkiego ładunku otwartym morzem aż do Dublina.



W Hrappsey sytuacja przypominała tę na Dalkey, w okolicach Dublina; stąd niewolnicy nie mieli dokąd uciekać i dlatego wystarczał stosunkowo ograniczony nadzór[474]. Sądząc po wielu nazwach geograficznych rozpoczynających się od Akur-, czyli pole, Myrgjol i jej towarzyszy zatrudniono przy uprawie zbóż – w pobliżu leży przecież Rugholme (*rug* – żyto; *holme* – wysepka). Pewnie musieli też zajmować się jakimiś zwierzętami hodowlanymi, jako że żyzną Hrappsey porastała bujna trawa. Lecz wyspy i wysepki Breiðafjörður były również źródłem innego bogactwa, któremu od epoki lodowcowej nie zagrażali ani ludzie, ani lisy polarne. Hrappsey służyła z dużej populacji edredonów.

Pierze edredonów było jednym z towarów, które Ottar pobierał jako *finneskatten*. Było również jednym z produktów poszukiwanych w VIII w. przez kupców na targach w krajach nadbałtyckich[475]. Na statku z Oseberg[476] z początku IX w. znaleziono resztki puchu wypełniającego pierzynę, podobnie jak znajdowano puch edredonów w kurhanie Grønhaugen, w pobliżu Avaldsnes, miejscu dorastania Geirmunda, a także w grobowcach w Gokstad, Tune, Mannen oraz Jelling na Jutlandii[477]. W strofie skaldycznej z IX w. znajdziemy wzmiankę o „puchem moszczonych rękawiczkach”. Cieszyły się one popularnością u ówczesnych arystokratek, choć u Haralda Pięknowłosego, jak na wojownika przystało, takowa część garderoby budziła odrazę[478]. Towary pożądane na królewskich dworach kosztują zazwyczaj sporo. Dla Europejczyków ochrona przed nocnymi chłódami musiała być niezwykle ważna – pierze edredonów sprowadzali z najbardziej na północ wysuniętych zakątków Ziemi, gdyż ptaki te gniazdują tylko tam. W *Sadze o Egilu* czytamy, że część fortuny Torolfa Kveldulfssona[479] stanowiły tak zwane *eggver*, miejsca zbioru ptasich jaj, a w okolicy Breiðafjörður takiego określenia wciąż jeszcze używa się w stosunku do wysp o dużych skupiskach edredonów[480].

Znam trochę Hrappsey, wyspę, na której powstała pierwsza niezależna islandzka drukarnia! W latach 1940–1945 mieszkała tu rodzina mojej matki: jej rodzice Magnús i Aðalheiður

z dziesięciorgiem dzieci, których w końcu zrobiło się trzynaścioro. Rodzina niechętnie opowiadała o tamtym okresie na Hrappsey i stopniowo zacząłem rozumieć dlaczego. Einar, jeden z wujów, przyznał kiedyś, że gdyby nie strzelba dziadka, to nieraz by głodowali[481]. Mianowicie dzierżawa za Hrappsey wynosiła 24 kilogramy oczyszczonego puchu edredonów – dokładnie tyle, ile można było zebrać na wyspie! Pierze należało dostarczać każdego roku, w oznaczonym czasie Magnúswi ze Staðarfell, reprezentującemu Uniwersytet Islandzki, do którego wówczas owo *eggver* należało. Jednego roku nie udało im się zebrać 24 kilogramów. Sprawy z tego nie zrobiono, chociaż ma się wrażenie, że w zasadzie ich ukarano. Dziadek wielokrotnie jeździł i próbował wynegocjować niższą dzierżawę.

Bez skutku!

Cały rok schodził na czyszczeniu piór. Mama – urodzona w 1938 r. – opowiadała mi, że babcia wiecznie była tym zajęta, a dzieci pomagały, wybierając z pierza co większe paprochy. Pierze pocierało się o ramę z poprzecznie umocowanymi taśmami (isl. *krafsa dún*). Harowało się w kurzu i pyłe, w prymitywnych warunkach. Chociaż za czasów Myrgjol pewnie inaczej to wyglądało, ale pióra edredonów zawsze się oczyszcza, przynajmniej z grubsza, jeśli mają się nadać na przykład jako wkład do pierzyny[482].

Moi dziadkowie nie zarobili zatem ani grosza na Hrappsey. Cały wysiłek szedł na opłacenie dzierżawy. Niewolnicy Erlinga Skjalgssona w ciągu trzech lat mogli zaoszczędzić kapitał wystarczający na wykupienie się. Gdyby dziadek Magnús był niewolnikiem, to z Hrappsey by się nie wykupił.

Dziadek osiadł tam z własnej woli. W każdej chwili mógł stamtąd wyjechać, co też w końcu uczynił. Tego oczywiście Myrgjol i jej towarzysze zrobić nie mogli. Utrzymuje się, że niewolnictwo na Islandii zostało zniesione w XII w., ale są podstawy, by twierdzić, że dawny system niewolnictwa utrzymał się znacznie dłużej. Najpoważniejszą zmianą było zastąpienie pojęcia *þræll* (niewolnik) czymś, co nazwano *leiguliði* (dzierżawca).

W historii Islandii są pewne uderzające zależności. Stopniowo doszedłem do przekonania, że ów porządek, któremu podlegała rodzina mojej matki, miał wielowiekową tradycję. W 1945 r. można go było usprawiedliwić, stwierdzając po prostu, że „tak zawsze było”. Jeśli w tym powiedzonku tkwiło ziarno prawdy, to moi krewni poznali na własnej skórze warunki życia Myrgjol i jej towarzyszy. Odwieczny arystokratyczny ład na Skarðsströnd zaczął się załamywać dopiero w połowie XX w.[483].



Nie ma wątpliwości, że pierwsi osadnicy musieli wykorzystywać wszelkie bogactwa naturalne, jakie Islandia miała do zaoferowania. Hrappsey była jedną z największych wysp, ale czarny wiking i jego ludzie posiadali znacznie więcej. Powiadają, że wysp w Breiðafjörður nie da się zliczyć. Jeśli miałyby być one zagospodarowane, potrzebowano by do tego wielu ludzi. Geirmund był panem terytorium, które mogło przynosić wieceś kilogramów edredonowego puchu. Same wyspy należące do Skarð dawały 35 kg na początku XX w., ale z relacji tamtejszego gospodarza wynika, ile pracy było z tym związane[484]. Badania genetyczne pokazują, że islandzkie edredony pochodzą ze Skandynawii i że wyemigrowały stamtąd około 10 000 lat temu[485].

Ten surowiec, przeważnie pomijany w badaniach nad zasiedlaniem Islandii, musiał być źródłem znacznych dochodów Geirmundowego imperium. Może czasy wikingów nie różniły

się tak bardzo od XVII w., kiedy o edredonowym puchu z Islandii pisano, że „jest poszukiwany przez cudzoziemców, płacących za niego wysoką cenę”[486]. Potrzeba mniej więcej sześćdziesięciu gniazd do wyprodukowania kilograma puchu, co wystarcza na jedną pierzynę. W dzisiejszych warunkach 250 kg pierza jest warte ponad trzy miliony koron norweskich.

A kraina oferowała również wiele innych bogactw naturalnych. Od wieków wyspy w Breiðafjörður licznie zamieszkiwało wodne ptactwo. Jaja wielu gatunków stanowiły wiosną cenny składnik pożywienia. Tutejsze łowiska to jedne z najlepszych w Islandii. Nie dotyczy to tylko dorsza. Wieść niesie, że na przybrzeżnych płyciznach gołymi rękami można było łapać morskie zające, pisze się też o wielu miejscach w Breiðafjörður bogatych w halibuta. Nie można wykluczyć, że w czasach pierwszych osadników eksportowano dorsze, chociaż dokumenty na temat tego typu handlu pochodzą dopiero z pełnego średniowiecza. Rzeki i potoki obfitowały w pstrągi i łososie. Lisy występowały tu już od epoki lodowcowej i ich populacja w okresie zasiedlania Islandii była prawdopodobnie liczna[487]. W Dublinie ponadto odkryto w grobowcach staronordyckich wozów przedmioty wykonane z kości wielorybów[488] – takie wielorybie kości mogły przez stulecia zalegać na brzegu, w miejscach (*hvalreki*), gdzie morze wyrzucało na ląd duże osobniki[489]. Żaden z tych zasobów naturalnych nie mógł się jednak mierzyć z morsami.

## **Kormlod a konflikt Geirmunda z Kjallakiem**

Jaki los spotkał piękną Kormlod, tę której pozwolono zachować włosy?

Pochodziła z Brega pod Dublinem, z kultury mającej doświadczenie w uprawianiu zbóż. Na wyspach w Breiðafjörður, a także na krańcach półwyspu panuje wilgotny klimat. Gleba rozmarza już wczesną wiosną i dlatego takie poletka można było obsiewać znacznie wcześniej, niż miało to miejsce w głębi kraju[490]. Geirmund i jego ludzie żyli w ciepłym klimacie. Dopiero w późnym średniowieczu ochłodziło się do tego stopnia, że uprawa zbóż na Islandii przestała być możliwa. Szczęśliwym trafem mamy dostęp do fragmentu tekstu dotyczącego konfliktu zbożowego między Geirmundem a „osadnikiem” Kjallakiem, zamieszkującym w najbliższym sąsiedztwie Dagverðarnes[491].

Zboże nigdy nie było islandzkim towarem eksportowym, ale było nieodzowne do osiągnięcia samowystarczalności i niezależności. Pomimo że pierwszym osadnikom nie brakowało ryb i mięsa morskich ssaków, nie zaspokajało to całkowicie ich potrzeb żywieniowych. Węglowodany trzeba czerpać z płodów ziemi. Geirmund i jego otoczenie wywodzili się z żyznych terenów rolniczych i od razu po przybyciu na wyspę zajęli się uprawianiem zboża. Wiadomo, że w XIII w. Norwegowie nie byli samowystarczalni w tym zakresie i bez niemieckich dostaw zboża ludność Norwegii cierpiałaby głód. Wykorzystywali to Hanzeaci, by wymuszać na norweskich władcach uległość w kwestiach dyplomatycznych[492]. Zboże było niezbędne, a jeśli nie mogło się go uprawiać samemu, było się zależnym od innych. Zarówno nazwy geograficzne, jak i pojedyncze wykopaliska na ziemiach Geirmunda pokazują, jak kluczowym zajęciem w okresie zasiedlania wyspy była uprawa zbóż[493].

Przy tak zwanym Klofningur, dawnej granicy między Skarðsströnd a Fellströnd, znajdujemy

nazwę geograficzną Ekrur (*pole*) lub Ekra (zob. Ekrene przy Torvastad na Avaldsnes). Do miejsc mających w nazwie *pole* wiosna zazwyczaj nadchodzi najwcześniej. Ten kawałek ziemi leży tam, gdzie kiedyś stało należące do Geirmunda gospodarstwo, zwane Kvenhóll lub Kvennahóll, Babski Wzgórek. Można tu odnaleźć ślady uprawnego pola. *Księga osadnictwa* relacjonuje:

On [Geirmund] i Kjallak toczyli spór o ziemię między Klovninge a Fåbeiså i doszło między nimi do potyczki na polach pod Klovninge. Obie strony tam właśnie chciały siał. Geirmund wyszedł na tym lepiej. Bjørn Wschodni i Vestar z Eyr doprowadzili do ugody między nimi. Vestar, udając się na miejsce spotkania, zszedł na ląd w Vesternes[494].

Czyżby zatem toczono walkę o najżyźniejsze pola?

W powyższym fragmencie jest kilka dziwnych kwestii. Nie wspomina się o zabitych, chociaż miało dojść do potyczki. I czy Kjallak w ogóle mógł się przeciwstawić komuś, kogo otaczała taka gromada zbrojnych, jak to miało miejsce w przypadku Geirmunda? Na szczęście późniejsza tradycja dorzuca kilka informacji.

Po pierwsze – nazwa gospodarstwa: Kvenhóll lub Kvannahóll, Babski Wzgórek. Nazwa występuje w *Sadze o Sturlungach* i trudno ją źle zinterpretować. W tradycji staronordyckiej nie istniały gospodarstwa zamieszkałe wyłącznie przez kobiety. Wątpię, że chodziło tu o kobiety wolne, raczej o niewolnice. Większość z nich była najprawdopodobniej pochodzenia celtyckiego. Olaf Biały ze swymi zastępami wprowadził wielu niewolników z rejonu Brega, będącego dublińskim spichlerzem. W czasach wikingów na obrzeżach Dublina uprawiano owies i jęczmień, które były również najczęściej spotykanymi uprawami zbożowymi na Islandii. Tym można wytłumaczyć decyzję Geirmunda, który wysłał Kormlod i inne irlandzkie niewolnice do tego sielskiego zakątka wśród uprawnych pól.

Późniejsza ustna tradycja z okolic Skarðsströnd może być pomocna – o ile korzystamy z niej z umiarem. Jedno z podań głosi, że albo Kjallak, albo Geirmund po prostu trzymali na Kvenhóll kobiety i że jakaś forma seksualnych relacji stała się przyczyną konfliktu między mężczyznami[495]. W grę wchodziła posiadłość Geirmunda, co oznaczało, że to Kjallak zachowywał się nachalnie w stosunku do kobiet. Źródłem innej opowieści jest pewien gospodarz, który mieszkał przez dłuższy czas na Kvenhóll. Podanie potwierdzały inne osoby pochodzące z tych terenów. Otóż oddziały Geirmunda i Kjallaka stanęły naprzeciwko siebie przy tak zwanym Orustuhryggr (Bitewny Grzbiet), lecz nie doszło do starcia, bo kobiety z Kvenhóll wdarły się między nich i rozdzieliły wojowników[496]. To może w każdym razie tłumaczyć, dlaczego nie wspomina się nigdzie o zabitych na skutek starcia.

Niewolnice były zatem nie tylko pracownicami rolnymi; były także konkubinami.

Czyżbyśmy zlokalizowali harem czarnego wikinga?

Wszystko wskazuje na to, że Kjallak nie tylko przegrał z Geirmundem, ale musiał mu się całkowicie podporządkować. Geirmund wyznacza bowiem Rolfa, syna Kjallaka, na nadzorcę w swoim gospodarstwie na Ballará, w pobliżu Kvenhóll. *Księga osadnictwa* definiuje Rolfa jako Geirmundowego „przyjaciela”. W czasach wikingów przyjaźń jest pojęciem obejmującym interesy i zobowiązania – nie uczucia[497]. Ów Kjallak miał ponoć również inne gospodarstwo w Bitrufjörður o nazwie Kjallaksstaðir, gdzie wciąż jeszcze można znaleźć pozostałości po fundamentach[498]. W *Sadze o mieszkańcach Eyri* gospodarstwo nosi nazwę Kjallaksá.

Wiele wskazuje na to, że to Geirmund umieścił tutaj Kjallaka, jako że potrzebował swego człowieka nad Bitrufjörður, fiordem, przez który biegł główny szlak transportowy z północy. Informacje na ten temat zachowały się w *Księdze osadnictwa* i są przekazywane razem: Geirmund rzekomo wypasał bydło w Bitra. Tę teorię umacnia fakt, że do brzegu przy Kjallaksstaðir mogły przybijać statki. Miejsc nadających się na port nie ma w tej okolicy za wiele.

Uгода wynegocjowana przez Bjørna i Vestara zakładała, co następuje: Kjallak traci swą pozycję na Fellströnd i musi ustąpić z Kvenhóll i Ekrene. Zostaje wysłany na przyczółek do Bitra. Jego syn Rolf przejmuje funkcję nadzorcy i zostaje osadzony na pobliskim Ballará, co potwierdzają wszystkie wersje *Księgi osadnictwa*. Dzieje się tak nie dlatego, że Geirmund był mu przyjacielem, pragnącym „ofiarować mu wielkie bogactwa w postaci ziemi i kosztowności”, jak głosi *Opowieść o Geirmundzie Heljarskinnie* (*Geirmundar þáttur heljarskinns*). Mamy tu kolejny przykład na ukrywanie przez tradycję pierwotnie ekonomicznego kontekstu wydarzeń.

Dziejopisarze prezentują Kjallaka jako niezależnego osadnika, a jego kłótnia z Geirmundem jest przedstawiana jako konflikt dwóch równorzędnych sobie ludzi. Mit o równości islandzkich osadników przetworzył podanie, które dotyczyło czegoś zupełnie innego. Możemy przypuszczać, że po wspólnym przybyciu na Islandię Geirmund umieścił Kjallaka na Fellströnd, a następnie po zażegnaniu konfliktu posłał go nad Bitrufjörður.

*Kjallakr* jest staronordycką wersją irlandzkiego imienia *Cellach*, co jest przydatną wskazówką na temat miejsca jego urodzenia. Udział Bjørna Wschodniego w waśni pomoże nam ją umiejscowić w czasie. Powiadają, że przybył on na Islandię dwanaście zim po Ingolfie, co mogłoby oznaczać, że spór miał miejsce po 878 r.[499].

Wiele wskazuje na to, że ów Kjallak, kimkolwiek był, przyłynął z ludźmi Geirmunda i służył jako tłumacz oraz nadzorca Irlandek pracujących na polach uprawnych na Kvenhóll. Jego związki z Geirmundem mogą sięgać lat sześćdziesiątych IX w. i domu Eyvinda Østmannna. I najwidoczniej w tej kłótni wcale nie chodziło o pola uprawne, lecz o to, że Kjallak nie potrafił trzymać się w ryzach.

W *Księdze osadnictwa* podaje się, że był ojcem dziesięciorga dzieci, ale nie wiadomo, kim była jego żona. Nasze myśli biegną do owych bezimiennych kobiet, pokroju Kormlod, które – jeśli wierzyć podaniom – otoczyły go w chwili, gdy Geirmund doszedł do wniosku, że miarka się przebrała i przyjechał, by dać Kjallakowi nauczkę. Czy kobiety chciały obronić ojca swoich dzieci? Kjallak musiał być barwną postacią, pochodzącą z wyższych warstw społecznych Irlandii. Filologowie przypuszczają, że kiedyś istniała *Kjalleklinga saga*, ale niestety zaginęła. Saga najprawdopodobniej traktowała o zazdrości, o czarach czyniących ludzi szalonymi, o mężczyznach przebranych w kobiece suknie i o sporej liczbie zabójstw. Referat z owej sagi jest jednak w *Księdze osadnictwa* tak lakoniczny, że aż niezrozumiały, *reductio ad absurdum*.

## **Życie na Ballará i Kvenhóll**

Niejedna historia opowiada o tych stronach. Syn Kjallaka został zatem wysłany do pobliskiego gospodarstwa Ballará, w najstarszych źródłach identyfikowanego jako własność

Geirmunda. Warto zaufać tym informacjom, gdyż według tablic genealogicznych wnuk Geirmunda, Odde Yreson, poślubił Torlaug, córkę Rolfa Kjallakssona. Nazwa Ballará ma związek z okrągłym kamieniem w głębi doliny[500], a do gospodarstwa należało wiele wysp i wysepek – w tym Djúpeyjar, Rúfeyjar, Rauðseyjar, Bjarneyjar, gdzie odnajdywano kości szczeniąt morsów.

Przylegająca do lądu stałego wysepka Kálfhólmi budzi naszą ciekawość. Z rejestru nazw geograficznych wynika, że polowano tu na foki. Ponadto istniały tu szopy na łodzie oraz systemy do produkcji oleju, lecz większość tych pozostałości została pochłonięta przez morze. Stał tu również duży budynek o kolistym kształcie, sześciokątna konstrukcja torfowa, ale nie wiadomo, jaką pełnił funkcję.

Pewien historyk donosi, że na wysepce odnaleziono zarówno czaszki, jak i kły morsów. W pobliżu leżą Hvalsker[501], Wyspy Wielorybie. Ów historyk przytacza w rękopisie garść podań, mówiących o znalezieniu szczątków morsów na tym obszarze, a takich opowieści jest dużo. Wnioskuje on zatem, że: „najprawdopodobniej znaleziono znacznie więcej [kłów], Breiðafjörður musiał zatem w dawnych czasach obfitować w morsy, jednak gatunek ten reagował silniej [na kontakt z człowiekiem] niż foki, w okresie zasiedlania terenów wzdłuż fiordu oraz wysp”[502].

To brzmi rozsądnie.

Prawdopodobnie Rolf i jego niewolnicy prowadzili jedną z licznych farm łowieckich lub stacji przetwarzania surowców zwierzęcych, należących do Geirmunda. Ponadto Rolf przejął rolę nadzorcy kobiet pracujących na roli w gospodarstwie Kvenhóll. „Nawet nie myśl o tym, by poprobować jak ojciec”, usłyszał być może od Geirmunda w chwili, gdy ten posyłał go do Ballará.



Jeszcze przez chwilę pozostanę na Babskim Wzgórku.

Istnieje mianowicie na trakcie łączącym Kvenhóll ze Skarð punkt zwany Snorraskjól. Jest to naturalne miejsce postoju dla tych, których czeka przeprawa przez tak zwany Klofning, oddzielający należący do Geirmunda Skarðsströnd od Kjallakowego Fellsströnd. Snorraskjól to nic innego, jak otoczonych bujnymi łąkami kilka strzelistych skał, wyróżniających się na tle dość płaskiego terenu, rozpościerającego się między górskim pasmem a wybrzeżem. Miejsce to znajduje się mniej więcej pośrodku między Kvenhóll a Skarð. Powiadają, że unosi się nad nim stara magia albo magnetyczne siły. Przejeżdżając przez to miejsce mężczyźni dostają erekcji, a kobietom uda same się rozchylają, nawet jeśli człowiek podróżuje samotnie, mając myśli zaprzątnięte innymi sprawami.

Obecność tych sił tłumaczy się podobnie, jak w przypadku miejsc, w których straszy lub w których czuje się atmosferę pozostałego zła, ale moce na Snorraskjól są przyjazne i życiodajne. Takie zjawiska, zarówno pozytywne, jak i negatywne, stare sagi określają mianem *taufur* lub *reimleikar*[503].

Na temat nieprzyzwoitego magnetyzmu panującego nad Snorraskjól milczą stare źródła, ale jak powiada wuj Steinólfur z Fagridalur: „Każdy, kto wątpi, niech pojedzie i sprawdzi”. Między innymi wątpiła pewna przewodniczka. Steinólfur, który był właśnie w autokarze, poprosił kierowcę, by zatrzymał się w tamtym miejscu, ale kobieta nie ośmieliła się położyć na trawie i sprawdzić, co się stanie. Zdaniem wuja magnetyzm wziął się z tego, że ludzie



wypoczywający w takim przez naturę stworzonym miejscu postoju, wykorzystywali sposobność i trochę się zabawiali, a wyzwalone wówczas moce wciąż krążyły w powietrzu[504].

Pewnego słonecznego dnia postanowiłem tę kwestię zbadać osobiście, jak przystało na porządnego empirycznego naukowca. Od ciotki Halli Steinólfsdottir z Fagradalur (potomkini w linii prostej Steinólfa Låge) otrzymałem przez telefon dokładne instrukcje na temat miejsca; dla przyzwoitości ciotka trzymała się z daleka, w razie gdyby w pogłoskach było ziarno prawdy.

Położyłem się na Snorraskjól, na porośniętym trawą miejscu, pod pierwszą z wznoszących się pionowo skał. Muchy brzęczały, znad brzegu morza dobiegały odgłosy łabędzi. Chmury sunęły z wolna na północ; światło igrało z cieniem na równinie i górskich stokach.

No i stało się.

Później trudno mi jednak było stwierdzić, czy erekcja była skutkiem prastarego magnetyzmu, czy też moje oczekiwania były aż tak silne. Przed oczami pojawiły się obrazy związane z Geirmundem i jego haremem z Kvenhóll.

Jadą konno wzdłuż plaży. Morze mieni się w promieniach porannego słońca, wschodzącego nad Breiðafjörður. Wokół czuć zapach kiełkującego zboża, słyszeć niesione łagodną bryzą krzyki mew i edredonów zakładających gniazda. Na Skarðsströnd zapanowała wiosna. Geirmund skończył czterdzieści lat, nie będąc tego świadomym. Utracił dwa przednie zęby, a pozostałe starły się na łykowatym jedzeniu, typowym dla tamtych czasów[505]. Czarny wódz nadjeżdża w otoczeniu kilku wybrańców. Odziany jest w swój najpiękniejszy płaszcz szkarłatnej barwy i buty z foczej skóry. Są coraz bliżej, a za pędzącymi końmi unosi się tuman kurzu. Czeka na nich miejsce, w którym będą mogli zaspokoić swe popędy, spełnić seksualne fantazje. Ostatni popas przed Kvenhóll robią na Snorraskjól.

Być może w tym miejscu tajemnicze moce kumulują się od najdawniejszych czasów? Stąd to wszechobecne roznamiętnienie. Tak jak zjawy są obrazem uwięzionych sił życiowych różnego typu, między innymi libido, któremu nie było dane rozkwitnąć, podobnie, moim zdaniem, wyjaśnieniem tutejszego zjawiska są roznamiętnieni, podnieceni mężczyźni, którzy wręcz nie mogą się doczekać tego, co ma nastąpić.

Pojedź i osobiście wypróbuj moc Snorraskjól i poszukaj wyjaśnienia.

Jeśli starczy ci odwagi, by zajrzeć do domu mieszkalnego na Kvenhóll, to być może nie zobaczysz żadnych brudnych, ostrzyżonych na zapałkę istot, ubranych w szare kaftany. Mieszkanki domu są piękne, właśnie się uczesały, przyozdobiły arabską biżuterią. W izbie płonie palenisko. Kobiety mają na sobie szaty z jedwabiu i innych drogocennych tkanin przywiezionych z Dublina. Niewykluczone, że użyły „sztucznej szminki do oczu”, jak pewien Arab z Andaluzji[506] charakteryzował niektórych współczesnych sobie Skandynawów.

Wdzięczą się. Są pociągające.

Ma się wrażenie, że tego chcą.

Albo, ściślej rzecz biorąc: i tak, i nie. Wątpliwe, że kierują się wolną wolą, ale wiedzą, że pomyślne zapłodnienie przez jednego z normańskich wielmoży jest sposobem na wyjście z niewoli. Oj, dzieje się tu, dzieje. Mężczyźni piją miód, a w lepszych czasach może i wino. Przyglądają się workom pełnym zboża, dotykają siewnego ziarna. Dyskutują. Wzrok zaczyna wędrować ku kobiecym ciałom. Spojrzenie kupca na targu zwierząt. Mówią coś i co chwila wybuchają śmiechem, atmosferę przesyca niczym nieograniczone pożądanie. Wybierają jedną, może kilka[507]. Kormlod kładzie się na ławie pokrytej owczą skórą. Jest niezwykła w swej

całkowitej nagości. Duże piersi kuszą okrągłymi kształtami i cudownym rytmem. Niczym północna fala przy bezwietrznej pogodzie. Tutaj się spotykają – normańskie nasienie z celtycką komórką jajową. Ludzkie losy i DNA splatają się tak, by już nigdy nie móc się rozdzielić.

Nie ma najmniejszej możliwości, by sprawdzić, czy tak to właśnie się działo na Kvenhóll. Czasami jednak wyobraźnia jest jedynym sposobem na wydobywanie historii z istniejących fragmentów. Prawdopodobnie stwierdzenie, że Geirmund i wielmoże z jego otoczenia uczestniczyli w orgiach, byłoby zbyt daleko idącym wnioskiem. Jednak na to, że w czasach, gdy istniało imperium Geirmunda, coś o zbliżonym charakterze mogło mieć miejsce z udziałem przywożonych przez niego kobiet, niepodważalnych dowodów dostarczają badania genetyczne[508].

Nie trzeba bujnej fantazji, by analogiczne przykłady odnaleźć we współczesnym świecie. Jeśli jednak chciałoby się wskazywać paralele, należy pamiętać, że Geirmund nie miał się czego wstydzić. Żył w społeczeństwie, w którym nikomu nie przyszłoby do głowy krytykować podobne zachowanie. Kobiety na Kvenhóll były jego własnością, jego stadem. Mógł poczynić sobie z nimi dokładnie tak, jak mu się podobało.

Natomiast wśród średniowiecznych uczonych takie zachowania były znacznie surowiej oceniane, zwłaszcza że niewolnictwo nie powinno mieć racji bytu w przyzwoitym chrześcijańskim społeczeństwie. Królów i wodzów wykorzystujących kobiety seksualnie przedstawiano jako niesprawiedliwych i niepopularnych, chociaż współcześni im skaldowie mogli ich wychwalać jako kochliwych[509]. Dlatego możemy założyć, że stare podania o haremie i irlandzkich konkubinach przyczyniły się do swego rodzaju braku empatii wobec Geirmunda w chrześcijańskiej tradycji, a tym samym do przemilczania jego dziejów.

## Podsumowanie lat 870–880

W czasach, gdy imperium Geirmunda umacniało się na Islandii, skandynawska władza normańska w Irlandii przeżywała głęboki kryzys. Normańscy królowie, którzy najprawdopodobniej pokrywali wiele z wydatków Geirmunda, związanych z osadnictwem na północy, tracą życie w ciągu kilku najbliższych lat. Król Ivar umiera w Dublinie w 873 r. jako „król wszystkich Norwegów w Irlandii i Anglii”. W roku 874 lub 875 Olaf Biały ginie z rąk Piktów w Szkocji, być może podczas zbierania podatków[510], choć niewykluczone, że dał im się zbyt mocno we znaki jako łowca niewolników.

Po śmierci Ivara władzę w Dublinie przejmuje jego syn Bård i rządzi do swej śmierci w 881 r. Potem giną kolejni potomkowie Ivara. Wszystko wskazuje na to, że dawne kontakty handlowe między Geirmundem a Dublinem były podtrzymywane również po śmierci Ivara i Olafa Białego. Zmiany nadchodziły wraz ze stopniowym przenoszeniem przez Geirmunda bazy na Islandię i coraz dłuższych pobytów nad Breiðafjörður.

Gdy zabraknie obu potężnych królów, Irlandia stanie się coraz mniej bezpiecznym miejscem dla Normanów. Wśród *Dubgail*, ciemnowłosych obcych, nastąpił rozłam. Kroniki ulsterskie podają, że Oistin, syn Olafa Białego, nazywanego przez Irlandczyków królem Norwegów, został zamordowany przez Halfdana (*Albanna*), syna Ivara w 875 r. Oistin może być tym samym człowiekiem, którego Islandczycy nazywali Torsteinem Rudym, synem Olafa i Aud

Rozważnej. Ludzie Geirmunda nie mogli nie dostrzegać zdrad i rozłamów.

Najbezpieczniej okazało się dostarczenie towarów królom w Dublinie, zainkasowanie należności, ale poza tym trzymanie się na bezpieczną odległość od Irlandii. Szkutnik Eyvind Østmann zdążył się zestarzeć i prawdopodobnie w tym czasie umiera, dlatego nie zapewni bezpiecznej bazy swemu zięciowi Ulfowi Zezowatemu i jego ludziom.

Możemy przyjąć, że w tym okresie Geirmund, Ulf i ich towarzysze przynajmniej raz, a może nawet kilkakrotnie, odwiedzają swoje stare, rodowe sadyby w Rogalandzie. Panuje przekonanie, że przejęcie władzy przez Haralda Pięknowłosego miało prawdopodobnie miejsce w 872 r., gdy nasi bohaterowie byli całkowicie pochłonięci wyprawami na Islandię. Warto było podjąć ryzyko i udać się po wszystkie drogocenne przedmioty należące do rodu, a przede wszystkim rzeczy osobiste. *Księga osadnictwa* podaje, że Geirmud przedsięwziął taką podróż do Rogalandu po bitwie pod Hafrsfjord. *Opowieść o Geirmundzie Heljarskinnie* (*Geirmundar þáttur heljarskinns*) dodaje, że towarzyszył mu brat Håmund i że była to ich ostatnia wspólna wyprawa. Powiada się też, że Geirmund długo był nieobecny, co pasuje do naszej historii. Nie podaje się jednak, jaki cel miała jego podróż, tylko że zdał sobie sprawę, iż sławy tam już nie zyska[511].

Opis wizyty Onunda Trefota w starej siedzibie swego rodu być może rzuci światło na tę zacięzioną i nieco melancholijną część Geirmundowych losów. Onund dowiedział się, że król Harald Pięknowłosa zajął jego ziemie wraz z gospodarstwem i osadził tam swego namiestnika. Onund zjawił się w zagrodzie w środku nocy. I być może satysfakcja, gdy poczuł strumień krwi uderzający go w czoło, w chwili gdy odrąbał głowę namiestnikowi Hårekowi, nigdy nie była większa. Relacja pochodzi z *Sagi o Grettirze*[512]. Onund zabrał ze sobą wszystko, co miało jakąkolwiek wartość: *lausafé*. Ten termin mógł się odnosić do wszelkich ruchomości i przedmiotów, zwierząt domowych i tusz zwierzęcych, niewolników i wyzwolenców. Przed odjazdem puścił gospodarstwo z dymem. Z ciężkim sercem musiał spoglądać na morze płomieni, lecz wiadomość, którą posłał Pięknowłosemu, była jednoznaczna[513].

## Konflikt z Torbjørnem Bitrą

Dla Geirmunda nie skończyły się konflikty. Aby móc podtrzymywać produkcję, stawał się coraz bardziej zależny od dostaw surowca ze swoich północnych ziem na Hornstrandir. *Księga osadnictwa* przedstawia związane z tym wydarzenie.

Pewien mąż zwał się Torbjørn Bitra; był wielkim wikingiem i złoczyńcą. Torbjørn udał się ze swymi domownikami na Islandię i zajął ziemię nad fiordem zwanym teraz Bitra i tam zamieszkał. Jakiś czas później statek Gudlauga, brata Gilsa Skeidarneva, rozbił się przy skale zwanej teraz Skalą Gudlauga. Gudlaugowi wraz z żoną i córką udało się dotrzeć do brzegu, lecz nikt inny nie przeżył. Pojawił się wtedy Torbjørn Bitra, zamordował rodziców, ale dziewczynkę zabrał ze sobą, chcąc ją wychować. Gdy dowiedział się o tym Gils Skeidarnev, pojechał i pomścił brata, zabijając Torbjørna i wielu jego ludzi. Od imienia Gudlauga wzięła nazwą Zatoka Gudlauga[514].

Można przyjąć za pewnik, że Torbjørn jako pierwszy osiedlił się w Bitrze. Bitrufjörður otrzymał po nim nazwę, tak jak Króksfjörður nosi imię osadnika Torarinna Kroka – w obu przypadkach przydomki stały się nazwami geograficznymi, podobnie jak w przypadku Eyvinda Østmanna proponowano \**Austmannstún*. Zarówno Torarinn, jak i Torbjørn osiedlili się wcześniej na Islandii i obaj popadli w konflikt z Geirmundowym imperium.

Ustną tradycję raczej trudno uznać za rzecznika dominujących sił politycznych z okresu spisywania staroskandynawskich podań[515]. Przy dokładniejszym badaniu okazuje się, że oparta na niej opowieść nierzadko przekazuje więcej niż tylko jeden pogląd na wydarzenia[516]. W ustnych przekazach natykamy się bowiem na liczne niekonsekwencje i sprzeczności, które historyk może „rozpakować”. Tym sposobem będzie on w stanie dostrzec istniejące w tle polityczne kontrowersje, które uczony skryba spisujący podania próbował ukryć[517] lub przeformułować, które przeoczył lub o których zapominał. Sprzeczności w podaniu stanowią solidny dowód na to, że pochodzi ono z dawnych czasów.

Pierwszą rzeczą, którą zauważamy, jest to, że motywy zabójstwa nie są znane ani nam, ani spisującemu opowieść. Opowieści, w takiej formie, w jakiej została przekazana, brak po prostu sensu: jesteśmy świadkiem absurdalnego zabójstwa rozbitków i widzimy zabójcę, który z niewyjaśnionych powodów oszczędza córkę ofiar.

Uświadomił to sobie również Sturla Tordsson, spisując swoją wersję *Księgi osadnictwa*. Dodaje wyjaśnienie, stwierdzając, że Torbjørn był „wikingiem i złoczyńcą”. To jednak stanowczo za mało. Jeśli Torbjørn miał zatarg z Gudlaugiem albo po prostu lubił zabijać, mógłby bez problemu pozbawić życia wszystkich, również dziewczynkę, i pozwolić zwłokom podryfować z prądem. Gdyby Gils Skeidarnef pojawił się potem w Bitrufjörður, próbując wyjaśnić sprawę, Torbjørn mógłby go poinformować o katastrofie statku i wyjaśnić, że załogi niestety nie udało się uratować. W ten sposób mógł uniknąć jakichkolwiek konsekwencji.

Natomiast sprawy miały się inaczej. Torbjørn Bitra skonfiskował statek i to, co na nim się znajdowało.

Tego typu zabójstwa stanowią ucieleśnienie *nidingsverk* (przestępstwa, które pociągało za sobą utratę honoru sprawcy): są gwałtem zadany osobom bezbronnym[518].

Najstarsze kodeksy stanowią, że taki przestępca (*níðingr*) mógł zostać zgładzony przez kogokolwiek, gdziekolwiek i kiedykolwiek[519]. W takim razie Torbjørn był nie tylko wikingiem i złoczyńcą, ale także kandydatem na samobójcę, gdyż jego przeciwnikiem stawał się czarny wiking z licznymi sojusznikami.

Tylko jedna rzecz może wyjaśnić, dlaczego Torbjørn ryzykuje w taki sposób swoje życie: statek wiezie tak cenny ładunek, że jeśli uda mu się go zachować, nie płacąc przy tym głową, to zapewni sobie w przyszłości znacznie dostatniejszy byt. Torbjørn ma zamiar iść na wcześniejszą emeryturę. Musiał wiedzieć, jakie bogactwa przewozi Gudlaug; wiedział, co wnosi się na pokłady statków przy Kjallakstaðir, co transportuje na końskich grzbietach przez Krossádalur i dostarcza wielmożom znad Breiðafjörður. Innymi słowy, w spisanim podaniu brakuje istotnej informacji; informacji, która by wyjaśniła, dlaczego Torbjørn zabija rozbitków. W tym przypadku może chodzić tylko o statek wyładowany olejem, kłami i skórami morsa.

Gdy pojawia się okazja uszczknięcia nieco z olbrzymich zasobów, Torbjørn ją po prostu chwytą. Prawdopodobnie nie jest z natury ani wikingiem, ani złoczyńcą, raczej prostym człowiekiem walczącym o bogactwo.

Istnieje doskonały przykład na to, jak ważne jest miejsce, w którym przebiegał proces

spisywania sag, gdyż to determinowało punkt widzenia na zdarzenie[520]. Torbjørn nie miał swego rzecznika wśród islandzkich skrybów, dlatego ostał się jedynie jako „wiking i złoczyńca”. Opowieść o nim krążyła wśród mieszkańców Bitra, ale spisywano ją u wielmożów znad Breiðafjörður.

A Torbjørn ma argument, chociaż – jak widzimy – nie przywiązuje do niego zbyt wielkiej wagi, a mianowicie to, że wszystko, co morze wyrzuci na brzeg w jego fiordzie, staje się jego własnością. Taka interpretacja może z kolei wyjaśnić, dlaczego postanawia darować życie dziewczynce. Nie chodzi tu o miłość Torbjørna do dzieci, jego chęć wychowywania córeczki Gudlauga. Podjęcie się wychowania cudzego dziecka oznaczało bowiem zarówno zawiązanie sojuszu, jak i pewne podporządkowanie się wychowanek biologicznemu ojcu. Taka interpretacja nie wchodzi w grę.

Torbjørn wziął zakładnika.

Wiedział, że córka była jedynym pozostałym przy życiu członkiem rodziny Gudlauga i dlatego była cenna, między innymi dla Gilsa Skeidarneva, brata Gudlauga. Łatwo wskazać dobra, których chciał się domagać za wydanie dziewczynki: to statek oraz wszystko to, co znajdowało się na jego pokładzie. W ten sposób można było nieźle się dorobić w czasach wikingów: żądając okupu za to, co przeciwnikowi było szczególnie drogie, dosłownie rzecz ujmując[521]. Plan Torbjørna prawdopodobnie zakładał wypłyniecie w morze, gdy tylko pogoda zezwoli, a następnie sprzedanie towarów w jednym z głównych punktów handlowych, takich jak Dublin, Hedeby, lub może gdzieś w Norwegii.

Tak jednak się nie stało.

Gdy podania przestają być zrozumiałe dla słuchaczy, ludzie coraz rzadziej je powtarzają. Dlatego wydaje się dziwne, że taka opowieść, jak historia o nieumotywowanym zabójstwie, popełnionym przez Torbjørna, była przekazywana z ust do ust i znalazła się w *Księdze osadnictwa*. Przypuszczam, że krążyła ona ze względu na nazwy geograficzne, które wyjaśniała – tego typu podania okazują się najbardziej żywotne[522]. W ten sposób człowiek dowiaduje się, dlaczego Gudlaugshovde tudzież Gudlaugsvik noszą takie nazwy, i jest to ważniejsze niż opowiedzenie historii, która ma sens.



Wszystko wskazuje na to, że Gudlaug jest w drodze do brata o spiczastym nosie Gilsa Skeidarneva, należącego do ścisłego grona sojuszników Geirmunda. Ma wyładować cenny ładunek w Bitra. Gils dostał ziemię przy Kleifar nad Gilsfjörður, przy trakcie łączącym półwysep Strandir z Breiðafjörður. Odległość między Strandir a Breiðafjörður wynosi jedynie 8 km, a do pokonania jest krótki, wygodny szlak, biorący początek na brzegu fiordu Bitra[523]. Tamtędy biegł główny trakt transportowy, aż do czasów gdy wybudowano drogi prowadzące wzdłuż fiordów. Ilustrację stanowi wspomniana już stara anegdota: mężczyźni z półwyspu Strandir ciągnęli ze sobą drewniane bale z Bitra do Gilsfjörður, a wracali z kobietami.

W tym czasie Geirmund odkrył szlak transportowy prowadzący przez Bitra i z trasy tej zaczął korzystać. Miał swoich ludzi na obu końcach drogi: Kjallaka nad Bitra (jego zagrodę określano mianem „gospodarstwa pasterskiego”) oraz Gilsa nad Gilsfjörður. Rozumiemy teraz, dlaczego Gils ma tak kluczową pozycję w Geirmundowym imperium: opiekuje się najważniejszym szlakiem transportowym. W tej kwestii nazwy geograficzne i tablice

genealogiczne są zgodne. Udaje nam się w ten sposób odtworzyć główną drogę transportu towarów Geirmunda. Wiodła z Kjallaksstaðir przy północnej granicy terenów zasiedlonych przez Torbjørna, a następnie w głąb Krossárdalur, do Gilsa Skeidarneva, potem brzegiem morza do Steinolfa Låge, dalej do głównej siedziby Geirmunda, później do Daverðanes, a w końcu do Dublina. Taką trasę miały przebyć towary przewoźnika Gudlauga.

Gudlaug płynie zatem z północy – albo z zagrody Geirmunda nad Steigrímsfjörður lub bezpośrednio z osady łowieckiej na Hornstandir.

Chce przybić do brzegu w okolicy Bitra. Jednak podróż zostaje przerwana. Gudlaug traci kontrolę nad statkiem i rozbija się po drugiej stronie fiordu.

Stare kumoszki z tych stron porównują zachodni wiatr z porywczym złośnikiem. To właśnie wiatr wiejący z tego kierunku musiał napotkać Gudlaug i to on uniemożliwia żeglarzowi przybicie do brzegu. Zachodni wiatr potrafi nadejść w mgnieniu oka i nabrać niesamowitej siły; to wiatr-zabójca. Przeprowadziłem swego czasu wywiad z mężczyzną mieszkającym nad pobliskim Kollafjörður, wcinającym się w ląd ku południowemu zachodowi, podobnie jak Bitra. Mój rozmówca widział kiedyś kuter trzech braci, który wiatr rzucił na pełne morze po tym, jak zgasł silnik; podobnie jak Gudlaug próbowali przybić do brzegu w podmuchach zachodniego wiatru. Nie zobaczono już nigdy ani braci, ani kutra[524]. Powiadają, że morze w tych okolicach nigdy nie zwraca ludzi, których zabrało.

Gudlaug zerwał pewnie żagiel i próbuje się dostać na brzeg po drugiej stronie fiordu. Może się udać, jeśli jak szaleni powiosłują pod wiatr, próbujący zepchnąć ich na otwarte morze, gdzie nie mają najmniejszej szansy na przeżycie.

Gudlaug wydaje rozkaz, by wszyscy chwycili za wiosła. Jego głos przebija się przez ryk wichury. Wioślarze dają z siebie wszystko, dopływają do Gudlaugshovde. Samo w sobie jest to wyczynem. Płyną statkiem wyładowanym po burty towarem. Niech Torowi będą dzięki!

Ale jest tam ktoś, kto zauważył walczących o życie żeglarzy.

Macha do nich ręką z plaży. Oczywiście, że im pomoże.

Na brzegu czeka Torbjørn z gromadą swoich ludzi.

Co się dzieje na plaży, już wiemy. Torbjørn zapewne zdawał sobie sprawę z tego, że czeka go wyścig z czasem. Dzięki dziewczynce mógł zyskać nieco cennych chwil, ale oczywiście musiał wypłynąć od razu, gdy tylko sztorm ucichnie. Ludzie z Kjallaksstaðir byli świadkami wydarzeń. Posłali człowieka, by co koń wyskoczy popędził do Krossárdalur i powiadomił Gilsa Skeidarneva. Ten skrzyknął sąsiadów. Rzecz jasna, nie chodzi tu tylko o Gudlauga i jego załogę.

Chodzi również o statek pełen towarów, na które czeka Geirmund Heljarskinn.

Z relacji w *Księdze osadnictwa* wynika, że Torbjørn i jego ludzie zostali rozbici w puch. Jednocześnie nie ma wzmianki o stratach wśród ludzi Gilsa. Gdyby to była potyczka między dwoma chłopami, wynik raczej byłby inny. Gils zatem nie przyjechał do Bitra w towarzystwie kilku parobków.

Wspierają go ciemnoskóry wódz z osiemdziesięcioma uzbrojonymi po zęby zabijakami, Ulf Zezowaty z liczną drużyną oraz Steinolf Låge ze swoim ludźmi.

Czują się sprowokowani. Są wściekli.

Możemy tylko spróbować wyobrazić sobie przerażenie, ogarniające ludzi Torbjørna na widok zbliżającego się czarnego wikinga w otoczeniu mnogich zastępów. A oddziały te pojawiają się nad Bitra, zanim ucichnie sztorm. Torbjørn nie może, zgodnie z planem, uciekać morzem. Bitwa zostaje przegrana, zanim się zaczyna.

Torbjörn przykłada ostrze noża do szyi dziecka.

Dziewczynka krzyczy, biała ze strachu.

Jest źdźbłem trawy, na którym zawisło jego życie.

Niestety, już nigdy nie dowiemy się, co się stało z małą, bezimienną córeczką Gudlauga.

## Ziemie Geirmunda na Hornstrandir

Hornstrandir jest na swój sposób zarówno islandzkim Przylądkiem Północnym, jak i Bjarmalandią. Te obszary, stykające się z Morzem Lodowatym, są bogate w zasoby naturalne, a tamtejsza natura jest przy tym niezwykle surowa i bezlitosna. Pewien topograf pisał w XIX w., że są to tereny bogate w wieloryby, dryfujące drewno, ryby i inne zasoby, lecz w praktyce nie istnieje transport drogą lądową, a miejsce [Fjótavík] jest „do tego stopnia narażone na sztormy, chłód i mgłę, że uważa się je za najgorzej położony skrawek ziemi na całej Islandii”[525].

Powiadano, że na Hornstrandir ciężko było żyć, ale jeszcze gorzej umrzeć. Szczególnie dotyczyło to miesięcy zimowych, gdy grunt był zmrożony, a ponadto trudno było zwodować łódź, by przewieźć zwłoki do kościoła. Próbowano opóźnić procesy gnicia, między innymi przechowując ciała w wędzarniach aż do wiosny. Potwierdzają to liczne podania[526]. Tutejsze nazwy geograficzne również opowiadają swoją historię. Nie ma ani jednej nazwy sugerującej uprawę zboża i bardzo nieliczne wskazują na hodowlę zwierząt. Mamy za to Heljarvík (Zatoka Bogini Hel), Illagil (Zły Wąwóz), Líkgil (Wąwóz Trupów), Illviðragil (Wąwóz Zawieruchy).

W takim miejscu nikt się nie wzbogaci na hodowli zwierząt. Niewiele jest miejsc płaskich, trawy rośnie tu mało. Skały i urwiska schodzą pionowo ku morzu. Gospodarstwo nad jedną z należących do Geirmunda zatoczek, Smiðjuvík á Ströndum, opisywane jest jako najśłabsze pod względem wydajności w całych dziejach Islandii[527]. Wokół zagrody Allmeningar, zamieszkaną przez Bjørna, nadzorcę niewolników, nie ma w ogóle płaskich terenów. Stare źródła podają[528], że w zagrodzie głównej nad Aðalvík trzymano niewiele bydła. Spokojnie możemy zapomnieć o teorii wielkich stad, mającej wyjaśniać pochodzenie fortuny Geirmunda.

Urządzano jednak „wyprawy bjarmalandzkie” na Hornstrandir, a przecież w Bjarmalandii Geirmund czuł się jak w domu. Jeśli prawdą jest, że Geirmund zabrał ze sobą kilku przedstawicieli ludu łowców, to do takiego klimatu byli oni przyzwyczajeni. Niewykluczone, że kiedyś pod klifami Hornstrandir zabrzmiał mongolski śpiew gardłowy.

Badacze dziwili się, że Vestfirðir i Strandir sprawiają wrażenie pierwszych rejonów zasiedlanych na Islandii, podczas gdy dopiero w późniejszym okresie zajmowano kolejne, bardziej żyzne ziemie[529].

Jednakowoż tutaj leżą najlepsze tereny łowieckie na całej wyspie.

Zastanawiające było również to, że Vestfirðir i Strandir wyglądały na zamieszkane wyłącznie przez przybyszów ze szlaku zachodniego, *vesterveg*. Wyjaśnić można to tym, że za zasiedleniem tych obszarów stało imperium Geirmunda, a normańskie centra władzy, takie jak Dublin, potrzebowały zasobów morskich zachodniej Islandii.

Tutejsze wody, wokół największych skalnych kolonii ptaków nad całym północnym Atlantykiem, od wieków obfitowały w wieloryby. Po tym jak w Norwegii uchwalono ustawę

chroniąca wieloryby w 1880 r., norwescy wielorybnicy popłynęli w stronę Hornstrandir na Islandii. Wytrzebiecie waleń w dawnych posiadłościach Geirmunda Heljarskinna zajęło im mniej więcej trzydzieści lat. W 1915 r. uchwalono prawo wymierzone przeciwko norweskim stacjom wielorybniczym[530]. W tych czasach nie było tutaj już ani jednego wieloryba, a norwescy łowcy popłynęli na nowe wyprawy w kierunku południowej Afryki[531].



Geirmund w świetle *Księgi osadnictwa* Sturli Tordssona „uważał, że jego ziemie są zbyt małe, jako że miał wielkie gospodarstwo, licznych ludzi, w tym osiemdziesięciu wolnych mężczyzn”. Geirmundowi zrobiło się za ciasno nad Breiðafjörður, chociaż jego posiadłości obejmowały ponad dwadzieścia gospodarstw, a przy tym niezliczone wyspy i wysepki. Musiał zatem poszerzyć swe ziemie o Hornstrandir, czytamy w *Księdze osadnictwa*. Znowu serwuje nam się kilka faktów historycznych, ale raczej bez właściwej interpretacji. To mianowicie polowanie na morskie ssaki, a nie uprawianie roli było dla Geirmunda najważniejsze.

Zakładamy, że ludzie czarnego wikinga ruszyli na intensywne łowy w Breiðafjörður w latach 60. IX w. Geirmund jednakże już podczas pierwszych wypraw upatrzył sobie inny obszar, bogaty w takie same zasoby. Gdy zyski z Breiðafjörður i Barðaströnd zaczęły spadać, skierował swój wzrok ku Hornstrandir. W *Opowieści o Geirmundzie Heljarskinnie* czytamy między innymi: „A wszystkie te zagrody [na Hornstrandir] pokrywały koszty tego, czym się zajmował na Geirmundarstaðir”[532]. Prawdopodobnie jest to zgodne z prawdą.

Posiadłość na Hornstrandir nie jest wynikiem poszerzania jego terenów rolniczych.

Jest raczej na odwrót: „zagrody” na Hornstrandir podtrzymują rozwijającą się działalność, prowadzoną nad Breiðafjörður.

Pożywienie morsów składa się przede wszystkim ze skorupiaków, omułków i innych gatunków małży. Jest to też ulubiona pozycja w jadłospisie zębacza. W okolicach Hornstrandir znajdują się jedne z najlepszych islandzkich łowisk tej ryby.

Zarówno *Księga osadnictwa*, jak i tradycja nazewnictwa geograficznego na Hornstrandir sugerują, że ludzie Geirmunda stopniowo przemieszczali się w kierunku północnym. Przygoda zaczęła się w Barðsvík, a stamtąd ludzie ruszyli na północ. Wyjaśnieniem jest przypuszczalnie wędrówka śladami wycofującego się w tym kierunku obiektu ich zainteresowań[533]. Nazwy układają się we wzór dający jeden z solidniejszych dowodów mówiących o źródle bogactw Geirmunda. Opowieść łowcy fok o imieniu Jói Norski stanowi dobrą pointę.

Słyszałem opowieści starych żeglarzy, którzy widzieli setki morsów zalegających na piaszczystych plażach północnego Svalbardu. Mogli podchodzić do zwierząt i bez trudu je uśmiercać. Potem morsy przeniosły się dalej na północ i przestały być tak łatwym łupem[534].

To, co każe ludziom Geirmunda przesuwac swe siedziby w kierunku północnym i zachodnim, jest tym samym, co popchnęło Ottara i króla Hjóra ku Bjarmalandii; tym samym, co sprawiło, że normańscy myśliwi popłynęli 1150 mil morskich na północ i dalej, wzdłuż oblodzonych brzegów Grenlandii: wciąż było im mało!

Zachłanność i wciąż większe zapotrzebowania na surowce skłaniają Geirmunda do posłania swych myśliwych na miejsca rozrodu zwierząt. Morsy zawsze wycofują się na północ, podobnie jak lis zawsze umyka w góry, gdy coś go spłoszy. Nie potrzeba było wielu lat, by



Barðsvík został opuszczony zarówno przez zwierzęta, jak i ludzi. Pamiętamy relację o piętnastu łowcach zabijających dziewięćset zwierząt jednego dnia, w sytuacji gdy morsy nigdy przedtem nie miały kontaktu z człowiekiem. Jakaż to była krwawa historia, gdy się rozgrywała.

Na wschodnim wybrzeżu Grenlandii żyła duża populacja morsów aż do chwili, gdy rabunkowe polowania Amerykanów wytrzebiły ją dokumentnie w XIX w. Na mapie widać, że Hornstrandir jest tą częścią Islandii, która leży najbliżej Grenlandii. Naukowcy ustalili, że na Ziemi Franciszka Józefa oraz na Svalbardzie mamy do czynienia z takim samym gatunkiem morsa. Oznacza to, że zwierzęta są w stanie pokonać ten dystans, który jest czterokrotnie większy niż z ten, który dzieli Grenlandię i Hornstrandir.



Na Hornstrandir odnaleziono nieliczne szczątki morsów. Nie prowadzono jednak systematycznych poszukiwań w tych okolicach, które po drugiej wojnie światowej zostały w dużej mierze opuszczone przez ludzi[535].

Telefonuję do znajomego, mieszkającego w gospodarstwie Drangar, kawałeczek na południe od Hornstrandir. Okazało się, że posiada trzy kły morsa – dzieci je znalazły na pobliskim wzgórzu[536]. Ævar Petersen, który przez całe życie zajmował się zbieraniem i rejestrowaniem szczątków morsów, o tych trzech kłach nie miał pojęcia. Sądzę, że takich przykładów jest więcej. Wspomniane kły pochodzą prawdopodobnie z epoki lodowcowej, jako że znaleziono je dość daleko od linii brzegowej. Morsy nie mają w zasadzie naturalnych wrogów. Jeśli były na Islandii w czasie zlodowacenia, to jest bardzo prawdopodobne, że były tu również w czasach wikingów.

Co się stało ze szczątkami z epoki wikińskiej, możemy zilustrować krótką anegdotą.

Pewnego jesienno dnia, w latach pięćdziesiątych XX w., kapitan samolotu Þórólfur dzwoni do swego brata Ásbjörna Magnússona z Dranganes (obaj są moimi wujami). Leciał nad plażami na południe od Hornstrandir i spostrzegł na brzegu martwego kaszalota. Zwierzę wpłynęło do zatoczki znajdującej się nieco na północ od Kaldbaksvík, gdzie swego czasu osiedlił się Onund Trefot. Ásbjörn jest rybakiem, ale od dłuższego czasu pracował jako przewoźnik i kursował na Hornstrandir, który latem jest popularnym celem turystycznym. Natychmiast popłynął łodzią i zapewnił sobie kilka imponujących zębów kaszalota. Nadeszła zima, przynosząc między innymi północno-wschodni, trwający dwa tygodnie potężny sztorm, któremu jak zwykle towarzyszyły fale przybojowe. Gdy zbliżała się wiosna, Ásbjörn zaczął cieszyć się na myśl o pokazywaniu turystom truchła kaszalota.

Jednak nic z niego nie zostało!

Mówimy o zwierzęciu długości dwudziestu metrów i wadze czterdziestu ton. Przybój rozbił szkielet na kawałeczki o nabrzeżne kamienie, potem resztki splukało morze. Wystarczył jeden gwałtowny sztorm z północnego wschodu i tak jakby kaszalota nigdy tam nie było[537].

Na koniec banalna pointa: skoro kły morsów były tak cennym towarem eksportowym w czasach wikingów, to przecież nie znajdziemy ich porzucanych na miejscach połowu. Znajdziemy je u tych, którzy je kupili.

Zacniemy naszą podróż na północno-zachodnim krańcu Hornstrandir i prześledzimy na mapie linię brzegową aż do Barðsvík na południowym wschodzie. U namiestnika Órlyga z Aðalvík Geirmund miał swą główną bazę. Funkcjonowała ona jako punkt zbiorczy, być może również produkowano tutaj olej i rzemienie. Cięższe towary trzeba było transportować drogą morską do Ísafjarðardjúp. Lżejsze – takie jak kły – a także potrzebne tutejszym ludziom produkty z Breiðafjörður, niewolnicy mogli przenieść na plecach. Poszczególne gospodarstwa spinał ze sobą szlak lądowy, wiodący z Aðalvík w kierunku wschodnim. Istnieją ponadto górskie przejścia łączące wszystkie gospodarstwa z bardziej zacisznym Hesteyrarfjörður na południu.

Órlyg odpowiadał za rozdzielenie między ludzi niezbędnych towarów: soli, produktów zbożowych, przeróżnych narzędzi wymaganych do produkcji, a także wełny i skór na ciepłe ubrania.

Gospodarstwo leżało najprawdopodobniej na Látrar, a jest to miejsce, w którym dorastał Snorri Jónsson. *Látur* oznacza, jak pamiętamy, miejsce rozrodu. W pobliżu mamy takie nazwy jak Rostungur (Mors) oraz Rostungsfles (Szukiery Morsa). Na tych terenach panują świetne warunki dla fok, a tam gdzie dobrze czują się foki, również morsom mogło się podobać. Wiele wskazuje na to, że załoga Órlyga miała swoją stację łowiecką w pobliżu miejsca zwanego Sælból na południu zatoki. Tam znajduje się półwysep Búðarnes (*búð* = chata). Kawalek dalej mamy Hvalsker, Wyspy Wielorybie.

Ponadto Kirfi oraz Kirfisbás leżą niedaleko, tuż przy Sælbólsker.

Nazwa Kirfi zasługuje na uwagę między innymi dlatego, że rejestrujący ją w XX w. chłopci pokłócili się o jej znaczenie. Wskazuje to na jej stare pochodzenie. Według mnie Kirfi lub Kyrfi pochodzi od staronordyckiego *at kyrfa*, czyli kroić na kawałki, rąbać na drobne części[538]. Topografia jest w tym wypadku pomocna: nazwę Kirfi używa się w stosunku do zacisznych zatoczek; a w tym wypadku zatoczka ma dodatkowo dno wyłożone wygładzonymi przez morskie fale kamieniami, co ułatwiało pracę ludziom stojącym w wodzie.

Morsy sprawiało się w morskiej wodzie i w miejscach zwanych Kirfi zajmowano się tym w sposób systematyczny. Mamy Kirfisbás w miejscu, gdzie nadzorca niewolników Björn prowadził jedno z Geirmundowych gospodarstw. Kolejne Kirfi znajdziemy w Hornvík, gdzie pracował Atli ze swymi niewolnikami. Koło Sælból leży naturalny port. Wśród nazw mamy zatem Hvalsker, nazwy geograficzne mówią też o miejscu rozbioru tusz (Kirfi), o porcie i chatach. W XX w. wciąż jeszcze żywe były podania o skrzyni kryjącej skarby Órlyga w tak zwanym Kistuhóll nad Aðalvík. Z tym jest podobnie, jak ze srebrem Geirmunda w Andakelda – nie trzeba tego brać dosłownie. Z drugiej jednak strony takie anegdoty nie powstają z niczego.

## Fjótavík (Atli)

Kolejny postój zrobimy w Fjótavík. W tej właśnie bazie nadzorca niewolników Atli z Atlastaðir zakończył służbę u Geirmunda Heljarskinna. Kierujący gospodarstwami Geirmunda są w źródłach omawiani jako niewolnicy. Jednakowoż lepszym słowem byłoby „nadzorca” *bryti*, czyli ktoś, na kim spoczywała główna odpowiedzialność za gospodarstwo

i pracujących tam ludzi[539]. Byli to ludzie niewolni, o pozycji minimalnie wyższej niż niewolnicy, i mogli korzystać z pewnych dóbr. Nad nimi stał namiestnik Ørlyg, a następnie inne centralne postacie Geirmundowego imperium, takie jak Ulf Zezowaty, Trond Mjobein, Steinolf czy Gils.

Atli jest najbardziej znanym *bryti* Geirmunda, jako że istnieje fragment relacji o nim, dający również pewne wyobrażenie o czarnym wikingu. Historia zaczyna się od tego, że pewien Islandczyk, Torstein Ojæva (Nieszczęście), zabił członka hirdy jarla Håkona Grjortgardssona. Owego Torsteina wysłano – zapewne przez wzgląd na pokrewieństwo – do Vebjørna Sygnekappe, co z kolei zmusiło Vebjørna do ucieczki przed jarlem Håkonem na Islandię[540]. Musiało się to wydarzyć przed śmiercią Håkona w 900 r. *Księgaosadnictwa* (wersja *Hauksbók*) relacjonuje:

Dzielny mąż z Sogn zwał się Geir. Nazywano go Vegeir, jako że był wielkim ofiarnikiem [*ve* (miejsce składania ofiar)]. Miał liczne potomstwo. Najstarszym synem był Vebjørn Sygnekappe, a następnymi Vestein, Vetorm, Vemund, Vegest i Vetorn, a także córka Vedis. Rodzeństwo to popłynęło na Islandię. Podróż mieli długą i ciężką, ale jesienią dotarli do brzegów w Hlodovik na zachód od Horn [...]. Tego samego dnia ich statek rozbił się w czasie sztormu przy wysokiej stromej skale. Udało im się wydostać na ląd i Vebjørn szedł na czele. To miejsce zwą teraz Syngekleiv. Zimą zaopiekował się nimi Atli, niewolnik Geirmunda Heljarskinna, nie żądając opłaty za pobyt. Powiedział, że Geirmundowi Heljarskinnowi nie brakuje jedzenia. Lecz gdy Atli spotkał się z Geirmundem, ten zapytał, dlaczego Atli ośmielił się gościć tych ludzi na jego koszt. Atli odrzekł: „Aby tak długo, jak Islandia jest zamieszкана, opowiadano, jak potężnym był człowiek posiadający niewolnika, który ośmielił się coś takiego uczynić bez jego zgody!”. Geirmund odparł: „Za ten czyn otrzymujesz wolność i gospodarstwo, którym dotąd zarządzałeś”. I od tej pory Atli cieszył się poważaniem[541].

Atli nosi piętno największego lizusa w historii Islandii[542]. Jeśli prawdą jest, że to jest trzecia zatoka, w której organizuje polowania, to do tej pory on i jego podwładni dostarczyli swemu panu surowców wielkiej wartości, prawdopodobnie więcej niż to kiedykolwiek było w przypadku niewolników Erlinga Skjalgssona.

W opowieści znajdziemy między wersami garść cennych informacji. Vebjørn i jego towarzysze rozbijają się jesienią; Atli gości ich przez zimę. Wiele wskazuje na to, że morsy, a przynajmniej gatunki dużych fok, były na Islandii przez okrągły rok, że zwierzęta nie przyływały tu z Grenlandii tylko latem, by wydać na świat potomstwo. Nie miałyby sensu trzymać ludzi na Hornstrandir przez zimę, gdyby w grę wchodziły tylko sezonowe polowania.

Vebjørnowi prawdopodobnie towarzyszyła pewna gromadka ludzi. Według dziewiętnastowiecznych opinii było ich osiemnaścioro. *Księgaosadnictwa* wymienia jedynie Vebjørna z sześciorgiem rodzeństwa, ale wraz z małżonkami i dziećmi mogli tworzyć osiemnastoosobową grupę. W fundamentach domostw, budowanych przez Vebjørna i jego ludzi, „wciąż można wykazać ślady siana”[543].

Strawy u Atlego zatem nie brakowało. W jadłospisie przede wszystkim było mięso różnych morskich ssaków, zboże znad Breiðafjörður, solone ryby, ptactwo wodne oraz jaja, które można było przechowywać przez zimę w piasku lub mące.

W świetle tradycji Atli spotkał Geirmunda po uratowaniu Vebjørna. Mogło nastąpić to wiosną, gdy można już było zwodować statki. Mogli się spotkać u namiestnika Ørlyga albo –

jeśli będziemy się trzymać przekazu *Księgi osadnictwa* – podczas jednej z inspekcji Geirmunda, które przeprowadzał w otoczeniu osiemdziesięciu zbrojnych. Zgodnie z tymi relacjami Geirmund spędzał miesiące letnie na wyprawach do Hornstrandir i prawdopodobnie podróżował statkiem między kolejnymi gospodarstwami.

Próba umieszczenia tych wydarzeń w czasie prowadzi nas do lat 90. IX w.[544]. Potwierdzenie znajdujemy we wzorze, w jaki układają się kolejne miejsca zamieszkiwane przez Atlego. Gdy Vebjørn rozbija się przy Sygnakleif, Atli zdążył już wytrzebić morsy w Barðvík oraz Hornvík i przenieść się do ostatniej stacji nad Fjótavík. Trzeba przyjąć, że wyczyszczenie wspomnianych zatok i ich okolic z morsów zajęło mu kilka lat. Jednocześnie Atli musiał mieć okazję, by przez jakiś czas korzystać z wszelkich dóbr jako wolny człowiek; dorobił się przecież społecznej pozycji oraz wielu potomków i pochowano go, jak chce tradycja, razem ze statkiem w tak zwanym Skipshóll nad Fjótavík. Jeśli tak się rzeczy mają, to Atli umierając, był majątnym człowiekiem. To z kolei sugeruje, że w latach 880–910 mamy do czynienia z największą aktywnością ludzi Geirmunda na półwyspie Hornstrandir. Norwescy wielorybnicy zjawili się na Hornstrandir dokładnie tysiąc lat później i wybili tamtejszą populację dużych waleni. Potrzebowali na to również trzydziestu lat, od roku 1880 do 1910.

Nie spotkałem badaczy wątpiących w prawdziwość podania o Atlim w *Księdze osadnictwa*. Nazwa geograficzna Sygnakleif utwierdza nas w przekonaniu, że coś takiego musiało się wydarzyć i podobnie jak w przypadku Guðlaugshöfði sprawia, że podanie żyje w pamięci ludzkiej.

### **Almenningar vestri (Bjørn)**

Kolejna – posuwając się w kierunku wschodnim – zagroda, należąca do czarnego wikinga, stała w miejscu zwanym dzisiaj Almenningar vestri. Zagrody nie potrafimy dokładnie umiejscowić, ponieważ w tej okolicy nie zachowały się żadne nazwy gospodarstw, bo też i nie o w tradycyjnym znaczeniu „gospodarstwa” tu chodziło. Wiadomo jednak, że tamtejszy nadzorca zwał się Bjørn. Opis okolicy brzmi następująco:

Przy Almenningar vestri leży zaciszna zatoczka, którą dawniej zwano Brimilshavn, lecz która teraz nosi nazwę Havna. Wynurzają się z niej duże, rozległe szkiery i okalają głębinię. Było to popularne miejsce gromadzenia się fok. Nurkowały pod falami wokół szkiarów, wpływały do zatoczki, wylegiwały się na skałach, zarówno w letnim słońcu, jak i zimowym chłodzie[545].

*Brimill* to nazwa samca foki. Prawdopodobnie słowem tym określano także samca morsa. Samica foki od dawna zwie się *urta*. Na terenie zasiedlonym przez Torolfa Mostraskjeggga znajdziemy Urthvalafjörður, gdzie *urthvalr* zapewne odnosi się do samic morsa.

Oznacza to, że autor *Lustra króla* (1250) nie był pierwszym, który dostrzegł pokrewieństwo między fokami a morskami, chociaż morsy długo były wymieniane w źródłach jako wieloryby. Na północ od foczego rajy leży Kirfisbás, jedno z niewielu miejsc przystosowanych przez samą naturę do sprawiania i wciągania na ląd zwierzęcych tusz. Mamy wzmiankę w tekście, rzucającą światło na ciężką walkę o przeżycie, jaka czeka Bjørna i podległych mu ludzi, gdy

zacznie brakować morskich zasobów. *Księga osadnictwa* wspomina, że po śmierci Geirmunda przyłapano Bjørna na kradzieży owiec.

Podanie o Bjørnie zapowiada dramatyczne lata, które nadejdą dla niewolników z Hornstrandir po rozpadzie imperium i śmierci wodza. Bjørn i jego podwładni będą najbardziej narażeni, gdyż po zniknięciu morskich ssaków, niewiele zostanie do jedzenia.

## Kjaransvík

Kolejnym gospodarstwem łowieckim było Kjaransvík. Podobnie jak w przypadku Almenningar nie były to tereny rolnicze. Natomiast na północ od zagrody widnieją Hvalsker. Kjaran (Ciarán) był Irlandczykiem i musiał się okazać zarówno pracowity, jak i godny zaufania od momentu, gdy opuściliśmy go przy Hvalgrafir nad Breiðafjörður.

Obecnie przyszczaty Kjaran awansował na *bryti* i odpowiada osobiście za dwunastu innych niewolników, jak podaje *Opowieść o Geirmundzie*. W taki sam sposób wspomniany wcześniej Atli miał pod sobą dwunastu lub czternastu ludzi.

Brakuje czegoś ważnego w tych wyjaśnieniach na temat załóg poszczególnych gospodarstw. Ci niewolnicy raczej nie poradziliby sobie bez kobiet, które przyrządzały jedzenie, prały, sprzątały, a także wytwarzały solidne ubrania, które chroniły przed wichrami znad Morza Lodowatego[546]. Zwłaszcza potrzebny był ktoś, kto tkął wadmal, z którego między innymi szyto bieliznę. Ubrania z wełny i skór były warunkiem przetrwania w tych okolicach. Łowcy morsów z Hornstrandir byli prawdopodobnie wyposażeni jak ten, którego nazwano „ostatnim wikingiem” na Grenlandii. Został znaleziony martwy przez kilku Hanzeatów w 1540 r., w wełnianym kapturze, wierzchnim odzieniu z foczej skóry, a pod spodem okrywał go wadmal – od góry do dołu. Wiele szczątków warsztatów tkackich odnaleziono w najstarszych islandzkich osadach.

Połowania i rozbiór tusz należały do męskich zadań, ale niewykluczone, że kobiety brały udział w dalszym procesie. Produkcja oleju, na przykład, nie jest fizycznie ciężką pracą, zakładając, że surowiec jest już na miejscu.

Nie będzie przesadą, jeśli założymy, że w gospodarstwach na Hornstrandir mieszkało tyle samo kobiet co mężczyzn[547]. Daje to mniej więcej dwudziestu ośmiu niewolników w każdej stacji łowieckiej.

Rodzi się pytanie: W jaki sposób jeden nadzorca, taki jak Kjaran, mógł dopilnować dwudziestu ośmiu niewolników? Raczej niemożliwe. Zabiliby go i uciekli przy pierwszej sposobności. W źródłach również brakuje istotnych informacji. Potrzeba mniej więcej sześćdziesięciu zbrojnych, by nadzorować setkę niewolników – innymi słowy 0,6 strażnika na jednego niewolnika. To oznacza, że każda ze stacji musiała dysponować siedemnastoma strażnikami. Osiągnęliśmy zatem liczbę czterdziestu pięciu ludzi w każdej z łowieckich zagród, zakładając, że baza namiestnika Örlyga miała najliczniejszą załogę. Jeśli liczby uśrednimy, będzie to oznaczało stu osiemdziesięciu ludzi rozmieszczonych w Geirmudowych gospodarstwach na Hornstrandir. A przecież dodatkowo Geirmund miał zagrodę w Steingrímsfjörður, na południowych Strandir. Przyjąwszy podobną liczebność załogi, otrzymujemy łącznie dwustu dwudziestu pięciu ludzi, których czarny wiking miał na Strandir. To dotyczy tylko połowy jego ziem na Islandii.

Dwustu dwudziestu pięciu ludzi produkowało dobra, z których miało niewielką (nadzorcy) lub żadną (niewolnicy) korzyść. Nie dziwi zatem, że jeszcze w XIII w. nikt nie wątpił, że Geirmund Heljarskinn był najbogatszym ze wszystkich islandzkich osadników. Atli ma pewnie rację, mówiąc, że dopóki na Islandii żyją ludzie, dopóty jego sława będzie trwała.

## Barðsvík (Atli)

Dotarliśmy do stacji końcowej, tam gdzie cała przygoda się zaczęła: do Barðsvík. Latem 883 r. całe stopy morsów leżą wzdłuż piaszczystej plaży. W miejscu, gdzie grupa mężczyzn zajęta jest krojeniem i porcjowaniem zwierząt, morze barwi się na czerwono, a zza stosów zwierzęcych ciał słychać rozkazy wykrzykiwane donośnym głosem do robotników topiących tłuszcz w wyłożonych kamieniami dołach. „Statek na horyzoncie”, mówi jeden do drugiego, a potem głośno krzyczą: „Statek na horyzoncie!”.

Atli podchodzi do brzegu, ale dozorca każe ludziom pracować dalej. Atli przygląda się nadpływającemu statkowi, zbliżającemu się do szkierów przy Barðsvík. Na głowie ma czapkę skórzaną, ale poza tym jest dziwnie lekko ubrany. Pewnie zalicza się do tych, o których się mówi, że mają w sobie niedźwiedzie ciepło – nigdy im nie jest zimno. Podbródek mu się trzęsie, gdy tak pokrzykuje. Głos ma głęboki i zdecydowany, zęby krzywe. Nogi są krótkie w stosunku do reszty ciała, a całego mężczyznę pokrywa równo warstwa tłuszczu. Atli jest ogromny. Źródła podają, że był „gwałtownikiem z wielką odwagą berserka”. Ma się wrażenie, że symbioza z morskimi ssakami wpłynęła na kształt jego ciała. Brodzi wzdłuż brzegu i wpatruje się w morze. Gdy statek jest już blisko, wzdycha z ulgą, Gudlaug przybija do brzegu w bezpiecznej zatoczce, w południowej części Barðsvík.

Atli pomaga przybyszom zejść na ląd. Informuje Gudlauga, że chociaż zjawił się wcześniej, niż go oczekiwano, czeka na niego wystarczająca ilość towarów. Wieczorem Gudlaug wysłuchuje relacji o niewolnikach, którzy ukradli jedną z małych łódek i uciekli w środku nocy. I o tym, że ich odnaleziono na jednej z wysepek, którą nazwano Íraboði. Jeden z uciekinierów jeszcze oddychał, ale nie udało się go zachować przy życiu. Atli relacjonuje to wydarzenie tak, jakby chodziło o stratę kilku sztuk bydła. Chce, by Gudlaug przekazał Giermundowi jego prośbę o więcej ludzi. Jest srogim i bezlitosnym człowiekiem w srogiej i bezlitosnej krainie.

Niejedno lato spędziłem na łowieniu ryb w tych nieurodzajnych okolicach i wiem, że na południe od góry Kaldbakur w słoneczne dni tworzy się specyficzny układ wiatrów. Tak zwany *innlögning* oznacza morską bryzę, która wiejąc po południu w głąb fiordu, stwarza doskonałe warunki dla statków z ożegłowaniem rejowym, płynących ku Steingrímsfjörður lub Bitra.

Podobne warunki istniały zapewne również 1100 lat temu, co bez wątpienia zostało zauważone i wykorzystane przez Geirmunda i jego ludzi. Latem używano tej trasy, żeglując w kierunku Steingrímsfjörður, zwłaszcza wyruszając z zatoczek wcinających się w południową część półwyspu Hornstrandir.

Gudlaug wypływa z Barðsvík na wyładowanym po brzegi statku i znika w blasku słońca. Mijają Kaldbakur, wiatr im sprzyja. Przy odpowiedniej odległości od brzegu nie zagrażają im szkiery. Czują się bezpiecznie. Panują wymarzone warunki. Gudlaug ma wokół siebie świetną

załogę. Jest młody, pewnie dzierży ster. Czeka go świetlana przyszłość, bo właśnie nadeszły tłuste lata. Spogląda na żonę i córeczkę, której imienia nigdy nie usłyszeliśmy. Postanowił zabrać je ze sobą – niech mają wycieczkę, póki trwa lato. Uważa, że obie są śliczne, gdy tak zadowolone siedzą sobie przy rufie. Cieszy się na myśl o przyjeździe na świat kolejnych dzieci. Chce zbudować duże gospodarstwo i spłodzić licznych potomków. Czuje się silny, zdobędzie wszystko, czego im będzie potrzeba, i zawsze ich obroni.

Ale w Bitra czeka ich inny los...

## Szlaki transportowe – główny trakt w głąb Djúp

To liczne drogi transportowe, którymi posługiwał się Geirmund, sprawiły, że zacząłem zauważać ziarno prawdy w podaniach mówiących o prowadzonej z rozmachem działalności czarnego wikinga na Islandii. Rekonstruowałem owe szlaki za pomocą mapy, wbijanych w nią szpilek oraz sporej dozy cierpliwości. Stopniowo próbowałem osobiście przemierzyć niektóre z górskich przejść, by sprawdzić, czy to możliwe, czy taką drogę pokona objuczony koń.

Duża liczba transportowych szlaków sugeruje spore ilości przewożonych towarów, których stały dopływ wymagał istnienia alternatywnych dróg – w zależności od pory roku i warunków pogodowych. Większość ciężkich produktów, takich jak olej i mięso, trzeba było przewozić morzem. W przypadku lżejszych dostaw można było wykorzystywać drogi lądowe.

Można było również zmieniać trasy, by unikać zasadzek. „W tym czasie grasowało mnóstwo zbójców i wyjętych spod prawa, zarówno na północy, jak i na południu kraju, tak iż rzadko komu udawało się zachować swój majątek nietknięty”, donosiła *Vatnsdælasaga (Saga o mieszkańcach Vatnsdalur)*. Ludzi pokroju Torbjørna z Bitra było wielu; takich, którzy stawiali wszystko na jedną kartę, by tylko mieć udział w fortunie. Wiadomo było przecież, czym się wokół zajmowano.

Zakładamy, że większość dostaw z Hornstrandir gromadzono u namiestnika Ørlyga w Aðalvík. Ale w jaki sposób można było transportować towary stamtąd dalej, do Breiðafjörður?

Kluczową sprawą było wystrzeżenie się otwartego morza, unikanie żeglowania obok Látrabjarg i zdradliwego Látrarøst. Tutejsze warunki przypominają bowiem te, które panują w pobliżu norweskiego Stad[548]. Trzeba było zatem wpłynąć z towarem w głąb fiordu Ísafjarðardjúp.

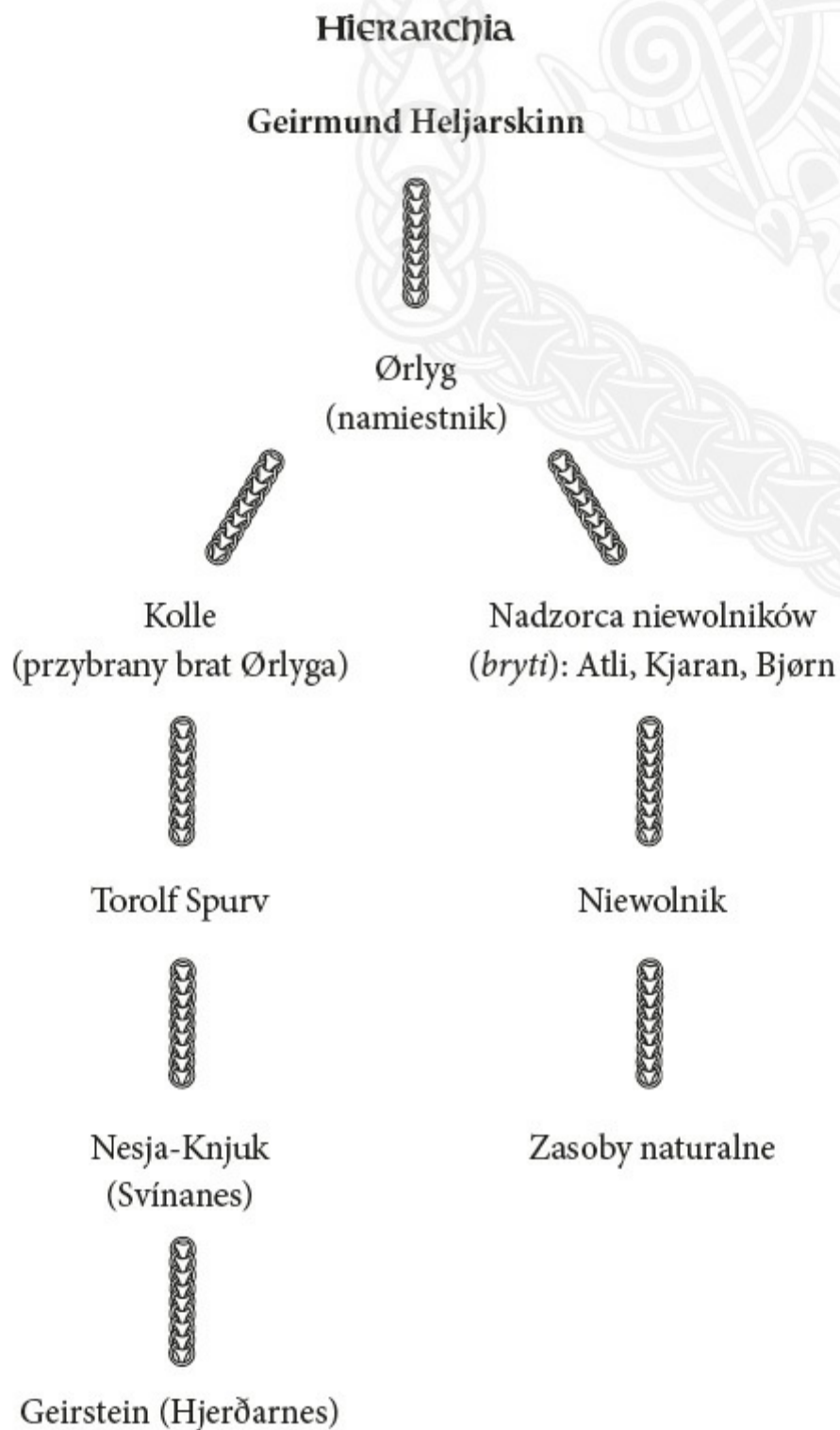
Pamiętamy, że Geirmund nie zadowolił się wysłaniem do łowieckiego rajy osamotnionego Ørlyga. Towarzyszyli mu między innymi Torolf Spurv oraz Kolle, odkomenderowani na północ od Barðaströnd[549]. Ważną osobą związaną z transportem przez Ísafjarðardjúp był Nesja-Knjuk[550]. Podania głoszą, że Knjuk zajął ziemie od Kvígindisfjörður na wschodzie aż po Barðaströnd, gdzie osiadł Geirleif Eiriksson, bratanek Ulfa Zezowatego. Gigantyczny obszar, innymi słowy, a te zuchy pewnie nie działały same. Ziemie Nesja-Knjuka obejmują między innymi Svínanes oraz Hjerðarnes, gdzie Geirmund ponoć hodował zwierzęta domowe[551].

Jednakowoż Nesja-Knjuk miał znacznie ważniejszą funkcję niż bycie Geirmundowym pastuchem. Jego posiadłości obejmowały tereny na krańcach Skálmarfjörður. Stąd prowadziła droga przez Skálmardalsheia do Ísafjörður, najgłębiej wciętego w ląd zakątka

Ísafjarðardjúp[552].

I tu rysuje nam się szlak transportowy prowadzący od Ørlyga. Trakt prowadzi w głąb Djúp, aż do Kleifakot – przez Skálmardalsheiaði, Flatey, Skarð i Dagverðarnes.





Żegluga przez Djúp była znacznie bezpieczniejsza niż podróż w pobliżu Látrabjarg i Aðalvík, z panującymi tam malstromami, bez względu na to, w jak dobrych relacjach pozostawało się z bogami. Straumnesrøst niedaleko Straumnes jest uważany za najniebezpieczniejszy malstrom u islandzkich wybrzeży[553]. Nesja-Knjuk hodował prawdopodobnie świnie, co sugeruje nazwa miejsca, Svínanes, ale jego najważniejsze zadanie było związane ze szlakiem transportowym. Doglądał koni, które przenosiły towary przez górzyse tereny. Musiał dysponować łodziami transportującymi dostawy do pobliskiego naturalnego portu na Flatey, tam gdzie swego czasu znaleziono okazały kieł morsa. Może

tamten kiel ktoś sobie próbował przywłaszczyć?

Stąd mógł już Trond Mjobein czuwać nad tym, by transporty docierały do czarnego wikinga na Skarð lub bezpośrednio do Havna na Dagverðarnes.

## Zięć Geirmunda: Kjetil Guva

Zatem najpierw pojawił się Ørlyg, który został mianowany namiestnikiem Geirmundowych włości na północy. Jednakowoż kilka lat później na Islandię przybywa syn Ørlyga, Kjetil Guva, wchodząc w struktury władzy imperium czarnego wikinga. Jest człowiekiem zasługującym na uwagę. Wywodzi się z tego samego królewskiego rodu, co Geirmund, rodu Ogvalda. Żoną jego ojca Ørlyga jest Signy, siostra Hognego Białego, ojca Ulfa Zezowatego. Oznacza to, że Kjetil należy do tego samego pokolenia, co Geirmund i Ulf, pewnie ma nieco mniej lat niż oni, ale jest znacznie starszy od młodzianki Yri Geirmudsdóttir.

Kjetila można zatem powiązać z tym samym środowiskiem w Rogalandzie, z którego wywodzą się Ulf i Geirmund, a na dodatek wiadomo, że przybył szlakiem zachodnim, *vesterveg*: „Wyprawił się na zachód na wiking i przywiózł ze sobą wielu irlandzkich niewolników”[554].

W świetle *Księgi osadnictwa* i *Sagi o Egilu* Kjetil w nowym kraju wiedzie początkowo dość chaotyczne życie[555]. W końcu odwiedza swego krewniaka, „prosi o rękę Yri” i odnajduje spokój w Gufufjörður przy Breiðafjörður. Córka Geirmunda, Yri, przypieczętowała sojusz między stronami. Zanim to miało miejsce, Kjetilowi puciekali niewolnicy. Niektórzy zabrali ze sobą kobiety (prawdopodobnie niewolnice) i mnóstwo dobra. Niewolników powyłapywano i uśmiercono w różnych częściach południowo-zachodniej Islandii[556].

Wiele nazw geograficznych, zawierających człon *Gufa-/Gufu-*, kojarzonych z Kjetilem Guwą, wiąże się prawdopodobnie z naturalnym zjawiskiem oparów (*gufa* = para), lecz zostały one przez spisujących w późniejszym okresie *Księgę osadnictwa* połączone z podaniami o gorączkowych wędrówkach Kjetila[557].

Nie musimy wszystkich tych opowieści całkowicie odrzucić. *Księga osadnictwa* uzasadnia je późnym włączeniem się Kjetila w proces osadnictwa, co sprawiło, że musiał przewędrować całą Islandię, by znaleźć sobie stałą siedzibę. Można je jednak interpretować w inny sposób, mianowicie tym, że Kjetil był myśliwym i nieustannie przemieszczał się w kierunku północnym. Okazuje się, że miejsca, które odwiedzał Kjetil, cieszyły się w minionych czasach sławą łowisk obfitujących w morsa. Na Półwyspie Morsów, Romshvalnes, nieopodal Gufuskálar, odkopano niedawno budynek uważany przez archeologów za schronienie sezonowych łowców, pojawiających się na Islandii jeszcze przed zasiedleniem wyspy[558]. Ponadto w Reykjavíku i w okolicach Borgarfjörður znaleziono znaczne ilości kłów morsa.

Jeśli tak się rzeczy mają, to Kjetil nie należy do szczęśliwców z południa Islandii. Nie udaje mu się zdobyć wystarczającej ilości surowców, zapewniającej stałe dochody. Wskazuje na to podanie o ucieczce niewolników: Kjetila nie stać już na utrzymanie strażników. Dobrami, z którymi uciekają niewolnicy, są może właśnie te towary, które Kjetil gromadził z myślą o sprzedaniu ich na zachodnim szlaku.

Historia Kjetila jest historią Geirmudowego imperium w miniaturze. Historia łowcy morsów, który przy pomocy irlandzkich niewolników zdobywa bogactwa naturalne, a następnie, dzięki kontaktom handlowym, sprzedaje je na szlaku zachodnim. Pod koniec lat osiemdziesiątych IX w. Kjetilowi coraz trudniej jest prowadzić swą działalność. Oczywiście niewykluczone, że wcześniej z powodzeniem zajmował się polowaniem na masową skalę. Opowieści, jak wiadomo, rodzą się wraz z problemami. W latach osiemdziesiątych większość populacji morsa została wybita lub uciekła, co dotyczyło także Breidafjörður. Po to, co zostało z dawnych stad, trzeba się wyprawiać aż na bezlitosny Hornstrandir.

Wielki łowczy Kjetil marzył najwyraźniej o niezależności, ale pozostaje mu tylko jedno wyjście: sojusz z krewniakiem z Avaldsnes. Bankrut ratuje się ożenkiem z córką bogacza. Sądząc po przydzielonej ziemi, Kjetil służył u Geirmunda jako przewoźnik, ale jeśli znał się na polowaniu, na co wszystko wskazuje, to brał udział w rzeziach na północy. Geirmund umieszcza swego zięcia *til landa fyrir vestan fjorð*, innymi słowy nad Gufufjörður. Tereny obejmują Skálanes i pobliski Kollafjörður[559]. Stąd można organizować transport przez Kollafjarðarheiði, łącząc miejsce wyładunku nad brzegiem Ísafjörður z punktem docelowym nad Breidafjörður. W późniejszych czasach transportowano łodzie przez Kollafjarðarheiði, co jest wymownym faktem. Robi się wszystko, by tylko unikać żeglugi w pobliżu Látraröst.

Podsumowując, towary wysyłane przez Ørlyga z Aðalvík, transportował jego syn Kjetil do teścia nad Breidafjörður. Trasa wiodła od posiadłości Ørlyga, w głąb fiordu Djúp, aż do Hrakseyri, następnie przez wyżynne Kollafjarðarheiði, stamtąd do Germundarstaðir, a wreszcie do portu w Dagverðarnes.

## Ulf Zezowaty

Istniał też trzeci trakt wiodący z Ísafjörður. Prowadził z portu wyładunkowego w okolicy Hrakseyri w górę, przez Þórskaufjarðarheiði, Płaskowyż Nad Fiordem Dorsza. Ten trakt jest „powszechnie używaną drogą” łączącą Ísafjörður z Þórskaufjörður, jak zauważa Kálund i co potwierdza nazwa Ísfirðingagil, Wąwóz Mieszkańców Ísafjörður, którą spotykamy nad Þórskaufjörður[560].

Nie trzeba mieć bujnej fantazji, by sobie wyobrazić osobę czuwającą nad transportem towarów wzdłuż tego szlaku. Musiałby to być ten, w którego posiadaniu były ziemie sięgające brzegów Þórskaufjörður – krewniak Geirmunda, jego zezowaty przybrany brat. Jeśli Ulf chciał uniknąć problemów, mógł też skorzystać z niewielkiego przesmyku, zwanego Hríshólsháls, i zejść na tereny sprzymierzeńca Kjetila Ilbreda, nad Berufjörður. Jeżeli Þórskaufjörður był wówczas równie płytki jak w teraz, to trudno byłoby transportować ładunek statkami.

## Onund Trefot

Pewien mąż zwał się Onund Trefot, Drewniana Noga. Mąż ten brał udział w przedsięwzięciu Geirmunda na Islandii. Stracił nogę w bitwie pod Hafrsfjord, lecz ponoć był równie sprawny jak istoty dwunożne. Pochodził z Rogalandu, podania nic więcej nie donoszą. Był bogaczem, posiadał dużo ziemi i wielu ludzi. Potwierdza to *Saga o Grettirze*:

Pięknowłosey skonfiskował gospodarstwo Onunda po bitwie pod Hafrsfjord i ustanowił tam swego namiestnika.

Pewien badacz utrzymywał swego czasu, że Geirmund i Onund byli przybranymi braćmi, nie udało mi się jednak ustalić, na jakich źródłach oparł to stwierdzenie[561]. Z drugiej jednak strony, wiele przemawia za takimi więzami braterstwa.

Przetrwała skaldyczna strofa, przypisywana Onundowi, w której ten skarży się na ubóstwo swej sadyby na Islandii, czyli Kaldbaksvíkna Strandir. Nie wiadomo, czy strofa jest autentyczna, ale zawiera historyczne informacje[562]. Daje w każdym razie wgląd w psychikę niejednego osadnika:

Kraj opuściłem i licznych krewnych

lecz to mnie czekało:

Kiepskim kupcem jestem,

jeśli Kaldbak przyjmuję w zamian za uprawne pola (*akrar*)[563].

Ostatni wers najczęściej interpretowano następująco: Onund musiał porzucić swoje pola uprawne. Przy dokładniejszych badaniach okazuje się, że strofa informuje nas o tym, skąd dokładnie Onund pochodził:

*Kropp eru kaup, ef hreppik*

*Kaldbak, en ek læt Akra*[564].

Majątek nazywał się zatem Akrar, w bierniku Akra. Taką nazwę nosiła największa zagroda na Karmøy w Rogalandzie (obecnie nazwa brzmi Åkra). Jałowy Kaldbak stanowi kontrast dla posiadłości na Akrar[565].

Jeśli rację mamy, zakładając, że Geirmund pochodził z Avaldsnes, to on i Onund byli sąsiadami na Karmøy. Port oraz ziemie pod uprawę zbóż były idealnym punktem wyjścia dla sojuszu z dworem królewskim na Avaldsnes. Mogło chodzić o kontakty handlowe, lecz przede wszystkim o zachowanie kontroli nad ruchem statków. Również w czasach wikingów istnieli tacy, którzy chętnie by unikali płacenia cła i podatków. Pragnąc ominąć posterunek celny na Avaldsnes, musieli opływać Karmøy z zachodniej strony. Był to niebezpieczny trakt morski, lecz kusila wizja uniknięcia opłat za przewożony towar. Takich spryciarzy można było zauważyć z Åkra[566]. To wyjaśnia, dlaczego Harald osadził swego namiestnika na ziemiach Onunda: stawką było utrzymanie kontroli nad szlakiem północnym. Ta sama saga wspomina, że Onund spotkał Geirmunda na szlaku zachodnim, w czasie gdy gromadził siły, szykując się do ataku na Pięknowłosego. Oznacza to, że tych dwóch miało już wcześniej ze sobą kontakt.



Onund pojawia się na Islandii stosunkowo późno, w okresie między rokiem 895 a 900, gdy

jego stary przyjaciel świetnie prosperuje. Osiedla się na początku w Kaldbaksvík. Potem zyskujemy niespotykaną historię o poszerzaniu przez niego terytoriów:

Następnie Eirik [Snara] oddał mu całe Veiðileysa wraz z Reykjafjörður, aż po Reykjanes; nie wytyczano rewirów dla polowań z nagonką, gdyż było tego tak dużo, że każdy dostawał tyle, ile chciał[567].

Coś tu zgrzyta: osadnik oddaje połowę swojej posiadłości innemu, nie żądając niczego w zamian? W epoce, w której życie polega w dużej mierze na walce o zasoby naturalne? Trudno nam zaakceptować wyjaśnienie proponowane przez spisującego sagę, bo przecież nie było tak, „że każdy dostawał tyle, ile chciał”. Eirik na pewno *coś* w zamian dostał, to jednak poszło w zapomnienie, zanim spisano *Sagę o Grettirze*. Ludzie nie pamiętają kwestii ekonomicznych. Eirik był człowiekiem bogatym (*auðigr*). Tak postępując, raczej nie zdobyłby majątku.

Cel takiej decyzji wydaje się dość oczywisty: od krańców Reykjafjörður, przy zagrodzie Kjós, prowadzi najlepsza zarówno dla ludzi, jak i koni droga w górę, ku Trékyllisheiði. Stanowi dawny trakt, łączący południową i północną część Strandir. Używano go od niepamiętnych czasów, aż do momentu gdy zaczęto budować drogi wzdłuż wybrzeży[568].



W Kjós, przy trakcie, mieszkała moja praprababka. Tu w połogu zmarła również moja praprababka, mając czterdzieści lat. Siadłem kiedyś na podwórzu w Kjós. Był to wczesny słoneczny poranek, śpiewały ptaki. Wróciłem z balu odbywającego się na Árnes, należącym swego czasu do Eirika Snara. Widziałem plac między budynkami, wyobraziłem sobie białe ręce pocierające tetrowe pieluchy o tarę do prania, kobietę o czole zlanym potem, pomyślałem o tym, jak bezlitosna jest niepamięć: moja praprababka jest mi bardziej obca niż Onund Trefot! To, że w wieku lat czterdziestu zmarła w połogu i nazywała się Vilhelmína Pálína, jest wszystkim, co o niej wiem. Tu dorastała prababka. Przypominają mi się opowieści babci Vilhelmíny o nieszczęsnym prapradziadku Guðmundurze Barnakarlu, który miał dwie kobiety, mnóstwo dzieci i ani dnia spokoju, jako że odpowiadał za przyjmowanie ludzi i przeprowadzanie ich przez płaskowyż. Żadnych wolnych dni. Obserwować pogodę. Niech ludzie przeczekają w gospodarstwie! Odczytać właściwie chmury. Wkrótce możemy ruszać. Ubierać się, nie ma na co czekać!

Przyglądałem się pokrytemu rosą zboczu. Wyobraziłem sobie silnego mężczyznę z drewnianą nogą. Wydawał rozkazy kilku niewolnikom objuczającym konie ciężkimi workami. Zaraz mieli wyruszyć ku Trékyllisheiði.

W tym okresie proces zasiedlania Islandii był na tyle zaawansowany, że osadnicy dysponowali stadami koni, tak iż transport drogą lądową stawał się realną możliwością.

Odpowiedź na pytanie: „Kto za tym stoi”, otrzymamy po zejściu nad Steingrímsfjörður, leżący na drugim końcu szlaku. Podążamy zatem przez Heiðargötugil, a potem w dół, do Sélardalur nad Steingrímsfjörður. Tu, w Sélardalur, leży Geirmundarstaðir: w świetle *Księgi osadnictwa* zagroda Geirmunda Heljarskinna.

Stąd tylko o rzut kamieniem do kolejnej doliny, Staðardalur, skąd droga pnie się w górę, ku Kollabúðarheiði i jest to szlak również wykorzystywany od zamierzchłych czasów. Potem

schodzimy po drugiej stronie przy Kollabúðir, by po pewnym czasie stanąć nad Þórskafljörður, należącym do Ulfa, przybranego brata czarnego wikinga[569]. Z tego miejsca towary można było wieźć dalej drogą morską.

Szlaki Ulfa i Onunda spotykają się zatem w Geirmudarstaðir w Sélardalur. Prawdopodobnie zagroda ta przede wszystkim służyła jako punkt tranzytowy[570].

Onund Trefot skontaktował się z Geirmundem niezwłocznie, podobnie jak to uczynił na zachodnim szlaku. Dzięki niemu Geirmund ustanawia kolejny szlak transportowy z północy – tym razem chodzi o drogę lądową. Najpierw jednak Onund musiał przeprowadzić negocjacje z osadnikiem Eirikiem Snara, właścicielem najdogodniejszego przesmyku prowadzącego ku Trékyllisheiði. Kosztowało to sporo, ale Onund posiadał zarówno kapitał, jak i cenne towary.

*Saga o Grettirze* podaje, że następne pokolenie prowadziło spór o Reykjafljörður, fiord, który Eirik rzekomo „dał” Onundowi. Ponownie to dostrzegamy: Geirmundowe imperium runęło, więc synowie Eirika domagają się zwrotu ojcowskich ziem wraz z ich bogactwem. Zmieniła się sytuacja ekonomiczna i „podarowanie” komuś tych ziem nie przynosiło już żadnych korzyści.

## Jeden dzień z życia Geirmunda

Mieliśmy okazję przyjrzeć się niektórym działaniom Geirmunda na dziewiczej Islandii. Mężczyzna ten, jak się domyślamy, posiadał nieprzeciętny zmysł praktyczny: obsadził swoimi ludźmi najlepsze miejsca i zwoził od nich towary do swojej głównej siedziby.

Nie rzekliśmy jednak ani słowa na temat tego, czy się uśmiechał, gdy wpadł we wściekłość, lub jak brzmiał jego głos. Czy miał jakieś irytujące nawyki – np. mówiąc, mrużył oczy? Czy potrafił recytować poezję, a jeśli tak, to co? Czy miał talent gawędziarski? A poczucie humoru? Grzebałem, dociekałem, zużyłem niejedno lato na kartografowanie i wydeptywanie dawnych szlaków transportowych tego przodka, lecz o nim samym wiem irytująco niewiele. Posłużmy się fantazją, by się do niego zbliżyć. Spróbujmy zatem.

Budzi go głośny śmiech, dobiegający sprzed domu, zrywa się z łoża i wygląda z alkowy. Rudowłosa kobieta miesza w garnku nad paleniskiem; dym niczym mgła wędruje ku dymnikowi. Geirmund wciąga na siebie skórzane spodnie, pas, a na lnianą bieliznę nakłada kaftan z wadmalu, owija się ciemnoniebieskim płaszczem, który spina okrągłą klamrą. Zaspana Torkatla unosi się na pościeli z owczych skór, odsłaniając piersi.

– Dokąd idziesz? – pyta.

Doniesiono mu o wypadku, który zdarzył się poprzedniego wieczoru na Ballará: niewolnik poparzył się podczas wytapiania oleju. Zobaczą, czy uda się go odratować. Sięga po pas z mieczem wiszący na szczycie łoża, wkłada go i zapina.

W chwili, gdy pojawia się w drzwiach wejściowych, cichną śmiech i rozmowy wśród krzątających się na podwórzu ludzi. Słońce świeci i razi w oczy, które prawie znikają za mongolskimi fałdami. Włosy czarne, błyszczące, a skóra na okrągłej, płaskonosej twarzy – ciemna. Oto wyłaniająca się z domu na Geirmudarstaðir postać: potężny Mongoł w butach z foczej skóry, ogarniający spojrzeniem pobliski fiord. Ludzie pełni szacunku oczekują rozkazów. Geirmund zauważa, że Illturka jest gotowa do drogi, wraz z dwoma towarzyszącymi jej kobietami.

– Znalazłyście odpowiednie zioła? – pyta

– Robimy, co możemy – odpowiadają. Osobisty strażnik Geirmunda, Torstein Rudy, informuje go o dwudziestu okulbaczonych koniach i chce wiedzieć, czy zdaniem Geirmunda to wystarczy.

– Wystarczy – rzuca Geirmund krótko. Ludzie dosiadają koni, gdy wskazują na siodła, uprząż i broń wydają metaliczny chrzęst. Rozlega się przytłumiony stukot końskich kopyt i oddział odjeżdża do Rolfa na Ballará.

Geirmund myślami jest na Hornstrandir. Jeden z pierwszych statków, które pojawiły się wraz z wiosną, przywiózł wieści o pięciu irlandzkich niewolnikach, którym nie udało się przetrwać zimy. Nie stać go na utratę aż tylu w ciągu tylko jednej zimy. Te cherlaki z południa nie są dość zahartowane, by znosić mróz i wilgoć. A gdyby ich przeniósł na tych kilka najsrońszych zimowych miesięcy w miejsce o łagodniejszym klimacie, na przykład na Jökulfirðir? Może dałoby się im łódkę i mogliby łowić ryby w fiordzie. Zużywano by mniej prowiantu. Dorsze. Hmm. Mogliby tam wytwarzać liny. Czemu nie. No i mogą oczyszczać pióra edredonów, to by ich rozgrzało. Wokół fiordu są trawiaste tereny, cztery – pięć krów wystarczy dla całej tej gromady.

Postanowione. Porozmawia z Ørlygiem w Aðalvík podczas następnej wyprawy na północ: ma być zimowa baza nad Norðfjörður[571].

Chmury pędzą na wschód, lekko dmucha z kierunku zachodniego. Promienie słońca igrają z cieniami, podczas gdy jeźdźcy zbliżają się do Frakkanes, gdzie Geirmund ma swoich ludzi. Dziś to miejsce nosi nazwę Skálatóftir („fundamenty domostwa”), gdzie, jak przypuszczamy, mogły swego czasu stać budynki.

Ilturka, oderwawszy się od grupy, jedzie nad samym brzegiem. Powoli ją dogania. Wciąż jeszcze jest piękna. Twarz ma gładką i płaską niczym górskie jeziorko, oczy tak maleńkie, że żadne złośliwe wety nie precisną się przez nie. Silne nogi. Nigdy nie przestał jej kochać, na swój sposób.

Wszystko jednak uległo całkowitej zmianie po tym przerażającym porodzie. Chłopczyk był niewłaściwie ułożony i gdy się go w końcu udało wydobyć z pępowiną owiniętą wokół szyi, nie było najmniejszej szansy na uratowanie mu życia. Nie pomogło klepanie i masowanie – nie obudził się. Zobaczył bezwładne dziecko, przypominające jego samego. Brzuszek spadkobiercy. Na stole. Zimny i zsiniały. Maleństwo wyglądało dziwnie spokojnie. Jakby spało.

Już nigdy więcej nie dotknął jej kolana.

Geirmund wita się z Hallfredem, zarządcą na Frakkanes. Mężczyźni zsiadają z koni, niech się zwierzęta trochę popasą. Produkcja idzie zgodnie z planem. W solance leży trochę skór, które wkrótce trzeba będzie wysuszyć i poddać obróbce. Lada moment wyślą mu olej do Dagverðarnes, niech tylko morze się uspokoi.

Hallfred pokazuje mu rękojeść noża, którą jeden z niewolników wyrzeźbił z kości wyjętej z penisa morsa. Geirmund dotyka kości. Widzi, że mężczyzna zna się na rzemiośle. Może zabrałby go do domu, by dołączył do innych rogowników? Później. Wtyka za pas wyrzeźbioną rękojeść.

Jadą dalej.

Geirmund wciąż jeszcze jest zły na swego zięcia Kjetila po wizycie, którą ten złożył czarnemu wikingowi poprzedniego dnia. Co on sobie w ogóle wyobraża? Że będzie odbierał jakiś nieustający posag za Yri? Ten człowiek nie ma za grosz honoru! Przyjeżdżać tu i prosić

o kolejnych trzech niewolników, nie licząc tych trzech, których już wcześniej dostał. Tak jakby on sam, w pojedynkę mógł upilnować sześciu niewolników. Zabiliby go jeszcze tego samego dnia. On! Który nie jest w stanie swych własnych niewolników upilnować! Zażądał więcej koni i więcej świń; nie ma żadnych zahamowań. Czyżby nigdy nie słyszał tej starej strofy: „Serce krwawi temu, co prosić musi/O jadło przy każdym posiłku”[572]. Wielkich słów w czasie uczy weselnej nie brakowało, ale teraz wątpi, czy Kjetil da sobie radę z nadzorowaniem traktu przez Kollafjarðarheiði.

Chłopak pochodził z dobrego rodu, pod tym względem nie można mu niczego zarzucić. Jest jednak skąpy i ma wygórowane oczekiwania. Może marzy mu się przejęcie tego wszystkiego?

Na Ballará Geirmund zeskakuje z siodła i podaje rękę Rolfowi Kjallakssonowi. Ten zdaje mu raport z wypadku. Uszkodzona została dolna część nogi, od kolana w dół. Niewolnik wdepnął w olej, wrzący w *hellegrop*. Leży w środku, ochładzając nogę w wiadrze z morską wodą.

Ilturka prosi, by jej pokazali rannego. Kobiety przywiozły ze sobą kilka skórzanych mieszków, lniane szmatki i żołądek foki z jakąś zieloną treścią. Geirmund wie, że w jednym z woreczków Ilturka przechowuje sproszkowane kości mamuta, przywiezione z północnej Syberii. Takim proszkiem Samojedzi posypywali rany, by przyspieszyć ich gojenie[573]. Po wejściu kobiet do domu Geirmund i Rolf omawiają połowy z ostatniego okresu. Czy kobiety ze Wzgórka wysiały już zboże? – dopytuje się Geirmund.

Nagle dobiega ich okrzyk:

– Statki! Statki na horyzoncie!

Trond Mjobein zdążył już zapalić dwa ogniska na Flatey – znad wzgórz unoszą się zwiewane wiatrem na wschód dwie ciemne chmury dymu. Statki kierują się bezpośrednio do portu w Dagverðarnes.

Gdy Ilturka i towarzyszące jej kobiety wychodzą przed dom, dowiadują się od Geirmunda, że razem ze swym oddziałem wybiera się do Dagverðarnes, by przyjąć statki. Jednak trzech zbrojnych zostanie jako eskorta i odprowadzi Ilturkę i jej świtę do domu na Geirmudastaðir. Ilturka dosiada konia, rzuca spojrzenie ku Kvenhóll i pyta władczy tonem:

– Odwiedzisz swoje kobiety?

Geirmund słyszy, że jest rozeźlona. To coś nowego, takiej jej jeszcze nie widział. A ona na tym nie poprzestaje. Mówi, że wciąż sypia z Torkatłą. Że już jej nawet nie dotyka. Że nawet na nią nie spojrzy. Że się jej wstydzi!

– To nie twoja wina, że bogowie nie chcą dać mi spadkobiercy! – woła za nią.

Jest już jednak za późno. Ilturka odwraca się do niego tyłem i odjeżdża, ratując resztki swej dumy.

– Dwa statki! – rozlegają się okrzyki w chwili, gdy na horyzoncie pojawiają się żagle.

Geirmund niewiele się zastanawiając, rozkazuje, by na Dagverðarnes wyciągnęli z szopy statek transportowy i go przygotowali. Pierwszy tej wiosny transport do Dublina wkrótce zostanie wysłany w drogę. Każe ludziom rozgrzać foczy olej, tak by nadał się do nasączenia kadłuba; mają użyć tego, który zgromadzili jesienią w beczkach.

Jednakowoż, wydając te polecenia, jest roztargniony. Jego myśli są w innym miejscu, u kobiety, która właśnie odjechała. Traktem wzdłuż Skarðsströnd. Widzi, jak Ilturka stopniowo rozplywa się w krajobrazie, wtem dostrzega żagle wpływających do fiordu statków, po czym rzuca ukradkowe spojrzenie ku Kvenhóll...



## **Żony, dzieci, potomkowie Geirmunda. Illþurka**

Ustaliliśmy, że Geirmund nie tylko miał kontakty z ludem w Bjarmalandii, ale ponadto miał za żonę „bjarmalandzką” kobietę. Wiele także wskazuje na to, że zabrał ze sobą na Islandię kilku myśliwych z tego plemienia.

Przyczyny były natury praktycznej: potrzebowano takich ludzi. Celtowie i Normanowie, towarzyszący Geirmundowi na Islandii, nie mieli wielkiego pojęcia o sposobach połowów oraz przetwarzania takich zwierząt, jak morsy, jako że tego typu arktyczna fauna nie występowała ani w zachodniej Norwegii, ani na Wyspach Brytyjskich. Z podobnie praktycznych przyczyn Normanowie zabrali ze sobą saamskich myśliwych na wyprawę do Grenlandii (w tym przypadku chodziło o tak zwanych Saamów morskich). Nazwa geograficzna Finnsbúðir na wschodniej Grenlandii może właśnie pochodzić od *Finnów* (jak w średniowieczu nazywano Saamów, czyli Lapończyków), a ponadto w językach na Grenlandii znajdziemy zapożyczenia z saamskiego[574]. Jednak w naszym przypadku istnieje coś więcej niż tylko hipoteza o praktycznych przyczynach.

Poszukiwania „Bjarmalandczyków” w otoczeniu Geirmunda prowadzą do kamiennego kopca w dolinie, powyżej jego głównej zagrody. Kopiec ten wciąż jeszcze określany jest egzotycznym mianem *Illþurka*, czyli Ilturka. Krótkie podanie, spisane dopiero w XIX w. i wciąż jeszcze krążące wśród ludzi, mówi o „wólwie”, czyli „czarownicy” pochowanej w tym miejscu. Została ona ponoć pogrzebana właśnie tam, aby ją nie niepokoił dźwięk kościelnych dzwonów dobiegających z Búðardalur oraz Skarð[575]. Dzwonów, które rozdzwoniły się dopiero kilkaset lat po jej śmierci![576].

Rzecz jasna, mamy tu do czynienia z toposem zaczerpniętym z późniejszej tradycji. Mimo wszystko podanie może pomóc w nadaniu sensu szczególnemu umiejscowieniu grobu i być może kryje jakieś cenne wskazówki?

Miejsce pochówku znajduje się między zagrodami należącymi do Geirmunda Heljarskinna: między jego pierwszą sadybą w Búðardalur a Geirmundarstaðir (na Skarð), dokąd Geirmund później się przeniósł i które stało się jego główną zagrodą.

Topografia wyraźnie łączy kamienny kopiec z czarnym wikingiem, podobnie jak wspomniane podanie.

W XIII i XIV w. sięgano po takie literackie motywy, by opisać konfrontację między biegłymi w czarach ludami szamanistycznymi a chrześcijaństwem: Chrystus był potężniejszy niż dawne czary. Pamiętamy opowieść Torda Narvesona z części bjarmalandzkiej: Geirmund nie był w stanie patrzeć w kierunku miejsca, w którym ponad wiek później stanął kościół na Skarð. Światło raziło go w oczy. Wólwa, która nie znosiła dźwięku dzwonów i która spoczywa pod kopcem Ilturka, stanowi kolejny wariant tego motywu[577]. Pośrednie przesłanie opowieści było takie, że kobieta, która prawdopodobnie została w tym miejscu pochowana, nie należała do swojskiej, skandynawskiej kultury. Była czarownicą z ludowych podań.

Stąd brały się nasze oczekiwania, gdy w grudniu 2009 r. wyprawiliśmy się do tego kopca. Towarzyszyli mi ludzie z naszego projektu badawczego ze Strandir oraz rolnik, a zarazem właściciel lokalnych gruntów, Herman Karlsson. Dostrzegliśmy kopiec ułożony z płaskich skalnych płyt, wyzierający spod śniegu.

– Oto Illturka – rzekli.

Zrobiliśmy trochę zdjęć i pokazaliśmy je różnym archeologom w Norwegii i na Islandii, którzy orzekli, że to zwykły kamienny kopiec, będący punktem orientacyjnym w terenie, pochodzący z późniejszych czasów.

Nie pomogło przytaczanie słów rolnika, który uważał, że gdyby ten kopiec miał funkcjonować jako punkt orientacyjny, zostałby wzniesiony około stu metrów wyżej, w najwyższym punkcie doliny, tak by był w zasięgu wzroku podróżujących w obu kierunkach. I jeśli chodziło o zwykły kopiec, to dlaczego przynoszono płaskie kamienie, po które trzeba było zejść w dół zbocza, po drugiej stronie doliny? Dlaczego nie użyto dużych kamieni leżących w pobliżu?

– To zwykły kopiec – zawyrokowali archeolodzy.

Wyglądało to na fałszywy trop, z którego należało zrezygnować.

Jednak to słowo – *Illpurka* – nie dawało mi spokoju. Jeśli miało pochodzenie staroskandynawskie i coś znaczyło, powinno mieć związek z okoliczną topografią. Najbliższe były skojarzenia z terenami podmokłymi, gdzie panowała *illur þurkur* (dosł. niedobra suchość), a których określenie z nieznanых przyczyn zmieniło formę na *Illpurka*. Gdyby nazwa miała związek z bagnami, raczej nie mogłaby się odnosić do miejsca pochówku kobiety z północnej krainy Jötunów, z tej prostej przyczyny, iż dla Saamów oraz ludów syberyjskich niezwykle istotną kwestią jest umieszczenie grobów na obszarach suchych, a także chronionych przed wilgocią i opadami[578].



By rozwiać wątpliwości, następnej wiosny zabrałem ze sobą geologa na to miejsce. Höskuldur Búi Jónsson jest specjalistą od lawin, a jego praca polega między innymi na ocenianiu gromadzenia się wody, śniegu i lodu na różnego typu terenach. Jego wnioski odrzucały tezę łączącą nazwę z warunkami panującymi na tym obszarze. Zarówno roślinność, jak i położenie przemawiały za tym, że chodzi o miejsce suche. Głębiej w dolinie rosła wełnianka, co mogło oznaczać ewentualne zbieranie się wody właśnie tam.

Ale tam było jeszcze coś.

Tym razem dało się zauważyć nie tylko sam kopiec, ale i otaczający go wyraźny krąg z płaskich kamieni. Średnica kręgu liczyła ponad 6 m, a obwód około dwudziestu trzech. Rzecz jasna, całkowicie przeoczyliśmy tę konstrukcję podczas pierwszego rozpoznania, ponieważ w tym czasie była przykryta warstwą śniegu.

Zarówno geolog Höskuldur, jak i archeolożka Gørill Nilsen byli zgodni: usypisko musiały ułożyć ludzkie ręce, jako że tego typu kręgi nie powstają w sposób naturalny. Później wielu archeologów przyznało, że mamy tu do czynienia z „zabytkiem kultury”. Kilka czynników sprawia, że jest on wyjątkowy w islandzkim kontekście.

Podanie o Illturce zatem znów staje się aktualne.

Okazało się, że nie może chodzić o zwykły kopiec orientacyjny, jako że nie umieszczono go w najwyższym punkcie doliny. W opinii geologa nie chodzi o miejsce gromadzenia się wód (bagn). Do ułożenia usypiska użyto ciężkich płyt skalnych, ważących między dziesięć a dwadzieścia kilogramów, które trzeba było prznosić z odległości ponad stu metrów, dlatego nie może tu chodzić o kamienie pozostawione przez mijających dolinę podróżników. Ponieważ usypisko ma kształt regularnego kręgu, nieprawdopodobny wydaje się pomysł, by mogły go

tworzyć kamienie przypadkowo ciskane przez przejezdnych. Sam kopiec górujący nad miejscem pochówku może pochodzić z późniejszych czasów[579].

W różnych fragmentach tekstów mówiących o Ilturce jest jakaś sprzeczność. W materiale toponimicznym z początków XX w. twierdzi się, że normańską Herdis lub Herrid, będącą w świetle *Księgi osadnictwa* żoną Geirmunda, pochowano pod wspomnianym kopcem. Dlaczego zatem nie nazwano usypiska jej imieniem?

To wymagało zbadania i po długich poszukiwaniach udało mi się, jak sądzę, odkryć, w jaki sposób pomysł ten stał się częścią tradycji. Ma to miejsce w opisie ziem parafialnych, który wyszedł spod pióra Friðrika Eggerza w 1846 r.[580]. Impulsem była prawdopodobnie chęć autora nie tylko do opisanie, ale również wyjaśnienia, tego, co opisywane[581]. Nazwy „Ilturka” nie udało mu się zidentyfikować jako imienia osoby, sięgnął zatem po *Księgę osadnictwa* i umieścił Geirmundową żonę Herrid w usypisku[582].

Mamy bowiem szczęście dysponować innym opisem owego obszaru. Jego autorem jest Kristján Skúlason Magnúsen, a powstał on na cztery lata przed tekstem Friðrika. Ponieważ naiwne może się wydać założenie, że źródło z XIX w. jest w stanie przekazać nam coś o relacjach panujących przed tysiącem lat, powinniśmy w tym kontekście mieć na uwadze kilka kwestii. Ten sam ród mieszka na Skarð od XII w., co idealnie sprzyja przekazywaniu ustnych podań. Mamy ponadto do czynienia z tradycją toponimiczną, co widać na przykładzie takich nazw, jak Guðlaugshöfði oraz Sygnakleif. Liczne doświadczenia w późniejszych czasach przekonały zarówno archeologów, jak i folklorystów, że tradycja przekazywana z ust do ust może sięgać daleko wstecz[583]. Czytając pierwszy raz poniższy tekst, oniemiałem:

W dolince między Skarð a Barmur, przy trakcie, znajduje się kamienny kopiec, gdzie, jak powiadają, w zamierzchłych czasach została pochowana Ilturka i dlatego kopiec nosi jej imię[584].

Zatem, zgodnie z tradycją zarejestrowaną przez urzędnika Kristjana Skúlasona Magnúsen, Ilturka jest imieniem, a mówiąc dokładnie imieniem kobiety pochowanej w tym miejscu – usypisko nazwano jej imieniem[585].

Jeśli teraz pozbieramy wszystkie fragmenty, otrzymamy imię żony Geirmunda, którą pochowano w tym miejscu. Nazywała się Ilturka.

W świetle tradycji była „obcą”, czarownicą, praktykującą *seiðr*.

Na szczęście jej imię nosi usypisko leżące przy trakcie, inaczej dawno zostałyby zapomniane. Krajobraz i toponimia po raz kolejny pomagają nam w odkrywaniu historii czarnego wikinga.



*Illpurka* nie jest imieniem staronordyckim, lecz brzmieniowym dopasowaniem obcego słowa do języka staronordyckiego. Wiele wskazuje na to, że źródłem był język z odległych stron. Znamy wiele przykładów takiego dopasowania, zarówno imion, jak i nazw geograficznych. Na pograniczu saamsko-norweskim znajdujemy miejscowość o nazwie Hjemmeluft (dosłownie „domowe powietrze”), będącą znorweszczoną saamską nazwą Jiebmaluokta. W niektórych saamskich dialektach wymawianą jako Jiebmaluofta. Innym przykładem jest jezioro Luktvannet (dosłownie „woda o silnym zapachu”) na północ od

Mosjøen. Nazwa nie pochodzi od tego, że nad wodą unosi się jakiś specyficzny zapach, ale z powodu licznych zatoczek (po saamsku *luokta*) charakteryzujących jezioro[586]. Imię żony Bragego Starego Boddasona, *Lophæna*[587] jest podobnym przypadkiem: dopasowane do systemu fonetycznego i deklinacyjnego, obowiązującego w staronordyckim, ale semantycznie całkowicie niejasne. Imię łączy się z Jötunami, rodem olbrzymów z północy, a to samo mówi się o bjarmalandzkiej matce Geirmunda, Ljufvinie[588]. Wspomniane czynniki odnoszą się też do „czarownicy” Ilturki.

Język ludu Sichirtia, łowców morsów „o ciemnych twarzach”, zagał. Dlatego nie mielibyśmy się na czym oprzeć, gdybyśmy tu chcieli szukać ewentualnych źródeł dla imion Ilturki czy Ljufviny. Podejmując tak odważny eksperyment, mielibyśmy założyć, że obyczaje dotyczące nadawania imion u ludu Sichirtia zostały częściowo zachowane u ludu, który ich wchłonił na przestrzeni XVII i XVIII w., czyli u Nieńców. Wiadomo, że Nieńcy zapożyczyli określenia morskie od Sichirtia i tych wyrażen używają do dzisiaj.

Wszystkie źródła są zgodne co do tego, że Geirmund miał córkę, a jej imieniu warto się przyjrzeć w tym kontekście. W rękopisach pisane jest ono w mianowniku jako *Ýri/Yri*[589].

Jest tu pewien problem. Jeśli to miałyby być staronordyckie imię, to forma *Ýri* w mianowniku wskazywałaby na rdzeń „in”, i słowo musiałoby się odmieniać jak *gleði* (radość) i *lygi* (kłamstwo). Imiona nie odmieniają się jednak według takiego wzoru. Dlatego filologom to się do końca nie zgadzało i potraktowali problem w duchu nieco ksenofobicznym. Widzieliśmy, jak dziejopisarze również zmienili Ljufvinę w normańską kobietę. W *Księdze osadnictwa* (w serii *Íslenzk fornrit* wydawanej przez Islandzkie Wydawnictwo Literatury Dawnej) imię *Ýri* zostało konsekwentnie poprawione na bardziej „pierwotną” formę *Ýrr*[590]. Filologom, po zmianie mianownika z *Ýri* na *Ýrr*, udało się uzyskać typowe imię staronordyckie, odmieniające się podobnie jak *Auðr* lub *Hildir*[591]. Mianownik *Ýri* tłumaczono jako wynik późniejszych zmian.

Taka tendencja nie ujawnia się w języku islandzkim przed XVI w., a i wówczas nigdy w przypadku imion[592]. Rękopisy, które prawie we wszystkich przypadkach mają formę *Ýri*, są starsze niż owa tendencja. Imię *Ýri* (*Ýrr*) jest czymś niezwykłym w staronordyckim piśmiennictwie[593]. W *Księdze osadnictwa*, w wersji *Melabók*[594], czytamy, że Odd był określany jako „*Ýriar*”-son[595], co pokazuje, jak niepewnie czuli się pierwsi skrybowie, muszący odmieniać to imię. Forma dopełniacza *Ýriar*-, sugeruje, że skryba potraktował „i” jako część rdzenia.

Innymi słowy *Ýri* nie jest imieniem staronordyckim.

W takim razie mamy do czynienia z obcym imieniem, tak jak to było w przypadku matki i żony Geirmunda, odpowiednio Ljufviny i Ilturki.

W świetle starych list słownikowych lingwisty Sjögrena Nieńcy znad rzeki Miezień nazywali księżyc słowem *jirii*[596]. Nazywanie ludzi imieniem słońca i księżyca jest szeroko praktykowanym obyczajem, nie wiemy jednak, czy język Sichirtia określał księżyc podobnie, jak to jest u Nieńców. Trzeba tu wspomnieć, że w języku nienieckim nie ma gramatycznego oznaczenia płci.

W imieniu *Ýri* kryje się zatem, zgodnie z regułami języka staronordyckiego, zapożyczone słowo *jirii*, księżyc.

Imię w swej formie informuje nas w każdym razie w jednej kwestii. Wątpliwe, by *Ýri* była córką normańskiej Herrid (Herdis) lub Torkatli, jak czytamy u średniowiecznych uczonych. Bardziej prawdopodobne, że jej matką była Ilturka z Bjarmalandii. To jej kulturę czci się

i docenia poprzez wybór takiego imienia dla dziecka. Geirmund ma zatem matkę, żonę i córkę noszące kulturowo obce imiona. O tych kobietach wiemy rozpaczliwie niewiele, oprócz tego, że zapewne były ciemnoskóre, czarnowłose, o okrągłych mongolskich twarzach.

## Genetyczne ślady Bjarmalandczyków

Czy możemy znaleźć więcej śladów po tym łowieckim ludzie?

Tak, jeśli założymy, że Ilturka była rzeczywiście matką Yri, genetyka może nam przyjść z pomocą. Wszystko dlatego, że DNA mitochondrialne jest przekazywane z matki na dziecko. Innymi słowy, badania nie pomogą ustalić ewentualnego wkładu Geirmunda i Håmunda w pulę genetyczną Islandczyków. Jeśli jednak Ilturka miała potomków na Islandii, to jej materiał genetyczny powinien się znaleźć w islandzkich genach, jako że *mtDNA* można z dużą dozą pewności prześledzić na wiele tysięcy lat wstecz.

*Saga o Halfie* relacjonuje: „Yri zwała się jego [Geirmunda] córka i od niej pochodzi liczny ród”[597]. To przywołuje stare drzewa genealogiczne: Yri miała ponoć wielu potomków[598].

Daje to większe szanse, że ewentualne ślady pochodzące z tego źródła wciąż jeszcze można odnaleźć u Islandczyków.

Chociaż to brzmi nieprawdopodobnie egzotycznie, występuje u Islandczyków parę „nieeuropejskich” genów. Są to tak zwane haplogrupy C1e oraz Z1a[599]. Pierwszą z nich naukowcy związani z islandzką bazą „deCODE genetics” zbadali ostatnio dość dokładnie. Doszli do wniosku, że jej źródłem jest jedna lub więcej kobiet pochodzących z wybrzeży Ameryki (skrelingowie), przywiezionych przez wikingów około 1000 r.[600].

Natomiast haplogrupa Z1a ma korzenie azjatyckie. Ten materiał genetyczny bardzo rzadko spotyka się w Europie[601], w niewielkim stopniu u Norwegów i Szwedów, znacznie częściej u Saamów i niektórych ludów północnej Rosji (Karelów, Koriaków, Itelmenów, Kazachów), a także Koreańczyków i Mongołów. Źródłem tej haplogrupy w materiale genetycznym Islandczyków mogą być jacyś Norwegowie, którzy zjawili się na Islandii w czasach wikingów. Kwestię należało dokładniej zbadać.

Przy zagłębianiu się w tę tematykę otrzymałem na szczęście pomoc od Agnara Helgasona („deCODE”) oraz Petera Forstera (Roots for Real, Genetic Ancestor Ltd.), ponieważ o antropologii genetycznej wiem niewiele. Wnioski badawcze okazały się bardzo ciekawe. Omawiając celtyckie ślady w islandzkich genach, wspomnieliśmy, że badacze przy szczegółowych analizach mogą wyodrębnić pewne cechy charakterystyczne dla różnych haplogrup. Odkryte mutacje mogą nas poinformować, skąd dane geny pochodzą. Okazało się, że istnieje kilka mutacji islandzkiej haplogrupy Z1a, która w świetle danych posiadanych przez banki genetyczne nie występuje ani u Saamów, ani u innych mieszkańców Skandynawii. To sugeruje, że Islandczycy otrzymali ten materiał genetyczny również z innego źródła. Jedna z mutacji jest istotna w naszym kontekście: mutacja 16362.C

Peter Forster zbadał bliżej ową haplogrupę w swej przepastnej bazie i okazało się, że islandzka haplogrupa Z1a z mutacją 16362.C najczęściej występowała u mongolskich Buriatów nad Bajkałem na wschód od Sajanów[602].

Innymi słowy, mamy do czynienia z mutacją islandzkiej haplogrupy Z1a, wskazującej na

mongolski lud. Nie brzmi to idealnie w kontekście naszej historii: król Hjør raczej nie zawiązywał przecież sojuszy z ludem mieszkającym u stóp Sajanów.

Należy jednak pamiętać, że chociaż Samojedzi nie są licznym ludem, to zamieszkują olbrzymi obszar – od Morza Białego na zachodzie, po brzegi Jeniseju na wschodzie, od brzegów Morza Lodowatego aż do Sajanów na południu. Dokładniejsze badania pokazują, że Samojedzi zamieszkujący nad brzegami Morza Białego w IX w., zdaniem lingwistów, etnografów i genetyków, pochodzą z rejonu Bajkału i Sajanów. Najbardziej na południe osiadłe plemię samojedzkie można było spotkać u stóp Sajanów jeszcze w XIX w., gdy na tych obszarach pojawił się Castrén, a Donner natknął się na nich jeszcze w 1913 r.[603].

Drogę na północ stanowił dla Samojedów Jenisej, a stamtąd mogli przemieszczać się dalej rzeką Ob, prowadzącą aż do północnych brzegów Syberii: obie rzeki płyną w tym kierunku. Specjaliści w dziedzinie tak zwanej „archeogenetyki” mówią o „genetycznej powodzi”, o kierunku wytyczonym przez obie wspomniane rzeki, gdyż tworzą one trakt komunikacyjny między ludami z rejonów Bajkału i Sajanów a mieszkańcami północy. Genetyczne związki Islandczyków z sajańskimi plemionami można wyjaśnić w ten sposób.

Wygląda na to, że badania genetyczne mogą wesprzeć następujące teorie:

1. Geirmund przywiózł na Islandię „bjarmalandzką” żonę, zwaną po staroskandynawsku Illþurka.

2. Illturka pochodzi z ludu Sichirtia lub innego podobnego samojedzkiego plemienia mieszkającego nad Morzem Białym.

3. Illþurka urodziła córkę Yri, od której pochodzi liczny islandzki ród.

Zanim obecność tego „mongolskiego genu” będzie można wykazać z dużą pewnością, należy zebrać sporą liczbę danych, a także przeprowadzić znacznie bardziej szczegółową analizę materiału[604]. Innymi słowy ostateczna odpowiedź leży pod kamiennym kopcem Illturki. Kamiennego usypiska jeszcze nie rozkopano[605].

## Lud myśliwski przybyły z Geirmundem?

Pomysł, że wielu myśliwych znad Morza Białego towarzyszyło Geirmundowi na Islandię, nie jest kompletnie iluzoryczny. Tacy ludzie byli potrzebni. Takich myśliwych nie jest jednak łatwo odszukać. Archeologia w tym wypadku nie ma wielu punktów zaczepienia: myśliwi i zbieracze rzadko zmieniają krajobraz, w którym zamieszkują[606].

Islandzkie cechy fizjonomiczne mogą wskazywać na kontakt z ludami mongolskimi, który zaistniał przed wiekami. W 1921 r. pewien badacz pisał, że „wśród Islandczyków nierzadko można dostrzec wyraźne oznaki pokrewieństwa z Mongołami”[607].

Głównie chodzi o tak zwaną fałdę mongolską w okolicy oczu (*epicanthus*). Nadal jeszcze rodzą się tacy Islandczycy, chociaż nie mają krewnych lub bliżej znanych przodków z Azji[608]. Najbardziej znanym przykładem jest islandzka piosenkarka Björk, ale jeśli zbadamy tę kwestię dokładniej, okaże się, że takich Islandczyków jest o wiele więcej. Þorvaldur Thoroddsen próbował wyjaśnić, że są to dalecy potomkowie „Lapończyków i Finnów”, których norwescy wikingowie ponoć przywozili jako niewolników na Islandię[609]. Inni, próbując znaleźć wyjaśnienie azjatyckiego wyglądu, wskazują na Grenlandię[610]. Być może przyszłe badania genetyczne wykażą, że równie

prawdopodobnego wyjaśnienia może dostarczyć historia czarnego wikinga.



Muszę przytoczyć tu pewną ciekawostkę. Pod koniec XIX w. kilku mężczyzn z Haugesund kierowało stacją wielorybniczą na dawnych włościach Geirmunda w Jökulfirðir. Jest to znacznie bardziej zaciszne miejsce niż Hornstrandir i wiele wskazuje na to, że ludzie Geirmunda szukali tam schronienia podczas zimowych sztormów szalejących na Hornstrandir.

Istnieją stare podania o dziwnym potworze grasującym niedaleko Hesteyri. Potwór znany jako „przybrzeżny wędrowiec” (isl. *fjörulalli*) jest czymś niespotykanym zarówno w literaturze islandzkiej, jak i staronordyckiej. Był wielkości człowieka, ale miał tylko jedną nogę, jedną rękę i jedno oko pośrodku czoła. Według pewnego lokalnego historyka ów potwór nieustannie próbował zagnać kosturem ludzi i ich bydło na morską głębiny. Jego pojawienie się na Jökulfirðir wróżyło nieszczęścia na morzu i śmierć, najczęściej widywano go przed gwałtownym sztormem nadciągającym z zachodu. Biada temu, kto znalazł się między tym półczłowiekiem a morską kipiela. Jedynym sposobem na powstrzymanie potwora było zwrócenie się do niego prawą stroną i uczynienie znaku krzyża palcami skierowanymi prosto w jego oko[611].

Takie potwory są w Europie rzadkością. Leksykon motywów folklorystycznych wskazuje na dwa możliwe pierwowzory islandzkiego „przybrzeżnego wędrowca”: podania irlandzkie i syberyjskie[612].

Irlandzcy niewolnicy żyli na tych terenach, więc ów trop należało zbadać bliżej. Okazało się, że irlandzki „półczłowiek” zdecydowanie różni od islandzkiego wędrowca zarówno pod względem wyglądu, jak i funkcji i dlatego raczej nie mógł być takim pierwowzorem[613].

To nas prowadzi na wschód. Ludom ugrofińskim i mongolskim zamieszkującym Syberię znana jest uderzająco podobna postać. Wśród Wotiaków (Udmurtów) ta zjawia nazywa się *Palesmurt*, półczłowiek. Straszy ludzi głośnym krzykiem i próbuje ich udusić, zakrywając usta piersią. To z jego winy ludziom zdarza się zabłądzić w lesie[614].

Ten półczłowiek pojawia się również w podaniach samojedzkich: „Staruch z jedną nogą, jedną ręką i jednym okiem”. Podobnie jak *Palesmurt* półczłowiek z podań Nieńców wróży nieszczęście oraz śmierć i towarzyszy zabójcom. Chociaż budzi przerażenie, nie należy go zabijać. W samojedzkim podaniu ludowym znajdziemy taki opis:

On (Samojed) w napadzie wściekłości zabił jednorękiego. Wrócił do wioski, a tam wszyscy martwi: i renifery, i ludzie leżeli bez życia. Zmarły też obydwie jego żony. Tak wszyscy pomarli, gdyż zabił starucha z jedną nogą, jedną ręką i jednym okiem[615].

Zarówno w tradycji syberyjskiej, jak i islandzkiej ta postać zapowiada nieszczęście i śmierć. O ile na syberyjskich bezdrożach ludzie błądzili i ginęli z winy „półczłowieka”, na Islandii obwiniano go o powodowanie nieszczęść na morzu. W obydwu wypadkach próbuje ludziom ukraść zwierzęta, a bliski kontakt z nim jest niebezpieczny. Istnieją jednak różne sposoby, żeby go uniknąć.

„Przybrzeżny wędrowiec” z Hornstrandir ma tak wiele wspólnego z syberyjskim „półczłowiekiem”, że naturalne będzie wyjaśnienie tych podobieństw kontaktami z syberyjskim ludem łowieckim. Wystarczyło przecież, żeby Iturka opowiedziała o takich

stworach małej Yri, a Kjetil Guva wiele lat później w jakiś zimowy wieczór opowiedział to samo przerażonym słuchaczom. Pamiętamy, że jedna z głównych dróg transportowych Geirmunda wiodła przez Bitrufjörður i w głąb Krossárdalur. W połowie tego szlaku znajduje się miejsce o dziwnej, niespotykanej nazwie *Einfættingsgil*, Wąwóz Jednonogiego. Czyżby Geirmund i jego ludzie obawiali się, że czai się tutaj półczłowiek, by lada moment wyskoczyć z wąwozu i przeszkodzić im w dotarciu z towarami do celu?

## Herrid i Torkatla

W czasach wikingów wielki wódz mógł mieć wiele żon. Nie wiadomo, czy dotyczyło to też Geirmunda Heljarskinna, ale wiele na to wskazuje. Według *Księgi osadnictwa* jego pierwsza żona nosiła imię Herrid i była córką Gauta Gautrekssona. Trudno ustalić jej pochodzenie. Zarówno jej staronordyckie imię *Herríðr*, jak i imię jej ojca rzadko występują w literaturze staronordyckiej.

Niewykluczone, że ta postać zastąpiła w tradycji islandzkiej „czarownicę” Ilturkę, podobnie jak bjarmalandzka Ljufvina została przemieniona w staronordycką Hagny Hakandotter. W wersji *MelabókKsięgi osadnictwa* i w kilku dokumentach dotyczących nazw geograficznych Herrid nosi imię Herdis. Tę zamianę przypisać można lokalnemu historykowi Friðrikowi Eggerzowi. Wiązał on tzw. Harísargil koło Búðardalur (gospodarstwo Geirmunda) z Herdis[616].

Czy imię Haris nie mogłoby równie dobrze być imieniem bjarmalandzkim, tzn. imieniem jeszcze jednej postaci w Búðardalur pochodzącej z obcego ludu, której w tradycji nie udzielono głosu? Jako imię staronordyckie nie ma w każdym razie sensu. Robi się z tego całkiem barwna gromadka: Lophæna, Ljufvina, Ilturka, Yri, Haris.

Herrid miała Geirmundowi urodzić córkę Yri. Według wersji *Melabók* matką była Torkatla. Natomiast Sturla[617] pisze, że z Torkatlą miał Geirmund inną córkę, Geirrid. O tejże Geirrid nic poza tym nie wiadomo.

W części dotyczącej Bjarmalandii twierdziłem, że Torolf Fasthalde w Sogn był starym przyjacielem rodziny Geirmunda. Przemawia za tym małżeństwo jego wnuczki Torkatli ze starszym Geirmundem, a przypuszczenie to potwierdza fakt, że Torolf osiedlił się na Islandii na włościach Geirmunda. Torolf zostaje usunięty z politycznego układu sił z Håkonem Grjotgardsonem, kiedy Harald[618] zawiera przymierze z tym ostatnim. Fasthalde musiał zatem przybyć na Islandię stosunkowo wcześnie, na długo przed 890 r. I zaczął, jak wielu innych, od złożenia wizyty czarnemu wikingowi nad Breiðafjörður.

Torolf otrzymał olbrzymi obszar koło Jökulfirðir, ciągnący się od krańców fiordu Hrafnfjörður na zachód do Leirufjörður, i dodatkowo cały następny półwysep. Mówi się, że mieszkał w jego południowej części koło *Snæfjöll*, Gór Śnieżnych, w *Snæfjallaströnd*.

Musimy przyjąć punkt widzenia Geirmunda i zastanowić się, czy takie umiejscowienie Torolfa i teścia Ofeiga mogło być użyteczne dla jego działalności na Hornstrandir?

Torolf przybywa, kiedy rzeź w Barðsvík trwa w najlepsze. Główna droga transportowa prowadziła w głąb fiordu Djúp i to pozwala nam zrozumieć, że Geirmund musiał transportować towary z Barðsvík do Jökulfirðir, skąd szlak morski wiodł prosto do Nesja-Knjuka na końcu Isafjordur (nie mylić z osadą o tej samej nazwie). Ale najpierw towary



należało przetransportować na zachód. I tu mamy fiord Hrafnfjörður, Kruczy Fiord, który rozciąga się najdalej w kierunku Barðsvík. Jest to obszar zamieszkały przez Torolfa Fasthalde i teścia Ofeiga[619].

Tutaj ujawniamy jeszcze jedną strategiczną lokalizację, dowodzącą niezwykłego talentu Geirmunda do planowania i gospodarowania zasobami. Widzimy gospodarcze przymierze przypieczętowane małżeństwem z Torkatłą. Niestety, niewiele więcej wiemy o tej dziewczynie. Musiała być sporo młodsza od Geirmunda, ponoć urodziła mu córkę. Jednak źródła podają różne imiona owej córki, a tablice genealogiczne nie są zgodne, czy miała potomstwo.

Może Torkatla nie urodziła ani Yri, ani Geirrid, tylko Arndis, która pojawia się w krótkiej *Opowieści o Geirmundzie* autorstwa Torda Narvesona? To naprawdę dziwne, że autor *Sagi o Sturlungach* Tord i spowinowacony z nim Sturla, który spisał jedną z wersji *Księgi osadnictwa*, różnią się w tak podstawowej kwestii: u jednego druga córka Geirmunda ma na imię Geirrid, a u drugiego Arndis. Czyżby podczas licznych wspólnych obiadów nie rozmawiali przy stole o genealogii?

Widzimy więc, że na temat potomków Geirmunda zdania są podzielone. Owa Arndis, powiada Tord, wyszła za wnuka Steinolfa Låge, Hyrninga Olavssona, a zatem urodziła się prawdopodobnie między rokiem 890 a 900. Ta córka to jeden z nielicznych punktów oparcia dokumentujących ostatnią fazę życia Geirmunda. Dzięki niej wiemy, jak długo był aktywny seksualnie i w ogóle jak długo żył.

Jeśli uwzględnimy zarówno żony, jak i irlandzkie konkubiny, nie możemy stwierdzić, żeby Geirmund był zbyt płodny. Jeśli weźmiemy jednak pod uwagę wrogie nastawienie do obcych u średniowiecznych uczonych, a także zasadnicze rysy islandzkiego mitu założycielskiego, uznamy za mało prawdopodobne, aby próbowano ustalić liczbę potomstwa pochodzącego z takich związków.

## Imperium Geirmunda rozpada się

Tekst mówiący o ostatnich dniach imperium Geirmunda, *Borskfirðinga saga* *Saga o ludziach Borskafjörður*, nie jest uważany za szczególnie wiarygodne źródło historyczne[620].

Sam autor tej sagi powątpiewa w prawdziwość podań, na których się opiera, ponieważ pozwala bohaterowi zamienić się w smoka, który znika w wodospadzie, by strzec tam swojego złota[621]. Jest to niezwykle zakończenie jak na sagę o Islandczykach. Autor sam powątpiewa w prawdziwość materiałów, które udało mu się zebrać, chce nam również pokazać, że jest świadom wymogów stawianych dziejopisarstwu, dlatego dodaje baśniowe zakończenie.

Niektóre zapisane przez niego fragmenty nie są może jednak zupełnie bezwartościowe pod względem historycznym[622].

Jeśli chodzi o perspektywę czasową, *Borskfirðinga saga* informuje nas tylko, że większość opisywanych wydarzeń miała miejsce przed utworzeniem Alltingu w 930 r.[623]. Jedno jest pewne: w momencie, kiedy saga się zaczyna, Geirmund już nie żyje. Jego najbliższy sąsiad i sprzymierzeniec Steinolf Låge przejął już po nim zarządzanie portem w Dagverðarnes, kiedy

główny bohater Gull-Tore przybywa na Islandię po „wyprawie do Bjarmalandii” spędzonej na pładrowaniu kurhanów i walce z trollami; w rzeczywistości była to przypuszczalnie wyprawa łowiecka nad Morze Lodowate. Gull-Tore staje się nowym właścicielem Flatey. To zapewnia mu dostęp do dobrej ziemi uprawnej, a także kontrolę nad najważniejszym obszarem łowieckim w Breiðafjörður: Hvallátur. Wieloryby? Znow pojawiają się w Hvallátur i przypuszczalnie stają się powodem waśni między Gull-Torem a Steinolfem. Domyślamy się, że Ulf Zezowaty już nie żyje, kiedy rozgrywa się ostateczna walka między Steinolfem i Tore; to syn Atli próbuje godzić zwaśnione strony. Wcześniej saga opowiada o śmierci Gilsa Skeidarneva i uroczystym podziale spadku po nim. W końcu Steinolf umiera od odniesionych ran, po życiu spędzonym w ciągłym strachu przed śmiercią, jak współczesny gangster hip-hopu: „Był tak ostrożny, że nigdy nie nocował po drugiej stronie fiordu; w gospodarstwie w Bø osadził kogoś innego”[624].

Wydarzenia opisane w owej sadze rozgrywały się w latach 915–930, dzięki niej poznajemy kolejność odchodzenia głównych postaci Geirmundowego imperium: najpierw umiera sam Geirmund około 910 r. w wieku mniej więcej 60 lat, kilka lat później Trond Mjobein z Flatey, następnie Gils Skeidarnev z Gilsfjörður (ok. 915–920), Ulf Zezowaty z Reykjanes (między rokiem 920 a 925) i wreszcie Steinolf Låge (925–930). To jest zgodne z przyjętą na potrzeby niniejszej publikacji chronologią; według niej, główne postacie tej historii urodziły się mniej więcej w połowie IX w.

## **Śmierć Geirmunda Heljarskinna**

Jak wyglądały zatem ostatnie lata życia czarnego wikinga? Czy użył swego bogactwa, by uzbroić wojsko, które miało ruszyć na Haralda Pięknowłosego? Czy nosił się z zamiarem odzyskania siedziby rodowej w Norwegii? Czy traktował Islandię jako tymczasowe miejsce pobytu? Jak właściwie umarł?

Źródła na ten temat milczą. Nie istnieje podanie o śmierci Geirmunda. Jak pisałem wcześniej, Geirmund był porównywany do głupca imieniem Hjørleif, który przybył na Islandię w ślad za przybranym bratem Ingolfem Arnasonem. Podobieństw było wiele: kontakt z Irlandią, wielu irlandzkich niewolników i ekonomiczne powody osiedlenia się na wyspie. Może Geirmund zginął podobnie jak Hjørleif, czyli z ręki własnych niewolników? Może zebrał tylko to, co posiał?

Na taki los może wskazywać fakt, że upadek imperium nastąpił dość nagle, kiedy morsy zniknęły albo stały się tak ostrożne, że trudno było je upolować. Jeśli Atli zaczął polować na miejscu rozrodu w Barðsvík w 885 r., rok czy dwa lata później musiał przenieść się ze swymi ludźmi na północ do następnej zatoczki zwanej Smiðjuvík. To znaczy, że jakieś sześć lat później przybył do Hornvík, a o jego bytności tam świadczą stare podania. Po kolejnych sześciu latach połowów wokół Hornvík musiał przenieść się aż do Fljótavík. Zgodnie z tymi wyliczeniami zasoby skończyły się w pierwszej dekadzie X w.

Z owego okresu pochodzi podanie o niewolnikach Geirmunda złapanych na kradzieży owiec – najwyraźniej zaczęli już głodować tam na północny w Hornstrandir. Właśnie w takich sytuacjach niewolnicy buntują się przeciwko swemu panu, bo nie mają już nic do stracenia. W czasach prosperity między Geirmundem a niewolnikami stoi uzbrojona drużyna. Kiedy

przychodzą chude lata, ci wolni mężowie muszą go opuścić w poszukiwaniu innych źródeł dochodu. Ten, kto psu zabiera kość, musi dać mu w zamian słoninę. Ale tej słoniny Geirmund w spiżarni już nie ma. Równocześnie czarny wiking staje się bardziej narażony na atak ze strony gromady niewolników. Mówią, że kiedy sytuacja się pogarsza, człowiek zaczyna liczyć sprzymierzeńców. Nie jest pewne, czy przyjaciół było wielu, kiedy nadeszły trudne czasy. Tego nie wiemy.

Wiemy natomiast, że Geirmund żyje jeszcze około 900 r., bo w tym czasie Torkatla urodziła mu córkę. Sytuacja finansowa pogarsza się krótko potem, świadczą o tym zarówno częste przenoszenie się z miejsca na miejsce w Hornstrandir, jak i kontakty handlowe, na których wszystko się opierało. Wikingowie tracą Dublin w 902 r., uciekają zakrwawieni i z przetrąconymi nogami, jak z wielką uciechą piszą Irlandczycy. Miało to poważne następstwa dla takich jak Geirmund, chociaż popyt na towary wcale nie osłabł. Geirmund żył wystarczająco długo, by być świadkiem upadku własnego imperium. Wokół niego coraz mniej było towarzyszy, a źródła są zgodne, że to on odszedł jako pierwszy.

Wiele wskazuje na to, że Geirmund na stare lata był pochłonięty wewnętrznymi sporami, a to oznacza jedno: wspaniały materiał na sagę!

## Śmierć i pogrzeb Geirmunda

Przyszedł więc czas, kiedy roznosi się wieść: Geirmund Heljarskinn nie żyje!

Czy palce zacisnęły się na rękojeści noża gdzieś w ciemnościach w jego własnym gospodarstwie jesienią 907 r.? Palce dyszącego zemstą mężczyzny? Może to ktoś z jego własnych ludzi? Niewolnik, który zbyt wiele wycierpiał i nie miał już nic do stracenia? Dorosły syn Torbjørna Bitry, który jako dziecko widział śmierć ojca?

Nie wiemy, jak ani kiedy to się wydarzyło. Jak wspominaliśmy, według *Porskfirðinga saga* to Geirmund odszedł jako pierwszy spośród głównych postaci imperium. W *Księdze osadnictwa* napisano, że wyzionał ducha (*andaðisk*) w Geirmundarstadir. Użycie tego czasownika nie wskazywałoby na gwałtowną śmierć, ale nie wiadomo, na ile wiarygodny jest ów skryba.

Strasznie to wszystko lakoniczne.

Na tę wieść zebrali się ci, którzy jeszcze byli przy życiu. Trond Mjobein przyплыł z Flatey, Nesja-Knjuk i Torolf Spurv z północnej części Breiðafjörður, zięć Kjetil Guva, a może nawet namiestnik Ørlyg z Hornstrandir ze swymi ludźmi. Przybrany brat Ulf Zezowaty przyплыł ze switą z Reykjanes, a Gils Skeidarnev z Gilsfjörður. Najkrótszą drogę do pokonania miał osiadły w Fagridalur Steinolf Låge. Wszyscy zebrali się przy zmarłym w jego głównym gospodarstwie.

Przypuszczalnie już wcześniej zaczęły się wśród nich niesnaski, a teraz ujawniły się z całą siłą. Powód znany: zasoby są na wyczerpaniu, a cała działalność na skraju bankructwa. Może to Steinolf, a może Ulf Zezowaty na widok zmarłego krewnego zaproponowali, by Geirmunda pochować w kurhanie? Może łyzy pociekły niektórym po policzkach na wspomnienie Karmsundet czy którejs z wypraw do Bjarmalandii?

Kurhan? Któż miałby się podjąć takiego zadania? Teraz, kiedy niewolnicy rozpierzchli się na cztery wiatry i człowiek ledwo mógł się utrzymać przy życiu? Przybrany brat mógł

odpowiedzieć, że w żyłach tego człowieka płynęła szlachetniejsza krew niż u kogokolwiek, kto postawił nogę na Islandii. Powinni to wziąć pod uwagę.

Geirmund nie pozostawił syna i nie wiadomo było, kto powinien być jego spadkobiercą. Ta kwestia w przypadku pochówku była istotna. Wielu archeologów jest zdania, że wielkie, wspaniałe kurhany z czasów wikingów świadczyły o potędze rodu panującego na danym obszarze[625]. Jeśli w takim ośrodku nie było ciągłości władzy, kurhan spowodowałby jedynie konflikty. Po jakimś czasie Islandczycy doszli do kompromisu: Geirmund miał mieć godny, ale nie nazbyt wystawny pochówek. Wielkich kurhanów na Islandii nie znajdziemy[626].

Ingemund Torsteinsson był osadnikiem, wodzem i przodkiem mieszkańców doliny Vatnadalur w północnej części Islandii. Pod wieloma względami cieszył się silniejszą pozycją niż Geirmund Heljarskinn, ponieważ pozostawił czterech synów. Przejęli oni rolę przywódców i chcieli, rzecz jasna, zachować pamięć o swoim ojcu oraz umocnić ośrodki władzy należące do tego rodu. W *Vatnsdæla saga*[627] czytamy, że „Ingemund pochowany został w godny sposób w łodzi należącej do statku Stigande, jak to było w zwyczaju w przypadku możnowładców”[628].

Widzimy, że nawet Ingemund nie został pochowany w dużym statku, tylko w łodzi, którą zabierano na pokład w czasie morskich podróży. Chodzi tu o niewielką łódź tego samego typu, co porąbana na kawałki łódź znaleziona w statku Gokstad.

Według źródeł pisanych tylko jeden islandzki osadnik, oprócz Ingemunda, został pochowany w łodzi: był nim Geirmund Heljarskinn[629].

Islandzkie łodzie pogrzebowe mają zazwyczaj poniżej siedmiu metrów długości, a jedynymi materialnymi pozostałościami informującymi o ich kształcie są metalowe nity. W grobie znajduje się zazwyczaj szkielet i przedmioty pochowane razem ze zmarłym, zwłaszcza broń. Inną wspólną cechą grobów islandzkich oraz licznych grobów w południowo-zachodniej Norwegii jest to, że znakomita ich większość to groby płaskie. W przypadku takich grobów wykonuje się jedynie zagłębienie w ziemi, nie tworząc zbyt wysokiego pagórka na jej powierzchni. I chociaż grób taki na początku jest widoczny, w ciągu kilku stuleci osiada i jest potem nie do rozpoznania. Wokół łodzi, a także na samym zmarłym układano kamienie, być może po to, by nie straszyl po śmierci[630].

W Rogalandzie znaleziono wiele pochówków tego typu, i prawdopodobnie obyczaj ten zabrano stamtąd na Islandię. W Avaldsnes był on powszechnie stosowany. W Refsnes w gminie Hå znaleziono nity okrętowe w kurhanie, który był niemal niewidoczny. Łódź złożono w zagłębieniu w naturalnym żwirze, a jej długość wynosiła 4,5 m[631]. Mając to wszystko na względzie, możemy przyjrzeć się temu, co *Księga osadnictwa* (w wersji *Sturlubók*, rozdział 115) mówi na temat śmierci i pogrzebu Geirmunda: „Geirmund zmarł w Geirmundarstadir i został złożony w statku w lesie należącym do gospodarstwa[632]”.

To wszystko, czego dowiadujemy się z tego źródła.

Sturla powinien mieć dostęp do najpewniejszych informacji. Z jego słów wynika, że Geirmunda pochowano w łodzi, w płaskim grobie niedaleko głównego budynku jego zagrody[633].

Mamy też świadka z początku XVII w., który twierdzi, że nie było żadnego dużego kurhanu. Rogownik Jón Gudmundsson (1574–1658) o przydomku Lærði (uczony) mieszkał przez pewien czas w Skarðsströnd, a w latach 1605–1611 w tym samym gospodarstwie. Mieszkał też przez pewien czas w Ólafseyar w pobliżu Skarðsströnd. Wygląda na to, że Jón interesował

się naszym osadnikiem. Od niego dowiadujemy się o przekleństwie rzuconym ponoć przez Geirmunda: tylko trzymanie się z dala od jego skrzyni ze skarbami, schowanej w Andakelda, mogło uchronić przed śmiercią zadaną bronią[634]. Jón był też słynnym skaldem i specjalistą od czarów. Często podejmował się wypędzania straszdeł i upiórów nękających ludzi (*kveða niður drauga*).

Dziwne, że Jón pisze o wypędzaniu wierszem straszącego pod postacią upiора Geirmunda w Ólafseyar[635].

To ciekawe, bo dzieje się to kilkaset lat przed spisaniem podań i udostępnieniem starych tekstów. Pamięć o Geirmundzie żyje zatem w najlepsze w ustnych przekazach. Widzimy Jóna Lærði rytmicznie wykrzykującego w półmrok strofy swego wiersza *Fjandafæla* (Postrach wrogów) albo innego, podobnego utworu przeciwko czarnemu wikingowi, który wstał z grobu i straszy z grudkami ziemi we włosach...

To dowodzi jednego: gdyby w Skarð około 1600 r. istniał jakiś kurhan i przekazy, że pochowano w nim Geirmunda, Jón nigdy by czegoś takiego nie napisał. Myślał, że Geirmund pochowany został w Ólafseyar, upiory pojawiają się zazwyczaj w pobliżu miejsca pochówku. W XVII w. nie było już pewności, gdzie pochowany został Geirmund.

Tymczasowe wnioski są następujące: czarny wiking został pochowany w łodzi niedaleko swego gospodarstwa, prawdopodobnie w grobie płaskim. Nawet jeśli z początku usypano nad nim jakiś pagórek, to był on niewielkich rozmiarów. W późnym średniowieczu nikt już nie miał pewności, gdzie znajduje się ów grób.

## **Włości Geirmunda na Hornstrandir zostają skonfiskowane**

Nic na tym świecie nie trwa wiecznie. Kiedy tylko Geirmund został pochowany, zaczęły się pewne dramatyczne wydarzenia, którym teraz się przyjrzymy. Znowu możemy się oprzeć jedynie na fragmentach. *Księga osadnictwa* powiada: „trzecim [gospodarstwem] na zachodnim ziemiach wspólnych zajmował się jego niewolnik Bjørn. Po śmierci Geirmunda został uznany winnym kradzieży owiec. Grzywnę, którą miał zapłacić, zamieniono na konfiskatę gospodarstwa i przekształcenie go we własność wspólną”[636].

Nie wiemy, jak wyglądało prawodawstwo dotyczące niewolników około 900 r. *Kodeks Gulating*[637], na którym wzoruje się islandzki *Grágás*, zachował się we fragmentach z końca XII w. Najstarsza część, *Olavsteksten*, sięga wstecz do czasów spisania praw, czyli do końca XI w., ale może też być reprezentatywna dla wcześniejszych czasów[638].

Niektóre postanowienia głoszą, że właściciel we wszystkim ponosił odpowiedzialność za niewolnika, według innych niewolnik sam ponosił odpowiedzialność karną. Z kodeksu *Frostatingslovene*[639] (F) wynika, że jeśli bydło albo niewolnik wyrządzi szkodę (niewolnika stawia się na równi z bydłem!), jego właściciel ma zapłacić połowę grzywny, w przeciwieństwie do człowieka wolnego, który ma zapłacić całą sumę[640].

Natomiast kradzież zalicza się do innej kategorii i tutaj kodeks *Gulatingslovene* nakazuje ukaranie niewolnika śmiercią: „jeśli niewolnik wychowany w kraju dokona kradzieży, powinien zostać ścięty” (G 259).

Z zacytowanego powyżej fragmentu wynika, że to Geirmund, a nie Bjørn, zostaje obarczony odpowiedzialnością za kradzież. Za karę ziemie Geirmunda zostają przekształcone we

własność wspólną. Nie wiemy, czy ten fragment obrazuje powszechną praktykę wobec niewolników na Islandii. Sęk w tym, że tutaj chodzi o coś znacznie poważniejszego niż kradzież kilku owiec przez niewolnika.

Zmarłemu kazano zapłacić za przewinienie niewolnika i to drogo. Nie słyszałem o innym, podobnym przypadku opisanym w literaturze staronordyckiej. Wszystko wskazuje na to, że ludzie, którzy jako pierwsi przybyli na Islandię, żywili wielki szacunek dla prawa własności. Istnieją relacje o ludziach, którzy przybywają, zajmują kawał ziemi, a potem sprzedają ją i wyruszają w drogę powrotną do Norwegii. Wiele opisywanych w sagach waśni spowodowanych było naruszeniem albo nadużyciem prawa własności.

Wydarzeniem bez precedensu jest odebranie ziemi osadnikowi i przekształcenie jej we własność wspólną (*almenningar*). Nie można tego wyjaśnić, przyjmując, że Geirmund nie miał spadkobierców; miał córkę Yri, ona i zięć Kjetil Guva (syn Ørlyga w Aðalsvík) posiadali pełne prawa, by przejąć Geirmundowe włości w Hornstrandir. Nie możemy też zapomnieć o bracie Håmundzie i jego potomkach; najbliżsi krewni również zyskują oczywiste prawa do spadku. Przeczujemy, że chodzi tu o coś innego.

Dokonana przez Bjørna kradzież wyjaśnia tylko, dlaczego to właśnie jego zagroda z przyległymi gruntami została przekształcona we własność wspólną: tzw. *Almenningar vestri*. Nie wyjaśnia, dlaczego cały obszar od Slétta (*Jökulfirðir*) do Skálar w Aðalvík oraz obszar wokół Látrar (koło głównej zagrody Orlyga) też jest własnością ogółu[641]. Nie wyjaśnia też, dlaczego zarówno Hælavíkurbjarg (wcześniej Heljarvíkurbjarg) i Hornbjarg są obecnie własnością wspólną[642], podobnie jak najbardziej na południu leżące Geirmundowe włości, obecnie noszące nazwę *Almenningar eystri*, tzn. wschodnie obszary wspólne. Tak wynika z tradycji wyjaśniających nazwy geograficzne: cały należący do Geirmunda obszar w Hornstrandir został skonfiskowany i przekształcony we własność wspólną. To, że jeden z jego niewolników ukradł owce, stanowi tylko fragment wyjaśnienia, chociaż średniowieczni uczeni zadowolili się nim.

## **Frustracja na zgromadzeniu nad Fiordem Dorszy**

To, że coś staje się własnością kolektywną, musi być skutkiem wspólnie podjętej przez warstwy rządzące decyzji. Are Frode relacjonuje w *Księdze Islandczyków*, jak to dawne miejsce zebrań w Kjalarnes zostało przekształcone w obszar wspólny po tym, jak została tam popełniona zbrodnia. Miejsce zebrań zostało wtedy przeniesione na Þingvellir zgodnie z „radą Ulfljota i wszystkich rodaków”. Może również rabunkowe połowy Geirmunda na północy postrzegano jako pewien rodzaj niesprawiedliwości wobec społeczeństwa. Musimy przyjrzeć się najwyższemu trybunałowi w rejonie Vestfjordene w owych czasach: zgromadzeniu Torskefjordtinget. To z pewnością tutaj zajmowano się tą sprawą krótko po śmierci Geirmunda.

Na samym końcu Fiordu Dorszy, koło tzw. Músára, można jeszcze zobaczyć fundamenty budynków goszczących ludzi przybyłych na zgromadzenie (*ting*). Musimy cofnąć się do czasów około 910 r., kiedy budynki te jeszcze stały, nakryte płóciennymi płachtami.

W powietrzu można było wyczuć frustrację, narastające od pewnego czasu niezadowolenie. Upokorzonych było o wiele więcej, nie tylko Torbjørn Bitra. Więcej było takich, co widzieli

przepływające obok cenne towary, sami nie mając w tych bogactwach żadnego udziału.

A wszyscy ci wolni wojowie, którzy towarzyszyli Geirmundowi, czy im nie należała się jakaś część dóbr na Hornstrandir? Do kogo mieli trafić jego niewolnicy? I najważniejsze pytanie: Kto miał przejąć przywództwo nad imperium i włości Geirmunda na Hornstrandir?

Według *Porsfirðingasaga* wśród zgromadzonych nie ma zgody w powyższych kwestiach. Steinolf Låge i Gils Skeidarnev chodzą z podniesioną głową, dumni jak pawie. Jest tam Nesja-Knjuk, Torolf i Kolle z Barðaströnd, namiestnik Ørlyg i kilku nadzorców niewolników, ludzie z gospodarstwa w Selárdalur, ambitny zięć Kjetil Guva i część dawnej zbrojnej drużyny Geirmunda. Przywódcą w tej okolicy jest Ulf Skjalge. Jeśli Onund Trefot jeszcze żyje, również on jest prawdopodobnie obecny. W powietrzu wisi napięcie, walka o władzę będzie nieunikniona.

Najmądrzejsi z tych mężów musieli rozumieć, dokąd to wszystko zmierza. Jeśli nie zawrą ugody w tej sprawie, poleje się dużo krwi. Główne postacie dawnego imperium Geirmunda musiały dojść do porozumienia, żeby zapobiec późniejszym waśniom. Nawet jeśli nie było już morsów, Hornstrandir obfitowało rzecz jasna w inne zasoby.

Trudno było osiągnąć porozumienie w kwestii przejęcia tego terenu przez jedną lub kilka tylko osób. Nie wiemy, kto wystąpił z propozycją, którą należy uznać za jedną z genialniejszych w historii Islandii, podobną do decyzji o przyjęciu chrześcijaństwa. Może był to Trond Mjobein, a może sam Ulf Skjalge. Miał on nie tylko wielkie wpływy wśród zgromadzonych na tingu, saga *Porsfirðingasaga* opisuje go również jako szanowanego rozjemcę. Tego nie wiemy.

Znamy natomiast wynik negocjacji:

*Północne tereny łowieckie Geirmunda Heljarskinna zostają przekształcone we własność wspólną i należą odtąd do wszystkich Islandczyków.*

Każdy, czyli w owych czasach wodzowie i możnowładcy, ma prawo do swobodnego poruszania się po tym terenie na własną odpowiedzialność. Wszyscy mają prawo łowić i zbierać wszystko, co znajduje się na tym obszarze.

Postanowienie to obowiązuje na Islandii do dnia dzisiejszego.

## **Informacja od Tronda Narvesona ze Skarð**

W naszych poszukiwaniach grobu czarnego wikinga musimy wrócić do zapisanego przez Torda podania o świetle koło lasu jarzębinowego w Geirmundarstaðir. Jak pamiętamy, Geirmund nie mógł na ten las patrzeć. Tord wykorzystał motyw często używany w odniesieniu do szamańskiego ludu z północy: posiadający duże zdolności wróżbici nie mogli znieść światła chrześcijaństwa. Tam, gdzie rósł las jarzębinowy, miał stanąć kościół.

Podanie to ma zapewne kilka warstw znaczeniowych. Domyśliśmy się, co Tord dodał od siebie: „rolnik” Geirmund i jego „pastuszek” pędzą krowy – to jest obrazek z czasów Torda (por. wyjaśnienie bogactwa Geirmunda rzekomym posiadaniem wielu stad bydła), nie Geirmunda.

Po co tworzyć takie podanie?

Jeden powód to poinformowanie o korzeniach Geirmunda na dalekiej północy. Mówiliśmy już o pewnej ambiwalencji w stosunku do Geirmunda u osób pokroju Torda. Czytając sagi,

możemy się przekonać, że inni przodkowie i osadnicy byli przez swoich chrześcijańskich potomków standardowo przedstawiani jako szlachetni poganie, przeczuwający nadejście nowej, lepszej wiary i zachowujący się zgodnie z jej naukami[643]. Gest Oddleifsson w *Sadze rodu z Laxdal* widzi piękne światło nad górą Helgafell (na której ma powstać później kościół i klasztor). Geirmunda to światło razi.

Tym samym dawny przodek mógł jakoś się dostać do chrześcijańskiego nieba, a jeśli nawet nie sięgnął tak wysoko, miał jakąś nadzieję na zbawienie duszy: ród mógł się spotkać w niebie. Możemy być pewni, że Tord Narveson dobrze znał chrześcijańską mentalność. Oczyszczenie i zbawienie duszy to ważny motyw egzystencjalny w wczesnej fazie islandzkiego sagopisarstwa[644]. Ciekawe, że w przypadku Geirmunda nie podejmuje się próby zbawienia jego duszy. Chrześcijaństwo będzie dlań po wieki wieków cierniem w oku.

Z opowieści Torda możemy jednak wyłowić inną informację. Dlaczego Geirmund miałby żywić taką nienawiść do miejsca, z którym nie był bezpośrednio związany? Oczywiście nie mogą zboleć od patrzenia na kościół, którego nie ma: wszak pojawił się on w tym miejscu dopiero w sto lat po jego śmierci?

Najbardziej oczywista odpowiedź jest taka, że Geirmundowi przyszło spoczywać pod tym właśnie kościołem. A ponieważ potrafił zobaczyć przyszłość, wiedział, jaki los go czeka. Dlatego światło już za życia zaczęło razić go w oczy. To by się zgadzało z informacją pochodzącą od Sturli: Geirmund został pochowany w „lesie koło zagrody”. Tord na opisanie lasu jarzębiny używa słowa *hvammr*, miał on rosnąć koło gospodarstwa, gdzie kościół „stoi dzisiaj”, tzn. w drugiej połowie XIII w.

Przeczuwamy, że uczony mąż koduje dawne informacje o miejscu pochówku Geirmunda w opowiadaniu, które mogły zrozumieć tylko osoby „uduchowione”. Taki sposób opowiadania gwarantował, że informacja nie trafi do rabusiów okradających groby. Ważna informacja przeznaczona tylko dla nielicznych wybrańców. Tord musiał utrwalić ją na pergaminie, by ród i historyczna siedziba jej nie utraciły. W *Sadze rodu z Laxdal* czytamy, że kościół na Helgafell został zbudowany na grobie wólwy. Owa pogańska wólwa pojawia się we śnie Gudrun i skarży się na taką lokalizację. Tego typu podania znane były Tordowi i jego współczesnym, aluzja do nich wyraźnie pokazywała miejsce spoczynku Geirmunda.

Taka lokalizacja ma swoje historyczne uzasadnienie. Miejsce, które kiedyś uznano za święte, ma takie pozostać[645].

Groby możnowładców były często miejscami spotkań potomnych, ośrodkami sakralnymi. Chociaż chrześcijańscy potomni podchodzą do Geirmunda już z mieszanymi uczuciami, poprzedzające ich dwa lub trzy pokolenia pogan mogły zbierać się w miejscu pochówku osadnika i stworzyć pewną tradycję. Wierząco bowiem, że potężni przodkowie zabierali swą moc do grobu, dzięki czemu grób ów stawał się polem działania potężnych kosmicznych mocy[646]. Właśnie na takich miejscach zgromadzeń budowano pierwsze kościoły w Skandynawii[647].

Kościół w Skarð był zawsze własnością prywatną rodu zamieszkującego tę posiadłość i tak jest do dzisiaj[648]. Mówi się też, że w Skarð kościół stał już, zanim na całej Islandii wprowadzono chrześcijaństwo[649][650]. To cenna informacja – o ile jest prawdziwa – potwierdzająca, że miejsce pochówku osadnika było ośrodkiem kultu, zanim zbudowano tam pierwszy kościół.

Oczywiście nic nam nie wiadomo o lokalizacji pierwszego kościoła, ale nowe kościoły ze względów praktycznych często budowano na gruntach już wcześniej należących do kościoła.



Gdyby kościół został przeniesiony w inne miejsce, trzeba by było zlikwidować wszystkie groby i przenieść ekshumowane szczątki w nowe miejsce. Kościół w Skarð jest wymieniany w starszych średniowiecznych dokumentach pisanych[651].

Nie jest więc wykluczone, że grób Geirmunda znajduje się w pobliżu obecnego kościoła. Jest bowiem coś jeszcze.

Coś niezwykłego wydarzyło się w Skarð 30 lat temu, mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Snorri Jónsson opowiadał mi o irlandzkich niewolnikach na wysepce niedaleko Hornstrandir.

## „Wszyscy by oszaleli”

Jest rok 1983. Postanowiono, że latem odbędzie się w Skarð wielka uroczystość kościelna, podczas której nowo wybranej prezydent Vigdís Finnbogadóttir wręczone zostanie faksymile najslawniejszej księgi średniowiecznej: *Skarðsbók*[652]. Kristinn Jónsson, obecny gospodarz Skarð, chciał przed tą uroczystością przeprowadzić remont kościoła, polegający między innymi na lepszym umocnieniu jego fundamentów. Wcześniej zadowalano się osadzaniem budynku bezpośrednio na skalistym gruncie i z tej zapewne przyczyny wichura porwała go ze sobą w 1910 r. Sam Kristinn mówi, że nieprzyjemny był widok kościoła podnoszącego się i opadającego w zależności od mroźnej lub łagodnej pogody.

To miała być poważna operacja. Pod podłogą należało zrobić wykop na około półtora metra. Następnie trzeba było wykonać nowe fundamenty, przymocować do nich wielkie beczki i wypełnić je betonem. O wykonanie prac poproszono rolnika i doświadczonego konserwatora Þorvaldura Brynjólfssona z Lundur w Lundareykjadalur. Już wtedy Þorvaldur miał sporo lat i zmarł, zanim usłyszałem tę historię. Był z tego pokolenia rolników, co to wierzyli w socjalistyczną wizję spółdzielczego ruchu Samband íslenskra Samvinnufélaga. Był też na Islandii wielkim orędownikiem partii Framsóknpartiet, która od dawna angażowała się w sprawy wsi i rolnictwa. „Það var vandfarið að Torvaldi”, Þorvaldur był wrażliwym człowiekiem, powiedział mi Kristinn Jónsson[653].

Þorvaldur przybywa do Skarð kilka tygodni przed uroczystością.

– Nie masz zbyt wiele czasu – mówi Kristinn.

– Damy radę – odpowiada Þorvaldur.

Zaczyna kopać.

Pod kościelnym ołtarzem napotyka na resztki drewnianej trumny. Zawiadomione o znalezisku Muzeum Narodowe przysyła dwóch pracowników. Po dokładniejszych badaniach okazuje się, że obok trumny znajduje się czerwony, sześciokątny kamienny nagrobek. Wszystko wskazuje na to, że to nagrobek samej Olöf Bogatej (1410–1479), najznamienitszej szlachcianki w historii Islandii. Pełna żalu zwierzała się Bogu z bogatego życia seksualnego i zleciła wykonanie wspaniałego ołtarza, nadal znajdującego się w kościele w Skarð.

Archeologowie proszą o pozwolenie na zabranie nagrobka do Reykjavíku w celu dokładniejszego przestudiowania inskrypcji. Kristinn nie zgadza się. To święte miejsce pochówku, nie należy ingerować w nie bardziej, niż jest to absolutnie niezbędne.

Panowie z Reykjavíku muszą słuchać Kristinna. Jest właścicielem kościoła i wszystkiego, co znajduje się pod nim. Atmosfera robi się napięta. Þorvaldur kopie. Pojawiają się kolejne

trumny. Duchowny z XVII w. i jego małżonka oraz wielka płyta nagrobna należąca do Bjørna Hirdmanna Torleifssona, też z przydomkiem Bogaty, męża Olöv. Archeologowie niespiesznie machają pędzelkami. Prace Þorvaldura opóźniają się coraz bardziej.

Na dodatek Kristinn zauważa, że Þorvaldur wychodzi z kościoła czerwony na twarzy ze złości. Archeologowie z Reykjavíku drocą się z rolnikiem, którego uznają za staroświeckiego nudziarza, naśmiewają się z jego polityki Framsókn. Tego już dla Þorvaldura za wiele. Poza tym powolna praca archeologów z użyciem pędzelków może przeszkodzić mu w ukończeniu pracy na czas. Dzień uroczystości zbliża się wielkimi krokami, a ci archeologowie nic sobie z tego nie robią.

W końcu jednak uporali się ze swym zadaniem i Þorvaldur mógł kontynuować pracę. Zostało naprawdę niewiele czasu.

Tego pamiętnego dnia Kristinna nie było w gospodarstwie, wycinał wodorosty gdzieś w pobliżu Skarðsströnd. Według słów Kristinna i mego wuja Steinólfura Lárussona Þorvaldur kopał gdzieś w pobliżu kościelnych schodów, kiedy nagle zauważył „coś”.

Kilka lat później Steinólfur spotkał Þorvaldura i zaczął wypytywać go o znalezisko pod kościołem. Þorvaldur nie chciał zdradzić żadnych szczegółów.

Powiedział jednak: „*Ef ég hefði sagt frá því sem ég sá, hefði allt orðið brjáláð*”[654] (Gdybym wtedy powiedział, co widziałem, wszyscy by oszaleli).

Wuj Steinólfur oczywiście naciskał, powodowany ciekawością, jak każdy na jego miejscu, ale Þorvaldur milczał jak zakłęty.

Pytałem Kristinna, co Þorvaldur mógł mieć na myśli. Ten był zdania, że Þorvaldur musiał natknąć się na jeszcze jedną trumnę, przypuszczalnie Bjørna Bogatego[655]. To mało prawdopodobne, bo w tym momencie Þorvaldur, oprócz kilku trumien, dokopał się już do jego nagrobka. Jedna trumna więcej raczej nie sprawiłaby, że wszyscy by oszaleli.

Musimy pamiętać, że Þorvaldur znajdował się pod wielką presją czasową, a poza tym był zły na „miastowych”, którzy drwili z jego ideałów. Wiedział, że gdyby znowu ich wezwano i gdyby zobaczyli jego znalezisko, uroczystość kościelna nie odbyłaby się w zaplanowanym terminie i wszyscy obwinialiby o to jego.



Co zatem ujrział Þorvaldur?

Nie mógł zobaczyć żadnego statku, a iluś tam zardzewiałych nitów nie uznałby za sensacyjne znalezisko. O ile mi wiadomo, Þorvaldur nie dysponował rozległą wiedzą archeologiczną, ale nie jest ona konieczna, by odróżnić grób pogański od chrześcijańskiego na podstawie przedmiotów, które tam włożono. Paganie często wyposażali zmarłych w przedmioty przydatne w pośmiertnej egzystencji, podczas gdy kościół od początku był bardzo niechętny takim praktykom[656].

To ogólnie dostępna wiedza, którą Þorvaldur posiadał. Zakładam, że zobaczył jakiś włożony do grobu przedmiot, który skojarzył mu się z pogańskim obrządkiem. Może umbo (metalowa, wypukła część tarczy) lub miecz albo grot włóczni? Może coś zupełnie innego, na przykład przedmiot wykonany z kłów morsa, coś naprawdę sensacyjnego?

O ile wiem, Þorvaldur, nikomu nie zdradziwszy tej tajemnicy, zabrał ją ze sobą do grobu. Był jednak na tyle uczciwy, by przekazać, że tam, pod podłogą kościoła w Skarð spoczywa coś, co sprawiłoby, że „wszyscy by oszaleli”.

Rolnik Þorvaldur dotarł prawdopodobnie do grobu czarnego wikinga. Przypuszczalnie to on tam spoczywa. Myśliwy i żeglarz, król Oceanu Atlantyckiego, czarny wiking. I nadal obraca się w tym materialnym świecie w proch i pył.



Gaszę światło. Wstaję z zeszywniałymi ramionami i kłaniam się mojemu przodkowi sprzed trzydziestu pokoleń, temu cieniowi z otchłani Ginnungagap. Dziękuję za wspólną podróż. Opuszczając pracownię, myślę, że gdybym miał choć odrobinę jego talentu do planowania, nie mówiąc o zmyśle praktycznym, daleko bym zaszedł we współczesnym społeczeństwie.

Idąc niespiesznie do domu, uświadamiam sobie jednak, że wtedy nigdy nie znalazłbym czasu na napisanie sagi, której stał się bohaterem.





## **Postowie**

Jeśli niniejsza książka skłoniła czytelnika do zrewidowania współczesnego poglądu, że pisarza i badacza należy całkowicie od siebie oddzielić, że tylko badacz ma dostęp do „prawdy” i tylko pisarza da się czytać, to mój zamysł w dużej mierze się udał. Próbowałem zrealizować ten w gruncie rzeczy artystyczny projekt, korzystając z obydwu półkul mózgowych i dlatego nazywam tę książkę „hybrydą”.

Praca nad kształtem książki polegała na znalezieniu kompromisu pomiędzy rolą badacza i pisarza. W procesie redagowania znikła większość skojarzeń z tzw. ekspansywnymi wikingami (isl. *utrasarvikingar*) i kryzysem ekonomicznym naszych czasów, które mnie jako pisarza zainspirowały do napisania sagi o Geirmundzie. Dlatego to od czytelnika zależy, czy dostrzeże takie związki, czy też zechce je zignorować. Jeśli chodzi o warsztat badacza, większość refleksji dotyczących mojej metody krytyki źródeł (krytyka realna) pominięto, ponieważ uznano, że będą miały one niewielkie znaczenie dla większości czytelników.



Niniejszy projekt nie zostałby ukończony bez pomocy wielu osób i instytucji. Najpierw wymienię profesorów, którzy przeczytali części manuskryptu: Torgrim Titlestad, Frans-Arne Stylegar, Reidar Bertelsen, Bjørn Myhre, Judith Jesch, Jan Erik Rekdal, Einar Gunnar Pétursson i Vésteinn Ólason. Dziękuję im za dostrzeżenie większości błędów i za poszerzenie moich horyzontów w zakresie ich zainteresowań badawczych. Jeśli zostały się jeszcze błędy w warstwie merytorycznej, sam ponoszę za nie odpowiedzialność. Z całego serca dziękuję też wszystkim, którzy życzliwie odpowiadali na moje zapytania, pomagali w kwestiach praktycznych, czytali części manuskryptu, poprawiając zarówno język, jak i treść, ale których lista jest zbyt długa, by wszystkich wymienić. Szczególne podziękowania należą się jednak Eldarowi Heidemu, który bardzo mi pomógł w kwestiach związanych z żeglarstwem i statkami wikingów.

Duże fragmenty książki nie powstałyby, gdyby nie pomoc życzliwych badaczy, z którymi się kontaktowałem. Jest wśród nich Inge Særheim z Uniwersytetu w Stavanger oraz Hallgrímur Jökull Ámundarson w Stofnun Árna Magnússonar na Uniwersytecie Islandzkim. Obaj pomogli mi w zdobyciu materiału potrzebnego do zbadania nazw geograficznych, a poza tym odpowiadali na wiele pytań: dziękuję! Gorące podziękowania dla Tapani Salminena za informacje o kulturze syberyjskiej, a także dla Andrieja Gołowniewa i Diny Fiedorowej, którzy pomogli mi napisać część dotyczącą Bjarmalandii. Również Nikołaj Krenke i Aleksandr Oriechow mają swój wkład w warstwę merytoryczną relacji o Syberii: Spasiba!

Genetykom Agnarowi Helhasonowi i Peterowi Forsterowi dziękuję za życzliwość i cierpliwość okazywaną laikowi. Haraldurowi Bernharðsonowi z Uniwersytetu Islandzkiego dziękuję za solidne odpowiedzi na temat historii języka. Jestem wdzięczny Þóriowi Jónssonowi Hraundalowi za poprawki dotyczące źródeł arabskich, a Gørill Nilsen za wszystko, co dotyczy tłuszczu i oleju i za przejrzanie rękopisu. I znów: ewentualne błędy w zakresie dziedzin tych specjalistów to wyłącznie moja wina.

Wiele projektów badawczych miało pośredni lub bezpośredni wpływ na niniejszą książkę. Po pierwsze rekonstrukcja historycznego procesu produkcji oleju na Islandii, pod fachowym kierownictwem Gørill Nilsen z Uniwersytetu w Tromsø, sfinansowany przez Menningarráð Vestfjarða i Menningarráð Vesturlands. Dziękuję Strandagaldur esf. i Menningar- og

ferðamálaráð Dalabyggðar za wkład w tę ksiązkę, szczególne podziękowania dla Sigurðura Atlasona i Halli Sigríður Steinólfsdóttir. Osoby związane z projektem wytwarzania lin – „Spotkanie grenlandzkiej i norweskiej tradycji rzemieślniczej” – dzieliły się ze mną ważnymi informacjami i zaprosiły do wzięcia udziału w produkcji lin. Chcę też podziękować Hansowi Reidarowi Bjelke i Terjemu Planke. Zespołowi odpowiedzialnemu za budowę statku „Draken Harald Hårfagre” dziękuję za różne rady i komentarze, szczególne podziękowania dla strażnika tradycji Jona Bojera Godala i Marit Synnøve Veaa z Avaldsnes.

Wiele zawdzięczam gminie Karmøy i projektowi Avaldsnes kierowanemu przez Arnfrid Opedall, dziękuję za uratowanie i przywiezienie mnie z Syberii. Jestem wdzięczny Irene Edel Porter, Colmanowi Etchinghamowi i Charlesowi Doherty za pomoc merytoryczną i praktyczną. Baldur Jónasson opracował mapy, a Kjartan Hallur wymyślił logo poprzedzające poszczególne części książki. Obrazuje ono w gruncie rzeczy wszystko, co książka ma do przekazania: *Hjartans þakkir!*

Serdeczne podziękowania dla instytucji, które umożliwiły sfinansowanie książki: NFF, Fritt ord, Norsk-islandsk kultursamarbeid i fundacji Stiftelsen Clara Lachmanns fond.

Trygve Áslundowi z wydawnictwa Aschehoug dziękuję za wiele interesujących rozmów i porad. Dziękuję zespołowi wydawnictwa Spartacus; szczególne podziękowania należą się Øysteinowi Mortenowi oraz oczywiście redaktorowi Frode Molvenowi za fantastyczną współpracę.

Wreszcie pragnę podziękować mojej rodzinie na Islandii i w Norwegii, Helle i naszym córkom za wsparcie i cierpliwość podczas pracy nad tym projektem. Teraz, kiedy zbliżam się do zakończenia, wspominam Snorri Jónssona i chcę zadedykować tę książkę wszystkim, którzy opowiadają dzieciom historie – stare lub nowe, prawdziwe lub nieprawdziwe. Doprawdy nie wiadomo, co z tego kiedyś może wyniknąć.







## Bibliografia

### Źródła pierwotne

*Cogadh Gaedhel re Gallaibh: The War of the Gaedhil with the Gaill; or, The Invasions of Ireland by Danes and Other Norsemen.* Todd, James Henthorn (red. i tłum.). 1867. *Rerum Britannicarum Medii Aevi Scriptores* 48. London.

*Danakonunga sögur.* Bjarni Guðnason (red.). 1982. *Íslenzk fornrit XXXV.* Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.

- Den store sagaen om Olav den hellige av Snorre Sturlason.* Eikill, Edvard (tłum.). 2009. Stavanger: Saga Bok.
- Diculi: Liber de Mensura Orbis Terrae.* Tierney, J. J. 1967 (red.). *Scriptores Latini Hiberniae* 6. Dublin.
- Ecclesiastical History of the English Nation. Bede Venerabilis.* Wstęp: Dom David Knowles. 1978. London: Everyman's Library.
- Edda Snorra Sturlusonar. Edda Snorronis Sturlæi – Tomus primus.* 1848. Jón Sigurðsson, Örsted, Werlauff, Engelstoft, Rafn, KolderupRosenvinge og K. Gíslason. Hafniæ: Sumptibus Legati Arnamagnæani.
- Edda Snorra Sturlusonar – Tomus secundus.* 1852. Jón Sigurðsson, Orsted [sic], Verlauff, Rafn, K. Gíslason, J.E. Larsen. København: Sumptibus Legati Arnamagnæani.
- Egils saga SkallaGrímssonar.* Sigurður Nordal (red.). 1933. *Íslenzk fornrit.* T. II. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- English Historical Documents c. 500–1042.* Whitelock, Dorothy (red.). 1979. Second Edition. London: Eyre Methuen
- Eyrbyggja saga.* Einar Ólafur Sveinsson og Matthías Þórðarson (red.). 1935. *Íslenzk fornrit.* T. IV. S. 1–184. Reykjavík: Hið Íslenska fornritafélag.
- Finnboga saga.* Jóhannes Halldórsson (red.). 1959. *Íslenzk fornrit.* T. XIV. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Flateyjarbók* (fjórða bindi) [*Grænlandinga þáttur*]. Sigurður Nordal (red.). 1945. Akraness: Flateyjarútgáfan.
- Fornaldarsögur Norðurlanda.* Guðni Jónsson og Bjarni Vilhjálmsson (red.). 1954. Reykjavík: Íslendingasagnaútgáfan.
- Fóstbræðra saga.* Björn K. Þórólfsson og Guðni Jónsson (red.). 1943. *Íslenzk fornrit.* T. VI. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Gilgamesh.* Jens Braarvig og Tor Åge Bringsværd (tłum.). 2009. Oslo: De norske Bokklubbene.
- Giraldi Cambrensis Topographia Hibernica et Expugnatio Hibernica.* Dimock, James F. (red.). 1867. London.
- Grettis saga Ásmundarsonar.* Guðni Jónsson (red.). 1936. *Íslenzk fornrit.* T. VII. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Hálfs saga ok Hálfsrekka.* Seelow, Hubert (red.). 1981. Reykjavík: Stofnun Árna Magnússonar.
- Hallfreðar saga.* Einar Ólafur Sveinsson (red.). 1934. *Íslenzk fornrit.* T. VIII. S. 133–200. Reykjavík: Hið Íslenska fornritafélag.
- Haraldar saga ins hárfagra.* Bjarni Aðalbjarnarson (red.). 1941. *Íslenzk fornrit.* T. XXVI. S. 94–149. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Haralds saga gráfeldar.* Bjarni Aðalbjarnarson (red.). 1941. *Íslenzk fornrit.* T. XXVI. S. 198–224. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Hávarðar saga Ísfirðings.* Björn K. Þórólfsson og Guðni Jónsson (red.). 1943. *Íslenzk fornrit.* T. VI. S. 290–358. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Heimskringla I.* Snorri Sturluson. Bjarni Aðalbjarnarson (red.). 1941. *Íslenzk fornrit.* T. XXVI. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Heimskringla II.* Snorri Sturluson. Bjarni Aðalbjarnarson (red.). 1945. *Íslenzk fornrit.* T. XXVII. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.

- Heimskringla III*. Snorri Sturluson. Bjarni Aðalbjarnarson (red.). 1951. *Íslenzk fornrit*. T. XXVIII. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Historia Norwegie*. Mortensen, Lars Boje og Inger Ekrem (red.). 2003. København: Museum Tusulanum Press.
- Íslendingabók – Landnámabók*. Cz. 1. Jakob Benediktsson (red.). 1986. *Íslenzk fornrit*. T. I. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Íslendingabók – Landnámabók*. Cz. 2. Jakob Benediktsson (red.). 1968. *Íslenzk fornrit*. T. I. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Ketils saga hængs, Gríms saga loðinkinna, Örvar-Odds saga og Áns saga bogsveigis*. Guðni Jónsson (red.). 1950. *Íslendingasagnaútgáfan*. Reykjavík: Prentsmiðjan Edda.
- Kongespeilet*. Brøgger, A. Wilhelm (tłum.). 2000. Oslo: De norske Bokklubbene.
- Landnámabók*, se *Íslendingabók*.
- Landnámabok etter Hauksbók*. Hagland, Jan Ragnar (tłum.). 2002. Stavanger: Erling Skjalgssonselskapet.
- Laxdæla saga*. Einar Ól. Sveinsson (red.). 1934. *Íslenzk fornrit*. T. V. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.
- Ohthere's Voyages – A late 9th century account of voyages along the coasts of Norway and Denmark and its cultural context*. Janet Bately og Anton Englert (red.). 2007. Roskilde: The Viking Ship Museum in Roskilde.
- Ólafs saga helga*. Bjarni Aðalbjarnarson (red.). 1945. *Íslenzk fornrit*. T. XXVII. S. 1–451. Reykjavík: Hið Íslenska fornritafélag.
- Óláfs saga Tryggvasonar eptir Odd munk Snorrason*. Ólafur Halldórsson (red.). 2006. *Íslenzk fornrit*. T. XXV. Reykjavík: Hið íslenska forn ritafélag.
- Ólafs saga Tryggvasonar*. Bjarni Aðalbjarnarson (red.). 1941. *Íslenzk fornrit*. T. XXVI. S. 225–372. Reykjavík: Hið Íslenska fornritafélag.
- Ramstasagaene*. Schei, Liv Kjørsvik (tłum.). 2002. Innledning og noter av Hermann Pálsson. Oslo: H. Aschehoug & Co.
- Skj = Skjaldediktning*: Finnur Jónsson (red.). 1912–1915: Den NorskIslandske Skjaldediktning, vol. IA (tekst według rękopisów 800–1200), IB (Tekst poprawiony 800–1200), IIA (tekst według rękopisów 1200–1400) i IIB (tekst poprawiony 1200–1400). København: Rosenkilde og Bagger.
- Snorri Sturluson. *Edda. Skáldskaparmál. Introduction, Text and Notes*. Faulkes, Anthony (red.). 1998. London: Viking Society for Northern Research.
- Soga om Håkon Håkonsson av Sturla Tordsson*. Audne, Kr. (tłum.), Helle, Knut (red.). 1963. Oslo: Det Norske Samlaget.
- Sturlunga saga*. 1953. Guðni Jónsson bjó til prentunar. Akureyri: Íslendinga sagnaútgáfan.
- Theodoricus Monachus. 1969. *Norges historie: Historien om de gamle norske kongene*. Salvesen, Astrid (tłum.). Oslo: Aschenhoug.
- Vatnsdøla saga*. Bergsveinn Birgisson og Bernt Øyvind Thorvaldsen (tłum.). 2013. Oslo: Saga Forlag Norge.
- Þórðarbók = Landnámabók. Melabók AM 106*. 112 fol [svokölluð Þórðarbók]. Wydane przez Kommissionen for det Arnamagnæanske Legat [Finnur Jónsson] (Kaupmannahöfn, 1921).
- Þorskfirðinga saga*. Þórhallur Vilmondarson og Bjarni Vilhjálmsson (red.). 1941. *Íslenzk fornrit*. T. XIII. S. 174–227. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.

## Žródła wtórne

- Adigard des Gautries, Jean. 1954. *Les noms de personnes scandinaves en Normandie de 911 a 1066*. Lund: Carl Bloms boktryckeri.
- Adolf Friðriksson og Orri Vésteinsson. 2003. «Creating a Past: A Historiography of the Settlement of Iceland», [w:] Barrett, James H. (red.): *Contact, Continuity and Collapse – The Norse Colonization of the North Atlantic*, s. 139–161. Turnhout: Brepols.
- Agnar Helgason, Sigrún Sigurðardóttir, Jeffrey R. Gulcher, Ryk Ward og Kári Stefánsson. 2000. «mtDNA and the Origin of the Icelanders: Deciphering Signals of Recent Population History». *American Journal of Human Genetics* 66, s. 999–1016.
- Allen, Joseph Asaph. 1880. *History of North American pinnipeds. A monograph of the walruses, sea lions, sea bears and seals of North America*. Washington: Government Printing Office.
- Almqvist, Bo. 1965: *Norrön niddiktning – traditionshistoriska studier i versmagi. Nid mot furstar*. Göteborg, Uppsala: Almqvist & Wiksell.
- Andersen, Per Sveaas. 1977. «Samlingen av Norge og kristningen av landet: 8001130», [w:] *Handbok i Norges historie*, red. Knut Mykland et. al... T. 2. Bergen: Universitetsforlaget.
- Andersson, Theodore M. 2008. «From Tradition to Literature in the Sagas», [w:] Mundal, Else i Jonas Wellendorf (red.): *Oral Art Forms and their Passage into Writing*, s. 7–18. København: Museum Tusculanum Press.
- Andrjes Grímólfsson. 1925–1926. *Árbók hins íslenzka fornleifafjelags*. Reykjavík: Hið Íslenzka fornleifafjelag.
- Andrjes H. Grímólfsson. 1927. *Árbók hins íslenzka fornleifafjelags*. Reykjavík: Hið íslenzka fornleifafjelag.
- Árni Björnsson. 1989. «Eyjar í Snæfellsnes og Dalasýslum». *Árbók Ferðafélags Íslands* (1989), s. 53–134. Reykjavík: Ferðafélag Íslands.
- Árni Björnsson. 2011. «Í Dali vestur». *Árbók Ferðafélags Íslands*. Reykjavík: Ferðafélag Íslands.
- Árni Óla. 1970 [1964]. «Geirmundur Heljarskinn». *Grúsk II*, s. 38–47. Reykjavík: Ísafoldarprentsmiðja.
- Árni Sigurjónsson. 1994. «Ingólfsæðlið». *Tímarit Máls og menningar* 55 (4).
- Ásdís Egilsdóttir. 2009. «En verden skabes – en mand bliver til», [w:] Ney, Agneta, Ármann Jakobsson og Anette Lassen (red.): *Fornaldarsagaerne – Myter og virkelighed. Studier i de oldislandske fornaldarsögur Norðurlanda*, s. 245–254. København: Museum Tusculanum Forlag.
- Ásgeir Blöndal Magnússon. 1989. *Íslensk orðsifjabók*. Reykjavík: Orðabók Háskólans.
- Baer, K. E. von. 1838. *Anatomische und zoologische Untersuchung über das Wallross. Mémoires de l'Académie imperial des sciences de St Péters bourd*, serie VI, t. IV, St. Petersburg.
- Baldvin Kristjánsson. 2011. *Frjálsir menn norðursins*. Rękopis.
- Barði Guðmundsson. 1938. *Uppruni Landnámabókar*. CXII, s. 5–22.
- Barrett, James og Michael P. Richards. 2004. «Identity, Gender, Religion and Economy: New Isotope and Radiocarbon Evidence for Marine Resource Intensification in Early Historic Orkney, Scotland, UK». *European Journal of Archaeology* 7, s. 249–271.

- Bartlett, F.C. 1932. *Remembering: A Study in Experimental and Social Psychology*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bately, Janet og Anton Englert (red.): zob. *Othere's Voyages*.
- Baudou, Evert. 1992. *Norrlands forntid: Ett historiskt perspektiv*. Höganäs.
- Beazley, C. Raymond (red.). 1903. *The Texts and Versions of John de Plano Carpini and William De Rubruquis – as printed for the first time by Hakluyt in 1598 together with some shorter pieces*. London: The Hakluyt Society.
- Begley, Sharon. 2010. «Sins of the grandfathers». *Newsweek* 8. November (2010), s. 50–51.
- Bergsveinn Birgisson. 1996. «Ræppsamfunnet til vikingane – Egil Skallagrimsson og ICET». *Bøgen* 2(1996), s. 22–25.
- Bergsveinn Birgisson. 2003. «Á elska með öyrelaus hund og skummel död – om Gro Steinslands hypotese om døden som erotisk lystreise i norrøn tid». *Nordica Bergensia* 29. S. 47–80.
- Bergsveinn Birgisson. 2007. *Inn i skaldens sinn – Kognitive, estetiske og historiske skatter i den norrøne skaldediktingen*. Bergen: Universitetet i Bergen. [Rozprawa doktorska].
- Bergsveinn Birgisson. 2008. «What Have We Lost by Writing? Cognitive Archaisms in Skaldic Poetry», [w:] Mundal, Else og Jonas Wellendorf (red.): *Oral art forms and their passage into writing*, s. 163–184. København: Tusculanum Press.
- Bergsveinn Birgisson. 2009. «Konuskegg og loðnir bollar. Elstu dróttkvæði og andklassískar listastefnur 20. aldar». *Skírnir* 183, s. 106–157.
- Bergsveinn Birgisson. 2010. «The Old Norse Kenning as a Mnemonic Figure», [w:] L. Doležalová (red.): *The Making of Memory in the Middle Ages*, s. 199–214. Leiden/Boston: Brill.
- Bergsveinn Birgisson. 2012. «Skaldic Blends Out of Joint: Blending Theory and Aesthetic Conventions». *Metaphor and Symbol* 27 (4), s. 283–298.
- Bertelsen, Reidar. 1994. *Tusenårsskiftet, et nytt samfunn*.
- Bertelsen, Reidar. 2011: «Tilkomsten av fiskevær, med særlig blick på kysten mellom Vestfjorden og LoppHAVET», [w:] Hansen, Lars Ivar, Richard Holt og Steinar Imsen (red.): *Nordens plass i middelalderens nye Europa – Samfunnsomdanning, sentralmakt og periferier*, s. 78–88. Tromsø: Orkana.
- Beynen, Lieut Koolemans. 2010 [1867]. «Introduction to the second edition: *The Three Voyages of William Barents to the Arctic Regions*», s. i–xii. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bibire, Paul. 2007. «On Reading the Icelandic Sagas: Approaches to Old Icelandic Texts», [w:] Beverly Ballin Smith m.fl. (red.): *West over Sea*, s. 318. Leiden: Brill.
- Binchy, D. A. 1962. «The passing of the old order», [w:] Cuiv, B.Ó. (red.): *Proceedings of the International Congress of Celtic Studies*. Dublin 1959, s. 119–132. Dublin.
- Birkeli, Emil. 1944. *Huskult og hinsidighetstro: nye studier over fedrekult i Norge*. *Skrifter red. av Det norske videnskapsakademi i Oslo*, [w:] II. Hist. Filos. Klasse. Nr. 1. Oslo.
- Bjarni Einarsson. 1984. «Hvallátur». *Gripla* VI, s. 129–134.
- Bjarni F. Einarsson. 2011. «Róum við í selin, rostungs út á melinn», [w:] Guðrún Kvaran m.fl. (red.): *Fjöruskeljar – Afmælisrit til heiðurs Jóninu Hafsteinsdóttur sjötugri* 29. mars 2011, s. 31–52. Reykjavík: Stofnun Árna Magnússonar í íslenskum fræðum.
- Björn Bjarnason. 1950. *Íþróttir fornmannna á Norðurlöndum*. Bókfellsútgáfan, Reykjavík.

- Björn Þorsteinsson. 1983. «Landnám Ingólfs». *Landnám Ingólfs* 1, s. 9–35.
- Bonde, Niels og Frans Arne Stylegar. 2009. «Fra Avaldsnes til Oseberg. Den drokronologiske undersøkelser av skipsgravene fra Storhaug og Grønhaug på Karmøy». *Viking LXXII*, s. 149–168.
- Braarvig, Jens og Tor Åge Bringsværd (tjum.). 2009. *Gilgamesh*. Oslo. De norske Bokklubbene.
- Brink, Stefan. 1990. *Sockenbildning och sockennamn: Studier i äldre territoriell indelning i Norden*. Uppsala: Almqvist & Wiksell International.
- Brink, Stefan. 1996. «Tidlig kyrklig organisation i Norden – aktörerna i sockenbildningen», [w:] Nilsson, Bertil (red.): *Kristnadet i Sverige*, s. 269–290.
- Brink, Stefan. 2003. «Legal Assemblies and Judicial Structure in Early Scandinavia», [w:] Barnwell, P. S. og Marco Mostert (red.): *Political Assemblies in the Earlier Middle Ages*, s. 61–72. Brepols.
- Brink, Stefan. 2008. «Slavery in the Viking Age», [w:] Brink, Stefan og Neil Price (red.): *The Viking World*, s. 49–56. London: Routledge.
- Brooks, N. P. 1979. «England in the Ninth Century: The Crucible of Defeat». *Transactions of the Royal Historical Society* 29, s. 1–20.
- Bruun, Inga Malene. 2007. *Blandede graver – blandede kulturer?* Upubl. mastergradsoppgave. Tromsø: Universitetet i Tromsø.
- Brøgger, A.W. 1928: «Håløygenes Bjarmalandsferder». *Festskrift til Rektor J. Qvigstad 1928*, s. 27–36. Tromsø Museum.
- Čapskij, K.K. 1939. «Kratkij istoričeskij analiz sovremennogo sostojanija zapasov morža v Barentsovom I Karskom Morjakh.» *Problemy arktiki* 3, s. 62–69. Engelsk versjon: *A brief historical analysis of the contemporary state of the stocks of walrus in the Barents and Kara Seas* [oversatt av Havforskningsinstituttet].
- Carpelan, C. 1993. «Bjarmarna» [faktaruta], [w:] Edgren, Torsten og Lena Törnblom (red.): *Finlands historia*, 1, s. 231–233. Ekenäs.
- Castrén, M. A. 1857. *Ethnologiska Föreläsningar öfver Altaiska Folken; samt Samojediska och Tatariska Sagor*. Helsingfors: Finska LitteraturSällskapet's Tryckeri.
- Castrén, M. A. 1940. *Samojedische Volksdichtung gesammelt von M. A. Castrén*. (Red. T. Lehtisalo). Helsinki: SuomolaisUgrilainen Seura.
- Chernetsov, V. N. 1935. «Drevnaya primorskaya kultura na poluostove Jamal» (*An Early Maritime Culture on the Jamal Peninsula*. *Sovetskaya Etnografiya* no. 4–5 (russisk, formidlet av Andrei Golovnev 1992).
- Chernetsov V. N. og W. Moszyńska. 1974. *Prehistory of Western Siberia*. (Red. Henry N. Michael.) Montreal/London: Arctic Institute of North America/McGillQueen's University Press.
- Christensen, Arne Emil. 2007. «Ohthere's vessel», [w:] Bately, Janet og Anton Englert (red.): *Ohthere's Voyages – A late 9th-century account of voyages along the coasts of Norway and Denmark and its cultural context*, s. 112–116. Roskilde: The Viking Ship Museum in Roskilde.
- Christiansen, Reidar Th. 1931. *The Vikings and the Viking Wars in Irish and Gaelic Tradition*. Oslo: Det Norske VidenskapsAkademi.
- Clunies Ross, Margaret. 1998. «Myths of Settlement and Colonisation», [w:] *Prolonged Echoes: Old Norse Myths in Medieval Northern Society*, vol. 2. *The Reception of Norse*

*Myths in Medieval Iceland*, s. 122–157. Odense: Odense University Press.

Clunies Ross, Margaret. 2009. «Fornaldarsögur as Fantastic Ethnographies», [w:] Ney, Agneta, Ármann Jakobsson og Anette Lassen (red.): *Fornaldarsagaerne – Myter og virkelighed. Studier i de oldislandske fornaldarsögur Nordurlanda*, s. 317–330. København: Museum Tusulanum Forlag.

Collett, R. 1911–1912. *Norges Patterdyr*. Kristiania: H. Aschehoug & Co. (W. Nygaard).

Crawford, Barbara E. 1987. *Scandinavian Scotland*. Leicester: Leicester University Press.

CrumlinPedersen, Ole. 1997. *VikingAge Ships and Shipbuilding. In Hede by/Haithabu and Schleswig*. Schleswig og Roskilde: The National Museum of Denmark/The Viking Ship Museum in Roskilde.

Cunliffe, Barry. 2002: *The Extraordinary Voyage of Pytheas the Greek – The man who discovered Britain*. London: Penguin Books.

Doherty, Charles. 1998. «The Vikings in Ireland: a Review», [w:] Clarke, Howard B., Máire Ní Mhaonaigh og Ragnhall Ó Floinn (red.): *Ireland and Scandinavia in the Early Viking Age*, s. 288–330. Dublin: Four Courts Press.

Donner, Kai. 1918. *Bland Samojeder i Sibirien*. Stockholm: Albert Bonniers Förlag.

Donner, Kai. 1933. *Sibirien – folk og forntid*. Tammerfors: Söderström & Co Förlagsaktiebolag (3. opplag).

Downham, Clare. 2008. *Viking Kings of Britain and Ireland. The Dynasty of Ívarr to A.D. 1014*. Edinburgh: Dunedin.

Downham, Clare. 2011. «Viking identities in Ireland: it's not all black and white». *Medieval Dublin* 11, s. 185–201.

Dumville, David N. 2004. «Old Dubliners and New Dubliners in Ireland and Britain: a VikingAge Story». *Medieval Dublin* 6, s. 78–93.

Düben, Gustaf von. 1873. *Om Lappland och Lapparne, företrädesvis de svenske. Ethnografiska studier af Gustaf von Düben*. Stockholm: P.A. Norstedt & Söners Förlag.

Ebenesersdóttir, S.S, Á. Sigurðsson, F. SánchezQuinto, C. LaluezaFox, K. Stefánsson, A. Helgason, 2010. «A New Subclade of mtDNA Haplogroup C1 in Icelanders: Evidence of PreColumbian Contact? » *American Journal of Physical Anthropology* 144, s. 92–99.

Einar G. Pétursson (red.). 2003. *Dalasýsla. Sýslu og sóknalýsingar hins íslenska bókmenntafélags 1839–1855*. Reykjavík: Sögufélag.

Einar G. Pétursson og Halldór Þ. Þórðarson (red.). 1992. *Afmælisrit Búnaðarfélags Fellsstrandarhrepps*. Snæfellsnes: Búnaðarfélag Fellsstrandarhrepps.

Einar G. Pétursson. 1977. «Geirmundar þáttur heljarskinns og Sturlubók», [w:] *Bjarnígull sendur Bjarna Einarssyni sextugum*, s. 10–12. Reykjavík.

Einar G. Pétursson. 1983. «Skarð á Skarðsströnd og kirkjan þar». *Lesbók Morgunblaðsins*. 58:43 (1983). 24. des. II. 2–7.

Einar G. Pétursson. 1990. «Fróðleiksmolar um Skarðverja». *Breiðfirðingur. Tímarit Breiðfirðingafélagsins* 48 (1990), s. 28–75. Finnes også i Hulin pláss 2011, s. 218–253.

Einar G. Pétursson. 1998. *Edddurit Jóns Guðmundssonar lærða*, bind I. Reykjavík: Stofnun Árna Magnússonar á Íslandi.

Einar G. Pétursson. 2011. *Hulin pláss – Ritgerðasafn gefið út í tilefni sjötugsafmælis höfundar* 25. júlí 2011. Reykjavík: Stofnun Árna Magnússonar í íslenskum fræðum.

ElHajji. 1967. «Andalusian relations with Vikings». *Hespéris Tamuda* VIII (1967), s. 81–105.

Englert, Anton. 2007. «Ohthere's voyages seen from a nautical angle», [w:] Bately, Janet og Anton Englert (red.): *Ohthere's Voyages – A late 9th-century account of voyages along the coasts of Norway and Denmark and its cultural context*, s. 117–129. Roskilde: The Viking Ship Museum in Roskilde.

Eriksen, Anne og Torunn Selberg. 2006. *Tradisjon og fortelling. En innføring i folkloristikk*. Oslo: Pax Forlag.

Erlingur Davíðsson. 1972. *Jói norsk. Á selveiðum með norðmönnum*. Akureyri: Fagrahlið.

Etchingham, Colmán. 2010. «Laithlinn, „Fair Foreigners” and „Dark Foreigners”: the identity and provenance of Vikings in ninthcentury Ireland», [w:] Sheehan, John og Donnchadh Ó Corráin (red.): *The Viking Age: Ireland and the West. Papers from the Proceedings of the Fifteenth Viking Congress*, Cork, 18–27 August 2005, s. 80–88. Dublin: Four Courts Press.

Faulkes, Anthony. 1997. *Poetical Inspiration in Old Norse and Old English Poetry*. (The Dorothea Coke Memorial Lecture in Northern Studies.) London: Viking Society for Northern Research.

FellowsJensen, Gillian. 2001. «Nordic Names And Loanwords in Ireland», [w:] Larsen, AnneChristine (red.): *The Vikings in Ireland*, s. 107–113. Roskilde: The Viking Ship Museum.

Foote, Peter G. I David M. Wilson. 1970. *The Viking Achivement – A Survey of the Society and Culture of Early Medieval Scandinavia*. New York: Praeger Publishers.

Forster, Peter. 2010. *mtDNA Map results for ICE 255. Roots for Real / Genetic Ancestor Ltd*. Cambridge, England.

Frank, C. (red.). 2003. *The edge of surrealism: A Roger Callois reader*. Durham: Duke University Press.

Friðrik Eggerz. Lbs. 2005, 4to (på Landsbókasafn, þjóðdeild). Transkripsjon fra Einar G. Pétursson.

Gammeltoft, Peder. 2007. «Scandinavian NamingSystems in the Hebrides – a way of understanding how the Scandinavians were in contact with the Gaels and the Picts?», [w:] Smith, Beverley Ballin, Simon Taylor og Gareth Williams (red.): *West over Sea – Studies in Scandinavian Sea-Borne Expansion and Settlement Before 1300*, s. 479–495. Leiden: Brill.

Geary, Patrick. 2002. *The myth of nations: the medieval origins of Europe*. Princeton: Princeton University Press.

Gísli Sigurðsson. 2009. «Þögnin um gelísk áhrif á Íslandi», [w:] Margrét Eggertsdóttir m.fl. (red.): *Greppaminni – Rit til heiðurs Vésteini Ólasyni sjötugum*, s. 153–164. Reykjavik: Hið Íslenska bókmenntafélag.

Gjessing, Gutorm. 1927. *Finnskugriske vikingetidssmicker i Norge*. Universitetets Oldsakssamlings Årbok. Oslo.

Gjessing, Gutorm. 1939. «Noen nordnorske handelsproblemer i jernalderen». *Viking* 3, s. 37–54.

Gjessing, Gutorm. 1973. *Norsk kolonialisme i NordNorge i forhistorisk tid*.

Honos Ella Kivikoski, SMYA 75. Helsinki.

Golovnev, Andre P. 1992. «An Ethnographic Reconstruction om the Econo my of the Indigenous Maritime Culture of Northwestern Siberia». *Arctic Anthropology* 29 (1), s. 96–103.

Golovnev, Andrei V. og Gail Osherenko. 1999. *Siberian Survival – The Nenets and Their Story*. Ithaca and London: Cornell University Press.

Goodacre S., A. Helgason, J. Nicholson, L. Southam, L. Ferguson, E. Hickey, E. Vega, K. Stefánsson, R. Ward og B. Sykeset. 2005. «Genetic evidence for a family based Scandinavian



settlement of Shetland and Orkney during the Viking periods». *Heredity* 95, s. 129–135.

Graham-Campbell, James og Colleen E. Batey. 1998. *The Vikings in Scotland an archaeological survey*. Edinburgh: Edinburgh University Press.

Greene, David. 1976. «The influence of Scandinavian on Irish», [w:] Almqvist, Bo og David Greene (red.): *Proceedings of the Seventh Viking Congress*, s. 75–82. Dublin: Royal Irish Academy.

Guðbrandur Vigfússon. 1856. «Um tímatal í íslendinga sögum í fornöld», [w:] *Safn til sögu Íslands og íslenzkra bókmenta að fornu og nýju*, bindi 1 Kaupmannahöfn: Hið íslenska bókmenntafélag.

Guðbrandur Vigfússon. 1990: *Ein Islending i Noreg. Ei reiseskildring frå 1854*. (Oversatt av Ingeborg Donali.) Hamar: Oplandske Bokforlag.

Guðni Jónsson (red.). 1936. *Forordet til Grettis saga Ásmundarsonar. Íslenzk fornrit VII*. Reykjavík: Hið íslenska fornritafélag.

Guðrún Ása Grímsdóttir. 1994. *Ystu strandir norðan Djúps. Árbók Ferðafélags Íslands*. Reykjavík: Ferðafélag Íslands.

Gunnell, Terry. 2010. «Folk Legends, Folk Traditions and Grave Mounds», (Draft lecture), holdt på den internasjonale konferansen i Bergen 2010: *New Focus on Retrospective Methods*, December 2010.

Gurevich, Aaron. 1992. *Historical Anthropology of the Middle Ages*. Chicago: The University of Chicago Press.

Gustavsson, K. 1987. «Charred stone cairns in Kökar», [w:] *Theoretical Approaches to Artefacts, Settlements and Society. Studies in honour of Mats P. Malmer*. BAR International series 366 (ii).

Haakanson, S. Jr. og P. Jordan. 2010. «Marking the Land: Sacrifices, Cemeteries and Sacred Places among the Yamal Nenets», [w:] Jordan, P. (red.): *Landscape and Culture in Northern Eurasia*, s. 214–224. London: University College London Institute of Archaeology Publications.

Haakanson, Sven Jr. 2000. *Ethnoarchaeology of the Yamal Nenets*. Ethnoarchaeology (PhD). Harvard University: USA.

Hacquebord, Louwrens. 1995. «In Search of Het Behouden Huys: A Survey om the Remains om the House of Willem Barentsz on Novaya Zemlja». *Arctic* 48 (3), s. 248–256.

Haki Antonsson. 2005. «The kings of Norway and the earls of Orkney: the case of Orkneyingasaga, § 36». *Medieval Scandinavia* 15 (2005), s. 81–100.

Haki Antonsson. 2012. «Salvation and Early Saga Writing in Iceland: Aspects of the Works of the Þingeyrar, Monks and their Associates». *Viking and Medieval Scandinavia* 8 (2012), s. 71–141.

Hakluyt, Richard. 1910. *The Principal Navigations Voyages, Traffiques & Discoveries of the English Nation: Made by Sea or Overland to the Remote & Farthest Distant Quarters of the Earth at any time within the compasse of these 1600 Yeares*. Volumes 1–8, complete set, Verlag: London, J.M. Dent / Everyman.

Hamilton, Carolyn. 1985. *Ideology, Oral Traditions and the Struggle for Power in the Early Zulu Kingdom* (upubl. avhandling). University of the Witwatersrand.

Hans H. Hansen. 2006. *Íslandsatlas*. Reykjavík: Edda útgáfa.

Hansen, Lars Ivar og Bjørnar Olsen. 2006. *Samernas historia fram till 1750*. Stockholm: Liber.

- Hansen, Lars Ivar. 1990. *Samisk fangstsamfunn og norsk høvdingeøkonomi*. Oslo: Novus forlag.
- Hansen, Lars Ivar. 1996. «Interaction between Northern European subarctic societies during the Middle Ages: Indigenous peoples, peasants and state builders», [w:] Rindal, Magnus (red.): *Two studies on the Middle Ages*, s. 31–95. *KULTs skriftserie* 66. Oslo: Forskningsrådet.
- Hansen, Lars Ivar. 2004. «Middelaldersamfunnets etniske grenser», [w:] Berg, Bård A. og Einar Niemi (red.): *Fortidsforestillinger*, s. 59–82. Tromsø: Universitetet i Tromsø.
- Haraldur Matthíasson. 1982. *Landið og landnáma*. Reykjavík: Örn & Ör lygur.
- Harrison, Stephen H. 2001. «Viking Graves and Gravegoods in Ireland», [w:] Larsen, Anne-Christine (red.): *The Vikings in Ireland*, s. 61–75. Roskilde: The Viking Ship Museum.
- Haugen, Einar. 1967. *The Norwegians in America. A Student's Guide to Localized History*. *Localized History Series*. Ed. Clifford L. Lord. New York.
- Haukur Jóhannesson. 2010. *Sögur af Hornströndum*. Upubl. manuskript.
- Hedeager, Lotte. 1990. *Danmarks jernalder. Mellem stamme og stat*. Århus: Aarhus Universitetsforlag.
- Heide, Eldar. 2011. «Loki, the Vätte, and the Ash Lad: A Study Combining Old Scandinavian and Late Material». *Viking and Medieval Scandinavia* 7, s. 63–106.
- Heide, Eldar (under publisering). 2013. «The early Viking ship types». Sjøfartsmuseet i Bergen. *Sjøfartshistorisk årbok* 2012.
- Helgason, A., S. Sigurðardóttir, J. Nicholson, B. Sykes, E. W. Hill, D. G. Bradley, V. Bosnes, J.R. Gulcher, R. Ward og K. Stefánsson. 2000. «Estimat ing Scandinavian and Gaelic Ancestry in the Male Settlers of Iceland». *American Journal of Human Genetics* 67, s. 697–717.
- Helgason, A., E. Hickey, S. Goodacre, V. Bosnes, K. Stefánsson, R. Ward I. B. Sykes. 2001. «mtDNA and the Islands of the North Atlantic: Estimating the Proportions of Norse and Gaelic Ancestry». *American Journal of Human Genetics* 68, s. 723–737.
- Helgason, A., C., LaluezaFox, S. Ghosh, S. Sigurðardóttir, M. L. Sampietro, E. Gigli, A. Baker, J. Bertranpetit, L. Árnadóttir, U. Þorsteinsdóttir og K. Stefánsson. 2009. «Sequences From First Settlers Reveal Rapid Evolution in Icelandic mtDNA Pool». *PLoS Genetics* 5, s. 1–10.
- Helgi Guðmundsson. 1997. *Um haf innan. Vestrænir menn og íslensk menning á miðöldum*. Reykjavík: Háskólaútgáfan.
- Helgi Guðmundsson. 2002. *Land úr landi. Greinar*. Reykjavík: Háskólaútgáfan.
- Helgi Skúli Kjartansson. 1997. «Landnámið eftir landnám». *Ný saga* 9 (vol. 1), s. 22–34.
- Helgi Skúli Kjartansson. 2001. «Hvenær landnám hófst á Íslandi». *Ný saga* 13 (vol. 1), s. 95–96.
- Helgi Þorláksson. 2005 (?). «Hefðin / Helgin». *Reykjavík 871 +/- 2*, s. 47–75. Reykjavík: Landnámssýningin/The Settlement Exhibition.
- Helinski, Eugene. 2007. «A mezení nenets glossary and other linguistic data from sjögren's papers». *Linguistica Uralica* XLIII (3), s. 197–210.
- Henriksen, Jørn Erik. 1995. *Hellegropene – fornminner fra en funntom periode. Hovedfagsavhandling i arkeologi*. Tromsø: Universitetet i Tromsø (dostępne również na stronie: <http://www.ub.uit.no/munin/handle/10037/3313>).
- Hermann Pálsson. 1962. *Sagnaskemmtun Íslendinga*. Reykjavík: Mál og menning.

Hermann Pálsson. 1988. «A Foundation Myth in Landnámabók». *Medieval Scandinavia* 12, s. 21–32.

Hermann Pálsson. 1997. *Úr landnorðri. Samar og ystu rætur íslenskrar menningar*, [w:] *Studia Islandica* 54. Reykjavík: Bókmenntafræðistofnun Háskóla Íslands.

Hermann Pálsson. 2002. *Ramstasagaene* [wstep s. 11–65]. Oslo: H. As chehoug & Co.

Hernæs, Per. 1993. «Kristen innflytelse i Rogalands vikingtid», [w:] *Rikssamlingen og Harald Hårfagre: Historisk seminar på Karmøy*, s. 75–117. Karmøy: Karmøy kommune.

Hernæs, Per. 1997. *Karmøys historie 1: som det stiger frem. Fra istid til 1050*.

Karmøy: Karmøy kommune.

Heron, C., G. Nilsen, B. Stern, O. Craig, C. Nordby, C. 2010. «Application of lipid biomarker analysis to evaluate the function of „slablined pits” in Arctic Norway». *Journal of Archaeological Science* 37, s. 2188–2197.

Hodne, Bjarne. 1973. *Personahistoriske sagn. En studie i kildeverdi*. Oslo: Universitetsforlaget.

Holman, Katherine. 2007. *The Northern Conquest – Vikings in Britain and Ireland*. Oxford: Signal.

Holmberg, Uno. 1964. *The Mythology of All Races*, vol. IV. *FinnoUgric/Siberian*. New York: Cooper Square Publishers, Inc.

Holt, Kåre. 1974. *Kappløpet*. Oslo: Gyldendal.

Ingstad, Helge. 1960. *Landet under leidarstjernen. En ferd til Grønlands norrøne bygder*. Oslo: Gyldendal Norsk Forlag.

Iversen, Tore. 1997. *Trelldommen – Norsk slaveri i middelalderen*. Bergen: Historisk institutt, Universitetet i Bergen.

Jackson, Tatjana N. 1992. «Location of Bjarmaland», [w:] Julku, Kyösti og Markus H. Korhonen (red.): *Suomen varhaishistoria*, s. 122–130. Rovaniemi: Societas Historica Finlandiae Septentrionalis.

Jackson, Tatjana N. 2002. «Bjarmaland Revisited». *Acta Borealia* 2, s. 165–179.

Jackson, Tatjana N. 2008. «Bjarmaland», [w:] Balsvik, Randi Rønning og Jens Petter Nielsen (red.): *Forpost mot øst – Fra Vardø og Finnmarks historie 1307–2007*, s. 35–44. Stamsund: Orkana.

Jakob Benediktsson (red.). 1986. *Íslendingabók – Landnámabók. Cz.1. Íslenzk fornrit I*. Reykjavík: Hið Íslenzka Fornritafélag.

Jakob Benediktsson. 1974. «Markmið Landnámabókar – Nýjar rannsóknir». *Skírnir* 148, s. 207–215.

Jesch, Judith. 1991. *Women in the Viking Age*. Woodbridge, Suffolk: Boydell Press.

Jóhannes Halldórsson. 1959. *Kjalnesinga saga. Jökuls þattr Búasonar. Víglundar saga. Krókarefs saga. Þórðar saga hreðu. Finnboga saga. Gunnars sagakeldugnúpsfífls* [Forordet]. *Íslenzk fornrit XIV*. Reykjavík: Hið íslenzka fornritafélag.

Jón Árnason. 1954. *Íslenzkar þjóðsögur og ævintýri*, bindi II. Reykjavík: Þjóðsaga.

Jón Jóhannesson. 1941. *Gerðir Landnámabókar*. Reykjavík: Félagsprentsmiðjan.

Jón Jóhannesson. 1956. «Ólafur konungur Goðröðarson». *Skírnir* CXXX: 51–63.

Jón Viðar Sigurðsson. 2010. *Den vennlige vikingen – Vennskapets makt i Norge og på Island ca. 900–1300*. Oslo: Pax Forlag.

Jónas Jónsson. 2001. «Hættur og vanhöld», [w:] Jónas Jónsson (red.): *Æðarfugl og æðarrækt á Íslandi*, s. 149–166. Reykjavík: Mál og mynd.

- Jónas Kristjánsson. 1987. «Samfræði fornsagnanna». *Skírnir* 161 (1987), s. 234–269.
- Jones, Gwyn. 1984. *A History of the Vikings*. 2 red. Oxford: Oxford University Press.
- Joyce, P.W. 1898. *The Origin and History of Irish Names of Places*. Vol. I. Dublin: M.H. Gill and Son.
- Kålund, Kristian. 1877. *Bidrag til en historisktopografisk Beskrivelse af Island. Sydog Vest-Fjærdingene*. Kjøbenhavn: Gyldendalske Boghandel.
- Kantanen, J., I. Olsaker, L.E. Holm, J. Vilkki, S. Lien, K. Sandberg, E. Ey thorsdottir og S. Adalsteinsson. 1998. «Intra and Interracial Genetic Variation in NorthEuropean Cattle Breeds», [w:] *Proceedings of the 6th World Congress on Genetics Applied to Livestock Production*. Armidale, 28, s. 159–62.
- Keilhau, A. 1831. *Reise i Öst og VestFinnmarken, samt til BeerenEiland og Spitsbergen 1827 og 1828*. Christiania: Johan Krohn.
- Keller, Christian. 2010. «Furs, Fish and Ivory – Medieval Norsemen at the Arctic Fringe». *Journal of the North Atlantic* (JONA) 3, s. 1–23.
- Kelly, Eamonn P. og John Maas. 1999. «The Vikings and the Kingdom om Laois», [w:] Pádraig G. Lane og William Nolan (red.): *Laois – History & Society. Interdisciplinary Essays on the History of an Irish Country*, s. 122–160. *The Irish County History & Society Series*.
- Keyser, R. og P.A. Munch. 1846: *Norges gamle love indtil 1387*. Første bind. Christiania: Det Kongelige Norske Videnskabers Selskab.
- Knapp, W. Bernard og Wendy Ashmore. 1999. «Archaeological landscapes: constructed, conceptualized, ideational», [w:] Ashmore, Wendy Ashmore og W. Bernard Knapp (red.): *Archaeologies of landscape: contemporary perspectives*, s. 1–32. Oxford: Blackwell.
- Kövecses, Zoltán. 2005. *Metaphor in Culture. Universality and Variation*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Krenke, Nikolai. 1995. *Российская Археология* (3). Moskva.
- Kress, Helga. 1999. «Confessio turpissima: um skriftamál Ólafar ríku Loftsdóttur». *Ný saga: tímarit Sögufélags* 11, s. 4–20.
- Kristján Eldjárn og Adolf Friðriksson. 2000 [1956]. *Kuml og haugfé úr heiðnum sið á Íslandi*. Útgáfa. Ritstjóri Adolf Friðriksson. Reykjavík: Mál og menning.
- Laing, John. 1815. *An Account of a Voyage to Spitzbergen*. London: J. Mawman.
- Latkin, V. N. 1853. *Dnevnik. V. N. Latkina vo vremja putešestvija na Pečoru v 1840 i 1843 godakh*, II, s. 38–59. St. Petersburg.
- Lehtisalo, T. 1956. *Juraksamojedisches Wörterbuch*, [w:] *Lexica Societatis FennoUgricae* 13. Helsinki.
- Leifur Símonarson. 1984. «Rostungsbein (Os Penis) frá Önundarfirði», [w:] *Land og stund. Afmæliskeðja til Páls Jónssonar á 75 ára afmæli hans 20. júní 1984*, s. 143–151. Reykjavík: Lögberg bókaforlag.
- Leirfall, Jon. 1976. *Vest i Havet. Vesterhavsøyane gjennom tusen års norsk historie*. Oslo: Det Norske Samlaget.
- Lie, Hallvard. 1998. «Den islandske ættesaga», [w:] Aarnes, Asbjørn (red.): *Atlantisk dåd og drøm – 17 essays om Island/Norge*, s. 50–68. Oslo: Aschehoug o.co.
- Lillehammer, Arnvid. 1980. *Ákra – Bygdebok for Karmøy*. Karmøy: Bygdebokutvalget i Karmøy.
- Lillehammer, Arnvid. 1991. *Avaldsnes I. Bygdebok for Karmøy*. Karmøy: Bygdebokutvalget

i Karmøy.

Lindquist, Ole. 1994. *Whales, dolphins and porpoises in the economy and culture of peasant fishermen in Norway, Orkney, Shetland, Faeroe Islands and Iceland, ca 900–1900 AD, and Norse Greenland, ca 1000–1500 AD*. Upublisert doktoravhandling. University of St. Andrews.

Loftur Magnússon. 2011. *Et brev til forfatteren 13.04.2011*. Akureyri. Loftur Magnússon. 2011. Upublisert manuskript. Akureyri.

Lúðvík Kristjánsson. 1980–1986. *Íslenskir Sjávarhættir*, bind 15. Reykjavík: Bókaútgáfa Menningarsjóðs.

Lönnroth, Lars. 1969: «The Nobel Heathen: A Theme in the Sagas». *Scandinavian Studies* 41, s. 1–29.

MacShamhráin, Ailbhe. 2002. *The Vikings – An Illustrated History*. Dublin: Wolfhound Press.

Magnús Már Lárusson. 1962: «Sct. Magnus Orcadensis Comes». *Saga. Tímarit Sögufélags* 3. 471.

Margrét Hallsdóttir. 1996. «Frjógreining. Frjókorn sem heimild um land námið», [w:] Guðrún Ása Grímsdóttir (red.): *Um landnám á Íslandi – Fjórtán erindi*, s. 123–134. Reykjavík: Vísindafélag Íslendinga.

Marold, Edith. 1988. «Skaldendichtung und Mythologie», [w:] *Poetry in the Scandinavian Middle Ages*. Reprints from the Seventh International Saga Conference, Spoleto 4–10 Sept. 1988. Spoleto.

Marstrander, Carl J. S. 1915. *Bidrag til det norske sprogs historie i Irland*. Kristiania: I kommission hos Jacob Dybwad.

Marstrander, Carl. J.S. 1930. «Tunestenen of. Artikler etter den.» *Norsk Tidsskrift for Sprogvidenskap*, bind IV. Oslo: Aschehoug & Co.

Martin, Janet. 1986. *Treasure of the Land of Darkness. The fur trade and its significance for medieval Russia*. Cambridge: Cambridge University Press.

Matheson, N. (red.). 2006. *The sources of surrealism: Art in context*. Hampshire: Lund Humphries.

McKinnell, John. 2005. *Meeting the Other in Norse Myth and Legend*. Cambridge: D.S. Brewer.

McTurk, Rory. 1991. *Studies in Ragnars saga Loðbrókar – and its Major Scandinavian Analogues*. Oxford: The Society for the Study of Mediæval Languages and Literature.

Meulengracht Sørensen, Preben. 1974. «Sagan um Ingólf og Hjörleif. Athugasemdir um söguskoðun íslendinga á seinni hluta þjóðveldisaldar». *Skírnir* 1974, s. 20–40.

Meulengracht Sørensen, Preben. 1977a. «Starkaðr, Loki og Egill Skallagrímsson», [w:] Einar G. Pétursson og Jónas Kristjánsson (red.): *Sjötíu ritgerðir helgaðar Jakobi Benediktssyni 20. júlí 1977*. Síðari hluti, s. 759–768. Reykjavík: Stofnun Árna Magnússonar.

Meulengracht Sørensen, Preben. 1977b. *Saga og samfund. En indføring i oldislandsk litteratur*. København: Berlingske Forlag.

Miller, Molly. 1999. «Amlaíb trahens centum». *Scottish Gaelic Studies* 19, s. 241–245.

Mitchell, Stephen. 1987. «The Sagaman and Oral Literature: The Icelandic Traditions of Hjörleifr inn kvensami and Geirmundr heljarskinn», [w:] Foley, John Miles (red.): *Comparative Research on Oral Traditions: A Memorial for Milman Parry*, s. 395–423. Columbus, Ohio: Slavica Publishers, Inc.

- Morcken, Roald. 1983. «Veien mot Nord», [w:] *Sjøfartshistoriske artikler gjennom 20 år*. Bergen: Eget forlag.
- Munch, P. A. 1941. *Det norske folks historie*, t. 1. Oslo: Institutt for historisk forskning.
- Mundal, Else. 1996. «The perception of the Saamis and their religion in Old Norse sources», [w:] Pentikäinen, Juha (red.): *Shamanism and Northern Ecology*, s. 97–116. Berlin: Mouton de Gruyter.
- Mundal, Else. 1998. «Kvinnesyntet og forståinga av biologisk arv i den nor røne kulturen», [w:] Aarnes, Asbjørn (red.): *Atlantisk dåd og drøm – 17 essays om Island/Norge*, s. 153–170. Oslo: Aschehoug & Co.
- Myhre, Bjørn. 1993. «The beginning of the Viking Age – some current archaeological problems», [w:] *Viking Revaluations*, s. 182–204. London: Viking Society for Northern Research.
- Myhre, Bjørn. 1993b. «Rogaland forut for Hafrsfjordslaget», [w:] *Rikssamlingen og Harald Hårfagre. Historisk seminar på Karmøy 10. og 11. juni 1993*, s. 41–64. Karmøy: Karmøy kommune.
- Myhre, Bjørn. 1994. «Haugbrott eller gravplyndring i tidlig kristningstid?», [w:] Hansen, Jan Ingar og Knut G. Bjerva (red.): *Fra Hammer til Kors. 1000 år med kristendom – Brytningstidi Viken*, s. 68–85. Oslo: Schibsted.
- Møllerop, Odmund. 1989. «Avaldsnes i vikingtid – et gammelt sentrum», [w:] SørReime, Geir (red.): *Avaldsnes – Norges eldste kongesete*, s. 65–72. Dreyer Bok: Stavanger.
- Nansen, Fridtjof. 1914. *Through Siberia – The Land of the Future*. (Engelsk tøm. Arthur G. Chater.) London: William Heinemann.
- Nelson, Janet L. (red. i tøm.) 1991. *The Annals Of St Bertin. Ninth Century Histories*, vol. 1. Manchester / New York: Manchester University Press.
- Nilsen, Gørill. 2010. «Doing Archaeological Experiments in an Ethnic context: Experimental archaeology or experiential activities?», [w:] Petersson, B. og L.E. Narmo (red.): *Experimental Archaeology – Between Enlightenment and Experience. Acta Archaeologica Lundensia Series in 8 °*, 62, s. 257–277.
- Ó Corráin, D. 1972. *Ireland before the Normans*. Dublin: Gill and Macmillan.
- Ó Corráin, D. 1998a. «Viking Ireland – Afterthoughts», [w:] Clarke, H.B., M. Ní Mhaonaigh og R. Ó Floinn (red.): *Ireland and Scandinavia in the Early Viking Age*, s. 1–26. Dublin: Four Courts Press.
- Ó Corráin, D. 1998b. «The Vikings in Scotland and Ireland in the Ninth Century». *Chronicon 2* (1998) 3, s. 1–45.
- Ó Floinn, R. 1998. «The Archaeology of the Early Viking Age in Ireland», [w:] Clarke, Howard B., Máire Ní Mhaonaigh og Ragnhall Ó Floinn (red.): *Ireland and Scandinavia in the Early Viking Age*, s. 131–165. Dublin: Four Courts Press.
- O’Meara J. J. (red.). 1951. *Gerald of Wales: The History and Topography of Ireland*. Harmondsworth.
- O’Rahilly, Thomas F. 1946. *Early Irish history and mythology*. Dublin: Dublin Institute for Advanced Studies.
- Odner, K. 1983. *Finner og terfinner. Etniske prosesser i det nordlige FennoSkandivania*, [w:] *Oslo Occasional Papers in Social Anthropology* no. 9. Department of Social Anthropology, University of Oslo.
- Ohnstad, Anders. 1962. *Aurland Bygdebok. Fram til om lag 1920*. Aurland Sogelag:

Bergen.

Olaus Magnus. 1982 [1555]. *Historia om de nordiska folken. Orig. tittel: Historia de gentibus septentrionalibus*. Stockholm: Gidlund.

Olsen, Bjørnar J. 2000. «Nye tider, nye skikker. Om å leve sammen som samer og nordmenn for 1000 år siden». *Ottar 1* (2000), s. 34–41.

Olsen, Magnus. 1926. *Ættegård og helligdom*. Oslo: Aschehoug & Co.

Olsen, Magnus; Jónsson, Guðni; Björnsson, Árni. 1963. *Þættir um líf og ljóð norrænna manna í fornöld*. Reykjavík: Hið Íslenska bókmenntafélag.

Opedal, Arnfrid. 1998. *De glemte skipsgravene – Makt og myter på Avaldsnes*. Stavanger: Arkeologisk museum i Stavanger.

Opedal, Arnfrid. 2001. «Forbundsfeller som byggesteiner for en tidlig riksdannelse», [w:] Karmøy Kommune, Marit Synnøve Vea, Helge Rolf Naley (red.): *Fiender og forbundsfeller: regional kontakt gjennom historien*. Kopervik: Karmøy Kommune 1999, s. 73–80.

Opedal, Arnfrid. 2010. *Kongemakt og kongerike – Gravritualer og Avaldsnesområdets politiske rolle 600–1000*. Oslo: Unipub.

Orri Vésteinsson. 1998. «Patterns of Settlement in Iceland: A Study in Prehistory». *SagaBook* vol. XXV. Part 1, s. 1–29. London: Viking Society for Northern Research.

Orri Vésteinsson. 2006. «Samhengið», [w:] Bryndís Sverrisdóttir (red.): *Reykjavík 871 +/- 2*, s. 14–45. Reykjavík: Landnámssýningin/The Settlement Exhibition.

Pálmi Pálsson. 1895. *Árbók hins Íslenska forleifafjelags*. Reykjavík: Hið íslenska fornleifafjelag.

Pearson, Henry J. 1899. *Beyond Petsora Eastward. Two summer voyages to Novaya Zemlya and the Islands of Barents Sea*. London: R.H. Porter.

Purchas. 1625. *His Pilgrimage*. In five books. (Book III). London.

Radner, Joan Newlon (red.). 1978. *Fragmentary Annals of Ireland* (innledning). Dublin: Dublin Institute for Advanced Studies.

Ravna, Øyvind. 2002. *Kampen om tundraen – Nenetserne og deres historie*. Kautokeino: Sámi Instituhtta.

Rekdal, Jan Erik (tłum.). 1985. *Irsk lyrikk: fra 500tallet til vår tid*. Oslo: Bokklubbens lyrikkvenner.

Rekdal, Jan Erik. 1998. «Parallels between the Norwegian Legend on St Sunniva and Irish Voyage Tales», [w:] Clarke, Howard B., Máire Ní Mhaonaigh og Ragnhall Ó Floinn (red.): *Ireland and Scandinavia in the Early Viking Age*, s. 277–287. Dublin: Four Courts Press.

Roesdahl, Else. 1993. *Vikingernes verden. Vikingene hjemme og ude*. København: Gyldendal.

Ross, Alan S. 1981: *The Terfinnas and Beormas of Othere. Reprinted with an additional note by the Author*. London: Viking Society for Northern Research.

Rygh, Oluf. 1883–1899. *Norske Gaardnavne: Oplysninger samlede til brug ved Matrikelens Revision / efter offentlig Foranstaltning udgivne med tilføiede Forklaringer af O. Rygh*, bind 11. Kristiania: Fabritius.

Rygh, Oluf. 1900. *Norske Gaardnavne*, bind 4 (Kristians amt).

Rygh, Oluf. 1915. *Norske Gaardnavne*, bind 10 (Stavanger amt).

Rygh, Oluf. 1915. *Norske Gaardnavne*. Tiende bind. Stavanger Amt. Oplysninger samlede til brug ved matrikelens revision. Bearbejdet af Magnus Olsen. NOK 400.

- Sandmo, AK., R. Bertelsen og R. Høgset (red.): *Tromsø gjennom 10000 år*. T. I. *Fra boplass til by*, s. 201–242. Tromsø: Tromsø kommune.
- Sandnes, Jørn 1967. «Trøndelags eldste politiske historie». *Historisk tidsskrift* 46, s. 1–20.
- Sawyer, Peter H. 1982. *Kings and Vikings – Scandinavia and Europe AD 700–1100*. London: Methuen.
- Sawyer, Peter H. 2000. «Scandinavia in the Viking Age», [w:] Fitzhugh, William W. og Elisabeth I. Ward (red.): *Vikings – The North Atlantic Saga*, s. 27–30. London: Smithsonian Institution Press.
- Schanche, K. 1992. *Den funntomme perioden. NordTroms og Finnmark i det første årtusen e.Kr*, [w:] *FOKprogrammets skriftserie* nr. 2. Oslo.
- Schanche, Audhild. 2002: «Knoklenes verdi: Om forskning på og forvaltning av skjelettmateriale fra samiske graver». *Samisk forskning og forskningsetikk* (2002).
- Schjødt, Jens Peter. 2009. «Kan myten være virkelighet?», [w:] Ney, Agneta, Ármann Jakobsson i Annette Lassen (red.): *Fornaldarsagaerne – Myter og virkelighet*, s. 167–180. København: Museum Tusulanums Forlag.
- Schurr, T. G. et al. 1999. «Mitochondrial DNA variation in Koryaks and Itel'men: population replacement in the Okhotsk Sea Bering Sea region during the Neolithic». *American Journal of Physical Anthropology* 108, s. 1–39.
- Seaver, Kirsten A. 2010. *The last vikings: the epic story of the great Norse voyagers*. London: Tauris.
- Seelow, Hubert. 2009. «Zu den genealogischen Quellen der Hálf's saga ok Hálf'srekka», [w:] Margrét Eggertsdóttir m.fl. (red.): *Greppaminni – Rit til heiðurs Vésteini Ólasyni sjötugum*, s. 351–364. Reykjavík: Hið Íslenska bókmenntafélag.
- Sheehan, John. 2013 (red.). «The Woodstown silver assemblage, in context», [w:] Russell, Ian og Maurice F. Hurley (red.): *Woodstown: A Viking Age Settlement in County Waterford*.
- Shetelig, Haakon. 1912. «Vestlandske graver fra jernalderen». Bergen Museums Skrifter. *Ny række*. T. II.
- Sigurður Línal. 1969. «Sendiför Úlfljóts. Ásamt nokkrum athugasemdum um landnám Ingólfs Arnarsonar». *Skírnir* 1969.
- Sigurður Vigfússon. 1882. *Árbók hins íslenska Fornleifafjelags*. Reykjavík: Hið íslenska fornleifafjelag.
- Sigurður Vigfússon. 1884. *Árbók hins íslenska Fornleifafjelags*. Reykjavík: Hið íslenska fornleifafjelag.
- Sigurður Vigfússon. 1886. *Árbók hins íslenska fornleifafjelags*. Reykjavík: Hið íslenska fornleifafélag.
- Simoncsics, Péter 1978. «The Structure of a Nenets Magic Chant», [w:] Hoppál, Mihály (red.): *Shamanism in Siberia*, s. 394 – 403. Budapest: Akadémiai Kiadó.
- Skeie, Tore. 2009. *Alv Erlingsson – Fortellingen om en adelsmanns undergang*. Oslo: Spartacus.
- Smyth, Alfred P. 1975–1979. *Scandinavian York and Dublin: the history and archaeology of two related viking kingdoms*. T. I–II. Dublin: Templekieran Press.
- Smyth, Alfred P. 1977. *Scandinavian Kings in the British Isles 850–880*. Oxford: Oxford University Press.
- Stang, Håkon. 1977. *Bjarmane – deres identitet, eksistensgrunnlag og forbin delser med andre folkeslag – Et problem i NordRuslands forhistorie*. Nieopublikowana praca



magisterska. Oslo: Universitetet i Oslo.

Stearns, Peter. 1994. *American Cool*. New York: New York University Press.

Steenstrup, Japetus. 1889. «Nogle bemærkninger om Ottars beretning til Kong Alfred om Hvalros og hvalfangst i Nordhavet paa hans tid». *Historisk Tidsskrift* 1889, 6 (2), s. 95–110.

Stefán Aðalsteinsson. 1996. «Uppruni íslenskra húsdýra», [w:] Guðrún Ása Grímsdóttir (red.): *Um landnám á Íslandi – Fjórtán erindi*, s. 73–80. Reykjavík: Vísindafélag Íslendinga.

Steffensen, J. 1970–1971. «A Fragment of Viking History». *SagaBook XVIII* (1970–1971), s. 59–78. London. Viking Society

Steinnes, Asgaut. 1982. *Gamal skatteskipnad i Noreg II*. Oslo: Det Norske Videnskapsakademi.

Steinólfur Lárusson og Finnbogi Hermannsson. 2003. *Einræður Steinólfs í YtriFagradal. Finnbogi Hermannsson skráði*. Reykjavík: Þjóðsaga.

Steinsland, Gro. 2005. *Norrøn religion. Myter, riter, samfunn*. Oslo: Pax Forlag.

Steinsland, Gro. 2011. «Origin Myths and Rulership. From the Viking Age Ruler to the Ruler of Medieval Historiography: Continuity, Transformations and Innovations», [w:] Steinsland, Gro, Jón Viðar Sigurðsson, Jan Erik Rekdal og Ian Beuermann (red.): *Ideology and Power in the Viking and Middle Ages. Scandinavia, Iceland, Ireland, Orkney and the Faroes*, s. 15–67. Leiden: Brill.

Stokes, Whitley og John Strachan (red.). 1901–1903. *Thesaurus palaeohibernicus: a collection of Old Irish glosses, scholia, prose and verse*. T. 2. Cambridge.

Stokes, Whitley. 1902. *Togail Bruidne Dá Derga – The Destruction of Dá Derga's Hostel*. Paris: Librairie Émile Bouillon Éditeur.

Storli, Inger. 2007. «Ohthere and his world – a contemporary perspective», [w:] Bately, Janet og Anton Englert (red.): *Ohthere's Voyages – A late 9th century account of voyages along the coasts of Norway and Denmark and its cultural context*, s. 76–99. Roskilde: The Viking Ship Museum in Roskilde.

Storli, Inger. 2006. *Hålogaland før rikssamlingen – Politiske prosesser i perioden 200–900 e. Kr*. Oslo: Novus forlag.

Storå, Nils. 1987. «Russian Walrus Hunting in Spitsbergen». *Études/ Inuit/ Studies* 1987 11 (2), s. 117–138.

Sturla, Friðriksson. 1996. «Nýting lands», [w:] Guðrún Ása Grímsdóttir (red.): *Um landnám á Íslandi – Fjórtán erindi*, s. 135–148. Reykjavík: Vísinda félag Íslendinga.

Stylegar, FransArne. 2002. «Hauk Erlendsson og Landnámabók». Wstep w: *Landnámabok etter Hauksbók*, s. 5–30. Stavanger: Erling Skjalgssonselskapet.

Sundquist, Olof. 2011. «An Arena for Higher Powers. Cult Buildings and Rulers in the Late Iron Age and the Early Medieval Period in the Mälars Region», [w:] Steinsland, Gro et al. (red.): *Ideology and Power in the Viking and Middle Ages – Scandinavia, Iceland, Ireland, Orkney and the Faeroes*, s. 163–210. Leiden: Brill.

Sundquist, Olof. 2013 (red.). «Gamla Uppsala som förkristen kult plats», [w:] Sundquist, Olof og Per Vikstrand (red.): *Nya perspektiv på Gamla Uppsala*.

Sveinbjörn Rafnsson. 1974: *Studier i Landnámabók – kritiska bidrag till den isländska fristatstidens historia*. Lund: Gleerup.

Særheim, Inge. 1985. *Stadnamn fortel historie. Om namngjeving, namnebruk og opplysningar i stadnamn*. Stavanger: Universitetsforlaget.

Særheim, Inge. 2007. *Stadnamn i Rogaland*. Bergen: Fagbokforlaget.

- Teresjenko, N. M. 1965. *Ненецкорусский словарь*. Moskva: Советская Энциклопедия.
- Tegengren, Helmer. 1965. «Hunters and Amazons – Seasonal Migrations in Older Hunting and Fishing Communities», [w:] Hvarfner, Harald (red.): *Hunting and Fishing – Nordic symposium on Life a Traditional Hunting and Fishing Milieu in Prehistoric Times and up to the Present Day*, s. 427–492. Norrbottens Museum.
- Thorsteinn Vilhjálmsson. 2000. «Old Norse Navigation», [w:] Ingi Sigurðs son og Jón Skaptason (red.): *Aspects of Arctic and SubArctic History*, s. 362–372. Reykjavík: University of Iceland Press.
- Thurneysen, Rudolf. 1921. *Die irische Helden und Königsage bis Zum siezehnten Jahrhundert*. Teil I und II. Halle: Verlag von Max Niemeyer.
- Titlestad, Torgrim. 2005. *Vikingkongen – Erling Skjalgsson 963–1028*. Stavanger: Erling Skjalgssonselskapet.
- Titlestad, Torgrim. 2008. *Viking Norway – Personalities, Power and Politics*. Stavanger: Saga Bok.
- Tjønn, Halvor. 2009. *Vikingenes Russland*. Stavanger: Saga Bok.
- Tulinius, Torfi H. 2002. *The Matter of the North*. Odense: Odense University Press.
- TurvillePetre, Joan. 1978–1979. «On Ynglingatal». *Mediaeval Scandinavia* 11, s. 48–67.
- TurvillePetre, Joan. 1978–1981. «The Genealogist and History: Ari to Snorri». *SagaBook*, vol. 20, parts 1–2, s. 7–23.
- Þórhallur Vilmundarson og Bjarni Vilhjálmsson (red.). 1991. *Harðar saga, Bárðar saga, Þorskfirðinasaga, Flóamanna saga* (wstęp). *Íslenzk fornrit*. T. XIII. Reykjavík: Hið Íslenska fornritafélag.
- Þórhallur Vilmundarson. 1980. «Gufá, Gufufjörður, Gufunes, Gufuskálar». *Grímnir – Rit um nafnfræði* 1, s. 92–98. Reykjavík: Örnefnastofnun Þjóðminjasafns.
- Þórhallur Vilmundarson. 1994. Lesbók Morgunblaðsins 26. mars: «Víghóll».
- Þórleifur Bjarnason. 1983 [1943]. *Hornstrendingabók. Land og líf*. Reykjavík: Örn og Örlygur.
- Þorvaldur Thoroddsen. 1921. *Lýsing Íslands*. Kaupmannahöfn: Hið íslenska bókmentafélag.
- Úlfar Bragason. 1986. *On the Poetics of Sturlunga*. Nieopublikowana rozprawa doktorska. Berkeley: University of California.
- Utvik, Aadne. 1993. *Vårt historiske Avaldsnes. En veiviser i det historiske landskapet*. Haugesund: Haugesund Avis Forlag.
- Utvik, Aadne. 2002. *Tusen år ved Karmsundet*. Haugesund: Akademisk Fagforlag.
- Valante, Mary A. 2008. *The Vikings in Ireland. Settlement, trade and urbanization*. Dublin: Four Courts Press.
- Valdimar H. Gíslason. 2001. «Aðferðir við hreinsun æðardúns», [w:] Jónas Jónsson (red.): *Æðarfugl og æðarrækt á Íslandi*, s. 109–134. Reykjavík: Mál og mynd.
- Vea, Marit S. 1999. «Den fabelaktige Augvald og hans ætt», [w:] Fuglestvedt, Ingrid, Terje Gansum og Arnfrid Opedal (red.): *Et hus med mange rom – Vennebok til Bjørn Myhre på 60 årsdagen*. T. B, s. 383–392. Stavanger: Arkeologisk museum i Stavanger.
- Vebæk, C.L. 1963. *Kulturhistorisk leksikon for nordisk middelalder (KLNМ)* 8, s. 650–658.
- Veer, Gerrit de. 2010. *The three voyages of William Barents to the arctic regions (1594, 1595, and 1596)*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Vekhov, Nikolai. 2007. «Northern „Easter Island”». *Science in Russia* 2 (2007): 44–53.

- Vésteinn Ólason. 1987. «Norrøn litteratur som historisk kildemateriale», [w:] Karlsson, Gunnar (red.): *Kilderne til den tidlige middelalders historie – Rapporter til den XX nordiske historiekongres Reykjavík 1987*. T. 1, s. 30–47. Reykjavík: Sagnfræðistofnun Háskóla Íslands.
- Vésteinn Ólason. 1992. «Dróttkvæði», [w:] Vésteinn Ólason (red.): *Íslensk bókmenntasaga I*, s. 191–264. Reykjavík: Mál og menning.
- Vésteinn Ólason. 1994. «The marvellous North and authorial presence in the Icelandic fornaldarsaga», [w:] Eriksen, Roy T. et.al. (red.): *Contexts of PreNovel Narrative. The European Tradition*. Berlin: Mouton de Gruyter.
- Vésteinn Ólason. 1998. *Dialogues with the Viking Age: narration and representation in the Sagas of the Icelanders*. Reykjavík: Heimskringla.
- Vilkuna, K. 1969. «Kainuu – Kvänland, ett finsknorsksvenskt problem». *Acta Academiae Regiae Gustavi Adolphi*, vol. XLVI. Uppsala.
- Von See, Klaus. 1961. «Studien zum Haraldskvæði». *Arkiv for nordisk filologi (ANF)* 76, s. 96–111.
- Wallace, Patrick F. 1987. «The Economy and Commerce of Viking Age Dublin», [w:] Düwel, Klaus m.fl. (red.): *Untersuchungen zu Handel und Verkehr der vor und frühgeschichtlichen Zeit in Mittel und Nordeuropa*. T. IV *Der Hand der Karolinger und Wikingerzeit*, s. 200–245. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht.
- Wamers, Egon. 1985. *Insularer Metallschmuck in wikingerzeitlichen Gräbern Nordeuropas. Untersuchungen zur skandinavischen Westexpansion*. Neumünster: Karl Wachholtz Verlag.
- Weatherford, Jack. 2004. *Genghis Khan and the Making of the Modern World*. New York: Three Rivers Press.
- Weber, Gerd Wolfgang. 1981. «Irreligiosität und Heldenzeitalter: Zum Mytencharacter der altisländischen Literatur», [w:] Dronke, Ursula m.fl. (red.): *Speculum Norroenum. Norse Studies in memory om Gabriel TurvillePetre*, s. 474–505. Odense: Odense University Press.
- Weber, Max. 2005 [1934]. *Den protestantiske etikk og kapitalismens ånd*. Oslo: Bokklubben.
- Wellendorf, Jonas. 2010. «The Interplay of Pagan and Christian Traditions in Icelandic Settlement Myths». *Journal of English and Germanic Philology (JEGP)*, Vol. 109.
- Whitelock, Dorothy (red.). 1979. *English Historical Documents c. 500–1042*. Second Edition. London: Eyre Methuen.
- Williams, Gareth. 2010. *Eirik Blodøks*. Hafirsfjord: Saga Bok.
- Worringer, W. 1959 [1908]. *Abstraktion und Einfühlung: Ein Beitrag zur Stilpsychologie*. München: R. Piper & Co Verlag.
- Wright, John og Carolyn Hamilton. 1989. «Traditions and transformations: The Phongolo Mzimkhulu region in the late eighteenth and early nineteenth centuries», [w:] Duminy, Andrew og Bill Guest (red.): *Natal and Zululand – From Earliest Times to 1910*, s. 49–82. University of Natal Press (Shuter & Shooter).
- Ævar Petersen og Karl Skírnisson. 2001. «Lifnaðarhættir æðarfugls á Íslandi», [w:] Jónas Jónsson (red.): *Æðarfugl og æðarrækt á Íslandi*, s. 13–46. Reykjavík: Mál og mynd.
- Ævar Petersen. 1989. «Náttúrufar í Breiðafjarðareyjum», [w:] Árbók Ferðafélags Íslands (1989), s. 17–52. Reykjavík: Ferðafélag Íslands.
- Ævar Petersen. 1993. «Rostungar við Ísland að fornu og nýju», [w:] Páll Hersteinsson i Guttormur Sigbjarnarson (red.): *Villt íslensk spendýr*, s. 214–216. Reykjavík: Hið íslenska

## Rejesty nazw geograficznych

### Część dotycząca Rogalandu

Rejestr nazw geograficznych Rogalandu, Universitetet w Stavanger.

Rejestr nazw geograficznych dla Utstein (gmina Rennesøy).

Rejestr nazw geograficznych dla Sola (gmina Sola).

Rejestr nazw geograficznych dla Avaldsnes (gmina Karmøy).

Örnefnasafn Stofnunar Árna Magnússonar í íslenskum fræðum.

Rejestr nazw geograficznych dla gospodarstw Búðardalur, Geirmundarstaðir, Skarð, Rauðseyjar, Hvalgrafir, Rúfeyjar, Hvarfsdalur, Heinaberg, Frakkanes, Akureyjar, Ólafseyjar og Purkeyjar i Skarðshreppur, Daasýsla.

Rejestr nazw geograficznych dla gospodarstw Ballará og Dagverðarnes i Klofningshreppur, Dalasýsla.

Örnefnasafn Stofnunar Árna Magnússonar í íslenskum fræðum.

### Część dotycząca Irlandii

Örnefnasafn Stofnunar Árna Magnússonar í íslenskum fræðum.

Rejestr nazw geograficznych dla gospodarstw Skarðseyjar, Dalasýsla (sporządzony przez Lúðvíka Kristjánssona). Źródło: Kristinn Indriðason rolnik ze Skarð.

### Część dotycząca Islandii

Örnefnasafn Stofnunar Árna Magnússonar í íslenskum fræðum.

Rejestr nazw geograficznych dla gospodarstw Kaldbakur, Byrgisvík, Veiðileysa i Kjós nad Reykjafjörður, Árneshreppur, Strandasýsla.

Rejestr nazw geograficznych dla gospodarstw Hesteyri, Slétta, Grænahlíð og Ritur, Skáladalur, Sæból, Garðar, Lækur, Staður, Þverdalur, Efri Miðvík, Neðri Miðvík, Stakkadalur, Látrar, Rekavík bak Látur, Tunga, Glúmsstaðir, Atlastaðir, Prestvíkur og Almennigar, Kjaransvík, Hlöðuvík, Hælavík, Hælavíkurbjarg, Rekavík bak Höfn, Höfn og Horn i Sléttuhreppur, Norður Ísafjarðarsýsla.

Rejestr nazw geograficznych dla gospodarstw Smiðjuvík á Ströndum og Barðsvík á Ströndum, Grunnavíkurhreppur, Norður Ísafjarðarsýsla.

## Źródła ustne

Anders Ohnstad (historyk lokalny), rozmowy 2001.

Ásbjörn Magnússon (rybak), rozmowy 2011.

Baldvin Kristjánsson (podróżnik), rozmowy 2011.

Einar Magnússon (rybak), rozmowy 1992.

Gunnar Marel Sigurðsson (szkutnik), rozmowy 2010.

Gunnsteinn Gíslason (rolnik i historyk lokalny), rozmowy 1992–2011.

Gørill Nilsen (archeolog), rozmowy 2010.  
Halla Steinólfsdóttir (rolnik), rozmowy 2010.  
Hans Reidar Bjelke (powroźnik), rozmowy 2010.  
Jon Bojer Godal (szkutnik), rozmowy 2011.  
Kristinn Jónsson (rolnik), rozmowy 2004 i 2005.  
Marit Synnøve Vea (kierownik projektu *Viking Kings* [Draken Harald Hårfagre]), rozmowy 2010 i 2011.  
Mjöll Snæsdóttir (archeolog), rozmowy 2010.  
Óskar Kristinsson (zbieracz puchu edredonowego, marynarz), rozmowy 2009.  
Snorri Jónsson (rolnik i robotnik, zmarł 1989), rozmowy 1981–1983.  
Steinólfur Lárusson (rolnik, zmarł 2012), rozmowy w Fagrdalur 2003–2006.  
Tapani Salminen (profesor Instytutu Ugrofińskiego, Uniwersytet w Helsinkach), rozmowy 2012.  
Terje Andreassen (kierownik projektu *Viking Kings* [Draken Harald Hårfagre]), rozmowy 2010.  
Ævar Petersen (biolog), rozmowy 2008, 2010, 2012.

## **Źródła internetowe**

### **Rogaland**

Frans-Arne Stylegar, blog:  
<http://arkeologi.blogspot.com/2011/05/avaldsnesvestnorgeslejr.html>

Álvur kongur: [http://heimskringla.no/wiki/%C3%81lvur\\_kongur](http://heimskringla.no/wiki/%C3%81lvur_kongur)

Szwedzka ballada ludowa Stolt Herr Alf: <http://runeberg.org/fornsang/1/0034.html>

### **Bjarmalandia**

Strona Tapani Salminena: [http://www.helsinki.fi/~tasalmin/nasia\\_report.html#Yurats](http://www.helsinki.fi/~tasalmin/nasia_report.html#Yurats)  
Oljeimpregneringeksperiment ved Vikingskipmuseet i Roskilde:  
<http://vikingskibsmuseet.dk/index.php?id=1311>

Muzeum Łodzi Wikingów w Roskilde: <http://vikingskibsmuseet.dk/index.php?id=1311>

### **Irlandia**

Wszystkie irlandzkie kroniki są udostępnione w angielskim tłumaczeniu na platformie CELT (Corpus of Electronic Texts) *Kroniki Ulsterskie* oznaczane są jako rok (873) i paragraf (3): 873.3, podczas gdy do FAI odsyła się na podstawie numeru kroniki. Wydania drukowane również były wykorzystane, ale są przywołane jedynie w odniesieniu do kwestii redakcyjnych

<http://www.ucc.ie/celt/publishd.html#tfirish> FAI: Fragmentary Annals of Ireland UA:  
Ulsterannalene AD 4311201

Irlandzki Bank Geneologiczny: <http://www.rootsweb.ancestry.com/~irlkik/ihtm/mide.htm>

## **Islandia**

<http://www.galdrasyning.is/geirmundur/>





## **Przypisy**

[1] Według tradycji zachowanej w *Księdze Islandczyków* Ariego Þorgilssona, przed pojawieniem się na Islandii osadników z Norwegii, wyspę zamieszkiwała niewielka grupa iryjskich eremitów; wadmal (vaðmál) – odzież szyta z owczej wełny (przyp. red.).

[2] W płd.-zach. części wyspy. Z regionem tym kojarzony jest m.in. jeden z najsłynniejszych islandzkich skaldów okresu wikingów Egil Skallagrimsson (przyp. red.).

[3] W mitologii skandynawskiej pod nazwą tą kryje się wielka otchłań, z której pierwsi bogowie stworzyli mityczny świat (przyp. red.).

[4] Hákon Dobry, król Norwegii w latach ok. 934–961. Wychował się w Anglii na dworze króla Athelstana i tam przyjął chrzest. Zasłynął z próby chrystianizacji Norwegii, która jednak zakończyła się niepowodzeniem wobec jednoznacznego oporu poddanych. Niemniej, w ich pamięci, Hákon zasłużył na przydomek Dobry, gdyż nie forsował na siłę nowej wiary (przyp. red.).

[5] Zach. Islandia (przyp. red.).

[6] *Lögsögumaðr*, dosł. głosiciel prawa. W ten sposób określano osobę, której zadaniem było recytowanie w czasie Wiecu Generalnego (Alþingi) trzeciej części obowiązującego na wyspie prawa. Choć była to funkcja honorowa, cieszyła się wielkim prestiżem (przyp. red.).

[7] Król Norwegii, panował na przełomie IX i X w., zapamiętany jako jednoczyciel ziem norweskich (przyp. red.).

[8] Region w zachodniej Norwegii. Dziś największym miastem regionu jest Stavanger (przyp. red.).

[9] Za nazwą tą kryły się szlaki komunikacyjno-handlowe oraz łupieżcze łączące Skandynawię z zachodnią Europą i rejonem Wysp Brytyjskich (przyp. red.).

[10] Choć termin *blámaðr* dosłownie znaczy „niebieski człowiek”, określano w ten sposób czarnoskórych (przyp. red.).

[11] Tzw. mit założycielski o zasiedleniu Islandii wywołanym tyranią króla Haralda przewija się przez liczne sagi rodowe. Bodaj najszerzej przedstawia go *Saga o Egilu* (przyp. red.).

[12] *Völuspá*, jeden z wierszy Eddy Poetyckiej, którego tematem jest przepowiednia wieszczby na temat losów mitycznego świata (przyp. red.).

[13] Fragment ten pochodzi z *Eddy młodszej* Snorriego Sturlusona, a konkretnie jej pierwszej części, zatytułowanej *Gylfaginning* (Omamienie Gylfięgo) (przyp. red.).

[14] Jeden z największych wczesnych ośrodków handlu i rzemiosła w północnej Europie, położony u ujścia rzeki Schlei do Bałtyku. Okres świetności Hedeby przeżywało w X i na początku XI stulecia (przyp. red.).

[15] Zob. m.in. *The Annals of St-Bertin* (Nelson 1991: 62–63) oraz różne irlandzkie kroniki (846 r.).

[16] Panował w Danii w pierwszej połowie IX wieku. W 826 r. przyjął chrzest w Ingelsheim, zawierając sojusz z cesarzem Ludwikiem Pobożnym (przyp. red.).



[17] Podobnie jak Hedeby, jeden z największych ośrodków handlowo-rzemieślniczych na Północy. Położony na wyspie Björkö na jeziorze Mälaren, na zachód od dzisiejszego Sztokholmu. Birka przeżywała okres świetności w IX i X w. (przyp. red.).

[18] Ansgar (801–865), święty, pierwszy biskup Hamburga. Zainicjował działania misyjne w Skandynawii (przyp. red.).

[19] W ten sposób Skandynawowie nazywali Boga chrześcijan w okresie przed konwersją. Nazwa ta mogła wywodzić się od białych szat, jakie mieli nosić katechumeni czekający na swój chrzest (przyp. red.).

[20] Midgardsorm, w świecie mitycznym wąż zamieszkujący morskie głębiny, który swym ciałem otaczał cały świat. Jedno z dzieci boga Lokiego (przyp. red.).

[21] Tęczowy most, przez który prowadziła droga do Aasgardu, siedziby bogów.

[22] Trzy boginie, Urðr, Verðandi i Skuld, siedzące pod Yggdrasilem i tkające nici symbolizujące losy wszystkich ludzi (przyp. red.).

[23] Mityczna kraina Olbrzymów (przyp. red.).

[24] Co dało początek nazwie kraju, czyli Norwegia (przyp. red.).

[25] *Edda poetycka* 1986: 325, *Placz Odruny*, strofa 6. Na temat rytuałów związanych z porodem zob. Steinsland 2005: 328 itd.

[26] W kulturze staronordyckiej teoria biologicznego dziedziczenia była bardziej skomplikowana niż teoria Arystotelesa, dominująca w Europie od XIII w., porównująca kobietę przyjmującą nasienie mężczyzny do ziemi przyjmującej ziarno, nie mającej wpływu na to, co w niej wzrasta. W społecznościach staronordyckich panowało przekonanie, że dziecko może dziedziczyć cechy biologiczne zarówno po ojcu, jak i po matce, zob. Mundal 1997: 153–170.

[27] Podanie to występuje we wszystkich wersjach *Landnámabók* (*Księgi osadnictwa*): *Sturlubók* (S), *Hauksbók* (H), *Melabók* (M). Pierwsze wersje *Landnámabók* powstały w XII stuleciu, a te, które się zachowały, pochodzą z XIII i XIV w.

[28] Zachowany w kilku redakcjach opis zasiedlenia Islandii, wyliczający osadników oraz ziemię przez nich zajęte. Po raz pierwszy spisany najpewniej w XII stuleciu (przyp. red.).

[29] Bragi Stary Boddason to najstarszy znany skald, żyjący i komponujący w połowie IX w. W niektórych przekazach Bragi przeistoczył się w boga poezji i stałego mieszkańca Aasgardu (przyp. red.).

[30] W mitologii skandynawskiej bogini krainy zmarłych, gdzie po śmierci trafiali wszyscy prócz wojów poległych w walce, którzy znajdowali swoje miejsce w Aasgardzie (przyp. red.).

[31] Na podstawie Hagland 2002: 84, opierającym się na *Hauksbók*.

[32] Przedmowa do *Den store sagaen om Olav den hellige*, Eikill (tłum.) 2009: 14.

[33] Por. Mitchell 1987:405.

[34] W *Księdze osadnictwa*, w wersji zapisanej w manuskrypcie (M), wiersz występuje w tak zwanej postaci *lectio difficilior* („utrudnione odczytanie”). Jest to zazwyczaj najstarszy wariant – ktoś w procesie ustnego przekazywania nie zrozumiał poprawnie pewnych słów, błędnie je powtórzył, a potem nie udało się już dotrzeć do słów źródłowych. Te bardziej zrozumiałe warianty tekstowe są zazwyczaj wynikiem późniejszych zmian, czyniących tekst komunikatywnym. Takie utrudniające elementy, występujące w poezji skaldów są dowodem na to, że mamy do czynienia z tekstem starym. W młodszych tekstach, z okresu chrześcijańskiego i z późniejszego okresu, tego typu utrudnień się nie spotyka.

[35] Pod nazwą tą kryje się zbiór tzw. sag współczesnych, opisujących konflikty między możnymi islandzkimi od przełomu XII/XIII do połowy XIII w. Ród Sturlungów odgrywał wówczas na wyspie dominującą rolę, stąd nazwa zbioru spisane jeszcze w XIII w. (przyp. red.).

[36] Nad taką interpretacją zastanawia się Clunies Ross 2009: 326–327.

[37] Munch 1941:290. Czudowie – nieużywane obecnie rosyjskie określenie plemion ugrofińskich.

[38] Brink 2008: 49–52, wystarczy przypomnieć sobie prototyp niewolnika, który był czarnoskóry i brzydki, w eddaicznym poemacie *Pieśń o Rigu*.

[39] Jakob Benediktsson et al. próbował powiązać jej imię ze staroangielskim imieniem Leofwine. Jest to mało prawdopodobne, zwłaszcza że w języku staroangielskim było to imię męskie. To imię może być natomiast pierwowzorem dla imienia cudzoziemskiego kapłana Lifvini, występującego w *Sturlungasaga*, zob. Mitchell 1987:420.

[40] Dosł. Krąg świata. Pod nazwą tą kryje się zbiór sag o królach Norwegii autorstwa Snorriego Sturlusona, spisany w latach 30. XIII w. (przyp. red.).

[41] Znam np. dzieci urodzone w związkach Islandczyków z Grenlandkami, u których islandzkie rysy twarzy są prawie niewidoczne.

[42] Zob. Steinsland 2005: 329.

[43] Związki Geirmunda z Rogalandem podkreślane są wielokrotnie m.in. w *Księdze osadnictwa* (S112, H86).

[44] Wersja *MelabókKsięgi osadnictwa*, rozdz. 30.

[45] Najstarsi historycy norwescy, na przykład mnich Theodricus (ok. 1180), nie wiążą Haralda z jakąkolwiek dynastią ponieważ, jak ów mnich sam pisze, nic mu nie wiadomo, by Harald wywodził się z jakiejś dynastii, zob. Salvesen 1969: 47. To samo wynika z innych starszych dzieł, takich jak *Saga o Olafie Tryggvasonie* mnicha Odda, *Ágrip* (1190), i krótkiej opowieści Hversu Noregr bygðisk w *Flatøyboka*. Bardziej szczegółowe omówienie tego zagadnienia, zob. Bergsveinn Birgisson 2007: 192–208.

[46] Potencjalnym „jednoczycielem królestwa in spe” nazywa Geirmunda Stylegar, 2002: 13.

[47] To dziwne, że badacze bezkrytycznie przyjmują za dobrą monetę pogląd P. A. Muncha, według którego między królem Hjørem a Geirmundem Heljarskinem brakuje dwóch pokoleń: jakiegoś tajemniczego Fleina i jego syna Hjøra Fleinssona, postaci nigdy niewymienianych w kontekście tej dynastii, Munch 1941: 290 i n., m.in. Hernæs (1997: 173) opierając się na wywodach Muncha, twierdzi, że ród Ogvalda utracił władzę po śmierci króla Halfa, i „ktoś inny wszedł na jego miejsce”. To nie znajduje potwierdzenia w żadnych źródłach.

[48] Asgaut Steinnes definiuje średniowieczny Rogaland jako „wsie położone nad cieśniną Karmsundet i łąd nieco w głąb, na północ od fiordu Boknafjorden” Zob. Møllerop 1989: 65. W kodeksie Landslovene jest mowa o Rygjafylke „sunnan fiardar” [na południe od fiordu] versus „nordan fiardar” [na północ od fiordu], zob. Steinnes 1982: 136. Ten stosowany przez Islandczyków podział ma również sens, jeśli mają rację badacze twierdzący, że Rogaland już od starszej epoki żelaza był podzielony między ośrodkami władzy leżącymi na południe i północ od fiordu Boknafjorden, zob. Hernæs 1997; Opedal 2010: 133–140.

[49] To, że nazwa Alviðra wywodzi się od Alver w Hordalandzie, potwierdza *Księga osadnictwa*, osadnicy w Alviðra pochodzili z Hordalandu (S370, H325).

[50] Rozmowa z Andersem Ohnstadem, 2001.

[51] Ohnstad 1962: 104.

[52] W tym badaniu oparłem się na udostępnionych przez Uniwersytet w Stavanger spisach nazw geograficznych zebranych na początku lat 80. XX w. m.in. przez Inge Særheima, a także na islandzkich spisach nazw geograficznych trzech głównych gospodarstw, sporządzonych w latach 1900–1960.

[53] Ta część dotyczy przede wszystkim nazw szlaków morskich prowadzących do i od miejscowości. Wszelkie nazewnictwo żeglarskie jest bardzo konserwatywne i są powody by przypuszczać, że nowym szlakiem morskim nadawano nazwy pochodzące ze znanych rejonów. Żeby ograniczyć zakres materiału skupiłem się na głównych nazwach miejscowości i punktach orientacyjnych w terenie. Materiał norweski ograniczyłem, opierając się na bazie danych w Statens Kartverk (Państwowy Zakład Kartograficzny), zob. <http://kart.statkart.no/>. Jeśli chodzi o Avaldsnes, skupiłem się na północnej części wyspy Karmøy i najważniejszych punktach wyznaczających szlak w cieśninie Karmsundet (Utsira, Føyeno/Føy i Røvær). W Utstein opierałem się na pobliskich wyspach Mosterøy, Rennesøy og Kvitsøy i wreszcie obszarze na północ od Sola, plażach fiordu Hafrsfjord oraz wybrzeżu na zachód od Hafrsfjord, mijanym przez statki kierujące się w głąb fiordu.

[54] Ta część jest częściowo zainspirowana słowami Magnusa Olsena, że w przypadku nazw gospodarstw „mamy do czynienia z najbardziej konsekwentną ciągłością w norweskim nazewnictwie geograficznym”, Olsen 1926: 14.

[55] Z tomu dotyczącego Stavanger Amt (1915) zaczerpnąłem nazwy gospodarstw w Avaldsnes, Torvestad i Utsira (ważne miejsce dla wszelkiej żeglugi w kierunku Wysp Brytyjskich). W Utstein: nazwy gospodarstw w „Rennesø i Mosterø Herder”, Sola: nazwy gospodarstw w parafii Sole. We wszystkich przypadkach jest to około 60 nazw gospodarstw. W spisach islandzkich nie odróżnia się nazw gospodarstw od nazw miejscowości i dlatego porównanie musi obejmować wszystkie nazwy w tym rejonie na Islandii. Formy liczby pojedynczej i mnogiej tych samych nazw uznaję za pełną zbieżność, np. Stange (od formy liczby mnogiej Stangir) jest zbieżne z formą liczby pojedynczej Stöng na Islandii. W rejonie Skarðsströnd biorę pod uwagę nazwy w obrębie wszystkich gospodarstw, zaliczających się do głównego obszaru zasiedlonego przez Geirmunda: Heinaberg (najdalej na wschód), Níp, Búðardalur, Hvarfsdalur, Barmur, Hvalgrafir, Geirmundarstaðir, Skarð, Frakkanes, Ballará (z Kvennahóll), Purkey i Dagverðarnes (ze Skáley), Akureyjar, Rauðseyjar, Hafnareyjar, Rúfeyjar i Ólafseyjar. Najmniej pewne są materiały norweskie. W Rogalandzie dopiero w latach 80. XX w. zaczęto rejestrować nazwy w sposób zorganizowany. Niepewne jest też datowanie nazw miejscowości, tzn. nie wiadomo, czy istniały już w czasach wikingów, a jeśli tak, to w jakiej formie. Jeśli chodzi o nazwy gospodarstw, oparłem się na zrekonstruowanych przez Olufa Rygha formach staronordyckich i porównywałem jego propozycje z nowszymi badaniami, o ile takie istnieją, m.in. w pracy Stadnamn i Rogaland (Særheim, 2007). Pomiąłem nazwy, których specjaliści nie potrafią zrekonstruować w języku staronordyckim. Gdyby przeprowadzono takie badania w odniesieniu do poszczególnych osadników i udokumentowano zarówno nazwy norweskie, jak i islandzkie, stworzono by ważny materiał do porównań.

[56] Ponieważ dotyczy to również innych siedzib królewskich, nie powinno to negatywnie wpływać na wiarygodność wniosków wypływających z badania.

[57] Słowo to pochodzi od łacińskiego *infans* (Fritzner) i występuje dopiero w sagach o świętych oraz w średniowiecznych dokumentach norweskich.

[58] Bazy nazw miejscowości w *Norgeskart.no* i w *Íslandsatlasen* nie są całkowicie kompletne, ale mogą dać wskazówki dotyczące występowania poszczególnych nazw. Gdybyśmy chcieli wykorzystać wszystkie spisy, musielibyśmy poświęcić na to wiele lat. Większość lokalnych spisów nie została jeszcze zapisana w formie cyfrowej ani w Norwegii, ani na Islandii. Ich cyfryzacja ułatwiłaby przeprowadzanie takich badań w przyszłości.

[59] Graut może etymologicznie wskazywać na jakąś „gęstą breję, coś grubo mielonego albo jakieś zboże” oprócz staronordyckiego *grjot* (kamień) grýt-, w obydwu przypadkach chodzi o rozpowszechnione człony w norweskich i islandzkich nazwach geograficznych, por. Ásgeir Blöndal Magnússon 1989.

[60] Graut zyskał przypuszczalnie znaczenie „kasza/breja zbożowa” z powodu gotowania w garnkach ze steatytu.

[61] Por. *Íslandsatlas* (2006).

[62] Lillehammer 1991: 10.

[63] *Heimskringla II*, rozdz. 118.

[64] Myhre 1993b: 59.

[65] Lejre położone jest na Zelandii, najprawdopodobniej do końca X w. swoją siedzibę miała tam lokalna dynastia, która utraciła władzę na rzecz dynastii Jelling i Haralda Sinozębego (przyp. red.).

[66] Zob. blog Frans-Arne Stylegarsa: <http://arkeologi.blogspot.com/2011/05/avaldsnes-vest-norges-lejre.html>. Magnus Olsen porównał Avaldsnes do duńskiego Lejre.

[67] Tutaj można m.in. wymienić bogate znaleziska z epoki brązu w wielkich kurhanach Reheia (Blodheia), znaleziska z okresu rzymskiego z Flagghaugen koło kościoła w Avaldsnes (jedno z najważniejszych znalezisk z tego okresu w Europie Północnej) i wspaniałe pochówki w statkach wikingich w kurhanach Storhaug i Grønhaug, zob. m.in. Bonde i Stylegar 2009: 152.

[68] Bitwa w Harfsfjordzie, tradycyjnie datowana na ok. 890 r. W bitwie tej Harald zdołał pokonać koalicję próbujących przeciwstawić się mu lokalnych władców i możnych. Zwycięstwo to otworzyło Haraldowi perspektywę skupienia w swym ręku władzy nad wszystkimi regionami Norwegii (przyp. red.).

[69] Wiemy na przykład, że władca Ingemund w *Vatnsdæla saga* zazwyczaj pojawiał się jako pierwszy przy zawijających do portu w Húnavatnsós statkach „i pobierał cło od towarów w ustalonej przez siebie wysokości”. *Vatnsdæla saga*, rozdz. 17.

[70] Lillehammer 1991: 276.

[71] Nazwy z końcówką -heimar należą do najstarszych na Islandii, a w Norwegii nazwa Manheim jest zawsze związana z dużymi gospodarstwami, zob. Iversen 1997.

[72] Askeladd, często występująca w baśniach norweskich postać najmłodszego z trzech braci, wykpiwanego przez wszystkich, który jednak pokonuje przeciwników i żeni się z księżniczką (przyp. tłum.).

[73] Zob. Ásdís Egilsdóttir 2009: 245 itd.; Heide 2011: 67–68.

[74] Według tej baśni głowy węża wielogłowego zaczęły się klócić, gdzie należy znaleźć schronienie przed zbliżającą się zimą. Każda chciała się udać w inne miejsce. Wąż, który miał wiele ogonów, ale za to jedną głowę, popełnił prosto do zacisznego miejsca i całą zimę spędził w ciepłe. Wąż z wieloma głowami zmarzył na śmierć, zob. Weatherford 2004: 120.

[75] Lie 1998: 64.

[76] Autor *Sagi o Halfie* nawiązuje też do materiału z zaginionej *\*Esphoelinga saga*

i korzysta ze starego materiału genealogicznego, którego nie znajdziemy nigdzie indziej, zob. Seelow 2009: 351–363. To, że *Saga o Halfie* zawiera historycznie wiarygodne dane, nie jest niczym nowym, tak samo uważał P. A. Munch 1941 I: 288. Wszyscy znani mi badacze, którzy przeprowadzili gruntowne badania tej sagi legendarnej, m.in. Mitchell 1987; Clunies Ross 2009, dochodzą do tego samego wniosku.

[77] Vésteinn Ólason 1987.

[78] Bergsveinn Birgisson 2007, 2010.

[79] Saga o Olafie Tryggvasonie w zbiorze *Heimskringla (Krań ziemi)*, rozdz. 64.

[80] Vea 1999.

[81] Ów islandzki mnich chce z jakiegoś powodu, byśmy zaufali tej tradycji. Niektórzy uważali, że to król Ogvald spoczywa w potężnym kurhanie Storhaug, Opedal 1998 i 2010: 132. Najnowsze badanie dendrologiczne dowodzi, że złożenie ciała do grobu miało miejsce w maju/czerwcu 779 r., Bonde i Stylegar 2009: 161, a więc długo po czasach Ogvalda (niezależnie od tego, czy istniał, czy nie). Oddr Snorrason, mnich islandzkiego klasztoru w Þingeyrar, napisał *Sagę o Olafie Tryggvasonie*, królu Norwegii, ok. 1190 r. Jej pierwotna redakcja spisana została po łacinie, niemniej do naszych czasów zachowały się jedynie jej niewiele późniejsze staroislandzkie kopie.

[82] Bergsveinn Birgisson 2007.

[83] *Księga osadnictwa* i *Saga o Halfie* relacjonują to spalenie. Wiersz *Hyndluljod* wspomina Halfa i matkę Hild (s. 19), a krótki tekst *Hversu Noregr bygdisk* w rękopisie *Flateyjarbók* opowiada o Hild, Hjörleifie i ich synu, berserku Halfie. *Edda Snorrego* wspomina o Halfie i zastępach Halfa, zob. Skaldskaparmál rozdz. 28 i rozdz. 65, por. Faulkes 1998. Imię tego wielkiego króla pobrzmiwa w wielu tradycjach ludowych. Na Wyspach Owczych poemat *Álvur kongur* (Álvur av Halfr), który opowiada o zdradzeniu Halfa przez Ásmunda, do którego Farerczycy prawdopodobnie tańczą od setek lat, być może opiera się na starej tradycji, zob. *Álvur kongur*, w *Føroysk kvæði*, zapis z úr Fugloyarbók, nr. 96. Online: [http://heimskringla.no/wiki/%C3%81lvur\\_kongur](http://heimskringla.no/wiki/%C3%81lvur_kongur). Poza tym historię tę relacjonuje szwedzka ballada ludowa *Stolt Herr Alf*, zob. Svenska fornsanger: <http://runeberg.org/fornsang/1/0034.html> oraz islandzka tradycja rímur.

[84] Najobszerniejszy i jeden z najpiękniejszych manuskryptów, jakie powstały na Północy. Sporządzony w latach 1387–1394 przez dwóch islandzkich księży dla niejakiego Jona Hákonarsona. *Flateyjarbók* zawiera szereg sag królewskich, często wzbogaconych o dodatkowy materiał oraz wybrane sagi rodowe (przyp. red.).

[85] „Halfr kongr/ hlæiandi do”, napisano w *Sadze o Halfie*, zob. Seelow 1981: 185.

[86] *Hávamál*, jeden z poematów *Eddy poetyckiej*. Stanowi zbiór porad i nakazów Odyna dla ludzi. Cytat za: *Edda poetycka*, przekład Apolonia Załuska-Strömberg, strofa 120 (przyp. red.).

[87] Skald Einar Benediktsson o Grettirze Asmundssonie, głównej postaci *Sagi o Grettirze*.

[88] Hernæs 1993: 87.

[89] *Sigurdrivemál* strofa 36.

[90] Björn Bjarnason 1950: 62.

[91] Stearns 1994; Kövecses 2005: 180–181.

[92] Autor ma na myśli, powstały w połowie XIII wieku w Norwegii, tekst edukacyjny noszący tytuł *Lustro króla (Konungs skuggsjá)*. Dzieło to, spisane w formie dialogu między ojcem i synem, odnosi się do głównych aspektów rządzenia krajem (warunki naturalne

w Norwegii i krajach ościennych, król i jego dwór, królewska sprawiedliwość). Dzieło to najpewniej miało wspierać edukację Magnusa Prawodawcy (1263–1280) i zamówione zostało przez jego ojca Hákona IV (przyp. red.).

[93] Skj IB, s. 144, strofa 21 i *Torsdrápa* Eilifa Godrunarsona.

[94] Rígsþula, jeden z wierszy *Eddy poetyckiej*. Tematem utworu jest podróż boga Riga przez świat i płodzenie protoplastów trzech głównych grup społecznych: chłopów, jarłów i królów (przyp. red.).

[95] Björn Bjarnason 1950: 44.

[96] Titlestad 2008: 58.

[97] Zob m.in. *Saga o św. Olafie w Heimskringla*, rozdz. 76.

[98] Por. krótki tekst (þáttur) o Geirmundzie w *Sadze o Sturlungach*, gdzie Tord Narveson m.in. nawiązuje do zaginionej \*Roks den svartes saga (\*Saga o Roku czarnym).

[99] Faulkes 1997: 31.

[100] W dawnych sagach i pieśniach znajdziemy wiele przykładów na to, że skaldowie i mędrzy wychowywali synów królewskich: Halfdan Svarte został wychowany przez Olve Spake (mądrego), Eryk Krwawy Topór przez Tore Roaldssona, Gudrød Ljome przez Tjodolfa z Hvin, Eirik Hákonsson przez Torleifa Spake itd.

[101] Mowa w tym miejscu o tzw. kenningach, poetyckich metaforach, często przybierających złożoną strukturę, które stanowiły jeden z podstawowych elementów sztuki skaldycznej (przyp. red.).

[102] Worringer 1959 (1908): 35 itd.

[103] Bliższe omówienie postrzegania przyrody przez Normanów w porównaniu z Grekami i Rzymianami, zob. Bergsveinn Birgisson 2007: 106–110 i 2012.

[104] Zgodnie z regułami teorii kognitywnej zapisuję metafory pojęciowe (*conceptual metaphors*) i inne elementy pojęciowe wersalikami.

[105] Bliższe omówienie estetyki przedchrześcijańskiej, zob. Bergsveinn Birgisson 2007: 73–91, 2009 og 2012.

[106] Roger Caillois (Frank 2003: 317–318). Zob. też słowa Pierre Reverdy (Matheson 2006: 181/300) o dobrym obrazie poetyckim; Bergsveinn Birgisson 2012.

[107] Bergsveinn Birgisson 1996: 22–24.

[108] Bergsveinn Birgisson 2007, 2010.

[109] Według mitologii skandynawskiej Fenris także był synem Lokiego, który wystąpił przeciw bogom w czasie Ragnarök (przyp. red.).

[110] Bergsveinn Birgisson 2003 og 2007: 344–373.

[111] Dobry przykład na to znajdziemy w strofie poświęconej Kveldulfowi, w której poetycko interpretuje śmierć syna Torolfa, tłumacząc ją okrucieństwem norn, ale i tym, że Odyn (zbyt wcześnie) zabrał go do siebie, *Skj IB*, s. 26.

[112] Weber 2005 (1934).

[113] Zob. Hagland 2002: 131 (*Landnámabok*, H 184).

[114] Björn Bjarnason 1950: 41.

[115] Hagland 2002: 84 (*Hauksbók* rozdz. 86).

[116] Samojedzi robili to jeszcze w XX w., zob. Donner 1933: 124.

[117] W mitologii skandynawskiej mianem Utgard określano krainę zamieszkaną przez olbrzymy, czyli przywołane w tym miejscu przez Bergsveinna jötnar (przyp. red.).

[118] Bergsveinn Birgisson 2007: 395–396, Marold 1988.

[119] Na stronie internetowej Uniwersytetu w Tromsø, w opisie programu „Creating the New North” można przeczytać argumenty na rzecz owej tezy (dostęp w styczniu 2012).

[120] Rytuły inicjacji, zob. m.in. Steinsland 2005: 301–305.

[121] Źródła mówiące o handlu dawnych Normanów z Bjarmami są bardzo skromne, ale wiele wskazuje na to, że Bjarmowie króla Hjóra mieli dużo wspólnego z Saamami morskimi. W *Sadze ludzi z Vatndalu* Ingemund płaci saamskim czarownikom (semsveinar) masłem i cyną. W *Kjetil Høngs saga* Finowie wyrażają wielki zachwyt dla masła. Cyny (*dadne* w języku saamskim) używali Saamowie przypuszczalnie w swoich ubraniach, a także przy wytwarzaniu magicznych przedmiotów. W tekstach europejskich odkrywców z XVI w. najznacześniejsze osoby rdzennego ludu na syberyjskich wybrzeżach noszą zarówno srebrne kolczyki, jak i połyskliwe blaszki, zob. Vekhov 2007. Wygląda na to, że popularnym towarem była też słonina, zob. *Saga o Helgem Toressonie*, *Egil Einhendtes saga* i *Åsmund Berserkbane*.

[122] Znaleźiska archeologiczne, m.in. w kurhanie Storhaug na wyspie Karmøy, wyraźnie wskazują na kontakt między władcami z Avaldsnes a państwem Franków już na początku VIII w., zob. Opedal 1998: 44 i 2001.

[123] To samo pojawia się w *Lustrze króla*, zob. Brøgger 2000: 15.

[124] Przemawiają za tym majestatyczne pochówki łodziowe z czasów wikingów (Grønhaug i Storhaug) oraz intensywne kontakty z Irlandią.

[125] Christensen 2007: 114.

[126] Heide 2013, zob. 4.1. Knorr i 6. Kjöll.

[127] Ottar z Halogalandii opisuje swą wyprawę do kraju Beorma w drugiej połowie IX w. Niektórzy twierdzą, że jego statek musiał być podobny do statku użytego do pochówku w Gokstad i że jego załoga liczyła około 40 ludzi. Na takim statku jest miejsce dla 32 wioślarzy, Christensen 2007: 112 i n. Sam Ottar opisuje natomiast sytuację, kiedy to on sam razem z „sześcioma innymi” polował na morsy. Słowa Ottara sugerują o wiele skromniejszą załogę na statku, którym dość jednostronnie można było poruszać się do przodu za pomocą żagla i z miejscem dla kilku wioślarzy. Potwierdzają to jego własne słowa, że czekają na wiatr. Wszystko wskazuje na to, że król Hjør poszukuje u Bjarmów tego samego, co kupiec Ottar.

[128] Nazwa Siggjo oznacza coś w rodzaju „dobrze widoczny”.

[129] Cytat z Morcken 1983: 260.

[130] *Eyrbyggja saga*, spisana w XIII w., zaliczana do sag rodowych. Jednym z bohaterów sagi jest Snorri goði, słynący z umiejętności łagodzenia konfliktów między mieszkańcami regionu (przyp. red.).

[131] Bogactwo w czasach wikingów było przypuszczalnie oceniane bardziej na podstawie społecznego statusu, który zyskiwało się tą drogą, niż z dzisiejszej perspektywy użyteczności i pieniędzy, zob. Gurevich 1992: 177–190; Jón Viðar Sigurðsson 2010: 25 i n.

[132] Bruun 2007; Storli 2006.

[133] Zob. Bergsveinn Birgisson 2007: 296–325.

[134] Por. rozdz. 10 w *Sadze o Egilu* oraz królewskie rozporządzenie z 1313 r., zabraniające zastraszania Finów w celu wymuszenia okupu (*NGL III*, 106 i n.).

[135] Odner 1983: 86 i n.; Hansen 1990: 173; Hansen i Olsen 2004: 74; Olsen 2000: 35–36. Zob. Mundal 1996: 106–107 – lista staronordyckich podań, w których ludzie karani są za złe traktowanie Saamów.

[136] Myhre 1994: 79.

[137] M.in. Storli 2007: 78–79; Bertelsen, e-mail do autora 15.08.2012.

[138] Eriksen et al. 2006; Hodne 1973; Bartlett 1932.

[139] Dopiero w późniejszych czasach podjęto próbę opisanie rzeczywistości leżącej u podstaw staronordyckich mitów, zob. m.in. Schjødt 2009: 167–180.

[140] Vésteinn Ólason 1994.

[141] Guðbrandur Vigfússon 1856: 228.

[142] *Flóamanna saga* (Saga o rodzie Flóa), jedna z sag rodowych, spisana na początku XIV w. (przyp. red.).

[143] Tutaj słów „fiński” i „Finlandia” używa się w staronordyckim znaczeniu: Finowie oznaczają ludy ugrofińskie, najczęściej Saamów, ale także inne obce ludy. Finlandia powstała dopiero w XX w., starsze określenia na ten rejon to Österbotten i Karelia, por. Karelowie.

[144] Autor ma na myśli boga Lokiego, który w mitologii ukazany jest jako sprawca największego nieszczęścia świata bogów. To z powodu podstępu autorstwa Lokiego zginął bóg Baldr, wydarzenie to zaś oznaczało początek końca świata mitycznego (przyp. red.).

[145] Meulengracht Sørensen (1977a) poddaje gruntownej analizie ten schemat narracyjny.

[146] McKinnell 2005: 147–180; W mitologii skandynawskiej Odyn przedstawiony jest między innymi jako bóg poezji i dawca poetyckiego talentu. Talent ów symbolizuje miód, cudowny napój, który znalazł się w posiadaniu Odyna w wyniku uwiedzenia Gunnlōðr, córki olbrzyma Suttunga, który dotąd był jego właścicielem (przyp. red.).

[147] Zob. Meulengracht Sørensen 1977a. Pewien badacz wykazał, że niekoniecznie chodzi tutaj o jakąś uczoną konstrukcję, ale raczej o przedchrześcijański mit o pochodzeniu najznamienitszych przywódców, coś, co później zostało „uhistorycznione” przez uczonych. Mity opowiadają o związku boga i kobiety-olbrzymki i ich jedyne go w swoim rodzaju potomstwa, dawnym Normanom, piszą historiografowie, rodzą się natomiast potężni synowie w związkach z kobietami pochodzącymi od „obcych”, zob. Steinsland 2011: 57 i n.

[148] *Księga osadnictwa* (S 154).

[149] Jest powód, by zaufać informacjom o sojuszu między królem Haraldem a Håkonem, ponieważ wszystkie redakcje starego wyliczenia *Skáldatal* wspominają, że jeden ze skaldów drużyny Haralda, Tjodolf z Kvin, ułożył pieśń o Håkonie Grjotgardssonie. Pieśń nie zachowała się do naszych czasów.

[150] Ojciec Håkona, Grjotgard, jest nazywany Håløyjarl w *Księdze osadnictwa*, ale jest również wiązany z Agdenes i Selven, Sølvi, niedaleko Trondheim, i wyspą Andøya w Nordlandzie. Tore Tussesprenger miał uciec od Håkona jarla Grjotgardssona z Qmð (Andøya) (S225, H191). Håkon przejął prawdopodobnie północne Vesterålen (obszar Andøy-Hinnøy), które jego przodkowie kontrolowali od VIII w., zob. Storli 2007: 85–86; Storli 2006:154.

[151] Nazywa się to „å gå innaskjærs”. Opowiada się też o tzw. djúpleið, tzn. kiedy płynęło się, omijając wszystkie wyspy i szkiery, zwłaszcza, jeśli chciało się pozostać niezauważonym (por. *Saga o Egilu*, rozdz. 19).

[152] Helgi Guðmundsson 1997, 2002; Keller 2010.

[153] Zob. np. *Finnboga saga* rozdz. 30 (*Íslenzk fornrit* XIV, s. 303).

[154] Przydają się też jako lina do umocowania kotwicy, przy podnoszeniu ciężarów oraz przy wiązaniu ze sobą bardzo ciężkich przedmiotów, pisze Olaus Magnus w 1550 r., zob. Olaus Magnus 1982: 1013–1014. Poza tym narażone na tarcie i zużycie części olinowania



powinny być zrobione ze skóry, ponieważ materiały pozyskiwane z roślin szybciej ulegały zniszczeniu w takich warunkach, por. Laing 1815; Storå 1987.

[155] Podkreślał to m.in. Arne Emil Christensen.

[156] Mors był surowcem do produkcji wielu towarów. Wymieńmy niektóre: mięso opisuje się jako przysmak w źródłach europejskich, kość penisową wykorzystywano do produkcji rękojeści noży (przynajmniej dwie takie, datowane na X w. znaleziono na Islandii, zob. Bjarni F. Einarsson 2011: 45), ze szczeciny produkowano szczotki, którymi nacierano mięśnie, żeby przeciwdziałać skurczom, Storå 1987: 121.

[157] *Flateyjarbók* 1945: 231.

[158] Čapskij 1939.

[159] Storå 1987: 124; Latkin 1853.

[160] Donner 1933: 185.

[161] Bately et al. (wyd.) 2007: 45.

[162] Kupiec Ottar w czasie swoich wypraw kupieckich dotarł także na dwór króla Wesseksu Alfreda Wielkiego (849–899), któremu opowiedział o swoich kontaktach handlowych zarówno w regionie Morza Białego, jak i np. w Danii (przyp. red.).

[163] Por. producent lin Hans-Reidar Bjelke, rozmowa w 2010 r.

[164] Jak już wspomniano, Rosjanie nazywali różne ludy ugrofińskie na północy Czudami, i uważa się, że Czudowie to ten sam lud, który dawni Normanowie nazywali Bjarmami, Hansen i Olsen 2006.

[165] Hansen 1996: 51. Około 970 r. pewien skald nazywa lud mieszkający nad Morzem Białym *bjarmskar kindir*, tzn. „ludy bjarmalandzkie”, informując nas tym samym, że to określenie dotyczy różnych ludów, do takiego samego wniosku doszli badacze. Zob. *Gráfelldrápa* Gluma Geirasona, strofa 5. Wiele atramentu zużyto, próbując odnaleźć ludy, które można zidentyfikować jako Bjarmów. Najważniejsze badania wskazywały na Karelów (Ross 1958/1981) i Wepsów (Stang 1977). Te ludy zamieszkiwały przede wszystkim obszar od Zatoki Fińskiej na południowym zachodzie w kierunku Ładogi i Onegi oraz cały obszar na wschód do Morza Białego. Na północy kraina Karelów (Karelen) rozciągała się do zachodniego wybrzeża Morza Białego. Nie jest wykluczone, że te ludy w tym czy innym czasie i według pewnych źródeł można i powinno się identyfikować jako bjarmalandzkie. Wygląda na to, że archeolodzy często mają na myśli Karelów i Wepsów, kiedy mówią o kulturowych elementach pochodzących od „Bjarmów”, por. Gjessing 1927, 1939, 1973.

[166] Wisu i Yura używa się zarówno jako nazw rejonów na północy, jak i ludów je zamieszkujących.

[167] Większość źródeł arabskich pochodzi z późnego średniowiecza – najstarsze wzmianki pochodzą od Ibn-Fadlana i jemu współczesnych, czyli z początku X w. Ibn-Fadlan opowiada o niemych olbrzymach (!) Gogu i Magogu, co ma ponoć odzwierciedlać niemy handel z ludami znad Morza Białego. Rosyjski badacz morsów K. K. Čapskij uważa, że pomimo pewnych nieporozumień w tekstach Arabów jest oczywiste, że opisując lud zamieszkujący Yura, mają na myśli tradycyjny połów morsów, zob. 1939: 62/1. Čapskij powołuje się na Araba Aby-Hameda, piszącego w X w., ale prawdopodobnie chodzi tu o al-Garnatiego, który pisał w XII w. i który w rzeczywistości nazywał się Abu Hamid al-Andalusi. Tryb życia ludu myśliwskiego na dalekiej północy raczej nie uległ istotnym zmianom między rokiem 800 a 1200 n.e.

[168] Tłumaczenie arabskich źródeł pochodzi od Håkona Stanga 1977: 25 i n. Cytowane

dzieło nosi tytuł *Księga cudów stworzenia i dziwów istnienia*.

[169] W tym cytacie może też być mowa o dużych gatunkach fok. Al-Mukadassi pisze w latach 80 X w., że z Bułgaru pochodziły zarówno „rybie zęby”, jak i „rybi klej”, zob. Keller 2010: 13. Klej produkowano m.in. ze skóry morsa, tak więc może tu chodzić o inny ważny surowiec z morsa. Jeszcze w 1588 r. Anglik Giles Fletcher pisze o rybich zębach z Peczory, które trafiają do Persów za pośrednictwem Bułgarów wołżańskich, Storå 1987: 122.

[170] Por. Allen 1880: 116.117.

[171] Tutaj odczytuję źródła arabskie jak m.in. Tegengren 1965: 484 i n.; tzn. jako względnie wiarygodne po „okrojeniu” ich z egzotycznych naleciałości. Nazywam to „rozpakowaniem” przekazu. W relacjach o sezonowych połowach Tegengren odczytuje opowieści o społecznościach kobiecych i męskich nad ciemnym morzem. Uważa on, że te przekazy odzwierciedlają sezonowe polowania i połowy ryb, nieprzerwaną tradycję aż do XIX w. W sezonie połowowym [w domostwach] zostawały tylko kobiety i to one stanowiły „społeczności kobiece” opisywane w tekstach arabskich i późniejszych legendach.

[172] Wspominałem, że tekst al-Garnatiego nosi cechy oralnej kultury przekazu. O pewnym merytorycznym wykształceniu świadczy to, że al-Kazwini tonuje nieco przesadę al-Garnatiego; u niego ryba jest jak wielbłąd, a nie jak góra, i karmi sto domów, a nie sto tysięcy. W pierwszej połowie XIII w. Di Plano Carpini opisuje, jak mieliśmy okazję się przekonać, Samojedów jako lud wyłącznie myśliwski, tak samo czyni Marco Polo w drugiej połowie tego wieku.

[173] Hansen 1996: 46. Marco Polo wydaje się to potwierdzać. Twierdzi on, że lud, który mieszkał na granicy, tam gdzie było światło (tzn. nie w samej krainie ciemności), kupował futra od myśliwych z północy i dobrze na tym zarabiał, zob. Donner 1933: 140; Martin 1986: 8.

[174] Stang 1977: 30.

[175] Castrén uważał w swoim czasie, że słowo *Jurak* miało związek z wyrazami *Jugra* i *Jugrien*, których Rosjanie używali do opisanie obszaru zamieszkanego przez Nieńców, 1857: 88.

[176] M.in. Aufi i al-Gaihani, zob. Donner 1933: 130.

[177] Donner 1933: 58. Targi kupców, ludów zamieszkujących wybrzeże oraz ludów z głębi lądu, często odbywały się zimą, tak by można było użyć sani. Przykład takich zimowych targów pochodzi z Chołmogorów z XVI w. zob. Hakluyt 1910: 286.287.

[178] Zob. spis źródeł u Jacksona 2002: 165.179 i 1992.

[179] Leksykon ten nosi tytuł *Alfræði Íslenzk*.

[180] Autor bawi się tu podwójnym znaczeniem słowa „olje” – olej albo ropa naftowa; Norwegowie nazywają okres po odkryciu pierwszych złóż ropy naftowej „oljalderen”, czyli „epoką ropy naftowej” (przyp. tłum.).

[181] Por. Badou 1992: 107.108; Gustavsson 1987: 372; Hansen i Olsen 2006: 70.73 i Henriksen 1995. Najwyższej jakości oleju z fok produkowanego nad Morzem Białym, komentował Giles Fletcher w 1588 r., używano „to oyle Wool for Cloth”, zob. Purchas 1625 (księga III): 417.

[182] *Eiríks saga rauða*, spisana w XIII w. saga rodowa, której bohaterem jest inicjator islandzkiego osadnictwa na Grenlandii. Saga obejmuje nie tylko dzieje Eryka, ale także jego syna Leifa, który zasłynął jako pierwszy Europejczyk na kontynencie amerykańskim (przyp. red.).

[183] W muzeum statków wikińskich w Roskilde przeprowadzono eksperyment z użyciem oleju z morświna. Wniosek był jednoznaczny: uszkodzenia na powierzchni zakonserwowanej olejem z morświna można określić mianem „nieznacznych do umiarkowanych”, natomiast uszkodzenia na nieposmarowanej powierzchni były „poważne”, <http://vikingeskibsmuseet.dk/index.php?id=1311>, przeczytane 13 kwietnia 2010.

[184] Olej z morsa i fokki był od dawien dawna używany do tych samych celów, Allen 1880: 133.

[185] Wśród Saamów istnieje pojęcie „norweskie smarowidło”; specyfiku tego używano do ochrony butów i innych wyrobów skórzanych. Norweskie smarowidło było mieszanką smoły i tranu, zob. Düben 1873: 155. Wiadomo, że olej z ssaków morskich był podstawowym obiektem wymiany w kontaktach między Saamami i Norwegami. Wyraźnie na to wskazuje duża liczba używanych do produkcji oleju zagłębień w ziemi, tzw. *hellegroper* na obszarach granicznych między siedzibami Saamów i Skandynawów, zob. Hansen og Olsen 2006; Storli 2006, 2007.

[186] Rozmowy z budowniczym łodzi i dzierżawcą tradycji Jonem Bojerem Godalem, 2011.

[187] Skald Kormak komentuje w strofie z X w., jak drogie było wynajęcie statku wikińskiego. Musiał wydać trzy øre złota albo około 650 g srebra za wynajem statku na krótką wyprawę handlową. Posiadanie, nie mówiąc już o budowie statku, wymagało dużego kapitału, zob. *SkjIB*, s. 75.

[188] Rozmowy z budowniczym łodzi Gunnarem Marelem Sigurdssonem. Wspomina on na przykład, że w porcie w pobliżu Vestmannaeyjar na Islandii świdrak okrętowy jest bardzo aktywny, co stanowi stałe zagrożenie dla drewnianych statków i łodzi.

[189] Cytat w tłumaczeniu Ingstada 1960: 145.146.

[190] Zob. Purchas 1625: 416.417. Kierujący ekspedycją Richard Chancelour pisał w latach 50. XVI w., że największa produkcja „treine oyle” była nad rzeką Duina (Północna Dwina), ale że widział taką produkcję w wielu innych miejscach, Hakluyt 1907: 254. William Barents dowodził dużą ekspedycją do kraju „samutów” w 1594 r. Kiedy zbliżali się do osławionej wyspy Wajgacz, nazwali tamtejszy fiord „Trayenbay”, czyli Fiordem Tranu. Powodem było znalezienie na tamtejszym wybrzeżu wielkich zasobów tranu, oprócz skór. Veer 2010: 53. To potwierdza informacje o produkcji oleju, którą Arabowie przypisywali mieszkańcom Yura.

[191] Čapskij 1939: 1.

[192] Fosna pochodzi od *folgsn/fylgsni* i oznacza „miejsce, w którym można się schować”. Przymyszczalnie nazwa ta mówi, że statki mogą się ukryć w takich portach jak Storfosna.

[193] Skandynawskie bóstwo, którego siedzibą miały być morskie głębin (przyp. red.).

[194] Ran była małżonką Ægira (przyp. red.).

[195] Taką świątynię odkryto niedawno w Ranheim, dziesięć kilometrów od centrum Trondheim. Datowanie wskazuje, że była aktywnie używana w IX w. Wychodzę z założenia, że wiele takich świątyń rozrzuconych było po całej Norwegii. Zob. Aftenposten 23.12.2011 oraz artykuł Prebena Rønne: <http://www.transpersonlig.no/ranheim.pdf>

[196] Okazuje się, że są duże różnice między osobami należącymi do tej samej grupy etnicznej. K. E. Schreiner twierdzi, że nie odnalazł jakiegoś typowego Saama, chociaż zbadał wiele szkieletów tego ludu, Schanche 2002. Donner podkreślał, że Samojedzi bardzo się między sobą różnili, w zależności od tego, do jakiej grupy językowej należeli, Donner 1933:

62.

[197] Nansen 1914: 99. W radzieckich badaniach antropologicznych z okresu powojennego twierdzono to samo o ludzie z Nieniecji, w obrębie typu nazywanego przez nich typem Wiatka-Kama, zob. Stang 1977: 61.

[198] Hakluyt 1907: 467. Donner pisze o „brzydkich” według kanonów europejskich twarzach Tatarów na północy, co z kolei oznacza, że przez inne grupy etniczne w tym rejonie uważani są za „naprawdę ładnych”, Donner 1933: 22.

[199] Veer 2010: 58; Hakluyt 1907: 467, zob. też Donner 1933: 139 i Nansen 1914: 26, 93.

[200] Donner 1933: 62.63. Tapani Salminen też zwrócił na to uwagę podczas rozmowy w lutym 2012 roku.

[201] Stang 1977: 61. To samo musi dotyczyć ugrofińskich Syrianów, wytrawnych kupców handlujących skórą w średniowieczu i być może pertraktujących z Normanami, opisywanych jako jasnowłosi, niebieskoocy i wysocy, Donner 1933: 22.

[202] Przykład znajdziemy w *Alfræði Islenzk*. Saamski czarownik widzi księdza odprawiającego mszę i mówi: „Ujrzałem straszny widok. Mężczyzna, który śpiewał w namiocie i którego nazywacie księdzem, podniósł ręce, a trzymał w nich zakrwawione dziecko, tak jasne i świetliste, że nie mogłem patrzeć w tym kierunku. Widok ten nappełnił mnie takim lękiem i bólem, że wyszedłem z namiotu i padłem nieprzytomny na ziemię” (Hermann Palsson 1997: 11). Ten sam motyw znajdziemy na przykład w *Sadze o Olafie Tryggvasonie i Flatøyboku*, rozdz. 188.

[203] Opowieść o Geirmundzie w oparciu o Guðni Jónssona, zob. *Saga o Sturlungach*.

[204] O ile mi wiadomo, nie istnieją źródła mówiące, że Karelowie albo Wepsowie byli ludami szamańskimi.

[205] Do takiego wniosku dochodzi m.in. Stang (1977) zob. tekst w przypisach numer 45 i 47.

[206] To wymowne, że członkowie rozszerzonej rodziny Ramsta występują jako tytułowi bohaterowie aż w siedmiu dziełach literackich: m.in. sagi legendarnej o takich postaciach jak: Kjetil Høng, Grim Lodenkinn, Orvar-Odd i Ån Bogsveige. Ci pochodzili od Hallbjørna Halftrolla, który był bratem Hallbera, od którego pochodzili bohaterowie *Sagi o Egilu*.

[207] Z dalszego opisu wynika, że Geirmund spotkał wółwę (przyp. tłum).

[208] Staruszka ma na myśli Haraldą Pięknowłosego, jednoczyciela Norwegii, który, o czym dowiadujemy się z sag, miał zadeklarować, że nie zetnie swoich włosów, dopóki nie zjednoczy w swoim ręku wszystkich regionów Norwegii (przyp. red.).

[209] Staruszka ma na myśli zapewne Islandię (przyp. red.).

[210] Tapani Salminen, rozmowa w lutym 2012 r., zob. też jego stronę internetową: <http://www.helsinki.fi/~tasalmin/ling.html>.

[211] Golovnev 1992: 99.

[212] Chernetsov i Moszyńska 1974: 242.

[213] Chernetsov i Moszyńska 1974: 198 i n.

[214] Jak m.in. Vekhov 2007, Golovnev 1992, Chernetsov i Moszyńska 1974. Według książki I. P. Laszuka *The Sirtya. Early Inhabitants of the Subarctic* (1968) ten lud ma być protoplastą m.in. plemion Japtik i Jaungad, obydwa plemiona są ludami wytrawnych myśliwych polujących na zwierzęta morskie. Niestety książka Laszuka istnieje tylko po rosyjsku, tak więc wykorzystałem tu Gołowniewa (Golovnev 1992) i komunikację ustną w celu przedstawienia najważniejszych wniosków Laszuka.

[215] Chernetsov i Moszyńska 1974: 203.243. Rosyjscy badacze nie są zgodni, czy chodziło tu o monokulturę morskich połowów czy o połączenie kultury nomadów z kulturą myśliwych nadbrzeżnych, ale większość wskazuje na to, że taka mieszana kultura powstała dopiero w późnym średniowieczu, por. Golovnev 1992: 96.97; Chernetsov i Moszyńska 1974: 243.

[216] Golovnev 1992: 101.

[217] Chernetsov i Moszyńska 1974: 241.242. Odniesienia do książki de la Martinière (wydanej po raz pierwszy w Paryżu w 1671 roku): *Voyage des pays septentrionaux*, pochodzą od Czerniecowa, który cytuje rosyjskie tłumaczenie tego tekstu.

[218] Dopiero w 1870 r. udokumentowano, że jacyś Nieńcy na targu w dzisiejszym Salechardzie nad rzeką Ob mieli ze sobą linę ze skóry morsa długości 4200 m, Golovnev 1992: 98.

[219] Hakluyt 1910: 355.

[220] Hakluyt 1910: 467.

[221] Cytat za Wiechowem (Vekhov 2007: 45.47). Oryginał autorstwa van Linschotena jest po holendersku i nie był wznawiany od czasu pierwszego wydania w roku 1594 lub 1595. Tytuł jest imponujący: *Voyasie, ofte Schip-vaert van Ian Huyghen van Linschoten: van by noorden om langes Noorwegen de Noordt-Caep, Laplandt, Vinlandt, Ruslandt, de Witte Zee, de Kusten van Kandenoes, Swetenoes, Pitzora, &c. door de strate ofte enghte van Nassouw tot voor by de Reviere Oby*. Tekst drugiego kronikarza-zapisywacza w załodze Barentza, Gerrita de Veer, został wydany w XIX w., cytaty pochodzą z wydania Cambridge z 2010 r.

[222] Hakluyt 1910: 347.

[223] Chernetsov i Moszyńska 1974: 242.

[224] Vekhov 2007: 52. W pobliżu wyspy Wajgacz Samojedzi mają stację połowów zimowych, co wyjaśnia się tak, że zimą powstają tam pęknięcia w lodzie, dzięki czemu można utrzymywać otwarty szlak do Morza Karskiego. Ta otwarta droga przyciąga do siebie foki i morsa, które z kolei wabią niedźwiedzie polarne, Pearson 1899: 80.

[225] Golovnev 1999: 28, 1992: 101.

[226] W wykopaliskach morskiej kultury na Płw. Jamalskim znaleziono miedź i srebro, oprócz przedmiotów żelaznych, jak rozszczepione groty strzał i noże, Chernetsov i Moszyńska 1974: 205.

[227] Zob. Guðbrandur Vigfússon 1990: 44.

[228] W języku staronordyckim nazywało się to *loklausu þing*, co oznaczało, że zgromadzenie nie mogło podjąć jakiegokolwiek uchwały, jeśli nie był na nim obecny jakiś ważny wódz. Mówi się tak m.in. o postaci imieniem Mord Gigja w *Sadze o Njalu*.

[229] Lehtisalo 1956: 445.

[230] Po rosyjsku: „приобрести землистый цвет лица”, zob. Teresjenko 1965: 564.

[231] Hakluyt 1910: 341 (moje podkreślenie).

[232] Sprzęt używany do połowów był mniej więcej taki sam w czasach wikingów: oszczepy i harpuny. Oszczepy w czasach późniejszych (ros. *pika*) mogły przypominać olbrzymie rozbijacze do lodu, którymi przebijano się przez grubą skórę na szyi do serca zwierzęcia.

[233] Wiele takich relacji z połowów znajdziemy u Allena 1880, zob. też Keilhau 1831; Baer 1838 i Storå 1987.

[234] Raczej nie bez powodu nazywano Williama Barentza „ojcem holenderskiego

wielorybnictwa” zob. Hacquebord 1995: 251

[235] Allen 1880: 186.

[236] Badacz wielorybnictwa I. I. Krupnik wymieniał zarówno zmiany klimatyczne, jak i niekontrolowane europejskie połowy rabunkowe jako przyczyny zniknięcia morskiej kultury w zachodniej Syberii. Wielu przyjmuje ten drugi powód, jeden badacz wspomina, że podobne rabunkowe połowy przeprowadzane przez Amerykanów i Japończyków w pobliżu Cieśniny Beringa doprowadziły do skurczenia się gospodarki łowieckiej Koriaków i Kereków w XVIII i XIX w., Golovnev 1992: 99. W 1939 r., kiedy rosyjscy badacze zaczynają bić na alarm, ocenia się, że w całym Morzu Barentsa i Morzu Karskim zostało tylko 1200–1300 morsów. Według jednego z badaczy rosyjskich, to norwescy łowcy ponoszą największą odpowiedzialność, Čapskij 1939: 6.

[237] Olsen 1963: 25.

[238] Tak jest opisywane Gjesvær w *Heimskringla*, kiedy Tore Hund i ludzie Olafa Digre, później świętego, Gunnstein i Karle, zajmują ten port w drodze powrotnej z Bjarmalandii.

[239] Tłumaczenie z Audne 1963: 367, zob. Helle (red.) 1963.

[240] Łaciński pierwowzór, zob. Beazley (wyd.) 1903: 88.

[241] Według myśliwych europejskich, duże morsy wydają dźwięk „huk! huk! huk!”, kiedy przyzywają się wzajemnie, oprócz tego są inne dźwięki pochodzące od młodych i od dorosłych osobników, Allen 1880: 123 i n. To może te dźwięki mieli na myśli Mongołowie? Carpini opisuje tatarskich uczonych na dworze cesarskim jako bardzo wnikliwych filologów, gdyż pomagali mu w tłumaczeniu dokumentów na język łaciński, zob. Beazley 1903: 141.

[242] Marco Polo (1254–1324) opisuje w swej pierwszej książce (rozdz. 56) wędrowne sokoły na północ od Gwiazdy Północnej, po które cesarz Mongołów (Wielki Chan) posyła swoich ludzi. Opis Marco Polo przywodzi na myśl wygląd łańcucha gór Uralu i Nowej Ziemi – a więc jeszcze jedno źródło potwierdza zwierzchność Mongołów na tym obszarze w XIII w. Zob. Ross 1981: 47, który powołuje się na badania Sawickiego.

[243] Odtworzone na podstawie zbioru opowiadań samojedzkich Castréna, 1857: 180–182. Ponieważ nie zachowały się mity i podania samego ludu Sichirtia, używam podań Jurat-Samojedów, z którymi lud ów się stopił.

[244] Tutaj opieram się na m.in. na opisie rytuału szamańskiego u Samojedów na wyspie Wajgacz w 1556 r., zob. Hakluyt 1907: 354–356.

[245] Samojedzi wierzyli, że ludzie posiadają coś w rodzaju duchów towarzyszących. Szamani potrafili je ponoć postrzegać i dlatego wiedzieli, kto się do nich zbliża. Duchy towarzyszące, obecne również w wierzeniach Normanów i jako tak zwane *fylgje*, pojawiały się u Samojedów w postaci małych dziewczynek, zob. Donner 1918: 112–113.

[246] Oparte na opowieści Anglików, którzy żeglowali w kierunku rzeki Ob w 1556 r. Udało im się odstraszyć wieloryba zbiorowym krzykiem, zob. Hakluyt 1910: 345.

[247] Zob. Bately et al. 2007: 44–45.

[248] Tradycyjnie, powołując się na źródła staronordyckie, uważa się Północną Dźwinę za cel podróży Ottara; inni wskazują na jedną z rzek po zachodniej stronie Morza Białego. W ostatnich latach badacze zainteresowali się rzeką Warzugą na południu Półwyspu Kolskiego. Przykłady rzeki Warzuga jako celu podróży, zob. Englert 2007: 129; Jackson 2008: 38. Po stronie zachodniej Morza Białego, zob. Keller 2010: 8.

[249] Jackson 2002.

[250] Krenke 1995.

[251] Holendrzy piszą, że Samojedzi mieszkający w pobliżu wyspy Wajgacz mają srebrne kolczyki i są bogato wystrojeni w metalowe blaszki, Vekhov 2007. Nieńcy potwierdzają, że lud Sichirtia miał w swym posiadaniu dużo miedzi i srebra.

[252] Zob. Ravna 2002 i Donner 1933: 216.

[253] Zob. Ravna 2002 rytuały zaślubin w nowszych tradycjach Nieńców.

[254] Vekhov 2007: 47.

[255] Ravna 2002.

[256] Tym samym można nieco zrewidować tezę Jacksona, że opowieści o wielkim bogactwie Bjarmalandii mają swe źródło w fakcie, że „obszary te obfitowały w futra”, Jackson 2008: 42.

[257] Jak podkreślał Reidar Bertelsen, nie wiemy dokładnie, jak ważną rolę odgrywało zboże w życiu Normanów w epoce żelaza, ale i tak niewłaściwe będzie przenoszenie warunków panujących w średniowieczu na epokę żelaza. Zapotrzebowanie na zboże jest uwarunkowane kulturowo, zob. Bertelsen 1994, i 2011. W epoce wikingów to przypuszczalnie arystokraci mieli na nie największą „chętkę”.

[258] Holt 1974.

[259] Donner 1918: 217

[260] *Ecclesiastical History of the English Nation*. London: Everymans library.

[261] Brøgger 2000: 42–43.

[262] Wamers 1985: 87–88.

[263] Leirfall 1976: 36.

[264] Faktem jest, że zakon św. Kutberta na wyspie Lindisfarne oraz wiele jego skarbów i manuskryptów ocalało z ataku w 793 r., a kościół z VII w. nie został zniszczony. Kiedy Symeon z Durham opisuje napad trzysta lat później, wspomina jednakże, że najeźdźcy zniszczyli kościół, zrabowali skarby i zamordowali braci zakonnych, zob. Whitelock 1979: 181.

[265] Leirfall 1976: 14.

[266] Oryginał: „Is acher in gaith in-nocht, / fu-fuasna fairgga findf [.] olt; / ni agor reimm mora minn / dond laechraid lainn ua Lothlind” (Stokes et al. 1901–1903). Norweskie tłumaczenie Jana Erika Rekdala: „Vinden biter godt i natt/ børster havets hvite hår / jeg frykter ikke Norges krigsmenn / de seiler i rolligere sjo” (Rekdal 1985: 32). [Dziś w nocy wiatr porządnie kąsa/czesząc białe włosy morza/nie obawiam się wojów z Norwegii/żeglują po spokojniejszym morzu].

[267] Zob. m.in. Fragmentary „Annals of Ireland” (FAI) for 851. Badacze w późniejszych latach stonowali swój sceptycyzm co do liczby statków i uważają, że Irlandczycy, którzy byli tylko widzami tego sporu, nie mieli żadnego powodu, by wyolbrzymiać jego wielkość i zakres, zob. Kelly i Maas 1999; Brooks 1979.

[268] Kelly i Maas 1999: 151.

[269] Region w południowej Norwegii, obejmujący ziemie wokół Oslofjordu. Wiadomości o duńskiej zwierzchności nad Viken dotyczą przede wszystkim X i pocz. XI w. (przyp. red.).

[270] Wybieram bardziej fonetyczną pisownię *gelisk* niż powszechnie używaną formę *gaelisk*. Określenie to pochodzi od nazwy języka irlandzkiego, *gaeilge*. *Skíri* odpowiada geliskiemu *scir* i angielskiego *shire*, i odnosi się do rejonu wokół Dublina (por. *sysse*). Termin jest anachronicznie przedstawiony w źródłach staronordyckich, skoro podział Irlandii na *shire* raczej nie jest starszy niż najazd Anglików w 1170 r.

[271] Autor ma na myśli Sage rodu z Laxdoel (przyp. red.).

[272] Jedną z nich byłaingin Áoda, tzn. córka Áeda Findliath, Króla Irlandii w latach 862–879 (jej imię jest nieznane). Olaf miał z nią syna Carlusa. Później Olaf miał jeszcze trzecią żonę, córkę króla Szkotów Cináeda mac Alpína.

[273] Drzewo rodowe Olafa i Ivara jest przedstawione w FAI. Smyth (1977: 108) i Ó Corráin (1998a: 2) odrzucają wiarygodność tej genealogii; ten ostatni postrzega linię irlandzką jako odzwierciedlenie islandzkich genealogii.

[274] W *Księdze Islandczyków* autorstwa Are Frode jest on przedstawiany jako prawnuk Olafa Geirstadalfa, co raczej nie może być prawdą. To zostaje potem powtórzone w *Księdze osadnictwa*. Gdybyśmy chcieli zidentyfikować owego Guðrøðra, można wskazać duńskiego Godefridusa Starszego (zm. 808), który zbudował system fortyfikacji Danevirke i walczył przeciwko Karolowi Wielkiemu, określanemu jako *rex Nordmannorum* (tzn: król Danów). W takim przypadku Irlandczykom musiało umknąć jedno pokolenie w ich tablicach genealogicznych. Zob. poza tym Smyth 1977: 15 i Jón Jóhannesson 1956: 51–63, różne hipotezy na temat pochodzenia Olafa.

[275] Etchingam (2010) argumentuje, że *Dubgaill* oznacza Duńczyków, a *Finngail* Norwegów. Downham (2008 i 2011) i Dumville (2004) twierdzą natomiast, że słowem *Dubgaill* określano sojuszników Ivara i obszaru Dublina. Kelly i Maas są zdania, że Olaf i Ivar musieli połączyć norweskie i duńskie zastępy, kiedy przybyli do Dublina (Kelly i Maas 1999: 130).

[276] To był językoznawca Marstrander. Późniejsze badania podają to w wątpliwość, gdyż najstarsza udokumentowana forma zawiera -th (Laithlind) i dlatego raczej nie może pochodzić z Rogalandu. W najstarszych źródłach irlandzcy opisywacze annałów używali tego terminu w odniesieniu do wikińskich ośrodków władzy na Hebrydach, wyspie Man i w pozostałej części Szkocji, zob. Ó Corráin 1998b. To źle się komponuje/zgadza z następującym cytatem z FAI.

[277] FAI 400, 872

[278] Von See 1961.

[279] *Haraldskvæði (Hrafnsmál)* Torbjørna Hornklove strofa 10 (*Skj IB* s. 23, *IA* s. 26).

[280] Miller 1999: 244; Downham 2008: 142; Crawford 1987: 51.

[281] Andersen 1977: 80; Iversen 1997: 97.

[282] Valante 2008: 83.

[283] Mianem Kaupang (dosł. osada handlowa) określano wiele miejsc tego typu w całej Norwegii. Bergsveinn ma na myśli jedno z największych w północnej Europie, położone po zachodniej stronie ujścia Oslofjordu (przyp. red.).

[284] Smyth (1977) najbardziej wyczerpująco dokumentuje tezę, że Ivarr inn beinlausi w staronordyckich źródłach, Iuuar/Ingwar w angielskich źródłach i Imhar/Imar w irlandzkich annałach to jedna i ta sama osoba.

[285] Lista, zob. McTurk 1991: 51 i n. Tradycje na temat Ragnara, i s. 93 i n. o Ivarze.

[286] Ragnar i synowie przewodzili wielkiej flocie statków wikińskich. Wiele wskazuje na to, że ich baza znajdowała się na Zelandii. Ich imperium, możliwe, że sporadycznie, rozciągało się od Skanii, wzdłuż wybrzeży Viken i aż do Lindesnes w Norwegii, a oni sami mobilizowali zarówno norweskie, jak i duńskie siły z tych obszarów. Tę dynastię w rejonie cieśniny Kattegat powinno się uważać za kolebkę skandynawskiej ekspansji na zachód w czasach wikingów według Smytha 1977: 17–35.



[287] Niedawno archeologowie specjalizujący się w analizie drewna i budowie statków wysunęli hipotezę, że istniały powiązania dynastyczne między rodami panującymi w południowo-zachodniej Norwegii i Viken, zanim Harald Pięknowłosa pojawił się na arenie, zob. Bonde og Stylegar 2009: 164.

[288] Tak słowo *beinlauss* jest wyjaśniane m.in. Þátr af Ragnars sonum, zob. *Fornaldarsögur Norðurlanda*.

[289] Zob. m.in. „Annały Ulsterskie” 873.3.

[290] U 871.2

[291] Andreassen, Terje (kierownik projektu Viking Kings) 2010, komunikacja osobista.

[292] Jeśli policzymy skromne 25 l oleju na statek rocznie (jako środek do smarowania dna, impregnacji żagla i smarowania lin), wyjdzie nam liczba około 10 000 l. Statki nie potrzebowały środka chroniącego spód, kiedy żeglowały po rzekach, ponieważ świdrak okrętowy żyje tylko w wodzie słonej.

[293] Kelly i Maas 1999: 129.

[294] Ossory odpowiada dzisiejszemu hrabstwu Kilkenny i leżało między prowincjonalnymi królestwami w Munster i Leinster.

[295] Smyth 1975–1979 (tom 1): 84.

[296] Pamiętanie informacji genealogicznych pięć pokoleń wstecz było ważne w kulturze staronordyckiej. Kilka odniesień do Kjarvala w *Księdze osadnictwa* jest anachronicznych. Po bliższym badaniu okazuje się, że te linie rodowe znajdują się tylko w jednym odpisie *Księgi osadnictwa* z XVII w. (Skarðsbók) i są od dawna odrzucone jako późniejsza interpolacja, zob. Jakob Benediktsson 1968: 352 (przypis 2). Krytycy sag wysunęli tezę, że Islandczycy natknęli się na jakieś heroiczne opowiadania o Cerballu poprzez kontakty z norwesko-irlandzkimi środowiskami w Irlandii w XI w. i dlatego chcieli ozdobić swe genealogie tym królem. Ó Corráin 1998a: 20. To jest wysoce nieprawdopodobne. Powodem, dla którego Islandczycy zdecydowali się na włączenie Kjarvala do swych genealogii, a wyrzucenie z nich innych, jest przypuszczalnie fakt, że to Kjarval, a nie inni królowie, wżenił swoje córki w kręgi skandynawskie, zob. m.in. Kelly i Maas 1999: 153. Jeden z najstarszych przykładów sojuszu między Kjarwalem a Skandynawami to małżeństwo mellom Tore Hime (Þórir híma) og Fridgerd, która w *Księdze osadnictwa* (S 208, H 175) jest nazywana córką Kjarvala. \*Kjarvals saga w FAI całkowicie się z tym zgadza.

[297] W *Skáldatal* powiada się, że Starkad stary służył tym panom jako skald; *Heimskringla* informuje, że pieśni Starkada są „najstarszymi obecnie znanymi” (tzn. w XIII w.). Wszystkie zaginęły.

[298] Wersja *Hauksbók* rozdz. 184 (moje wyróżnienie).

[299] Dosł. *Księga Sturli*. Rękopis sporządzony ok. 1275–1280 roku dla znamienitego uczonego islandzkiego Sturli Þórðarsona. Rękopis zawiera jedną z redakcji *Księgi osadnictwa* (*Landnámabók*) (przyp. red.).

[300] S 217.

[301] Christiansen 1931: 190–191.

[302] Rzeka w środkowej Szwecji, mająca swoje ujście do Morza Północnego u zachodnich wybrzeży kraju, na północ od dzisiejszego Göteborga. Ujście rzeki (Götaälv) stanowiło w średniowieczu granicę między Norwegią i Danią, której po norweskiej stronie strzegło słynne miasto Konungahella (przyp. red.).

[303] Por. dziadek Rolf z Åene, który zapewne ma na myśli Kungälv i Göta älv, i dziadek

Björn, który miał zbrojny spór z Sølve Gautekonge. Ten ostatni musiał mieć siedzibę w rejonie Göteborga.

[304] Crumlin-Pedersen 1997: 22. Statek ten wygląda na specjalnie przystosowany do wypraw handlowych. Pod wieloma względami, a zwłaszcza pośrodku, jest podobny do Skuldelev 1 (jednego ze statków znajdujących się w muzeum w Roskilde), tzn. poszycie jest wzmocnione, co wskazuje na to, że musiał zabierać ciężki ładunek, zob. *KLNM* (Statki, budowa statków). Poza tym uważa się, że podział na statki handlowe i bojowe pojawił się dopiero sto lat później.

[305] Kelly, Eamonn P., 2010, wykład na konferencji „Woodstown and Waterford and their place in the Viking World” 27. 3. 2010, Waterford City. W pobliżu wielu z tych normańskich miejsc pobytu, jak Woodstown czy Dublin, znaleziono resztki żużlu jasno wskazujące na produkcję żelaza. Znaleziono również stewę datowaną na IX w., ponownie użytą jako próg jednego z domów w Dublinie, MacShamráin 2002: 94 i n. Nie zapominajmy, że statek Skuldelev 2, znaleziony w fiordzie Roskilde, został zbudowany w Dublinie w 1042 r.

[306] Zob. Greene 1976: 79 i Rekdal 1998: 277, 281. Znaleźiska archeologiczne wyraźnie pokazują, że Irlandczycy i Szkoci łowili bardzo mało ryb, zanim zetknęli się z wikingami, Barrett og Richards 2004.

[307] Zob. m.in. Fellows-Jensen 2001: 107–113. Twierdzi ona, że tochta pochodzi od staronordyckiego *topt* (s. 113), ja natomiast zgadzam się z Marstranderem, że pierwowzorem jest *pópta* (tzn. tofte, ławeczka).

[308] „B” reprezentuje tu dźwięk „w” po irlandzku.

[309] Genealogie wymyślone w średniowieczu można zazwyczaj zdemaskować dzięki sprzecznościom w tradycji. Dobrym przykładem jest genealogia Haralda Pięknowłosego oraz Ynglingów, zob. Bergsveinn Birgisson 2007: 194–208.

[310] MacShamráin 2002: 92.

[311] Sheehan (w roku wydania książki, czyli 2013) wyciąga taki wniosek dotyczący znalezisk srebra w Waterford i Ossory: „Istnieją podstawy, aby podejrzewać, że pochodzenie owych bogactw można w jakiś sposób powiązać z Woodstown, co by sugerowało, że gospodarcze zaplecze Waterford w dużej mierze było skoncentrowane w tym regionie. Istnieją sugestie, że może to mieć związek z ambicjami Cearbhalla mac Dúnlainge, króla Osraige”.

[312] Longphort w Woodstown o wymiarach 500 x 120 metrów, jest jednym z największych w swoim rodzaju i większy od longphortów w Dublinie, por. Linzi Simpson, 2010, wykład na konferencji „Woodstown and Waterford and their place in the Viking World”, 26. mars 2010, Waterford City.

[313] O’Meara 1951: 122.

[314] M.in. Andrew Wright (1786), i P.W. Joyce, którzy piszą: „Oxmantown lub Ostmantown, obecnie część Dublina; nazywana tak z powodu Danów czyli Ostmenów («ludzi ze Wschodu»), którzy, wybudowawszy tam miasto, otoczyli je murami i fosą” (Joyce 1898: 113). Warto zwrócić uwagę, że Joyce nie rozróżnia między Danami i Norwegami, mówiąc o Skandynawach w Irlandii. Tym mniejszy jest powód, by przypuszczać, że robili to kronikarze w czasach wikingów!

[315] Irlandia: Bally-, jak w Ballygunner i Ballytruckle, osady odpowiednio Gunnarra i Þorkella (Fellows-Jensen 2001: 110). Anglia: -thorpe jak w Raventhorpe (\*Ragnhildarþorp) w Yorkshire i Lincolnshire (Jesch 1991: 78). Normandia: we francuskim -ville, w Mondeville i Auberville od imion Ámundi i Ásbjörn (Adigard des Gautries 1954: 256–261).

[316] Jakob Benediktsson 1986: 245 (przypis 9).

[317] W Voss mamy gospodarstwo Ullestad. Nazwa ta jest w norweskich dokumentach z początku XIV w. zapisywana w formie celownika i musi wywodzić się od przydomka *ulfaldi*, staronordyckiego słowa oznaczającego wielbłąda, Rygh 1833–1899, tom 11, s. 533. Wiemy o istnieniu mężczyzny imieniem Brynjolf Ulvalde, żył na początku XI w., ale nie wiadomo, czy nazwa gospodarstwa w Voss pochodzi od niego, zob. *Saga o św. Olafie* rozdz. 61–62.

[318] Harrison 2001: 65. Ważna informacja dodatkowa pochodzi od irlandzkich archeologów, którzy odkryli, że właśnie między Oxmantown po stronie północnej i Islandbridge po stronie południowej istniał bród przez rzekę Liffey – tutaj ta rzeka jest też najszersza. Ó Floinn 1998: zob. ilustracja 5.1. i n.

[319] Harrison 2001: 71.

[320] Możliwe, że Eyvind zachowywał się jak mennicy w Irlandii i Anglii, znani ze swej tzw. „elastycznej lojalności”, zob. Williams 2010: 99.

[321] Wiadomo, że foki i małe wieloryby były poszukiwanym surowcem dla wikingów w Irlandii. Chodzi tu m.in. o ten niezbędny olej. Annały pokazują jednakże, że Irlandczycy zażarcie bronili tych swoich zasobów. Wikingowie dokonujący rzezi morświnów na wybrzeżu Ciannachta w 828 r., nie pozostali niezauważeni. Kilka lat później ich przywódca Saxolb (Sakólfr) został zabity przez ludzi z Ciannachta, a Normanowie musieli zaprzestać polowań, MacShamhráin 2002: 42.

[322] 270 Wallace 1987: 216.

[323] Rozmowa z producentem lin i budowniczym łodzi Terje Planke, maj 2010.

[324] Jego pełne imię brzmiało Áed Findlíath mac Néill (syn Nialla), zm. 879 r.

[325] Nadal trwa debata, na ile zmiany polityczne w Irlandii należy przypisywać wikingom, zob. Binchy 1962: 121; Doherty 1998.

[326] Downham 2008: 17–20.

[327] Áed zdecydował się później wykluczyć oczy Lorcánowi, który pomagał dublińskim królom w tych wykopaliskach; był to więc atak na święte dla Irlandczyków miejsce pochówku.

[328] Smyth 1977: 138 i n.

[329] Na przykład przypowieści w *Wyliczeniu Ynglingów* z około 900 r., opowiadające o pełnych pychy królach i złoczyńcach, którzy słusznie zostają ukarani śmiercią, zob. Bergsveinn Birgisson 2007: 376–416.

[330] Żył w latach 1928–1996, uważany za jednego z najwybitniejszych poetów islandzkich XX w. (przyp. red.).

[331] Przedstawiciel rodu jarłów Hlaðir, jednego z najbardziej wpływowych przedstawicieli elit w Trøndelag, żył na przełomie IX i X w. Co ciekawe, w ciągu X w. to jarlowie Hlaðir staną się głównymi konkurentami potomków Haralda Pięknowłosego w walce o władzę w Norwegii (przyp. red.).

[332] Guðbrandur Vigfússon 1856: 211.

[333] Islandzkie źródła podają, że Eirik zmarł w 871 r. Pierwsze lata panowania Haralda musiały przypaść na początek lat 60. IX w. W 865 r. Harald Lúfa (Kołtun) wygrał decydującą bitwę w Orkdal i osiadł w Trøndelagu. To było jego pierwsze zwycięstwo. Następnie Harald zaczął powoli przejmować ster władzy od brata matki, Guttorma. Guttorm zapewnił już wtedy młodemu Haraldowi Ringerike, Hedmark, Gudbrandsdalen, Toten, Hadeland og Raumerike,

zob. *Sagaen om Harald Hårfagre (Heimskringla I)*, kap. 28.

[334] Mniej więcej 30 lat później (w 825 r.) spisano te wspomnienia w jednym z irlandzkich klasztorów na terenie królestwa Franków, Tierney 1967: 73–75.

[335] W oparciu o relację Dicuila niektórzy badacze zakładają, że irlandzcy żeglarze kursowali między Irlandią a Islandią na długo przed rokiem 795, prawdopodobnie od początku VIII w., zob. Barry Cunliffe 2002: 117–118.

[336] Jedyne olej najwyższej jakości nadawał się do impregnacji żagli z podobnego wołokowi wadmalu (staronord. *vaðmál*). Joseph Asaph Allen 1880. Decydującym czynnikiem była odpowiednia temperatura wytapiania tłuszczu.

[337] Kai Donner 1933: 11.

[338] *Epos o Gilgameszu*, Tabliczka I, por. Jens Braarvig i Tor Åge Bringsværd 2009: 11.

[339] Zob. James Graham-Campbell i Colleen Batey 1998.

[340] Peter Sawyer 1982: 13.

[341] Ówczesni Szkoci to potomkowie Irlandczyków, którzy wyemigrowali w V w., Katherine Holman 207: 37. Przydomek syna Kjetila, Helgego Bjola, może oznaczać, że Kjetil miał celtycką żonę. Słowo *bjola* pochodzi z galijskiego *beolán*, „małe usta”. Natomiast przydomek Olafa Feilana, wnuka Aud, wywodzi się z galijskiego *fáelán* (wilczek).

[342] Terminem tym określano, spisywane głównie w XIV w., tzw. sagi kłamliwe. Ich nazwa odnosiła się do przyjętego z góry założenia i przekonania, że opisane w nich historie były fikcyjne i nieprawdziwe (przyp. red.).

[343] Na imię mu było Hallfred Vandrådeskald, słowa te – i im podobne – znajdziemy w jego *lausavisa* nr 9 i *lausavisa* nr 29 (zob. *Skj IB*, s. 159 i 163).

[344] Był to zwykle wybierany szlak morski, o czym dowiadujemy się od Arnora Jarleskada, zob. *Skj IB*, s. 321.

[345] Matce Steinolfa było na imię Ondott, a Ondott Wrona zwał się człowiek, u którego rzemieślnik Bjørn mieszkał w Agder. Imię sugeruje, że chodzi o ten sam ród. *Księga osadnictwa* stanowi w tym przypadku ważne źródło.

[346] Po pierwszych ekspedycjach na tereny ludu Sichirtia Anglicy założyli Kompanię Moskiewską.

[347] Richard Hakluyt 1910 (tom 2): 161. Gdy Europejczycy w latach 80. XVI w. połączyli siły, by wyekwipować ekspedycję, mającą znaleźć Północną Drogę Morską. Do budowy statków zatrudnili szwedzkiego szkutnika, co jest ciekawym nawiązaniem do naszej opowieści, Lieut Koolemans Beynen 2010 (1867): xii.

[348] W tradycji islandzkiej Ingolf był pierwszym, który osiedlił się na wyspie na stałe. Miało to nastąpić ok. 870 r. (przyp. red.).

[349] Osiedlenie się w nowym kraju wymaga przynajmniej czterech faz: 1. Odkrycie (może być przypadkowe, por. Naddodd, Irlandczycy), 2. Zbadanie odkrytych ziem (między innymi w postaci zaplanowanych wypraw badawczych i łowieckich), 3. Przygotowania do osadnictwa (w tym wypuszczenie zwierząt, podejmowanie przez małe grupy ludzi prób zimowania), 4. Strategiczne osadnictwo, zob. Orri Vésteinsson, 2006: 32. Między kolejnymi fazami może upływać kilka lub kilkadziesiąt lat, w zależności od tego, jak bardzo sprzyjające osadnictwu warunki panują na nowej ziemi. Przedsięwzięcie Geirmunda musimy w tym momencie umieścić w fazie 2 procesu.

[350] Guðbrandur Vigfússon, 1856.

[351] H 86, zob. Jan R. Hagland 2002: 112.

[352] Prawdopodobnie owi młodzi, ambitni mężczyźni mieli nielicznych poprzedników na wyspie (przyjrzymy się podaniom o takich przypadkach). W takim wypadku były tylko dwa wyjścia: albo zostali usunięci, albo podporządkowali się nowym panom.

[353] Dom datowany jest na lata 770–880, przy 68% pewności. Na pewno przed rokiem 900, zob. Bjarni F. Einarsson 2011.

[354] Bjarni F. Einarsson 2011: 32; Helgi Skúli Kjartansson 1997: 25.

[355] Słowo występujące w tym kontekście w *Sadze rodu z Laxdalur, hvalrétt*, bywa źle interpretowane jako prawo do dysponowania wyrzuconym na brzeg martwym wielorybem (*hvalreki*). Takie zwierzęta nie mogły stanowić wartego wzmiankowania źródła dochodu.

[356] M.in. Helgi Þorláksson i Orri Vésteinsson w książce pod tytułem *Reykjavík 871 +/- 2* (2006). Helgi Guðmundsson (1997: 54) utrzymywał, że w okresie zasiedlania Islandii występowały tam morsy, ale szybko zniknęły po tym, jak zaczęto na nie polować. Helgi we wspomnianej książce kładzie nacisk na mający miejsce w późniejszym okresie handel z Grenlandią.

[357] Autor ma na myśli, opisywany w sagach, zwyczaj wyrzucania słupków, stanowiących element głównego siedziska głowy rodu, przez dopływających do islandzkich wybrzeży osadników. Zwyczaj nakazywał osiedlenie się w miejscu, w którym ocean wyrzuci owe słupki na brzeg (przyp. red.).

[358] *Giraldi Cambrensis Topographia Hibernica* 1867: 22.

[359] W przypadku Golsztromu, płynąc na północ z Irlandii, podąża się zgodniej z kierunkiem prądu, niż płynąc na zachód od strony norweskiego wybrzeża, gdy trzeba przeciąć w poprzek główny prąd. Wracając z Islandii do Irlandii, żeglowali prawdopodobnie trasą prowadzącą bardziej na zachód niż w przypadku podróży w kierunku północnym (przyjmując, że Golsztrom odgrywał istotną rolę).

[360] Takie umiejętności Thorsteinn Vilhjálmsson określa zbiorczym terminem „mental navigation skills” (2000: 364). Nie ma pewności, czy pierwsi żeglarze udający się na Islandię kierowali się słońcem.

[361] Barry Cunliffe 2002.

[362] Orri Vésteinsson, 2006.

[363] Ævar Petersen 1989: 25.

[364] Ævar Petersen 1993: 214.

[365] W tym tkwi główna przyczyna, dla której nieprawdopodobnym wydaje mi się, by Geirmund ze swymi ludźmi przybył na Islandię tak późno, jak chce tego tradycja z czasów Sturli Tordssona. Gdyby ktoś przybył przed nimi do Breiðafjörður, to z pewnością osiadłby w tych idyllicznych miejscach. Najlepsze i najbogatsze tereny musiały być zajmowane w pierwszej kolejności.

[366] Dlaczego najpierw osiedlił się w „Dolinie chałup” jest niejasne. Nie ma stąd dobrego widoku na morze, a ponadto miejsce to leży w głębi lądu. Być może jego Búðardalur leżała bliżej brzegu niż pochodząca z nowszych czasów miejscowość Búðardalur. Jena z hipotez umiejscawia chaty Geirmunda obok szopy na łodzie przy Hvalgrafir, Árni Björnsson 2011.

[367] Jego zagroda Geirmundarstaðir leżała prawdopodobnie tam, gdzie dzisiaj Skarð. W *Księdze osadnictwa, Landnámabók*, jest mowa o „Geirmundarstaðir undir Skarði”, a gospodarstwo Geirmundowych niewolników, będące częścią posiadłości Manheimar, leży tuż obok Skarð. Geirmundarvogur zmieniło od tamtych czasów nazwę, podobnie jak

Geirmundarstaðir zwie się obecnie Skarð.

[368] Jedna ze spisanych w XIII w. sag rodowych. Ze względu na osobę głównego bohatera czasem zwana *Sagą o Złotym Porirze* (*Gull-Póris saga*) (przyp. red.).

[369] Odmund Møllerop 1989: 71. Dawny Bær Ulfa musiał stać mniej więcej tam, gdzie dziś mamy Skerðingsstaðir lub Miðjanes.

[370] Nie jest do końca jasne, co stanowiło punkt wyjścia dla obecnej Sýrey w Breiðafjörður. Moim zdaniem mogła to być stara nazwa geograficzna Síra (obecnie Utsira), która w islandzkiej tradycji stała się Sýrey. Język islandzki już w XIII w. przestał zaznaczać różnicę między „í” a „ý”. Alternatywnie można nazwę wyjaśnić, biorąc za punkt wyjścia staronordyckie słowo *sýr*, maciora.

[371] Erlingur Davíðsson 1972: 138. Myśliwy miał na imię Jóhann D. Baldvinsson.

[372] *Saga o Egilu*, tłum. Apolonia Załuska-Strömberg, Poznań 1974, s. 59. Nie ma wątpliwości, że tu chodzi o morsy, *romshvalir* – zwłaszcza że narrator wspomina o pobliskich wyspach, „na których były wieloryby” i które nazwano Wyspami Wielorybimi, Hvalseyar (ibid.). *Rosmhvalir* (morsy) to jedyne *hvalir* (wieloryby), które mogą wylegiwać się na wyspach. W tym przypadku chodzi o przekazywaną z pokolenia na pokolenia opowieść, która krążyła kilkaset lat w formie ustnej, zanim ją spisano. Również archeologia to potwierdza. Na obszarze przy Akrar i Hítanes, czyli wybrzeżu w pobliżu Hvalseyar, na terenach zajętych przez Skallagríma, przez całe stulecia znajdowano kły morsów: „Tyle kłów znaleziono przy Hítanes, że sądzi się, iż musiał tu się rozbić statek płynący z Grenlandii w 1266 roku”, pisze Sigurður Vigfússon, 1884: 6. Późniejsi badacze odrzucają jednak hipotezę, że kły na ziemiach Skallagríma mogły pochodzić z rozbitego statku, Bjarni F. Einarsson 2011: 38.

[373] Dyskusję można prześledzić u Lindquista 1994: 412. W filmie Roberta J. Flahtery z 1922 r., traktującym o grenlandzkich Innuitech, jest kilka cennych ujęć mogących rzucić światło na techniki polowania w czasach zasiedlania Islandii. Widzimy, jak Innuici podkradają się do niewielkiego stada na brzegu i wbijają harpun w jedno ze zwierząt. Następnie pięciu myśliwym udaje się uczepić liny harpuna i utrzymać morsa przy brzegu tak długo, aż zwierzę się wykrwawi. Stopniowo musiano wypracować odpowiednie techniki podchodzenia stad. Nieńcy w tym celu do tej pory używają specjalnie ukształtowanej tarczy kamuflażowej (ros. *lata*). Innym sposobem jest leżenie w ukryciu i oczekiwanie na zwierzęta w określonym miejscu. Tych technik Nieńcy prawdopodobnie nauczyli się od ludu Sichirtia, Golovnev 1992: 99.

[374] *Saga o Egilu* informuje również, że osadnicy w Borgarfjörður mieli na początku bardzo mało zwierząt domowych. Przewożenie bydła na statkach musiało być bardzo trudne, zabierano ze sobą kilka sztuk młodych zwierząt. Przypomnijmy sobie, ile wody w ciągu doby potrzebuje krowa, a potem wyobraźmy sobie kilkutygodniową podróż morską. Kilka dekad zajęło wyhodowanie stad, które mogły być źródłem pożywienia dla osadników. Por. Helgi Skúli Kjartansson 1997: 25 Decydujące dla rozwoju transportu lądowego było wyhodowanie jak największego stada koni. Wygląda na to, że świny dobrze znosiły islandzki klimat w okresie zasiedlania, ale wyginęły w XVI w., Stefán Aðalsteinsson 1996: 78

[375] Jeśli prawdą jest, że jacyś myśliwi z Bjarmalandii przybyli z Geirmundem na Islandię, nie mieli problemów z przeżyciem w tamtejszych warunkach. Ich obecność może w jakimś stopniu wyjaśniać szybką ekspansję i bogacenie się Geirmundowego imperium. Założywszy całoroczną bazę myśliwską, Geirmund mógł dostarczać duże ilości towaru swoim dublińskim sojusznikom. Niezbędne było tu przede wszystkim stałe połączenie żeglugowe

między Breiðafjörður a Dublinem.

[376] O tym można dowiedzieć się z wiersza *Book of the Uí Maine* (Valante 2008: 121) oraz z rozdz. 21 *Sagi rodu z Laxdalur*, opowiadającego o kilku statkach, które utknęły gdzieś na obrzeżach Irlandii; ich przewodnik uznał się, że daleko są od portów i ośrodków kupieckich, gdzie zagraniczni żeglarze mogą czuć się bezpieczni.

[377] Smyth 1977: 148–149. Większość wskazuje na to, że popłynął na północ do Castlerock, a potem rzekami do Lough Neagh. Stamtąd prowadzi najkrótsza droga lądowa do Armagh.

[378] W annałach znajdziemy zarówno formę Sechlainn oraz Sechnaill. Owego Máela nie należy mylić z poprzednim arcykrólem Máelem Sechnaill mac Máele Rúanaid, który zmarł w 862 r. O tym królu wiemy niewiele. Wiadomo, że był synem Nialla som Áeda. Może to być brat albo inny krewny Áeda. Według irlandzkich genealogii, panująca dynastia, z której pochodził Áed z północnego Uí Néill (Cenél Éoghaim), jest spokrewniona z dynastią południowego Uí Néill, czyli Mide i Brega. Za tym że Máel Sechnaill był w sojuszu z Áedem Findlíathem przemawia fakt, że istnieją silne związki między południowym a północnym Uí Néill po tym podboju. W 917 r. syn Áeda, Niall Glúndub atakuje pogan w Munster (okręg Limerick) razem ze swymi krewnymi z południowego Uí Néill. Kiedy tenże Niall, arcykról Irlandii, atakuje Sigtrygga w Dublinie w 919 r., towarzyszy mu król z Brega (Máel Mithigg) oraz wnuk Máela Sechnailla.

[379] Ludzie z Tara chcieli wtargnąć do tego dużego ośrodka handlowego i najchętniej go przejąć. Natomiast wikingowie planowali rozszerzyć swoją władzę na tereny w głębi lądu, zyskując dzięki temu dostęp do niewolników, zboża, mięsa i innych zasobów. Żeby przetrwać, Dublin potrzebował potężnego zaplecza. Z wygnania wikingów z Dublina w 902 r. najbardziej cieszyli się królowie Brega. Olaf od dawna żywił do nich nienawiść.

[380] FAI utrzymuje, że Olaf z zazdrości zabił innego przywódcę dublińskiego Audgisla.

[381] Jeden przykład pochodzi z 867 r.: anonimowy, zbrojny mąż z Muster, prawdopodobnie o skandynawskich korzeniach, przybywa do grupy Norwegów, którym przewodzą jarl Báirith (Bård) i Háimal (staronord. Hjálmar?). Człowiek z Muster podaje się za przyjaciela i oferuje swoje doradztwo w walce przeciwko Irlandczykom w Connacht. Okazało się, że posłali go właśnie Irlandczycy. Zaaranżował spotkanie z przywódcami Norwegów i udało mu się zamordować Hjalmara włócznie. Potem Irlandczycy ruszyli do ataku, zob. FAI 350 ( 867 r.).

[382] Kroniki ulsterskie z roku 869 [=870]: „Mael Sechnaill syn Nialla, jeden z dwóch władców Południowego Brega, został podstępnie zgładzony przez Ulfa, czarnowłosego obcego”. Annały Clonmacnoise z roku 868 [=870]: „Moyleseaghlin mc Neale, król połowy Moybrey, został podstępnie zgładzony przez Dana zwanego Uwlfe”. *Chronicorum Scotorum* [870]: „Płądrowanie ziem Laighen, od Ath-clíath po Gabhran, przez Aedha Finnliatha [sic], syna Nialla. Maelsechlainn, syn Nialla, współwładca Południowego Brega, został zdradziecko zamordowany przez Fulfa, Dubgalla”.

[383] Należy zaznaczyć, że prawdziwość tej hipotezy nie zależy całkowicie od udowodnienia związków między Máelem Sechnaillem a Áedem Findlíathem. Olaf Biały mógł posłużyć się Ulfem Zezowatym niezależnie od swej nienawiści do arcykróla, gdyż okręg Brega był cennym, pożądanym obszarem dla dublińskich wikingów. Dla Geirmunda i Ulfa nadszedł czas, by udowodnić, po czyjej stronie stoją.

[384] Zob. in. Dumville 2004; Mac Shamhráin 2002: 48; Downham 2008: xvi–xvii i 2011.

To zgadza się z poglądem innych historyków, którzy wątpią w bezpośredni związek między wyznacznikami pochodzenia etnicznego i określonymi społecznymi albo kulturowymi grupami w europejskim historiopisarstwie; twierdzą natomiast, że „ludy” czy „narody” należy raczej rozumieć jako jednostki terytorialne podległe określonej organizacji politycznej, Geary 202: 151. Finngaiill może zatem odnosić się do dawniejszego dowództwa wikingów, tzn. „starych wikingów”, którzy przebywali w Irlandii, zanim Olaf i Ivar zajęli Dublin, Dumville 2004; Downham 2008: xvii.

[385] Zob. m.in. Domar 1970; Iversen 1997.

[386] Zob. Iversen 1997: 9 i n. Iversen uważa za prawdopodobne, że niewolników importowano masowo na Islandię. Punktem wyjścia jest tzw. model Niboera-Domara. Oznacza to, że zapotrzebowanie na siłę roboczą było ogromne, a osadnikom łatwiej było kontrolować niewolników niż ludzi wolnych (1997: 95).

[387] Por. spis nazw geograficznych Skarðseyar, Dalasýsla.

[388] Orri Vésteinsson 1998: 19.

[389] Foote i Wilson: 1970: 77.

[390] Foote i Wilson: 1970: 69.

[391] Helgasson et al. 2000 ; Helgasson et al. 2001 ; Goodacre et al. 2005; Helgasson et al. 2009.

[392] Smyth 1975–1979 (tom II): 240–241.

[393] Sawyer 1982: 114.

[394] Agnar Helgason et al. 2000: 1109.

[395] Staronordycki przymiotnik *frjáls* (wolny) wywodzi się z określenia *\*frī-hals*, czyli „ten, co ma wolną szyję”.

[396] Zob. *Skj IB*: 392.

[397] Zob. Bergsveinn Birgisson 2007: 73 i n.

[398] Iversen 1997: 86.

[399] Smyth 1975–1979 (tom II): 163–164 wymienia przykłady znalezisk potwierdzających takie kontakty.

[400] Cogadh Gaedhel, zob. Todd (red. i tłum.) 1867: 78–79.

[401] Giraldus Cambrensis twierdzi w swoim opisie Irlandii z XII w., że Irlandia leży między Hiszpanią na południu a Islandią na północy. To dosyć precyzyjne umiejscowienie.

[402] El-Hajji 1967: 81–105.

[403] Cogadh Gaedhel, zob. Todd (red. i tłum.) 1867: 42–43.

[404] Iversen 1997.

[405] Co ciekawe potwierdziły to badania genetyczne, przeżywane uczucia wpływają na geny: „Z efektami transpokoloniowymi mamy do czynienia nie tylko w przypadku laboratoryjnych szczurów, ale także ludzi, tak jakby duchy przodków straszyły w samych naszych genach” (Begley 2010: 50).

[406] Iversen 1997: 47.

[407] Iversen 1997: 232 i n.

[408] Olaf Paw z *Sagi rodu z Laxdal*, syn irlandzkiej niewolnicy Melkorki; Torkjell Kravla z *Vatnsdæla saga*, syn niewolnicy Nereid z Orkadów. Obaj zostali potężnymi wodzami na Islandii. Z pewnością zadbali o swoje matki.

[409] *Saga o św. Olafie (Heimskringla II)*, rozdz. 23. Nie wiemy, czy takie miłosierdzie było powszechne wśród normañskich wodzów. Opis Snorrego może być zabarwiony



szacunkiem, jaki żywił dla Erlinga Skjalgssona.

[410] James F. Dimock 1867: 95–96.

[411] Hagland, 2002: 35–37.

[412] S 115, H 87.

[413] Prawdopodobnie powinniśmy traktować *frelsingi* jako całkowicie wolnego człowieka albo urodzonego wolnym, albo całkowicie wyzwolonego. To by go w pewnym stopniu odróżniło od *leysingi*, zob. *Saga o Egilu* 1933; 28, przypis 3.

[414] W wersji Þórðarbók *Księgi osadnictwa* czytamy m.in., że celem tego dzieła jest pokazanie, iż Islandczycy „nie pochodzą od niewolników i głupców”. Jeśli to samo dotyczy poprzednich wersji, dowodziłoby zatem, jak niechętnie pisano o istnieniu niewolnictwa w okresie zasiedlania Islandii.

[415] Staronordyckie *gofugr* może sugerować jego królewskie pochodzenie, ale w takim przypadku brat bliźniak Håmund powinien być równie „znamienity”, a o tym się nie wspomina. To oznaczałoby, że *gofugr* odnosi się również do jego pełnej rozmachu działalności.

[416] Chodzi u Sturłę Þorðarssona (1214–1284), jednego z najznamienitszych polityków i literatów Islandii XIII w. Sturla był bratankiem Snorriego Sturlusona, przyjmuje się, że jest on autorem sagi o Islandczykach, a także sag o królach Norwegii, Hákonie Hákonarsonie i jego synu Magnusie (przyp. red.).

[417] Hagland 2002.

[418] Księga osadnictwa pośrednio i bezpośrednio wspomina o waśniach, w których Geirmund brał udział. Jak już wspomnieliśmy, Geirmund miał prawdopodobnie około 20 lat, gdy pierwszy raz pojawił się na Islandii. A po trzecie, jak wyraźnie pokazują sagi, konflikty dotyczyły i starych, i młodych.

[419] Einar G. Pétursson 1990: 29–30 Einar G. Pétursson 2011: 219.

[420] Nazwano ich esphælingami; pewien filolog stwierdził, że istniała *\*Espælinga saga*, która zaginęła; Seelow 2009: 359.

[421] Einar G. Pétursson 1983; zob. też wstęp Ólafura Haldórssona do faksymile słynnego kodeksu *Skarðbok*.

[422] Úlfar Bragason 1986.

[423] Clunies Ross 2009: 327.

[424] Hermann Pálsson 1962: 62 (gwiazdka oznacza tekst, który zaginął).

[425] Por. Geary 2002.

[426] *Íslendingabók* autorstwa Ariego Þorgilssona, który miał przydomek Mądry (*inn frodhi*). Dzieło Ariego, spisane w latach 20. XII w. jest najstarszym zachowanym tekstem historiograficznym na Islandii. Obejmuje on pierwszy okres dziejów wyspy, jej zasiedlenie, organizację, prawodawstwo, chrystianizację oraz rozwój struktury kościelnej (przyp. red.).

[427] Taką tendencję można również zauważyć w *Księdze osadnictwa*, Preben Meulengracht Sørensen 1974: 25–29.

[428] Orri Vésteinsson 1998: 26. Wszystko wskazuje na to, że tego typu stanowisko ulegnie wzmocnieniu w przyszłości. Do roku 2005 nie przeprowadzono żadnych prac archeologicznych, które mogłyby rzucić światło na życie w Breiðafjörður w czasach zasiedlenia. Orri Vésteinsson 2006: 38.

[429] Egalitarny pogląd na epokę wędrówki ludów w Norwegii znajdziemy np. u Holmsena 1971: 71–73. Temat podejmuje Bjørn Myhre i według jego ustaleń gospodarstwa, m.in.

w okręgu Jæren, musiały być bardzo różnej wielkości. Aby prześledzić tę dyskusję, zob.

Iversen 1997: 127 i n.

[430] Weber 1981.

[431] Sigurður Líndal 1969; Preben Meulengracht Sørensen 1974; Árni Sigurjónsson 2004; Helgi Þórláksson 2005: 54.

[432] Preben Meulengracht Sørensen 1974.

[433] W *Księżdzie Islandczyków* pół-Irlandczyk Helgi Chudy charakteryzowany jest jako *norrøn*, Norman. Islandię zasiedlono z Norwegii, według założycielskich słów Arego Mądrego. Jednakże zarówno Helgi Chudy, jak i Aud Rozważna przybyli szlakiem zachodnim, *vesterveg*.

[434] Lars Lönnroth 1969; Hermann Pálsson 1988; Margaret Clunies Ross 1998; Jonas Wellendorf 2010.

[435] Vésteinn Ólason 1998; zob. też Sigurður Líndal 1969: 20 i n.

[436] Bergsveinn Birgisson 2007.

[437] Tego zdania jest m. In Barði Guðmundsson, Sveinbjörn Rafnsson, Jón Jóhannessen, Magnus Olsen og Einar G. Pétursson. Większość jest zgodna co do tego, że wyszła spod pióra Arego Mądrego Torgilssona, zob. Einar G. Pétursson 2011: 16–20.

[438] Preben Meulengracht Sørensen 1977b: 32–33.

[439] Przydomek „Knarrebringe” sugeruje prawdopodobnie, że była nieco korpulentną panią o dużym biuście (Heide 2013: 21).

[440] Przykładem podanie o Andakeldzie z *Księgi osadnictwa*, według którego Geirmund miał ukryć swe srebro, *fé*. Skoro Sigurður Vigfússon podróżując po tamtejszej okolicy w roku 1881, nosił się z pomysłem odkopania źródła i opróżnienia go z wody (prawdopodobnie, by wy dostać srebro), wiara w podanie musiała być wówczas jeszcze silna! Zob.

Sigurður Vigfússon 1882: 62.

[441] Na przykład Snorre Sturlason miał ponoć stracić sto wołów jednej zimy.

[442] Hagland 2002: 87.

[443] Zob. Einar Pétursson 1992: 28.

[444] Árni Óla 1970: 38–47.

[445] Helgi Skúli Kjartansson 1997: 25. Późniejsze badania wykazały, że islandzkie zwierzęta domowe są bardziej norweskie niż irlandzkie, a to wyraźnie osłabia hipotezę Árnego. Islandzka krowa jest najbardziej spokrewniona z trondheimskim bydłem i zakłada się, że owca też pochodzi z Norwegii. Natomiast kuc islandzki najsilniej spokrewniony jest z szetlandzkim, Stefán Aðalsteinsson 1996: 77. Należy zaznaczyć, że artykuł Stefána Aðalsteinssona opiera się na nielicznych badaniach empirycznych. Zarówno jeśli chodzi o owce, jak i o kozy wywód przeprowadzono na podstawie wyglądu. To, że islandzka krowa wykazuje największe pokrewieństwo z trondheimskim bydłem, udowodniono dopiero na podstawie badań grupy krwi w 1998 r., zob. Kantanen i in. 1998: 159–162.

[446] Wallace (1987: 205) wspomina, że w okolicach Dublina uprawiano m. in. jęczmień i owies. Te zboża okazały się najważniejsze dla pierwszych osadników na Islandii, Margrét Hallsdóttir 1996: 131.

[447] Nie wiemy, jak nazywały się niewolnice Geirmunda, znane są nam jedynie imiona niektórych jego niewolników, pełniących funkcje nadzorców.

[448] Bjarni Einarsson 1984; Leifur Símonarsson 1984.

[449] Rozmowa z Ævarem Petersenem, 2008.

[450] Bjarni F. Einarsson 2011: 37.

[451] Por. wypowiedź powroźnika Hansa Reidara Bjelke, który stwierdził, że jedynie skóry z największych gatunków fok można użyć do wyrobu lin (rozmowa 2010). Również syberyjscy Nieńcy wytwarzają liny przede wszystkim z morsów i fokowasów, Andre P. Golovnev 1992: 98. Jón Ólafsson z Grunnavík (*Ichthyographia Islandica*, 1737) wymienia gatunki fok nieznane obecnie na Islandii, w tym „foka lodowa” „foka zielona”, „foka pęcherzykowa”. Nie można wykluczyć, że nazwy te odnoszą się do fokowasów lub innych dużych gatunków, zob. Lindquist 1994: 1035.

[452] Mogło się zdarzyć, że różne gatunki waleni wpływały na brzeg, a pierwsi osadnicy mogli ranić duże zwierzęta, które potem dryfowały w kierunku lądu, zob. Lindquist 1994: 309–489. Dawniej odnotowywano w Breiðafjörður licznie pojawiające się grindwale (*glopicephalus melaena*), Ævar Petersen 1989: 49. Polowania na duże gatunki wielorybów raczej nie stanowiły ważnego źródła dochodu. Olej z wielorybiego tłuszczu szybko zaczyna się psuć, w przeciwieństwie do oleju z tłuszczu fok. Duże gatunki wielorybów nie dostarczają surowca na liny, a mięso z zabitych zwierząt szybko staje się trujące – ciepłota ciała i szczelna izolacja z warstwy tłuszczu sprzyjają gwałtownym procesom gnilnym, co sprawia, że mięso szybko się psuje, Lindquist 1994: 310–311. Tłumaczy to dawne relacje dotyczące ludzi, którzy umarli po skosztowaniu znalezionej nad brzegiem morza wielorybiego truchła, *ibid.* s. 776 i n.

[453] W Norwegii: Kjersti Schanche 1992; Inger Storli 2006. Grenlandia: Baldwin Kristjánsson 2011. Zdjęcie „hellegrop” jest z obszaru zamieszkałego przez Czukczów przy Cieśninie Beringa, Orekhov 2010 (referat na Trzecim Kongresie Archeologicznym, Chanty-Mansyjsk).

[454] Carl Heron i in. 2010.

[455] Sądząc po rozmiarach, w szopach mogło się zmieścić kilka statków towarowych, przypominających wielkością „Skuldelev 1”, który zabierał około 24 t ładunku, zob. Ole Crumlin-Pedersen 1997: 202.

[456] Na stronie projektu <http://www.galdrasyning.is/geirmundur/> można obejrzeć trailer z 2010 r., ukazujący proces produkcji oleju, wykorzystujący metodę *hellegrop*. Po rozpracowaniu zasad udało nam się w ostatniej próbie uzyskać 24,5 l oleju z 37,5 kg tłuszczu, co dawało 65% wykorzystanie surowca.

[457] Tak czynili staroskandynawscy osadnicy na Grenlandii, a obyczaj ten był praktykowany na Islandii aż do XX w., zanim szklane butelki stały się czymś powszednim. Żołądki przedmuchiwano i wędzono w wędzarni, zob. Luðvik Kristjánsson 1980 (t. 1): 430.

[458] Gørill Nilsen przeprowadziła eksperyment dowodzący, że olej foczy pali się znacznie wolniej niż tran z wieloryba lub wątroby dorsza i dlatego musiał być pożądanym produktem służącym do napełniania steatytowych lampek (rozmowa 2010). Na Islandii lampy napełniano najchętniej olejem foczym, gdyż był rzadszy i łatwiej płonął niż inne rodzaje ciekłego tłuszczu Luðvik Kristjánsson 1980 (t. 1): 430. Niezbyt gęsty olej z fok pewnie świetnie się nadawał do impregnacji statków i możemy założyć, że tran z morsa był równie dobry. Oba typy oleju wykorzystywane były w takich celach również w późniejszych czasach, zob. Joseph A. Allen 1880.

[459] Projekt nosi nazwę „Møte mellom norsk og grønlandsk tradisjonshandverk” (i biorą w nim udział twórcy rzemiosła tradycyjnego z wszystkich krajów nordyckich oraz z Grenlandii).

[460] Golovnev 1992: 98, pisze między innymi, że w XVIII w, syberyjscy Nieńcy – nadmorski lud, wywodzący się prawdopodobnie od innego nadmorskiego rdzennego ludu, zamieszkującego wcześniej Syberię – przywieźli na targ do Salechardu 4200 m takich rzemieni ze skóry morsa.

[461] Kirsten A. Seaver 2010: 33.

[462] Między innymi kły, które wydobyto podczas wykopalisk w Austurstræti w Reykjavíku, usuwano taką metodą. (Rozmowa z Möll Snæsdóttir, 2010).

[463] Wallace 1987: 228. Być może Geirmund miał wśród swoich ludzi jakiegoś rogownika, wytwarzającego kosztowne przedmioty z kłów morsa. W tych okolicach jeszcze w XVII w. żyli uzdolnieni rękodzielnicy o takiej specjalności. Np. Jón lærði był biegłym rogownikiem i prawdopodobnie nauczył się rzemiosła, mieszkając w Skarð lub Ólafseyjar, Lúðvik Kristjánsson 1980–1986 (t. V): 101.

[464] Por. Joseph Asaph Allen 1880.

[465] S 155, H 125.

[466] Ævar Petersen 1993:215.

[467] Hrappsey tradycyjnie nigdy nie należała do Dagverðarnes, a granica między wyspami należącymi do okręgu Dalasýsla a tymi z okręgu Snæfellssýsla biegnie wzdłuż cieśniny zwanej Arneyarsund, na południe od Hrappsey, zob. Árni Björnsson 1989: 80. *Księga osadnictwa* podaje, że Geirmund zajął ziemię od Fábeinsá. Oznacza to, że Dagverðarnes znalazł się w granicach jego włości. Dzierżawcy z Hrappsey – jak podają źródła – płacili należność w formie edredonowego puchu panom ze Skarð, dawnej zagrody Geirmunda. Zob. Einar G. Pétursson 2011: 251.

[468] Einar G. Pétursson 2003: 133–134.

[469] Andrjes H. Grímólfsson 1927: 68.

[470] *Eyrbyggja saga*, jedna z sag rodowych, datowana na XIII stulecie (przyp. red.).

[471] ÍF IV: 137:139. *Saga o mieszkańcach Eyri* często wspomina szlak morski między Dublinem a Dagverðarnes, również z czasów przed 999 r., zob. np. rozdziały 29, 39, 40.

[472] Andrjes H. Grímólfsson 1925–1926: 63–64. Chciałbym nadmienić, że przemierzyłem Dagverðarnes wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu fundamentów opisywanych przez Andrjesa. Nie ma po nich śladu i pewnie znalazły się pod wodą. Słyszałem, że lokalni zbieracze wodorostów zwrócili uwagę na podobne przeszkody pod wodą. W pobliżu portu na Dagverðarnes istniał kiedyś także *Íravarðe*, „kamienny kopiec Irlandczyków”. Zmyły go fale podczas gwałtownego sztormu w 1627 r., co odnotowano jako znaczące wydarzenie, zob. Árni Óla 1970: 45. W okolicy znajdziemy też irlandzką nazwę geograficzną Dímun, a trzynastowieczne kroniki informują, że przyjeżdżali tu Irlandczycy na handel. Dopływając do Dagverðarnes, napotkamy nazwę Írskaleið, oznaczającą „szlak żeglowny Irlandczyków”, Árni Björnsson 1989: 95–96.

[473] Magnús Már Lárusson 1960–1962: 471.

[474] Tuż przy gospodarstwie na Hrappsey znajduje się stosunkowo duży, a w świetle dokumentu z 1927 r. bardzo stary, krąg kamienny (Andrjes H. Grímólfsson 1927: 66). Jeśli to są fundamenty domu, to mamy tu do czynienia, z celtyckim – a nie staronordyckim – sposobem budowania, *Eyðisk þat sem af er tekit!*

[475] Peter H. Sawyer 2000: 27; Barbara E. Crawford 1987: 135; Tore Iversen 1997: 97 wymieniają puch edredonów wśród najważniejszych towarów eksportowanych do Dublina.

[476] Chodzi o słynny pochówek łodziowy z Oseberg w południowej Norwegii, datowany

na IX w. Jego głównym elementem była bogato wyposażona i zdobiona łódź, którą dziś można podziwiać w Muzeum Łodzi Wikingów. W grobie spoczęły dwie osoby, z których jedna być może była królową Asą (przyp. red.).

[477] Arnfrid Opedal 1998: 67; Odmund Møllerop 1989: 69.

[478] Według sagi Torolf był stryjem głównego bohatera sagi, czyli Egila. Był jednym z najpotężniejszych możliwych ówczesnej Norwegii, co doprowadziło go do konfliktu z królem Haraldem Pięknowłosym. Jego zabójstwo skłoniło resztę rodu do emigracji na Islandię (przyp. red.).

[479] *Skj IB* s. 23 (Harald kvæði s. 6)

[480] Zob. *Heimskringla II (Saga o św. Olafie)*, ÍF XXVII s. 253–254.

[481] Ustna wypowiedź, Einar Magnússon, 1992. Potwierdził to jego straszny brat Loftur. Kiedyś na przednówku mieli mało jedzenia. Dziadek Magnús upolował wówczas dwie foki, tak iż można było urządzić wielką ucztę. Nieopublikowany manuskrypt, s. 2.

[482] Valdimar H. Gislason 2001: 109 i n.

[483] Steinólfur Lárusson og Finnbogi Hermannsson 2003: 106.

[484] Choć lis polarny żył na Islandii od czasów epoki lodowcowej, to jednak nie przeprowiał się na wyspy i wysepki – lis nie cierpi wchodzić do wody. Edredony mogły beztrudno gniazdować na niezliczonych wyspach i wysepkach w Breiðafjörður, jednak na stałym lądzie kolonii nie zakładały, Jónas Jónsson 2001: 150.

[485] Ævar Petersen, Karl Skírnisson 2001: 14.

[486] Cytat z opisu Islandii autorstwa biskupa Þorðura Þorlákssona, opublikowanego w Wittenberdze w 1666 r., zob. Valdimar H. Gislason 2001:136.

[487] Storla Friðriksson 1996: 147. W *Księżdzie osadnictwa* znajdziemy wzmiankę o spożywaniu mięsa lisów podczas nieurodzajnego roku 975. Futrami pewnie handlowano w Dublinie, podobnie jak innymi towarami pochodzenia arktycznego, chociaż nie ma znalezisk, które by to potwierdzały, Patrick F. Wallace 1987: 216.

[488] Ragnall Ó Floinn 1998: 143.

[489] Zob. przegląd bogactw naturalnych Breiðafjörður w późniejszych czasach, Ævar Petersen 1989: 22–24. Może to dać jakieś wyobrażenie o zasobach z okresu pierwszych osadników, ale oczywiście nie przekłada się bezpośrednio tych danych.

[490] Storla Friðriksson 1996: 145.

[491] Używam cudzysłowu, gdyż biorąc pod uwagę relację *Księgiasadnictwa*, nie sądzę, że Kjallak był niezależnym osadnikiem. Wyjaśnienie pojawia się w tekście.

[492] Zob. np. Tore Skeie 2009: 138–155.

[493] Wiadomo między innymi o uprawianiu zbóż na Flatey i pobliskiej Akurey, gdzie gospodarzył Trond Mjobein; ponadto na Akureyar niedaleko Skarð, na Ballará (tam między innymi uprawiano groch!), na Akurey w sąsiedztwie Dagverðarnes i wielu miejscach wzdłuż Skarðsströnd, wykaz takich miejscowości zob. opis parafii Friðrika Eggerza, Einar G. Pétursson 2003.

[494] Jan R. Hagland 2002 (H 87, S 115).

[495] Einar G. Pétursson 1977: 12. To się opiera na ustnym przekazie. Einar G. Pétursson spisał opowieść zasłyszaną od rolnika, który wychował się na Kvenhóll i który nadmienił, że Geirmund był ponoć kochliwy, *kvensamur*. Pamiętamy Hjörleifa Kochliwego, pradziadka Geirmunda!

[496] Einar G. Pétursson 1992: 27–28. Rolnik nazywał się Sigurjón Sveinsson.

[497] Jón Viðar Sigurðsson 2010: 13.

[498] Einar G. Pétursson 1992: 26.

[499] Zakładam, że oznacza to, iż Björn przybył na Islandię 12 zim po pierwszej wizycie Ingolfa na Islandii (866 r.). Guðbrandur Vigfússon zakładał natomiast, że było to 12 zim po tym, jak Ingolf *osiedlił się* na Islandii (874 r.), a to oznacza, że Björn przybył na wyspę w 886 r. (1856: 206). Ja natomiast opieram moje wyliczenia na *Księdze Islandczyków*, w której czytamy, że Ingolf przybył na Islandię gdy Harald miał 16 lat (866 r.) i ponownie „po kilku zimach”.

[500] Tak wyjaśnia to Friðrik Eggerz, ale Steinólfur Lárusson (2003: 104) uważa, że nazwa pochodzi od okrągłych kamieni w rzece Ballará. Nazwa Bodlestrond w okręgu Sør-Jæren w Norwegii pochodzi od kamieni tego samego typu, tzw. bodlesteidn (staronord. *ballarsteinn*) Myhre 1959: 8.

[501] Nazwy geograficzne zostały przekazane przez Magnúsa Jónssona z Ballará i zarejestrowane przez Einara G. Péturssona.

[502] Czaszkę morsa i kły znaleziono zarówno w Rúfeyjar, jak i Svefneyjar. Pięć kłów znaleziono w Hvanneyjar (w pobliżu Bjarneyjar), więcej w Svefneyjar i w różnych miejscach w Vestureyjar, w Drápssker koło Hergilsey, dwa kły w Brjánslækur (pamiętamy służące do gotowania zagłębienia Ravna-Flokego!) i kilka w Ballará, o czym już wspominaliśmy. To tylko przypadkowy zbiór takich podań od jednego jedynego człowieka w XIX w. z obszaru Breiðafjörður, zob. Friðrik Eggerz: *zapiski ręczne: Lbs. 2005*, 4to, transkrypcja Einara G. Péturssona; dziękuję mu za zwrócenie mojej uwagi na ten list.

[503] Fibmbog Hermannsson 2003: 106.

[504] Steinólfur Lárusson i Finbogi Hermannsson 2003: 106.

[505] Por. Roesdahl 1993: 38.

[506] Jesch 1991: 92, 213.

[507] Tu można przywołać *Haraldskvæði*, strofa 16 (zob. *SkjIB*, s. 24): członkowie hirdu Haraldza Pięknowłosego otrzymywali liczne prezenty, a ponadto wschodnioeuropejskie nałożnice.

[508] Inna sprawa, że seksualna rozwiązłość zdaje się cechować ród ze Skarð również w średniowieczu, zob. Helga Kress 199: 4–20.

[509] Zob. na przykład Torbjørn Tjodreksson w *Håvarðs saga*, (rozdz. 1), Sigurd Sleva w *Sadze o Haraldzie Szare Futro (Heimskringla)* i Håkon Jarl w *Sadze o Olafie Trygvassonie*. O tym ostatnim pisze się, że „nieetycznie obchodził się z kobietami”, chociaż skaldowie, np. Hallfred Vandrådeskald, używali erotycznych określeń jako pochwały jarla, Vésteinn Ólason 1992: 213.

[510] Zob. Downham 2008: 142 W takim wypadku słowa *trahens centum* w *Kronice królów Alby* są błędnym zapisem zwrotu *trahens censum*.

[511] S 112, H 86.

[512] *Grettis saga*, datowana na XIII w. Jej bohaterem jest nieokrzesany siłacz, który z czasem popada w konflikt z innymi mieszkańcami wyspy i zostaje uznany za wyjętego spod prawa (przyp. red.).

[513] *Saga o Grettirze*, rozdz. 7.

[514] Hagland 2002: 108–109.

[515] Tak właśnie postrzegano *Księgę osadnictwa*, jako dokument strzegący interesów najważniejszych rodów XII-wiecznej Islandii, Barði Guðmudsson 1936, 1938; Sigurður

Lindahl 1969, Sveinbjörn Rafnsson 1974; przeciwnego zdania jest m.in. Haraldur Mathíasson sceptycznie podchodzący do takich teorii; Haraldur Mathíasson 1982; Jakob Benediktsson 1974, 1978; Clunies Ross 1998.

[516] Geary 2002: 16; Bibire 2007.

[517] Wright i Hamilton 1989: 52; Hamilton 1985.

[518] Almqvist 1965: 75.

[519] Zob. m.in. kodeks *Gulatingsloven* rozdz. 196 o „Fullrétis orð”, zob. Keyser et al. 1846: 70.

[520] Przykład mamy w *Vatnsdæla saga* i *Finnboga saga*, obydwie opowiadają o Finnboge Sterke (Mocnym). *Vatnsdæla* jest bardzo negatywnie nastawiona do Finnboge, podczas gdy w *Finnboga saga* cieszy się on dużą sympatią. Sagi opowiadają o tych samych wydarzeniach, ale z różnych punktów widzenia, zob. IF XIV: LX–LXV (Jóhannes Halldórsson 1959) i Jónas Kristjánsson 1987.

[521] Se bl.a. Sawyer 1982: 35.

[522] Andersson 2008: 13 i n.

[523] Kålund 1877, droga biegnie przez Krossárdalur i w dół do Kleifar.

[524] Ingi Sigurðsson fra Hvalsá ved Kollafjörður, rozmowa w 2002 roku.

[525] Kålund 1877: 612–613.

[526] Haukur Jóhannesson z Hornstrandir spisał sporo podań na ten temat (nieopublikowany rękopis 2010). Usłyszałem też wiele takich podań z Hornstrandir, w czasie kiedy pracowałem jako rybak w Norðurfjörður, trochę bardziej na południe, m.in. w rozmowach z Gunnsteinem Gíslasonem w latach 1992–1995.

[527] Smiðjuvík, Örnefnaskrá nr 21, zarejestrowane wg rolnika Ólafura Samúelssona, 1966: 1.

[528] Guðrún Ása Grímsdóttir 1994: 113.

[529] Zob. Árni Óla 1970: 40–41, który powołuje się na Guðbrandura Vigfússona.

[530] Þorleifur Bjarnason 1983: 103 (*Land og líf*).

[531] Polowano na wodach koło Hornstrandir, ale stacje wielorybników stawiano w bardziej zacisznych Jökulfirðir. W *Księdze osadnictwa* obszar ten uważany jest za włości namiestnika Ørlyga, ale Ørlyg został tam „posadzony” przez Geirmunda. W Veidíleysufjörður istniała jedna stacja wielorybnicza do 1903 r., a koło Hesteyrarfjörður inna do 1915 r., kierowana przez właścicieli z Haugesund, Guðrún Ása Grímsdóttir 1994: 88–98.

[532] Guðni Jónsson 1953: 6.

[533] Fragmentaryczne informacje o tej wędrowce znajdziemy w *Księdze osadnictwa*. Zarówno wersja Sturlubok, jak i *Hauksbók* potwierdza, że jedna z zagród zarządcy Geirmunda, imieniem Atli, znajdowała się w Barðsvík na południu. Jakob Benediktsson uważał, że to jest błędna informacja, skoro mamy nazwę Atlastaðir i Fljótavík, o wiele bardziej na północ, Jakob Benediktsson 1968: 155, przypis 6. W dalszej części *Księgi Atli* nosi przydomek í Fljóti, co potwierdza, że musiał przebywać również tam. Atli zaczął swą działalność w Barðsvík. Tradycja toponimiczna potwierdza to przesuwanie się na północ. Hornvík leży mniej więcej w połowie drogi między Barðsvík i Fljótavík. Tutaj w wodach przy tzw. Skipaklettur mamy Austmannaklettur i nazwę þrælavirki (twierdza niewolników). Twierdzi się w tej tradycji, że Atli z Atlastaðir miał tam swoich niewolników, Örnefnastofnun, Horn, Ari Gíslason, s. 7. Większość nazw geograficznych wskazuje na to samo. W Heljarvík (później Hælavík) panują świetne warunki dla morsów przy tzw. Löngusker, a zaraz obok na

ładzie mamy nazwy Þrælakofar og Þrælatóttir. To prawdopodobnie tutaj Kjaran miast pierwszą bazę, kiedy przybył ze swoimi ludźmi na Hornstrandir. Później powędrował dalej na zachód w kierunku Kjaransvík. To samo dotyczy Bjørna, który przypuszczalnie miał swoją pierwszą bazę na Bjarnarnes, niedaleko Látravík, „zatoczki rozrodu”. Kiedy morys wynoszą się z Bjarnarnes, przeprowadza się na obszar zwany Brimilshöfn na Almennigar vestri.

[534] Erlingur Davíðsson 1972: 138.

[535] Trzeba też wspomnieć, że ani na Hornstrandir, ani w rejonie Breiðafjörður nie przeprowadzono żadnych większych badań archeologicznych. To z tego powodu archeologowie twierdzili, że nie wiemy prawie nic o Islandii w epoce wikingów, Adolf Friðriksson i Orri Vésteinsson 2003: 157.

[536] Óskar Kristinsson, rozmowa w 2009 r.

[537] Ásbjörn Magnússon, rozmowa w 2011 r.

[538] Jak wspomniano, Islandczycy nie zaznaczają różnicy między *y* oraz *i* od XIII w.

[539] Brink 2008: 53–54.

[540] Zob. S 146, H 117.

[541] Hagland 2002: 102–103.

[542] Por. Þórleifur Bjarnason 1983, i dokumenty toponimiczne relacjonujące tę historię.

[543] Kålund 1877: 613.

[544] Vebjørn to uciekinier od Håkona jarla Grjotgardssona (zm. 900 r.). Torstein, który zapoczątkował waśń z Hakonem jarlem, jest synem osadnika Helge Rolfssona. Ponoć ów Helge przybył w okolice Eyjafjörður, kiedy były one już całkowicie zamieszkane. Musiało to być po śmierci Kjarvala w 888 r., kiedy Helge Magre i Håmund Heljarskinn tam się osiedlili. Torstein wyjeżdża mianowicie z Islandii, z zagrody ojca w Skutulsfjörður (od *skutull*, harpun, który znaleziono przy brzegu). Było to zapewne na początku lat 90. IX w. Po tym jak Torstein zabił hirdmanna Håkona, Vebjørn musiał uciekać w pośpiechu. Podróż, którą zakończył u Atlego, mogła mieć miejsce około 895 r.

[545] Þórleifur Bjarnason 1983: 93.

[546] Árni Óla 1970: 42.

[547] W zachodnioeuropejskim systemie manioralnym, popularnym od IX w. modelu niewolnictwa na kontynencie, używano podobnego systemu w gospodarstwach z niewolnikami: zarządca, niewolnicy oraz chłopci pańszczyźniani. Jednostki w obrębie tego systemu różniły się od siebie wielkością, na udokumentowanym obszarze w Bawarii było 14 mężczyzn pracujących w gospodarstwie i 24 kobiety zajmujące się rzemiosłem, w tym przypadku produkcją tkanin, zob. Iversen 1997: 16.

[548] Bjarni Bjarnason z Hestur i Önundarfjörður żeglował w 1688 r. koło Látraröst w kierunku Fellsströnd. W swoich wspomnieniach *Fedgaævir*, nazywa tę podróż „słynną”. Taką żeglugę odbywano bowiem niezwykle rzadko.

[549] Tutaj mamy nazwy: Hvallátr, Látravík i Hvalsker, zob. Bjarni Einarsson 1984. Tutejsze pozostałości po morsach, zob. Ævar Petersen 1993; Bjarni F. Einarsson 2011: 37.

[550] Zob. S 131, H 103. Ponoć Knjuk, zanim przybył na Islandię, był związany z Helgim Magre Eyvindarsonem, chociaż sposób przedstawienia tej historii jest, chronologicznie rzecz biorąc, niezbyt spójny.

[551] Później Geirstein Kjeve zostaje umieszczony przez Nesja-Knjuka w Hjärdarnes, przypuszczalnie po to, by zajmował się transportem z fiordu Arnarfjorden przez góry do Vatnsfjörður, fiordu, do którego przybył Ravna-Floke i jego ludzie.



[552] Trasa opisywana jest następująco: „Od Kleifakot rozciąga się dolina Gjorvedalen, którą wiedzie droga przez pustkowie Skalmardalshede, zwane tak od punktu końcowego Skálmardal w Múlasveit. Droga ma zaledwie 2–3 mile, samo pustkowie jest jeszcze krótsze, gdyż dolina Gjorvedalen jest dość długa; droga dobra i nie ma tu lodowców; jest powszechnie uczęszczana, zwłaszcza zimą, przez pieszych, bo jest o połowę krótsza od drogi przez Torskefjordshede”, Kålund 1877: 599–600.

[553] Guðrún Ása Grímsdóttir 1994: 107.

[554] H 97, tłum. Hagland 2002.

[555] Tradycje toponimiczne utrzymują, że Kjetil Guva przejął przylądek Rosmhvalanes (właśc. Hvalrossnes) na Reykjanes (południowo-zachodnia Islandia) i osiedlił się na Gufuskálar, potem udawał się do różnych miejsc, mających dziś w nazwie człon Gufu- koło Reykjavíku, Borgarfjörður i Snæfellsnes, ale nigdzie nie osiadł na dłużej.

[556] Zob. *Saga o Egilu*, rozdz. 77.

[557] Þórhallur Vilmundarson 1980: 92–98.

[558] Bjarni F. Einarsson 2011.

[559] Zob. Lúðvík Kristjánsson 1980–1986 (t. III): 222, przykład znajdziemy m.in. w *Sadze o Sturlungach*.

[560] Kålund 1877: 527.

[561] Guðbrandur Vigfússon 1856.

[562] Nie wszystkie strofy w *Sadze o Grettirze* są autentyczne, ale mogą pochodzić z czasów po jego śmierci. Jak pisze wydawca sagi, wiersze skaldów dowodzą, iż saga ta powstawała wśród Islandczyków w wiekach od XI do XIV, a strofy opierają się m.in. na materiale ze starszej tradycji ustnej, Guðni Jónsson. *IF* VII, s. XLII.

[563] *Saga o Grettirze*, *IF* VII, s. 22.

[564] Akrar to przypuszczalnie nazwa własna, tak jak Kaldbak. W rękopisach nie odróżnia się konsekwentnie liter małych od dużych. Na przykład Kaldbak jest zapisywane we wszystkich manuskryptach małą literą. W tym przypadku jest to nazwa miejsca, którą zapisujący sagę, może kilkaset lat później, traktuje jako rzeczownik pospolity.

[565] Jak sugeruje nazwa, w Ákra jest dobra ziemia pod uprawę zboża. Dzisiaj gospodarstwo liczy sobie aż 700 ha i według starych dokumentów było od dawien dawna największym gospodarstwem na wyspie Karmøy. Należący do niego Ákrahamn (staronord. Akrahǫfn) to najlepszy port po zachodniej stronie Karmøy. Dlatego było to jedno z najważniejszych gospodarstw na Karmøy w czasach wikingów – świadczy o tym pięć pochówków sprzed roku 1000, a także nazwy Mannes (*man* = niewolnicy) i Trælhaug, co świadczy o dużej licznie niewolników, Lillehammer 1980: 341 i n.

[566] Ze szczytu góry Steinsfjellet, gdzie można jeszcze dostrzec resztki umocnień, można było kontrolować wszystko, co się działo między Ákra i Ferkingstad, oraz okoliczny ruch statków, Hernæs 1997: 141–145.

[567] *Saga o Grettirze*, rozdz. 9.

[568] Przechodziłem tędy zarówno zimą, jak i latem i zgadzam się z Kålundem, że te trzy mile do Steingrimsfjörður stanowią „dobrą, jak na tutejsze warunki, drogę”.

[569] *Þorskfirðingarsaga* opowiada, że Atli Raude, syn Ulfa Skjalge, podróżuje wraz z jedenastoma towarzyszami przez góry na północ. Tutaj droga przebiega wzdłuż zachodniego brzegu fiordu i w kierunku Reykjanes. W tej samej sadze możemy przeczytać, że Ulf mieszkał na Miðjanes. Kawalek w kierunku południowo-zachodnim znajdziemy wysepkę

Hvalhaushólmi, „na której jest wielka, stara konstrukcja z kamieni i naturalnych skał, dawno temu przechowywano w niej łodzie”, zob. Kålund 1877: 516.

[570] W 2006 r. zabrałem ze sobą archeologa Ragnara Edvardssona, żeby obejrzeć pozostałości fundamentów w Geirmundarstaðir nad Steingrímsfjörður. Ze śladów wynikało, że w miejscu tym prowadzona była intensywna działalność. Odkryliśmy ślady po zabudowaniach, m.in., jak przypuszcza Ragnar, po dużym budynku w środku podwórca. Z wykopaliskami trzeba jednak będzie poczekać do lepszych czasów.

[571] Stara nazwa Hesteyrarfjörður.

[572] *Pieśń Najwyższego*, strofa 37.

[573] Por. Donner 1933: 133.

[574] Helgi Guðmundsson 1997: 65–66.

[575] Zob. Jón Árnason 1954 (t. II): 91.

[576] Nie ma źródeł mówiących o istnieniu kościoła w Búðardalur przed XIII w. Kościół w Skarð jest starszy, Einar G. Pétursson 2011: 299–300. To może pomóc nam w datowaniu: podanie raczej nie pochodzi sprzed XIII w. Nie zmienia to faktu, że może opierać się na informacjach z o wiele starszej tradycji.

[577] Jeśli chodzi o podanie, które Jón Árnason zapisał na podstawie ustnych przekazów z Skarðsströnd, musimy pamiętać jedno: Skarð jest zamieszkane przez ten sam ród od połowy średniowiecza. To idealne warunki dla zachowania podań i legend.

[578] Düben 1873: 246; Castrén 1857: 28. Okazuje się, że Samojedzi przed rokiem 1000 chowali zwłoki w ziemi i używali w grobach kamieni, Donner 1933: 48 i n.

[579] Takie stare legendy traktowane są z dużym sceptycyzmem. Świadczy o tym m.in. książka, wg której Ilturka ma być kopcem, na który podróżni rzucali kamienie z powodu jakichś zabobonów. Tak powstało usypisko, które początkowo pomagało przejść ludziom przez bagno, które kiedyś tam było, ale potem znikło (por. *Ill-turrka* = zła susza). Później wymyślono, że był tam grób, zob. Árni Björnsson 2011: 8–9, 122.

[580] Zob. Einar G. Pétursson 2003: 103.

[581] Inny przykładem tej jego tendencji jest wyjaśnienie nazwy Manheimar koło Skarð (Dom niewolników). Miałyby pochodzić z XV w., kiedy to Oløv Bogata trzymała tam angielskich więźniów, Einar G. Pétursson 2003: 104 i 106. Ową tezę można łatwo obalić, gdyż nazwa ta figuruje w dokumentach na długo przed urodzeniem się Oløv, a więźniowie to rzecz jasna nie to samo, co niewolnicy. Ale Friðrik w ten sposób wytłumaczył sobie tę nazwę.

[582] W pewnej nowej książce jest mowa o umiejscowieniu kamieni Klofasteinar, tzn. wschodniej granicy włości Geirmunda. Autor wyciąga dokładnie te same wnioski. Friðrik wychodzi najpierw z błędnym wyjaśnieniem pierwotnego umiejscowienia Klofasteinar, później jednak ugruntowanym przez tradycję. W tym przypadku okazuje się, że Kristján Skúlason Magnúsen podaje bardziej prawdopodobne wyjaśnienie: Klofasteinar to kamienie, które stały i nadal stoją w/przy ujściu rzeki Búðardalselva, a zatem obszar zasiedlony przez Geirmunda jest identycznie opisany w wersjach *Melabók* i *Sturlubok* *Księgi osadnictwa*: „Kristian Kålund prawdopodobnie oparł się na tym, co twierdził Friðrik, a inni z kolei oparli się na nim”, Árni Björnsson 2011: 132–133.

[583] Gunnell 2010.

[584] Einar G. Pétursson 2003: 158.

[585] Trochę więcej informacji na ten temat: Wielka wrogość między tymi dwoma krewniakami, Friðrikiem i Kristjánem, może rzucić nieco światła na fakt, że Friðrik szukał

innych wyjaśnień: Kristján nie mógł mieć racji! To wyjaśnienie pochowanej Ilturki wkrótce zostało zapomniane w tradycji. Kiedy Kålund odwiedził tę okolicę w latach 1872–1874, żeby zebrać materiał do swego wielkiego dzieła o topografii Islandii, Kristján Magnúsen właśnie zmarł (1871 r.). Natomiast Friðrik Eggerz (zm. 1894 r.) żył i miał się bardzo dobrze. Domyślamy się, że Friðrik musiał być doradcą Kålunda, skoro ten bez wahania pisze, że Herdis albo Herrid, żona Geirmunda, jest pochowana pod Ilturką, Kålund 1877: 492. To umocniło interpretację Friðrika. Nie ma żadnego podania mówiącego, by Herdis lub Herrid trudniła się czarami albo była uważana za obcą. Wyjaśnienie Friðrika stoi w całkowitej sprzeczności z tym, co mówią stare przekazy, że żona była „czarownicą”.

[586] Dziękuję Eldarowi Heide za wskazanie tych przykładów.

[587] Norweski filolog Sophus Bugge (1833–1907) uważał, że imię żony Bragego Starego, Lophæna/Lufthæna, mogło powstać w wyniku swoistego udomowienia, jakiemu poddano irlandzkie *Lupaiténe* (zdrobienie od *Lupait*). Pierwsza część imienia została upodobniona do rzeczownika *lopt/luft* (powietrze), a druga do rzeczownika *hæna/høne* (kura) – przyp. tłum.

[588] Guðbrandur Vigfússon 1856: 209.

[589] 524 Jf. M 30, H 87 og S 115 i w rękopisach *Sagi o Halfie*.

[590] Zob. Jakob Benediktsson 1986: 153, przypis 12.

[591] Mówiąc ściślej Yrr stanie się rdzeniem ijō.

[592] Dziękuję Haraldowi Bernharðssonowi z Árnastofnun za tę informację.

[593] Wyjaśnienie nazwy takiej jak Yrstad jako pochodnej pierwotnej formy \*Ýrarstaðir, jest tłumaczeniem niepewnym w sytuacji, gdy zdecydujemy się wskazać tę samą nazwę również w odniesieniu do córki Geirmunda. Oluf Rygh uważał, że nazwa ta równie dobrze mogła być spokrewniona z Irstad, zob. Oluf Rygh *Norske Gaardnavne*, t. 4, s. 284.

[594] *Melabók* to islandzki rękopis datowany na XIV–XV wiek, zawierający kilka sag o Islandczykach oraz tekst *Księgi osadnictwa* (z przyp. red.).

[595] Jakob Benediktsson 1986: 167.

[596] Helimski 2007: 204.

[597] Seelow 1981: 198.

[598] Według Sturli pochodzili od niej Sturlungowie, (S 124 i H 96), a w wersji *Melabók* *Księgi osadnictwa* czytamy, że ludzie z Melar wżenili się w ród Yri.

[599] Helgason et al. 2000: 1008–1009.

[600] Ebenesersdóttir et al. 2010: 7.

[601] Schurr et al. 1999.

[602] Forster 2010.

[603] Castrén 1857: 85/89; Donner 1918: 79–80, Donner 1933: 110–111; Ravna 2002.

[604] Agnar Helgason twierdzi, że należałoby pobrać próbki od osób z haplogruppą Z1a na Islandii, w Skandynawii i na obszarach zamieszkałych przez Nieńców. Po dokładniejszych analizach tego materiału można by osiągnąć pewniejsze wyniki, Agnar Helgason, e-mail do autora 1. 3. 2010.

[605] Ewentualne szczątki ludzkie albo resztki materiałów mogłyby dać odpowiedź na pytanie, czy spoczywa tam mężczyzna czy kobieta oraz być może, skąd osoba ta pochodziła.

[606] Knapp i Ashmore 1999: 10. Badający Nieńców naukowcy zauważyli, jak uderzająco mało śladów fizycznych pozostawiają oni po sobie, kiedy opuszczają jakieś miejsce, Haakanson 2000; Haakanson i Jordan 2010.

[607] Þorvaldur Thoroddsen 1921: 280.

[608] Zauważono, że w niektórych okolicach, na przykład nad fiordem Borgarfjörður, mieszka wiele osób z taką fałdą mongolską. Tak uważa m.in. Selma Jónsdóttir. Helgi Guðmundsson, który ją cytuje (1997: 64), zwrócił uwagę na to samo zjawisko.

[609] Þorvaldur Thoroddsen 1921: 278–280.

[610] Helgi Guðmundsson 1997: 64.

[611] Þórleifur Bjarnason 1983: 226–227.

[612] Stith Thompson: *Motif-Index of Folk-Literature*.

[613] W irlandzkiej „ossiańskiej” tradycji ballad ludowych jednooki jest potężnych rozmiarów jednonogim trollem, z żelaznym pazurem lub żelazną ręką wystającą z brzucha. Troll jest posłańcem norweskiego króla w Bergenn; dostarcza wiadomość do Irlandii i znika z historii, Christiansen 1931: 183–197. Inne irlandzkie podania ludowe opowiadają o półczłowieku, który przebywa w następnym świecie, Fer Caille. Ten półczłowiek ma na plecach krzyczącą świnię, a podąża za nim jego żona, czarna i pyskata, zob. Stokes 1902.

[614] U Komiaków nazywał się on Wörys-mort, leśny człowiek; jego imienia nie należało nigdy wymawiać. Próbował porwać zarówno ludzi, jak i zwierzęta. Ostiacy jenijscy też opowiadają o półduchu, z okiem na czole, który straszy zwierzęta krzykiem i strasznym śmiechem. Może mówić do ludzi i wabić do siebie, ale jeśli podejdzie się bliżej, może przejąć nad człowiekiem kontrolę. Spotkanie tego leśnego stwora grozi wypadkami, chorobami i śmiercią, zob. Holmberg 1964: 180–183.

[615] Castrén 1857: 74.

[616] Imię Haris miało według Friðrika być zniekształconą formą imienia Herdis, co brzmi mało prawdopodobnie, ponieważ to nazwy geograficzne najlepiej zachowują dawne formy. Ponadto według starych podań, Herdis miała schować swoje skarby w Harisargil, tak samo jak Geirmund w Andakelda, *Íslenzkar þjóðsögur og ævintýri*, Jón Árnason (t. II), 1954: 89. Skarbów tych nie odnaleziono.

[617] Autor ma na myśli Sturlę Þorðarssona, przedstawianego powyżej (przyp. red.).

[618] Król Harald Pięknowłosa (przyp. red.).

[619] Nic nie wiadomo, żeby na samym końcu fiordu Kruczego mieszkali jacyś ludzie, ale w miejscu o nazwie Skipaeyri były zarówno szopy na statki, jak i obszar portowy, zob. *Fóstbraeðra saga*, *IF* VI: 134 (przypis 2).

[620] Wydawca tej sagi w serii *Íslenzk fornrit*, Þórhallur Vilmundarson, plasuje ją bliżej sagi legendarnej (*fornaldarsaga*) niż sagi o Islandczykach. Podobny sceptycyzm wobec tekstów staronordyckich jako źródeł historycznych pojawia się m.in. u Sveinbjörna Rafnssona 1974: 218 i Helgi Guðmundssona 1997: 80.

[621] Mowa o Þorirze, z tego powodu zwanym Złotym, od którego niekiedy sadze przydaje się alternatywny tytuł (*Gull-Þorirs saga*) (przyp. red.).

[622] Badacze są zgodni, że *Þorsfirðinga saga* częściowo opiera się na jakiejś wcześniejszej sadze, która zaginęła, a także wersji Sturlubok *Księgi osadnictwa*. Młodsza, zachowana saga miesza to i owo, m.in. twierdzi się w niej, że nie ma powodów wrogości między Steinolfem Låge i jego rywalami: Gull-Torem i Torarinnem Krokiem w Kroksfjord, zob. Þórhallur Vilmundarson et al. 1991: CXXXI. Według mnie powód jest taki, że ludzie lepiej pamiętają waśnie niż gospodarkę. Nie mamy tu jednak miejsca na gruntowną analizę waśni między Steinolfem Låge a Gull-Torem i Torarinnem Krokiem, chociaż taka analiza istnieje.

[623] Zakłada się, że ugoda między zwaśnionymi stronami, którą wynegocjował Ulf Skjalge

nad fiordem Þorskarfjörður. zawarta została około 920 r.

[624] Rozdz. 19. Na tym przykładzie, podobnie jak na wielu innych, widzimy, że „starzy mężowie” też mieli swoje waśnie, por. wyjaśnienie Sturli Tordarsona, że Geirmund „opuścił [Norwegię] w podeszłym wieku” i dlatego nie brał udziału w zbyt wielu waśniach.

[625] Hedeager 1990: 207; Myhre 1994.

[626] Zob. m.in. Shetelig 1912: 174. Jego słów użył również pewien islandzki archeolog dla scharakteryzowania islandzkich obyczajów pogrzebowych z okresu pogaństwa, Kristján Eldjárn i Adolf Friðriksson 2000: 295.

[627] Saga o mieszkańcach doliny Vatnsdæl (dziś Vatnadalur). Kolejna z XIII-wiecznych sag rodowych (przyp. red.).

[628] Zob. rozdz. 23.

[629] Palmi Palsson 1895: 37.

[630] Zob. Kristjan Eldjarn et al. 2000: 275 i n.

[631] Hernæs 1993: 87.

[632] Wersja *Hauksbók* używa imiesłowu *heygðr*, tzn. „pochowany w kurhanie”, ale etymologiczny związek między *heygja* i *haugur* (kurhan) nie był wtedy aktywny; *heygðr* odnosi się do pochówku dowolnego rodzaju.

[633] Dopiero w opisie parafii z XIX w. jest mowa o kurhanie Geirmunda, ale ustalenia te są niepewne. Friðrik Eggerz pisze: „podobno można zobaczyć jego kurhan z zagrody w Geirmundarstaðir” Wcześniej Kristján Magnúsen wspominał o jakimś kurhanie koło Geirmundarstaðir, który w jego czasach nazywano Skiphóll. Archeolog Sigurður Vigfússon przyjechał do Geirmundarstaðir latem 1881 r. i zaczął rozkopywać kurhan nazywany Geirmundarhóll albo Skiphóll. Pisał on: „Ten wzgórek powstał naturalnie i nie jest z początku niczym innym jak zboczem nad brzegiem rzeki, bo leży nad rzeką”. Sigurður Vigfússon 1882: 61 Przeniesiono zatem najznamienitszego osadnika do naturalnie uformowanego wzgórza: to mówi samo za siebie.

[634] Jón Lærði opowiada o tym w *Ættir*, s. 717, zob. Einar G. Pétursson 1998: 65.

[635] Zob. jego wiersz biograficzny *Fjölmóður* (str. 42).

[636] Hagland 2002: 87 [H 87].

[637] Zwód praw obowiązujący w zachodniej Norwegii (Hordalan, Sogn i Fjordane). Zgodnie z tradycją spisana w *Księdze Islandczyków* prawo to zaadaptowano na potrzeby rodzącej się na przełomie IX i X w. społeczności islandzkiej. W wersji pisanej znamy je jako *Grágás* (Szara Gęś), sporządzone na początku XII w. (przyp. red.).

[638] Iversen 1997: 39.

[639] Kolejny zwód praw, jeden z najstarszych, obowiązujący w różnych częściach Norwegii. Od XI w. adaptowany na potrzeby krystalizującej się władzy królewskiej, opartej o doktrynę chrześcijańską (przyp. red.).

[640] Kodeks *Frostatingslovene* XIII, 21.

[641] 569 Zob. Guðrún Ása Grímsdóttir 1994: 107; *Örnefnaskrá: Látrar – viðbætur* s. 1 (Guðmundur R. Bjarnason).

[642] 570 *Örnefnaskrá: Rekavík bak Höfn* s. 3 (Sumarliði Betúelsson).

[643] Zob. m.in. Lönnroth 1969.

[644] Zob. Haki Antonsson 2012.

[645] Zob. m.in. napisane w 731 r. dzieło *Ecclesiastical History of the English Nation*, t. I, rozdz. 30.

[646] Zob m.in. Birkeli 1944.

[647] Brink 1990: 123, 276, 349; Brink 1996: 281–282; Brink 2003: 62; Sundquist 2013; Sandnes 1967: 5–6.

[648] Einar G. Pétursson 1983.

[649] Wprowadzenie chrześcijaństwa w Islandii nastąpiło decyzją Althingu, czyli ogólnego zgromadzenia mieszkańców wyspy, w 1000 r. Według części przekazów decyzja wiecu była podyktowana presją ze strony króla Norwegii Olafa Tryggvasona (przyp. red.).

[650] Steinólfur Lárusson 2003: 109.

[651] W XVII w. kościół składał się z siedmiu drewnianych podłóg; później odbudowano go, nieco zmniejszając. W XVIII w. drewniany kościół rozebrano, a na jego miejscu zbudowano kościół z torfu, który ponownie rozebrano w 1847 r., żeby wznieść w tym samym miejscu kościół drewniany. Ten został porwany przez wicher w 1910 r. W 1916 r. zbudowano na tym samym gruncie nowy kościół, nieco krótszy i węższy niż poprzedni. Ten kościół stoi w Skarð do dziś, zob. Einar G. Pétursson 1983.

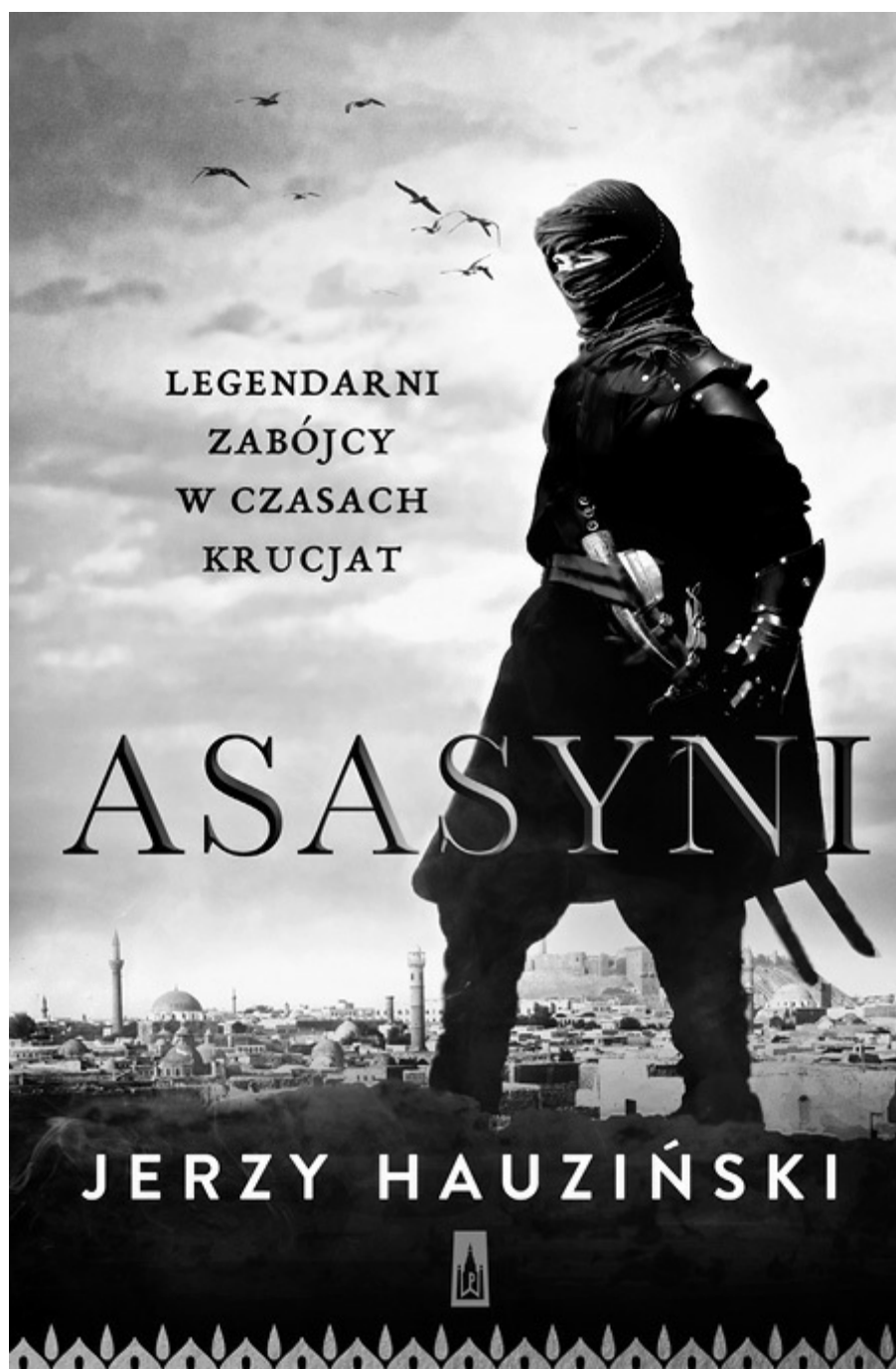
[652] Kodeks zawierający jedną z redakcji prawa, które Islandii nadał król Norwegii Magnus w 1280 r. Nowe prawo zastępowało dotychczas obowiązujące, czyli *Grágás* (przyp. red.).

[653] Kristinn Jónsson, rozmowa w 2004.

[654] Steinólfur Lárusson, rozmowa w Fagridalur, 2003.

[655] Kristinn Jónsson, rozmowa, 2005.

[656] Kristján Eldjárn et al. 2000: 41.

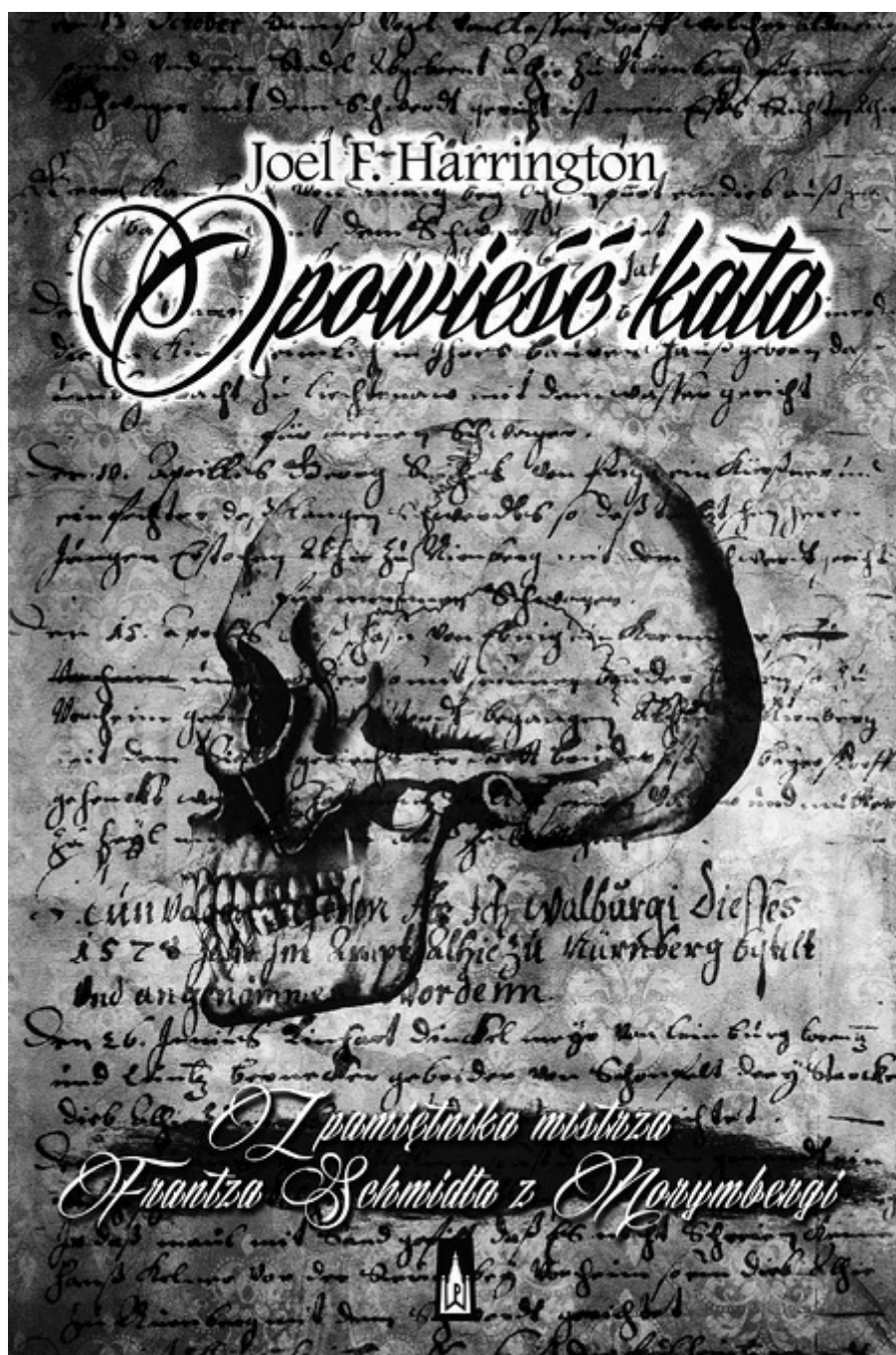


Asasyni siali postrach na dworach władców, a swoimi mackami sięgali najdalszych krańców Europy.

**Poznaj historię nieprzejednanych zabójców, która do dziś rozpala wyobraźnię historyków, miłośników gier, filmu i literatury fantasy.**







Frantz Schmidt podczas czterdziestu pięciu lat służby w cesarskim mieście Norymberdze uśmiercił 394 osoby. Profesję katar traktował jednak jako rzemiosło, nie epatował okrucieństwem, ale też nie okazywał żalu ofiarom.

**Opowieść katar** to barwny portret renesansowego katar i jego świata, oparty na autentycznym XVII-wiecznym pamiętniku.



# Avaldsnes



Widok na cieśninę Karmsundet, przez którą w czasach wikingów prowadził szlak żeglugowy.

*(fot. Marit Synnøve Veia / Avaldsnesprosjektet)*



Rekonstrukcja długiego domu w wikińskiej osadzie na Avaldsnes.

*(fot. Svein Jakob Stensland)*



Rekonstrukcja szopy na łodzie w wikińskiej osadzie na Avaldsnes.

*(fot. Karmøy kulturopplevelser)*



Wśród Samojedów i innych ludów syberyjskich szaman, pośredniczący między ludźmi a światem duchów, odgrywał niepoślednią rolę. Obraz powstał około 1800 roku, przedstawia

„czarnego szamana”. Muzeum w Jakucji (obecnie Sacha), wschodnia Rosja.

*(fot. Ari Alexander Ergis Magnússon)*





Samojedzkie kobiety wyglądają z namiotu. Nansen pisze, że niektórzy z napotkanych przez niego ciemnoskórych Samojedów przypominają z wyglądu Chińczyków.

*(fot. z książki Fridtjofa Nansena Gennem Sibir)*



*Rosyjscy łowcy morsów. Fragment sztychu Johannisa van Kuelena z końca XVIII w. Według wielu opowieści o ówczesnych ekspedycjach, łowcy morsów zabierali ze sobą jedynie głowy upolowanych zwierząt.*



Brosze wykonane w Skandynawii w IX i X wieku. Brosza widniejąca po lewej stronie jest tego samego typu, jak ta, którą znaleziono nad Obem. Wszystko wskazuje na to, że było to jak dotąd najbardziej wysunięte na wschód znalezisko staronordyckie: 1200 km w linii prostej na wschód od rzeki Miezień, przy półwyspie Kanin.

*(fot. Morten Holm, Scanpix)*



Wyspę Dalkey, na południe od Dublina, wykorzystywano w czasach wikingów jako miejsce gromadzenia niewolników. Dzięki temu można było znacząco obniżyć koszty nadzoru.



Lata 30. XX wieku. Czyszczenie puchu, wyspy Vestureyjar, Breiðafjörður, należące kiedyś do Geirmunda. W czasach wikingów edredonowy puch był przynajmniej z grubsza oczyszczany.

*(fot. Sýslumaðurinn á Patreksfirði)*



Bez wątpienia wielu niewolników Geirmunda było zaangażowanych w produkcję oleju. W tym niewielkim zagłębieniu przygotowanym w pobliżu zagrody Geirmunda na Strandir, podczas trzech wytopów wyprodukowaliśmy około 50 litrów. Płat z tłuszczem był układany na dnie, skórą do dołu, co zapobiegało wsiąkaniu wytapianego oleju w glebę. Trzeba szybko napełnić dół kawałkami tłuszczu i kamieniami, póki wszystko jest gorące. Pośrodku autor w czerwonej czapce.

*(fot. Strandagadur/Sigurður Atlason)*



Morsy lubią leżeć ciasno obok siebie, nierzadko na sobie. W ten sposób stają się łatwym łupem.

*(fot. Wallgc.com)*





Widok na Skarðsströnd od strony Skarðsstöð. Skarðsstöð lub którąś z pobliskich zatoczek można identyfikować jako tak zwaną Geirmundavogur. Powyżej Skarðsstöð znajdowała się główna zagroda Geirmunda – Geirmundarstaðir.

*(fot. Valdís Einarsdóttir)*



Główna zagroda Geirmunda (Gerimundarstaðir) leżała mniej więcej w tym miejscu, gdzie dziś znajduje się zagroda Skarð. Na tej fotografii widać też kościół, pod którego podłogą prawdopodobnie znajduje się grób Geirmunda.

*(fot. Valdís Einarsdóttir)*

**Polecamy również:**

*Thomas R. Martin*

***OPOWIEŚĆ KATA.***

***Z PAMIĘTNIKA MISTRZA FRANTZA SCHMIDTA Z NORYMBERGI***

Frantz Schmidt był katem. W swoim fachu był mistrzem, miał na to nawet potwierdzenie cechu. Podczas czterdziestu pięciu lat służby (1573-1618) wykonywał swoje obowiązki głównie w cesarskim mieście Norymberdze. Uśmiercił 394 osoby: mężczyzn, kobiety, zdarzało się, że dzieci również – często je wcześniej torturując. Profesję kata traktował jednak jako rzemiosło, nie epatował okrucieństwem, ale też nie okazywał żalu ofiarom. W czasach gdy wykrywalność przestępstw była bardzo niska, tylko groźba kary mogła odstraszać od naruszania ładu społecznego, a rola kata stawała się niezbędną.

W tym obrazowo odmalowanym intymnym portrecie autor odkrywa szczegóły dotyczące życia i pracy mistrza Frantza, który całym swoim postępowaniem próbował udowodnić, że zasługuje na szacunek i uznanie. Chciał uwolnić swoje dzieci od piętna wyrzutków, jakie wiązało się z wykonywanym przez niego zawodem. Był katem, ale był też cyrulikiem, leczył ludzi, dobrze znał się na anatomii i na ziołach.

Opowieść kata to niezwykła historia o człowieku prostym i nietuzinkowym. To barwny portret renesansowego kata i jego świata, oparty na autentycznym XVII-wiecznym pamiętniku.

W dalszej części znajdziecie Państwo

fragment publikacji

Joel F. Harrington

# Opowieść kato



Opowieść kato  
Frantzo Schmidta z Morymbergi



## *Wytwarzanie dobrej śmierci*

Od publicznych egzekucji, podobnie jak od kar cielesnych, oczekiwano, że będą spełnieniem dwóch celów — po pierwsze, wstrząsną widzami, po wtóre, potwierdzą istnienie władzy boskiej i doczesnej. Kat spolegliwy i o nieskazitelnej postawie moralnej odgrywał kluczową rolę w osiąganiu względnej równowagi pomiędzy realizacjami obu celów — wszak w imieniu państwa stosował przemoc wedle przepisów i zgodnie z ustalonym rytuałem. Wydanie wyroku skazującego, procesja na miejsce kaźni i sama egzekucja stanowiły trzy akty moralitetu ze starannie opracowaną choreografią — w czymś, co historyk Richard von Dülmen nazwał „teatrem grozy”[1]. Każdy uczestnik spektaklu, zwłaszcza jednak kat reżyser, był nieodzowny dla zapewnienia widowisku pełnego sukcesu. „Dobra śmierć”, na której zależało Frantzowi i jego kolegom po fachu, jawiła się w istocie jako dramatyczna pokuta w sensie religijnym: nieszczęśni grzesznicy ze skrucną przyznawali się do swych przestępstw, a każda z tych osób dobrowolnie przestrzegała innych ludzi przed wejściem na przestępczą drogę i w zamian mogła liczyć na rychłą śmierć oraz przyobiecane zbawienie. Były to — w takiej wykładni — ostatnie transakcje skazańców w doczesnym świecie.

Posłużmy się tu przykładem Hansa Vogla z Rasdorfu, „który spalił w stodole swojego wroga [i] był ofiarą pierwszej egzekucji, jaką w Norymberdze wykonałem mieczem” — jeszcze w latach wędrówek za pracą, bo 13 sierpnia 1577 r. Nie inaczej niż przed każdym publicznym widowiskiem wielkie znaczenie miały przygotowania zakulisowe. Na trzy dni przed egzekucją Vogel został przeniesiony do nieco większej celi śmierci. Gdyby wcześniej doznał poważnej kontuzji albo zaniemógł, Frantz i zapewne jakiś drugi medyk zajęliby się nim. Możliwe, że zażądałby nawet odroczenia egzekucji do czasu nabrania przez Vogla sił wystarczających na tę ostatnią godzinę życia. Zwykle jednak uwaga kata w tym okresie skupiała się na stanie Kruczego Kamienia lub innego miejsca kaźni — do niego należało zadbanie o wszystko, co niezbędne, dokończenie logistycznych czynności zgodnie z procedurą sądową i procesją poprzedzającą kaźń.

Oczekując sądowego dnia, Vogel mógł w więzieniu przyjmować wizyty rodziny i innych gości albo — jeśli nie był analfabetą — szukać pociechy w książce czy pisać pożegnalne listy. Nie wykluczamy nawet pojednania z niektórymi ofiarami i krewnymi tychże, coś takiego spotkało bowiem pewnego mordercę: wdowa po uśmierconym przezeń człowieku pojawiła się z pomarańczami oraz imbirowym piernikiem „na znak płynącego z głębi serca przebaczenia”[2]. Najczęstszymi gośćmi w celi Vogla w tym okresie byli chyba więzienni kapelani. Obaj norymberscy kapelani działali ręką w rękę, czasem też byli dla siebie nawzajem konkurencją, a próbowali „zmiękczyć jego serce” apelami, w których

pobrzmiwały: groźby, troska i nadzieja. Jeżeli Vogel nie umiał czytać, to duchowni pokazywali mu zapewne ilustrowaną Biblię, starali się nauczyć go Modlitwy Pańskiej i podstaw luterńskiego katechizmu; o ile był lepiej wykształcony, mogli z nim rozmawiać o łasce i zbawieniu. Nade wszystko kapelani — sporadycznie w towarzystwie naczelnika więzienia i jego rodziny — przynosili nieszczęsnym grzesznikom pociechę, razem śpiewali hymny i dodawali otuchy, upartych zaś i zatwardziałych musieli wielokrotnie upominać.

Możemy się domyślać, iż więzień uległy mógł liczyć na łagodniejszą egzekucję, ale przecież odwiedzających go kapelanów było stać na większą szlachetność motywów. Umieranie „z wiarą” stanowiło przedmiot szczególnej troski magistra Hagendorna, który w tym czasie co Frantz pracował w Norymberdze, przygotowując więźniów do udania się na miejsce kaźni ze spokojem i rezygnacją, i licząc na to, że zaszczerpi owym skazańcom nieco pobożności i zrozumienia. Zapisy w dzienniku Hagendorna ujawniają jego szczególną empatię wobec młodych kobiet skazanych za dzieciobójstwo. Na początku martwi go to, że Margaretha Lindtnerin, na którą w 1615 r. wydano wyrok skazujący, mimo 7 tygodni pobytu w więzieniu tak słabo opanowała katechizm. A jednak pod koniec wszystko, co manifestuje Margaretha, pozwala przypuszczać, iż umrze ona dobrą śmiercią:

Była bardzo gorliwa w adorowaniu Krzyża, okazywała żarliwość w modlitwie i za każdym razem, gdy mówiono o jej dzieciach albo rodzicach, płakała gorliwymi łzami; doprawdy pogodziła się z bliską śmiercią, wyszła z celi bardzo spokojnie, w drodze entuzjastycznie błogosławiła znanych sobie ludzi (aż osiem lat służyła w różnych domach i poznano ją niezgorzej) i żarliwie modliła się z nami. Kiedyśmy dotarli z nią na miejsce egzekucji, wyrzekła nagle: „O Boże, stój przy mnie i pomóż mi temu sprostać”. Następnie zwróciła się z tą samą prośbą do mnie, pobłogosławiła tłum i poprosiła zebranych o przebaczenie, [a potem] stała tam, jakby oszołomiona i oniemiała, póki ja się nie odezwałem do niej parę razy, i wtedy przemówiła, znów pobłogosławiła widzów, prosząc też o przebaczenie, [po czym] powierzyła swą duszę Wszechmogącemu, usiadła na krześle i, tak jak należało, wystawiła szyję na cios kata. Jako że do końca trwała w słusznej i prawdziwej wierze, osiągnie ona cel wiary i zbawienie duszy, o czym w pierwszym rozdziale swego pierwszego listu pisze święty Piotr[3].

Czy duchownym udało się wpłynąć na głęboko przyjęte nawrócenie, czy też nie, oczekiwano od nich przynajmniej tego, by wystarczająco uspokoiili skazanego Vogla przed ostatnim etapem przygotowań, osławionym „posiłkiem wieszacza”. O ironio, Frantz nie miał osobiście do czynienia z tym starodawnym zwyczajem (być może z powodu jego hańbiącej nazwy), wolał więziennemu strażnikowi i jego żonie zlecić dopełnienie tego w osobnej celi, gdzie był stół i krzesła, a nawet okna, w Norymberdze nazwanej „salonem nieszczęsnego grzesznika”. Tak jak w krajach, które nie zrezygnowały z kary śmierci po dziś dzień, Vogel mógł wybrać jadłospis ostatniego posiłku i poprosić o dużo wina. Kapelan Hagendorn widywał takie posiłki, często oburzony skandalicznym, prostackim zachowaniem. Pewien gburowaty rozbójnik wypuścił wino, którym poczęstował go strażnik, i zażądał grzanego piwa; kto inny, wielokrotny złodziej, „myślał raczej o napełnieniu brzucha niż o duszy i w ciągu godziny pożarł jeden wielki oraz dwa mniejsze bochny chleba, prócz innego jądła”, w sumie

tyle, iż na szubienicy widać było, że „pośrodku pękł”[4]. Zdarzały się jednak wśród nieszczęsnych grzeszników — dotyczyło to zwłaszcza zdenerwowanych młodych matek, morderczyń noworodków — osoby, które nie potrafiły niczego przełknąć.

Gdy Vogel był już nakarmiony do syta (i odpowiednio upojony), pomocnicy kata pomogli mu wdziać biały płócienny kaftan egzekucyjny i wezwali Frantza, który od tej chwili miał pieczę nad przebiegiem publicznego widowiska. Jego przybycie do celi zaanonsował strażnik zwyczajowymi słowami: „Zbliża się kat”, po czym Frantz zastukał do drzwi i w najwytworniejszym stroju wszedł do środka. Poprosił więźnia o wybaczenie, razem z Voglem wysączył tradycyjny świętojański napój pokoju i wdał się z nim w krótką rozmowę, aby sprawdzić, czy Vogel może stanąć przed sędzią i przysięgłymi (którzy już na niego czekali).

W tym momencie nieszczęśni grzesznicy okazywali czasem radość i wielkie przejęcie z powodu rychłego odejścia z doczesnego świata — uczucia wywołane religijnością, irytacją albo po prostu zamroczeniem. W pewnych sytuacjach Frantz uznawał, że zdoła wzmóc uległość bodaj małym ustępstwem: kiedyś pozwolił skazanej kobiecie udać się na szubienicę w jej ulubionym słomkowym kapeluszu, a kłusownikowi założyć wianek przysłany do więzienia przez siostrę tego człowieka. Potrafił też poprosić pomocnika, żeby ten przyniósł więcej alkoholu, który mieszał czasami ze środkiem uspokajającym własnego pomysłu, ale to bywało zawodne, ponieważ niejedna kobieta traciła przytomność, a młodzi mężczyźni przejawiali jeszcze większą agresję. Rozbójnik Thomas Ullmann byłby w takim stanie śmiertelnie pobit norymberskiego następcę Frantza, gdyby naczelnik więzienia i paru strażników nie poskromili go. Nabrawszy pewności co do wystarczającego spokoju Vogla, Frantz i jego pomocnicy spętali mu ręce sznurem (kobiece dłonie wiązano pasmami tafty), po czym rozpoczęli pierwszy akt dramatu egzekucyjnego[5].

„Krwawy sąd”, któremu przewodniczyła osoba pochodząca z patrycjatu, i który miał w swoim składzie kilku przysięgłych, stanowił gremium proponujące skazanie, ale niekoniecznie ściśle ustalał winę czy wyznaczał sposób wykonania wyroku. W przypadku Vogla o losie skazańca przesądziło wcześniej jego przyznanie się do zbrodni, uzyskane bez tortur. W wiekach średnich takie właśnie orzeczenie sądu, upubliczniane zwykle na miejskim rynku, było momentem kulminacyjnym w procedurze karania. XVI stulecie uczyniło nim samą egzekucję, „dzień sądenia” organizowano natomiast w specjalnej sali ratusza i te obrady były zamknięte dla publiczności. W owej wstępnej fazie — podobnie jak później, gdy odbywały się doprowadzenie na miejsce kaźni i egzekucja — w grę wchodziło podkreślenie prawomocności działań, co do której upewniali się na początku także wykonawcy wyroków.

W całym tym nieprzyjemnym procedowaniu dawało się zauważyć odpowiedni rytuał, hierarchiczność i formalizm. Na końcu norymberskiej sali obrad sądu przewodniczący siedział wyżej, na poduszce, w prawej dłoni dzierżąc biały pręt, a w lewej krótki miecz o rękojeści, z której zwisały dwie rękawice. Z każdej strony przewodniczącego zasiadało na misternie rzeźbionych krzesłach sześciu przysięgłych spośród patrycjatu i — podobnie jak on — wszyscy mieli na sobie czerwono-czarne togi, stosowane dla krwawego sądu. W tym czasie, gdy kat z pomocnikami przytrzymywał więźnia, skryba odczytywał końcowe zeznanie, listę popełnionych czynów karalnych oraz wyrok skazujący w takim oto brzmieniu: „Skoro wszystko to narusza prawa Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Ich Dostojności postanowiły i orzekły, iż należy tego człowieka skazać na śmierć, to jest [powiesić/ściąć/spalić/utopić/połamać kołem]”. Sędzia przewodniczący pytał potem kolejno wszystkich

12 przysięgłych, począwszy od najmłodszego, czy wyrażają zgodę, i każdy odpowiadał, jak przystało: „Cieszy mię to, co odbywa się wedle praw i sprawiedliwie”.

Potwierdzenie wyroku skazującego musiało być poprzedzone pierwszym bezpośrednim odezwaniem się sędziego do Vogla — zachętą, aby ten złożył oświadczenie. Nie oczekiwano bynajmniej, że uległy nieszczęsny grzesznik wystąpi z mową w obronie własnej, wypadało raczej, żeby podziękował przysięgłym i sędziemu za sprawiedliwą decyzję i uwolnił ich od wszelkiej winy za to, że właśnie zawyrokowali tragiczną śmierć. Ze strony wybawionych duszyczek skazanych na mniej hańbiące ścięcie zdarzały się nierzadko aż nazbyt wylewne wyrazy wdzięczności. Ale bywali i tacy — co prawda nieliczni — bezczelni hultaje, którzy przeklinali cały skład sądu. Wielu strachliwych więźniów stało po prostu w milczeniu. Następnie sędzia przewodniczący zwracał się do Frantza i wypowiadał polecenie, którego zapis od razu wręczał sądowemu słudze: „Kacie, w imieniu Świętego Cesarstwa Rzymskiego wzywam cię, iżbyś doprowadził [nieszczęsnego grzesznika] na miejsce kaźni i ukarał go, jak tu orzeczono”, i wreszcie ceremonialnym gestem składał białą sędziowską laskę we dwoje, co oznaczało, że powierzał więźnia katowskiej pieczy[6].

Drugi akt tego dramatu — procesja na miejsce kaźni — angażował tłumy, setki, może tysiące widzów. Samą egzekucję zapowiadały zwykle afisze, innego rodzaju obwieszczenia, a nawet krwawoczerwone płótna zawieszane na ratuszowych parapetach. Co się tyczy Vogla, oczekiwano, że przejdzie około mili pod szubienicę. Ale niektórych osłabionych lub chorych skazańców musieli pomocnicy Frantza przenosić na wysokich krzesłach. Tak nierzadko transportowano kobiety starsze albo niepełnosprawne, na przykład oszustkę Elizabeth Aurholtin, która „miała tylko jedną nogę”[7]. Skorych do agresji mężczyzn, jak i przestępców skazanych na torturowanie rozżarzonymi obcęgami pętano solidniej i wieziono dwukołową furą lub na saniach ciągniętych przez konia, który przydawał się robotnikom oczyszczającym miasto i w Norymberdze był znany jako *pappenheimer*. Poprzedzani przez dwóch łuczników na koniach i sędziego w odświętnej todze, zazwyczaj też na koniu, Frantz i jego pomocnicy starali się posuwać ciągle naprzód, podczas gdy kilku strażników powstrzymywało napierający tłum. Kapelani, jeden albo obaj, pokonywali całą drogę pieszo, idąc po obu bokach osoby skazanej, odcytując fragmenty Pisma Świętego i głośno się modląc. Religijna aura procesji nie była wcale pozorowana i w karierze Frantza tylko nienawrócony Mosche Judt „doszedł do szubienicy bez duchownych, którzy byliby przy nim i mogli go pocieszyć”[8].

W tej fazie zwyczajowy katowski obowiązek uszanowania ostatnich życzeń skazańców, jak też konieczność takiej postawy kata, która nie zraziłaby tłumy, często wymagały od Frantza niemałej powściągliwości. Hans Vogel nie stawiał chyba większego oporu, ale złodziej i szuler Hans Meller (inaczej: Rycerski Jaś) „rzekł na odchodnym do przysięgłych: «Niech Bóg ma was w Swojej opiece; za to, jakieście mię potraktowali, zobaczycie kiedyś czarnego diabła», a gdy szedł na egzekucję zachowywał się również bezczelnie”. A jednak kat przeczekał cierpliwie odśpiewanie przez Mellera nie tylko jednej, lecz aż dwu popularnych wtedy pieśni szubieniczników: *Kiedy nadejdzie moja godzina* i *Niechaj zawsze dzieje się wola Boża*. Również złodzieje Utz Mayer (czyli Szczwany Garbarz) i Georg Sümler (inaczej: Gaduła) okazali się „ludźmi niepokornymi i butnymi, i gdy ich wyprowadzano, podnieśli krzyk”, a przecież im także pozwolono zaśpiewać *Żołądz na wiśni*, zanim poczuli stryczki na szyjach[9].





Procesja na miejsce kaźni poprzez norymberskie śródmieście odbywała się tak, iż dwaj strażnicy na koniach wiodli idącego pieszo, nieszczęsnego grzesznika, który miał z każdej strony kapelana (ok. roku 1630).

Jeszcze większym wyzwaniem dla reżysera „teatru grozy” było spełnienie oczekiwań przełożonych, którym zależało na ceremoniale godnym i niezmiennym. Kat musiał uciszać obelżywe okrzyki i powstrzymywać osoby rzucające różnymi przedmiotami, a zarazem dbać o zachowanie powagi podczas całej procedury. Co zrozumiałe, Frantz był wytrącony z równowagi i zażenowany, kiedy pewne stare małżeństwo, skazane za kazirodztwo, przemieniło procesję na miejsce swojej kaźni w absurdalny wyścig: „Do Bramy Niewieściej on dotarł wcześniej, a potem ona często wyprzedzała jego”[10]. W niejednym przypadku Frantz ubolewa nad „wielce niestosownym zachowaniem i kłopotami” ze strony więźniów, ale najbardziej bodaj wystawił cierpliwość kata na próbę podpalacz nazwiskiem Lienhard Deürlein, „śmiałek”, który przez całą drogę na miejsce egzekucji raczył się winem. Do mijanych ludzi kierował Deürlein wyzwiska zamiast zwyczajowych błogosławieństw, a kiedy doszedł do szubienicy, wręczył butelkę kapelanowi i, nie krępując się, oddał mocz. „Gdy odczytano wyrok, oświadczył, że chętnie umrze, niechby mu jednak pozwolono na szermierkę, w której walczyłby z czterema strażnikami. Ta prośba — co Frantz odnotowuje bez komentarza — została odrzucona”. Zgorszony kapelan pisze, że Deürlein znowu sięgnął po butelkę „i pił tak długo, aż kat odrąbał w końcu głowę z butelką przy ustach skazańca, który nie wypowiedział słów «Panie, na Twoje ręce składam ducha mego»”[11].

Frantz przywiązywał szczególną wagę do zewnętrznych oznak skruchy, zwłaszcza w trzecim akcie spektaklu — na miejscu kaźni. Z aprobatą pisze o pełnym żalu mordercy, który „łkał przez całą drogę, póki nie padł na klęczki”, i o również skruszonym złodzieju, „co odszedł z tego świata, jak przystało na chrześcijanina”. Zgoła odmiennie niż duchowni, Frantz przedkładał takie widoczne dowody przemiany ponad znajomość podstaw ewangelickiej nauki wiary. Łatwo sobie wyobrazić skrywaną irytację Frantza w chwili, gdy pokorny już i bolejący nad swoimi grzechami Paulus Kraus oznajmił przy szubienicznej drabinie, że jest gotów odkupić to, czego się dopuścił, i z ust magistra Hagedorna padło pedantyczne — głośno wypowiedziane — sprostowanie, iż „nasz Pan, Chrystus, zapłacił za te grzechy, odkupił je wcześniej, [jemu] zaś godzi się powierzyć duszę Bogu, Chrystusowemu Ojcu w niebiesiach”[12].

Bardzo spektakularnym sposobem okazania uległości była ostatnia komunia święta i Frantz trafił się, ilekroć nieszczęśni grzesznicy w końcowych momentach życia okazywali niechęć do przyjęcia tego sakramentu. Vogel uczynił to skwapliwie, kiedy indziej natomiast skazaniec Hans Schrenker (zwany Lizusem) konsekwentnie odmawiał przystąpienia do komunii luterańskiej, „jako że był katolikiem”. Kiedy indziej kat poczuł ulgę z tego powodu, iż Cunz Rhünagel (inaczej: Brutal) „zrazu wzbraniał się przyjąć sakrament i używał słów nader obelżywych, potem wszakże przystał na to”. Nawet rozbójnik Georg Prückner, u którego Schmidt dopatrywał się „bardzo złego charakteru i który ilekroć przebywał w więziennej wieży, skąd go wypuszczano, gdy obiecywał poprawę, w końcu odczuł żal i postąpił prawdziwie po chrześcijańsku”, przyjął bowiem komunię na Kruczym Kamieniu i głośno oznajmił zgromadzonym swoją skruchę[13].

W późniejszych latach swej kariery Frantz Schmidt przedstawia tylko jeden przypadek zgonu po dłuższych męczarniach — śmierć niesławnej pamięci zbrojcy, Hansa Kolba (nazywano go Długim Ceglarzem albo Bratem Wytrwałym):

Ponieważ nie udało mu się uciec z [tutejszego] więzienia, przegryzł lewą rękę, nawet żyły. Ledwo ta ręka wydobrzała i ostatniego dnia został wyprowadzony, znowu wyrwał z ramienia, teraz prawego, płat wielkości batzenowej monety, i na cał głęboki, albowiem pomyślał, że się takim sposobem wykrwawi, ale stało się inaczej: egzekucję tego mordercy, rozbójnika, złodzieja i grabieżcy, który po wielokroć ukradł sporo, wykonano przez łamanie kołem najpierw wszystkich czterech kończyn, potem zaś, jako że dopuszczał się fałszerstw, spalono jego zwłoki. Udawał, że nie może iść, więc trzeba go było nieść. Wcale się nie modlił i poprosił, aby kapelan zamilkł, wyjaśnwszy, iż to wszystko zdążył poznać i nie chce niczego słuchać, nie chce siebie narazić na ból głowy. Bóg raczy wiedzieć, jak umarł[14].

Właściwie wszystkie zapisy Frantza na temat trudnych zgonów pochodzą ze znacznie późniejszego okresu jego kariery — czasu stabilizacji zawodowej. Ale i wtedy nie zawsze jest całkiem szczerzy, zwłaszcza niewiele pisze o porażkach, które mogłyby źle świadczyć o jego panowaniu nad poszczególnymi sytuacjami. O wielokrotnym złodzieju Georgu Mertz (inaczej: Młocie) można w dzienniku kata przeczytać tylko to, że skazaniec „zachowywał się osobliwie, kiedy go wyprowadzano: kręcił głową, śmiał się jeno, nie szeptał modlitwy, wszakże pastorki usłyszeli: «Wspomogła mnie moja wiara»”. Tymczasem więzienny kapelan

i notariusz sądowy omawiają ten katastrofalny spektakl obszernie. U magistra Hagendorna czytamy, że 22-letni Mertz obstawał przy tym, by go wyniesiono i by mógł zginąć w czarnej czapce i wełnianej koszuli; co więcej, obiecał, że jeżeli jego ostatnie życzenie zostanie spełnione, przejdzie na miejsce kaźni spokojnie.

Ledwo jednak opuścił więzienie rozwrzeszczał się i jął błaznować: „Mój to dzień, radujcie się, mili ludzie” — krzyczał, i padały nie takie tylko słowa, jam zaś musiał trzykroć zawrócić i pomóc w prowadzeniu skazańca. Gdyśmy dotarli do ratusza, powtórzył przytoczone zdanie i znowu głośno krzyczał, trzeba było tedy go uspokoić i zachęcić do większego umiaru. Stojąc przed sądem, wystawił siebie na pokaz, śmiejąc się obłudnie: obrócony najpierw na prawo, a potem na lewo, wyszczerzył zęby i wykrzywił twarz tak, iż wypadło mi go dwakroć upomnieć i przestrzec. Kiedy ogłoszono wyrok, skazaniec pokłonił się, jakby chciał rajcom okazać respekt, i niewiele brakowało, iżby padł jak kłoda. Kiedyśmy go wyprowadzili z ratusza, ledwo dał nad sobą zapanować. Wierzgał, wściekał się, pałał gniewem — niczym szalenciec. Rozkazał potem, by przyniesiono mu krzesło i kiedy na nim siadł, jął, przywiązany, kopać jak koń, unosząc i spuszczaając głowę, rodzinie wykrzykując: „Jużem spokojny i wybawiła mnie moja wiara”. Ludzi dookoła nazwał aniołami i po wielekroć żądał, aby zdjęto mu z głowy kapelusz i mógł tym aniołom się przyjrzeć.

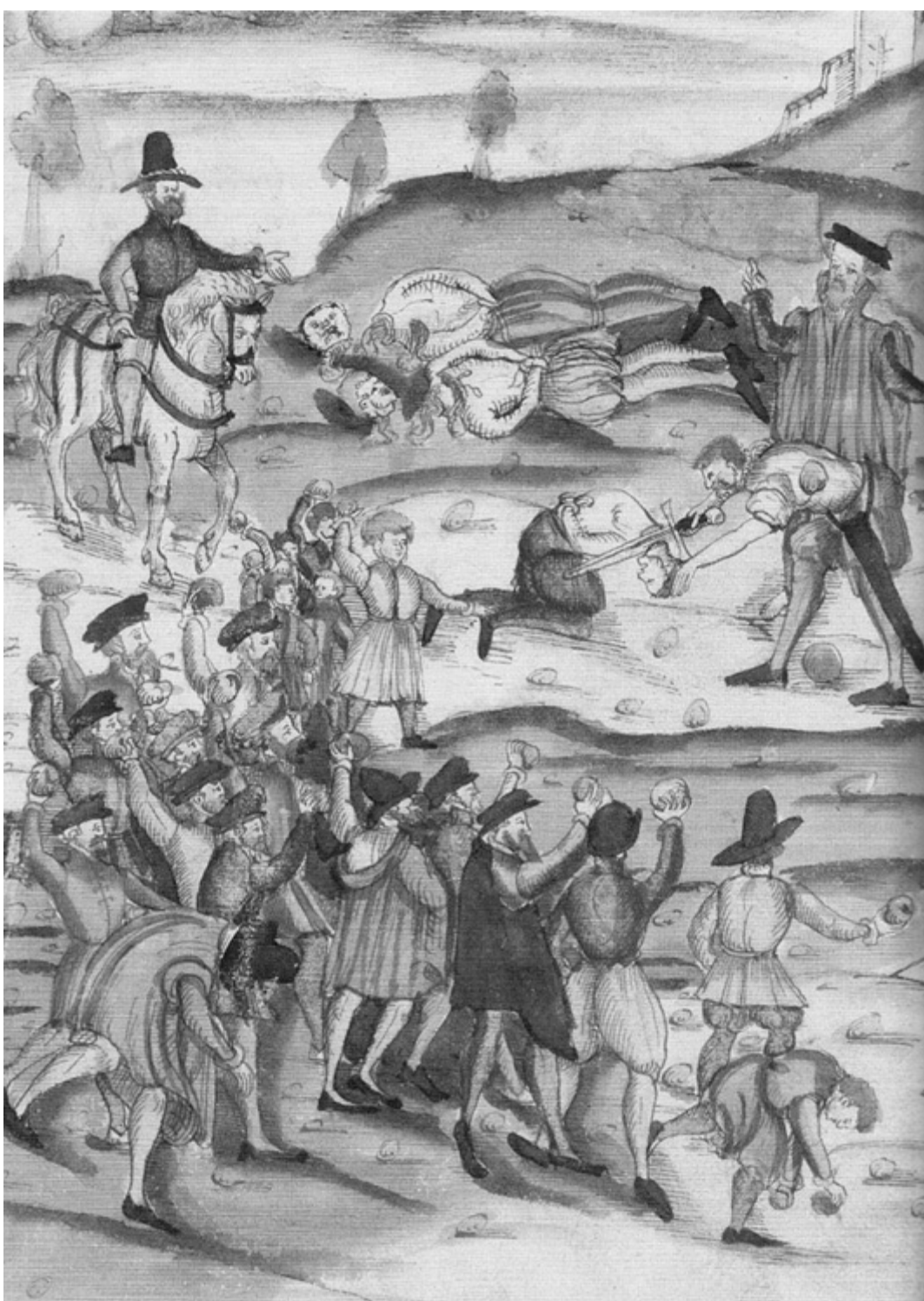
W czasie procesji, jak pisze sądowy notariusz, Mertz nie tylko wymusił na pomocnikach Frantza, by go nieśli, ale też:

Tak bezlitośnie kopał niosących, że ci krzyczeli z bólu i niejednym raz go upuścili. Stroił w tym czasie dziwaczne miny, szczerzył zęby do ludzi i daleko wystawiał język. (...) Kiedy dotarł do stałego miejsca kaźni i kat, czyli wieszacz, kazał mu wejść na drabinę, odrzekł: „Dlaczegoż to tak ci spieszo mnie uśmiercić? Na wieszanie nada się każda pora — rano, po południu, później, wcześniej. Sprawia ono, że nie będzie nudy”. A gdy skazaniec był już na drabinie i przemówił doń magister Hagendorn, iżby zapytać, komu powierzy swą nieszczęsną duszę, ów człowiek bardzo się zdumiał, wybuchnął śmiechem i zawołał: „Klecho, po co ta cała mowa? Komuż, jak nie kompanom w picciu, sznurowi i łańcuchom?”.

Frantz wolałby czym prędzej zakończyć tę żenującą sytuację, ale obaj kapelani nadal namawiali skazanego Mertza do żałowania za grzechy i wreszcie usłyszeli od niego: „Chciałbym o wiele dłużej poruszać moimi szczękami, a przecież nie mogę. Widzicie, żem połknął aż nadto stryczka i że pewnie przez to zginę, nie uradzę więc dalej rozpowiadać”[15]. Zniweczywszy zamierzoną powagę i odkupicielskie przesłanie swego zgonu, Mertz umarł ponoć z głupim uśmiechem na twarzy.

Największym zmartwieniem każdego kata — zwłaszcza młodego najemnika — było to, że jego własne błędy mogłyby skutecznie zakłócić starannie obmyśloną dramaturgię grzechu i pokuty, narazić na utratę pracy albo coś gorszego. Wielki tłum widzów, a w nim zawsze niemała grupa hałaśliwych pijaczków wywierały ogromną presję, która zmuszała dzierżącego miecz wykonawcę wyroku do tego, by jednak sprostał zadaniu jako reżyser spektaklu. Długie

mowy pożegnalne i pieśni o wielu zwrotkach wzmagały odczuwane przez tłum napięcie, ale też wystawiały na próbę cierpliwość i nerwy czekającego kata. Pewien kronikarz dopatrywał się u mistrza Frantza wielkiej chęci, aby jak najrychlej ściąć morderczynię Margarethe Böckin, która utrzymywała się na nogach, „choć kat trzykroć poszarpał ją rozpalonymi do czerwoności obcęgami”, ale była tak słaba, że ledwo mówiła. „Kat dał niewieście do zrozumienia, że miast niej sam zwróci się do tłumu, już jednak po tych słowach dopełnił egzekucji, odrąbawszy głowę”[16]. Elizabeth Mechtlin wkroczyła istotnie na drogę, która wiodła ku dobrej śmierci, lękała bowiem nieustannie i magister Hagendorn usłyszał od niej, że „chętnie opuści ona ten świat, gdzie tyle zła i niegodziwych ludzi, i pójdzie na śmierć niczym do tańca, wszakże im bliżej była zgonu, tym więcej okazywała troski i małoduszności”. Gdy nadeszła pora egzekucyjnej procesji, Mechtlin krzyczała wniebogłose, wyła bez opamiętania aż do samej szubienicy. A że nie uspokoiła się także na krześle dla skazańców, zdołała nawet wyprowadzić z równowagi bardzo już w owym czasie doświadczonego Frantza Schmidta, który — co do niego niepodobne — musiał uderzyć trzy razy, ażeby uśmiercić tę histeryczkę[17].



Partactwo kata ze szwajcarskiego kantonu Chur naraziło go na ukamieniowanie przez tłum. Widzowie zawsze reagowali gwałtownie na nieudane egzekucje, ale śmiercią katów kończyły się one rzadko (rok 1575).

Egzekucja Hansa Vogla przebiegła szczęśliwie bez godnych uwagi incydentów. Tak czy inaczej w kronikach z tamtych czasów o ścięciach niełatwych można przeczytać często; w Norymberdze zdarzyły się one kilka razy przed i kilkakroć po kadencji Frantza Schmidta.

Sam mistrz Frantz w ciągu 45 lat swojej kariery na 187 „egzekucji z użyciem miecza”, które odnotował, musiał tylko czterokrotnie zadać drugi cios (co oznacza imponującą skuteczność na poziomie 98%), skrupulatnie jednak przyznaje się on w dzienniku do każdego błędu krótką adnotacją „popsute”[18]. I nie usprawiedliwia popsutego ścięcia tak, jak to zwykle czyniono: że diabeł umieścił przed nim trzy głowy (w tym przypadku należało mierzyć w tę pośrodku) albo że nieszczęsny grzesznik zaczarował go na swój sposób. Niektórzy kaci mieli przy sobie fragmenty łamanych na koniec rozprawy lasek sędziowskich, aby ochronić siebie przed taką magią, czasem też dotykali głowy ofiar czarnym płótnem, chcąc odpędzić zły urok. Znana wstrzeźliwość Frantza nie narażała go na — bardziej przekonujące dla ogółu — przyziemne domysły, że kat „poszukał natchnienia” przed tą wielką chwilą w butelce albo raczył się „magicznym trunkiem”[19]. Co najistotniejsze, potknięcia, o których mowa, nie zdarzały mu się w owych latach wędrówek za pracą ani na początku kariery w Norymberdze, lecz o wiele później, kiedy był już tam zadomowiony i szanowany, miał dobrą opinię i czuł się bezpiecznie.

Mniej poszczęściło się innemu norymberskiemu katu, który pojawił się wkrótce po odejściu mistrza Frantza na emeryturę. W roku 1641 nowo przybyły Valentin Deuser winien był ścąć dzieciobójczynię Margarethę Voglin, „nadzwyczaj nadobną osobę w wieku 19 lat”. Jak napisano w jednej z kronik:

To nieszczęsne dziecko wielce zachorzało i osłabło, przeto godziło się ją zanieść pod szubienicę, na Kruczy Kamień, a gdy usiadła na krześle, mistrz Valentin krążył dokoła niej niczym cielę wokół koryta, po czym mieczem odrąbał cokolwiek drewna, a z jej głowy płat skóry wielkości talara, czym sprawił, że znalazła się pod krzesłem, tłum zaś poprosił, iżby ją puszczono wolno, skoro kat jej nie poranił i skoro tak dzielnie spadła.

Ale niedoświadczony Deuser nie zechciał się zlitować, toteż dziewczyna zaczęła krzyczeć:

„Ach, pomóżcie mi, przebóg”, co powtórzyła wiele razy. Naonczas chwycił ją pomocnik kata i znowu posadził na krześle, kat natomiast zadał wtóry cios i [tym razem] trafił w szyję od tyłu, ona zaś, jeszcze żywa, spadła z krzesła i znów zawołała: „Och, Boże, zmiłuj się!”. Później wieszacz rąbnął jej głowę na ziemi i ta okrutna rzeź, haniebna egzekucja sprawiła, że otoczyli go ludzie, którzy ukamienowaliby kata, gdyby nie przybiegli mu z pomocą łucznicy i nie obronili go przed ludźmi, i potem nie zatamowali krwi, która obficie płynęła z jego głowy i naprzód, i do tyłu.

Ten niechlubny występ oraz irytacja tłumu spowodowały aresztowanie młodego kata i zwolnienie go z pracy, chociaż twierdził, że skazana „oślepiła go czy zaczarowała”[20].

Niepowodzenia, których następstwami bywały zamieszki i lincz, potrafiły obrócić wniwecz to, co stanowiło istotne przesłanie spektaklu: odkupienie grzechów ważne ze względu na religię oraz afirmację władzy państwowej. W niektórych miastach niemieckich pozwalano katu na trzy ciosy (i nie więcej), po czym chwycił go tłum i zmuszał, by poniósł śmierć zamiast nieszczęśliwego grzesznika. Frantz dostrzegał w każdej egzekucji „zagrożenie dla mojego

żywota”, ale czy to własne umiejętności, czy to łut szczęścia sprawiły, że jeden raz tylko stanął w obliczu sytuacji, która całkowicie zniweczyła ład publiczny: wykonana chłosta przerodziła się w zamieszki i ukamienowanie, ale działo się to długo po okresie wędrówek za pracą[21]. Natomiast każde ścięcie kończyło się tak, jak w przypadku podpalacza Vogla, kiedy to Frantz pytał sędziego albo kogoś, kto go reprezentował (dopełniając pytaniem prawnego rytuału): „Panie sędzio, czym dobrze się wywiązał?” „Wywiązaliście się podług wyroku i prawa” — padała zwyczajowa odpowiedź, a tę kat kwitował słowami: „Za to dziękuję Bogu i mistrzowi, który mię takiego kunsztu nauczył”[22]. Pozostając nadal (dosłownie) na środku sceny, Frantz nadzorował później czynności mniej spektakularne, mianowicie zmywanie krwi oraz należyte usunięcie ciała i głowy ściętej osoby — stale świadomy tego, że kilkuset widzów patrzyło na niego dalej. Jak uczył syna Heinrich Schmidt, publiczne występy katów nie kończyły się nigdy.

[1] Dülmen, *Theatre of Horror*, zwłaszcza s. 5-42.

[2] DJH, 5 marca 1612 r., cyt. W: Hampe, s. 73.

[3] DJH, s. 97 *recto-verso* (7 marca 1615 r.); DFS, 7 marca 1615 r. Por. także: Stuart, s. 175 i nast., w kwestii doniosłości dobrej śmierci na szubienicy.

[4] Hampe, s. 73.

[5] Hampe, s. 69, 75.

[6] Hampe, s. 19; ponadto Richard J. Evans, *Rituals of Retribution: Capital Punishment in Germany, 1600-1987* [Rytuał odwetowy. Kara śmierci w Niemczech], Oxford University Press, Oksford — Nowy Jork 1996, s. 69-70.

[7] DFS, 9 lutego 1598 r.

[8] ASB 226a, s. 58 *verso*; DFS 23 września 1590.

[9] DFS, 18 lutego 1585 r.; 16 września 1580 r.; ponadto 19 grudnia 1615 r. *Wenn mein Stündlein vorhanden ist* [Kiedy nadejdzie moja godzina] (1562) i *Was mein Gott will* [Jako zechce mój Bóg], 1554, Jürgen C. Jacobs i Heinz Rölleke, komentarz do wersji diariusza Schmidta z roku 1801, s. 230.

[10] DJH, 5 marca 1611 r.

[11] DFS, 11 marca 1597 r.; DJH, 11 marca 1597 r. Por. także: 18 grudnia 1600 r.; 18 marca 1616 r.

[12] DFS, 6 listopada 1595 r.; 10 stycznia 1581 r.; 1576; 1 lipca 1616 r.; DJH, 1 lipca 1616 r.

[13] DFS, 9 marca 1609 r.; 23 grudnia 1600 r.; 8 lipca 1613 r.

[14] DFS, 11 lipca 1598 r.

[15] DFS, 28 stycznia 1613 r.; DJH, 28 stycznia 1613 r.; ASB 226, s. 56 *recto*-57 *verso*.

[16] DFS, 16 sierpnia 1580 r.

[17] DJH, 28 lutego 1611 r.; DFS 28 lutego 1611 r.

[18] 1506, 1509, 1540 i 20 lipca 1587 r.; DFS, 12 lutego 1596 r.; 2 września 1600 r.; 19 stycznia 1602 r.; 28 lutego 1611 r. Dwa dodatkowe zapisy wyrazu *putzen*, które pojawiają się tylko w manuskrypcie bamberskim (17 grudnia 1612 i 8 lutego 1614 r.), były najprawdopodobniej ekstrapolacjami jednego z późniejszych edytorów, opartymi na opisach

kronikarskich, ponieważ o mistrzu Frantzu mówi się w trzeciej osobie; Hampe, s. 31; ponadto G&T, s. 73-74.

[19] Angstmann, s. 109-110; Wilbertz, s. 127-128; Dülmen, *Theatre of Horror*, s. 231-290; Keller, s. 230.

[20] StaatsAN 52b, 226a, s. 176; Hampe, s. 79; RV 2250, s. 13 *recto-verso*, s. 15 *recto-verso* (16 marca 1641 r.), s. 29 *recto-verso* (30 marca 1641 r.), s. 59 *recto* (1 kwietnia 1641 r.); StadtAN FI-14/IV, s. 2106-2107.

[21] *Restitution*, s. 202 *verso*. W innym czasie Schmidt pisze, że „egzekucja była niecałkiem bezpieczną” (DFS, 12 stycznia 1591 r.). Do ukamienowania Simona Schillera i jego żony doszło 7 czerwca 1612 r.

[22] G&T, s. 68; ponadto Angstmann, s. 109.